6763

Index znajduje się na końcu Tomu

G

Przez znajomych Schatnagelów przesłałem Wmci Panu dobrodziejowi kilka książek, które chciałbym mu na nic nie przydadzą zawsze posłużą na dowód że pamiętałem o Jego polecenia.-
Schodzi się Kudelogy Archiw Cyklo lat dwanaście obiąć (1825-1837). winien zwracam Jego uwagę na Nr 599.-
Podróżki moiji po Szkocyi, między szpargałami znalazły się dwa opisy Starożytności Egipskich które równie przesłałem, w badaniu tych rzeczy mogą się znaydą jakie analogie, a zkąd trochę badań do przyszłych.
Oświadczeniami całej uszanowania zostaje Pan Brat dobrodziejowi gotowy a przyjaciel mnogo, chciałby się mu nie znalazły jakie potrzebne wiadomości do przedmiotu, co do starożytności Egipskich może by się mu przydało porównać u Hajwerowa (Vergleichung einer Slavischen Mithologie). Solingen Nov.
Warszawę pamięć W Zmiłowaniu dobrodziejowi powolne służby swe ofiaruje

Lindenau

D. 6 Marca 1838 r.
Fijałkowo.-

Sem poslany knjezy.

1. Haupt und Schmaler. Volkslieder der Wenden ober- und Niederlausitz.
2. Muller. Slawa bohyně
3. Michl. Literatur Łužic. (1825-1884).
4. Hornigk. Katalog Čěskych knih.
5. i 6. Dwa Spisy Herodiznowěi Epistolic.

Zamko prawdziwe jest to ukochanie Kremerskiey fantazyi. Bohdan ramki powtórzyć mu wyborne, ale chcąc sejmiki miescu Damianowi chrzcielnicy dworku, i stawu Ligy które po obiedzie, mniey przynaymniey zdawało się obszernym krokiem przekroczyć mur obwodu który nas jeszcze długo dzielić będzie od krain Jana Pawła.-

Mnóstwo jest rzeczy od których się wiele awiele odmówić można, Zamko prawdziwe należy do wyjątków.

Wolałbym abisby w głowy przewodzenia, kurzby, grzebyk, muszki, kwiecieszki i t.p. (IV). wyrzucić wolałbym ciągły widzieć marsz lub rennege widziadła. Ujrzymy w wojsku realnym, zimnym, leniwym, i animuszu naszego nie radzi wyłączyć i bujać wysoko.-

Nadzieje i dołączę rąg do figury narysowane żywo.- sam Zamko kto wie czy nie wymagał małego Epilogu, dla archytektonicznej całości, dwóch przeszkodzenia co kilkanaście dni powodzenia kończy zdjęcia.- Diabełek nudno niemiecki i przypomina Klein-Zacha Hofmana. zupełnie i niemamy koncepcyi dobrych w tym rodzaju, ale podobny przedmiot krajobrazowym zawsze lub jak Faethe radzi niski krajinny.

Zamko krowdzie nie będzie czarownym ani w ogrodzie, ani w garderobie, to mi pewnie. ale czy w rakowie wiele znajdzie czytelników. Czytelniczek, bo te zapewne ciągle powieści nie mogą = Czamski.

Wydanie na 18te Kwietnia.

1858 r.

J. J. Kraszewski.

Yours sincerely,

Poprzedzy[ł]em Sonnet napisałem Panu onim Boże kilku, odkąd przeczytałem go raz wtóry, i jeszcze powtórzyłem to samo. Chciałem się pogodzić z druhą moją dobrego przyjaciela Germana Kołomińskiego, ale mi się nie powiodło. Diabełek w podobnej formie nikły nigdy czynił naszej fantazji, wspomnień lub obrazów historycznych jeden zarost krasnoludki mogły wnieść rzeczywiście wyrzec pięć, wramach tych pięciu można opracować całą historyję Krasnowolki, Zwardowskiego: Faust, dlienad kajbel: dałaby się ciąć z diabłem wybornie, ale nie Duszki niebożęcia Króla dotarczyć pod pięknie do Polonnocci Szabasu.-

Zaliczam się rozpatrzyć w Kronice Przeglądu, będę musiał moi artykuł Strych złagodzić przerobić, ale do tego potrzebuję Krytyki Barbarzewiczów na wydanie przez Towarzystwo Pamiętnicki (1847). Będąc w kilku za granicą i ufając zupełnie mojej urodzie, nie wiem nawet gdzie się znajdę. Śpieszę się znalazłem ukłonić Panu Bogu Panu za odniesiony.

Wkrótce wyjeżdżam do Poznania, analizuję prawdę wiele a wiele mówić się nudzę dla ogłoszenia Pani Dzi, i zdybałem znajomych cisza. Śpieszę się Panu Kobiecy szczęśliwie nazwać udało, będzie to ukoić znajomych, mówię szczerze: bez pochlebstwa ani gniewu ten różowy krzyk który by potrzeby wjednym paragrafie Boże Pabiło, dziwadła i dziwnej przeszłości nie. Pan Adam Bury. (Pan. Towarz. str. 86). do Podwyższenia go orzeźwiony pisałem, odpowiedź jaką otrzymam odniosę.

Polecam mnie Pamięci Pana dobrego i powołuję Bury

D. 22 Kwietnia 1848 roku. = Adam Bem

Notter

Zwracam Państwa uwagę na pieczęcie; używały ich używanie bardzo dawny a numer nadawczego starzy. - Władysław Jana Kargina : Benedykt Wakułów (1246). jest wzmianka o ruginie Kuźmie Wolnikiem który dał Chełmu Sasuki Iwon : pieczęć rodzi. jest inne pieczęci - (Historia Literatury Ks. Wiszniewskiego T. 2 k. 220 ; 219) - Pieczęcie polskie od XIII. stulecia (1234 r. najstarsze). są władzia duchowieństwa Polski (Poznań 1840). Litewskie z XIV. ; XV. wieku w skarbcu Litewskich wydanych gmin dziś Rumiejskiego (Poznań 1841.). są podobno i w Krakowie. (Historia Narodu Litewskiego). Kopia widziałem z Zbornika Kumiancowa (. Codex Cordae cum Regum in dorobrobr. Kwocka 1813.) ale nie pamiętam jej Daty. Chodakowski szukał wiele Kiegorii to jej nie znalazł (ordowian ostrzeni; generycznej 10.). inaczej to widział Lelewel ; znawcy pieczęci Starzy domyślał się bardzo trafnie. gdy Examinie pieczęci uwagi jego potrzeba mieć na względzie (Niedziela Herbarz Polski wydanie Lipskie T. 1. k 557. 558). Pomieszanie znaków na Pieczęci - Kwiecień - bardzo zgromadzone i odnosi się do Griffów jakich widział gdzie Karol Wielki - Kwiecień Kurcelius znalazł pewne części wydania Grydewskiego Lindenbrocha, (Hamburg. 1609). gdzie wyprawdzi od Franowicza (Lejda 1693). ale lepsze od obudwu wydań Wakzielowskich Henryka i Adriana - Gombert. -

Wilnianey łaski dobrodzieiow Szczesli kiedykolwiek wzbogaci cię
zbior jego Karskiburg ordowskiego a Zegurskiem, gwoździs do niey fale
komentarz przyłączony owocowy przesłuchał, jest on niewątpliwie
przed Kremberskiego szczęśliwy dowodzi to vam fizyk. nad wrażenie
„Miany bucki, rozciągnął wmiany linicy przed„ niebędzie cis pewnie
zdobył żaden z Klanicdawowskich przyrządy, dodawszy inwentarz
całego wschodniego, jest on przyjemny z bukowych które zbyt.
nad ostrożność ich posiadaczów rządzą się zniemi w Kiemicie
zagodnie zgnoidów i zniszczeniu, wiele z tych wierzy niewątpię
że widzieć powiadam kupiacy, gdzieby chciał staniolim
wrobiów figlee i drugiem go ogłodzić, mogłem przynajmniej
ziołek utargować, gdy wnicy Kremberki najbardziej i najs-
niemiłościwniej Kniew ich dziadek obcmand, bycie by mogł
wyjść nad tym kurgu jak tłumaczem dobrodziu z kniedzinskim
Cerkiewem Pantoflek klasycy Pana drzewiecki przyjaciel, myśl
nie nowa, ale wniak ulkorzy wzięty, ale Towarzystwo które
maluie dla mnie przynajmniej nowe to ich nieznam. bardzo
ciekawy jestem sprawozdania zgnieciania jego nad War.
rzewskiej rzeczy, dla podobnego utworu bym zdaie się
był odaiciwszym miejscem niż Jonikom.—
Przyjaciołom w dobrych nie odesłałem Komiku, ale mi ciężko
zatrzeć i jest bardzo w obawie co go nie odjęłam, ale ciężko
wroiło i głowa wpadła— Proszę przyjąć uwagi uprzejmie
go Krewnika od prawdziwego sługi

Tokiow. d. 24 Grudnia 1874 = Dunajewski

54. Interes zokolicznościowi buntu w Paryżu

55. Interes podrzucony na sessyi Sejmowej

56. Uwagi Brauichiego po głosie Dutrymowicza Posła Piuskiego.

57. Interlokucya do Brauichiego

58. Ostatnia przestroga dla Brauichiego

59. Do Ayczyzny

60 Rada partyi Brauichiego po ustanowieniu deputacyi do ułożenia projektu formy rządu.—

34. Nadgrobek dzieciom Zamościeniom Podskarbiemu W.ne Koronnemu

35. Branicki Hetman na krzyżu między Sapiehą i Suchodolskim

36. Wiersz przytaiący Dne Stanisławowi Dobrzańskiemu de Voyage de Genebrient

37. - Do Stanów

38. Na Dan rozumu (druhowanej)

39. Sen mój. - Do Czartoryskiego posła Lubelskiego

40. Do naszych rycerzow.

41. Do cnotliwych i dobru Ojczyzny przydatnych Posłow JW.ch Leszczyńskiego Prowornik i Grabowskiego Woł. prośba od rycerstwa im i obywatela aby ku sobie zaprzysłali niechcieli.

42. Dokończenie paszkwilów w umyśle dobra pospolitego pisanych za czasu sławnej w dziejach narodowych sessyi na dniu 22 Listo 1789 Dr

43. Do zgromadzonych Stanów

44. Ostrzeżenie na bajbe - Szczerby. - wydrukowana po d. 30 Marca 1789 r. -

45. Przemówienie do Hetmanowej Branickiej z Suchodolskim Posłem Chełmskim (po rusku i po francuzku)

46. Do Jerzerskiego Kasztelana Łukowskiego

47. Do Krasińskiego Biskupa Kamienieckiego

48. Do Stanów Sejmujących

49. Cena Suchodolskiego (Epigram)

50. Na Jodal - w Warszawie d. 21 Augusta

51. Do Polski Lekarzniejszych ażeby szły wstały dawniejszych Polek

52. Bekiesza - bajbe

53. Do dzieci Adama Czartoryjskiego posła Lubelskiego z okazyi gdy

6 jego za wolnością pisania i drukowania mianego, bez rozumu gaszącego ze swoich paszkwilów

18. Les voeux d'un Polonais exigus et contredits

19. Do Pana Wojciecha Turskiego Szambelana Jego krolew. Mości. Delatora, wspaniałe Xcia Zamoyskiego zprowodu mianej przez niego mowy przed sądem Sejmowym, o zepsucie obyczajów w Polszcze, która wielu uraziła

20. Z okazyi zwolnienie rozsiewanych wieści przez Branickiego i Sapiehę, jakoby miasto Warszawa dające wspaniałą illuminacyą dla króla i stanów dnia 25. Stycznia 1789. Roku. - miała ten dzień obrać na jakiś zpisek i krwi rozlanie. - Walewski Woźny sierodzki na dzień Jego imienin. -

21. - Z tejże okazyi

22. - Sieriodzki kasztelan do paszkwilów na stole pisanych

23. Tryumwirat i nota do tego

24. Epigramma Augusta Cezara do Juliusza. (do tamtej)

25. Do Suchorzewskiego posła Kaliskiego

26. Do Tegoż.

27. - Hetman w Ogrojcu

28. Do króla i narodu

29. Metamorfozis (poprzepisanej)

30. Xiądz Spirydion Kapucyn Penitencyarius Delikwentów Warszawskich Zgrzeszenie Polockiemu Marsz. N.W.K. Litew. z rozumu i charakteru poczciwego Polszcze całej zuajomemu Tasli i Błogosławieństwa Bożego. - (nie skończone wtym miejscu brak jednej karty)

31. Do powszechności

32. Do Sieriedzkiego Kasztelana odgrażającego palcem na stole pisanych paszkwile. -

33. Donieśienie. -

Rękopism wierszy politycznych St. Trembeckiego zawiera następuj

1. Z okazyi kilkumiesięcznych bezsamdzyeń i niezgynnyeh sessji
2. Do Jezierskiego Kasztelana Łukawskiego już nieżyjącego
3. Spotkanie się autora Paszkwilów z panegerystą Suchodolskiego.
4. Odpis na Wiersz do Pana Walkowyskiego. (Grabowskiego)
5. Do Króla
6. Z okazyi szachrawi fabrykacyi
7. Do Suchorzewskiego posła Kaliskiego
8. Wiersz przy pogrzebie Kasztelana Jezierskiego
9. Autor Jezierskiemu Kasztelanowi Łukawskiemu
10. Do Grabowskiego starosty i posła Walkowyskiego
11. Na deklamacyą Stronnictwa Helmańskich przeciw anonimowej składce na pobór skór
12. Autor pism patryotycznych do fiakrów (drukowane)
13. Do sądu Sejmowego (drukowane)
14. Do niektórych Klubów
15. Suchodolski do tych, co dla niego piszą i drukują głupie pochwały z okazyi wiersza drukowanego pod tytułem Spotkanie się Arkiba z Turkami.-
16. Sur la nouvelle forme du Gouvernement de Pologne a Mr Albert Suchodolski Nonce de Chełm.- Chanson Argique sur l'air „ (grand cagne que notre d'aviere.- Albert, Casimir, et sa Mere (La voix commune
17. Major.- Chanson sur l'air „ Heureux celui qui content de sa cabane

Boit comme un trou, et fait comme un âne

(Amusement Philosophique de Xavier)

21

Sam go chapey szukaycie, lam się skrzyż wyskrobie
A wtym Nimfę rozkrzaczy i ugiad go pospie
Darmo biedna chudzina, biate udka ścisła
Miarę bierze... rozciągnął w miarę swiego pysła
Na tym wszystko zniknęło, Nimfa w morze cała
Sroga przez dzikich ludzi karę odebrała
Francuz zrozalał zegarek, lud piękna zabawę
Sapieha, jak Marszałek godne siebie stawę
W jego tenicem postaci, co mu w zaszczyt liczę
Swada Bóginie kurwy odwiecała piczę.—

Do uczciwego Czytelnika

Sprosna
Słowa rzekniesz wtym wierszu mabeje się scena
Casta castis nedende, obscenis abscena
Można diabła w Anielskiej wystawić postaci
Lecz nie bis na tym nie zyszcze wzbuka wiele traci
Wiele przy mnie stoją wszyscy Rubensel, Correże
Niech się wtej sprosnej scenie przypatrzą Sapieże
Jeśli ich pędzel będzie prawdy nie chybiwszy
Z większą delikatnością od mego prawdziwszy
Zawstydzę się i bez jeśli nie — rzekę, et io
Me vento un Maistro, sono Correggio. — —

Merkury. ci jak pokaj zwykł przyrodzić zawsze
Tak teraz niesie z góry pacierz nayskrawsze
Bo Dyanna nie cierpiąc tej zmazy w nieblance
Niechciała mieć wnieważna od niej w niebo francę,
Nawet wenet postać rzeczy.- ołtarz się odstania
Wstaje kapłan Brygapa dla ofiary dania
Lecz tylko co się ~~zabrał~~ zabrał do zbytkiej ofiarek
Merkury Francuzowi wykrada zegarek
A Nimfie daje postać, jaśniej niema w niebie
Stuka, kurwy, która kto zechce tylko, jebie.-
Zegarek! rozsawa skarzeka.- a kurwo! bestyo!
Biegnie gmina; tam a widza, tam wszyscy biją
Wreszcy mniemana kurwa, wreszcy zaś boginie
Nie wiedząc co to kurwa, o co ja, kto winni
Podarto świetną odzież; to co zgrzeszyć miało
Świętokradzkim się oczom odsłaniło ciało
Białe zaszło siańcami, gładkie się rozpada
A w tym postać Sapiehy, biegnie na się świadą
I chce się Nimfę zawstydzić: dajcie rózgi świeże (świece)
Przepędźcie głowie kurwy, zagnijcie opadnicę
Dość że to był Sapieha, nie chcąca go ~~kurzera~~
Wenet zagości pozbywa i rzecz opuszcza
Sąwiecu wam, gdzie zegarek świadany był ciałem
Znam je lepiej jak Litwę chociem jej Marszałek

11

Metamorphosis Nimfy w karwę, Swady w Sapiehę Marszałka Konfederacyi Litt. Merkuriusza w oblok. Francuz Jebur powieść moralna z tego, na co się nasi oczyma patrzyć mogą w ogrodzie Sa skim d. 4. Września 1789. roku.

Nocte quidem, sed Luna videt, sed sidera testes

W ogrodzie Saskim chodził Francuz Leże zwany Juvenalis
Z jedna Francuzmeraczek Nimf nocnej Diany
Nie w chodzę w myśli cudze które winnych wini
Lecz musiał się na coś złe namawiać z bogini,
Noc była, szepter gęsty. coż kiedy księżyca
Coż kiedy gwiazd nabrzmłe światło im przyswieca
Wstyd ich budzi. nie baczny człek człeka się wstydzi
A nie pomni że niebo świadek, że go widzi
Że; iak wkrótce przypadku już golcyą na nie
Mściwe bóstwa, aż nadto srogie ukaranie.

Wzywa przychylnych celom grzeszna para cieni
Nimfa do ugaszenia nieznanych płomieni
A Francuz dla zyskania sobie bóstwy; pierwszeństwa
Do wygnanego dawno z ziemi prawicrzeństwa
Pierwszy raz dwie łakrzłnice niebo modlitwy wzywa
Zgasł księżyc. gasną gwiazdy. noc się robi głucha
A wtym nie wielki Smurka z Swada samowtóry
Wkroce sam szepter z nieba spuszcza na Merkury

Posełam Panu studium historyczne o Marepsie; jest to część pierwsza daleko większej całości, chociaż i sama przerasta, zawierając rozmaite szczegóły o Marepsie do wyjścia jego z Polski włącznie stanowi jakąkolwiek całość – Chciej Pan ten Artykuł łaskawie przejrzeć a jeżeli osądzisz że wart być ogłoszony drukiem odeszlij go do Bibliotheki Warszawskiej, Dziennika, Gazety lub gdzie Ci się będzie widziało. – Czyscie następujące, z małym dołożeniem pracy, nie zabawi tyby długo. ale niewiem czyby wszystkie przeszły cenzorską lubrykę; wiec to trzeba pozostawić aż do skończenia wojny. –

W obecnym Artykule trzymałem się jedynie źródeł drukowanych nie przywodząc żadnego rękopiśmiennego – Że wartość jego jest bardzo względna i mizerna sam o tém wiem dobrze, ale bardzo ciekawy jestem jak się Panu podoba użyta do niego forma; a tak jak użyłem do niego wiele źródeł obcych, nie sądzę ażeby który z Warszawianów mógł dokładniej ten przedmiot obrobić – i jeżeli przed laty dwunastą artykuł Przezdzieckiego o Marepsie mógł zostać drukowanym, to pomimo postępu czasu w tym ostatnich lat turinie, dla mojego dzieła jeszcze powinnoby się znaleść miejsce –

Znowin książkowych, przysłał mi Wolff kilka tłumaczeń które mają wejść do jego zbioru dziejopisów; nie przeriewałem jeszcze wszystkich, gdyż to jest pora roku w której periodycznie cierpią na oczy i dla tego właśnie, w obecnej oderwie przymuszony jestem wyręczyć się cudzą ręką.- Z tego co się mimochodem dostrzegło, Łasicki okróm biblijnych cytat którémi upstrzył wołoską wyprawę znalazł się całkowicie w Bielskim;- Dziwna rzecz, ażeby jego dzisiejszy tłumacz, Pan Syrokomla, autor historyi literatury, mógł się tak grubo pomylić- Pamiętnik Jakóba Sobieskiego po wydanych pamiętnikach przez Zegota Pauli /Kraków 1853./ żadnej wartości niema, a w tłumaczeniu oryginał spostrzegowany zostać je dynie w omyłkach drukarskich.- Radziłem Wolfowi, aby tak Łasickiego jak i Sobieskiego ze zbioru wyrzucił; tych dwóch dopiero dotknąłem; nie wiem jeszcze co pozostałych czeka.-

Pod względem starożytności Celtyckich nic zgoła niemam; chyba by się na co Panu zdać mogły wydane przez V. de Villemarqué, pieśni i powieści gminne Bretońskie- pierwsze z tych dzieł jest to: Barzas-Breiz które Siemieński w swoim pieśzennictwie tłumaczył.- Gdybyś Pan sądził że te książki na co się Panu zdać mogą, prześlę je z miłą chęcią.-

Powieści bez Tytułu niedoczytałem jeszcze, a będę musiał raz drugi przeczytać, a także reposée; w ciągu publikacyi zdybiące się z nią

wyderwanych Kart była chwila żem się chciał z Panienką Sarą pokłócić, tak mi przypominała Baskinę z Marcina podrzutka.

U Ks: Proboszcza Hlinieckiego Antoniego Kornitowicza widziałem rozwieszoną na ścianie sztychowaną Genealogię Domu Sapieżyńskiego; jeśli Pan jéj niemasz w swoim zbiorze toby ją warto od Niego dostać.- Nie zdaje mi się aby do niéj przywiązywał wielką wartość i do zbioru powinien by ją oddać, aurum auro addimus jak mawiał nieboszczyk Skarbek

Krytyce muszę dać za wygraną, gdyż Pan pierwszej mierności nie pomiernie chwalisz — w Pantoflu, charakter żywe i naturalne! nato się z Panem nie godzę- Dopóki jednak ktoś z publiczną pochwałą nie wystąpi, niech Autor Pantofla śpi spokojnie że go podejmywać nie będę.-

Proszę wierzyć wysokiemu szacunkowi z jakim mam honor zostawać

Swego Pana Dobrodzieja

= Kraiński Deputat

= Chmielowski

23 Lipca 1854 r.
z Popojni

Wz. J. I. Kraszewski

Kopia.

Dawne

30 Stycznia 1858 roku.

Dworzaństwo Kiewskiej Guberniji, oddawna oddanemi
swemu Najmiłościwszemu Monarsze uczuciami, wyrażonemu
w Najłaskawszem Reskrypcie danem na imię Wileńskie-
mu Wojennemu, Grodzieńskiemu i Kowieńskiemu Gene-
ral Gubernatorowi po przedmiotu urządzenia Bytu
Włościan Obowiązanych Krześcian, przejęło się głębokiem przy-
wiązaniem do Wysokiego zamiaru Najjaśniejszego Cesarza,
okazanego w całej dalszej dziejowej Swo-
ją czynnością wdzięczności Najjaśniejszego Cesarza Mona-
rchy za ojcowską Jego o nich troskliwość, pospieszyło
uczynić dobrowolne ofiarowanie na Ołtarz Ojczyzny
swojej Zawiesiwszy, w celu zaniesienia do Tronu Najmiłościwszego
praw własności na wszystko co ma-
ją w sobie ruchomego i nieruchomego. -
W tej wielkiej chwili błogosławionego panowania
Jego Cesarskiej Mości, Dworzaństwo Kiewskiej Guberniji,
pragnąc wyrazić przed Tronem Monarchy
niezmiernemi wdzięczności swojego Monarchy
uczuwa potrzebę złożyć u Najwyższego Tronu
Jego Cesarskiej Mości =

В. е. о. в. д. а. н. и. ю. щ. о. ю. о. с. о. б. у. о. с. п. а. с. п. о. с. о. б. е. н. и. и. ю. щ. е. м. у. с. я. о. с. п. а. с

Przesyłam Wielmożnemu Dobrodziejowi Coś pewnemu Literatu-
rze Kurskiej nie grubej Formy.
czyby Prawda w tym kraiu
oświeconą grubo za Barwą nie
nie rozlewa Skreguiąc nagrą
Prawnych dziemi Carzy.
Przesłałem Parowiej mej Kurk.
Cud o Krzyżu, nim mi Pan o
nim Wielmożnem Dobrodziei Cwoi
waniu. chcieli Parkani grzeszne
cwiczu wrzody podobno w Cwoi
gnieździe Kurkcud P. Bilikow-
skiej w dzien: Wang. Nr 196
197: 198. Proszę się mnie ad
widzi mi się i Prosze Kaszko-
wskiej. —

Prosi Pan o Słowo zdania, czy Pan-

Dekret przy wydaniu książek bardziej na pożytek Kościoła, i bardziej na pożytek Duchowieństwa pożytku nie przynosząc. Bede również go prosił o Exemplarz dzieł Walerjusza Wielkiego Cesarza które pewno znajdują się w waszej Bibliotece, ale to wszystkiem sobie nie poważe, nie jeden, jak mnie bez oczów minie, -

Wczoraj dawno Listy wodzienne nadesłane do Aleksandrowskiego expedjowałem ciż z nich Ksiądz proboszcz Michałowski donosząc mi zdawał się Parochiam nad Dniestrem jest B. Ks. Bonawentura Buczyński go-

Dziem kind wszelkich łask, łaski
nej i błogosł zdrowia
W łaskawem dobrodziei
gwarancyum Boga
= Kondracowicz

D. 2 Aug 28 [illegible]
Adam

Dorewicki Aleksander

Dziwię się Panu nowiny cmentarne wypadku, dla przyjemności spotkania wypadki takie nowin mogą przynieść. Jeśli tak jak konstanty Podwysocki potrafi nieodstępnie na dwunastu konarach klimanu thokwin skinąć, nazwać nie może przykład dla siebie innej śmierci nad tej jaką wnosi. —

Jak tedy konstanty Podwysocki nieszczęśliwie dla siebie i dla nas zostać od patrzy stad strzały, gdyż na kotnej literarnej historyi wyszedł mało jest krzywdy. Skoro dwa wiersze wiersza jakoś wiersz nie wiersz jakoś wiersz wiersz gdyż nie nikt nie mieć przyjaciół nowych ale wiersz oddaje hołd nowy. Pozdrawia cię wiersz

d. 20 Października 1846 r. Dorewicki

Krytyka jednej powieści pomiędzy wielu innémi

Figi są to owoce bezwątpienia najbardziej pokrzywdzone niegdnie zniémi postąpił Barbarossa i zle o sobie zostawił wyobrażenie jako człowiek co lubił żarty bolące i smierdzące.—

A wszakże pomimo to co cieszy w historyi na nieszczęśliwych figach, przyznaję się, w sekrecie że je rad jadam i kiedy niedawno świeże przysłały pod jakimś zmyślonym pozorem incognito kupić ich sobie kazałem.—

Fig sunt czy sunt fig, jak o tém mądrze przysłowie powiada, wszystko to jedno a szczególniej w literaturze ale tę uwagę zostawiam moim czytelnikom— Nie o tém wcale nam mówić nie miałem zamiaru sprawdzać na szalach Temidy sumiennościnego języka korrennika: uwagę moją zwrócić arkusz drukowanego papieru w który zawinione były te smutne ofiary zaburzeń Medyolanu.—

Poznałem na pierwszy rzut oka że to robótek nowoczesnego dzieła, zamordowanego w sile wieku; książki zgasłej zbyt młodo dla tysiąca różnorodnych przyczyn pomiędzy któremi rodzicielska ułomność główne trzyma miejsce.— Złoży ludzka pomyślitem sobie a chwilkę potemu, suchoty, suchoty.—

Ciekawy wszakże byłem czyjego to dowcipu płody poszły na figatele, bodaj dlatego aby im dać tę żału, uczcić westchnieniem a może— napisać nagrobek.—

Był to arkusz jakiejś powieści prawdziwej czy wymyślonej, z kilku nazwisk, zoderwanej a mało znaczącej sceny, nie mogłem sobie przypomnieć czym ja czytał kiedy i nad tém

przypomnieniem zbliżam się do rzeczy.—

Miał mnie wywieść z tego kłopotu mój dobry znajomy Pan Maciej; literat zacny, który bardzo wiele czytał a nic nie pisał, w czém dla wielu za wzór mógł by postawiony.— Właśnie przyszedł był do mnie.—

„Kochany Panie Macieju pewnie mi będziesz umiał powiedzieć do kąd ten arkusz należy?"

Pan Maciej zasiadł poważnie na krześle, dobył okularów z przetarszy je chustką nałożył powoli opierając na samym końcu nosa wziął papier oburącz i zaczął ruszać ustami; taki ma to wiem zwyczaj, a może mając wzrok spracowany ten mu już jeden do czytania wystarczyć nie zdołał.—

„Pachnie figą" rzekł po chwili—

Rychło zatém przestał czytać; przymrużył oczy i średni palec od lewej ręki oparł o czoło: było to u niego zwykłym znakiem zamyślenia.—

„A co?" spytałem ciekawie—

„Ale wiem, czytałem kiedyś, tylko dobrze przypomnieć nie mogę".—

„Ale tytuł, ale autor Panie Macieju?"

„Tytuł, prawda— autor małej wagi— treści zapomniałem; „czy niemasz Aeliana albo Pliniusza pod ręką"

„Żartuj zdrów— rzekłem trochę urażony"—

„Czytałem bardzo dawno,— ciągnął Pan Maciej przez zęby, wyraźnie pisze apud Actium Achaiæ oppidum anser amavit puerum, olenium gente amphilochium nomine— stara przedwieczna historyja ale że oryginalna i mało powtarzana to mi zostało w pamięci a dzisiejszych jak mi Bóg miły nie mogę."

Widziałem że Pan Maciej, w literackich wywodach drogę

najkrótszy nie zawsze rad obierał ale mi się zdało że tą razą zbyt-
dził zupełnie; zrobiłem mu tą uwagę ile można najgrzeczniej

„Zdawał by się mogło powiedział Pan Maciej że nasi powieściopisarze na tym starożytnym wykształceniu się wzorze- tyle wszystkich prawie romansach powiastkę Teofrasta zdybuję znaną odmianą: gdy kocha się czasem a czasem kochają się w gęsi; dla tego spamiętać trudno"-

„Kochany Panie Maciejku, powiedz mi tytuł i Autora a ja sobie tą powieść dostanę, bo się podobno od ciebie nie wiele dowiem."-

„Tytuł śmieszny, autor małej wagi; ale bodajem z nim razem pozostał ad scammum asinorum jeśli wiem czego chciał dowieść"-

Pan Maciej wstał z krzesła i szerokiemi krokami przechadzać się począł: odtąd rozmowa była skoncentrowana i przechodziła w monolog znałem od dawna starego dziwaka i naprzód wiedziałem że już jedynie słuchaczem być mógłem.-

„Słyszałem o tej powieści nim jeszcze na świat wyszła mówiono o niej rozmaicie, chwalono i ganiono, zdania dwoiły się jak zwykle. Niektórzy serjo czy żartem utrzymywali że to apologia Erazma z Rotterdamu: w tem mniemaniu utwierdzała tém bardziej pogłoska że to było głupstwo- z tąd zaczęto wnioskować o rozbiorze sławnego Encomium Moriae.- Zapewne, tytuł był niewłaściwy; mało kto wie jakie tam Erazm miał pisma chrześcijańskie ale najdziwaczniejszy tytuł, wartości dzieła ani doda ani ujmuje.

„Łatwowierność i niedowiarstwo są to dwie wady które zwykle przychodzą z wiekiem.- Starzejąc się wpadamy w jedną z nich a mniej więcej przez obie każdy z nas przejść musi.- Starość jest to przejście młodości, w znaczeniu fizycznem i moralnem; łatwowierni, przestają być niemi pod jesień żywota, niedo

wiarkowie przeciwnie; do rzędu tych ostatnich i ja należę przeto wierzyłem słepo i za nim Autor jak ta góra w potędze nie porodził swojej myszy przecrytałem prawie całego Erazma.—

„Żaden żyd nie wyglądał tak szczérze Messyjasza jak ja mojego urojonego Erazma, który dopiérzáł nie wyszedł odpowiedzianie swemu imieniowi — Dostałem go nareszcie — crytam, crytam sam sobie niewierzę i tak jakoś niechcący chrapnąłem."

„Ledwiem się przebudził, przychodzi do mnie Pan Brzechwa mówię mu jakem się zawiódł i zasnął: a ten się śmieje jak nie pejś Erazm nad Epistrami o scurorum virorum: gdyby miał wrzoda to był by pękł pewnie"—

„„Ale co ci jest Panie Macieju powiada do mnie, który przerażtował, ani żaden Erazm ani żaden Cardanus, bo tam cóś z małek wspólnego mieli: to tego czasu historyja; a jáżli ci mam szczerze powiedzieć, autobiografia"".—

„Autobiografia pomyślałem sobie po odejściu Brzechwy; nie wcale inna, prawdopodobniejsza — zawsze ciekawa — ha! zobaczém tu Pan Maciej westchnął serdecznie! crytam, crytam, napadłem na wpływ ważności imion dawanych na chrzcie: ani prawdy ani dowcipu brak chleba i soli; sama woda — alem sobie potém przypomniał rozprawę Kissarchiusa w Tristramie Schandym i za cztem crytał Sterna."

Pan Maciej zdjął okulary co było u niego zawsze pewnym

„Cóż dalej spytałem —

„Ta sama Grecka historyja o gęsi tylko na wywrót; parę zaczytych z furdygardy i przyniesionych do salonu — Autor powiódł na okpisy, oszukaństwo się odkryło i na koncu zginął."—

„Jakto Panie Macieju Autor

„wyraźnie pisze Bohater powieści, z początku myślałem że mnie zwodu zwiódł Brzechwa ale po wyjściu pamiętników Chateaubrianda przekonałem się że i autobiografia może być powieścią"

„Ale tytuł, ale Autor wołałem za odchodzącym"

Tytuł Pozorka Autor małej wagi powtórzył Pan Maciej z drwinami

Jeżeli Pan ofiaruje Państwu ten fragment o którym
wart był ilustrowanym drukarskim farbą, to chciał go
przysłać do Biblioteki, lub gdzie ci się widzieć będzie; ale
bez żadnego podpisu, ponieważ Pan wszystkie siadło cze-
ki miejsce redakcji: ale małej nieuwinnej mistyfikacji
może się to pocieszenie wyświęcić. Jeśli publiczność ze-
chce się domyślać autora, zagrzewnę trafi nie Państwie-
wicza albo Antkowskiego; nie jednego z tych dwóch konku-
nie, jako znajomych zadawnych ukrasnikiego świata i je-
go przywiązanych, ale się tam jednego dopiero widocz-
ce, to i o krótko pokaźnie czarnowskiego głów zwró-
ci: nie kark jednego Pana Prospera Chwalibogę z
Kwaszkowic, bierzą nie mogą, gdyż ten nagrzewnych
przysłał tylko biografii wprawnieszych brodzi wrobocie;
Bartoszewicz niemieszał coś ciekawego o tem powie-
dzieć, może jeszcze przyjdzie komu myśl szczęśliwa
podsłuchać się oku, a czemuż nie, - czyż gorszy kiemain
warzyć od kaczkiego wierzbek.? - Prawie przypadają
Państwu jeśli ze ściśle dość pard napisać ucho-
dzi, to o autorze nadmienić godnego i obojętnie, nie ukry-
wy tożsamości, zgrzeszy, wyzdobywszy lub coś podobnego.
Pisząc mi że mogłem mieć odrywanych kroków po-
tuszę się o ferencyjnych tożsamości. Przypuszczam Pana
ale tak nie jest, myśl że mnie samemu niewiadomo

się

się do zdawy i zwłaszcza się nad nicą uważnie. do
dziś dnia ze znajomych źródeł niemamy jeszcze nagi-
sań biografii krasickiego; bo niemal wątku, choćby
swobodnej wyobraźni, ale w tej bardzo rzadkiej romansem
aniżeli historycznej. Ci którzy gdzieniegdzie przewodzą wiadomości
własnoręcznych, których nikt nie czytał, nie widział
czytać; albo nie czy i przez nich samych bardzo mało
tylko; nie pokuszę się z pewnością źródeł zaczerp-
nąć tego braknie; a pokolenie dla bezpieczeństwa
chociażby nawet autografami tylko, niech się zgoła o-
gień, zagnie wilgoć, jedzą myszy albo mól; i niechaj
szukają Panowie historycy drugich wiarygodnych
kopii; ale się tego nie umiem i mam to głęboko prze-
konanie że pod każdym względem dobrze wiara
jest najpierwszym podstawcom piśmienniczym, i
najpewniejszym przedmiotem pisarzy.-
Prawda że jestem surowy ale nie zły. a tym mniej
szkodzący. nie krzywdę osobistą przypisałem anoni-
mu samym autorom, nie poniosłem nawet ani tej wzgar-
dy zgoła bez wątpienia; niedawno jeszcze
Pan Lubicz Horay żelazne wyjątkiem z których ję-
den dopiero do Stanisławowi; pewny że mnie nie-
go wiersze w mowie nie zaszkodzą, gorzej jeśli mnie wło
piarz, ale innej rasy, gdyż mi wtedy ogniki bruliony

gdzie

gdzieś dziś wyjechać zamierzały. Pisać mi dziś czas żadnie
którzy radzili, zamiędzy niemi sam drzemiecki, że rozbior
Jeremiaszów pod wyborem Jakubiś niczyi pisałem, Ja-
ko żywo, czas niebyło. ważnie radzili mi namiętnościo-
mi jak mniej więcej każden, w piśmiennictwie gru-
konaniem jak mniej więcej żaden - -
Do mnie Pan radzisz mówiąc że zdanie jego tobie wa-
bie ważne, owszem cenię je wysoko, i byćby nawet inaczej
niemogło, gdyż nie dla czas bynajmniej żebym mu po
chlebiał, uważam Panew za najuprzejmiejszego wśród
ich literatury; ale tak jakie drugich niemniej i ci-
bie radzę surowo, i dla czas długi czas bardzo chiń
czykiem i rozumnie pokojem moją głowę, drzyjąc
piszę brzegami skarg chińskie odrzucę się wemnie
bo to jak nigdy prawdziwe boicie dzwo rodzi dzwonie.
Zmiać się Pan będziesz tidy ci powiem czas robić
tylko dni temu; pisałem wainę choinobą- kłoda
pogiewa- arugowano, tylko że ja go upotrzebowałem
niewiele, parę ewiarek stracił prawie żadnej,- ale
stroda czuję, bolesć pomoże wyleczyć będę jeden
tidy tak znim jak bez niego historiem naszą zakoń-
nie jak będzie Pan głobiem.
Ci powiem ażeby chorałkowy kobiet dźwięczyć wpowie
ci będzie Pakosz dorzeczowanie, szczególniej skromnych

ci

ki, u których wyczerpanie i obyczaje woli zachowały wiele po
dawnemu, nie mogą być wyraźniej o tem samym rzecz
trudniejszej być mogą, nie pewno ażeby ich niemożna
było zbadać albo literami zrobić coś podobniejszego
do kobiety gdy Pyr.. niepodobieństwa w tem niemasz,
anieczułości dalej i wstydliwej powściągliwej ich rzeczy
kobiety prawdziwej i nieznieubarwionej: a znanie dowo
dzą niemowlęta do romans jako studium fizjologicz-
ne serce, widzeniem samice nasze, niżli nas samych
obejrzeć powinien, my znajdziem duszę ciągle odda
lającą w historii. Tym czasem ubardzo widzę kami-
szewskiej kobiecej roli gdzie na drugim, baśni
rzeźbionym planie, narysowana tak blado że ją prawie
nie widzieć, a tak korzenia że choćby ją nie widzieć.
Kto wie czy istotnie Sprzęty bożeczki Pana Na-
szego nie bardziej potrzebne i korzystne
Pan Kirultaw Herosa ich czułymi serdecznymi nasy-
wanej ziół to mój bardzo blizki permodam alter
ego. gdyż gdyżeli Parzecz serio dzięki mierzed. Pra
wim jednego bogatego kupca w Norymberg ji
miał trzy stroje, inaczej się godzierwał na ki
garni, inaczej na Handel Korzennym, a jeszcze ina
czej na krajarniku edzieniami zabardami; wszyst
ko o tem wiedzieli, i sam się nie zgierzał, nie wiem

proszę

gorzko dla tego to robić, żeś źle robił. Bóg to niesławnie najgwałtowniejszy i najgwałtowniejszy klimiec w całej Germanii, ale gorzej nie będzie. Idź do swoich kupieckim, i żadnych innych nie maiąc obyczajów, brać wszystkich za kupców, i mnie między innemi; a ich wielkim mam gorzkiem darować mi swoje rady inaczej do tego stanu gwałtowne. Moje dziecko, gorąco, jeśli ci Pan Bóg i Pan Jezus chrystus pobłogosławi ci tak jak jest bydlęcia mógł cielcu handlów zadości. Drugi mnie inaczej; kroczy mnie krzykliwie albo krzyki pod jedną firmą cielcu nie wędrownym mieście; ale bibliotekę i kupcu nie zakładaj pod jednym celem chcąc nadwerężyć przeciwnych sobie bisgunach, aberan swoją zabawkę, temu tę zgoła nie bawić. Bo i coś ma wspólnego chrześcijaństwo, skakaniem lub tańcem, podawać komu drugiego prześladowania. Tiarno rzucono nie wdzięczanej roli przyjdą dzieci jak Pan widzi, powiedziałem niemcom. Ten dzwonek mój nauczyciel już dzisiaj nie żyje; opadł ciężko wczoraj piwa i umarł na stranguria chcieliśmy umrzeć między przyjaciółmi, wiele razy rozmawiałem tych rzeczy go wspominam. —

U ojców Pani Hrabiny Keller w klasztorze pisz drugi księgozbiór Pan wzbogacił, tenże; że go

wprow-

wyrazu dziś nie znam. ale mi się zdaje, że ów obrazek to sam nie przedstawia coś do starożytności celtyckich podobnego. Jeśli by można, wyślę, nie wiem gdzie by można. Byłem tu nie jednak komedyę, ale miałem nadzieję podobną, gdyby, zabrał się dyrektor nowy w Wiedniu, by się warszawie, to tu kiedy się zamierza do Warszawy, chciałbym się jak najkrótszą, ale grandę nie bardzo. Musiałem do tego wyrobić się czasu. Gdzie gdyby się nadzienny podobny grom i wrzawę dałaby dramatyczną, głosem nowinnym. Kiedy przeciwnie tego jest tu nad fatalnie zanglomanię jak powiada Deszczyński. Dyrektor Warszawy Bibliotek onowi miał komedyę gr. K. Krasickiego; radziłem mu nawet odpowiedni układ, i charakterystyczny: odpowiedziałem na nie list. Pomiędzy przynadto mi list jeden francuski bardzo ciekawy i list ten odesłałem, nie wiem by to mogło. nie mam tego u siebie, zabrał Deszczyński który mi list podobał się nie list, ale podobno gdy mi Bibliotek Polskiej oddał, robił mi to obrazek i dobrze się. -

Przyjaciołom Pana Boga, który jest Bolesnym i niedarowanym ogłupiłem. Ale to się oświadczyłem mi przyjaciół Pana Boga i Chrystusa, jako Krzyżowi przyjaciół nie zakrzyczą do sądu, chociaż

bardzo

bardzo podziwienia godnego. Pan ad rem. do Gawiu-
szy Krzyżtofowy coraz to częstsze nadzbiewa się podo-
bi. Kiedy mu wziąłem do ręki drugi list Pana Piasec-
kiego ze granicy Kiedy wyjdzie, nie mam ją wyko-
nać oko jak a listu krzyżackiego, pisze Pan Macie-
„ko z mocą z Książętami powiada do mnie po prze-
niesieniu, i dowcipie swoje strzegąc oczu, wziął
Piasecki co tam mormorał, mormorał Pan Dzie-
dzic! Hâbel chrześciano! ouwodał i poruszył gier-
wąs to rad Pan Macieja a książąt ręka zeszła.
ale przezwyciężyłem nie zamknął książki i przez
trwogę zięzrzałem Panie, tam do siebie, krzyko-
wy Szczerbiec i gdzie Kopysko. —
Podwyższyć ale zrobił się ciu o swoją rzecz rozgnie-
wam bardzo kiedy Wiarus pomarzeć nie myśli, ale
nie wyjdzie trudno radzić. Co do Szczerbiec rodo-
wodu, tam nie wiem gdzie ciu do tego wzmę,
gdzie wiem pewnie że ojca K. Krzyżtofa zaszczyt
Pan nie uznał. ale może ciu ode dostać po Gor-
lem. tam ku przy książętach Pierzchnadzie-
go przyjaciela który Pan bardzo nie gdzie do wierzy
przed. Jak Pan, Pan Kram. Kiedy ciu nie Kur-
pińskim, podobno nowych żadnego innego nie znam.
Jako Pan Wiśniowski miałem Książęta w ręku

Czerw.

Corpus Delicti. Na co ciem krzyw. Poezia krotowna, nierch
tróchie obchodzaca ciebie sredniówke, wkrótce wrzuca
cych bzdurów niemca; zrzadzenie bardzo naiwne. Gdzieby
ciebie wniebo znalazło boś grzeszna, a żeby można uda
za jakieś nowe odkrycie chwóciance po kryminale
Justyny, to może tym czasem Polonia cię krasi. K.
Krolewna znad Dobrzeń Kurpińskiego. ani to brzdo Dobi
Panno, cuchowne przy wspomnieniu lat młodych wdzięczne
mu pisk więzień nie pamięć nieboszczka który był kro.
stwa nawiskli Kamień, Cobolnicki bajda, ale mu cicz
zdaje że to był Cudownicki; Polskiej wielkiej warkoc.
ci; ale to komu wadzi, im więzień wielkiej ludzi
i groźnych tem zagnieś, Krwolnicz tego Jurkiew nadrodzi
wolnéj wymiany. Dziwo wyobrazni zadziwio zabuki.
Zamaniam pocie wdana Historicznej Krzyżew i Pamięt
nik Sobkowskiego, ale to krotko powiéś, nie pisicie,
na długie uwagi. Chociaż rzeczywiście nie ni robi
ani Czaplu, ani wolnéj myśli niemam ale tym cię dzi
wi mógł niemi zajęć. Różnicze zwykle krwawy
najkrwawszéj zajęci.
Orzeszkowi wróżdzi w zdziór Wolskiej. ale go Dumanej
Szwajcarii, mal to był Cudownicki młodzi. to mniéj zew, ale
niema Polskiej Antigoniki tez. abo tego Dobrzyńskiego
malarza był ni mojnej, bo wiele miesiąc Lekki kuba

wo

wo ciemno rozdziały, od Dumaren rzeczy historycznych
wymagać ciężko wiecznej niżeli zamiłowania ję-
zyka. Dobrze by było gdyby Pan Wolf przeszedł każde-
mu którego do ręki robotę naimuie gdzie wtę w któ-
mieć rozdziały Krivtam Sclandego (podobno ccciij)
gdzie wiązanek Kobiard wdrogim grzewocicku, opowiadał
wirnemu sedemu Krimowi wiele to rzeczy potrzebaby
umiem chcieć być niewem więcej jak tylko dobrym śod-
nierzem, możeby tam znalazł dla siebie Karoadłe mo-
ralnego cnoty. Jak tego wprawdzie nie znam ale mój
Pan krajcić powiadał że tam wemiano wiele o chro-
nologii, Geografii, obrzędzie wojskiej, Polityce i więcej ziemdze.
Wolf jest to po prawdzie nakładacz, bo chciał być wy-
dawcą potrzeb ciężko nad rzeczy, które znał
lepiej polska, aniżeli Rudawski którego historią wy-
dawał; ale o Mickiewicza trudno i ięż jednym zniesz
Wolf nie będzie; gdyby jednak ktoś go prawdziwie ro-
zumiał i dawał rady zdrowe, bez ugniewania ciężko
wdannemi albo Interesem ekko widzimiekie, możeby
by i jemu samemu i ogółowi zapewne wielkie
Kwiaty; ale na to mało nadziei, gdyż pomiędzy
temi którym wiele ciężko zdaje, niema ani jednego któ-
rzeby mu nie tylko zdrowe ale szczere rady podawał. Np. Antoni
Malinowski podjął ciężko słanie

gd

go Zdumienia Kochowskiego, wtedy kiedy sam powiedział że Hieronim Rauszańskiego dostojnie Kimałtery przekłumaczył, gdy ubiarmuje że Żeby polski gdy pierwotnem, ale o tem teraz mowy niemamy, potem sie tylko co w każdem razie Kochowskiemu zgoła dorobiły. ażeli on sam zapomniał stanu swoiey, to publiczność gdzież oniey pamięta. Barbo gdzieś zabroił gdzie nad tymi Zadarskiego, bić Krukey in folio, ato kiedy gdy Wołoszi ingrudy dać niemoże, niech nie dey przynaymniey inkrety warmińskiego dziekanowi, ustawy niech sobie przekłada Pacińskiego słowa Daniłowicza i każe mu gdy drukować. Pan Hieroń wspomina mi kiedyś o jednym swoim sąsiedzie który officium Bałoceanium umiał nad pamięć, i który nas zastawszy go nad Georgicami Wirgiliuszowemi, madonaszed zaraz nie pokładał, sprzeczając się że nie tedy powiedzieniec, dobrze że Pan Hieroń nie ustępował się, nadgłęgał. ale gdy wtenczas podobnym Pan Barbo Hieroń natrafi na kogo zmnieiszym umiarkowaniem i chrześcijańskiego życia i zgody. Są na świecie ludzie i źli i głupi i zawzięci, gdyli mnie nie wierzy niechaj się zgrzeszy

ale

Ino Dobrodziejo! ano powiedaj! - Corożkasen Panio Kraciew! - Ino powiedz! i anudzi cie, ino. Poczted, i zejnid - Zarad, zarad żuś kwiecy - i do prawdy slusiano kiedyś pobrzeba. Bądźmi łaskawy zdrów i wiera rozumiom i powaženiu zjakim dla niego zostaw

= Adamkiedz

D. 29e Lipca 1852e roku

Zbojcini -

Wm Krzemienskim w. -

26.

Przesełam Panu przy niniejszym dwa Rękopisma: Wojna Chocimska i Carogrodzkie Dworzinki, a trzecia Nota, która za szczegółowa odpowiedź na list Jego z dnia 17 Sierpnia służyć może.

A naprzód o Rękopismach. Co do Wojny Chocimskiej, to może próżne słowa, de tych niewiele. Redagujące dla Wolffa Index i Errata do Pamiętnika Sobieskiego (Dwa bardzo zajmujące kawałki, bytem przymuszony zajrzeć nieraz do innych źródeł o tym dziejowym wypadku: i w tym szarym, drzemiącym, wiekowym mroku, kędy już z olbrzymiemi cieniami fałszu ledwie słabe promienie prawdy blademi odłamkami światła łamią z ciemną nocą zapomnienia, zdaje mi się, ziem cokolwiek jaśniej przejrzał. Nie każdemu dał Pan Bóg radzić na pucha

czem

rzem, powiada mi P. Maciej, – To znowu jakaś bajeczka P. Macieja – Ta, raz, nie bajeczka, a jedno sens moralny.

Carogrodzkie Drożniki tłumaczy mój Wstęp, umieszczony w prawdzie na pośladku, ale go ztamtąd na przodek przenieść trzeba: tak to jakoś ten nieporządek wyszedł z samego porządku rzeczy, gdyż rzeczywiście brulijon posyłam, i nawet drugiego wpisu u mnie niet: dla tego przyłączyłem prośbę o zwrot rękopismu na przypadek, gdyby Redakcija pisma, do której się dostanie, nie zechciała nim kołysać do snu swoich czytelników, i drukowanym mniat nie łyć. Godząc stronie cenzury, jak złemu wrzodowi, widzę mi się, że przyłożone allegatta skutecznym będą plasterem.

Trzymam u siebie te Itineraria za pomniki bardzo ciekawe; szkoda tylko, że nie są pomnikami trochę dawniejszego

niejszego czasu. Pierwszy jest późniejszy, a rok 1714 na nim może dobrze zapisany. Drugi jest niezawodnie daleko starszy, daje się "odnieść" do połowy 17 wieku: nie są one bez wartości, już tém samém, że nic jeszcze w podobnym rodzaju nie wydano u nas, a i czas biegący wszelkiemi jeszcze przysporzy. Ale może się upamiętnię, i to być bardzo może: gdybyś Pan w tém mego zdania nie podzielił, to je zachowaj u siebie, a ja do zamiaru ich ogłoszenia chętnie odstępuję.

Co do Wojny Chocimskiej, zostawiam wolność i prawo użycia jak się Panu podoba, choćby na papiloty do ciemnego pokoju. Gdybym nie wiedział, że tego nie zrobi, tobym ją dał Wolffowi, ażeby przyszedł do Pamiętnika Sobieskiego, a wyglądałaby zabawnie: u nas by to uszło, i ja sam widywałem, szczególniej w okolicach Niemania:

ale

ale coby powiedzieli w Warszawie, zobaczywszy kwiatek przyczepiony do kożucha.

Chciałbym kilka historycznych szczegółów tym sposobem obrobić: jak Rokosz Zebrzydowskiego, Synod Brzeski, Bunt Walewajki, ale do tego zapewne nie przyjdzie: często źródeł braknie, a częściej jeszcze rozpatrując te brudy, odstępuje wola i odpada ochota. Do historyi nie mam szczęścia: przeczucie dopatrzyło, że Królowa Rysia nie była taka ladaco, za jaką ją mają; mnie się nic podobnego nie udało, przeciwnie komuś wiek się przypatrzy zobaczy oczywiście, że gorszy, aniżeli był, kiedy w rozumieniu. I jeszcze mnie samego ptakiem paskudnikiem ktoś zrobić gotów, jak mi to jaz wróży P. Maciej – to może lepiej zaniechać, i dać pokój.

Zakon Jezuitów w Polszcze, i jego wpływy na losy narodu wymagałyby rówienie dokładniejszych studiów, aniżeli te, które do

tych

tych pór, ale kto to sumiennie napisze, kto zechce podnosić tarczę na przeciwko intrygom dwa razy, i tym co puszkodzili, i tym co szkody bronią – Bóg z nimi – niech śpią spokojnie temat śliski, a tak jak Boało nie ulegam im wojny za to, że sprowadzili do Europy indyki. Ale ja Pana moja gadanina nudzę. Do prawdy jednorazowie dosyć.

Chciej Pan przyjąć wyznanie prawdziwych moich: szacunku i uprzejmienia z jakiemi mam honor bycé

W Imię Pana Dobrodzieja

– Kraiński Duque

= Czombes.

Z Papajni
3 Września
1854 r.

Wojna Chocimska

Sławna w historii wojna Chocimska (1621.-) nie jest ani ciekawym ani pochlebnym ustępem; klęską, Cecorską o ile Turcy wzrosli w dumę, o tyle Polacy upadli na duchu.- Po zgonie Żółkiewskiego, dla dworskich zabiegów wahowała wielka buława. Hetman polny Koniecpolski siedział w niewoli w Stambule; zawierucha szwedzka od strony Inflant wymagała równie obrony, a Hetman litewski w rodowej nienawiści jeden na drugiego jątrzył: Karol Radziwiłł, polny, wyraźnie warujał sobie aby od rozkazów Chodkiewicza nie zależał.- Mnożyły się domowe nieznaski i rozterki kiedy od wschodu co raz to bliżej następowała burza.- Lubomirski, podczaszy koronny na kolegę Chodkiewiczowi dodany, pierwszy wyruszył ze swemi chorągwiami; miały się wojska ciągnąć co rychlej pod Tatarzyska i nieztwocznie pójść na przeciw nieprzyjaciela, zastąpić mu od Dunaju, a później bodaj w odwrocie, kraj którym miał przechodzić spustoszyć.- Lubomirski oprócz Tatarskich zagonów na Podolu niczego nie znalazł; projekta wojny wzięte wzięły upadły; stanąwszy pod Skałą na Zbruczu, ogradzał się jak mógł od Tatarskich nagabań;- wreszcie na wiadomość o jego przybyciu zaczęły się kupić turme roby wałęsające po kraju, po większej części samych ziemian Podolskich:- było to w maju; Chodkiewicz ledwie przy końcu lipca przyciągnął. Od miesiąca, opodal od polskiego obozu który już był pomknął pod Oryniu i Przepiórce, pod honorową straią w Lietnisznach, czekał postanowił stworzonego wołoskiego, któremu Lubomirski do przybycia Hetmana odprawy niedawał. Był to gatunek razej szpiega niżeli pośrednika; grek z urodzenia i wyznania, przedawał się wedle potrzeby za Włocha i katolika; słowem- wewnętrzny z przewrotności swojej w dyplomacji dyrwanów.- Pospolitego wojska na ten czas ledwie 22000. być mogło. Chodkiewicz szedł na tę wyprawę przygotowany na śmierć, spodziewając się równego losu jaki Żółkiewskiego pod Cecorą spotkał; trawiony był nadto chorobą która go wynisła w pośród powinności gniewliwym

=wym a w obcowaniu cierpliwi: gniewu nie i cierpko przyjął Wewelay
niepomocny greckie wykręty i wielki podziw za ujrzeniem hetmana; Wewe=
=li postępowanie Chodkiewicza wziął za Dumę i lekceważeniu, a niedopa=
=trzywszy się polskich, może nawet zawdy drony sam u siebie nierozwa=
=żoną, odjechał z niczém, nadto wioząc ze sobą z odpowiedziami na przywie=
=zione listy urzędy hetmańskiego: - pojechał z Wewelim Bogusław Szembeg,
bystro rzeczianin podolski którego niewiele wzbogaciły odane krajowi
posługi, - trzymał dzierżawę Przewrocie blizko Orynina, ale pod nawał=
=nicą z rodziną umknął wgłąb kraju i do wyprawy niemiał nalecieć; wezwanie
hetmana zastało go w Barze, - niemieszkając stawił się na nie; biegły
językiem, znajomy obyczajów, od Wewelego lepiej się sprawił chociaż nierychłej,
gdyż z Chocimia do tureckiego obozu pod Sasowym-rogiem, oddalonego
tylko o mil 16. Wewelli, dla przewłoki po Bukowinach w obręg się wró=
=cił, przeto dni 20. prowadził. Szembeg obejrzał siły tureckie, i a tych
kroci ów 160000. naliczył tylko do boju, a między tymi nad 30000 Jańcza=
=rów niebyło więcej: trafnoś wtym Szembega sprawdzają rachunki: wcze=
=śniejszy Jerzego Woreckiego i późniejszy Jakuba Zielińskiego.-

Wojsko polskie porto pod Brahą, zanęty się temselby, czekało o rabunku,
a towarzystwo o zwiększeniu myślało; z pierwszymi łatwiej porzo obwieszony
killow, dla drugich potrzeba było pieniędzy, a tych brakło: rozsiedli komissarze do obli=
=czenia należytych ewiecji, a niemogli żałować skarbu publicznego jeśli na
samych kwitach poprzestali Rotmistrze.- Zaczęto się wreszcie przeprawować
na tamtą stronę Dniestru; zdążały jeszcze choć z wrzadka opóźnione roty,
ale już były pewne wieści o ciągnieniu Zaporożców; z drugiej strony nie=
=spodziewanie Rusinowski pułkownik lisowski, z jedenastą chorągwiami
bitnego żołnierza przybył do obozu, prawie jednocześnie pocztowie kozacy,
a wparę dni i ich półki i tabory; zanosiła się prawdopodobną nadzieją
możności sprobowania się w boju i oporu jeżeli nie zwycięztwa. Jedne=
=go Królewicza z zrostem wojska polskiego niebyło widać, krążyły tylko
słuchy że gdzieś niedaleko leżeć powinien; wyprawiano na przeciw posłów.-

Królewicz ciągnął leniwo, oglądał się na armatę która za dworna przyjść

miała,- od dni kilku leciał pod Sroboźnem, i lubo wie czy pieśni ozwy pani tego miejsca niewpłynęły trochę na tę przewłokę?- była nią Zofija Zamiechowska, późniejsza wojewodzina Wileńska, Tyszkiewiczowa, wdowa po starym kasztelanie Goltzim i młodym wojewodzie Lanckorońskim, nad lat kilka nieprzerywny z obydwoma;- po przybyciu posłów, lepsze nadzieje, czyli obudzone uczucie honoru i powinności sprawiły że wkrótce przybył.-

Obóz polski obozował się i szańcował za Dniestrem; podjazdy Kozackie nieustępliwe raje Sorocką i Orgijowską; zagony tatarskie plondrowały Podole. Partyzant Bernawski, oprzykrzonym, lotrzykiem a nawet zbójcą nazywany, który wlat kilka jako hospodar na zalecenie panów posłów ziemskich został polskim indygenatem (1629.) najwięcej Polakom dokuczał; odpędzić się go niemożna było;- ale wdzięk przyjścia Królewicza, Kantemir Murza na prawdę wojnę rozpoczął; już tu następowali zbliska, Ozman z wojskiem i Han z hordą. Szemberg powrócił zostawiony ledwo o milę ustępy tureckiej potęgi, małe czyniąc pokoju nadzieje. Dniem i nocą okopy szykuje karano. Jakoż najazdu zaledwo wojsko sprawiono do szyku, ogromne tumany kurzawy wysoko się wzbiły, które gdy opadły, ziemia jakby mieczem usiana zabielała od tureckich namiotów,- ich miasto na trzech górach którego czarodziejskiemu zbudowaniu niepodobieństwo bynajmniej się korzy na przedniki stroiach wspierani jazdą i piechotą tak Polacy jak niemieccy uciérali się żwawo do samej nocy.-

Zanim się wojsko [protelim] Królewicza na przeszkód od Bernawskiego przeprawiło przez rzekę, zaraz po swoiéach przybyciu Władysław zaniemógł i reszta czasu wojny przetrwał. Ten którego współcześni za bohatera tej wyprawy mieli, (jedni przez pochlebstwo drudzy przez niewiadomość) można powiedzieć że nienawidził nawet nieprzyjaciela: nec aciem Turcae videt, jak powiada Piasecki, a złośliwy Sobiecki porównywa go wtém do tego króla co go [illegible] w kolébce [woziti] z sobą na wojnę.-

Szły dalej wiosenne i mniejsze utarczki z rozmaitém szczęściem. Stary Hetman chciał wydać ogólną i stanowczą bitwę; oparli się konsyliarze na mocy

Listu od Króla, który na siebie czekać kazał: już był zjechał do Lwowa
gdzie wiele ziem i powiatów zdążyło koronnych; - wyczekano gońców jednego
za drugim, prorząc o porządek. -

Traciło się czas drogi; przyszedł głód i zaraza a zamieszanie nieposłuszeństwo i zbie-
-gostwo; niebyło chlebów ale i prochów brakować zaczęło; - po powrocie Sa-
-krawskiego i Jarymy stracono nadzieję, ażeby król przybył; - Chodkiewicz ze-
-szły ziły stargawery upadł na duchu i rozpoczął traktaty; jeszcze raz pobiegł
do Lwowa Kochowski porucznik kasztelana Niemiry, ale się jego powrotu
Hetman niedoczekał; po ciężkiem konaniu, a tem konaniem całej Chocimskiej
wyprawy, nazwaćby można, dnia 24. Września, się skończył. -

Może przy innych okolicznościach Chodkiewicz byłby zjadł pamiętne słowa które wy-
-rzekł o zapalczywym Sułtanie że: Jedna sobaka wowkam strawa, i dla tego
psa niewiernego sam wilkiem został; - słowa przeto niemniej były prorocze
i roku niewyrzekł a dumny Osman od własnego żołdactwa wprzódy utro-
i żywot postradał. -

Hetman leżał na marach; królewicz chorał ciągle, a tu wobec nieprzyjacie-
-la na krańcu ostatecznej zguby i kraju i samych siebie, litewskie póki niechci-
-ły pójść pod rozkazy Lubomirskiego; wtem jednem postrzyżka przytomność wła-
-snego sługi, zresztą niebezpieczeństwo było nadto groźne, bliskie i widoczne
aby z niem można było długo żartować. -

Od dnia 29. Września na prawdę układać się zaczęło; wyznaczeni Komisarze
Żurawińscy i Sobiescki wytargowali i okupili pokój za 100000. talarów lewkowych
zaprawdę bardzo tanio kiedy się gonić ostatkami prochu, ołowiu i chleba. Dnia 9.
Października stanął ów sławny traktat, który miał unieśmiertelnić nieszczę-
-śliwego Zygmunta III. -

Oto jest charakterystyka tej wyprawy Chocimskiej. Wiele napisano dzieje
podobnej tej 40. dniowej wojny, - ale powtórzenie tych szczegółów nie jest mojem
zadaniem; - sam niewiem sobym miał dodać do tego krótkiego zarysu, chyba to
że zwłoki Chodkiewicza, przeszło rok cały walały się po kruchtach bez pogrzebu,
a Lubomirski nigdy niedokazpił buławy: Król chciał pełniejszego zwycięstwa
i tego zawodu w swej chęci nieprzemógł mu nigdy. -

Koniec

Gorzko to pisać o dziejach swego narodu w złości maczał pióro; a jednak na wielu kartach, dla tego kto sobie i drugim kłamać nieumie, jestto smutna koniecznością.- Zygmunt III.ci mając przy sobie przeszło 100000 szlachty pospolitego ruszenia, nie ruszył ze Lwowa; w dnie powszednie zabawiał się łowami, w niedzielę i święta nabożeństwem..... Czy tylko Królowa Bona Zygmuntowi staremu nie przyprawiała rogów czasami i czy ich owocem niebyła matka Zygmunta III.ci? gdyż wtym stworzeniu ani jednej kropli krwi Jagiellońskiej niebyło.-

Kiedyś czytałem wstarych papierach, że jeszcze za życia Zygmunta zaraz po śmierci chcieli go beatyfikować O.O: Jezuici, gdyż do formalnej kanonizacji stawało na przeszkodzie, nie to, że miał dwie żony, ale że te były siostrami;- niebiegły wtym skrupule zapewne co do beatyfikacji, zapewne że kościół więcej może a niżeli kiedyś.—

Czomber

Pisałem w Sopocie
d: 19-20. Sierpnia 1854.ci r:

Uw: Red:— Autor niniejszego artykułu zdaje się być protestantem augsburskiego albo helweckiego wyznania—a nadto przebija się wtym wszystkiem do żywa, symptomat zatwardzenia wątroby rozwiniętego w wysokim stopniu;- Dla tego uniejszamy ten artykuł redakcja uprzedza czytelników że jest zaraźliwy dla swojej herezii a chorobliwy dla swego poglądu i życzy każdemu trzymać się zdrowych znajomych dziejopisarzów, którzy przez miłość ojczyzny idąc naprzeciw stawy narodowej, nie wahali się nawet rozminąć z prawdą.-

NB. Przesłano W.m Kraszewskiemu z wolnością użycia wedle uwagi.

Odebrałem list Pański z dnia 18 Września – O wojnie Chocimskiej wiedziałem napred że nie jest do druku: chociaż co do mnie bardzo bym ja z przyjemnością na pastwę publicznego sądu: Krytyki się nie boję, a polemika zawsze bardzo lubiłem; szczególniej polemika dziennikarska, w której można wszystko powiedzieć, szydzić podchlebstwem, przyjąć ostrą minę, powchwalać, obrzucić śmiesznością i zabić samym zdaniem: im więcej krzywi się przeciwnik, tym się go więcej gładzi po skórze, i powiada, że prawdziwe futro – sobol prawdziwy, a tu niby niechcący powiązgaj piórem po pod włos, pokazuje się na oko, że taki kondel bestija, ale mniejsza o to: wojna Chocimska cel swój dopięła, a tém samém przeżyła; napisałem ja, bowiem, zdaje mi się, że zrobić potrafię jako jest z czego, a zanuż co do obrobienia Materyi na przód przewidziałem.

Co Pan mówisz o wystąpieniu Pilarego Mecisławskiego w Gazecie Warszawskiej i o jego Artykułach: listów z Krakowa (№ 227–234) i ex Re Tygodnika Warszawskiego (№ 252). To straszne pióro i dobrze skierowane mogłoby być nadzwyczaj pożyteczne. Mecisławski wiele czego chce dowieść, i umie tego dokazać, bo dzisiejsi nasi krytycy (miernoty!) o każdym bez miała mogliby powiedzieć owo łacińskie przysłowie: sicut canis ad suum vomitum sic fatuus ad suam stultitiam.

N.p. Nawet sielskiego krytyka powieści bez tytułu jest likotar

ta, a upniżenie jej w Gazecie Warszawskiej (z wyjątkami) głupotą. Za mimo całej swojej zarozumiałości Nowosielski jest bardzo podrzędnym pisarzyną z Długatorem i Padalicą może chodzić w troje, w koncercie lub na przyprazie i niechaj mi brata, ażeby Mieciszewski nie wkręcił na niego bałoga.

Gdybyś Pan chciał szczerej rady usłuchać, tobym ale życzył, albo z temi Jegomościami z lekka się pożenić, albo od nich wyprosić, żeby Cię tak bardzo nie chwalili, gdyż czasami okrutnie niezgrabnie przystępują do tego interessu (Gazeta Warsz. № 226). Nie pamiętam już kto to powiedział, że przyjaźń ma dwa kaftany, jeden wiosenny a drugi spodni, dobrzeby było, gdyby Pana do tego ostatniego ochotniej.

Panowanie Zygmunta Augusta nie jest zadaniem tak łatwem, jak gdyby się to komu zdawać mogło; ale ja nie wątpię, że go pięknie dobrze napisać. Litwa, Witoldowa, wysoko ceni, i od Polski Zygmuntowej więcej nie żądam jak wątpliwości, któremi się zalewa. Oczekiwania ani szlachetczyzna, ani katolicyzm marszałkować Panu nie będą. Pozwolę sobie jednak tylko zrobić uwagę, ażebyś dla lepszego efektu ten wielki obraz w ciasne ramy. Jestem tej niezgłębionej prawdy, że za lat niewiele nikt z nas wielotomowego dzieła nie weźmie, nawet do ręki.

Chociaż to hypotezy niemiłosierne czasami krzyżują, prawda, zdaje mi się, że hypoteza Wład. Syrokomli o Radziwiłłowskim Czarnym

przyjąć wyprawienie: jakoym jestem drugą, śmiałszą dotąd, robiąc ćwiczenie z Barbara, krokiem politycznym.

W bibliotece Zakładu Ossolińskich we Lwowie jest rękopism Tomasza Jańczyńskiego Jezuity, który radzę, że byłby do Pańskiej roboty potrzebnym: za pośrednictwem Augusta Bielowskiego można mieć o tém dokładną wiadomość, a nawet kopiją, jeśli się na nie przydać może.

Żelazne listy, o których Pana kiedyś wspominałem, obecnie posyłam. Szczególniej tak nazwane Memorandum zachowaj w tajemnicy, ażeby Wolff nie myślił, że mu chcę szkodzić wtedy, kiedy ewszem rad bym mu pomódz szczerze: ale wiadomo, że Niemiec głupi, jeżeli tak jak dotąd dobrej rady słuchać nie będzie, to mu daleko zajedzie, pomimo mojej bezinteresownej dyskrecji.

Chciałeś Pan poznać Bykowskiego, posyłam Bykowskiego: ale to franta na wydawaj robotek Wertekaputa, nietylko nie warto tego przejrzywania, upominam wszakże, że tam jest kilka postrzelców, z którymi trzeba ostrożnie.

Mój Pan Maciej za pamięć i ukłon dziękuje. Dawałem mu list Pański do odczytania. W Paleo[graf]ii nie biegły, mruczał nad nim dość długo. Bardzo go trafnie zdefinjowałeś: pesymista stary. Powiada np. że list Pański per pas et nefas napisany, i że na tej drodze stosunkowo rzadkie pisownie niedaleko zajdą: pessimista! pessimista! pessimista!

Mam honor być z prawdziwym uszanowaniem

W. J. Pana Dobrodzieja

19. Października 1854 r. z Paryża

= dwa ni[e]m[ie]c[kie] m[ę]ż[a]

= Szweber

Дело № 342

До М. Кибальчишки

Копія отношенія на имя Комиссіи разслѣдующей

1857

Господину состоящему при Начальникѣ Кіевской Губерніи Старшему Штабъ-Офицеру отдѣльнаго корпуса Внутренней стражи Кульжинскому отъ депутатскаго учебнаго отдѣленія.

Получивъ Вашу бумагу отъ 24 Апрѣля сего года за № 78, я очень радъ, что не могу доставить вполнѣ всѣхъ требуемыхъ свѣдѣній, которые Вамъ нужны для успѣшнаго распорядительнаго обвиненія. — Не смотря на это, что моя природа одарила весьма хорошею и твердою памятью, обстоятельства домашней будничной жизни мимоволно уходятъ безъ вниманія, и не только то, что случилось болѣе мѣсяца назадъ; но даже нѣкоторыя минуты минувшаго времени не дальше трехъ или четырехъ дней невыразимо трудно представляются въ образѣ нашей мысли. Надо также Вамъ знать, что я самъ временно поселился въ Кіевѣ; то потому имѣю, что жизнь вполнѣ моей семьи въ спокойствіи, и я отвлекаюсь

дома

для нея медицинских пособий, а преимущественно помощи ординатора Профессора Университета Св. Владимира А. Н. Матвеева, не было для меня тайною, что грозила ей моей угрожает смертью; или увлечься, а по тому я был в печальных размышлений духа и совершенного расстройства: —

Легко понять, что в таковых обстоятельствах я мог много говорить, и не замолчать — был ли я в костеле ордена 25 Марта — было ли у меня в этот день обедать, ужинать, или посетить на часику час, признаюсь, что вопрос этих событий, такого рода, что я затрудняюсь об них ничего определительно сказать, но так как мне помнится, что я встретил некоторых раз студента Рудницкаго в костеле, и знаю, что он часто бывает в моем доме и у моего стола, стало быть вероятно указания справедливы, сверх того я слышал

нее

юсь, что онъ Рудницкая, а онъ
любимый человѣкъ честолюбивый, и я смѣю
увѣрить, что онъ никто кто лгать
не отучитъ, тѣмъ больше для ис-
правленія самаго себя.—

Прежде какъ Лапицкій самъ
самъ сначала хочу перестро-
имъ, я его вовсе не знала, а рав-
но Крючковскаго и Вальтасскаго—
Любимаго за видѣлъ нѣсколько
разъ въ обществѣ Тайковскій,
Кисельскій, Рудницкій и Вели-
скій, что дѣти моихъ добрыхъ
пріятелей, они почти родные,
и выросли въ моихъ глазахъ, и
я съ ними въ самыхъ лучшихъ
отношеніяхъ— ни за современ-
никъ ихъ отцевъ, и дружба на-
ша состоитъ въ томъ, что я
ихъ больше люблю какъ хоро-
шихъ любимыхъ людей, они мень
больше почитаютъ какъ холова-
ка зрѣлаго, который много ви-
дѣлъ, и много испытала, имен-
но изъ этого почтенія они не
сильны бы образовать комита
на счетъ своихъ юношескихъ мы-
слей и студентскій думы, а
я бы самъ этого не позволила.—

До тѣхъ поръ пока не ис-
чезнетъ дѣтскую дикость не нача-
лись сходства с моимъ думы

/ибо я

себя не помогаю, что я вовсе не виноват
я не знаю, что студенты будущим
числом любезным 23 Марта въ тотъ
самый день, когда Ланской самъ
себя ранилъ. Дѣйствительно они
были тамъ любезны, но я не помню
отъ кого именно приходилось за нимъ
ухаживать студентъ Кисельманъ,
и хочу за него похлопотать. А четы-
ре любезныя дерзали въ городѣ, и самъ
ихъ очень грубо употребилъ по
тому, что не отступалъ почти
постоянно отъ кравати больной
жены моей, такожде же тамъ
часто пользовались они. Они не-
только студентовъ вогнали, пу-
гливались они Института
тоже за городъ, и тамъ имѣю
свободна. Счастливо только что
никакого приключенія не слу-
чилось. Кіевъ, 1857 г. Апрѣля
29 дня. На оригиналѣ подписано:
Помощникъ Секретаря Ве-
рила. Дарованій.

35.

Artykuł nadesłany do redakcji pisma publicznego, która go przyjąć nechce.

Przelotny przegląd Felletonu Gazety Warszawskiej za pierwsze półrocze 1834 (№ 1–178).

To co pisze nie jest bynajmniej ani krytyką, ani rozbiorem, a jedynie przeglądem. Pisze sam: objawiam zdania osobiste, do żadnej literackiej wspólności nie należę, na którą mógł bym się oglądać, i przed którą, i dla tego liczby mnogiej nie używam. Nie ogólnym nie jestem, i zdania mego za prawie nie powiadam, nadto ograniczam się o ile możności na uwagach, które w prawdzie do wyrobu treści sądu mogą, ale przeto żadnym sposobem nie będą, krytyką publiczną nazwaniem, nie wątpię, że go zbiją, przytoczone obrony: przeciwko temu nazwaniu już nie będą, i dla tego w tem miejscu przykładów obrońców o to jedynie upraszam, aby były jako słuszna w rozumowej naszej dowodzili się racyi do głosu, a nie do serca. Dziennikarstwo stanęło już na tej dobitce, że dogadzania krytyki nie potrzebuje, i mieć go nie powinno.

Na Felleton gazety Warszawskiej pierwszego półrocza (№ 1–178) złożyli się głównie Kaczkowski, Korzeniowski, Kraszewski i Dmuszecki: mniej znaczące przedarcia mniejsze, i artykuł związany z wypadkami politycznemi dopełniają prozy, dzieci i poezya znalazła w nim miejsce, ale o tej pierwszeństwie na świecie: nie zasłużyła świecie na pierwszeństwo.

Dwa tomy 2ie i 3cie pierwszego Kaczkowskiego rozpoczynają się biegu T. 1sze należy do upłynionego lata. Redakcja w mądrości swojej tak to rozpoczęła, że się technicznym (mysłowskim) wyrażeniem narzuca: nawałnica: – czytelnika pierwszego tomu jako zwierz jeleń leśny miał wpaść w sidła pramerały następnych – Niewinna wprawdzie strategija, której chwalić się nie powinna, na wielkie przygany wszakże nie zasługuje. Piśmie publiczne i bez niej odbyć znajdzie, jeżeli gdzieniegdzie z zdania od pismie: Felton stanowi część jego powszednią, i nie jest w stanie nadać mu ani znaczenia ani wzniosłości.

Braciom szlebni dano znakomitym autorem, którego zalety pierwsze sercie wszystkie wady, jakieby w nim dostrzec i wytknąć można. Kaczkowski pomistrzowskim dedykacyjnem, i na pierwszej, która odtwarza: Obmyślenie planu i ogólna całość nie do rozdania nie zostawiają: jedna tylko mała okoliczność wedle zdania Kaczkowskiego, że w tym rozprawa nadto wielka naśladowcom już nie wspominając o tem, że go sam nie stanowi – Mówię to o rodzaju tragedyjnym, do którego się to nadto wielka prawidłami, zastawiają potomnym na przyszłość, czego nie zgadywano

czasu domysłami ich czasu, ludzi i okoliczności, na które dzisiaj patrzymy.

Skoro zatem jako rzadki okaz mamy brata szlubnych P. Nawrockiego powieść o tej powieści (Gaz. Warsz. № 104). Pomimo to że ich na jego zdaniu bardzo mi zależy, jak nam sam o tém powiada (Gaz. Warsz. № 254) niezadawalnia nie ta recenzja. Romans zadaniowy potrzeba rozdzielić na historyczny i okoliczności, a których ostatni mniej stanie, gdyż ani rozmaitości, ani podstawnych warunków pierwszego niema. — O tym koniecznym podziale P. Nawrocki nie pomyślił, i dla tego mówiąc o braciach szlubnych razem ich rozwodzi nad Walterstetem, niżeli nad Kaczkowskim.

Pojedynek, opowiadanie Konemanowskiego, jest jedna z gorszych powieści tego Autora: przyczyna leży głównie w wyborze faktu, który miał być jej treścią; powyżej to samo pisano i z tej przyczyny ostygł w zapale z jakim zasiadł do pracy, a nad powieść co rychlej nie miał robotę, pośpiesznie ją skończył, albo raczej niekończył. Słowem jest to powieściska bardzo mierna, bardzo nudna.

Powieść bez tytułu Krasnowskiego, jest bezwątpienia najlepsza z pomiędzy wszystkich, które nazwisko z pod tego płodnego pióra — Mieszczanka lecz Benjamin nowe Autora, gdyż ta widać ma na niej najwięcej kładła prawie każda strona: ta sama widocznie zastanowiła głębiej nad położeniem. Pasuje albo nie pasuje bo też życie codzienne od kolebki do grobu to długa powieść, jeśli go sercem widzieć zechcemy po tym padole płaczu.

Nie czas i nie miejsce potrząsać, abym się z tego miał tłumaczyć, ale co do mnie powieści bez tytułu nie podobała mi się postać Sary. Rozpoznawałem rozpatrywałem się w tej koncepcji Autora; i zauważyłem we mnie skargę na prawdziwej i w pięknie powieści: powracamy wtedy na jakie ta powieść zadaje trafnie tego spostrzeżenia osadzi, gdyż zatem nie uważam krytyki P. Nowosielskiego (Gaz. Warsz. № 219. 222. 223 i 224) zdolną prawie całkiem z treści i wyjątków, niczego nie uczy, ale jej umniejszenie przez Redakcyją, daje nam i szczególny przykład rozpoznania swoich kolumn, i uniknienia uchybienia swojego pisma.

Przechodzi mi teraz mówić o Pantoflu. nie jest to już powieść, ale komedya: bardzo smutna komedya. Pierwszy raz miałem nieprzyjemność czytać utwór pióra P. Karola Dmeviczowskiego: powiadam nieprzyjemność, gdyż zadrżał po mnie o pośpiechu musiał nieuchronnie zdać wypracowanie. Autor, przypisując te Pamiątki Krasnowskiemu przyznaje się szczerze, że nie umie poprawnie tego co mu na papier bez tego może się dostać bezpiecznie, jeżeli (posłucha mojej rady i wcale pisać nie będzie. Dawnom nie czytał tak słownie efektownego, jędrnego i niesmacznego

wszakże podobało się P. A. N. (Gaz. Warsz. № 257) nazwać Pantofel wiernym Daguerotypem: na to bez sprzeczki, czy ów sprzeczny podobieństwem porównaniem wzięte z wynalazków w dziedzinie sztuki nazwę talent Autora fałszywy pozytywny, ale to na zupełną jego naganę w jednym tylko numerze 25 liter K wielkie samopas postawić, ale zkąd w niczem żadnego wyprowadzić nie można, gdyż styl pogadanki nie jest jednym z tych, którymby zdrowie pisana. Pogadanka nie ma żadnego znaczenia ani żadnej wartości i nierozumiem dlaczego wyjęta jest w № 37 dodatku: chyba że zamiast gdyż opuszczą felieton ale na to tylko, ażeby się przenieść do kolumny gazety: nie wiem, ażali to starsze czytelnicy się w rozumieniu Redakcji.

Przekleństwo Napoleona (Gaz. Warsz. № 95) jest to jakiem wyżej wspomniałem artykuł związany ściśle z wypadkami politycznemi dzisiaj równie należą, wierszyki umieszczone w № 91 i 93 są to tłumaczenia z pism rosyjskich, o czem wszakże przestrzedz zapomniano.

A teraz przystępuję do poezji felietonu Gazety Warsz. na czele wzmiankuję o improwizacjach Deotymy.

Nie myślę bynajmniej mowa kwestyę skreślić ani za Deotymą ani za poezyją: chcę zmówić moje rozumienie dwóch zdań zawartych gdzieś się zupełnie z Warszawskim (Gaz. Warsz. № 265) że Deotyma na gwałt pasyą nie bluszczyła Tatarkiewicza, nie wchodzę, czy to powiedział żartem czy bez żartu. Znałem ludzi, którzy pili z najwyższym smakiem ponczlowy kwasek, utrzymując, że lepszy od szampańskiego wina, de gustibus non est disputandum, w podobnych razach dowodzenie nie możebne.

Legendy A. E. Odyńca (Gaz. Warsz. № 40. 47 i 54) są to kwiatki niezrównane twarde prawdę, nie winne, jedna z nich Memento mori jest legendą z naszych czasów tak, jak czarna królika Wincentego Pola, z której dowcipnie żartuje Hilary Meciszewski (Gaz. Warsz. № 280 list z Wrabowa). Gdybym nie bał się być złośliwym, nazwałbym również legendą wiersz do Deotymy (Gaz. Warsz. № 68). Jest jeszcze jeden epigramat tego pisarza, Wiara i Wiara (Gaz. Warsz. № 40) ale ten nie przymawiam się niczem starych mistrzów Marcjalisa i Owena: może w tym rodzaju Odyńca znowu Marcjalisa i Owena? Będzie ojcowe mowy zdrowy?

P. Marche w piekle przypomniał szlachcica prostą gawendą Pana Władysława Syrokomli (Gaz. Warsz. № 24) daje się przeczytać i wdrożyć z przyjemnością. Szkoda tylko obecnie mniej podobnych, a nie znajdujące uniemożliwiam, że autor zamyślił ocenienie na większą skalę, na co dużej oczekiwać pozwala. Do tego tym bardziej mnie

Dziwidły ozdobione jego nazwiskiem „Rybacka Kantata" (Gaz. Warsz. № 120. 122. 123) a dalej Pośpiesza i Piosnkarze (Gaz. Warsz. № 155) mierne naśladowy z Goethego. I cóż mam o nich powiedzieć? – Umówił przede mną myśl moją Kraszewski objawiwszy swe zdanie o powszechnych romansach, i kancerzach z francuzkiego (Gaz. Warsz. № 174) Jeżeli to nie pustki za obrok duchowny, wolę milczeć. Gdyż głos mój będzie głosem wołającego na puszczy.

Cudze grzechy (Gaz. Warsz. № 33) i wiersz nadesłany „Śmiej się a nie śmiej się" (Gaz. Warsz. № 159) są mury nadto solone, aby cośmolwiek mogły o tych autorach: a i bez tego wielkich grzechów narzekaniem dowodzi, z których czy śmiać się, czy nie śmiać za prawdę nie wiem.

Pisałem dnia 19. Października 1834 roku.

(Bez podpisu

Kopija

Memorandum

Przeciw prawdzie, rozum niet.

Dewiza M. Bielskiego.

Przejrzałem przysłany mi na ten cel przez P. Wolffa Pamiętnik o Wojnie Chocimskiej, przekładu P. Syrokomli. Po wyjściu w całości Diariusza Sobieskiego przy Pamiętnikach wydanych przez Zegota Pauli (Krakow 1853.) widzi mi się, że jako źródło do historii rzeczony Pamiętnik stracił zupełnie swą wartość; ale to może być uprzedzeniem, o które się spierać nie chcę: co do mnie, uważam materiały in crudo, nieobrobione, zbiory samych faktów, za daleko wygodniejsze do użycia, aniżeli materiały kompilowane, jeżeli nie mniej, to pewnie niżego mniej nie mogące: jest to zapewne zdanie względne, o którym dzisiaj mówić nie będę, stosując tych słów kilka do wartości samego tłumaczenia, nie wchodząc w wartość" oryginału.

Znając zkąd inąd P. Syrokomlę, jako dobrego i sumiennego prawowinka na niwie krajowego piśmiennictwa, ani myślitem zrazu porównywać przekładu z tekstem, gdyby mnie z samego początku (k. 4) nie uderzył fakt dziejowy zupełnie fałszywy, „Koreccki w Konstantynopolu na tymże co Potocki haku niezmiernie zginął" (sic). Zajrzałem do Niesieckiego (T. V. k. 233. T. VII. k. 456) i do innych źródeł, do adnotacyi P. Syrokomli (Lit. b.) a nie znajdując nigdzie usprawiedliwienia, dopiero tekst łaciński wziąłem przed siebie, gdzie znalazłem odpowiadające miejsca: „Korecius Constantinopoli in eodem quo et Potocius ergastulo miserabili quidem fato deliluit" (k. 7.). Nie powiem, ażeby wyraz ergastulum w znaczeniu jedynie o której tu mowa, przez samego autora był właściwie użyty, ale go nigdy niemożna było takiem tłumaczyć, z którego znowu dziejowych tych samych, mówię o Korzeckim pod

bitwa Cecorska (k. 6.), a o Potockim w czasie samej Chocimskiej wyprawy (k. 12. 24 i 36).

To maleńkie nieporozumienie dia P. Syrokomli z tekstem przyczyniło mnie do bliższego przyglądnienia się jego robocie, z którego egzaminu wyniosłem to smutne przekonanie, że jest tak niedbała i dorywcza, że sobie nawet tego dokonanego faktu przeszłości P. Syrokomli wytłumaczyć nie umiem. Wszystkich miejsc wytykać nie będę, wezmę ich kilka dla dowiedzenia prawdy tego w mowie. W przekładzie (k. 13.) „Całe wojsko ruszyło do rzeki wprzód nim rozkazano naprawić most połamany i chorągwie nasze przeszły Dniestr we wzorowym porządku". W tekście (k. 31.) „Ruebat ad flumen universus exercitus, et antequam pons praetus repararetur, tabulatis ligneis ab Odoravio Equitum levis praefecto, ea superiora secundo fluvio advectis, transibant Tyram suo ordine cohortes" (sic). A gdzież

ten Odrowąski Rotmistrz pancerny, z trabantami czyli gałarami, jak ich nieświadomość zowie? .... W przekładzie w przypadku Konaszewicza (k. 19.) jeszcze gorzej tekst oryginału nieposzanowany, a o Rotmistrzach, Amibale i Mołodeckim niemasz wzmianki (k. 48). W przekładzie przy opisaniu przybycia posłów do Osmana (k. 72.) podobne opuszczenie: w tekście pisze „Stabant mimi ac Eunuchi arcanorum palatii libidinum ministri" (k. 181): aletto, jako wszelkiego przepytku niepotrzebna, pompa, P. Syrokomla precz odrzucił i t. d. — Sam tłumacz przejrzawszy tekst przekona się na oko, że podobnie niewierny przekład nie zarobi mu na sławę, a publikacyja P. Wolffa u publiczności ich nieznie zakompromituje. Czy tym zrobi szczególną, lub ogólną przysługę, tego jemu samemu zostawiam.

Wydanie Forstera robione w Amsterda-

mie (M. Wiszn. Hist. lit. pol. T. VII. k. 457.) acz poprawne nie mogło uniknąć niektórych błędów druku, ale od dobrego tłumacza, nie niewolniczego powtórzenie, owszem sprostowanie słusznie się czytelnikom należy. — P. Syrokomla mógł wiedzieć, że Raszerzyński (k. 9) o jakiej rodzinie w Polsce pewnie nie słyszał, jest to Piaseczyński, o którym wyraźnie mówi Naruszewicz (Hist. Chod. T. II. x. 4. §30), a był to Aleksander, późniejszy Wojewoda Nowogrodzki: tego błędu tekstu nie należało powtarzać (k. 22): jak również „Versus Socaviam" (k. 33.) nie tłumaczyć literalnie „ku Sokawie" (k. 13) ale Soczawie, albo Suczawie, które to miasto znajome, jako dawna Hospodarska stolica.

Źle P. Syrokomla Secret zamkiem nazywa (k. 13.) w tekście jest officium (k. 31) położone w prostém znaczeniu miasteczka, a sam sens probuje, gdy się do niego Ormianie i Mołdawianie zejść mieli, na

prazdnik, albo kiermasz, to jest odpust miej-
scowej cerkwi połączony z jarmarkiem (ad ce-
lebrandas nundinas). – Ale Probużne, wsia
zrobił (kar. 17.) kiedy w tekscie jest pagus,
(k. 44) a ten wyraz znaczący pagórek, prze-
nośnie stosuje się do miasteczek, z przyczyny,
że na siedmiu pagórkach stało miasto (urbs
Roma aeterna): i Probużne już wtedy było
miasteczkiem: jak przekonywają akta grodzkie
Trembowelskie, w których zapisano pod ro-
kiem 1617, „Sophia Ozerytowa de Brzezie
(Janekowińska) Sophiae de Zamieckaw,
olim Stanislai Janekowonski Palatini Po-
doliae fratris sui consorte, oppidum Bu-
czacz cum attinentiis, oppidum Janow,
oppidum Probuzne, Tluste, Krynkowce
donat" (Feria 2 ante festum St. Nico-
lai).

P. Syrokomla Pakta pod Buszą spisa-
ne Sumaery przymierzem (k. 4) i znowu

rozprawa (k. 13.); kiedy w tekście i na jednem i na drugiem miejscu jest wyraz Transactio, układ, umowa; wyrażenie rozprawy jest niewłaściwe, gdyż pod nim przodzej bitwa, niżeli zgoda, rozumieć można; dalej Kaderdzeja Banem Kralewskim nazywa (k. 62.) i znowu Banem Czalewskim (k. 74) kiedy ta omyłka drukarska tekstu P. Syrokomla nietylko mógł, ale powinien był poprawić.

P. Syrokomla w przypiskach (Lit. d.) co do komputu wojska zdaje się bydź zdania Sobieskiego, który go liczy 35,000; Sejm uchwalił go, jak sam powiada na 70,000: ale podług słów jego można sobie dumaczyć, że nie dwa razy mniej, ale owszem dwa razy więcej to jest 140,000 zdaje się pod Chocimem stanęło: wspomina bowiem o sawitych pozłach na tej wyprawie (k. 17.), a przymiotnik sawity

o ile ja po polsku rozumiem, znaczy podwójny, dwójnasób tylko, co do liczby, wagi lub miary: tego w prawdzie w tekscie nie masz, a Splendidus Comitatus (k. 42.) niepodwójny, ale świetny orszak, czy poczet oznacza. Równie mniej właściwie tłumacz użył wyrażenia „tajemnej wyprawy" (k. 58). Fakiety wrzucał z podjazdu albo czaty, jak to sam Sobieski w dyaryuszu polskim zapisał pod dniem 25. Września. Niemiło równie brzmiało do ucha, przy rzymskiego lub kozackiego tutoramentu anizeli polskiego: za to Rolnistne husarzey i Pancerni, albo Rolnistne piesi: i tak ich pisać należało.

W ogólności P. Syrokomla Pamiętnik Sobieskiego źle i niedbale przełożył: powtarzam, że mu to obojętne, jeśli ktoś pomyśli, a nawet powie, że P. Syrokomla po łacinie nie umie; bez względu na to, że podług tłumaczył: ale sparaliżuje przedsię-

wzięcie P. Wolffa: będzie przyczyną, że na nim straci, a zniechęcony zaniecha, i nie dokona; co koniecznie nastąpić musi, jeżeli pierwsze tomy dziejopisarzy, będą tak nieszczęśliwie tłumaczone, jak nieszczęśliwy Sobieski.

Jak skoro Pamiętnik o Wojnie Chocimskiej w handel wejdzie: publicznie o nim przemówię, i anatomicznie rozbiorę; obecnie kończę na wytknięciu tych kilku błędów: zrobiłem to jedynie ze szczerego współczucia, jakie chowam dla publikacyj P. Wolffa: rad nawet będę, jeśli to Memorandum rękę P. Syrokomli dojdzie.

Pisałem w Paprojni na Podolu d. 30 Lipca 1854 roku.

Konieczny.

Dwóch pierwszych tomów Powieści bez
Tytułu recenzja sen Krytyka
(Z Champavera)

O mej twarzy, która uśmiech rozjaśnia kłamliwy,
Myślicie, żem spokojny, swobodny, szczęśliwy,
Co przeżywa dzień pełen, wolen umartwienia,
Nie zna zaślepień dumy – wynalazków sumienia.
Żar, który warzy serce, czyż dojrzeć dopuści
Twym oczu, w mniejszej piersi sklepiona czeluści.
Nie czerpniesz w głuchej lampie – a płynu chcesz użyć
Potrzeba jako serce – rozżarzonyć lub skruszyć.

Gdy mniejszy bitwy druhu twa głowę na ścięcie,
Wściekły o rozkłowanie skroń kładzie zawzięcie,
Nie dosyć uczyniwszy dla nieśmiertelności
Dla sławy twej ojczyzny i dla jej wolności.
Ileż razy na życia szalonej szali skale
Bitwom wagę, i zrodom zawistnym uchwale.
Klnąc w niebo za powszednia, goryczy którą trudem
Trudem moja potrzeba, i wiarą nie trudem.

Pożga – wiary – jakto? – nie – wieszcz jeden jeszcze
Godzien czci Bóstwa – ale milsza, słodszy wieszcz.
Pożga jego w wieszach – oh! dziś oświecone
Wieki, nie wieszą jedno w rozkoszach wsławione:
Pracuj!: dziś w przyszłe wieki żadnej wiary nie ma
Pracuj! – a niedostatek wyje za uszyma,
Myśli zagłusza – umysł wyrodza niepładnym:
Na dziwiz mego Bardonu: jak odpowiem?

Głodnym.

Maciej Wrotta Głowacki.

Prolog
i
Epilog
do Kurateli

Komedyi napisanej
przez P. J. Bystrowskiego

Prolog i Epilog
do Kurateli
Komedyi napisanej przez P. I. Bykowskiego

Prolog.

Autor wchodzi na scenę trzymając rękopis który pochwili rzuca na stół.

Bodajbyś córko szczęśliwsza odemnie,
Nie znała co to bolesne męczeństwo;
Co zawiść ludzka zapoznania ciemnie -
Ojcowskie moje masz błogosławieństwo.-
Idź spełniij twoje przeznaczenie smutne,
Przedrzeźniaj śmieszności, wyśmiewaj głupoty,
Wyśmiewaj dumy przywłaszczenia butnej;
Idź moja córko silna w własną cnotę,
Idź między ludzi; po próbach niewiele
Jeśli zawiedziesz położoną wiarę,
Ja cię uwolnię żywota bez celu
I całopalną sam spełnię ofiarę.-

Po chwili zirowią

Idziesz wysoko możesz upaść nisko,
Trzymaj się abyś nie skrzesła karku,
Idź cię oddaję jak na pośmiewisko,

Wręcz tych Derabów na końskim Jarmarku-
Cóż to za zgraja niesforna i podła;
Kupia, zła, pełna wzajemnych zawiści,
Co niema nawet człowieczeństwa godła:
I to być mają Artyści, Artyści!-

po chwili

Chciałem się moją dramatyczną dziatwo,
Na deski trochę wyprowadzić lepsze,
Ale to nie tak jak się zdaje łatwo,
Kiedy się komu los z przekorą zeprze.-
Dzieł pierwowzór moje spowił dziecko,
Sam je woziłem oddać do Warszawy,
Lecz zawiść dyrski knowała zdradziecko,
I przedstawienia nie dosięgło sławy-
Miasto się smucić i miasto się gniewać,
Wolałem cicho bez niełaski zwrócić;
Przyjdzie czas jeszcze moje się spodziewać,
Przyjdzie zapewne że je będą prosić.-

po chwili

Nie będą przeto gorsze płody nasze;
Tak jak Pirona sławie nie ubliża,
Że sztuki swoje dawał na kiermaszu,
Mniej ważne mądrą publiczności Paryża-
Ja Piron także- w ciężkiej życia próbie

Znam się znadzieć nomiechem zwodniczém
I na nadgrobek każą wyryć sobie; —
„Może, na końcu przestany być niczém
po chwili zimną,
Żarty na stronę ale panna Talia
Nie tęgich wcale ma adoratorów,
Jo ostatecznia szrija i kanalia,
Jeszczem zbych równie nie widział aktorów;
Źli Jegomoscie a gorsze Jejmoście,
Ci obrzydliwie, a Samte szkaradnie
Strach brzydko spatrzą — lecz rzucone kości,
Mniejsza sam obo jaki numer padnie,
A jeśli nieżły to tak jakbym znalazł,
Gdyż ja wygranej straciłem nadzieję. —
Ale gdzież mój pan Antrepreneur zalazł;
Nie niewiém wcale co się z nimi dzieje.
Antrepreneur wchodzi
Oto on; witaj Panie Jmpressaryjuszu, —
Aleś się spoznił, a ta drogie chwile —
Antrepreneur
Ach! panie chodzę nieżywy jak Maryjusz
Kiedy unikał okrutnego Sylli;
Jeżelibym pewnie łopuścił do zanadrza
Żądło zatrute zjadłego padalca,

Jak za niedbalcem stawna Kleopatra;
Niż sam uchodzić dzisiaj za niedbalca-
Nieszczęście Panie!

wzdycha.

Autor

Cóż to za przypadek;
Czy się ostatnia nieudała próba.-

Antreprener

To Panie więcej niżeli upadek,
Więcej niżeli ostateczna zguba!-

Autor

Cóż to za licho?

Antreprener

Farsalija! Farsalia!
Daremnie wołam, zawracam, wstrzymuję,
Z przed oczu poszła w rozsypkę kanalia.-

Autor

Mów trochę jaśniej, gdyż cię nie pojmuję;

Antreprener

Panie Autorze, to historyja krótka.-
Za mego wstydu pewno nie przebędzie.-
Dziś poniedziałek a tu tania wódka
I wszyscy pijani ale to horrende.-

wzdycha.

Autor

Casus feralis, cóż powiadzim na to?

Antrepreneur

To Kartagina! Obej Kwiatelii
Można powiedzieć jak nieboszczyk Kato
Delendam esse.-

Autor

Że ja Diabli wzeli?

Antreprener (wzdychając)

Niestety.

Autor

Jesteś Katem nie Katonem,
Jak to być może gdzież są wszyscy Swoi?

Antrepreneur

Jakem powiedział-

Autor

Wziął?

Antrepreneur

Za Rubikonem
Suffler sam został w spustoszałej Troi

Autor

Czém byłeś pierwej nim Antrepreneurem?

Antrepreneur

Bellerem, Panie, na Parnassie wzkazy

I znowu myślę zrobić się Bellonem,
Z dziećmi to łatwiej jak z ludźmi sto razy.

Hrabia wchodząc

Nu jakże się masz, wpadłem tu na chwilę
Z dobrą nowiną, ale żem się zmęczył.-

rzuca się na sofę

Takem się zbiegał, zrobił wizyt tyle,
Nimem ci pewnoś brzuch się zaręczył;
Wszystek świat piękny, pod nowem honorem,
Wybór jakiemu by Paryż nie sprostał,
Wszystko to uczci solennoś wieczoru;
Z trzystu biletów słowo jeden został.-

spostrzegłszy Antreprenera

Cóż to za Gurbami; jakaś rzadka mina.-

Autor

Mój Antreprener.-

Hrabia do Antreprenera

Waćpan niech pamięta,
O wpół do ósmej kata się zaczyna,
O samej ósmej kurtyna podnięta.-

Antreprener zmieszany

Ach! Jasny Panie.

Autor

Smutna rzeczywistoś,

Że wszyscy pijani, żaden grać nie może
I że dzisiejsza cała uroczystość
Spuszta na niczém

Hrabia /zrywając się z sofy/

Więcéj bajki wtóruj;
Toby był pijak prawdziwie diabelski.-

/patrzy na zegarek i woła/

Hola! jest tam kto - hola jest tam który.-

/Lokaj wchodzi/

Niechaj tu przyjdzie mój stary kobielski.-

Lokaj wychodzi. Hrabia przeszedłszy się parę razy, obraca do Antreprenera i mówi prędko i głośno.-

Wacpan to szagarz te opite gbury,
Wacpan wstyd robisz mnie i memu miastu,
Wacpan za taką szlukę w Petersburgu
Wacpan wylecisz do godzin dwunastu,
Wacpan wart jesteś żyć wiecznie na burku.-

Antreprener /zmieszany/

Ach Jasny Panie!

Hrabia /coraz prędzej/

Wacpan oczywiście
Wacpan sam widać zwykł pijać do zbytku,
Wacpan wstyd robisz każdemu Artyście,
Wacpan intruzem w świętym Muz przybytku.-

7.

Antreprener /zmieszany/

Ach Jasny Panie!

Hrabia /coraz prędzej/

Waćpan niedotęgaj,
Waćpan co byłbyś niemało skorzystał,
Waćpan sam przeciw sobie się sprzysięgał,
Waćpan wart żebym go pierwszy wyswarł.-

Antreprener /zmieszany/

Ach! Jasny Panie.-

Hrabia /coraz prędzej/

Waćpan dobrał miarki,
Waćpan zkopnią publiczną dwawoli,
Waćpan mnie zmusi że zamknę Jarmarki,
Waćpan mnie zmusi mimo mojej woli.-

Antreprener /zmieszany/

Ach! Jasny Panie.-

Hrabia /coraz prędzej/

Waćpan racyi niemasz,
Waćpan udaje darmo że niewinny,
Waćpan w karności spodwładnych nie trzymasz,
Waćpan za wszystko odpowieć nie inny.-

Antreprener /zmieszany/

Ach! Jasny Panie.-

/chce go ścisnąć za kołnierz/

Hrabia /coraz prędzej/

Waćpan mój kochany,

Waćpan za taki brak subordynacyi,

Waćpan już bytby w wojsku rozstrzelany,

Waćpan, powtarzam, waćpan niema racyi.-

Antrepreneur /zmieszany/

Ach! Jasny Panie!-

Hrabia /coraz prędzej/

Waćpan weź pachołka,

Waćpan idź szukaj od szynku do szynku,

Waćpan strzeż miasto od kotka do kotka,

Waćpan każ zgubę obrąbić na rynku.-

Antrepreneur /zmieszany/

Ach! Jasny Panie!-

Hrabia /coraz prędzej/

Waćpan, pókiś pora,

Waćpan, mój rozkaz spełnij co do joty,

Waćpan się ~~ztatwij~~ cat kijem do wieczora,

Waćpan, marsz za drzwi i marsz do roboty.—

/Chce go wypchnąć za drzwi w tém Sufler wchodzi/

Sufler /mocno szepleniąc/

Jusz idą

Hrabia

Waćpan kto?

Sufler.

Szufler Jaszny Panie

Hrabia

Gdzie są?

Sufler

W ogóźku.

Hrabia

Kto taki?

Sufler

Aktorzy.

Autor

Czy wszyscy?

Sufler

Wszyszczy.

Intrepreneur

Ale w jakim stanie?

Sufler

Sztanek Baszylszki powiada że chory,
Stary opijusz, przeszepi szię to mnie.-

/ Kobielski wchodzi /

Hrabia /do Kobielskiego/

Ach mój Kobielski, żeby dziś koniecznie
Teatr się zaczął o ormej godzinnej,
Tylko się krzątnij żwawo a serdecznie.-

10.

Kobielski /z ukłonem/

Postaramy się, gdzirny nie chybią;
Powinni by się oczumać za rania,
Z samego do-dnia sam za niemi gybią,
I już się jakoś ściągnęła ta drania. —
Już są —

Suffler

a szą szą.

Hrabia do Kobielskiego

Słuchaj, od przypadku,
Daj warty, niechaj trzeźwości przestrzega: —
Idź mój Kobielski a oko w dodatku,
weź tego Alfa i tego Omega. —

/Wytrąca lekko Kobielskiego za ramiona a za nim Antreprenera i Suffera wygania nogą za drzwi. —/

Autor do Hrabiego.

Jakże ci moją mam okazać wdzięczność?

Hrabia

Dajże mi pokój — a wiész że to przednie;
Żadną znalazłeś do wdzięczności trzeźwość. —
Żartujesz chyba, porzuć że te brednie
I bądź zdrów — jak cię kocham czasu niemam. —

/porywa za kapelusz i wychodzi/

Autor zostaje sam, coś pięknego powiada o przyjaźni z niektórych

innych rzeczach — bierze kapelusz i wychodzi na probę; zasłona spa
da —

Epilog

Salon kompanij Godzina wieczorna oświecenia skąpo —

Autor /składając rękopis/

La Comedia tutta è finita. —

Gospodyni /wdzięcznie/

Mille merçi — ładna jak trudno ładniejszej;
Prawdziwie, sztuczka pańska wyśmienita,
Uprzyjemniła nam wieczór dzisiejszy. —

Autor się kłania

Gospodarz /skubiąc bakiembrody/

Rymy dobrane szczęśliwie częstokroć,
I cała zwielką wierszowana w prawę. —

Autor się kłania

Ciocia z zadartym nosem

Mille merçi, Monsieur. —

Deputat rozkładając ręce

Dziękujemy stokroć. —

Autor się kłania

Ciocia ze spuszczonym nosem

Moi encore aussi.

Derydery prędko klaszcząc w ręce

Brawo, Brawo, Brawo /

12.

/ Autor kłaniając się /

Gospodyni

Particulièrement, la Maman, le Papa,
Très bien dessinés; car le petit Comte Ciotek,
Zrobiłeś z niego Pan z początku gapa,
A później.....

Autor z ukłonem

później z Ciotka wyrósł wnotek.–

Derydery

Braro!

Gospodyni / nie wiedząc co powiedzieć /

Komedya.....

Gospodarz / doktoralnie /

Ale dobra, dobra.–

Ciocia z zadartym nosem

Comme nous avons ri.–

Deputat

Spostrzegł, że tak powiem,
Jam się ze śmiechu spłakał gorzej bobraj;
Boję się abym nie przypłacił zdrowiem.–

Gospodarz / uśmiechając się dwuznacznie /

Kapitan przedni, że jego przechwałki
Czyste wojskowe.–

/ Chrząka /

Ciocia z zadartym nosem

C'est très beau.-

Ciocia ze spuszczonym nosem

Très joli.-

Gospodyni

Le tout est parfait.-

Dezydery (niedbale)

Są dobre kawatki.-

Deputat do Autora

Wszakże, wszelako.. zaiste.. atoli..

Kiedyś Mamunię porównywał z pieskiem,

To Pan być musiał w różowym humorze.-

Dezydery (podchwytując)

Puh! ja bym sądził że owszem w niebieskim,

Tirant sur le gris.-

Autor (śmiejąc się)

O! co to, być może.-

Babetta, córeczka do Cioci z zadartym nosem.

Ciociu, wszak prawda, że Mama kobieta;

To chyba suczka, a piesek to Tato?

Ciocia z zadartym nosem do Babetty

Ma chère, nikt ciebie się o to nie pyta,

I na pokutę postawię cię za to.-

Daje jej klapsa

11.

Gospodyni do Dezyderego –

Lecz proszę Pana, connaissez que vous êtes;
Comment vous plaît-elle, dites moi votre opinion,
Bardzom ciekawa –

Dezydery trzepiąc się

Puh! ce n'est pas si bête;
C'est une farce sanglante, mais elle a du bon;
En fait de malice Monsieur a du crédit;
C'est même très passable, je n'ai rien à redire;
Mais pour le comique de la haute comédie,
Puh! le haut comique ne vous fera jamais rire. –

Gospodarz skubiąc bokiem-brody

Dobrze powiedział; wyborna komika
Zdrowo pojęta, prawdziwie klasyczna;
Nie ta co śmieszy, lecz ta co przemawia;
Im sztuka lepsza tém jest mniéj komiczne. –

Dezydery

Tak, Tak –

Deputat

Na przykład!

Gospodarz

Tak jasnych praw wykład
Łatwo się nawet bez przykładu minie,
Ale naprzykład, naprzykład.. naprzykład....

15.

Dezyderyj (pochwytując)

Syn marnotrawny.—

Deputat (ciekawie)

Czy ten co past sumnie?

Jospiarz (nieuważając)

To samo było Zelinskiego zdanie;
Z pomiędzy wszystkich to sztuka najpierwsza,
Czyta się jakby najlepsze siazanie,
A jaka skromna, a jaki tok wiersza.—

Dezyderyj

Tak, tak—

Jospiarz

Istotnie, takich sztuk nie wiele—
To też w krzemieńcu, jak te sztuki grali,
To cicho było jak gdyby w kościele:
Przysiądz by można że słuchacze spali.—

Dezyderyj

Tak, tak.

Deputat do Autora

Atoli, dobrze nie rozumiem;
Niech mi pan z łaski swojej wytłomaczy.—

Autor.

Trudno nauczyć czego sam nie umiem,
Z którego z panów niech Pan spytać raczy.—

Gospodarz (doktoralnej)

W ścisłém pojęciu sztuki dramatycznej,
Gdzie żadne prawidły nienchodzą w względzie,
W téj konsekwencyi skromnie logicznej,
Śmiech, trzyma miejsce najbardziej powierzone.-

Deputat

A toli.. jednak.. wszakże... a to słusznie!
Proszę ja państwa, to nowa historyja!
Płakać logicznie, a śmiać, nielogicznie.-

Gospodarz

Ależ nie pojął, ależ to teoryja;
Makrobiusz....

Deputat (przerywając)

Ja mam Makrobiotekę,
Przyznam się Państwu dostałem ją w darze;
Moi krewni mają bibliotekę
I w niej znalezli aż dwa egzemplarze.-

Gospodarz

Duplikat.-

Deputat

Ale gdzie tam, taki dzieło;
Pani Winnicka raz brała je u mnie,
I powiem państwu, bardzo ją zajęło,
Bo napisane istotnie rozumnie.-

17.

Współarz

To inna książka, ja o Makrobiuszu
Krytykę mówię, co był wielkim szatnym
Czasie Cesarstwa, przy Teodozyuszu –
Krytykę ostrym, ale bardzo zjadliwym. –

Deputat

I Atoli.. wszakże.. to dla mnie nowalia,
To chyba książka jakaś bardzo nowa. –

Współarz (pokazując palcem)

Chciej się przekonać, otwórz Saturnalia,
I znajdziesz prawie od słowa do słowa,
Reguły rządzą sztukami ogólnej;
Dla tego właśnie Talia z Melpomeną,
Rodzajem różne, a przyrodą wspólne,
Zasługi mierzą powagi swej ceną. –
Zasada główna.....

Deputat wielkie oczy zrobiwszy, chce coś powiedzieć wtem bicha potężnie

Dezydery

C'est très bien dit. –

Współarz do Autora

Pan wielki talent marnujesz do szczętu,
Szkoda że niechcesz uprawiać Tragedji,
Bo żal prawdziwie na Twoich talentach. –
Dramat, Tragedja, to pole do Laurów. –
Z dziejów bajecznych, historycznej treści,

Albo o stanie starożytnych Maurów;
Starej Alhambry Arabskie powieści.-
Mógłbym sam służyć podobnym utworem,
Aben-Hamecem - Dramat Maurytański
z Chateau Briandea, ażeby był wzorem
w podobnej pracy.-

Autor

Chwalił mi go Kański
Jak rzieto pełne wdzięku i wartości,
Lecz dlamnie, dramat zdaniem zbyt trudnem,
Co wymagając ogromnych zdolności,
W końcu, zostaje i chciwym i nudnym.-

Dezydery pod nosem

Puk!

Podbiéky przerażone jednogłośnie

Ha!!!!

Deputat zażywając tabaki

wszelako....

Współzarz zgorszony

Zkądże taki wniosek,
Pan pierwszy tak źle o dramacie trzymasz.-
Ale to pewno żartem?

Lokaj anonsując

Baron Znosek! 19.

Wspólnym do Autora

Pół wójna szkoda że dziś Fruzi niemasz.-

Wspólarz do Lokaja

Swiéc prędzéj wszędzie.-

Baron wchodzi, wnosząc swiatło

Wspólny do Barona

Ah! Monsieur le Baron,

Pourquoi donc si tard?-

Baron siadając

C'est Madame la Comtesse,

Savoir profiter de chaque bonne occasion.-

Wspólny

Vous me confondez par tant d'politesse.-

Baron oglądając się

Et Madame Fruzia?

Dezydery do siebie

Puh! puh! jaki smiatek.-

Wspólny

Elle n'est pas.-

Baron z niezadowolnieniem

Zui donc pent t'avoir retenu?

Dezydery do Autora półgłosem

Czy idziesz?

i Autor podobnie

Woz.-

Lokaj anonsuje

Gubernski i Marszałek!

Woyewoda do Lokaja

Swoie podać wizytę.

Marszałek wchodzi

Woyewoda do Marszałka

Woyez le bien venu.-

W tej chwili przy świetle które wnoszą widać jak Autor na palcach a Deryderyty całą stopą Szatan, szatan, szatan wychodzą za drzwi a za niemi portiera spada.—

Panu
Józefowi Ignacemu
Kraszewskiemu
Chrzestnemu Ojcu
Pantofla Drzewieckiego
ofiaruje

Maciej Krutta Słowacki

Piotra Jaxy Gryffa

Bykowskiego

Komedii w trzech Aktach

p. t.

Kuratela

istniejące fragmenta

Józefowi Ignacemu

Kraszewskiemu

poświęca

Jeden z jego czcicieli

Maciej Kretta Głowacki

Sposzyt pierwszy

Osoby

Hrabia Pamfil Pompernik
Scholastyka jego żona
Perpetua ich córka
Brzechacz kapitan na reformie, syn Scholastyki z pierwszego łoża
Hrabia Wenanty Ciotek, konkurent
Pergrubiusz przyjaciel hrabiego Ciotka
Nosacz przyjaciel i sąsiad hrabiego Pamfila
Dromadera córka Nosacza

Scena na wsi w domu Pamfila w okolicach Witebska

Akt pierwszy

Scena pierwsza

Pamfil i Scholastyka.

Pamfil, żywo

Takie mówi: dawno, i zawsze, i wszędzie
Mąż mieszczęśliwy winien niezawodnie.
Boże! za jakie skarałeś mnie zbrodnie!
I wychłbi koniec tego piekła będzie?

Scholastyka, cierpko.

A znowu bluźnisz!

Pamfil

Kiedy jak Bóg miły,
Wytrzymać trudno, i już nie mam siły;
A ja cierpliwy, ja bardzo cierpliwy!

Scholastyka, wzdychając

Bóg patrzy na nas, kto prosty kto krzywy:
No, no, mów swoje.

Pamfil

O! ja byłem prosty,

I z samym bytbym się borukat diabłem,
Lecz mnie przez takie przepędzitaś chłosty,
Że już zgarbiałem, skurczałem, osłabłem,
Dwadzieścia pięć lat, jak pies na łańcuchu,
To można było puścić się na duchu,
I może niebies Łaźnię Opatrzności
Kto pod pantofel popadł do Jejmości.

Scholastyka

Boże zmiłuj się, ale ja nie mieć chcę!
I mnie już dawno przyszło siły stykać,
I mnie to życie nie bawi, nie tesze,
Daj mi więc pokój.

Pamfil

Chciałaś tylko grać,
Mówmy rozsądnie, o co chodzi przecie:
Ty bądź otwarta, a ja będę szczery,
Niech to przed światem zostanie w sekrecie,
Lecz już Perspecti lat dwadzieścia cztery.
Wiem ja, że za mąż pora, dawno pora,
Ale cóż kiedy nie ma amatora.

Scholastyka

To znaleść!

Pamfil

Pleciesz koszałki opałki!
Znaleść jak grzyba, i wziąść do kobiałki,
Rupić na mieście za grosz tak jak bułkę,
Złapać jak winną w ruszaju na wsi,
Albo ustrzelić wlot niby jaskółkę,
Wybacz, lecz na tych gwoździach już nie będę.
I powiedz, kto się z nią ożenić może?
Jakiś brat szabasie w niepewnej rachubie,
Że posag zaraz pod poduszkę włożę,
Albo wypłacę nazajutrz po ślubie,
Diable się okpić! bo ci my dać możem:
Ty pod krzyżem, albo ja pod mozem?
Może pamiątkę mówmy i całany;
Ej! nie wierz temu, świat się teraz zmienił,
Daj do wyboru, albo do wymiany,
To ja sam pierwszy byłbym się nie zdziwił

(Pastryka palcami)

Scholastyka

Wszakżeś się, że mnie zenił dla majątku.'

Dampfil

Jakto i ja sam myślitem z początku,
Lecz przekonany jestem z doświadczenia,
Żem to uczynił li dla utrapienia.'

Scholastyka, na stronie

Baranku Boży.'

Dampfil

Panienki i wdówki
Od dawien dawna i będą, i były
Niby misterne jakieś samołówki,
Co skoro ptaszka na stryjeczek złowiły,
Rzucają sztuczki, a przy swej naturze
Dają się w znaki na mężowskiej skórze.
Stara historyja twoja, matki, babki,
Wreszcie Perpeci, bo się to nie zmienia,
Jeśli się kiedy popadnie w jej tapki
Nowy z młodego dudek pokolenia.
Wczem szczęść" jej Boże.

Scholastyka

Proszę cię, Pampilu!
Nie wzywaj Pana Boga nadaremnie,
Kiedy co mówisz w satyrycznym stylu.

Pampil

Wybaczaj, Księdza już nie zrobisz ze mnie;
Daj temu pokój, wróćmy do Perpreti:
Chciałbym ja wypaść, bo czas szybko leci,
Szczególniej szybko dla panien ubogich,
Które się rychlej od innych starzeją.
Wiem z doświadczenia i przykładów mnogich,
Że mało kogo z tłu dzisz ta nadzieja
Co kiedyś będzie, albo i nie będzie;
Nadzieja tuczy, lecz nie daje chleba,
I mieć potrzeba obecność na względzie,
Lub jaśniej mówiąc, de quibus potrzeba.-
Mam wszakże jeden projekcik napisty,
Który mi w głowie ciągle stoi kołkiem:
Perpreliusz.

(przymruża jedno oko)

Scholastyka

Jezus, Maria, Józef Święty!

Pamfil

Dajże mi skończyć, on w przyjaźni z Ciotkiem,
Chłopcem bogatym i Hrabią w dodatku,
Możeby Ciotka z Persją ożenił;
Nawet mi kiedyś sam o tém nadmienił.
A ten Pergrubiusz sprytny i w ostatku
Co zechce, zrobi jestem tego pewny.
Gdyby chciał tylko usłużyć w tym celu,
Ten Hrabia Ciotek, to jakiś mój krewny,
Jakaś dziesiąta woda na kisielu.
Między swojemi, niby to z kuzynką,
Zwietrzyła że mi dzik sprawa będzie tłusta;
Jak go tu wpląszem, to zarłem to kpinka,
Djabłby sto djabłów jeśli się wygmatwa!

(Scholastyka się żegna)

Bo to krok śliski, antre pryza zdradna,
W niej rola djabłów i wielka i ważna:
Chcieć wydać Pannę, gdy wcale nie tłusta

A w najgorszej wcale niejwasaina

(spojrzawszy w okno)

Pergrubiusz! brawo, otoż i on jedzie!
Jak w Boga wierzę, dotrzymał mi słowa!
Pomyśl, aby jeść miał w przyobiedzie;
Bo to brzuch jeszcze większy, niźli głowa

(Scholastyka wychodzi)

Scena druga

Pamfil, sam

Pergrubiuszowi jak się sprzedźba uda,
Winienby zyskać wdzięczności dług wieczny,
I ja sam wtedy uwierzyłbym w cuda:
Przyjaciel miły, ale niebezpieczny,
Lubi pożyczki i gorące trunki,
Trzeba koniecznie z Cielikiem go rozłączyć:
Chodzi więc oto, by zerwać rychło skończyć,
I tak jak nożem wraz przeciąć stosunki;
A wrzący samemu chłopia w kuratele,
Krótko, a cepko!

(ścisza kułak)

Ot tak, po ojcowsku.'
Bo przy kim goli wisza, przyjaciele,
Tego majątek zwykł wisieć na włosku.

Scena trzecia

Pamfil i Pergrubiusz

Pergrubiusz, wchodząc

Sługa prawdziwy.

Pamfil

Jak się, masz jedyny.'
Oto mi tebski, a jak w Boga wierzę.'
Tak jak powiedział, nie chybił godziny.'
To w się rzowie przyjacielsko, szczerze.
No jakże się masz.'

(ściska go)

Pergrubiusz

Niźle z taski bożej,
Ale ci lepiej powiem, że zamiary
Nasze nam poszły wcale nienajgorzej.

Pamfil

Ale żarty, Dorów, ale nie do wiary

No, cóż tam, jakże? bo ty Pergrubiuszu
Skórka na bóty, ty mistyfikator
No, powiedz prawdę, ja nadstawiam uszu.

Pergrubiusz

Poczekaj, niechaj odchrząknie orator.

Pamfil

Siadajże, siadaj, niechże cię usłyszę;
A zawsze wesół, to mi chłopiec tęgi!

(ściska go)

Pergrubiusz

Jak mnie zadusisz, i słówka nie pisnę;
Ściskasz mnie, jakoby żelazne obręcze.
Słuchajże przecie, jako się rzecz miała:
Trzeba ci wiedzieć, że młode Arabiątko
Ma lat dopiero ośmnaście bez miata,
I jest to sobie, poprostu cielątko.
Miałem z nim biedę i różne kłopota,
Chcąc do naszego skłonić przedsięwzięcia;
Zanim ogonem obróciłem kota.

(robi gest)

Pamfil

No, jakże, będzież ja miał z niego zysku?

Pergrubiusz

Rachuj tak, jakby już było po ożenku.
To dobry chłopiec, tylko dziwak wielki;
Czy mu tam której brakuje w głowie belki.
W jakiejś tam sobie wiadomej zachodzie
Chciał się wprzód żenić, a później przyjechać,
Poznać się z panną – a to z nim nie żarty.
Jak sobie ubzdura, aby miał zaniechać,
Bo trza o tym wiedzieć, jak koziół uparty.

Pamfil

Jakto dziś żenić, a przyjechać jutro?

Pergrubiusz

Jak gdyby ci mu z ust wyjął.

Pamfil

A, psie futro!
Jakże być może to? i na czem stanęło?
Będziesz tu przecie?

Pergrubiusz

Będzie, i dziś skończym.
O tamtym nie myśl, tamto już minęło.

Pamfil

Może wypada z tym nie być tak rączym.
Podróżyć?

Pergrubiusz

Nie ma tak z czém.

Pamfil

Prawda i to.
Oto zwał! nie wiem, mówiąc bez ogródki,
Jak ci okażę wdzięczność należytą?
Albo wiesz? może najprzód za wódki.

(ściska go i wychodzi)

Scena czwarta

Scholastyka, sama

Cóż to? gdzież Pamfil, Pergrubiusz i Gotard
I cóż to mąż mój najlepszego czyni!
Wniewstam mu przecie wioskę, i przysiółek,
I zdaje mi się jestem gospodyni.
Od gospodarza troszkę starsza nawet.

I dziś tak na mnie fukał, tak się srożył,
Ale mu oddam (z nawiązką, wet za wet.
Jak „Amen" pewnie, chybaby nie dożył:
Ma szczęście, żem dziś była u spowiedzi,
I że spowiednik za niego mnie zdjął,
Ale go zmienię, sam nie wie co będzie,
Jakieś moralny niestrawne bajał.
Zwykle mężczyzna ciągnie swój za swoim:
Z tymi kłechami już nie ma sposobu,
A może jeszcze zna się z mężem moim
O, w takim razie dałabym im obu.
Cóż, kiedyś w księżach dziś nie ma wyboru!
Jak który nasze pozyska współczucie,
To go gdzieś zaraz wyszlą do klasztoru,
I wiecznie siedzi na jakiejś pokucie.

(wzdycha i po przestance)

Ale to piękne, w moim własnym domu
Żeby mi takie wyrządzać przykrości?
Zkądże to prawo, aby wolno komu
I pozapraszać, i przyjmywać gości?

Wszak ja tu Pania, a nie zaś kto inny:
I tego muge przeświadczyć dowodem;
Mam świadka pewny, choć bardzo nieuinny
Będę ich morzyć i ektodem i głodem.

/po przestanku/

Chociaż - jeżeli ten młody pan Arabia
Zechce się starać o rękę Perpecji,
Wszystkim przebaczę. Czegoż to nie rabia
Troskliwa matka dla dobra swych dzieci.

Scena piąta

Scholastyka i Perpetua

Perpetua dla kontrastu kobieta cnotliwa i rozumna, która z przeświadczeniem ofiary poświęca się rodzicielskim dumie i głupstwu.

Scena szósta

Ci sami Pamfil i Pergrubiusz

Krótka tylko dla związku

Scena siódma

Ci i Arabia Violetki

Chwila milczenia przez drzwi nawsiężi otwar-

te widać jak Ciotek deklamuje z karty przygotowany komplement, nareszcie wpada, i mówi prędko i głośno

Ciotek do Damfila

Jestem Graf Ciotek, kuzyn pana Grafa,
Jak sam niebożczyk rozpowiadał lata,
Nawet w papierach, których pełna szafa
Są dokumenta na to alegata.
Jako Graf kuzyn, do Grafa kuzyna
Przybyłem, by się mu zaprezentować;
Odtąd się nasza znajomość zawiązna,
I proszę, mnie znać – kochać – i szanować.

(Damfil chce uścisnąć Ciotka, lecz ten odwraca się nagle do Scholastyki)

Jestem Graf Ciotek – kuzyn z panem Grafem,
Pani Grafini wiesz o tem zapewne;
I tytułem samym najszczęśliwszym trafem
Mam honor mieć w niej najłaskawszą krewną.
Jeżli nie żałuje, żem przybył umyślnie,
Chwilem się wahał z początku potrosze,

Jeślim z kuzyna, poznał się pomyślnie,
Znać mnie, kochać, i szanować proszę.
(Scholastyka otwiera usta, ażeby odpowiedzieć,
Ciotek odwraca się do Perpetui)
Jestem graf Ciotek-kuzynek grafówny,
Choć nieznany, znam ją dawno przecie.
Tylem już słyszał, że niemasz jej równej
Z wdzięków, i z cnoty na szerokim świecie,
Które mi w sercu tak silnie ugrzęzły,
Że miałbym nawet prawdziwą przyjemność
To kuzynowstwo w ściślejsze spokrewnić.
Bardzo proszę, mnie kochać przez wzajemność.
(Perpetua dyga, ale już przed sobą nie zastaje
Ciotka, który odwrócił się do Pergrubiusza)
Jestem graf Ciotek-
Pergrubiusz, śmiejąc się
Ale my się znamy!
Ciotek w swojej roli jest ciotnav zapamiętały,
i na pierwszy rzut oka istny półdiabeł jakby,
w gruncie chociaż dobry, choć nieobyty w świe-

cie i wcale nieuzbroiony. W dalszych scenach pożnajemy go bliżej w rozmowach z Perpetuą. Na stronie Scholastyka kłóci się z Pamfilem. Ciotek się oświadcza, i po familijnej naradzie, Pamfil kwituje Pergrubiusza z przyjaźni swojéj i Ciotka imieniem — Pergrubiusz wyjeżdża do zamieszkałego w tejże wsi Nosacza, powiedziawszy na wsiadanie kilka słów prawdy, i na tém się Akt kończy.

Akt Drugi

Akt pierwszy był niby prologiem sztuki, w drugim dopiéro zawiązuje się kurateła. Ciotka zaręczają, pomimo woli jego i panny, konszachty i głupstwa — Jawi się Kapitan z którego robią, strachа na wróble.

Scena na próbkę

Kapitan

Niema w mówié, korpus oficerów
Taki jakiego nie ma i nie będzie,
Ludzie bogaci i piżkuych manierów

Umieją znaleść, i pokazać wszędzie:
Odważni, mężni i pełni honoru.
Tak jak ja, wszyscy – to dosyć powiedzieć
To też codziennie bywamy u dworu
Na balach wecztach

Perpetua, cicho do Kapitana

Braciе, przestań brednić.

Pamfil

A byważ czasem u was – tak – wesoło
Pod dobrym datem

Kapitan

O! smy z tego sławni
Na kraj jak długi i szeroki wszoło
Nie ma najpewniej drugich jak my wyprawni.
Z ranku do nocy, a z nocy do ranku
Kiedyby wychyla beczkę bez zawodu,
I tak się codnia bawim bez ustanku
Caty rok krągły, od lodu do lodu.

Pamfil

No, pojedynków musi bywać wiele?

Kapitan

Rano, w południe i w wieczór – trzy obrzęd
Przez cały tydzień, wyjąwszy w niedzielę,
Jako w dzień święty, odprawiamy godzien.

Pamfil

Ale tak zdaleka, nie masz wielkich graczy,
Jak – do pierwszej krwi – tak na patasiki?

Kapitan

Na pistolety, i nigdy inaczej:
Jeden nieboszczyk, lub dwa nieboszczyki.
Rzadko bez trupa: bo też każdy strzela
Jak anioł – że to prawie nie do wiary,
Każdy w powietrzu ustrzeli motyla,
A sam w sobie trafiają w komary.

Pamfil, do Ciotka

Słyszysz kuzynku, a bierz ich paraliż,
Oni świat wszystek wygubić gotowi!

Ciotek

Wiedziałby wprzódy potrzeba, azaliż
To wszystko prawda, co kapitan powi.

Pamfil żywo

Nie znasz go jeszcze – jaka sztuka, patka,
A daj go katu – z nim cizika zaczepka –
Cupko cie, wezmie – o to bestja całka!
Jó diabeł całki – o to majster klepka!
A strzéla – strzela! niech go zjedza wilki:
Na moje własne oczy sam widziałem
W uszko od igły – lub w główke od szpilki
Pene – pene – raz po raz – i to strzał za strzałem.
A palasz w rzku kiedy puści w mtynek,
Tó ci się zdaje, że powietrze spali. –
Powiedz no jakiś dobry pojedynek
Z siedmioma braćmi – jakże to się zwali?

Kapitan, jąkając

Już ja sam dzisiaj zapomniał nazwisko,
Przypomnieć sobie no tej chwili nie mogę,
A-no-ni-mu-sy, coś na kształt tak blisko,
Podobno Szkoły

Pamfil wpadając w zapał

A bydło bezrogie!

Ciotek Rozniewiony

To się kapitan bił z nierogacizną?

Pampil, zagadując

Szkoty, czy Węgry — Francuzi, czy Niemcy,
Jakiby tam kraj nielubił ich ojczyzna.
Zawsze to siedmiu! chociaż cudzoziemcy
To dziewięćdziesiąt dziewięć na sto stekórzy,
Straci krew zimną, i kontynans straci.
Zawsze to siedmiu, zawsze to złem wróży.
Co? jak? niepraudaż? może nie mam racji?

Ciotek

Jaż pojedynek to sam wyraz znaczy
Bój pojedyńczy.

Pampil

O, to się zmieniło:
Niedyś to może — lecz dzisiaj inaczej,
Dzisiaj się bijesz, z wielubym nie było.
Trzeba się zawsze rządzić prawem nowszem:
Siedmiu, i owszem — a ośmiu, i owszem
i t. d.

Nosacz, wprowadzony w ciekawość przez Pergrubisza, przyjeżdża ze swoją córeczką, panną Dromaderą.

Dalszy ciąg nastąpi

Sposzyt drugi

Piotra Jaxy Bykowskiego

Komedii p.t. Weralela

Ciąg dalszy

Akt drugi, Scena

Ci sami, Nosacz i Drewnadera

Pamfil, całuje Nosacza

Kochany!

Nosacz

Co! co?

Pamfil

Kochanego!

Nosacz

Co? co?

Pamfil

A ja myślitem, że cię niema w domu!

Nosacz

Co? co? – Dziś właśnie powróciłem nocą.

Pamfil

To chwat – Nie ciemna, że choć w pysk daj komu,

Księżyc nie świeci, taż to czwarta kwadra,
Droga diabelska - lasy i przysiółki,
A tu wiatr dmucha, deszcz leje jak z wiadra,
No, przyznać muszę, żeś śmiałek nad śmiałki.

(Ściskają się)

Scholastyka, kwaśno

Pewnie do żony - pewnie tak do żony.

Pamfil, zagadując

Prezentuję ci mojego kuzyna,
Graf Cioteh, córki naszej narzeczony.

Nosacz

Co.? co?

Pamfil

Znasz dawniej mojej żony syna.

Nosacz kłaniając się

Co.? co.? - Miło mi nader i przyjemnie,
Pewnie stosunki zabieżemy szczere;
A Panom moim przedstawiam wzajemnie
Moją córeczkę - Pannę Drombadera.
A w domu jeszcze zostały dwie mniejsze

(Dromadera dyga niezgrabnie)

Scholastyka, zagadując

Jakże matuchna?

Nosacz kwaśno

Co! co! moja żona?

Podziękowanie zasyła najsłodsze,
Nie mogła przybyć gdyż trocha zmęczona.

Scholastyka

Ach Boże! jakże jestem niespokojna.

Nosacz

Co! co! – Zwyczajnie dzieci gospodarstwo.

Scholastyka

Taka poczciwa, taka bogobojna.

Nosacz

Co? co?

Scholastyka

Do prawdy

Nosacz ucierając nosa do siebie
na stronie

To jeźli pewnie tgarstwo.

Pamfil ucierając nosa do ciotka półgłosem

Pilnuj się, to frant!

Scholastyka, tak samo do córki

Bądź z niemi ostrożna!

Pamfil, do Nosacza

Łaskawco, możeby'ś winka kieliszek?

Nosacz

Co? co? niemożna.

Pamfil

Ale można, można

Tak pół kieliszka dla zwilżenia ciszek,

Ef, Ef, nie winko, co się samo pije.

(Wyprowadza Nosacza, i idzie drzwi do Scholastyki półgłosem)

Ty tutaj rozdziel Panny siła, moca.

(Do Nosacza głośno za drzwiami)

Lepszego winka nie piłem, jak żyję.

Verbum nobile – jak cię kocham.

Nosacz, za drzwiami

Co? co?

Scena, następująca

Ciż sami, bez Pamfila i Nosacza

Scholastyka do Dromadery

Moja Dromadziu, siadajże koło mnie,
Ale wiesz, odkąd ciebiem nie widziała,
Ty moja droga wychudła ogromnie,
Wszak dawniej miałaś dużo więcej ciała.

Dromadera

Nie Pani.

Scholastyka

Schudłaś, nie schudłaś to mniejsza,
Ty zawsze bytaś sucha niby trzaska,
Ale tybytaś daleko ładniejsza,
Tyś strasznie zbrzydła, wyglądasz jak maska.
Oczy zapadłe, sine naokoło,
Nos wzmarszczkach, jakby mu się kichać chciało,
Usta zbrzydnięte, całe w pryszczach czoło
Moja Dromadziu, co się tobie stało?

(Całuje Dromaderę, która zmieszana nie wie co ma zrobić, Kapitan spodziewa uśmiecha się)

Ztoślinie. Perpetua i Ciotok, którzy z początku
rozmawiali ze sobą, spozierają na siebie w milczeniu,
wzruszając ramionami)

Scholastyka, po chwili

Widać, że ciebie mamcha nie pieści:
Schudłaś, wybladłaś, garbato się trzymasz,
Wyglądasz, jakbyś miała lat czterdzieści,
Wszakże ty jeszcze lat czterdziestu nie masz?

Perpetua

Mamo, my wiekiem równieśnice przecie.

Scholastyka, nie uważając

Jak ciebie kocham, wyglądasz jak baba,
Starzej ode mnie moje lube dziecię.
Moja Dwornadzie, ty musisz być słaba.
Prawda mój Synu?

Kapitan

Prawda moja mamo.
U nas był w pułku fajfer drugiej roty,
Chudy, mizerny, wyglądał tak samo:
Już tej go djabli wzięli na sucholty.

Scholastyka

Moja Dromadzia, widzisz, że mam rację,
Wszyscy widzimy, żeś chora widocznie;
Trzeba się leczyć – rozpocząć kurację
Choćby dziś jeszcze rozpocząć niezwłocznie.
Prawda kuzynku?

Ciotek

Dawaje kuzyna,
Przepraszam, ale ja się nie znam na tém
Może się lepiej odwołać do syna.

Scholastyka, na stronie

Poczekaj, niechno raz będziesz żoną tym!

Kapitan, na stronie

Patrzaj go, zaraz dostaje studeneik.

(Ciotek wstaje, i chce wyjechodzić)

Scholastyka do Ciotka

Gdzież to? czyż z nami nie można posiedzieć?

Ciotek, zakłopotany

Przepraszam, ale wyjdę na momencik

(Chce odchodzić)

Scholastyka

Gdzież to tak pilno?

Ciotek, ją kajże

Nie można powiedzieć.

(Ciotek wychodzi, Dromedera wymyka się drugiemi drzwiami, Perpetua idzie za nim)

Scena następująca

Scholastyka i Kapitan

Scholastyka

Czy uważałeś, jak się Ciotek dąsał,
Chciał się odgryzać,

Kapitan

Ani mu się śmiło,
Nie ma on takich zębków, żeby kąsał:
Oto, mamine zębki to aż miło!
U półkownika – jak się to nazywa
Pinkas czy Pinezer był taki pseut brzydki
Bywało skoczy, i ogonem kiwa,
Łasi się bestia – a tu chap za tyłki,
Rychtyk jak mama. i t. d.

Akt trzeci

Nosacz zmuchnął rebellią. Ciotek chce się otrząść z kurateli, ale nie wie jak sobie poradzić. Perpetua sama decyduje go na to. Ciotek oddaje pierścionek. Następują wyzwania od Kapitana i Pamfila. Ciotek wyjeżdża, i przysyła Pergrubiusza. Tymczasem wielka batalija domowa. Kapitan się wsa. Pamfil na ratunek posyła za Pergrubiuszem, który właśnie od Ciotka przyjeżdża, i scena ostatnia.

Pamfil, Kapitan i Pergrubiusz

Pamfil

Kochany!

Kapitan

Panie!

Pergrubiusz

Ale owchodzi?

Pamfil

Oto! przyjaciel, to przyjaciel rzadki!

Niechaj sie taki na kamieniu wodzi,
Oto skarb pewny na wszystkie przypadki!

Pergrubiusz

Niech mi Pan Pamfil taskawie objaśni
Dowód wezwania – pojąć go nie umiem,
Jakbym o jakiej sennej marzył baśni,
Co sie tu dzieje, wcale nie rozumiem:
Wie bardzo prosze.

(Sidda i zaczyna sapać)

Pamfil

Słuchaj, twego ciotka
Jakiś giec napadł, czy jakaś warjacja,
I chce nam wyciąć piżknego koziotka,
Nie chce sie dzienić; Eh! to zadna racia!
Do oświadczenia i pozarzynach,
To jedna prosta droga do ołtarza,
Z tym drwić nie wolno, znamy sie na drwinach,

(Kapitan, junacko)

To cała nasza rodzina obraza.

(Pergrubiusz chrząka, Kapitan sie wsa)

Pamfil

Wiże słuchaj, właśnie prosiłem pasierba
Ażeby mu tak, krótko wyłożyło,
Wypalantował veritatis verba
Od stu par djabłów

Kapitan

Ja powiedam na to:
Żeby się słuszniej upomnić tym razem
Ojciec za córką, niż bratu za siostrą,
Bo tego puścić nie można tak płazem,
I rzeczy trzeba prowadzić na ostro.

Pamfil

Widzisz ja kuzyn, zawsze to my swoi,
Widzisz krew na krew jakoś nie wypada,
Oh! gdyby nie to, tobym go jak stoi
Paf, puf, puf zabił, i cała parada.
Ty w innego, niebie krew nie tańczy,
I niebie prędzej, niżli mnie się zdyszie.
No, słuchaj, bij się, a wszystko się skończy,
Tak jak sam zechcesz i dobrze i prędzie

(Kapitan, krzeci głową)

A wiesz co, żebyś się bał tego chłystka
Pfe! żołnierze, wstydź się, porzuć strachy puste,
Pfe! pfe! Oficyr – taż twoja kopystka
To go porąbie – bet precz na kapustę.

(do Pergrubiusza)

Nie ma co mówić, rzecz skończona – tandem
Śmierć lub zwycięstwo – chodzi tylko o to,
Byś w pojedynku chciał być sekundantem
No? co? jak? zgoda?

Pergrubiusz powstawszy

Z największą ochotą.
Przystał mnie tutaj Hrabia Ciotek właśnie,
Który mnie czeka w karczemce przy gaju,
I czekać będzie, pokąd nie rozjaśnie,
Ta, dziwna, bieda nowego rodzaju.
Pomimo swoich dzieciannych śmieszności,
Niedoświadczenia i braku polotu
Pan Hrabia Ciotek zna swe powinności,
Szanuje siebie i prawa honoru.

I w tym uprzedzam naprzód bez ogródek,
Że w się stało, już się nie odmieni,
I dla wiadomych nam wszystkich pobudek,
Już się Pan Hrabia z córką nie ożeni:
Żałuję mocno, gdyż ja sam niestety,
Wyroił pierwszy to błędne marzenie,
Znając twej córki enoty i zalety,
Które wysoce szanuję i cenię.
Byłem aż nadto pewien o tém szczęściu
Jakieby Hrabia nie patrząc na wiano,
Ani na wdzięki znalazł w tém zamęściu,
Ale mu widać to nie było dano:
Stało się: szkoda, lecz nienadgrodzona,
Napróżno miałbym ja, wymawiać komu.

Pamfil

Ale znużyłeś się, ale moja żona!
To chyba chcesz, żebym uciekł z domu

Pergrubiusz

Panie Pamfilu, to sprawa drażliwa,
Granice, między poselstwa przekładzi,

Lecz moja rada nie głos jakby z łona,
Jeśli nie twoja żona za nos wodzi.
Wróćmy do sprawy, tyś wyzwał hrabiego?

Pamfil, zmieszany

Ja! ja! ja! Kuzyn! zresztą sprawy niema

Pergrubiusz

Ty Kapitanie?

Kapitan, zmieszany

A mnie co do tego?
Jeszcze co – miałbym się bić za ojczyznę?

Pergrubiusz

Więc oczywiście nie ma pojedynku.

Pamfil podchwytując

A za co? na co?

Kapitan podchwycił

A po co? dla czego?

Pergrubiusz do Pamfila

Na pożegnanie przyjmij w upominku
Tych słówek kilka od sługi swojego,
Że do każdego zawsze przewidzenia

Wiele niewczesna szkodzi kuratela.
Dziś wtaśnieś przez nia, nie dożył dnia,
A nadtoś we mnie stracił przyjaciela.
Sługa prawdziwy pod stopy się ściela.

(Klania się i chce odchodzić)

Pamfil

A wi ja powiem jak mnie ziona spyta.

Pergrubiusz

O! na to trzeba słów bardzo niewiele
La Komedia tutta e finita.

(Zasłona spada)

Koniec.

Dnia 28 Października 1854 r. Popejmia.

Wielmożny Mości Dobrodzieju! Powrót Pani Maciejowej matuchny mojej, która z nad świętych brzegów Sekwenny wróciła do rodzinnej wody Wechtaczki, zarosłej pokrzywą i stęgowym burzanem, oraz dystrakcja jaka za pścia nieświęcia wnapiątki chodzić zwykła, były przyczyną, iżem na list Pański z dnia 18 Września późno, gdyż ledwie kilka dni temu, odpisał. Przysłałem do odpowiedzi kopiją układu komedii Bykowskiego i Memorandum o przekładzie Pamiętnika Wojny Chocimskiej: drugiej zaś krytyki prywatnej, o której wspominam nie przesłałem, przez wzgląd, że ten, dla którego przeznaczona była, obiecał poprawę: zastąpiłem ją przeglądem Feljetonu Gaz. Warsz. za pierwsze półrocze 1854 go.

Chciałem równie tym sposobem pobieżnym przejrzeć część krytyczną, ale zasiadłszy do tej roboty znalazłem się jak Dante w podróży do piekieł:

Mi ritrovai per una selva oscura
Che la diritta via era smarrita. –

Drogi, jakiemi chodzi nasza krytyka istotnie są to straszne wertepy, ciemne wąwozy i obfite bezdroża

Bez kłębka Ariadny w ten kręty labirynt wejść niepodobna, a osnowa, którąby do jego zwieńczenia przędz wić mogła jest tak nieporządna i porwana, że jej nikt rozwikłać i związać. Nie ten przewodnicza winnaby być myśl samych krytyków, ale to taki badawczy wzrok, że nawet można mniemać, czy u niektórych, miasto mózgu, nie ma jakiej plataniny podobniejszej do rzemieszowego gniazda, niżeli do właściwego organu. Odstąpiem od zamiaru, nie było możności objrzeć nawet tego nieporządku i nieładu, a nie dopiero zdać z niego sprawę.

Wiem naprzód, że się W Jmc Panu Dobrodziejowi nie podoba przegląd Feljetonu: nie dla tego, żem sobie w nim pozwolił słów kilka o nim samym powiedzieć, ale dla tego, że ostry wzrok mój być powinien — Cóż to? wielbiąż mam samochwalne przekonanie, że szczery i potrzebny. Na drodze pobłażania i chwały nauczyli niemieckowo i krytyka wciągają, ich jakoś i powoli idzie — gdzie łagodność nie pomaga, surowości bodaj na próbę spróbować niewadzi — w końcu podzielam zupełnie zdanie Wiehorskiego że „najniebezpieczniejszemi wrogami prawdy i piękna nie zawarci niedowiarkowie i przeciwnicy, ale ci owszem, którzy wynaleźli

ich pozwoy, i temi jakoby w prawdziwym ich imieniu odzywają "błogosławieni" (Gaz. Warsz. № 59 1854.)

Pan Lewestam w gazecie codziennej umieścił uwagi nad Feljetonem Gaz. Warszawskiej. Zatem, że ich nie znam, tem więcej, że są podszerone z rozbiorem powieści bez tytułu, gdyż wiem pewno, że tam lepszy od rozbioru Nowosielskiego, który nie nie wart? Nawet wzmianki o tej krytyce (Gaz. Warsz. № 213 1854) nie przyswoiła mi nieuczona panienka: kiedy innym sprzeniewierza się dopiero po śmierci, mnie za życia już zdradza — Wógół mniéj Przegląd, który W. Panu Dobrodziejowi przesłałem jest pierwszenie i niebale napisany i przepisany, ale jeżeli osądzisz, że na jakąkolwiek wartość: że może przynieść jakiekolwiek pożytek: da się on powszedniej zredagować i poprawić; — gdyż ja nie jestem jednym z tych szczęśliwców, którzyby wyskoczyli z Wenusa jak Minerwa z głowy Jowisza.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku z jakiemi mam honor wyznać mnie

Wielmożnego Imci Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Maciej Wiercha Głowacki

W słowiańskich Ruskiego Narodu, w Domu Pierwszym, (wydanie 3cie St Petersbourg 1891 r.) rozdział 1sze księgi 1sze powieszony Dowiano-Ruskich Bitwa ogólnie to rzecz zapewne drobna ale wcale nie bez pisana - do tego przedmiotu wzmianek nie znalazł a niektóre porównywa jako dzieła Lisela. Popowa, Gaidukowa, Glinki, Kaisarowa i innych. - Przechodząc do rozprawy pomiędzy nazwami dawnych Słowian uderzającemi nie mało nazwy rzek Ewami Rok Lamo. Ruz (Ruz, Ruzek). Strizha (Strzyga). Skudenica (Skudenica) Don (Don). Horynica (Horyń) Wodcha (Wodka Wodzek w. dawnej Ziemi Kaszubskiej). i t.p. - jak Glinka wrozdział swoim Don i Ruz rzekami porównanemi bez miary.

Dzieło Kaisarowa może się z pożytkiem dobrze dzięcznie przeczytać gdyż w Ewiatach zniemu zapomniałem onim przedtym nie Słowiańskim rzekom przeczytać go warto. Zdaje się że nie mam co więcej o tem Tomie 1sze wartym dodać jak do Trzeciej części

- Wszechsławianin

19te Lutego 1895 r. W. -

= Crumbek

Najzacniejsze imię, abo ustawa, abo się w bojary a z bojarów w chłopstwo obraca.

B. Budny Apophtegmata.

Handel i wojna stawiały zawsze narody w najbliższych stosunkach. Te dwa połączone warunki w XII wieku zdołały Litwę z Rusią związać, przeszły ówczesnych kolejach, szerzeście oręża sprzyjało barbarzyńcom - gruby Litwin pokonał łagodniejszego od siebie Rusina, i ziemie jego podgarnął; ale za czasem zwycięzca od zwyciężonego przejmywał porządki i obyczaje: do tej epoki potrzeba odnieść przemianę formy rządu na Litwie z teokratycznej na monarchiczną, i wypadek ten przypisać głównie zaborom na ruskich posiadach. Książęta, których władzę świeciła powaga kapłanów, ażeby się od niej otrząsnąć, pierwsi radzi byli tej nowości w starej krainie Palamona, Rusinów wzięli do swego boku, i weszli Kniaziom do rady, a Bojary do wojennej drużyny. Rozwój Litwy na tych społecznych pierwiastkach dopiero zwichnęło połączenie jej z Polską, i ona sama i ziemie ruskie, poddane berłu Jagiellów, towarzyskie swoje prawa na sposób nadwiślańskich przerabiać zaczęły, a z Kniaziów i Bojarów wyrodziła się Szlachta. (1)

Ileż dzieje jakim oporem szło to przenarodowienie, i jak po śmierci niemal każdego z rodu Jagiellów węzeł dwóch ludów zerwania był bliski. Litwa w związku z Polską straciła swoje polityczne znaczenie, i poczuli się w tém jej krajowcy; mała liczba możniejszych zachowała dawniejsze wpływy, a nawet je rozpowszechniła z ujmą ogółu: zasiadła senatorskie krzesła, i na wielkich połaciach kraju namiestniczyła nieobecnemu Księciu; - reszta Kniaziów i Bojarów, zeszedłszy na podlejsze służby, niebawem wymagała nowego porządku, którego ślady dochowały nam ustawy prawne i gospodarcze.

Do służby obowiązywały wydział gruntu (2) i pewne zwolnienie od ciężarów. Byli Bojarowie pancerni, piesi, pokojowi i osadnicy: same nazwy rodzaje zajęcia tłumaczą, ale ich znaczenie musiało być odmienne, gdyż późniejsze Statuta zapisały różnice co do ceny ich głowszczyzny, nawiązek (a) i wartości ziemskiej (6); oprócz tego dzielili się jeszcze na wolnych (pochodzących), służków, ujczyców i wkupnych. Odbywali swoje powinności porządkiem kolejnym, wyjąwszy pancernych, którzy za wezwaniem powinni byli stawać na wojnę, i niewątpliwie, że

to

to oni dali nazwę i początek późniejszym rotom panternym.

Za szczególną lub długą lat wysługę, na zaleceniu urzędów zamkowych grodzkich i starościńskich uzyskiwali bojarowie osobne przywileje, tak nazwane listy i kramoły, na mocy których, bez dalszych obowiązków zostawali przy posiadanej ziemi. – całe gminy cenę krwi na wojnie dostępywały podobnej łaski Królewskiej.(3) Zygmunt August, otworzywszy 1564r. sejmiki dla Litwy, i chcąc je wprowadzić w zwyczaj i prawo, i bez tego bojarów uważniał, i szlachectwo im przyznawał, ale swawola i sobkostwo pułaków uosobione w urzędnikach targały się często zuchwałą ręką na wolę samych Monarchów, chociaż nie przechodziła zakresu władzy: z tąd to wynikły całowieczne spory, które zawalały archiwa litewskie i ruskie. Pobłażali temu bezprawiu królowie z rodu szwedzkiego, którzy nawet znowu wnieśli wandalskich ustaw pierwiastki, a bojarowie Lubeccy przegrali w krzywym sądzie Władysława IV. (c).(4)

Ze śmiercią ostatniego Jagiellona bojarowie zostali pozbawieni wszelkiej opieki tronu; stare miasto przystowie: słoniany starosta dębowego ziemianina zwalczy (d), i widu porzucało posiadane grunta uchodząc z wolnością. Kraj był źle zaludniony, obszary ziemi leżały odłogiem, szlachta i duchowni chętnie przyjęli nowych osadników: rozbierało przeto w najem po kawałku tego pustkowia, a oprócz tego umówionego czynszu nowe wymaganie warowało jeszcze pewne kolejne powinności, które stary zwyczaj uświęcił, mniej zważając na to, że odmienne były potem warunki; ztąd to po dworach pańskich i biskupich, a nawet przy furtach klasztorów pojawili się bojarowie piesi, albo pośłkowi, a każdy z nich zawsze przysparzał rąk dwoje do roli, którejby inaczej potrzeba było od niej oderwać.

Łącząc kniaziów z bojarami, (5) opieram się na uniwersałach pobożnych (e), jak równie, że wszystkie pomniki prawne ziemy ich stale kniehiniami mianują. Bojar, – Wojar, od boju, czy wojny oznaczało jego powołanie, ale z urodzenia był kniaziem: – gmina Lubecza w Bełzkim jest jawnym tego dowodem. – Mieliżby to być książęta z dodatkiem mitry i purpury do wyobrażenia o tej godności? – Rozprawiać o tém zadługo, i nie na swojem miejscu. Ich sława, znaczenie i sama nazwa z pomiewierki poszła w niepamięć, a dziś chyba w jakiejś gminnej weselnej pieśni zasłyszeć można: młodego, kniaziem! młodą, kniehinią!

hinia! a druzbów, bojarami! :— głuche wspomnienie dawnego ich bytu, kiedy istotnie składali księżęce drużyny (f). — Tak to zwykle młody czas urąga starej przeszłości!

Pan Rulikowski nie umiał rozwinąć, ale rzucił myśl trafną (g) mówiąc, że bojarowie musieli wpływać niemało do ukraińskich rozruchów. Nie może nie zastanowić świadectwo księcia Radziwiłła, który ich samych kozakami zowie, jak gdyby z nimi miał za jedno (h). Taką rzeczą można podciągnąć Bojarów pod ogólną nazwę dawaną Małorosjanom, Czerkasom (6), która Wiśniowski zda się nietrafnie od jednych Czerkas wywodzi (i) (j). Jeżeli w Litwie nietatwo było przejść na drugi z jednego naftywowego porządku, na Rusi stan to był przybyszowy prastarych pamiątek, który się z towarzystwa tem bardziej wykorzenić nie dał: Na rozświetlenia rzeczy trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że Daszkowicz przez (7) polskich pisarzy za chłopa z Owrucza miany (k), Wiszniowieccy, Rożyński, wszystko to kniaziе, a niektórzy Łatopisce i Lanckorońskiego nawet za kniazia mają, i trzeba sobie przypomnieć Jerzego Chmielnickiego od Wężyków szumne wywody, i nareszcie samego Mazepę, z którego kniaziowstwem historycy rosyjscy nie wiedząc z resztą co począć, zrobili aż Księcia Rzymskiego Imperium za porąką wpływów Piotra Wielkiego (l). Cóż już mówić o dawniejszych, jeżeli w tak niedalekim czasie podobne baśnie krążyć mogą?

Ale dla Dziejopisa, w całem znaczeniu tego wyrazu, nie ma tajemnic w przeszłości; im większa ima zaległa, tem bardziej mężnemi sowy oczyma wpatruje się w mroki, im dalej zajrzeć pragnie, tem wyżej wyrasta potęga własnego geniuszu, aż pokąd nie obaczy, za czem szuka i śledzi: — Nie wiem jak prędko podobny dla nas zawita, a jedno tylko że będzie.

Odnośniki: (a) Statut Lit. R. XII. ar. 3. — (b). Tamże R. IV. ar. 98. — (c) Pamięt. Ks. Radziwiłła pod r. 1646. 5 Dec. Grud. — (d) Sal. Rysiński przy powieści pod. 1629. — (e) Voll. Leg. do r. 1578. — (f.) Łoziński w Swadźbie ruskiej tak pisze: „Starostowie z druzbami i innymi swatami razem nazywają się Bojarami. — Młodzi kniaziom, a Młoda kniahyniu. Liczba tych weselnych urzędników i stuk ne wsiudy jednakowa bywaje. Do toi drużyny należał jeszcze: Pysar, który przybywających Bojarów, ich koni

ich koni, wozy i tym podobnyj riczy spysuje. Sendzia, kotryj wydawajuczy sia sprawy i neskody sudyt. Marszałok, kotryj obstrukanyj kij z końskim wołosiom (buńczuk) jako buławu marszałku nosyt, do neho natezyt kowaj roznosyty; konował jako Likar, Chorunzy i t. p." (Ruskoje Wesile Ko. myśl, 1835 r. kar. 7.) Podobnie opisana weselna drużyna przypomina skład Starszyzny kozackiego wojska, i można by mniemać, że jej porządek zkądinąd jest wziętym, gdybyśmy przypuszczali obyczaj ukraiński; ale kiedy przeciwnie biorą go z rusi czerwonej, powszechnej ku Karpatom, gdzie Kozaczyzna nawet zazierała: przeto tak w weselnej drużynie jak w starszyznie kozackiej widzieć jedną, i tę samą pamiątkę drużyn książęcych. - (g) Dzien. Wil. 1857 r. Nr. 196. - (h) Pamięt. pod r. 1646 d. 23 Listop. - (i) Historia Rossow kar. 19. - (j) Teofan Prokopowicz w Hist. Piotra Wielkiego Peterb. 1773, kar. 156 nazywa Mazepę, Czerkasynem. - W dawnej mowie Polski słuszyły się rzeczywiście czerkieskie z kozacka - a ordyńskie z tatarskiem a w mowie Czerkas, Czerkies, Czerkes, - tyle znaczyło co kozak. - (k) Józef Moraczewski Dzieje Rp. polskiej. Poznań, 1847 Ks. XVI. § 32. - (l) Bantysz Kamieński Hist. Małejrossii wyd. 2ie Moskwa 1830 T. III. kar. 57. - Autor przywodzi na powagę swego świadectwa Universał Het. Skoropadzkiego z d. 8 Grud. 1708 r. - dokument ten czytałem, tak w dziele P. Kamieńskiego pierwszego wydania jak równie w Rejestrze ale go właśnie dla tej płotki w wiarygodności podejrzewam.

Pisałem w Popojni na Podolu d. 10 Kwietnia 1855 roku

(bez podpisu).

List Pański z d. 2go lutego odebrałem nadzwyczajnie późno, dopiero w połowie biegącego Kwietnia, z Berdyczowem stosunki moje ze stałych przerobiły się na przypadkowe i nie dziw jeśli pisma na poczcie zalegają. odtąd chciej łaskawie do mnie adresować przez Saraszczę do M. Setyjowa.. Jemi czasy wolniejsze chwile poświęcałem dla Dzien: Warsz: przesłałem mu kilka artykułów krytycznych i Wycieczkę do Niemiec, złych Redakcia podobno umieściła w No 93. przegląd obrazu dworów St. Paca.. pierwszy ciąg Podróżnych wspomnień drukowany w odcinku NN. 54. 55 i 57. ale Lucyper nie przeszedł;. Baroniuszowi, Fleuremu i Brzowskiemu to uszło, profanom wszakże otakich rzeczach pisać wara.. z temi cenzurami cywilną i duchowną to każdy znas znajduje się

w trudnem położeniu owego Sieminskiego
z Radomskiéj ziemi który niewiedział k
mu się miał bronić czy Tatarom czy mn
chom (Kochanowski Apophtegmata)..
Ale Dzien: Warsz: cienko przędzie a ja go
sam nie podźwignę, niewiem nawet gdz
u diabła mógł sobie dobrać takich spół
pracowników; zbierana drużyna z któ
réj jeden ciągnie do Sasa a drugi do lo
sa. Bartoszewicz z tą ruchawką musi
mieć podobny kłopot jak Pasek kiedy
się wybrał na podjazd z pospolitym ru
szeniem. Trzeba będzie plunąć i porzuci
tę swołocz - niema rady..
W czasie kontraktów jezdziłem do Kijowa
na krótką chwilę ale Xiążek było omal,
przynajmniéj jak dla mnie który litu
jąc kieszeni Beletrystyki nie kupuję,
i bez tego idzie na nie groszów siła,
ale więcéj na Rossyjskie niż Polskie;
obecnie Północni nasi pobratymcy mają

znakomitego historyka P. Sergiusza Solowiejowa.. olbrzymi talent. Szajnocha przerasta wysoko.-

Biblioteka Warsz: w zeszycie CCXX (Luty 1855 r). wydała przecie moje Noty Mazepinskie i jest już Holender Czarnowski czarno na białem, ale kiedy ten artykuł przeszło pół roku zalezał, to widać że w klice Redakcii miał sobie przeciwnych, aż musiałem sam się przypominać żeby umieszczono lub zwrocono, albo- albo.-

Odpowiadam dorywczo, na wiele czasu starczy, w domu mam cały lazaret, żona, dziecko, czeladka wszyscy pokotem. Bądź mi Pan długo a dobrze zdrów

= Czombr.

24go Kwietnia 855ru..

Gęsi, Gęsi mnie prześladują - gęsi, gęsi gdzie się tylko obrócę, niema rady. gęsi, gęsi, to widmo mojego żywota. Jeszcześ był malcem; nie takim jak Alexander Groza kiedy bez pluderek ze starą nianią (sic). depstał Ukrainskie mogiły (Gaz. Warsz 1854. № 239). ale malcem pierwszo-klaśnikiem kiedy mi okrutnie zbił łapę tak nazywany Pater Łapświnnik za to żem mu „Podali gens Indica" wytłumaczył dosłownie „Podali gęś, indyka." Wolałbym żeby był przepadł Rzymski Kapitolium i Polski romans tak mi już obrzydły te stworzenia. Oto jeszcze niedawno pisałem coś o Bojarach, i zaczepiłem o Sancernych, rozczytując się onich żeby nie spleść czego nie do rzeczy musiałem się często zdybywać z Hussarami, i cóż Pan powiesz Hussaria nasza która na kopiach zatrzymała by niebo gdyby runąć miało, Hussaria pochodzi od Gęsi. od Gęsi - od Gęsi - nie ma wątpliwości

Czacki początek nazwy Hussarzy wyprowadzić chce az z Cymbryjskiego Języka (o prawach wyd 1800. T. 1. k 215). Linde od Węgierskiego wyrazu Husz, dwadzieścia, i Huszar, Hussar ma niby znaczyć wybraniec z dwudziestu (Słownik. T. II. k 841.). ale kiedy Maciejowski powiada że to wyraz Serbski, i juz w prawach Cara Duszana

szana (Paragraf 75) nadybuję się Susar, Husar. (Polska i Ruś T. II. k. 404.) musiałem przypuścić poprostu (bez samskrytu) że Suś, Huś tojest po Polsku Sęś jest zródłosłowem tej nazwy, Nie bez przyczyny w Bosnii Susar. Susarica Susariti oznacza Rozbojnika morskiego (pirata) jego statek (navis piratica) i jego rzemiosło (facere piratcam) (Linde Słownik T II. k 871). ma to pewnie większy związek z wodną gęsią niz z Olbrzymami Cymbrow, albo Liczbą Madzarską, sam strój skrzydlasty Hussarzy do czegoś podobnego myśl nasuwa, idla tego to na wjezdzie Króla Henryka Hussaria Wojewody Lubelskiego Mikołaja Maciejowskiego herbu Ciołek nosiła na tarczach postać Łabędzia albo Sęsi która bezmyślną być nie mogła (Stryjkowski Wjazd. przywiedziony w Maciejowskiego Polska i Ruś T. II. k. 406). ztąd takoż wyniosłem że Szyk Pochodowy Sęsiego (pojedynkiem) pierwotnie znaczył Szyk Hussarski ile że zobyczajowością dobrze nam znanego domowego ptactwa nie zupełnie wzgodzie, a tak nazwane Więzienia i naczynia Sęsiorami wtem samem obaczyłem zródle..

Daj Pan ten szczegół S. Prusinowskiemu do jego odsyłaczy, może nawet powiedzieć jesli mu się podoba że to ja Czomber byłem tym szczęsliwym Żeglarzem i odkry-

tem

tem to pływające gówno na oceanie przeszłości. Ale to wieźi mijają jakem Panu nic nie pisał o moim P. Macieju, dziwak Stary prawie całą zimę siedział u mnie, i często przesmieszne miewałem sceny. Ponapisaniu Przeglądu Feuletonu gazety Warsz. za pierwsze półrocze (1854). porządkowałem rozrzucone numera rozmawiając z P. Maciejem „Czy uważałeś.' spytałem artykuł P. Kowosielskiego o Grozie i jego Poeziach.

„Czytałem, czytałem, bogaty materiał do nekrologu."

„Ale czy niewiesz przypadkiem skąd wiersz na godło wyjęty."

„Epigrafu niepamiętam czy masz ten numer pod ręką?"

„Właśnie on" rzekłem podającego P. Maciejowi który skandował głosno za każdą miarą wzruszając ramionami

— —	— ∪	— —	∪ —	∪ ∪ —	— ∪
By mnie-	sądzie-	nie ze-	mną trze-	babyć lecz-	wemnie.

„Mizerny Heksametryk z kulawiejącą cezurą i parszywym daktylkiem"

„Ale kto to mógł powiedzieć P. Macieju.?"-

„Jeden Wielory6, o proroku Jonaszu".

Kiedym d. 24. z. kwietnia donosił Panu że w № 93 Dzien Warsz jest mój Przegląd Obrazu Dworów jiszcze go wtedy niemiałem, i to skaleczyli Haniebnie ale tak że gdybym nie miał kopii tobym sam niewiedział czegom chciał dowieść.

nie więcéj

nic więcej tylko po wyrazach „podobno by się tem nasze Święcie gorszyły" (obraz k. 26) wyrzucono cały okres następny.
„ Dalej żartuje z Pustelnika który uciekł zogrojca K. arcy-
„ biskupa Salcburgskiego chociaż mu podostatkiem żyw-
„ności i dobrego wina dodawano, a zdelicii i dewocii
„ grę słów układa (obraz k. 33.). W ciągu podróży mowią
„ o jednym noclegu przeziera w tym rodzaju myśl jeszcze mniej skromna (tamże k 164). Jancuje u Kanoniczek
„ Kiwelskich (tamże k. 75). pije wino u Zakonnic Świętego
„ Daniela (tamże k 161) a kiedy wenetowie zagrozili gałą-
„ rami i wypędzili zmiasta Kapucyna który ich stro-
„ fował oprzyjmowanie Królewicza z zapomnieniem
„ Wielkiego Postu (tamże k. 162). niewidać ze słów au-
„ tora aby im oten brak pobożnego skrupułu bynaj-
„ mniej przyganiał".-
Zanim go Redakcia albo cenzura Skaleczy posyłam Panu artykuł o Bojarach:- przeznaczony do Pisma codziennego arkusza jest on raczej zagajeniem aniżeli Rozprawą, toteż Exemplarz przesłany Dziennikowi nadpisałem Bojarska Azbuka jakoby Elementarz albo Obiecadło.

Szczery i życzliwy Sługa = Zomber

d. 5o Maja 1855go r
Popojnia.

Znaki Pieczętne Ruskie. Noty Heraldyczne ze Czterema Tablicami. Artykuł przeznaczony dla Biblioteki Warszawskiej. a przesłany w wiernej kopii J.J Kraszewskiemu od autora.

A kapturz nosemo omnupaecz. Krylow Bajki

Wstęp. Niespodziewałem się ażebym dotknął kiedy suchego przedmiotu Heraldyki, nie kusiło mnie nawet poźria przywiązana dojźj znaków, szukając bowiem wyrzeszłości przynajmniej dziejowego prawdopodobieństwa, legendy herbowe bledły w fantazyi i karłowaciały w wielkości odniesione do prochlebstwa które je tworzyło dla dumy i miłości własnéj tych wybranych w narodzie, którzy orędownictwem lub pieniędzmi podobne dowcipy opłacać mogli. Oprócz tego przychodzi mi mowić o Heraldyce Ruskiéj do któréj zawiłych znaków nazywanych na los ślepego trafu i przypadku nieprzylgnęło żadnych podań wjakiéj bądź choremniejszéj całości a zrzadka tylko przyczepiały się ułamki bezmyślne i bezbarwne rzezasów nieograniczonych i nieobiętych pamięcią historyi. nadto jeszcze przedsiebiorąc pracę niemiłą i nudną, znajduję się w położeniu że jedynie powtórzyć mogę rzeczy znajome a nowych nieodkryję które by choćjednę kroplelką wpłynęły do morza wiedzy, ale jeżeli zatrzymam płynące ku niemu myśli i odwrócę ich nieczyste koryto, według mojéj możności uczynię przysługę, i to właśnie jest jedynym celem jaki osiągnąć pragnę.

Znakomity nasz pisarz J.J Kraszewski w artykule ogólnym Szlacheckie i legendach herbowych (Gaz. Warsz. 1854 r. № 332 i n), wspomniał herby Ruskie dlatego właśnie ażeby zwrócić uwagę że przywiązanych do nich podań brakuje. Uważając jednem samem za mniéj godne dłuższego zastanowienia rzucił mimochodem myśl nawiasową że ciemne ich znaki mogą być jakiemiś runami albo godłami magicznego znaczenia, tem więcéj że postać jednego z nich (herb Borejko), przypomniała mu Swargę indyjską. Sam sposób dorzywczy zmówionych słów kilku w pospiechu na inne pole gdzie go wabiła żywa wyobraźnia poety. Humaczy niejako autora, lekkim a ledwie dostrzeżonym rysem skreślił prawdę, ale pokorne zasługi i dobra wiara któréj nigdy nie nadużył, każałyby mu chętnie przebaczyć gdyby nawet stokroć większą omyłkę popełnił, a powagą swoją nas młodszych tak zabłąkał że by długo trzeba kołować zanim z manowców przyszło się trafić prawdziwego gościńca. Jeden wszakże mniéj szczęśliwy domysł wywołał całą rozprawkę, Pan A.W. podniósł upuszczone słowo (Gaz. Warsz. № 67.), do Indyjskiéj Swargi dodał Indyjskie Lingamy, Tatarskie Samęga, Krymskie Kasienia i Egipskie Kukufy i na nich herbom Ruskim kształcić się kazał, przebiegając wieków całe miriady, obejmując błyskawicą myśli już to od wschodu do zachodu już pod gwiazdzisty wzlatując firmament krótkim wprawdzie ale nawalnym spadł deszczem Erudycyi, wtéj powodzi nieprzejść niemogłem, myślilem że to nowy a szczególniejszy potop.-

Pan A.N. jakoby trąba wodna przeszedł przez herby Ruskie, obdarł, wykorzenił wszystko co w nich swojskiego być mogło, obryzgał dalekim błotem gdzieś znad źródeł nila i brzegów Sanges.. Bujne posiewy jednego znajuczeńszych naszych pracowników znikły ze szczętem ina nowo przychodzi uprawiać domową grzędę.

2o. Autor rozprawy o herbach (Niesiecki wyd. Lipskie T. I.). rozpatrując Ruskie za uważył u wielu podobieństwo do głosek alfabetu Słowiańskiego, a tak jak herby u rusi poszły od pieczęci a nie od godeł chorągiewnych albo tarczowych myśl ta tem poważniejszą się staje. Jedne znich mogły być cyframi lub monogramami osobistemi których istoty już dzisiaj odgadywać niepodobna, inne zaś przypominające głoski St. (spokój) i M. (myślite) niewahałbym się wytłumaczyć że znaczyły pierwotnie w skróceniu Kniaziowskie pieczęcie, i kniaziowskie miethi,. uderzyła go niemniej często powtarzająca się postać głoski T. (twierdo) i przypuścił że można by ją wyłożyć przez wyraz Tajnica tajemnica - jakym sądził że to będzie prędzej z mongolska Tawro, piętno albo pieczęć niby Sigillum. - Naprzód przypatrzmy się szeregowi i liczbie herbów którym te trzy głoski St. M. i T. (spokój, myslite i twierdo) pojedyńczo lub łącznie z sobą początek dać mogły.

IIIo Do głoski St. należą Jelowicki (Fig 1). i Ogiński (Fig 2) ozdobieni krzyżykami którzy dla nóg wygiętych w przeobrażeniu heraldycznem bramami obrowemi zostali. Śliński (Fig 3) charakterem i Radoszyński (Fig 4) figurą nazwani, ten posledni u Okolskiego bezimiennie (Orbis T. III. f 356). zamiast ostrogi drugi krzyżyk nosi (Fig 5). Podobny daje rysunek pierścień znaleziony na Starym Kijowie (Pamięt. kom. kijowskiej Tom 5. wydania 1845. od. III. K. 268). na którym czytam do odcisku głoski cSl,n (SSr) a przynależał jak mniemam do Wojewody Siemiona Brunskiego zmarłego 1555 (Fig 6). u wierzchołka krzyżyka niemasz a tylko niezgrabna literka T. co nasuwa myśl że heraldycy biorąc się kształt za krzyż szubienny (era despotencji) w mnogich herbach przerobiali go dla decorum na kalwaryjski kawalerski i inne, na który wniosek nieraz mi jeszcze w dalszym ciągu wpadać przyjdzie. Dalej idą Krzyczewski (Fig 7) i Judycki (Fig 8) do Radwanow należeni, i innych cztery herby (Fig 10. 11. 12 i 13) które Okolski na różnych miejscach widział a nie narwać nie umiał (Orbis T. III. fol. 356). Autor wymarzona kotwica niewidzianego kształtu (Fig. 14). która z rozwiązania w szczytach dwoch głosek T taki zagadkowy hieroglif utworzyła - podobne położenie głosek T. i M. daje się postrzegać w lichtarzu Krotzyńskiego (Fig 15). które znów w charakterze kirkora (Fig. 16) postawione jedna na drugiej

IIIo Zanim przystąpię do mniej wyraźnych znaków, starając się przywieść te

do pierwotnych postaci, we wstępnym obrzeze należałaby kolej Grocce St. ale żeśmy daje przykładów nie zmąconych dziwacznemi pomysłami. wezmę naprzód głoskę P. o którą już zaczepiłem przy Krosztyńskim i Kirkorze. Krztałt jéj dwojny pozwolił wrócić jéj postawie wystąpić, raz zawiesisto znów luso, zapuszczonemi lub podniesionemi ramionami. Na czele połóżę sowitego Kmitę (Fig. 17). Heraldycy zrobili z niego dwie kościelnych chorągwi. podobny znak Swiszczowskiego (Fig 18) już ma wyobrażać wieże ułożone we dwa rzędy, ale Kiądz Rutka wiedział że to herb jeden i tenże sam co Kmity tylko postawiony wywrotnie. Jomowicz (Fig 19) został kulawym rydlem zpodłożna gałką, która to podpora mogła być jeszcze głoską należącą do pierwszéj sylaby nazwiska. ta sama innym położeniem na formniejszym Dostojewskim (Fig 20). posłużyła jako pierścień do zawieszenia kościelnéj chorągwi. Sołokaja i Paszkiewicza (Fig 21). nierzbawiły ostrych strzał zelaza i ci zostali Radwanami. Przy oznaczeniu herbów zachodnich z Rusi do Polski jeszcze w Epoce Piastowskiéj dopełnię reszty co mi się widzieć będzie że tu należeć może..

IV° Kołowni tak nazwany charakter (Fig. 22). jest nadto wyraźny ażeby mógł być wątpliwym. u Dulicza sami heraldycy przyznają literę P. (Paw) albo krzyż taką formą (Szubienny) (Fig. 23). napół pierścieniu który miał być dodany komuś przez kogoś naznak wierności bezwzględnie na to że pierścień złomany prędzéj wiarołomstwo mogłby oznaczać. Kołontaj (Fig 24). został kotwicą przewróconą a wprodobnych znakach Ucznego Skoryny (Fig 25,26) widziano niewytłumaczone monogramma zlitery P. i A. Rusin Szczuka przeniosłszy się na Mazowsze zczegół rownie zębatego dostał Grabie, opatrzonych Chocimirskiego napomyka Saproński że mogą być odmianą Pawęzy Herburta, która dziwnym przypadkiem morawskim gościńcem dostała się Korzec i Woroniczowi. po tępszym wyświetleniu poświęcę jeszcze słów kilka pobratnim Chocimińskiemu Herburtowi i Brodzicowi.

V° Krzyż Szubienny na trzech gradusach, dwa bochny chleba zatknięte ramiona, nie zapierają go Pisarze tak samo jak w Dulieżu, nidokładając wszakże przymiotnika. Jo Ruski Kornic, albo Bis, Kłoborławy Kosprody (Fig. 27). wykształcony na Szląsku, podstawa jego niczem innem jak wrębami korczaka które są także Ruskiego pochodzenia, krzyż literą P. a chleb łaskawym dodatkiem. Dermunt Siwiec podobnie na wrębach swoją miotłę posadził (Fig 29). ale ją wzięto za Skubę i przewrócono do góry nogami, w Rubieszu niby strzała odwóch zelezcach a prędzéj dwojne P. stoi na trzech gradusach niepoliczonych do korczaka, mogę się mylić ale tu widzę kornica którego jeszcze jeden z klejnotnych Alabis zakończeniem swojéj rurzwy mógł Kisem uczynić. Wszelkiemi legendami można się lubować, ale nie przywiązując do nich najmniejszéj wiary, nieraz mi przyjdzie przedzierając się przez te baśniami zagmatwane sieci, zerwać jakąś nitkę złotą, któraby dla Poezy bo-

gatym wątkiem być mogła, a dla mnie jest niepotrzebnym strzępkiem grubego gałgana fałszu i niewiadomości

VIIe Kościesza Dorohostajskiego (Fig 28). rzuca światło w jaki sposób traktowano znaczenie znaków pieczętnych: na wiersch (przekrzyżowanéj) strzały mówi Niesiecki rozciągnione żelazce czyli raczéj linia ze się zda wyrażać literę Żau (Ż.) grekom własną. Żołjur trocha kowalska robota, ale pokazuje że u heraldyków litera i strzała być mogła. Żurek (Fig. 29.) postawiony przy takiéj szczegolniejszéj kościeszy będzie nią samą przewróconą zdodaniem Kięzyca i gwiazdy. Dzedzela poliżono pod Sasem z odmianą pomiędzy Kięzycem i gwiazdą kościeszę nosi, idla tego powiedziałem w notach o Mazepie (Bibl. Warsz. 1855 Luty). jako herb Żurek od Dzedzela nie odbiegł daleko. Dyderkało (Fig. 30). odgadywany Greckim Ypsylonem i ruską głoską Ż (czer) powrocić równo powinien do litery Ż. postawionéj rozdwojoną nogą do góry.

VIIIe Jasieniecki (Fig. 31). jest literą Ż. pod którą wygięte haki są tylko rozkłóceniem podstawy. Okolski mówi że to dla małżeństwa czy zaślubu Dulcer z chrynickim tym kreatem zdzierżony, ale pod żadnym z tych herbów takiego nazwiska niemasz, a tylko pod koroniem, więc prędzéj który z tego domu wyniosłszy się od swoich z Wołynia na Podlasie, stracił chleb, stracił podstawę a dostał wędę, co w saméj rzeczy być mogło ale wtem ani z herbem pani z heraldyką żadnego związku nie widzę. Obuchowicza znowu kluczem rozdartym zrobiono (Fig. 32). dla cyrkułu u spodu. K. Kojałowicz nazwał go nawet Jasieńczykiem. wdalszym ciągu będzie on istotnie kluczem do rozwiązania kilku herbów które bez niego pozostałyby może zagadkami

VIIIe Słoski M. mało się różnią u Massalskiego (Fig. 33) i Strzeszkiewicza (Fig. 34). wysoki miasto krzyża dostał strzałę (Fig. 35). u Wojniłowicza przewrócono herb podinym tytułem (Fig. 36). Mikuliński krzyż zachował ale głoski potroił (Fig. 37). autor rozprawy tajny tu Hołownі Ostrożęckiego powiązane i poplątane Kabdanki (Fig 38). i Bielikowicza węgy czyli jelca przedstawiające już kreskait więcéj Grecki niżli Ruski, lecz tego ostatniego chętnie bym odrzucił. Dochował się odcisk pieczęci Hetmana Wyhowskiego (na tabl. IVe przy II. Tomie Sam. kom. kij.). który używał nim jeszcze orła i gołębicę przyswoił, widać na nim głoski spojone jedna do drugiéj, na M. wywroconéj, Ż stoi prosto (Fig. 39) podobnych musiało być więcéj z których Syrokomli (Fig 40) Schalców czyli chalieckich (Fig 41) i innych (Fig. 42. 43 i t.p.). wróżono mnogo, licrono wszystkie do odmian Kabdanków chyba dla linyi przedziałowéj zębaty Skuba przechodził w Geometryczne trójkąty, byłyto już wtedy Rozmiary i wagi (Fig 44, 45) własnego heraldyków wynalazku, albo odwłaściciele nazwano Brzuskami (Fig 46) Pociejami (Fig. 47) Dermunta Siwickiego

X (Fig 48) wspomniałem wyżej. wszystkie krzyże i strzały powstały zapewne z tej twardej litery, którą niedaremnie tak Rusini nazwali.

XI° Zanim heraldycy popsuli rodzime znaki uczonem tłumaczeniem przedniemi zjeździe psuły się same. Szlachcic lepiej trocha uczony, jak rowno rzemieślnik zdatniejszy trzymali się bliżej dworu i stolicy. mało było światła w narodzie a wyżęj kraju kunszta niewyszły zdziecinstwoai. ajednoś rzetby była warantkiem koniecznym niejako bytu publicznego jej mieszkańców. Ziemianin w każdej czynności prawnej pieczęcią zastępował podpis którego często położyć nie umiał a ten bez niej niemiał znaczenia. mozniejsi dla uniknienia fałszu inieporozumienia sami mogli urozmaicać ich rysunek a gruby rzemieślnik niezdarną ręką dopełniał reszty. Zapewki świadczy ze dla zwodobieństwa podków w trawie do połżięzyców w Gstwi, wielu się przenosiło zjednéj do drugiej. od Katulda gdzie znowu brużdził półpierścień do Szeligi i nawzajem tak samo. Jak się to działo w Polsce bliższej oświeceńszego zachodu, coż dopiero w Litwie i Rusi dziać mogło?- Głowa K. szeroko postawiona tworzyła raz podstawę do lichtarza krzyżyńskiego znów bramy obrotowe a daléj półpierścienie. połżięzyce i inne figury. W tokim przekształceniu znak pierwotnie podobny do Ziemionowicza urosł na Korybuta (Fig. 49. 50) a któryś Wiśniowiecki wyznawca wiary Błahoczestywéj już późniéj daleko krzyż prosty zmienił na grecki (Fig 51). inaczej otem powiada Okolski że go owszem zrzucił odstąpiwszy od schizmy. ale go zbija Niesiecki, mówiąc że forma krzyża do obrządku nie niema. zresztą wtej postaci dosredł aż do nas.. Czetwiertyńskiego dwa krzyże są już mieczami wierzącemi biednego płanetę. (Fig 52) u Kozła Siewierskiego dziurawią go trzy strzały (Fig. 53) zaprawdę wysoko puszczone. Murdelio Oskierki (Fig. 54) i Despot Zienowicza tu należą jak rownie Bulier swoją podstawą. Do zamienionej wten sposób głowki wpołżięzyca, wskazując na związanie Kotwicy Kutora, odnoszę Kraniewicza (Fig 56) i Kulanieckiego (Fig 57.) bezwątpienia na ich spojenia przekrzyżowane jelcami i szablą.

XI° Stoska z opodniesionych ramionach wzięta za krzyż szubienny przechodziła na inny, zlekka opuszczonemi w których Kadwana nie można było dopatrzeć, znizano je trocha inaczej i wychodziła zelezem od strzały. Rywała na podstawie prostéj, rozdartéj, wyciętéj, trojkątnéj i kulistéj, na wspólnej mieściło się często po dwie lub trzy nawet jedna nad drugiemi jak miotki Mikulińskiego. kładziono je takie przeciwległe i wroztrój z którego Chominski, Brodzic i Herburtowa wyszły. wspomniałem wyżej że tej ostatniej używali Kurikowi i Woronicze, zaprzewodniem heraldyków i dzisiejszy bajarzy Herburtowie albo Herbordowie to także dawny dom Szlachty Ruskiej kniazwaskiego rodu Odnowskich. Od XIV° wieku bezpośrednio sto-

sunki z Rusią Halicką utrzymywały zatargi Bojarów zamecznych i opieka dawana przez Polskę, która się skończyła wcieleniem się do własnej dzierżawy. Herburtowie wygnani dla krajowych zamieszek mogli wrócić a nie przyjść za Kazimierza W^go jako chce Krasicki (a), i tak prędzej być mogło jak że trzech obcych zachodzców z Morawy przełożono zaraz na średniejsze urzęda we Lwowie, Przemyślu i Sanoku. Kazimierz Wielki na swoj wiek był nadto dobrym Administratorem i tego by pewnie nie zrobił. gdyby jeszcze żył dziś może by zechciał kto tę szczególność tłumaczyć słabością króla dla Starozakonnej Esterki, u niektorych Historykow wszystkie Kipsterzy uchodzą. Karaburda na Rusi a Herburd na morawie, coś tak jak bracia od stryjecznych stryjeczni, chyba że Szlachta całego świata pokrewnej sobie była, ale takąż rzeczą i do mandaryzmu Chińskiego przyznać się trocha potrzeba. Do prastarych stosunków z rusią czerwoną odnieść jeszcze wypadnie niejeden herb miany za Polski i odebrać go rodzonej części.

XI^go za ks. Kojałowiczem nazwałem Obuchowiczów Kluczem, ale jedynie z przyczyny że na zmówionych powyższych rozwiązać miał niektóre postacie Herbowe. w liczbie tych na sam pierw stanie Topiłyk albo Slizień (Fig. 58). w którym cyrkuł został a rozdarte zęby wramiono krzyżo przeszły. gwiazdę odrzucono dla uniknienia śmieszności gdyż zrobiwszy go całym światem, sama jedna słabo mu tylko przyświecać mogła. Odnosząc Topiłyka do wspomnionych wewnątrz arcy-uczonych wywodow Pana An. przypomina on Egipską kukułę. z tą różnicą że w przewróconych znakach czynny nad biernym górując conaweż więcej zgodne z naturą matematycznego porządku. Co do astronomicznej postaci Wenery osnowanej na składzie czy rozkładzie miłosnych pierwiastków wybaczy mi P. An. wybaczy mi łaskawie ale się i w tem rozróżnię. mniemana długo że miała wyrażać zwierciadło starożytnych które było okrągłe z rękojeścią (część cierna) aż dopiero Salmazjusz dowiódł że nie więcej nie znaczy jak pierwszą głoskę dawanego przezwiska Wenerze. **φωσφορος.** która się pisała niegdyś Φ albo Φ. Ten ustęp nienależący do rzeczy przywiodłem aby pokazać że wpadano na myśl wyprowadzania od liter znaków nie tylko ziemskich ale i niebieskich.

XII^go Krzyż topiłyka u Bohdana Zwanieckiego roztroił się po Grecku (Fig 59) na sposób korybuta a krąg podstawy Heraldycy pocytali już nie światem a pełnią miesięczną. Okun (Fig 60) i Klinski (Fig 61) zodmiennych trocha kształtow odmiennie tenże wyrzli z tej samej ręki odzielni. Jakuszowickiego (Fig. 62) zmarał Niesiecki ale Okolski podaje jego rysunek (Orbis P. M. f 356). jest to zniewielką różnicą znak Topiłyka

(a) w przypiskach do Herbarza Niesieckiego (wyd. Lipskie) przydawszy powagę Swagwina aleten o tym nie mowi atylko jego tłumacz i dopełniacz Jaszkowski.

Twarz Księżyca, poprzęgi ziemskiej kuli i tym podobne luźne dodatki ani przerzuć ani dowodzić nie mogą. na swojej kolei herby ruskie wypięknione pokażą się jak maszkary tych malowanych twarzy. którym farba i bielidło nie tylko płci zepsowały ale skrzywiły same rysy.. Do rodziny Topiyka a racz Obuchowicza i per sequens, malo co dodawszy a odrzuciwszy nie wiele należeliby jeszcze Łosiatyński (Fig. 63) i Szaława (Fig. 64) ale twierdzić trudno, gdyżby się trzeba potrącić oprzywiązane do nich dwie pobożne legendy.

Zamknięcie. Przeznaczając tenoty heraldyczne dla Biblioteki warszawskiej, nie śmiem jednorazowie tak suchym przedmiotem nudzić dłużej czytelników. co chcę dowieść i jak się biorę kutemu już i z tego można mieć jasne wyobrażenie. prawie wszystkie herby ruskie które się nie weszły wpostaci jestestw żywotnych tym sposobem chcę wyczytać, wtej chwili brakną mi potemu niektore pomocnicze środki i rad usłyszę głos krytyki co o takim poglądzie ostatecznie wyrzeknie a tak jak praca nieskończona, może mnie nietylko zachęcić ale nadto naprowadzić na jaki nowy wniosek lub twierdzenie. a może smak uczonośći dzisiejszej przeniesie wykład Pana AN, to reszta pozostanie zarękopismie, kiedy podrośnie będę na nim syna uczyć Ruskiej Azbuki niby na obrazkowym Elementarzu.

W pierwszej nocie wmyśli a nawet wjéj wyrażeniu zdybałem się z autorem dodatkowego artykułu o Bojarach (Dzien. warsz. № 85.) ażeby się to niezdawało zbyt niezgrabnym zmiéj strony muszę uprzedzić że się potrąciłem tak blisko z nikim innym tylko sam z sobą. Jakiem to na wstępie wyraził tak było w samej rzeczy. że o Heraldyce pisać nie miałem zamiaru, a kiedy mnie poźniéj pokusiła do tego rozprawka Pana AN, dla składniejszego szyku musiałem powtorzyć własne moje wyrazy w innem miejscu i innem celu zmowione.

Pisałem w Popojni na podolu, w Maju 1855 r. C.

Spodziewam się że Pan już powróciłeś z Warszawy. Zatym że chcemi Panu pisać, ale niemam serca, niemam uwagi. Pod wrażeniem ciężkiej tutaj straty grób brata mego. Ciężko mi wiele na nie zapłacą za jedno pokolenie, a może już dawno gdzieś przemienię się. Ciężko i bardzo ciężko znajomych i przyjaciół na poważnej stracie do grobu. Biegą zgrobami ale gorzej, które za życia zdradzili nieczem im pomierzchnej przestępstwa. Pod Panu wzrost nad mogiłą która tam Panu pokrzywdy. Boże dziwna dlaczego tak przywiązujemy się do wspomnienia ludzi i miłości ojczyzny i gdzie przebywało się wtedy młody, rozebrawszy się tak inaczej chrześcijańskie dawnie się zdobywa nauki. — Ale powracam tymi ciężkimi uwagami nad nimi. Wielu ludzi kochałem marzył nie tego w tych pojęciach wspomnień lub przywiązaniu, chociaż na zawsze zniechęcony ich myśli. niedawno odczułem tutaj dziwny ból. Wtedy uniemożliwiono moją wszelki podróż do Niemiec. Tak mnie obudził ostatnie grobowe, tak przeciąg zimna zimna się czuję tutaj przestraszony. Nagłe pożegnanie nie dla mnie wcale nowiem tutaj przywiązany na długie lata tutaj z cierpieniami

i chwałem.

Ad gratias ova. Crat pulsi sunt meliora. Ten mię ci acuminon fiż bod naciskamy, kiedy się moi mate uczuciają, pokazuje skid noka. ajerzeno pokazuje rozbeczod. Zanim się i fijo i kwiatki wspokoido zapomniałem wiersze nalom powtarzać Lejo Kwiatkowna. - Wspomniawszy sui ojciec moi & Mawsi powiada i Warszawianie od niciałego pokazywania na zamoniedzięcy. Łowi nowego.' dopobrania Jeniuszów kwiącej się dopiero wjazu.. Wbliższym Dumaczeniu tańcem oparod się o biodrowolicznie. Jei so polszei granda i sewszoshi arzbud oniu Jaiecznie przypomnie mocz. Obwa. La. fiż dormarzoka i postolone do kwazu. Jeszcz wroku zeszom kiedy Pano zrazem poroz. niż się skokom z nickterymi za twoich wiązki si, przemiędzy Eonicznie naszpostwo żakid wonikną mucjado. Pano krowoczerkie pszczoli ini bez Pewnych powodu miałem na uczyddzie, whilewhere nieprabnej dzwiącioh można by nazwać by amir kwiatkow i boyduiby nigdy zniemi ni godzić lilw w zdaniu. Podwerdzi kiedy kapoklerz o kwiatach Ruskich., zdaleb dobra kok jas kwiatów kiprokhesu ale pod ciorem krowoczerkie co za pocieszna wiązki Drzewo kwor - niemo

Jem się umartwić do odpowiedzi - i skromności na dwo-
i granicę, a ponieważ nie godzę się wkładzie moim
z nowo skreślonym majątkiem się i z danem rozróżnić
skarg mnie wdanie rozumieć za usupełnienie pie-
li wszelki dobre uiedziad co chciał godzgrzeć i dowieść
odpis tego artykułu przedstawiam ci dosć zabaw-
ny i przydatny moim rozumieniu nieli rozgniewać. Za-
bliż mi się rzeczowi nie chciało tym więcej się wiem gra-
nie z heraldyki naszego znaku skorasz legitu odem-
nie.

Za temi czasy przyznawałem i przyznaję, że ciężkie
zwykle nad oczy, a takim nad grobowiem nauczał
nigdy. Przed siebrałem parę studiów historycznych
ałem się wskrz obrał pomocniczych środków. Jed
bibliotekę Warszawską umieję artykuł o znaku
dziedzicznych to się postaram skreślić heraldyczne
nakłady zastrzegłaiąc wszelką radość. Zresztą
niemam nic ani wmyśli ani wrobocie
chcesz przyjąć uznanie moje prawdziwe
poważanie a żałuję uznaję mnie prawdziwym

Twego drugiego = sługą

Poznania d. 16 Augusta 1855 r.

Wm Józefowiczowi w Zakomorzu.

Pamiętniki
Aspazji.

Ego tibi exemplicausa Aspasiam
constituam, quae doctius haec omnia
quam Ego tibi monstrabit
Słowa Sokratesa u Xenofonta:

Sierpień - 1855 roku
Kamieniec - Podolski -

Pamiętniki Aspazyi

Ja tobie powiem tajemnice Niewiasty
i bestyi ktora ją nosi
Apokalip: Roz XIII. 7. –

Było nas cztery córek u matki – Ojciec nasz był podobno tytularnym członkiem rodziny – O ile zapamiętać mogę, dom rodziców był zawsze zbiegowiskiem mnóstwa ludzi; – w dzieciństwie moim matka jeszcze młodszą była, a dalej podrastały starsze siostry, mieszkaliśmy niedaleko ludnego miasta, mieliśmy przeto zawsze pod dostatkiem tak cywilnej jako i wojskowej młodzieży, a dla nas młodszych matka nasza wabiła akademików, ale ci najmniej odpowiadali swemu przeznaczeniu bo się zalecali do starszych zaczynając od mojej matki. –
Matki mojej matki, ten jego nosić co my go dzisiaj nazywamy, od najmłodszych lat był dla nas osobą prawie obojętną, matka rządziła nim samowładnie i przy tej przewadze jaką miała nad nim niczym wiszej jednemu niebył jedno najpierwszym jej sługą; był to człowiek najlepszego serca, ale tak zawojowany przez żonę że żadnego nieмógł mieć znaczenia u tych wszystkich którzy go znali; mało dbał o to, czasami jednak chociaż bardzo rzadko, dawał się zatarty jego charakter w gwałtownych paroxyzmach nie wiadomo upory w których i matka sama nie potrafiła mu zapobiedz. Tytułowano go rozmaicie, już to marszałkiem, prezesem albo podkomorzym; już to Putkowskiem i Brygadierem; matkę moją nazywano naprzód Contessą z Francuzka a później kiedy ciała nabrała, prezesową i nigdy inaczej. –
Najstarsza siostra moja wyszła zamąż za jakiegoś niezbyt okrzesanego kloca z pod Humania; nie wiem dla czego zarówno ojciec i matka sobie tego związku życzyła, chociaż miała wówczas niegodzie się z nim wzdawiać. – Wszystkie cztery płakałyśmy gorzko cały tydzień przed ślubem. – moja siostra

dopiero

Doprawdy była w rozpaczy, narzekała że mówić po francuzku, a jeszcze gorzej tańcować; powiadano że był bogaty, toteż bym bardziej zgorszone byłyśmy kiedy do ślubu przyjechał jakaś stara przedwieczna kareta, ludzie niezgrabnie poubierani, nawet berkowaty gwarzykoś przy lubaryi nie było.-

Nie w tym zdaniu nie było dziwnego, gdyż wychowanie nasze niepowiem że było zaniedbane, jesteśmy zadnego nie odebrały.- Edukacyja nasza ograniczała się na ułożeniu salonowym, mówiłyśmy po francuzku i grałyśmy na fortepianie, zresztą pani da z nas mysiała podług ostatniego przeczytanego romansu albo podług tego który się jej bardziej podobał.- Przetarłyśmy się od dziecinnej młodości obcując prawie ciągle z towarzystwem męzkim złożonym z ludzi rozmaitego poboru, swobodni i ukształcenia z które niemało wpłynęło z czasem na jakiś pewniejszy zad otrzeźwach Towarzystwo męzkie, byłoby nawet wcale nieźle szkołą dla kobiet przy dobrym przewodniku i gruntownych zasadach; na nieszczęście zbywało nam ich właśnie, niezastrzeżenie wmas nawet religii, która wiele razy dla nas dlatych nieszczęść bywa tym portem bezpiecznym do którego skołatane burzą namiętności zawijamy łódkami naszemi przed ich zgubnym rozbiciem.-

Wtakie zamięż pojście siostry wrodzieb cona prawien rodzaj wyższzawodnictwa, otworzyły się nam oczy że i dla nas mey potrzeba; zwróciłyśmy inszym wzrokiem zapatrywać się na wchodzącą do nas młodzież, jakoż siostra moja Ludmiła wkrótce potym oświadczyła się jednemu młodemu ukraińcowi Daszkiewiczowi za którego powtórzyła oświadczenie rodzicom; matka przyjęła je wdzięcznie, ale ojciec i stryj nie chcieli.- nie bardzo nas obchodził kaprys ojcowski, Daszkiewicz jeden mieno go uczuł, ale mu to jakoś matka wyperswadowała i wzięła u niego nawy prawę głowy Zaręczyny odbyły się prywatnie w dywizjalnym naszym pokoju pod wielkim sekretem.-

Oniśmy się spodziewały że wielka burza wisiała nad nami. – między młodzieżą przeważającą prawie ciągle wodomu naszym był student z Uniwersytetu Porcianko, bogaty panicz z Podola; chociaż bardzo młody miał pozór skończonego człowieka, był mowny i poważny sobie; czy to poszanowanie okazującej, czy też miłości własna i zarozumiałości (gdybym tu na to przedwczesne jego dojrzenie, niemogłam wtedy wydzielić, tym bardziej że zdanie moje o nim nie było całkiem bezstronne. –

Porcianko rozprawiał ouvrayshiem: O agronomii i sztuce wojskowej, o polityce i administracyi, o filozofii transcydentalnej i teologii, o dogmatach, naukach ścisłych i sztukach pięknych, o poezyi i literaturze; wogólnej konwersacyi usta mu się nie zamykały on zawsze wszystkich przegadał. – miał ten sposób rodzinny że zawsze wmięszaniem się swoim zbił tok rozmowy; i tak: jeżeli była mowa o gospodarstwie to ja pewnie sprowadził do filozoficznych utopii albo algebraicznych rachunków; jeżeli zaś o polityce, to znowu szczególniejszemi zwrotami nakierował ją do urządzenia włościan, prób doświadczonej, Moskiewskich pastewnych, albo do kopienia powierzchnego, Mekumpelhozy, Lamoriniera, Bramowi, i rzecicieli ognia. – Dziwny to był człowiek, a przekonanie miał tak twarde, że niebyło nikogo pod słońcem który by go przekonał w najprostszej rzeczy, którą on zawsze krzywo rozdział. – Jeden z moich strojów zegarek swój kieszonkowy żartobliwie Porcianką nazywał – spytany dla czego odpowiadał: „Bo tamuje, nieregularnie chodzi i nadzwyczaj się spieszy" –

Porcianko był dla nas równo grzecznym, z matką w najuprzejmiejszych i nayduższe wdawał się rozprawy; – matka też go zato bardzo dobrze uważała. – Nie wiem dla czego zdawało mi się zemnie potrafi się podobać Porciance – w młodej głowie i sercu podobne wyobrażenia rozrastają się jak wielkie poliny – dwa wejrzenia zabłąkane, jedno sienienierzki, domysły zamieniają w pewność" – a chociaż mi niemówił nigdy o uczuciach a zagadnięty z tej strony, prawił z upełnie oczem innym, byłam przekonaną że jest mną zajętym – Już to ja w całym mym życiu niemiałam nigdy wielkiego daru kombinacyi i tak nazwanej dziki. –

Porcianko

O sekretnych zaręczynach mojej siostry, przyszła mi myśl niedorzeczna powierzyć tę tajemnicę Porciance — był to gatunek wyrzutu aby się oni też mnie zwierzyli. — Najprzód uchwalowałam całą rozmowę przez Zajęczkami i odpowiedzi; — oczekiwanie chwili wkrótce bym plan mój wykonać mogła, zdało mi się całym szczęściem — O jakże zawiedzioną zostałam!

Przyszła nareszcie ta chwila, zwróciłam kamienie z serca, powiedziałam wszystko Porciance. — Zerwał się nagle „czy tobie może" zawołał poniżony i urągający. — Siedziałam zamiast chodzić po ogrodzie mierzonym krokiem, jak szybowach pod bronią, ponad brzegiem zadzwoniła wzdłuż jednej alei. — Brzemienne piersi wzgórków wyskoczyły nad głową jak trójząb neptuna, dłonią podpierał czoło — Zmierzchać zaczęło a całej nocy przyszła Porcianka chodziła ciągle, nawieczerzę nie przyszedł, nazajutrz dnia odjechał. —

Chciałam się widać chorą przynajmniej do powrotu Porcianki — Położyłam się natóżko i zaczęłam skarżyć na nieznośną migrenę dla rozdrażnienia nerwów wypiłam cały samowar mocnej herbaty. —

Było już około południa kiedy pokojówka moja wpadła zadyszana „niech pani wstaje powiada, prędko, prędko nasz pan wrócił z wyjazdu" w jednej chwili byłam ubraną i pobiegłam do salonu — W salonie zastałam moją matkę i siostrę zapłakane — Dwaj moi wujowie siedzieli ospodal jak dwa posążki pozdobiane szyi wysokiemi kołnierzykami, — Daszkiewicz stał jak trup obok drzwi, — mój ojciec czerwony jak burak, zapał jak niech Rosolski. —

„Panie Daszkiewicz, krzyknął nareszcie mój ojciec, ażeby mi noga więcej w domu moim nie postała, ażeby ... " W tym jeden z moich wujów kiwnął pokłonie, — mój ojciec odwrócił się nagle — „Do lat zdrowia pana brata powiedział —" „Wzajemnie i drugie tyle, odrzekł mój wuj z ukłonem — Daszkiewicz stał jak na torturach. —

Dobra chwila minęła zanim znowu mój ojciec natrafiwszy na serce i zatrzymawszy się na samym środku salonu powrócił zaczął. — „Czego nadto to nadto — Cóż to? czyja malowany — dziołch — taki albo owaki — dopóki ja żyję domem moim i dziećmi

mnie

mem nikt rozporządzać nich niesmie — Panie Daszkiewicz, noga
waści wodomu moim — Rozumiesz waść? czego nadto do nadto
est modus malules. —

„Tylko proszę mnie menażować, powiedziała zgodnością moja matka,
i zabrawszy nas obie wyszła z pokoju. — . .

Wkrótce potem usłyszałyśmy dzwonki koni, — Daszkiewicz odjechał. —
Wyjrzę godzin zjawił się jego foryś przebrany za modyce, siostra
moja jak go poznała ledwie mu się nie rzuciła na szyję — Pomimo wielkie
podejrzenia padały na mnie ciężkie tajemnice zaszłych wydarzeń, matka
i siostra krzywo na mnie patrzały i już ostatecznie korespondencyi nie
byłam — wieczorem była narada do której należał i Żyd arendarz i podka=
rosi, gdyż wszyscy za przykładem matki ojca zranić uważali. —
Wnocy ledwie odprawiono zamaskowanego posła — Jejże nasz Porcianko
powrócił i przywiózł z sobą dwóch swoich kolegów najmiłościwszych
z tych wszystkich którzy u nas bywali. —

Na drugi dzień bardzo rano wyszłam do ogrodu na przechadzkę, całą noc
spać niemogłam — ledwie świtało, nad sadzawką po której zawsze
Porcianko z strzelbem patrzałym nad kudłatą głową chodził zadumany,
udawał że mnie nieuważa — powróciłam zawstydzona i rzewnie płaka=
łam. — Wiedziałam że jestem sama — matka wprawdzie nic
nie mówiła mi tego, ale zato skarżyła się niejednokrotnie. — nareszcie rozjaśniła
to ten powiernik piękności który pisywał niemnie . . . . Byłam zła
na Porciankę ale nie mogłam mu nieprzypisać jakiegoś gatunku
wyższości — a może byłam zakochana. —

Porcianko znowu odjechał — matka z siostrą często sobą zajęte były —
Jakiś dramat niemy odegrywał się koło mnie — kilka dni tak minęło;
różne figury snuły się bez przestanku — Porcianko jak duch matki
wyrastał nikąd z pod ziemi i znowu przepadał — kilka starych sióstr
dobrze czarownice przedstawiały — Studentów wiejscy bywałam nawiąz
wielomowności — najzabawniejszy z nich byli dwaj kontrasty — Rajta
ta groby a tłusty, podobny do [illegible] bigrotania — i Żydówa wysoki
a chudy podobny znowu do szkieletu na szczudłach. — Coś wprawie

drze

trzu nawet było nienaturalnego; - rozmawiali nasi ojciec i moi bracia wtedy na rozwolnienie, jakiem się później dowiedziała. -

Zmęczona tym zagadkowym stanem domu, spałam nad ranem, męczona snem niespokojnym; zdawało mi się że Porcianko z krajem na głowie, i drugi jakiś nieznajomy mężczyzna trzymali mnie silnie za ręce, stałam przed ołtarzem i kapłan obrzędowi ślubnemu błogosławił, naprzód z jednym, następnie z drugim; dalej zobaczyłam, Bajtała i Fidibus przypatrywali się ciekawie - niemi pojąć niemogąc ceremonia się kończyła kiedy grzmot huraj i zawał, światła pogasły i zjawisko to ciemności zniknęło. - Obudziłam się przerażona. -

Jakiś ruch i hałas nadzwyczajny panował w domu - wstaję napół ubrana, pytam co takiego, i dowiaduję się że Ludmiła zniknęła - Daurlie- wicz ją wykradł. - mnóstwo koni okulbaczonych, zaprzężonych powozów i ludzi zbrojnych napełniało dziedziniec, gotowano pogoń za porywaczem - mój ojciec i wujowie gonić niemogli bo byli zmordowani koni rozwalniającemi miaturami - Porcianko niemógł czy niechciał. - Pojechali wuje Bajtała i Fidibus pocztą, traktem prostym, - moja matka wysprawiła ich dama dla bezpieczeństwa w zupełnie przeciwnym kierunku. - po parę dni zmęczeni powrócili zniczym. -

Wesołka mojej siostry uradowała mnie wielce - Starsze siostry dopóki nie są stare, są to wieczne zawady dla młodszych - Teraz byłam królową salonu, mnóstwo myśli roiło mi się po głowie, odtąd cała młodzież hołdowała mnie samej - Byłam niższy dwoma wiekami, podczas tym mojej matki i dziecinnymi siostry najmłodszej, niemiałam przeto rywalki - Zachodziła tylko trudność w wyborze - O ileż to białych niewinności żagli rozbiło się o tę zagadkową skałę na morzu przyszłości - Wiele to nadziei, ile szczęścia, ile cnoty spoczywało bezdennej otchłani głupiej młodości i niedoświadczenia. -

Porcianko bawił u nas dość długo - Pokazało się widocznie że się kochał w Ludmile - Chciał sobie życie odebrać - Matka zadrżawszy musiała ustąpić, ojciec bron wreszcie stanowczo wyraził, - o tem zaś nie było wzmianki, chociaż w tajemnicy gubiono własne szczery ostrzeżeniem. -

Oi stryj mój nadjechał u dowiedziawszy się o wszystkim, kazał sadzawkę na-
pełnić i broń jaka była odnieść Borciance do Gościmnego pokoju, nieza-
pomniał też o prochu i kulach – całą noc zmatkę byliśmy w oczekiwa-
nej obawie – dowiedziałyśmy się zrana że Borcianko wyjechał –

Następujące wypadki wzięłam z opowiadania mojej siostry: Władze
rządowe za gwałt i napad szlacheckiego domu rozpoczęły prawny proces,
Daszkiewicz uwięziony za porzyką uwolniony został i w mieście z żoną
mieszkał bezwodniście wyjazdu; – Tymczasem doczyta się sprawa, Bo-
rcianko chciał mojej cnotny brać udział, ale Daszkiewicz kazał mu
powiedzieć że go policyja nie zastoni od jego kozaków jeżeli bronić będzie
niewinnego czy winnego, czy niewinnego tej pogróżce ale się wymówił chorobą.
Dekret na Daszkiewicza wypadł uznający ślub nie ważnym, uzasadze
zwolnieniem powtórzenia jeśli się stronom podobać będzie; nazajutrz
siostra moja rozeszła się z mężem na zawsze, prawem kadukiem jak powra-
cało nazywała się jednak Daszkiewiczowa aż do zamążpójścia. – Wkrótce
wyszła za Pantalona Eljasiewicza Warłogowa ordynata
Szlabe kapitana WOK. –

Po skończonym procesie Daszkiewicza, Borcianko powrócił i zaczął mi-
łością swoją przedstawiać Ludmiłę – niebyło przykrości którejby jej nie
wyrządził – niebyło rzeczy którejby się mniej bezwzględnie powiadał nie odważył.
od niedzieli do niedzieli odwiedzał się ciągle publicznie, w teatrze, po ga-
cerach i wizytach p. bogo wiebie przyjmował niechciałaj Baz się odzywał
czyli z nożem w ręku grożąc że siebie zabije, – i to niepomogło. – Borcian-
ko schował nóż do pochew, wróciwszy na kwatery dwieście kozaków ze zbroi
kijem rozpędził, psa swojego za niedozór obwieścić kazał i w tym ugro-
żeniu do nas pojechał. –

Przyjechał wtedy do nas Pan Kreślak dawny Konkurent mojej siostry i ba-
wił od dni kilku – był to człowiek mojej trochę śmieszny ale bardzo
przyjemny – Z tych wszystkich których do tychczas znałam najrozum-
niejszy, ale pedant nieznośny w złym tego wyrazu znaczeniu wyrazu – Rozmowa
jego zawsze napełniona mnóstwem nieprzeliczonym historycznych szcze-
gółów była zajmująca, a kiedy mówił nie lubił aby mu przerywano. –

Dawniej

Dawniej jeszcze, kilka razy chciał Porcianko swoim zwyczajem opanować ster konwersacyi, ale zawsze Pieślak z całą zimną krwią i galantkiem jakiejś Fronii tak zawikłał Porcianke we własnych jego argumentach że nigdy z nich wybrnąć nie umiał, i dla tego jak skoro był Pieślak do rozmowy stale unikał i chorego albo zajętego udawał.-

Pieślak dowiedziawszy się o porwaniu Ludmiły przyjechał umyślnie dziwy rodzicom moim wytłumaczyć; że przywiązanie jego do mojej siostry było niezmyślone, zaręczyć tylko że mu po zaszłym wypadku za podstawę szczęścia dać niesmie- że zamiary jego były szlachetne, zaręczyć tylko że o podobnych ze strony Daszkiewicza wątpić musi- że wroku mojej siostry ani złemu sercu ani złemu charakterowi nieprzypisuje wcale, zaręcza tylko że o wychowaniu tego samego powiedzieć nie może- że Ludmiła jeżeli mu się podobać potrafiła, musiała mieć wiadomości rozległe wobec szarach wszechstronnej wiedzy albo uniwersalizmu- zaręczyć tylko że te nie były płonem kryjówki na polu badań historycznych, gdyż historyja dobrze rozważona jest jedyną podstawą moralności społeczeństwa a szczególniej moralności kobiet którym spekulować filozoficznie byłoby niepodobnym a przynajmniej przykrym zadaniem.-

Zdarzyło się że jeden z moich wujów nieznał go wcale, a że to był człowiek prosty i jak się sam nazywał starego chału, widziałam że słuchał rozprawy Pieślaka jak Niemieckiego kazania- Spytana przez niego kto był mówiący, przyszła mi myśl pusta odpowiedzieć, że pastor Lutheranów.- mój wuj człowiek bardzo pobożny, nie pytając dalej zaczął przeklinać katolików- wydała się mistyfikacyja zakłóciła choć ogromnego raka ujrzeć musiałam, wszakże dalsze dysputy usłuchy.-

A że u nas miał Pieślak zabawić dni kilka, myślałam że o mnie o Ludmile zapomni,- Uraziona na Porcianke że mojej miłości nie widział, czy widzieć nie chciał, obróciłam oczy na Pieślaka który był wcale niczego postawy, z dobrej familii i znacznego majątku.- Na nieszczęście kiedy byśmy najstraszniejszemi my młode panienki, o jakże ubogie mamy arsenały w oczach i uśmiechu, jakże słabe pojęcia o strategii miłosnej do wojowania zawsze słabych dlatego serc męzkich.- Wyprawa moja

moja na Dziadka nie wydała mi się kompletnie, byłam zła, gorzej może do Porcianki który zresztą do nas przyjechał. –

Porcianko wszedł do Salonu, przywitał się zimno, na mnie nawet nie spojrzał; nieurem jednak dla czego wydał mi się piękniejszym w tej chwili aniżeli był kiedy, ani przedtym ani później, – fatalna moja gwiazda spromieniła go dziwnym dla mnie urokiem, horoskop mojego nieszczęścia miał być ~~skończony~~. spełniony

Wiele już temu lat minęło, wieleman czas zabliznił, wiele łez i wiele wstydu okupiło chwile szczęścia błędy młodości – łzy bo la gorzkie były – i wstyd często haniebny, żeby nie dziwane czoło ze wiedzi oczyścił – a jednak, ręka się wzdryga, serce się ściska i głowa pali płomieniem, gdy myślę o tych chwilach nieszczęścia – nie, pisać o nich nie mogę i oby ich tajemnica na dnie piekielnym przepadła. –

We dwa miesiące byłam żoną Porcianki; Mieliśmy zaraz jechać na prowincję, kiedy na zajutrz po ślubie odebrałam list od jego matki; miało to być błogosławieństwo które nieregularność poczty opóźniła, mimo to go przeczytać mogłam, rzuciła się ciekawa moja rodzina i strzęp prawie wydarła, – List był następującej treści: –

– „Dziecinny wiek mojego syna niech mi będzie wymówką że na przemienie jego żadną miarą przystać niemogę – niech mu Pani przebaczy tę studencką miłość którą zresztą innego, jak za rekreacyją uważam – Przez syna mojego pisałam o tym obszerniej do jej rodziców i zdaje mi się że jako ludzie rozsądni i doświadczeni jednego zemną będą zdania – Pocieszam tylko że jako przezorna matka, niedoczesnej synowej zwierzeć nie będę rada, bo synowi moiemu po zydowsku żenić się nie myślę – Za lat kilka, jeżeli się niezmieni serce syna mojego dla Pani i nie przekodzi do skończenia uniwersytetu, nie przeciwnego mieć nie będę

A teraz zostaję Porcianikowa. –

To była pierwsza przyjemność pożycia mego z Porcianką, którego od tąd Araminaszem po imieniu zwać będę – Araminaszek listu matki rodzicom moim nie oddał, wiedząc dobrze o jego treści, Projekta nasze podobnie upadły – najchętniej dom opuściła i tam udałam się z mężem – Ofiara

była

była skończona – Kaczyńscy się mszczeniwo. –
W tym samym mieście mieszkała Ludmiła – młoda i wolna, oblegana i przyjmowała hołdy od całego świata – każda pochwalę, każde pochlebstwo dla niej Ananiasz gorzko nie dał uczuć – to był mój miesiąc miodowy – ale do dramatu mego życia z całych długich 5ciu aktów złożonego to był tylko ostatnia scena prologu – O wielki Boże! jakże ja byłam nieszczęśliwa
Ananiasz rzadkim gościem był w domu, byłam dla niego nieznośną, chociaż mundur szkolny rzucił, żył po dawnemu ze swemi kolegami – na wódkę i karty znacznie tracił pieniądze, – Razem przyprawiał ich zazdrościli do siebie i sam nie trzeźwy mnie honory robił kazał – każde jego słowo do mnie było wymówką, podejrzeniem albo obelgą – Jego pierwszego w życiu moim zniewaidziałam ó w mnie pierwszy tym uczuciem nakłonił
Jakoś wrok po moim Kamieniejójcie pojawił się u nas brat starszy Ananiasza, Waszyngton Borsiankо – Wracał z głębokiej Rosyi, gdzie go wysłano za jakieś polityczne głupstwo – Zwygnania jeszcze pisał do mojego męża, ale list jego był tak zgrabnie czy niezgrabnie zagniwany żem pojąć nie mogła, czy chwalił lub ganił dzienie brata – nie lubił go Ananiasz, dla tego tym więcej zdziwioną byłam kiedy na przyjazd jego zwiększym wystąpił obiadem. –
Waszyngton, była to jedna z tych chłodnych, narkotycznych figur, wobec których, jest jakiś pierwiastek samej nieopowiedzianej nudy, nie opisanego zmęczowania – pierwszego wieczora tak mnie nim narkotyzował, żem zadrzymała po długiem i spazmatycznym drzemaniu pośrodku rozmowy, nie słyszałam nawet kiedy wyjechał, dowiedziałam się, chociaż zeznawiadziłam męża, przy Waszyngtonie nie mogłam mu nie przyznać pewnej wyższości, z której nieszczęsny! przy moim zarozumieniu nie mogłam sama przed sobą przyznać się musiałam. –
Najulubieńsza rozmowa Waszyngtona był: mistycyzm, upiory, czary, tłumaczenia i hołdunki, których gdzieś widział nadziemskich borach potężnego panowania; rozbiarstwo, stosunek zagadkowy z Tołocicha dostał niebieskich, fatalizm przeznaczenia, nadzwyczajne objawy istot nadprzyrodzonych, wywoływanie umarłych, zgadywanie przyszłości, ogniwo
złotego

związku dwóch światów, gminnie magnetyzmem przez niedowiarstwo nazwanej, somnambulizmem, czyli jawą senną, lunatyzmem w ścisłym, lunatyzmem uważanym jako perceptatyzmem rozwojem ~~gatunku~~ rodzaju, snu prostego, snu gorączkowego, snu proroczego, snu alegoryczne, ich znaczeniu, wachlarzu, nieomylności itp. —

Od pierwszego wejrzenia twarz Waszyngtona nie była dla mnie obcą, widziałam gdzieś bezwątpienia, ale sobie żadną miarą przypomnieć nie mogłam ani czasu ani miejsca, — dziś dopiero kiedy mnie rozmowa swoją na temat marzeń sennych naprowadziła, przypomniałam sobie że to on sam grał jedną z ról głównych w tym gorączkowym koszmarze który mnie trapił w nocy wychodzenia ~~się~~ Ludmiły. — Jakiś mimowolny dreszcz nadziei mnie przejął i zaczęłam unikać Waszyngtona. —

Waszyngton nie długo potem odjechał. — Jeżeli przyjaciółce brata było czułym to pożegnanie było serdecznym. — Waszyngton miał wyraźnie przeznaczenie wielkie, wypuszczenie majątku z pod sekwestra i zapłacenie długów których się dosyć przyzbierało. —

Po odjeździe Waszyngtona postępowanie Annuszki zmieniło się znacznie, był czułszym, o Ludmile która wyjechała przestał myśleć, zaczęliśmy prowadzić odmienny tryb życia, — przyjmować gości i bywać we lepszym świecie miejscowego towarzystwa. —

Pomiędzy próżniakami gawiedzi miejskiej byli i tacy którzy mnie wielbiali, nawet serca swoich palili kadzidło miłości, ale byłam bez grzechu, nikt mnie nie tylko całować, ale obłapiać nie mógł. — Gdyby postępowanie Annuszki było inne, być może że szczęśliwa przy młodości i niedoświadczeniu mogłabym złączyć się na słowie Boga bezbożnego. — Przy wyliczaniu jej dzisiaj niektórych moich cnocie — później jeszcze, wiele razy w życiu moim powtarzałyśmy moje parafrazy, to też i wiele razy przytaczałam pamiętne słowa Brutusa, „że cnota jest niczym.“ —

Chociaż jeżeli rozbierzemy ścisłe nieuczynności kobiet, to jest taka delikatna tkanka pajęcza, że bodaj jedna, tysiączna, miliónowa, a prawdopodobniej żadna, nie pochwali się tym czystym nieskalanym dziewictwem. — Mniej więcej my wszystkie córki Ewy podobne sobie jesteśmy, wszystkie duchowie grzeszne,

grzeszne, a jeżeli od zmazy cielesnej wolne są które, jeżeli ich broni tarcza
szpetności albo puklerz nabożeństwa, to jeszcze zasługa bardzo mała, albo
żadne nie masz.-

Jest jakaś niesprawiedliwość w prawodawstwie naszym, niesprawiedliwość
krzyząca.- Wolno się sprzedawać kobiecie, byle ryczałtem, byle całkowicie,
a nie wolno, chociażby z większym zarobkiem i przyjemnością sprzedawać
się na rozdrób.- Wiele to takich nieszczęśliwych ofiar, wiele to kobiet mło-
dych, ubogich, wydanych za zgrzybiałych starców, za ludzi do których nie
mieli żadnego przywiązania, za gburów nieznośnych których sprzedano, albo
co gorsza które się same sprzedały dla majątku, dla znaczenia albo dla
uniknienia gorszej domowej niewoli, mają szczupek i poważanie świata
bo to jest sprzedaż godziwa, hurtowa odbyta podług prawa przesądów i zabo-
bonu religijnego.- A wiele innych smutniejszych ofiar których sprzeda-
no, albo które się same sprzedały szczątkami i rozdrobowo, bo kupca hurto-
wego nie było, te pokpione i odrobione jako parszywe owieczki.- Chociaż
sam w ważnej czynności owczarni, po między owczymi najdroższemi matka-
mi, często i motylica i parchy daleko większe zostają, których jad i zaraza
aż do siódmego przejdą pokolenia.-

Jednego wieczora wzrok do mnie Amaniasz zwarcza pogodną, zaśmiałem
na rutach,- oczobrat listy z pradła.- List matki był obojętny,- liczka
od brata przeczytać mi niedał.- Były i poleconsze przysłane, którem
z gwałtowniejszych rozpłakawszy się długo, wybrałśmy się na padoke.-
Wciągu drogi odbytej pocztą, jakby się nam działo najpilniej, Ama-
niasz wiele mi mówił o swej rodzinie, o krewnych;- Waszyngtona szczegól-
niej wymawiał pod niebiosa z rozumu, z serca, z dostatków i hojności.-
do kąd i poco jedziemy nie wiedziałam wiele.-

na trzeci dzień mszczej drogi, zajechaliśmy do Burszlynu,- biała
dosyć miasteczko, własność i rezydencyja Waszyngtona.- na środku ma-
larza była chata gotycka najdziwaczniejszy kaprys architektury, przed
którą wysiedliśmy.- Waszyngton był uprzedzony o naszym przybyciu
i wszystko przygotował na nasze przyjęcie.- przyjechaliśmy wieczorem-
(zmordowana podróżą udałam się na spoczynek.- przeznaczony dla mnie
pokój

pokój, był napełniony zwiędłym moim zadziwieniem, mnóstwem całek i drobnostek kobiecych. – Kobietam tę uwagę Ananiaszowi, który mi powiedział że brat ich Sceptian dla mnie sprowadził i konia mi jeżdżonego przygotował. –

Po mimo zmęczenia długo w nocy spać nie mogłam, jakiś niepokój niepojęty, jakiś strach nieuświadomiony kołatał w moje serce – chciałam płakać ale nie mogłam, – zasnęłam dopiero nad rankiem, już było koło południa kiedym się przebudziła. Za pomocą mojej służącej ubierałam się machinalnie; – z mojego pokoju szklane drzwi dawały na terasę ocienioną markizą. – Na stole przygotowane śniadanie czekało na mnie – Jak skoro weszłam przybył Waszyngton – Ananiasza niebyło – Ananiasz na kilka dni wyjechał, w jakimś ważnym a pilnym interesie. –

W tej chwili pojęłam całe moje położenie – podobało mi się bo było trudne. W tajemniczą nawigację sztuki w której miałam grać główną rolę, ciekawa byłam poznać mego dowcipnego, – ułożyłam plan romansu – bo to miał być romans, skomponowany nie przezemnie ale przez serdecznych braci, – i postanowiłam całe się kosztem ich obojga. – Przysięgłam sobie że jeżeli mnie za igraszkę mieć myślą bezkarnie śmiesznem z nich nie ujdzie. – Dla dotrzymania przysięgi poświęciłam dla siebie – nie warci tego byli – ale zemsta kobiety nie zważa co dla czego poświęci można – Kobieca namiętna dla zemsty poświęci daleko więcej jak dla miłości – poświęci wszystko – bo to ostatnia jej namiętność, ostatni jej żywioł. –

Waszyngton nie był mistrzem w sztuce zwodzenia – wszystkim za zdrowym zmysłem rekomendował go na adonisa do ich małżonek i zarzucam się mogą zpaść co nie na wszystkie swoje argusowe oczy. – Prawdziwe powołanie jego było żołnierz, ale i w tym stanie jeszcze był by złym spostrzegaczem, a gorszym kawalerzystą. Tapeta arabeska w kolorze niebieskiej była to sobie bardzo jasowe boskie stworzenie. –

Dom Waszyngtona był czemś tak dziwacznym że pomysł do niego nigdzie wylęgnąć tylko w jednej jego głowie. – Było dwie wieże, cierdle, niskie i nieregularne, jedna z nich kwadratowa, druga okrągła, połączone z sobą bardzo wązkim killiumem z tekturowym krużkiem, posiekanym na maleńkie ~~trójkąty~~ zakamarki; forma drzwi i okien popstrzonych kolorowemi szklami, zdradzała odrębny gotyckim – wewnątrz miało być bardzo – było i broń po ścianach i myśliwe trofea. Po jednej stronie była podniesiona terasa, po drugiej mały dziedziniec otoczony żelazną poręczą nakrojoną dla zupełności obrazu zamiast bramy wiązowej był mostek zwodzony. –

ozony – i na całość i na szczegóły niemożna było patrzeć bez śmiechu. –
Z naczytanych Romansów przedstawił mi się feudalizm średniowiecznej Europy, czasy rycerskie, bodaj czy nie lepsze od naszych, stosując je do mojego położenia. Byłam jakoby dziedziczką opuszczonej przez mego rycerza, wzaniku możnego Baroneta – Pani i niewolnicą zarazem – Ale Pan tego zamczyska, jeśli by był tak słaby w rzemiośle wojny jak w sztuce miłości, niebyłby pewnie dostąpił rycerskiej ostrogi. – Istotnie ciekawa rzecz coby był robił Waszyngton gdyby żył przed wieki wilczasech które przypominało jego mieszkanie; był by zdaje się biedak obracał pieczeń na rożnie, obowiązek do którego i kundysa przyuczyć można. –
Szczęściu że się zpóźnił z urodzeniem bo przyszedł na świat pod fortuną gwiazdą, bo choć nim niebył uchodził za wielkiego człowieka, w prawdzie niedługo, bo czyż taka mydlana bańka wytrzymać mogła. –
Nie byłam wolną, ręka moja należała do kogo innego, przeto niemyślałam o niej wtedy Waszyngton; więc chciał mojego serca, mojej miłości? ale niedbał się o nie, a raczej dopytywał, zaczynając i zrywając co chwila, a nie wierzący nigdy, jakto powiadają, z którą bezdki zaczynać, bratają się nad drugą słynny sposób, że skądby bezdki po troszczki. – Kobieta, która by ufszy mężczyźnie że się jej Waszyngton podobał, albo że się nim zajęła, kłamałaby bezwzględnie; nie ma takiej kobiety pod słońcem – ani jednej na żadnem szczeblu towarzyskiej drabiny od pierwszego do ostatniego. –
Waszyngton wzrostu katarynata, wzrostu lwa, przypominał bajecznie o dziś tu przebranym – Istotnie skóra lwia była, ale okrom niej nic więcej; a że był wielki dziś, więc i ta skóra nie dobrze okulała przygodzone kształty, i te uszy, te wielkie uszy, te niemiłosierne uszy, zawsze były na wierzchu. – od dawna na podobne uszy Perejanko dla swej ogromności przezwy były w przysłowie. –
Muzyka, spacery konne, skracały czas, którem inaczej wśród tych towarzyszów Waszyngtona był by całą wiecznością. – Dzień po dniu malał wobec moich ten człowieczek, mogłam go zetrzeć pod stopą jak mizernego robaczka; on zaś był zakochany powyżej własnych uszów. –
We dwie niedzieli wrócił Arawiasz. – Nabrałam odwagi na serce i jakbym nie przewidywała wzpółmałżeństwa jego w nikłym zamiarze zniknięcia powiedziałam mu wszystko, błagając go na kolanach abiedyśmy co prędzej opuścili dom Waszyngtona. –

Ananiasz się zadumał, nakrył twarz dłonią wystawiając nad głowę wieczną trójcę swych palców — Zdawało mi się, że dostrzegła jak jakiś uśmiech szatański przebrzydł mu usta; pochwili westchnął głęboko i rzekł do mnie: — „Odpuszczę, jesteśmy rodziną, — Uprzedzaj Waszyngtona cały nastrój od niego zależy" — Wkrótce Ananiasz znowu odjeżdżał; — Gorzko płakałam kiedy się żegnał ze mną, — On spojrzał na mnie surowo i jeszcze raz powtórzył: „Uprzedzaj Waszyngtona od niego wszystko zależy" —

Minęły miesiące, Ananiasz bardzo kiedy i to na krótko, jawiał się i znikał znowu; przyzwyczajałam się do mojego bytu — Myślałam często — serce skamieniało od boleści — a Waszyngton był tak poufały że bez niemiłej na- tarczy nie można było mnie ofiarę kaprysu namiętności. —

Jednego wieczora byłam w usposobieniu wesołem — Waszyngton zmiał się rozgłośnie, bo ja się śmiałam — Wchodzi nagle Ananiasz — zatrzymał się w progu i cofnął; — wybiegłam na jego spotkanie — porwał mnie za ramię i odrzucił, — Upadłam zemdlona. — Kiedy mi się ocknęła Waszyngton trzymał mnie w swoim objęciu — Ananiasza niebyło — Ananiasz wyjechał. —

Z wyrazem wyrzutu dwie oczy wypatrzyłam na Waszyngtona, — była północ- nego więcej niebyło, — Waszyngton zczerwieniał to zbledniał, słowa mu konały na ustach, — wzrok mój tkwił na nim ujrzał go całym piekłem które mi grało w piersi. — Biedny, żdawało mu się że dobrą chwilę wpatrzył, — spuścił się nako- niec i coś bełkotać zaczął. — Kazałam mu odejść, zaraz, tej że chwili, — nie mó- wiąc ani pół słowa wydarł się nakłoczkach — Zerwałam się zpościeli i zatrza- snęłam drzwi zanim — nikczemnik, włosów nawet wart nie był. —

Całą resztę nocy pisałam listy — myśli moje przelane na papier musiały być bezładne i gorączkowe — niepamiętam ich treści i nigdym ich później nieczytała. —

Już było koło południa — świałka jeszcze gorzały. — przy ich blasku dziwnie się odbijała druga moja bladość, — ~~przy tych~~ pośrodku nich wydawałam się niby umarła siedząca przy swoim katafalku — Listy były gotowe — nieczytała- łam co zwienni mam powrócić, zasnęła w cudzym domu — myśli wieczności i zamo- bójstwa nawijały mi się natrzykroć — Ten Waszyngton, ten malarki, nikczem- ny człowieczek — przedemną uciekał? dla niego sobie życie odebrać? — uśmiechnęłam

się

się mimowolnie — konwulsyjnie porwałam za dzwonek, przybiegł sługa
„Zawołaj swego pana"
Wszedł Waszyngton — jakiś frymuł malował mu się w oczach, było coś wstrząsającego pośredniego między bezczelnością a zuchwalstwem — wszedł śmiało — skinieniem ręki zatrzymałam go u progu —
„Panie Waszyngtonie, odezwałam się potrwożona, — pojedziesz natychmiast do pierwszego pocztowego miasta — te listy wyprawisz estafetą — póki nie wrócę, ani ciebie, ani nikogo widzieć nie chcę, Zanie pocztmistrzowi to mi odpowiesz — rozumiesz? —" Waszyngton skłonił głowę. — Cisnęłam mu rozkaz papierowy, Waszyngton pozbierał je z podłogi i wyszedł, — zachwilę konno ewaforem polecił — listy moje galopowały z nim razem — Wnocy Waszyngton wrócił, kazał mi pocztmistrzowi przez sługę estafetę wyprawić, — nie śmiał do mnie przychodzić — ale nie ze wstydu, tylko prosto z zabawy. —
Pędziłam dni samotnie — minęło ich kilka długich do niewytrzymania — zdawało mi się że już chwila wybawienia powinna być bliską — Razem z wielkiego świata kwadratowej roboty pozyskałam wzrok daleko potrzebnych okolicznych drożynach, śledząc czy kto nie jedzie wyrwać mnie z tego męczeńskiego dozoru. — Jednego razu długo — długo patrzyłam, — jakiś human kurzawy zaczął się rozwijać, — jakiś pojazd biegł prędko niesiony pocztowemi końmi, — chciałam z radości wołać dłonie przekłasnąć, — już bliżej, coraz bliżej, — słychać tętent koni, turkot powozu, wzrok natężam, i przebóg! kogo poznaję? Amanusza.
W cierpieniu hartuje się dusza — Im kto więcej w życiu swoim przebolał, tym więcej nabył moralnej siły i tęgości — Czułam w piersiach moich że nie jestem słabą kobietą, która by we złych jedynie miała obronę i wiarołomną, — Człowiek można się lękać zarówno tych których się kocha, jak tych których się nienawidzi; — Alesci którzy tylko zasługują na pogardę, żadnego niebudzą we mnie strachu, — Ja niemi obydwoma zarówno gardziłam. — Usiadłam w wielkim starożytnym krześle które należało do ozdób tej gotyckiej struktury, poważnie jak królowa na tronie, z surową twarzą, zachmurzonym czołem, rzutami zagryzionemi od złości..... oczekałam spokojnie. —
Obok mnie uczułam długie trwały szepty — słyszałam głosy Amanusza i Waszyngtona wchmurzonej rozmowie — nareszcie drzwi się otwarły i weszli. —

Twarz

Twarz Ananiasza była wściekła – w oczach, w konwulsyjnym ruchu organów, było coś bydlęcego – coś drapieżnego, – był szkaradnym – szkaradniejszym od grzechu i nienawiści w oczach pobożnej dewotki. – Waszyngton miał przed obłąkany tego natężonego jadu opium, którego po silnej dozie coś nienaturalnego, echnęło z letargicznego uśpienia. – Ananiasz rzucił się nabrzeże. –

„Stoję cię zdejść – rzekł do Waszyngtona – chcę sam zostać z moją żoną?" –

„Panie Waszyngton – rozwalam się głosem surowym – od ostatniej sceny, której nazwanym byłeś świadkiem, w obliczu Boga i ludzi, węzły które nas łączyły, ten ~~ten~~ polarol sam polarzał, i ja jestem kobietą wolną od wszelkich skłonów, wolną od dzikiego brutalstwa. – Jestem w gościnie pod twoim dachem, biorę na twą opiekę i polegam na twym honorze że mnie zastonisz od napaści i zniewagi. –

– „Cha, cha, cha" – Zaśmiał się śmiechem diabelskim Ananiasz –

Waszyngton bezrozumnym wzrokiem wodził na około. –

Była chwila milczenia, chwila dla mnie okropna. – Patrzę na Waszyngtona, czuję się byłam zostawioną własnym swym siłom, i że nawiego nie wiele zachować i niemogę: Niebyli pewnie gorzej owi dzicy tobrowie, pomiędzy którymi na górze Kalwaryi wisiał Zbawiciel świata ziołem i octem pojony. –

Nagle szmer jakiś zwrócił naszą uwagę – spojrzałam na Ananiasza – był blady jak ściana, a we drzwiach otwartych pokazał się mój ojciec a zamim Sieślak. – Rzuciłam się w objęcia rodzica, i chwilę trwała ta niema scena rozczulenia – Sieślak po wejściu mojego ojca postępował zamim na palcach, zresztą przy uściechu, jakoby kapłan uroczystości zamyślonego milczenia. –

Położenie było dramatyczne. – Głuchość ciszy Sieślak przerwał najpierwszy. –

– „Pytam cię Panie Porcianko, imieniem tego sędziwego starca, jakiś odpowiedział zaufaniu jego w powierzeniu ci szczęścia twojego dziecka? – Bywały czasie takie przykłady, gdzie przymuszonych chęciach zamiarom nie odpowiedział skutek. – Przykłady dziejowe narodów, – gdzie różnorodne pierwiastki z amalgamowane z sobą, gdzie zbiegi twierdzeń w wynikach swoich, wyraźnie pokazały przeczenie, – Przykłady takie powiadam i twierdzę, niesą nam ku tej rzeczy. – Tutaj mamy bieg postanowionego przywodzi, w którym postronnie nam aniemy jej zawichi. – Idzie z małej rzeczy sądzą o większej, – jeżeliś Panie Porcianko nie potrafił uszczęśliwić jednej powierzonej sobie istoty, cóżby to było, gdyby powołanie postawiło cię rozrzędzie swych ustawodawców

swych

owych głów ukoronowanych, od których rozumu i serca, szczęście milionów ludzi i całych narodów zależy. – Gdyby to było gdybyś jako Reformator występował na widowisko całej ludzkości, jeżeli....

Ananiasz zerwał się nagle i przystępując do Pielaka, zapytał – „czy Pan należysz do rodziny?“ –

– „należę do rodziny całej ludzkości, odpowiedział Pielak spokojnie – jako człowiek pracy, biorę udział w jej cierpieniach, w jej nędzach – Znam historyją, uważam się jej z zamiłowaniem i przekonany jestem że między mną niemasz tu między nami nikogo któryby śmiał mnie zaprzeczyć – Zapatrywałem się krytycznie na jej kolebkę, na jej dzieciństwo, nawiek młody i dojrzały – To co mówię, mówię z przekonania którem obrażona osobistość nie jest, – Ale wracajmy do rzeczy jeżeli głos mój podniosłem.....

Ananiasz zdawało się że stoi na rozżarzonych węglach – porwał Pielaka za rękę, chciał coś powiedzieć, ale za drżeli usta otworzył: „Anioł Stróżnie wzywał mój ojcie. –

Pielak prosił o szklankę wody z cukrem, pogładził tysinę i tak dalej mówił:

„Postęp dziejowy obejrzany od swojego źródła, kiedy jeszcze małym strumieniem występował na przestworze historyi, jeżeli się godzi porównywać rzeczy wieczne z doczesnemi, jeżeli się ~~godzi~~ przystoi stawić wiernym paragonie żywot całej ludzkości z żywotem odosobnionych jednostek – w krytycznej analizie, wynikiem badawczych śledzeń, byłoby prawdopodobnym przypuszczenie, że stosunek rządu do masy, jest właściwym stosunkiem męża do żony; że rozwój narodowości jest to wielkie i nieskończone zadanie które rozwijało, utrzymywało i zaprzepaszczało narody, zawsze współzawodniczeniem inicyatywy danych lub przyszłych własności. – A zaś to porównanie przeniesione do jednostkowego żywota gdy narodowość nazwiemy indywidualizmem, też same będą przyczyny i tenże sam stosunek i z policzowaniem przychodzi patrzeć jeżeli się rozrywa stadło, bo zawsze mężą obowiązek potrzeba jako przedstawiciela władzy, szczególniej przy nieopisanych ziemskich warunkach przysięgi małżeńskiej. – Dla tego rozsądnie uważam za prawdziwą szkodę zaniechanie przedślubnych Inkwizycyj które mogły jako Pacta Conventa przy wyborze nato ludzi ~~godnych~~ zdolnych i obeznanych z historyją, zabezpieczyć i obwarować szczęście nie jednego domowego pożycia – byłby by to odosobnione karty ogólnej konstytucyi – byłoby to ~~niemożna~~ materiał bogaty i nieocieniony

dla

dla późniejszego prawodawstwa.—

Ty Ananiasz jak gdyby gwałt sobie czynił przerwał znowu Pieślakowi.—
Zaczął coś mówić, ale tak szybko i niewyraźnie że ani jednego słowa niemożna było zrozumieć.—

—„Dawid zabił Goliata—odparł Pieślak poważnie!— Słowa ludzi kojują, ale za jedno się nam nie tłumaczy— Daruj mi, przekonania żadnego nie masz, i mojego pogłądu na rzeczy ani krytykować ani dzielić nie możesz.— Wielkaż to sława owego Herostrata, co spalił kościół Diany w Efezie?— Jeżeli mnie zabijesz będziesz nowym Herostratem, jeżeli przeciwnie, potomnie nie domyśli się nawet zabójstwa, i dalej świat będzie słowa nieprzemyślanie porzucanego; w każdym razie, usprawiedliwiam się, że jestem szlachcic polski i obywatel posiadły, i sprawa we własnym domu wszelkie pozwy kładzione mi być winny.—

W szlachetnej postawie Pieślaka, w dobitnym jego głosie, w tym było tak dumnego i rozkazującego, że Ananiasz go słuchał jakby wyroku własnej sumienia.—
Pieślak po małym przestanku zaczął te słowa:—„przybyłem tu nie tylko jako przyjaciel ale i jako adwokat— Pan Prezes będzie tytułowanym, prawa nie zna, a chociaż ono nie jest moim powołaniem obznany z niem jestem przez własną znajomość historyi.— Ale że tu mamy rozbierać właśnie artykuły dla wstydliwego ucha drażliwe, że prawo kanoniczne ma swoją technikę wmowie naszej niedawno ustaloną, że i medyczne kwestyje zajść mogą co do silniejszym rozbiorze, przeto dla lepszego wyrozumienia i przyzwoitości najwłaściwiej postąpię, jeżeli użyję tego języka w którym najwięcej o tym przedmiocie pisano i traktowano:—

„Hæc sponsalia dirimunt et connubia facta retractant— Error, Conditio, votum, Cognatio, Crimen, Cultus disparitas, vis, ordo, Ligamen, honestas si vis affinis sive honestas publica ex sponsalibus vel matrimonio rato eveniens, si forte coire nequibus id est minoritas et impotentia si parochi aut duplicis desit præsentia testis vulgo clandestinitas et raptus, soror ad exemplum— Ale czy Panowie rozumieją dobrze powiedziałem— zapytał Pieślak—

„Ani pół słowa— odpowiedział Waszyngton.— „Bardzo żałuję, ale taka rzecz rozprawę o rozwodzie musimy odłożyć aż wrócimy się sami.— Dopowiadanie ukrócił

udowodnić się grzecznie i wyszedł. – Waszyngton i Ananiasz udali się zamiast. – Niema nic trudniejszego jak ze wspomnień pisać pamiętniki. – Jeżeli w nich zechcemy zachować umiarkowanie, niezmajdziemy nigdy, jedną linią ciągu powieści naszej, – często małe i nieznaczące szczegóły lepiej się uchronią od zapomnienia, aniżeli stanowcze i ważne wypadki, które tkwią na jakimś tle mglistym nie wyraźnie odbijają zwierciadło przeszłości. – Usposobienia naszego ducha, chwile smutnego ondolenia, i niewiem co nareszcie wywierają na nas destrukcyjne wpływy. – Nie już niewiem co się czemną i około mnie dzieje, aż do wyjazdu mego z Burszlynu – Wspomnień moich wyprowadzić nie umiem, przeszły mi te wypadki jakoby zmora senna, ciężka i niespokojna – Dusza i serce były w letargu, a może już zarod choroby tkwił we mnie. – Za powrotem do domu rodziców moich, dostałam ciężkiej nerwowej gorączki; bardzo długo wątpili lekarze czy mnie uratować zdołają, słabość się przeciągała kilka tygodni, i zdawała się przechodzić właśnie wtedy, kiedy powracała jeszcze drazliwsza niż przedtym. – Żadnej nie było już nadziei, aż największą boleść i utrapienie, zaczęłam przychodzić do zdrowia. –

W czasie mojej choroby rozeszła się wiadomość o moim rozejściu się z Ananiaszem; On sam pierwszy puścił ją wobieg, opługawiwszy najdrobniejszemi szczegółami; Sam rozpoczął proces rozwodowy, którego dogłądał i zasilał pieniędzmi Waszyngtona. – W sąsiedztwie towarzystwo moje dla kobiet było nadzędne i nieprzyjemne, unikały mnie wszystkie. – Do historyi mojego życia coraz to nowe przybywały wypadki które w sekretnych plotkach krążyły po okolicy. – Wyrok był ogólny, bezwyjątkowy, że niemiałam nic lepszego do wyboru jak wyjście za Waszyngtona. – Na dobitkę nieszczęścia Waszyngton bywał u mnie pod pretekstem tego fatalnego rozwodu, i nieprzestawał mnie prześladować swoim fatalnym towarzystwem. –

Smutne to położenie kobiety cezerwionej nie winnie. – Bezsądu i bez prawa wyrok potępienia zapada bezapelacyjny i nieodwołalny. – Czyż tylko za cnotliwa która szczęśliwie unikuie zawiści i potwarzy? – A za którą z tych zgub słaszej, czy język szkaluje, czyż przeto nie będzie nieszczęsną? –

Sprawa rozwodowa toczyła się jeszcze kiedy się Waszyngton o moją rękę odezwał. – Rodzice, siostry, krewni i przyjaciele naszego domu nagli[illegible] mnie do wyjścia

do wyjścia zamiego. – Sam dobry poczciwy Pieślak namawiał mnie do tego kroku. –
„Nie mogę powiedzieć – mówiłem – ażebym w Waszyngtonie co nadzwyczajnego
go upatrzył, owszem zdawałoby mi się że ani zdolności, ani wykształcenia niemasz
Co się zaś tyczy serca, to podług mnie jest w takim ścisłym stosunku z głową, że
wcisze wolno, czy źle, czy dobre, to będzie złego przypadek. – Jednakowoż Waszyng-
ton we własnej swej ojczyźnie, nektóry nay trudniey zostać prorokiem, wczesny
czas długi dawy człowieka rozległych wiadomości, zdrowego rozumu, bystrego
objęcia, dobrej rady i szczęścia, a nadto dawy człowieka tęgiego charakteru i czułego
serca. – Jawiem że ta opinia była uzurpowana, bo znam Waszyngtona a
ludzi przywykłem sądzić na wiarę samego siebie, ale wiem także z historyi
że uzurpacyja każda musi mieć za podstawę pewien rodzaj realnej wartości,
której często i nieprzyjaciele sami nie są w stanie zaprzeczyć. – Hetmani
którzy po śmierci Aleksandra wielkiego rozszarpali jego zabory: Perdykas, Laome-
don, Lizymach, Pithon, Krasander, Antigon, Eumenes, Leonat, Menander i inni
sprzed brata z Olestiena, bo ci już na ten czas nie żyli, – byli to wszystko uzurpa-
torowie a przecież wszystko znakomici i pełni talentów. – Nazwyż nie mamy widzieć
Juliusz Cezar, a cóż to za olbrzym! o za człowiek genialny! – jego komentarze,
proste dzienniki, z jakim to historycznym kunsztem, z jaką krytyką skreślone,
po tylu wiekach, po tylu przemianach wszystkie dziejopisania, dziś jeszcze
ja sam podpisałbym się bez wstydu pod niemi – Szczególniej pod wojną domową
to jest arcydziełem swoim rodzaju. – W bliższych czasach nie wspominając
o Napoleonie – protektor Cromwel był uzurpatorem, a wszakże był jednym z na-
rozeńszych ludzi swojego wieku, w dziejach starożytnych biegły i w obojga prawie
uczony. – Że Szwedzki uzurpator korony Szwedzkiej, Bernadotte dobry i praw-
dziwie narodowy, – nawet naszemu Leszczyńskiemu nie można odmówić wiel-
kiego nawiek owczesny rozumu i rozsądku. – A zatym Pani Dobrodziko, chociaż
dopatrzyć nie mogę, zapatrzyć się może zmierzałości swego stanowiska, ale z pow-
szych przykładów wnoszę, że musi być coś w Waszyngtonie co go na uzurpatora wy-
nosi, – przyczyna jest dla mnie zagadką, ale wielu to jest takich zagadek w his-
torii które dopiero czas i potomność rozwiązują.“
Waszyngton odezwaniem się o moją rękę, potwierdził jeszcze wszystkie bajki wy-
myślone z uszczerbkiem dobrej mojej sławy. – Co mogłam przeciwko nim począć?

Por

nie zaiste, i ta bezsilność przywodziła mnie nieraz do rozpaczy. – A duchy rodzina moja nagliła, jako jedyny sposób podniesienia mego zgnębionego imienia, ale jakiej że srogiej za odkupienie wymagała ofiary! – Nieraz już chciałam żywą zakopać się wiatkim samotnym ustroniu, i choć młodą, powabną, nie żałowała bym świata, byle mnie też i upokorzenia krzyżowa. –

Jedna myśl często pieszczona uśmiechała się do mnie, – myśl dzikiej zemsty, krwawego odwetu stawała ~~czasu~~ przedemną i wabiła słodką pokusą – chciałam jeszcze widzieć Amaniasza i zawszystko co mi wyrządził zapłacić! – Waszyngton był jego bratem, ~~stając się~~ będąc jego żoną mogłam ziścić tę słodką nadzieję mojego serca. Ale ten Waszyngton! wzdrygałam się na samo wspomnienie! – To co namiętność poszczególnie kobiecie najczęściej dla niej staje się prawem, dzień po dniu godziłam się z myślą wyjścia za Waszyngtona. –

Przyszedł nareszcie dzień pamiętny w życiu Waszyngtona, kiedy coraz bardziej namawiana przez rodzinę, a przeczuwając coraz wyraźniej rozkoszy zemsty, która się wpiła w me serce jak szpon Prometeuszowi do jego wątroby, przyjęłam oświadczenie Waszyngtona; – Pieślak był posłem tej radosnej nowiny i przyprowadził go uszczęśliwionego do mnie. –

Niechcąc być świadkiem naszych tętnych pieśniak chciał odejść – prosiłam go aby pozostał, – rada byłam że będzie ktoś trzeci obecny przy scenie, którą przygotowałam dla mego przyszłego męża. –

– „A naprzód, rzekłam, potrzeba ażebyś wiedział panie Waszyngtonie, żem się nigdy niekochała, nie kocham i kochać nie będę, jest to nieszczęście którego nawet przypuszczać niemożesz." –

– „Ha. ha. ha." rzekł Pieślak podnosząc się na palcach, to coś historycznego: i wyjąwszy pugilares usiadł przy oknie i zdaje mi się stenografować począł. –

– „Jestem w powinności uprzedzić cię otwarcie, mówiłam dalej, że oprócz nazwiska żony żadnych nie przyjmuję obowiązków które dopełniać będę o ile się mi samej podoba. – Ciebie uważam za głośnego i jedynego sprawcę mojego nieszczęścia, ciebie za przyczynę opłamienia i upadku chłopczych publicznościach, ciebie samego co się poważył kaprysić lekkomyślnie na nasz domowy stosunek, co się ośmielił zuchwale podnieść oczy na żonę twojego brata. – Jeżeli ten padła ofiarą nieczystej namiętności, ani myśl ażeby

żeby ten nikczemny spisek był dla mnie tajemnicą, i niemyśl także żeby
twoja ręka i serce zapłaciły mi chcąc małą urzędu też, upokorzenia i wsty-
du których ty byłeś głównym powodem — Będziesz przeto mojim nieprzy-
jacielem nienawistnym, odsługującym krzywdy które ani przyczyniłem, a gdyby
ci jeszcze chciał kiedy powrócić głowę: ale ja znam ciebie i nienawiść ci
do mnie przejść przez myśl niemoże. — Masz jeszcze czas i wolność roz-
mnożyć knowania, bo jeśli ja przyjmuję tę pewność nie
dla ciebie."—

Waszyngton wpadł jak długi i wołając się za mojemi nogami głośno tak po-
czął. —

Pisałak podnosząc się na palcach począł mnie wróżyć: „Niepamiętam, powie-
dział, Krzyżpa czy Andy~~ego~~ czy jakoś inaczej — jest coś takiego w dawnej obyczaj-
jowości greckiej, jeżeli się nie mylę w kronikach Diodora, ale zresztą
ani w średniej ani w nowej historyi nie niema podobnego; jestem dla mnie
stosunek a nieskończenie obowiązany, a jeśli mi kiedy mówić lub pisać
przyjdzie o charakterze kobiet moich współczesnych, możesz być pewną że
o niej niezapomnę."

Wraz po skończonym rozwodzie, ślub miał nastąpić, jakoż bardzo prędko
i nad spodziewanie wszystkich, wypadł dekret konsystorski; pojechałam z mat-
ką do starszej mej siostry która mieszkała na głębokiej wsi, i tam kap-
łan pobłogosławił mojemu krzywoprzysięstwu. — Trat szczęśliwszy
urządził we wsi dzień ante z dwóch stron przeciwnych, Bajtała i
Fidibus przybyli, dawni weseli amanisza świadkowie. —
Sprawdził się sen mój okropny w strasznej rzeczywistości. — nad dzień tego
obrzędu wpaśnie dni moich smutnych, dnia smutniejszego nie miałam.
Po dniu parnym zapowiadało burzę duszące powietrze coraz~~o~~u, co chwi-
la wicher się zrywał i upadał ~~do~~ ciemnie~~ś~~i. — na ciemnym firmamencie
chmury siwe przeciskały się wogromnych kłębach, rozświecanych
błyskawicami, które jak węże ognia jak runy dalekich pożarów, jasno ogniu
swemi świeciły się najskrawsze zygzaki; grzmot huczał nadal
mi przybliżając się co chwila, a dalej deszcz strumieniami przymieszany z gradem
nawałnie lać zaczął. — Okropnie i bezustannie błyskało a ciągły huk grzmo-

tów

tów przerywał tylko łoskot piorunów. – Władcą mojego organizmu albo też władcą mojego wychowania podobne walki wywołujący niepojęty strach rozsiewają we mnie duszy. – Skryłam się do mojego pokoju i siadłam w ciemności i machinalnie nieustannie szeptałam jakieś modlitwy, kiedy błyskawica rozświecając nagle pomieszkanie przedstawiła mym oczom przygotowaną łoże. – Padłam i zemdlałam. –

W kilka dni wyjechaliśmy do Orleanu, – był to czas karnawału, – trzymaliśmy dom otwarty, ale salony nasze napełniało samo towarzystwo męzkie i to niebardzo dobrane; Damy patrzyły na mnie skoso i unikały wyrażnie. – Chciałam ich upokorzyć nawzajem – istotnie w bogactwie i wykwintności stroju żadna mi wyrównać nie mogła. – Wzbudzałam może zazdrość ale nieprzyjaźń, a jednak i z tego małego zwycięstwa cieszyłam się wewnętrznie. Czas to był w moim życiu jeżeli nie szczęśliwy, przynajmniej znośny; – ale nim przystąpię do dalszych wypadków muszę się wrócić do Ananiasza. –

Ananiasz i Waszyngton byli ze sobą – jedni mnie przypisywali powodzeniu braterskiej waśni, drudzy pieniężnym rachunkom. – Ananiasz wtym czasie prowadził proces o nieważność swoich długów zaciągniętych w czasie małoletności; niektóre i późniejsze weksle pokazały się być wydanemi pod wcześniejszemi datami. – później ugodził się z wierzycielami, płacąc im połowę realnej wartości tego co rzeczywiście był winien, chociaż wydał był na to cztery razy większe obligi; ale mądrzał wyrzód zawiści mianifestował, że już nigdy małoletnim nie będzie. – Ananiasz mieszkał w mieście; trzymał dom kawalerski, wszystka młodzież bywała u niego, przyjmowany był też wszędzie i niejednokrotnie niedowiadczone serce weselchnęło tym ale mnie drogo kosztować. –

Pewnego poranku dawał Ananiasz śniadanie, – przy kieliszku biesiada przy kuzała się wesoło, stawiano dom Boreianków zaczęwszy od Amfitryona, wzniesiono toast całej ich rodziny. – młody hrabia Wachnicki oficer od kawalergardów mając dawne jakieś nieporozumienia z Waszyngtonem głośno zrobił z niego wyjątek. – Ananiasz wziął to za obrazę swego honoru i wyzwał hrabiego. – Umówili się do Marly stary krzywosąd i niedowarzony Wichtra, którego dla dziwienia z niemowlęcia i głupią heretiką od jej imienia Magdziukiem nazywano. – Ułożono zgodę która się nazajutrz zerwała. –

Stanęli

Stanęli znowu w szranki. Szampierze ztemi samemi popisami; już ~~już~~ Blichstra ochłynął od przekonywającej swojej rezymacyi, już krzywowąsy od ciągłego ocierania z potu szerokiej tężyzny, wyglądał jak w tureckim lesie, już rzecz była ułożona i pokój miał stanąć na obojętnych warunkach; kiedy na nieszczęście zjawił się Bomber, który rozotworzył nanowo napół przymknięte podwoje Świątyni Janusa.-

Był ten Bomber człowiekiem młodym, który uchodził za wielkiego dziwaka, charakter zimny łączył do bystrego rozumu, mało mówił, ale zato sądy jego były surowe, ostre i prawdziwe; szczególniej był straszny dla kobiet, które go nienawidziły szczerze, a lękały jeszcze szczerzej; miał też dar szczególniejszy zgadywania ich najskrytszych myśli, dopadywania najwrażliwszych śmieszności; dumny i niepozyskany napozór, umiał być tak potym w bliższych stosunkach, a chociaż wielu miał zawistnych i nieżyczliwych, uszczęśliwiał go otaczali zaufaniem publicznym, który przyjmował jako dań sobie pewną i prawną należność.-

Przybył on właśnie kiedy się hrabia z Ananiaszem po raz wtóry czy trzeci ostatecznie zgodzić mieli; ~~Ananiasz~~ Wtajemniczony przez same strony w szczegóły sprawy, nazwał ją Cieciubabką, rzucając na nią śmieszność dziecinnej zabawki;— niepomogły ani perory Blichstry, ani dzwy krzywowąsa, i Cieciubabka znowu charakter pojedynku przybrała.-

Po długich zwłokach i traktatach bili się z sobą — Hrabia chybił — Ananiasz nawet nie strzelał; nastąpiła przyjaźń i zgoda a wrazem koalicya przeciwko Bombra, Ananiasz szczególnie odgrażał się sierdzisto, chciał zbierać całą krwawatę, ale Bomber był zagranicą; tym czasem nadeszła zima, nad nią nad mieszkańcami odbyć się zapasie.-

Pojedynek Ananiasza wielkie na Waszyngtonie zrobił wrażenie, rozmowy czemną z przyjemnością naprowadzał na temat dawnych dobrych stosunków braterskich; stawił jego rozum, jego poświęcenie, niezapomniał o procesie którym się wywikłał z dochodzących go długów; sam zaś udeszkiwał zawsze, że położenie jego majątkowe jest trudnym, że kredyt stracił i że procenta przewyższają dochody.-

Przybyliśmy znowu do Burzlynu,— Gołyski zamek, dzieło prawdziwie gotyckie w Waszyngtona, już bliskim groził upadkiem; stawiał się jeszcze kwadrat ~~nad~~ las=

Bastionu pobielony niedbale wszerokie brudne pasy; dla zabezpieczenia go od jesiennej słoty, sterczała nanem nowa słomiana strzecha w nierzadkie schody wyjęta; okrągła wieża bez blanków, ozarna i rozpadnięta, stała jeszcze pasta, jakoby zgrzybiała starucha o swoim żebraczym kosturze; terasa pniakami i cykutą zarosła; przy ki gaj pełzał poniej; most zwodzony nie zwodził więcej nikogo, gdzieś zniknął bez śladu; na cmentarzu kilka tylko świeżych mogił przybyło z białymi krzyżykami; - Pustka i zniszczenie były przeważające. -

W skorze ponaszym przybyciu zjawił się i Ananiasz. - Mąż zemsty miłośnie karmiona zadbyła mi jasno jak groźny Kometa ze swym złowieszczym ogonem; - Bawił u nas dość długo, ale zanim wyjechał, miał tam to słodkie przekonanie że się śmiertelnie zakochał we mnie. -

Waszyngton mrużył oczy, udawał że nie niewidzi, a razem pokazywał widocznie że nie wcale widzieć niechce, - Nigdy żadnej roli ani dziwniej wybrać ani lepiej odegrać niebyły pewnie potrafił. -

Właśnie w tym czasie zostałam matką, - nowe uczucie owionęło mi serce, czułam że mogłam być matką której by dziecię moje nic do wymówienia nie miało; - Zamiary zemsty upadły, wstydziłam się ich sama przed sobą, zapragnęłam nowe życie rozwijającej przedemną. -

Ananiasz bywał często aż do nabrzydnienia, prosiłam męża ażeby mnie od niego uwolnił; - Waszyngton się zamyślił, a biorąc mnie zuchę z wyrazem błagalnej prośby powiedział: „Aspazio! jesteśmy zrujnowani, oszczędzaj Ananiasza, cały nasz los od niego zawisnął"

Więc to był drugi exemplarz tego samego dziecka, Exemplarz gorszy jeszcze i więcej defektowy. - Gniew, pogarda, owładnęły mem sercem - niedaleko, już było zapóźno .....

Dlaczego bym była nieprzezorzeństwa zachciała, ażebym mogła mieć męża w całym znaczeniu wyrazu, jednego z tych ulubieńców Piekła, o których z takim rozprawiał zapałem; człowieka roli i czynu, z charakterem Jeliji'sza drugiego który by tak jak on odrzuciwszy przez klucze niebieskie, został przy jednej prawdzie miecza. - Byłby pewnie dwojczył niedbając go zpochew. - Gniewej

wozu

bożu chciał podział, ale się przeto nie ja zmienić powinnam. —

Synu mój! jeżeli kiedy kędz kolwiek wyradną się rzeczy te gorzkie mat-
ki twojej wspomnienia, daj tę jej pamięci; - a jeśli się serce twoje
zatrzymawi i żal przekleństwo wyrwoła, przeklinaj lepiej własnego ojca,
a może klątwę niebędziesz. . . . . .

J: małym się kosztem rękopismo pamiętników powierzonych przez
- tegoż tego Śmiertelnego podobiego Wacława Aleksandry-
skiego który w tłumaczeniu Hiszpańskim na świat wydać zamy-
ślał: J. —

Wspomnienie. Apendix do przyszłego Listu

Blisko przed pół wiekiem kiedy był jeszcze bardzo młodym. Pan Maciej chociaż urodził się na Bachorzy w Kujawach, niewiem jakim przypadkiem zabłądził na Polesie Litewskie. znalazł tam ogrom lasu, siła piasku, moc zwierzyny, mnóstwo grzybów, winów i komarów. Błota co nie miara, ale ludzi nie wiele. Niemógł przywyknąć do Okolicy ani do jej mieszkańców, najwięcéj go to niecierpliwiło kiedy którego nazwał człowiekiem aten się srożył i wyrzekał że on nie człowiek ale Pińczuk.

Koło towarzyskie w które los rzucił P. Macieja, patrzało także na niego zukosa, były nawet pogłoski że jest Żarmazonem, a kiedy bąknął coś niepotrzebnego o Błogosławionym Andrzeju Bobroli, Pan Zachariasz Małuszko mostowniczy mozyrski zwołał Szlachtę która się skonfederowała ażeby wyparować podejrzanego przybysza.

Niechcący czy umyślnie P. maciéj na to przyjechał a podobno przypłynął, ale był dość wymowny i miał tam jakieś krajowe zasługi, zmiękczył serca Obywatelskie z kąd nastąpiła przyjaźń i zgoda.

Cel zjazdu został chybiony, aby nie tracić zręczności po śniadaniu i kilku kolejach już to Starką, już derenią kiem wyruszono do ostępu gdzie niebawem od łai psów, rozgłosu rogów i wystrzałów zawrzało jak w garnku. P. maciéj dostał stanowisko obok P. Kacpra Kadłubskiego Strukrzaszego Rzeczyckiego który dobrze podchmielony rozpowiadał mu jak tonskiego lata na śmierć zatańcował Bernardyńskiego braciszka na odpuście u KK. Dominikanow w Różanym-Stoku. Granie psów winnéj odzywało się stronie i dość daleko P. maciéj i bez tego nie wielki myśliwy słuchał tragicznéj opowieści zadumany zapewne o czem innem. kiedy nagle Strukrzaszy wbok uskoczył, krzyknął „Pilnuj" i dał dwa strzały. Ogromny maruch a nie więcéj jak 9 kroków dwadzieścia wspięty na tylnich łapach posuwał się do niezgrabnego Strzelca..

P. maciéj zmierzył i wypalił a sroga Bestia zwaliła się z głuchym rykiem, cały nabój wpakował jéj w prawe oko. Sam Wojewoda Połocki sławnéj sámięci żaba niebyłby lepiéj potrafił.

Otoż mój P. maciéj został niespodzianie bohatyrem, za powrotem z łowów, sam gospodarz z potężnego żubrzego rogu wniósł jego zdrowie Starką, tak nazwanym reburtem. Róg był przerobiony na

d. 2go Września 1857 roku.

myśliwą trąbę, zatkawszy dolny otwór przy nalewaniu, przez maszturk
wychylił toast Krosna po Krosni, Zadanie było tak trudne że sam Struk
czaszy niedotrzymał placu. rog spełnił ale po prostu za to potemu wy-
łożył Kozaka złotemi kolubcami i prysiudami że Panowie bracia
jak no osmy cud świata patrzyli.
Pojili się wszyscy upił się i P. maciéj. Zrana jeszcze radzono jakby się
go pozbyć, wieczorem obmyśliwano jakby go zatrzymać. Podejrze-
nia o Farmazonstwie i Ojmy trzeci winnéj Błogosławionemu And-
rzéjowi Bobolli upadły same z siebie. ani Heretyk ani Niedowiarek nie
zwalił nigdy niedźwiedzia, niemiałby łaski Bożéj ani przyczyny
Ś. Huberta. - to tir P. marszałkowicz Czekalowski który najwięcéj
instygował wtéj sprawie zwąchał jak to powiadają pismo no-
sem i wyniosł się cichaczem
Ale jak tu osiedlić P. maciéja. potrzeba go ozenić uczciwie i bogato,
żeby od razu wszedłszy w grono obywatelskie mógł na pierwszym
Sejmiku zostać Podkomorzym. Słowa nie dla krętaltu, gadają o
z Xięgi; zgaduje przyszłość lepiéj od Kalendarza. Ex publicis
wie więcéj niż sam Josel Nieświerki, Jednem słowem człowiek cała gębą nie
da. podobno nawet po Francuzku rozumie a to z awulsami od mo-
narszym Skarbu potrzeba czasem i o Jw. Pana Gubernatora za
czepić. Tandem rada. koniecznie ożenić i jednomyślnie radzi wy-
bor na Magdalenę Radlubską Strukiszankę Strzeżyńską. Panna
posażna. Ukoszera 16. dymów a oprócz tego gotowki pod poduszkę
10,000 złotych jak lodu samymi półrubelkami
Ojciec przystał z ochotą i P. maciéj obiecał. naprzód był plany
a powtóre znajdował się w zagadkowym przypadku życia bez
środków. bez przyszłości. bez nadziei, przy niepodległym umyśle
który wiecznie stawał na poprzek drogi w każdym przedsię-
wzięciu,
Oświcie Strukiszczy pojechał, aby wyprzedzić rozproszonych go-
ści i przygotować ich przyjęcie, ci się wybrali dopiero po śniadaniu. P. mostownicz obrał się starszym Swatem i wziął P. maciéja
na swoją kalamaszkę, po mostkach, grobelkach, Bajurami, wodo-
myjami, przez Kudy, Bagna Trzęsawiska zaledwie późnym wie-
czorem stanęli u celu.

Dwór

Dwór Strukerasza lunq światła bił zokien. Gospodarz czekał na ganku z kielichem, w stroju galowym, miał na sobie migdałowy frak ze szpangeletu, kamizelę białą atłasową, pludry papurie kaźmirkowe, i buty ze sztylpami, wtym garniturze sprawionym na ta umyślnie anno 1785. Kiedy król Stanisław August gościł w Nieświeżu, przedstawiał się najaśniejszemu Panu i ucałował Monarszą rękę. od tej doby po raz pierwszy dopiero wdział go na siebie Strukerasz.

W sieniach czekało trzech żydków z Żurowa. jeden stroił piskliwe, skrzypce, drugi brzęczące cymbały, ostatni wsparty na ogromnym tulumbasie podkręcał i smarował sążnistego smyka.

Przez drzwi w obszernej izbie stadq łań Poleskich wróżnobarwnych łyżkach i serkalach. świeciło konopiastemi głowami i czerwonemi ręka mi.

Pana Macieja zanudziło koło serca, chciał się wymówić od witanego ale napróżno, kiedy kolij obeszła wraz zdrugiemi wszedł do środka.

Przy przedstawieniu gospodyni wedle owoczesnego obyczaju, pocałował ją wrękę, ata go ujęło za głowę, ale tak szczerze to mu coś za uchem trzasnęło. magdusi nie było. jeno co wyszła na ochędustwo.

Strukerasz bal otworzył, kazał zagrać Bernardyńskiego i puścił się w Pląsy.

Kawalerze otoż twoja przyszła szepnął P. maciejowi na ucho mostowniczy i pociągnął za sobą.

I przyległego Alkierza, weszła jakaś olbrzymia postać, w zielonej niewieściej sukni. Struś nie Struś, Kobieta, nie kobieta. P. maciej spojrzał i zbladł. gorąco było duszne. trunek trocha rozmarzał i głowa obrażona Macierzyńskim uściskiem zaczęła mu się kręcyć, obracać, wszystko do koła tańczyło, skakało, do korowodu powstali z grobów zatańcowany krzesiszek i zastrzelony maruchna. a ręj widała go przedrzie Panna magdalena w zielonej sukni.

P. maciej uciekł tejże nocy i nigdy więcej nie pomyślił nawet. ożenić. blisko pół wieku ubiegło. daleka przeszłość dzień po dniu coraz mętniej i niewyraźniej majaczyło w pamięci, może nawet byłby za-

pełnie zapomniał. gdyby.. gdyby nie Deotyma.
Trzeba wiedzieć że San maciej wyciął swoim dwoch wierszy nie zło-
żył, dwoch końcowek nie sparował i dla tego zapewne kiedy się
zjawiła Deotyma nie wywarła nanim takiego wpływu jak na
Węzyku i Kozmianie. W swoim czasie mój Xięgarz przysłał mi
między innemi nowościami słowne Improwizacye. P. maciej
wziął książkę do ręki, czytał z uwagą przeszło godzinę, kiwo-
jąc się jak żyd nad Talmudem, a potemu odloży nakreśliw-
szy czerwonym ołówkiem wielkiego krzyża na okładce.
Skoro tatem wpadł do mnie mój sąsiad P. Sorgoni, tylko co
wrócił z Warszawy, gdzie zadnego poniedziałku nieopuścił
rozmowa wpadła na Improwizacie i Improwizatorkę, zdania
się rozróżniły, P. Sorgoni chciał nas przekonać aperte docu-
mentis, wziął książkę i zaczął deklamować
wysłuchaliśmy Kamienie Ptaki Kwiaty i Kruciaty. San ma-
ciej lekko wzruszył ramionami i wstał z miejsca kiedy go zo-
trzymał P. Sorgoni
„Jeszcze jedna P. macieju."
„ Ale ostatnia"
„ Ostatnia.
„ Jo słucham" i usiadł znowu.
Nastąpił Kosarz, kiedy przyszło do wiersza

Awszystko łatwiéj znieść mogę
Niż brak piękności i Swałt. k. 285.

„Tak samo jak ja." mruknął P. maciej.
„ Aco, nie mówiłem "odezwał się żywo P. Sorgoni
„ koniec no, koniec z łaski swojéj."
P. Sorgoni deklamował daléj ~~jak przyszło do tego~~ aż do miejsca

Jak pod blaskiem Księżyca
Kiby ruchem motyla
Szmaragdowa dziewica
Strusią kibić przychyla. k. 285.

„Chyliła emy" wstawił polskiem P. maciej

P. maciej zerwał się jak oparzony.
„Co, co takiego." zawołał
P. Sorgoni odchrząknął i powtórzył czterowiersz - głośno,
wyraźnie i patetycznie

) Magdusia kadłubówka jak w Boga wierzę - Bokar.... ale wtedy chwili chciały mu znosa okulary i rozbiły się w kawałki.

Wielce mnie zabawiła Sierdzistość Pana Radcy który chce kopie kruszyć za sławę nowéj Saphy, swojéj córki.. Kto wie czy szpikowane przekonanie nie najlepsze, ale to widać zanosi się na koniec Swiata, jeśli taki Statysta i Jurisprudent poczyna rogami a nie raciami,- Czy tylko nie pod pantoflem u Jéjmości ?.. Biurokrata zlitteratem wrapasach to coś krotofilnego. a wszakże niemożna powiedzieć inaczéj broń równa pioro na pióra. o tempore osądzim dopiero po rozprawie

List Pański z d. 26. aug. przywiódł mi na pamięć jedno wspomnienie P. macieja które spisałem - Posyłam Panu tę strasznę, za autentyczność zdarzenia nię ręczę gdyż mój P. maciéj czasami mistyfikować umie. niepodobnego nie niemasz. Niemam obecnie chwili wolniéjszéj.. niemiałem nawet czasu zredagować porządniéj pamiątki P. macieja. i koncze tych słow kilka poleceniem wpilnę łaskę powolnych a gotowych

Sług moich

Posnania
4te Juris 1833

Paris 1832.

Mon cher ami

Je suis bien heureux d'avoir de tes nouvelles et de savoir que tu te portes bien. Moi je me porte aussi à merveille. Je suis toujours à Paris et je ne compte pas en sortir de sitôt. Je suis très occupé à mes études et je travaille beaucoup. Je suis maintenant à l'école de médecine et je compte bien être docteur dans quelques années. Je suis très content de mes professeurs et de mes camarades. Je vois souvent Mr. Bonnet qui est un de mes amis intimes. Il est très gentil et très aimable. Il me parle souvent de toi et de ta famille. Il me dit qu'il t'a vu à Lyon. Il me dit aussi qu'il a vu Mr. Bonnet père qui se porte bien. Il me dit aussi qu'il a vu Mr. Bonnet père qui se porte bien. Il me dit aussi qu'il a vu Mr. Bonnet père qui se porte bien.

Liczę Dni temu Pismem do Pana z prośbą o Pamięt-
nik P. de Hauterive. Obecnie liczę mi się zdarza arse-
nał do Literatury Kawałek Studium o Ephraim Le-
Pieszarbie który chciałbym inaczej urządzić, Lo-
dzi tem ułamek wyrazów mogło. do Slavolder, dal-
ma w mgle ten Badamut Linaeus de Vaucienne i dwie
ich prawdziwą Historią Kosciuszki Bunku. nie zgoła
niemam ochoty dzielić pamięcią i nokte-
mi. niechciałbym wszelki aby mni to groziło
im anicdoctennych Kiązek mądrz.
Przedemam Drugą prasbę - Cenzura Warszaws
robiła go honor i zabroniła ich ogłoszenie w
dzienniku - obrom tego innej zdać niema.
Jak się Pana podobała Panna mieszana prze-
mo i ostatni amor z Panem Klaricia. Teraz niem
przynaimniej dla tego chcę Pana Kawałek ne
nasz Kevainy Boski, chciałbym zupełnie żeby Pod
Strusica. - Kwoka pisze do Pana Graf. Pol-
cała się pamięci Panskiej mam Cenzemnoh
wiarę prawdziwe Cacunek i oddanie Pozostaję

Poznania 1 Sbr.

Hugo Hug

Dimanche 1 Juin.

Mon Henry

Je suis bien heureuse de savoir que tu
vas mieux. Ici, tout va bien. Nous
avons eu de la chaleur, mais
aujourd'hui il fait frais. Le
ciel est gris, il va pleuvoir.
Je suis contente de savoir que
mon mois de Mai t'a fait du bien.
Je pense à toi sans cesse, mon chéri.
Je t'embrasse bien fort.

Ta femme qui t'aime.

Marie

Znałem dawniej Lollę-Montrze a żem się nigdy nie starał o jej względy znaraźeniem piersi na kłamane westchnienia ani kieszeni na prawdziwe wydatki, wstosunkach obojętnych umiałem sobie zyskać pewną wyższość i przewagę jaką zwykle mają ludzie chłodniejszych umysłów nad bliźniemi swojemi namiętniejszej przyrody. Dotąd przyczyniła się jeszcze zdarzona zręczności obowiązania jej małą przysługą, uwalniając od jednego natręta który ją prześladował swoją miłością, a raczej nierbytym uporem. mierny gracz w sztuce podobania się płci piękniej a chociaż człowiek dostatni nielubiący worka rozwiązywać szeroko, za pomocą sztucznego obłędzenia obsiadał świątynię Cythery. - silny sławą zawołanego brettera, nadrabiając wrodzonem zuchwalstwem, zabiegami swemi tak był ścisnął biedną tancerkę że niedawał do niej przystępu, - alem go jakoś przecz odgonił, ido dziś dnia nieprzemniał danej sobie nauczki, gdyż wiem pewnie że mnie zawsze mile wspomina i liczy do rzędu swoich najlepszych przyjaciół.

Życie rozpustne robi kobietę rostropną a mężczyznę nieukiem. Wyczytałem ten aphoryzm w rozprawie o małżeństwie (64). i utkwił mi w pamięci zapewne dlatego żem sobie nieumiał wytłumaczyć jego znaczenia, i soli, czyli jak chce autor oliwity i terpentyny (sic). - co do mnie ważnem zapatrzeniu się, odróżniałem zawsze rozwiązłość od swawolniejszego obyczaju, a chociaż tego ostatniego niepodejmuję obrony, mniemam wszakże że w sądzie bezstronnym wyrok jego potępienia koniecznie złagodzonym być powinien. - Mężczyzna sam narzucił prawa towarzyskie kobiecie, niechże przynajmniej nie postępuje jak dziki Krennus dokładając miecz ciężki do krzywej i bez tego szali. Znałem Lollę-Montrzeże i pomimo ostrych zębów pazurki jakiemi ją potwarz wściekła szarpała, wiem że ani rozpustną ani rozwiązłą nie była atylko jedną z tych które czasami gmin ruski nazywa, Syrota, weselono żywota - i.t.d.

Co to takiego pomyślisz sobie - nic więcej jak kulawy ułamek z mego spodrzędnego pamiętnika, który jeśli kiedy wydam to będę prosił Pana o zaświadczenie, że lubo znasz Autora nie wzorowałeś na nim Krabiego Zamszańskiego z dwóch światów.

Moja heraldyczna historia nie przeszła, ha partorito un fiasco, przewidywałem ten wypadek i nie obszedł mnie wcale. Jan Maciej odmiennego

był zdania i uczuł trochę więcej, aże od czasu obudzonego wspomnienia
omagdusi Kadłubskiej przerobił się zlekka na poetę, wspowiadaniu smu
nych losów mego artykułu, koloryzuje, plecie jak na mękach, gorzéj ob
Jakóba Kalinowskiego Łowczego Podolskiego kiedy z pogodjarów zdo
wał sprawę przed królem (1672. Paseki).
Dzień jesienny jakiś pochmurny i niewesoły, karałem zapalić na komin
zdarzył Bóg gościa, nadjechał mój sąsiad Pan Kanut. (Dzien: Warz.
Nr 55). w wieczor szary koło ognia zasiedli z Panem Maciejem, obadwó
lubią kominek i nicwychodzą z kataru. mój Pan Maciéj weselszy i
rozmowniéjszy niż zwykle - kto to wie czy wiek ludzki nie ma swo
ich pór roku,
Trzeba wiedzieć że Pan Kanut był moim współpracownikiem około
znaków pieczętnych, rysował do nich tablice herbów, chciał nawet
nakładać farbami; zmartwił się przeto srodze niepotrzebną wiado
mością że ich wydanych nie obaczy - na co? - za co? po co? - dla cze
go? - jakim sposobem? Chciał się dokładnie dowiedzieć.
— „ Wiem. Wiem że wszystkiemi szczegółami i rozpowiem ci detalic
nie.„ powiedział Pan maciéj usmiechając się zgodliwa
— „ Zmiłuj się P. Macieju, bardzo jestem ciekawy."
— „ Tylko nie podkurzaj mnie bardzo, bo ja trochę kaszlę„
— „ Ale nie, nie, Panie macieju."
Posłuchajmy i my przy téj rzeczności. Pan maciéj odchrząknął i
mówi (cudzysłów).
— „ Członkowie Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj odbywali uczone sw
ie posiedzenie które dla zdań spornych przeciągało się dłużej na
zwyczaj, właśnie chodziło oto czy przyjąć czy odrzucić artykuł o
znakach pieczętnych, jedni utrzymywali że jako rozprawa hero
dyczna trąci zastarzałym przesądem i dobréj sławie pisma szko
dzić może, drugich nie raził sam przedmiot ale sposób artykułu.
nie zdawał się im napisany zgodnością przynależną téj najstar-
széj gałęzi archeologii narodowéj; inni znowu mówili że jest historyc
może lepszą od téj którą naganiają ale zawsze liche warta i przysiąd
na nią nie można, że wywołuje polemikę a każdéj wojny los wątpli-
wy, i że ani swoją treścią, ani swoją formą nie podchodzi do żadne
go z działów składających Czasopismo.-

W gronie zebranych literatów znaleźli się jednak i tacy którzy obeznali za artykułem, autor streścił go ze znajomością przedmiotu i tojuż niejakąś stanowiło rękojmię jego wartości - hipoteza mogła być równie błędną jak ta którą zbijał, była wszakże daleko prawdopodobniejszą - same krzątanie się około heraldyki nad Newą, i kilka dzieł jałowych swiero oniej wydanych, kazały tem bardziej zwrócić uwagę na rozprawę, która chociaż nic nowego nie powiedziała, ale rozprzestrzeniła pogląd stary, i podniosła jego stanowisko.-

— „Gdzie znaleść miejsce, jak zapisać w regestrze?" zapytał ucrony autor Bolesławowych Siadów, ten sam który otrząsł zniepoczesnego pyłu szpomnienie królowej Rixy.

— „W Kormaitusciach"

— „A jeśli wywoła przeciwne zdania, to co ędzie?" zagadnął Kazimierz Władysław (dwojga imion) Wojcicki wielki nieprzyjaciel tego wszystkiego co tylko nosi nazwisko krytyki.-

— „nie ja"

— „I nie ja pewnie!"

— „Bo polemika, dajmy jej Swięty spokój."-

— „mogę upewnić, oderwał się jeden z członków, że niebędziem mieli potrzeby podejmować tej pracy, gdyż się nikt nie odezwie"

— „a Kraszewski - a Nowosielski"

— „Kraszewski jeśli się pomylił dla swojej miłości własnej nieposwięci dobrej wiary na którą sobie zasłużył, a nowosielski jakkolwiek zarozumiały nierzechce wyjść na szranc nierownej walki z silniejszym od siebie Szampierrem, bo by jeszcze gorszego kozła przewrócił na piasku (Arena).

— „ale gdyby?" zarzucił ktoś zboku

— „a tak, - tak - gdyby - gdyby -" oderwało się kilku.

— „Sam autor artykułu nieomieszka, powiedział Redaktor Dziennika Warszawskiego. znam człowieka i wiem że się krytyki nie bardzo boi, a polemikę owszem bardzo lubi."

— „Winszuję ale nie zazdroszczę!" mruknął pod nosem Wojcicki. Jednakże z przeciągłej twarzy, lekko skrzywionej do wymuszonego uśmiechu wyrzeczone wyrazy przez Szanownego Sawędziarza można

sobie było zupełnie na oślak wytłumaczyć. Talleyrand i Wojciechowski i Talleyrand, ostatecznoście się bodrą, istotnie w tej chwili nowe rzające stare dictum. Jan Kazimierz Władysław (dwoja imion) podobno używał daru mowy dla ukrycia swéj myśli.-

Rzecz ciekawa jednak że śród rożności zdań o Starym Somsterycie nie było wzmianki ale iten miał mieć swojego popiersnika, drzwi się rozwarły na oścież i weszła dziwna postać w Szafranowym płaszczu, bez koszuli, i bez gatek.

W połowie XVI^go Wieku spółczesny Randolph widział w takim samym przestroju nadzwyczajnego Posła którego Irlandia wysłała do Księcia Darzil (d'Argyle).

Za razą był to kto inny, gość zaświatowy, niegdyś śmiertelnik a teraz Lokajałos jeden ze strożów wszech światów. Był to duch Starochoda Majewskiego który się spuścił na ziemię, ale że przemieszkiwał w jakimś bardzo oddalonem Indyjskim niebie, trocha się spóźnił na posiedzenie Członków Redakcyi Bibliotéki Warszawskiéj.

Znajoma jest powaga świadectwa nieboszczyków. odrzuciwszy legendę o wskrzeszonym Pietrawinie: w aktach Prześwietnego Trybunału Lubelskiego jest oblata ręcznego kwitu Władysława niemierzca z asseguracyi zbawienia wydanego na dolinie Pokuty d. 16to kwietnia 1653^go r. na rzecz Księdza Michała Kisarzewskiego Societatis Jesu (Feria 2. post dominicam Conductus 1653.), nic więc dziwnego że i teraz przeważyło na Szali sądu, artykuł o znakach pierzynych odrzucony został jeżeli nie jednomyślnie to przynajmniéj jednogłośnie. Indyjskie Swargi i Lingamy dostały w Warszawie Indygienat Ruskiego Obywatelstwa, inne Figury jako Zamga, Kukufa, Zaseinium i t.p. zostały wrawieszeniu do przedstawienia dokładniejszych wywodów rodowitości, z tymczasowym ustrachceniem na prawach Swiszczałek czy Swistrzyszałek.-"-

—„ No i cóż dalej Panie Maciéju."

— „ Już koniec"

— „ ale nie, Panie Maciéju, chyba żartujesz."

— „ a oczywiście żartuję"

ad Signum XX

ad Signum XX

Mój Sąsiad niewiedział przez chwilę czy mu niewypadało rozgniewać się na P. macieja ale jakoś tej myśli szczęśliwie poniechał. Dalsza rozmowa zeszła niepostrzeżenie na potoczne przedmioty Gospodarstwa, handlu i Wojny.

Prawda, święta prawda że się pastwimy bezmiłosiernie nad tym biednym papierem nieszczęśliwym atramentem, wszakże to jest odpowiadając niby na list Pański rd: 26 Sierpnia, zabarglałem już cały arkusz, a zlitowskiego polesia zabłądziłem aż na stolicę Bogów Mahâbhârata. Gdybym był przesądnym myślibym żem się zaraził Drumą nieporządków od tego świstka w Nr 67. Gaz: Warsz: P. nowosielskiego, gdyż sobie innéj nie dałem przyczyny, ale to rzecz daremna już dzisiaj nic połapić się z myślami; nadto się rozstrzeliły; spróbuję z jednak jeszcze, póki czas i pióro, zanim powrócą z przechadzki Pan Hanut i Pan maciéj w swoim kąciuszku, którego nie opuszcza do Swiętego Mateusza.

Gdyby sądzić po Gazeciarstwie, Stary Hrenofagiusz rychło by w Warszawie zdechł z głodu. chyba by poprzestał na chudéj strawie netrologów. W ogólności nieumiejętne prowadzenie dzienników radziwiłłowskich, abrak ludzi zdolnych i urzędowych rasmuca. Czyżby istotnie tamtym stronom ciemniéjsze gwiazdy świecić miały?.. tak to powiadają, lubię ich przynajmniéj za to że dobrze trzymają o sobie i o swoich niebieskich Pończochach.

Gazeciarstwo na stopniu dzisiejszéj jeszcze jest wolne od zarzutu przyczynienia wielkiéj szkody Piśmiennictwu, że to od niejakiego czasu zmizerniało i schudło nie przeczę, ale po temu przyczyny gdzie indziéj szukać trzeba, co do mnie niemałem wnie wiary kiedy lepszą miało cerę i ciała więcéj. tym trudniéj wzbudzić ją teraz. literatura nasza jest to dusza w suchotach.

Dusza w suchotach, i nie całem słowa. ci co ją dawniéj mieli wopiece już dawno odstąpili, jeden Pan coś koło niéj pierwszy chodzić zaczął trzymasz się jeszcze, więcéj z litości niż z nadziei że poradzić możesz, i dajesz jéj od czasu do czasu gimnowego proszku, raz już wskrzesiłeś ją prawie, ale niepowtórzysz cudu. to tu patrzeć musisz jak około schorzałéj tłum zarozumiałych półgłówków, nieudowanych

półmędrków, Kuglarzy, Szarlatanów uwija się rojem inatos stępego traffu spróbują swoich bezmyślnych doświadczeń jakoby in anima vili.

W takim stanie rzeczy byłoby może nawet pożądanym ażeby dziennikarstwo zastąpiło Literaturę, której podnieść zniemocy niemasz sposobu, zbiegiem czasu nastąpić to musi, bo taki jest kosławy porządek wieku w którym żyjemy: ale ktowie czy nienależałoby przyspieszyć tę chwilę. W chwili obecnéj (nie łudzmy się) ani literatury ani dziennikarstwa nie mamy.

Oto są myśli które mi ostatni List Pański nasunął, ażeby nienadużywać jego cierpliwości na tymczasem - bastew-owoi i Skrzydła kapelusza omijają ôramę. P. maciéj krocry i coś żywo rozprawia, ale ktoś to drugi z P. Kanutem idzie obok. - niemylę się, mój X. Wikary. kłaniam uniżenie - posiedzenie będzie burzliwe, bo klechas uparty a P. maciéj niemniéj.

Żegnam Pana wyznaniem Szczerem jakom Sługa prawdziwy i życzliwy

- sługa
= Czombek.

d. 14 Września 1855 roku. Poznania

W. JJ. Krasrewskie

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Odebrałem temi czasy wiadomość z Warszawy, że Pannę Magdalenę smutny spotkał przypadek – nigdy ją tak mieszczuszka nie zababrała, jak P. Sobieszczański swoją fabryką – P. Maciej składa to na zazdrość, i powiada, że woda była niska na Wiśle, a ztąd drzewo opałowe bardzo podrożało – w ogólności posuszne lata usposabiają niektóre umysły do niedorzecznych wybryków. Racja racją, a szkoda szkodą, przynajmniej że tym razem niewielka.

Znaki pieczętne nie wytrzymały Warszawskiej krytyki, albo raczej Warszawska krytyka nie wytrzymała znaków pieczętnych; kiedym o tém pisał do Pana, mówiłem na pamięć, teraz mam pewność, i mogę się pochwalić, żem domyślny – Artykuł przełożę na rossyjski, i wydam w którym z petersburgskich przeglądów; dodam tylko dla Bibliotéki Warszawskiej sowitych trzy grosze, dodam dudka, tak podobno szwabaki na mazurach nazywają.

Wycieczka do Niemiec skończyłem przecie z moceném przedsięwzięciem nigdy na przyszłość nie zasiadać do podobnych banałów – Przesłałem Panu ten kawałek, chociaż nie wierzę w prostotę ducha, ażeby te podobne fraszki bawić mogły.

Jeżeliś nie uważał w № 265 Dziennika Warszawskiego korespondencji z Ostendy, to zdaj, gdyż wspomnionego zdarzenia

się

się zdarza natrafić – Szkoda, że starego Babina dziś nie ma, Akty Rzeczypospolitej rosłyby jak na drożdżach.

Pamiętniki Duklana Ochockiego są ciekawe, ale nie mają ciągu – są to raczej wspomnienia – Gdzieś się pleźera, po świecie pamiętniki innego Ochockiego Józefata, Ojca Onufrego, stryja Duklana, opisujące jego pobyt na wygnaniu w Syberyi – Sam kiedyś zdybałem się z rękopismem i pewnie można go jeszcze odszukać.

Dołożyłem kopiją listu przy którym Panna Magdalena jéż dziła do Warszawy – pisał go P. Maciej w swoich okularach.

Dawno już od Pana żadnej wieści nie miałem, bądź listy giną, bądź brak pamięci dla swego życzliwego

Sługi

Brutta-Tytowacki

o. 16 Grudnia
1855 r.
W. Józef Ignacy Kraszewski

Kosija liste do Redakcji Dziennika Warszawskiego przesyłajże Pawiaska:

Pania Magdalena w zielonej sukni.

Szanowny Redaktorze! Przyszczony Artykuł nie bierz za nic innego jak tylko za praszke; - Być może, że talentowi Deotymy, w rozumieniu mojem, ciaśniejsze zakreślam granice, być może, nie bardzo dowierzam w siebie, czy rozgłos jej sławy nie przebrzmi w oali czasu, i dojdzie w pełni swego tętna do ucha późnych potomnych - nie idzie za tem wszakże, ażebym lekkomyślnie szedł, że powieszeniem flada drobnostki, jednego tętna czy wiersza wydawał jakiś wyrok potępienia. - Pojęcia o krytyce mam nieco odmienne, jaśniejsze i szersze i podług mnie, względnie Deotymy, zadaniem jest tak trudném i zawiłem, że po dziś dzień nie odpowiedzieli mu jeszcze ci wszyscy co go brali przed siebie. - I nad to, chociaż krytycyzm wieku, w którym żyję, i mnie dosięga swym cieniem, w samej krytyce nie mam wielkiego upodobania, nie obrałem za przedmiot wyłączny dla mojego pióra, a tem mniej nie zrobiłem z niej obowiązku, gdyż oficjalnym recenzentem żadnego publicznego pisma, jako żywo, nie byłem, do tego ostatniego, gdybym nawet mógł nagiąć przekonanie, tobym nie nalamał pewnie mojej moralnej natury.

Ale śmieszność, nie byłaby śmiesznością, gdyby nad nią płakać potrzeba - Piękna to rzecz czułość serdeczna, co do mnie, dla tej, smutku i wszelkiej boleści mam największe poszanowanie, ale mi zdrowiej na weselu jak na pogrzebie, weselej w karczmie, jak w więzieniu i radziej podaję bliźniemu kieliszek wina, niżeli tyrkę mikstury - Śmieszność też każdą uważam za nic więcej jak za temat do śmiechu i zabawy, i jeżeli ją kiedy podnoszę, to jedynie w tym celu dla siebie i dla drugich - Uprzedzam przeto, że nie uważałem jej za budulec dorzadnej krytyki, a jeżeli autorka Szmaragdowej Dziewicy o strusiej kibici znajdzie w tej praszce sens mu zdatny, i odtąd wybierze naturalniejszą, barwę i kształtniejszą, piaszynę dla wzorowania swoich piękności, mogę ją zaręczyć, że tem nie obrazi ani dobrego smaku, ani innych zalet swoich poetycznych natworów.

Nie przeczę, że można przekładać nad inne kolor nadziei i szpinaku, wiem, że Straus ma piękne i cenne pióra, a samowy-

niosły

niosły i wielki, ale nie wiem, czy Beolyma sama chciałaby wyglądać bardzo zielono, i być podobna do płaka olbrzyma - chyba dla zubożego kupca i stanowisku żołądka. A co do motylów, co przy świetle księżyca latają, to wiemy, że to są brzydkie i brudne ćmy.

Mam honor etc.

Pan Ozomber, Pan Maciej i ja, wszyscy trzej razem zasyłamy Ci najszczersze życzenia pomyślnych Świąt i pozdrawiamy nowym rokiem, Ś[ancta] tres faciunt consilium.

Pokazało się wziąwszy pod pióro, że żaden z nas nie był w stanie przetłumaczyć na język rossyjski artykułu o znakach piecz[ętnych], dalismy mu przeto za wygrana, a zastąpiwszy tablice stosownemi odnośnikami, posłaliśmy do Dziennika Warszawskiego, gdzie wyszedł w N[ume]rze 333, 334 i 336. — Jeżeli żadnych Świąt zapewne Pan A. N. takiej kuci nie kosztował. — Nie wątpię, że do powieści nie zamieszka, to tylko zagadka: co?

Czytał Pan przypadkiem Dwie Siostry? Bo wiesz zapewne, że autorem tej powiastki człowiek nielada, który musi mieć rozum (koniecznie), jeśli się obiera drugich nauczać — Do Pantoflu Drzewieckiego nic równego nie czytałem, nawet go przypomina: ci sami ludzie, te same inteligencje — wprawdzie dosyć dawno wymroziła ich wszystkich Ozarkowska zima, ale

„Co ma odżyć w pieśni, powinno zamrzeć w rzeczywistości" powiedział Szyller.

Ostatnia raza, pisałem do Pana o smutnym losie Panny Magdaleny, ale to jeszcze da się naprawić, właśnie zbieramy tu kompanję do wydawnictwa Biblioteki romansów żelaznej kolei Warszawsko-wiedeńskiej, w arkuszach, i w niej Panna Magdalena znajdzie może miejsce (bez prenumeraty, cena tomu dwóch jeden)

Łam honor wyznać mnie

z prawdziwym szacunkiem

Szczerym sługą

Teofila Glowacki.

d. 24 Grudnia
1855 roku

W. J. J. Kraszewski. —

Dwie Siostry. Obrazek zpowszedniego życia nakreślił Antoni Nowosielski
Kijów i Wilno - 1855. r. nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego -
Niebyłbym doczytał do końca, a tem mniéj mówił o téj powiastce, gdyby nie to
że podpisana nazwiskiem które często występuje w biegającéj krytyce. i u wielu
ludzi nierozbornych do samoistnego sądu używa pewnéj powagi. Przez wzgląd
na stanowisko Autora a nie dla wartości utworu, podjąłem to obojętne na siebie,
inaczéj pojawy podobnych mierności w piśmiennictwie pokrywają się milcze-
niem, i nie ja pewnie przekroczyłbym chwalebne prawo tego obyczaju. -
W powiastce Pana A. Nowosielskiego dwoje młodych ludzi znajdują się jed-
nocześnie za granicą. Henryk w kościele Sº Piotra ujrzał piękną Laurę i
rozkochał się w niéj szalenie. Laura spostrzegło go w akademii Sº Łukasza
i odpłaciła wzajemnością. miłość odtąd rosła w ich sercach chociaż dogodniejszych
stosunków nie przyszło. Henryk i Laura nieznani sobie powrócili do kraju, i
poznali się dopiero na Ukrainie w samej połowie powiastki której są boha-
terami. (T. II. k. 40.).
Potak szczęśliwie i niepowszednio zawiązanéj intrydze, dalsze dzieje romansu
skończyły się na dwóch spotkaniach (T. II. k. 159 i 195) które zajmują kilka
chłodnych stronniczek, trzeciemu przeszkodziła gwałtowna scena z ojcem.
(T. II. k 260) Laura przymuszona oddaje rękę hrabiemu, przy ślubie
mdleje a w kilka godzin umiera (T. II. k 323 i 324). Henryk podobno zgi-
nął na Kaukazie (T. II. k. 331.) przy wzięciu twierdzy Gergebil. ktoś go
miał poznać pomiędzy poległymi. ale że był grubym płaszczem zgłową
przykryty (taki) to mógł się łatwo omylić.
Jakie są role głównych aktorów. w siostrze sentymentalnéj Laury wzywéj
i roztrzepanéj Julii kocha się jeszcze jakiś student niedowiarek którego
powiasem nawraca (T. I. k. 204) potemu stara się onią jakiś marszałek
wszystko to trwało bardzo krótko. wyszło nareście za kogoś trzeciego,
jakojest o tem kronikarska wzmianka przy końcu (T. II. k. 331) ale
oprócz tego że Julia wpłynęła na taki a nie inny tytuł powiastki, jest
osoba zupełnie obojętna dla samego autora, a tem samem i dla je-
go czytelników
Treść samego romansu nie zawierając nic więcéj nad to com wyżéj wy

pisał

pisał. pokazuje jasno że P. A. nowosielski wprowiastce swojéj niemiał na radzie analizy serc ludzkich pod wpływem uczuć miłosnych. za czynnik ku temu nie użył równie żadnéj innéj namiętności. Zbrodnie i cnoty w kontrascie niemogły wrozmaicić malowidła gdyż nie znalazły wnim miejsca. Zdanakże niemógł Pan A. nowosielski napisać całych dwoch tomów bez myśli i bez celu. musi więc być jakaś zagadka im bardziéj do rozwiązania trudna, tem więcéj zalecająca bystry dowcip Autora.
Podobno, ma to być obraz okolicy i ludzi, ale Ukraina nie jest położona na takim oddalonym zakątku Europy ażeby jéj mieszkańce mogli być podobnymi do tych których nam Autor zmalował. Sam przyznaje się wniéj urodził, wychował i stale mieszkał nie wyjeżdżając do ziem cudzych (P. I. k. 20.) tylko chwilowie do Taurydy (P. I. k. 210) ale się w Krymie pomiędzy tatarami zapewne umysłowie nie krzątał, nawet podróżnym i zieloną figą (tak). Bez wielkiego uprzedzenia o sobie ajeden zwyczajnym rozumieniem to samo mogło zastanowić P. A. nowosielskiego jakim sposobem ta ziemia rodząca same chwasty i burzany podobną jemu wydała roślinę. byłby to istotnie w swoim rodzaju dziwniejszy fenomen od Strzygących uszów marszałka - (P. I. k. 152.).
Karykatury które się roją w powiastce Pana A. nowosielskiego są nadto potworne, ażeby można nawet posądzić rzeźe zdolniejszą rękę dla igraszki rzucił na papier, jako takie zasługiwałyby na politowanie, ale że niemi nie są niezasługują na uwagę. mordują ciemnością Lilipuci o których bezustannie potrącać się trzeba. ale autor myślił zapewne że z Bohatera zrobił wielkiego Guliwera i grubo się pomylił.
Jeżeli zporady lekarskiéj Henryk jeżdził za granicę leczyć się na nerwowe cierpienia (P. I. k. 95). w zakochaniu się jego w Laurze nic dziwnego widzieć niechcę. ludzi podobnie chorych Waszyngton Irwing daleko dziwniejsze przygody opisał. Podnosząc go do miary Szekspira o którym wiedział Pan A. nowosielski że niebył biegłym w Geografii rozwalam że go wyprawił z Wenecyi do Florencyi na Sycylię (P. I. k. 97) zapewne jakiś drugi geniusz mniéj wierną miał pomięć do

tego

tego Walhalla znalazła się w mnonachium (Ż. I. k. 96). ale pomimo te i tem podobne ustępstwa. ten obrzym dla foremności i kunsztu rzadkiemi odrysowany wart chyba otaczających go karłów. na słowo autora wierzę że Laura kobieta, więcéj oniéj powiedzieć nie umiem.

Jedną z cech charakterystycznych które Jan. A. nowosielski chciał nadać swemu obrazowi jest to wystawić Ukrainę jako nową i dopiero przez siebie odkrytą Jastronią. wszyscy w niéj drwinkują nieprzerwanie, a w tem sam autor chodzi olepsze. w takim liku karłów jest wiele bardzo nieszczęśliwych. wymuszonych niesmacznych. niektóre się powtarzają (Akademia chińska, passim a w Ż. I. k. 172 dwarary. numa Kompiliusz Ż. I. k 104. Ż. II. k. 290) a są między innemi i koncepta mniéj skromne (Ż. II. k. 190). wogólności dowcip powiastki nie zaleca się solą Attycką. list krabiego niewątpliwie oryginalny. (Ż. II. k. 292) list Zaańska niezawodnie niepotrzebny, ale go trudno wyrzucać gdyżby za nim i całe dzieło pójść mogło (Ż. II. k. 326).

A znowu mimo woli. chociaż nie mimo winy autora, niedarowane nicabalstwo nieczęcia swoją naznaczyło jego powiastkę - jednakowoż miał czas obejrzeć się trochę jeśli przeszło lat cztery spoczywała w tece zanim na swiat wyszła (napisana w 1850 r.) Ludzie obdarzeni nawet większym talentem od Jana A. nowosielskiego nie ważą sobie tak lekko Publiczności. już nie mowię o języku gdyż tem niczalecały się nigdy pisma autora, ale są inne nieuwagi. malarz Juliusz (Ż. I. k. 108) przedzierzgnął się w Alexandra (Ż. I. k. 112 in.) hrabia Ludomin (Ż. I. k. 174) w Januszka (Ż. II. k. 329) marszałek długo bezimienny znowu N. (Ż. II. k. 242) blisko bankructwa i końca powieści zostaje złotogłowem (Ż. II. k 281. in) - po wielkiéj ulewie na przestrzeni stajań kilkunastu gniją deszczowe bajury na błotnistéj drodze, ale to nieprzeszkadza tumanom kurzowy, i znowu mokro, i znowu sucho, do wyboru co kto lubi. (Ż. II. k. 3 in). -

nie tylko tem jednem Jan A. nowosielski grzeszy względnie swoich czytelników. zdaje mu się że ich olśni i wielkie da osobie wyobrażenie rozmaitemi wstawkami. tak własnego utworu jak wyjętemi z autorów

rów obcych, - niewolno wątpić ojego oczytaniu i uczoności ale ta wieża Babel, ni-
czego nie dowodzi, a brak uwagi i tu jeszcze przyprawia go o pomyłki - w legendzie
o Św. Piotrze (T. 1. k. 219) upatrzył podobieństwo do obrazów Dantowskiego pie-
kła (T. 1. k. 221.) jest istotnie bardzo podobna wspieśniach Serbskich (Zamarsk
T. 1. k. 182) ale nie w Boskiej komedji. Przyrownywa winnym miejscu komenta-
rze Cezara do jakiejś gminnéj opowieści (T. 1. k. 215) ale sam rychło zatem da-
jąc jéj mały przykład pozwolił sądzić inaczéj i zaprzeczyć porownaniu. Ich
Wyliczając niedostatki ktorym Autor nie sprostał, należy mi nadmienić ojed-
nym w ktorym się sam obejrzał. Stworzywszy pasorzyta piśmienniczego, ro-
baczył że warunkom jego bytu nieodpowiadało żadna potrzeba - realnego dzi-
ła nie wyciśnąłbyś wsparowéj stępie jednéj kropli moralnego sensu, trzeba
było temu zaradzić. - jakoż Pan A. nowosielski zastąpił go nauką moral-
moralną (T. 1. k. 107 in) może to trocha kulawo ale w chybionéj archetiktoni-
nice trzeba się ratować jak można. Dostało się tam między innymi i
staraźnéry, jeżeli zrozumie o co idzie może przestanie bywać na Ukrainie
Dość na tem. dłużéj siebie nudzić niechcę dwoma słowami, dość tego co
powiedział a może nawet nadto dla sensu moralnego ktory od początku
miałem na względzie, że w moim rozumieniu odtąd słowa P. A. nowo-
sielskiego na kartach krytyki żadnéj powagi mieć nie mogą. Wszel-
kie prawo utracił i niejako zrzekł się dobrowolnie wydając swoją po-
wiastkę. Czcze to będą prawdy na które się złożą kilka formułek es-
tetycznych zestawionych jedna do drugiéj. prawdy z podobnych klepsk
są nadto kruche ażeby się na co przydać mogły. P. A. nowosielski dał do-
wód na przykładzie że niema wyobrażenia o dobrym smaku, już nawet
nie mowiąc o poczuciu piękna, ani o pojmowaniu jego warunków - wy-
kazawszy tupetną nieudolność niepowinien się mieszać do rozprawy
i Sądu. Jakie jest przynajmniéj moje zdanie, którego nienarzucam
publiczności, ale je zapisuję dla pamięci i świadectwa, jako dokument
dodatkowy, a być może że o jego wartości dopiero kiedyś zawyrokują
ci, którzy będą rostrząsać sprawę dzisiejszego piśmiennictwo.

(Żu należy przestroga dla Zawodzkiego)

d. 6-go Stycznia 1856r.

Duplikat 123

Do Redakcyi Dziennika Warszawskiego.-

Przegląd Literacki.

Dwie Siostry, Obrazek z pośredniego życia, nakreślił A. Nowosielski.- Kijów i Wilno 1855 r. T. 1. 11. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.-

Niebyłbym doczytał do końca, a tem mniej znowił o tej powiastce, gdyby nie to że podpisana nazwiskiem które często występuje w bieżącej krytyce, i u wielu ludzi nie zdolnych do samoistnego sądu, używa pewnej powagi.- Przez wzgląd na stanowisko autora, a nie dla wartości utworu, godzę się to oboje na siebie- inaczej pojawy podobnych nicrności w piśmiennictwie pokrywają się milczeniem i nie ja pewnie przekroczyłym dziwaczne prawo tego obyczaju.-

W powiastce P. N. dwoje młodych ludzi znajdzie się jednocześnie za granicą.- Henryk wskutek ze Piotra na Morzy pasterskiej wyrwał piękną Laurę i rozkochał się w niej szaleńcze- Laura spostrzega go w Akademii St. Łukasza, i odpłaca wzajemnością- odtąd miłość rośnie w ich sercach chociaż do bliższych stosunków nie przyszło- Henryk i Laura, nieznani sobie powrócili do kraju i dopiero poznali się na Ukrainie w ostatniej połowie powiastki której są bohaterami (T. 11. k. 40.)-

Potak szczęśliwie i niepospolicie zawiązanej intrydze dalsze dzieje romansu skończyły się na dwóch spotkaniach (T. 11. k. 150. i 195.) które zajmują kilka chłodnych stronnicak trzeciemu przeszkodziła gwałtowna scena z ojcem (T. 11. k. 260.) Laura przymuszona oddaje rękę Hrabiemu- przy ślubie mdleje a wkilka godzin umiera (T. 11. k. 323 i 324.) Henryk podobno zginął na kaukazie (T. 11. k. 331.) przy wzięciu twierdzy Tergebil, pomiędzy poległemi ktoś go miał poznać ale że był grubym pułkownikiem z głową przykrytą (tak) to mógł się łatwo omylić.-

Jakie są role głównych aktorów- o siostrze sentymentalnej (?) Laury w żywej i rozkrzepanej Julii kocha się jeszcze jakiś student niedowiarek którego nawiasem nawraca (T. 1. k. 206.) potem stara się o nią jakiś marszałek wszystko trwa bardzo krótko, wychodzi nareszcie za kogoś trzeciego, jako otom jest kronikarska wzmianka przy końcu (T. 11. k. 331.) ale oprócz tego że Julija wypłynęła nataki a nie inny tytuł powiastki, jest to osoba zupełnie obojętna dla samego autora, a tem samem i dla jego czytelników.-

Treść samego romansu nie zawierająca niczego więcej nadto com wyżej wypisał, pokazuje jasno że P. N. w swojej powieści niemiał na zadaniu analizy serc ludzkich pod wpływem uczuć miłosnych- zazdrością ku temu nie wyżywionej zjadliwej ani innej namiętności- zbrodnie i cnoty w kontraście nie mogły wrozmaicić malowidła gdyż nie znalazły w niem miejsca- Jednakże niemógł P. N. napisać całych dwóch tomów bezmyślnie i bez celu- musi coś być jakaś zagadka, im trudniejsza do rozwiązania tem więcej zalecająca bystry dowcip autora.-

Podobno miało być obraz okolicy i ludzi- ale Ukraina nieje położona na takim odległym zakątku Europy ażeby jej mieszkańcy mogli być podobnemi do tych, których nam autor zmalował, sam przyznaje, że się w niej urodził, wychował i stale mieszkał, nie wzbraniając się do ziem cudzych (T. 1. k. 20.) tylko chwilowo do Taurydy (T. 1. k. 210.) ale się wkrótce pomiędzy takarami zapewne umysłowie nie kształcił nawet pod Rozmarynami i Zielona Figą (tak) bez wielkiego zarozumienia robić z jednego z niemcem uprzedzeniem; to samo mogło zastanowić P. N. jakiem sposobem ta ziemia, rodząca same chwasty i burzany, podobną jemu wydała roślinę.- Byłby to istotnie w swoim rodzaju, dziwniejszy fenomen od obrazy gących ludzi marszałki (T. 1. k. 132.)-

Karykatury które się rają w powieściach P. N. są nadto pokorne ażeby można nawet powiedzieć że je zdolniejsza ręka dała i grafitu rzuciła na papier, jako takie, zasługiwałyby na potępienie- ale że niemi nie są nie zasługują na uwagę- mordują ci umysłowi bliźni o których bezprzestannie potrzeć się trzeba- ale autor myślił zapewne że z bohatera zrobił wielkiego Guliwera i grubo się pomylił.-

Jeżeli z porady lekarskiej Henryk jeździł za granicę, leczyć się na nerwowe cierpienia (T. 1. k. 95.) to zakochaniu się jego o Laurze nie dziwnego widzieć niechcę- Ludzi podobnie chorych Washyngton Irwing daleko dziwniejsze przygody spisał.- Podnoszę go do miary Szekspira, o którym wiedział P. N. że nie był biegłym w Geografii (T. 1. k. 195.) pozwalam że go zawyprawił z Wenecyi do Florencyi przez Pizę (T. 1. k. 96.) (*) ale [illegible] że Julija wypłynęła nataki a nie inny tytuł powiastki, jest to osoba zupełnie obojętna dla samego autora, a tem samem i dla jego czytelników.-

(*) Zapewne jakiś drugi geniusz mniej wierną miał pamięć i dlatego Walhalla znalazła się w Monachium (T. 1. k. 96.). -(odnieść do tekstu)

ci i humorystą jakim odrysowany, warte chyba objaśnienia jego kartofio. – Nasłowo autora zbiera ze Lwowa kobieta, – ocz
ciej o niej powiedzieć nie umiem. –

Jedna z cech charakterystycznych, które P. N. chciał swoim
obrazowi jest to wystawić ukrainę jako nową i dopiero
przez ciebie odkrytą Gaskonią – wszyscy oniej bez mała
dowcipkują nieprzerodnie, a wtem sam autor chodzi o głowę
w takim lęku jest wiele żartów bardzo nieszczęśliwych,
wymuszonych i niesmacznych niektóre się powtarzają
(Akademia chińska papierem, a to T. I. k. 172. dwa razy – numer
i koncept mniej skromne (T. II. k. 130 i 183.) – Ogólność
List Hrabiego niewątpliwie oryginalny (T. II. k. 299.) lecz
Wanka niezawodnie niepotrzebny (T. II. k. 126.) ale go trudno
rzucić, gdyżby zamim całe dzieło pójść mogło. –
Znowu mimo woli, chociaż nie mimo winy autora nie do
rowane niedbalstwo, pierzchnęła nam z oczu jego powieść
jednakowo miał czas obejrzeć się trochę, jeżeli przeszło latek
spoczywała w teczce zim kilka dwa razy wyszło (napisana w 1850 r.) Ludzie
obdarzeni nawet rzadkiemi talentami od P. N. nie ważą się bez
lekkie publiczności – nie mówię już o poprawności języka, gdy
ta nie zależała ani się nigdy pisma autora, ale ani umiejętności
Malarz Juljusz (T. I. k. 108.) przedsięwzięty się na Aleksandra (T. I.
k. 112.) Hrabia Ludomir (T. I. k. 174.) do Jarosza (T. II. k. 329.) ma
szałek długo bezimienny, znowu A (T. I. k. 242.) blizko bankruta
rad i końca powieści zostaje Złotogłowym (T. II. k. 281. i następ
po wielkiej ulewie na przestrzeni kilku kilkunastu gnijących drzew
we bajury na błotnistej drodze, ale nie przestaje wznosić się
Atmanom karczmy – i znowu mokro, i znowu sucho – do wy
boru – co kto lubi (T. II. k. 3. i następne). –

Nie tylko tem jednem P. N. grzeszy względem swoich czytel
ników, zdaje mu się że ich oślami, i da nie lichą o sobie rozumienie
różnojęzycznemi wstawkami, tak własnego utworu, jak wyjętemi
z autorów obcych – nie wolno wątpić o jego oczytaniu znawstwa
ale za wiele Babel niezego nie dowiedzie – a brak uwagi i tu jeszcze
przyprawia go o przemyślności. – To legendzie o Św. Piotrze (T. I. k. 219.) jego
brzy podobieństwo do obrazów Dantonowskiego niektó (T. I. k. 221.) jest
istotnie bardzo podobna do piosnek serbskich (Zamarski T. I. k. 80.
ale nie w boskiej komedyi; – przyrównywa rozmowy miejscowych
mentarzec Cezara do jakiejś opowieści (T. I. k. 215.) ale sam rychło za
tem, dając jej małą próbkę, pozwolił sądzić inaczej, i zaprzeczyć
trafności porównania i t. p. –

Wyliczając niedostatki, którym autor nie uymował, należy mi nadmie
nić o jednym wokolicznym się sam obejrał – Stworzywszy pasożyta pi
śmiennego, zobaczył że warunkom jego bytu nie odpowiadała wie
na potrzeba – a całego dzieła nie czyniąbyś wyparować słynie jedn
kropli moralnego sensu – należało temu zaradzić – jakoż P. N. d
stąpił go nauką moralną (T. II. k. 107.) może to trochę kulawą, al
no chybionej architektonice trzebaż nalegać jakowejna, – dosta
się tam między innemi i Sarańczy – jeżeli zrozumie co chodzi
może przestanie bywać na Ukrainie. –

Dość natem – dłużej siebie nudzić niechcę Dwoma słowami – dość tego
com powiedział, a nawet nadto dla sensu moralnego, który miałem na
początku na względzie, że nomoim rozumieniu, odzgd słowa P. N. nako
niec krytyki, żadnej powagi mieć niemogą – wszelkie prawo utra
cił i niejako zrzekł się go dobrowolnie powiadając swoją powieścią – Chce
to będą pracowy nakłonie się złożą kilka formułek estetycznych zesta
wionych jedna do drugiej – prawdy z podobnych zlepków są nadto kru
che, aby się nimi przydać mogły. – P. N. dał dowód najmyślniej, że
niema wyobrażenia o dobrym smaku, już nawet nie mówiąc o pow
ale piękna, ani poprawnym jego warunków, – wykazawszy zupełna
nieudolność niepowinien się mięszać do rozprawy i sądu. – Takiej jest
przynajmniej moje zdanie, którego nie narzucam publiczności, ale
zapisuję dla pamięci i świadectwa, jako dokument dodatkowy, – a
być może, że o jego wartości dopiero kiedyś zawyrokują ci, którzy na
przyszłość będą sprawę dzisiejszego piśmiennictwa. –

Mam się do dodania jedną przestrogę. – Dwie siostry, wyszły nakładem
drukiem Józefa Kazanderskiego, – Firma tego domu zarobiła sobie zdawa
na dobre imię na publiczności, i dała nieliche o sobie rozumienie
różnojęzycznemi wstawkami, tak własnego utworu, jak wyjętemi
z autorów obcych – nie wolno wątpić o jego oczytaniu znawstwa
ale za wiele Babel niezego nie dowiedzie – a brak uwagi i tu jeszcze
przyprawia go o przemyślności. – To legendzie o Św. Piotrze (T. I. k. 219.) jego
brzy podobieństwo do obrazów Dantonowskiego niektó (T. I. k. 221.) jest
istotnie bardzo podobna do piosnek serbskich (Zamarski T. I. k. 80.
ale nie w boskiej komedyi; – przyrównywa rozmowy miejscowych
mentarzec Cezara do jakiejś opowieści (T. I. k. 215.) ale sam rychło za
tem, dając jej małą próbkę, pozwolił sądzić inaczej, i zaprzeczyć
trafności porównania i t. p. –

Wyliczając niedostatki, którym autor nie uymował, należy mi nadmie
nić o jednym wokolicznym się sam obejrał – Stworzywszy pasożyta pi
śmiennego, zobaczył że warunkom jego bytu nie odpowiadała wie
na potrzeba – a całego dzieła nie czyniąbyś wyparować słynie jedn
kropli moralnego sensu – należało temu zaradzić – jakoż P. N. d
stąpił go nauką moralną (T. II. k. 107.) może to trochę kulawą, al
no chybionej architektonice trzebaż nalegać jakowejna, – dosta
się tam między innemi i Sarańczy – jeżeli zrozumie co chodzi
może przestanie bywać na Ukrainie. –

Dość natem – dłużej siebie nudzić niechcę Dwoma słowami – dość tego
com powiedział, a nawet nadto dla sensu moralnego, który miałem na
początku na względzie, że nomoim rozumieniu, odzgd słowa P. N. nako
niec krytyki, żadnej powagi mieć niemogą – wszelkie prawo utra
cił i niejako zrzekł się go dobrowolnie powiadając swoją powieścią – Chce
to będą pracowy nakłonie się złożą kilka formułek estetycznych zesta
wionych jedna do drugiej – prawdy z podobnych zlepków są nadto kru
che, aby się nimi przydać mogły. – P. N. dał dowód najmyślniej, że
niema wyobrażenia o dobrym smaku, już nawet nie mówiąc o pow
ale piękna, ani poprawnym jego warunków, – wykazawszy zupełna
nieudolność niepowinien się mięszać do rozprawy i sądu. – Takiej jest
przynajmniej moje zdanie, którego nie narzucam publiczności, ale
zapisuję dla pamięci i świadectwa, jako dokument dodatkowy, – a
być może, że o jego wartości dopiero kiedyś zawyrokują ci, którzy na
przyszłość będą sprawę dzisiejszego piśmiennictwa. –

Mam się do dodania jedną przestrogę. – Dwie siostry, wyszły nakładem
drukiem Józefa Kazanderskiego, – Firma tego domu zarobiła sobie zdawa
na dobre imię na publiczności, i dała nieliche o sobie rozumienie
różnojęzycznemi wstawkami, tak własnego utworu, jak wyjętemi
z autorów obcych – nie wolno wątpić o jego oczytaniu znawstwa
ale za wiele Babel niezego nie dowiedzie – a brak uwagi i tu jeszcze
przyprawia go o przemyślności. – To legendzie o Św. Piotrze (T. I. k. 219.) jego
brzy podobieństwo do obrazów Dantonowskiego niektó (T. I. k. 221.) jest
istotnie bardzo podobna do piosnek serbskich (Zamarski T. I. k. 80.
ale nie w boskiej komedyi; – przyrównywa rozmowy miejscowych
mentarzec Cezara do jakiejś opowieści (T. I. k. 215.) ale sam rychło za
tem, dając jej małą próbkę, pozwolił sądzić inaczej, i zaprzeczyć
trafności porównania i t. p. –

(a) NB. Ten koncept P. N. odegrał z jednej z dawniejszych swoich krytyk
(Gaz. Warsz. 1854 r. № 198. Siostra miłosierdzia i Reginka) –

przesłana J. J. Kraszewskiemu – subsecwo. –

Przegląd literacki

Dwie Siostry. Obrazek z powszedniego życia nakreślił A. Nowowiejski. Wyjątki. Wilno: 1855 r. S. I. II. Nakładem i drukiem J. Zawadzkiego.

Nie byłbym dokrzątał do końca, a tém mniej mógł o téj powiastce, gdyby nie to, że podpisana nazwiskiem, które często występuje w biegącej krytyce; i że niektórzy, niezdolnych do samoistnego sądu, używa pewnej powagi. – Przez wzgląd na stanowisko autora, a nie dla wartości utworu, podejmuję się to oboje na siebie; inaczej pojawy podobnych mierności w piśmiennictwie pokrywają się milczeniem, i nie ja pewnie pierwszy krzyknąłbym chwalebne prawo tego obyczaju. –

W powiastce P. N. dwoje młodych ludzi znajduje się jednocześnie za granicą. – Henryk w kościele St^go Piotra na mszy pasterskiej ujrzał piękną Laurę, i rozkochał się w niej szalenie. – Laura spostrzegła go w akademji St^go Łukasza, i odpłaciła wzajemnością; odtąd miłość ~~kochanków~~ rosła w ich sercach, chociaż do bliższych stosunków nie przyszło. Henryk i Laura nieznani sobie powrócili do kraju, i dopiero poznali się na Ukrainie w samej potrzebie powiastki, której są bohatorami (T. II. k. 40). –

Po tak szczęśliwie i niepowszednio zawiązanej intrydze, dalsze dzieje romansu skończyły się na dwóch spotkaniach (T. II. k. 150 i 195), które zajmują kilka chłodnych stroniczek, trzeciemu przeszkodziła gwałtowna scena z ojcem (T. II. k. 260). – Laura przymuszona oddaje rękę hrabiemu, przy ślubie mdleje, a w kilka godzin umiera (T. II. k. 323 i 324). – Henryk podobno zginął na Kaukazie (T. II. k. 331) przy wzięciu twierdzy Dergebil, pomiędzy poległymi kto go miał poznać; ale że był grubym płaszczem z głową przykryty (tak), to mógł się łatwo omylić. –

Jakie są role głównych aktorów? – W siostrze sentymentalnej (?) Laury, w żywej i roztrzepanej Julji, kocha się jeszcze jakiś student medyk, którego nawiasem mówiąc (T. II. kar. 204), potém ubiega się o nią jakiś marszałek; wszystko to trwa bardzo krótko; wychodzi wreszcie za kogoś trzeciego, jak o tém jest kronikarska wzmianka przy końcu (T. II. k. 331); ale oprócz tego, że Julja wpłynęła na taki

a nie

a nie inny bylut powiastki, jest to osoba zupełnie obojętna dla samego autora, a tém samém i dla jego czytelników. –

Treść samego romansu, nie zawierając nic więcej nadto, com wyżej wypisał, pokazuje jasno, że P. N. w swojej powiastce niemiał na zadaniu analizy serc ludzkich pod wpływem uczuć miłosnych; za czynnik ku temu nie użył równie żadnej innej namiętności – zbrodnie i cnoty w konwersacie nie mogły urozmaicać malowidła, gdyż nie znalazły w niém miejsca: jednakże nie mógł P. N. napisać całych dwóch tomów bez myśli i celu – musi więc być jakaś zagadka, im trudniejsza do rozwiązania, tém więcej zalecająca bystry dowcip autora. –

Podobno ma to być obraz okolicy i ludzi – ale Ukraina nie jest położona na takim odległym zakątku Europy, ażeby jej mieszkańce mogli być podobnymi dziwotworom tych, których nam autor zmalował. – Sam przyznaje, że się w niej urodził, wychował, i stale mieszkał, nie wziérając do ziem cudzych (T. I. k. 20), tylko chwilowo do Taurydy (T. II. k. 210), ale się w Krymie, pomiędzy Tatarami zapewnie umysłowie nie kształcił, nawet pod Rozmarynami i Zielona Figą (tak) bez wielkiego zarozumienia o sobie, a jedno z miernem uprzedzeniem, to samo mogło zastanowić p. N., jakim sposobem łazienia, rodząca same chwasty i burzany, podobna jemu wydała roślinę. – Byłby to istotnie w swoim rodzaju dziwniejszy fenomen od strzyżących uszów marszałka (T. I. k. 152).

Karykatury, które się roją w powiastce p. N., są nadto potworne, ażeby można nawet posądzić, że je zdolniejsza ręka dla zgrajszki rzuciła na papier – jako takie zasługiwałyby na politowanie, ale że niemi nie są, nie zasługują na uwagę. – Mordują, i umysłowi lilipuci, o których bezprzestannie potrząsać się trzeba – ale autor myślił zapewne, że z bohatéra zrobił wielkiego Gulivera, i grubo się pomylił. –

Jeżeli z powagi lekarskiej Henryk jeździł za granicę leczyć się na nerwowe cierpienia (T. I. k. 95) w zakochaniu się jego w Laurze nie dziwnego widzieć miałby ludzi podobnie chorych Waszyngton Irwing daleko dziwniejsze przygody spisał. Podnosząc go do miary Szekspira, o którym wiedział p. N., że nie był biegłym w jeografji (T. I. k. 195), pozwalam, że go wysłał z Wenecji do Florencji przez Pizę (T. I. k. 97). – Zapewne jakiś drugi geniusz mniéj wierną miał pamięć, i dla tego Walkala znalazła się w Monachium (T. I. k. 96). – Ale pomimo to, i tém podobne usterki, ten olbrzym dla poezji i kunsztu, z jakim odrysowany, wart chyba otaczających go kartów. – Na słowo autora wierzę, że Laura kobietą, więcej o niéj powiedzieć nie umiem. –

Jedna

Jedną z cech charakterystycznych, które p. N. chciał nadać swemu obrazowi, jest to wystawić Ukrainę, jako nową, i dopiero przez siebie odkrytą Gaskonię. – Wszyscy w niej bez miała dowcipkują nieprzerwanie, a w tém sam autor chodzi o lepsze; w takim liku jest wiele żartów bardzo nieszczęśliwych, wymuszonych i niesmacznych – niektóre się powtarzają (Akademija chińska passim, a w T. I. k. 172 dwa razy – Numa Pompiliusz T. I. k. 104, T. II. k. 290) (a), są niższy innemi i koncepta mniej skromne (T. II. k. 130 i 183). – W ogólności dowcipy powiastki nie zalecają się solą attycką. – List krawiego niewątpliwie oryginalny (T. II. k. 292), list Zdanka niezawodnie niepotrzebny (T. II. k. 126), ale go trudno wyrzucić, gdyżby za nim i całe dzieło pójść musiało. –

Znowu mimo woli, chociaż nie mimo winy autora, niedarowane niedbalstwo pieczęcią swą naznaczyło jego powiastkę – jednakowoż miał czas obejrzeć się trochę, jeżeli przeszło lat cztery spoczywała w tece, nim na świat wyszła (napisana w 1850 r.). – Ludzie obdarzeni nawet większym talentem od p. N. nie ważą sobie tak lekko publiczności – nie mówię już o poprawności języka, gdyż tam nie zalecały się nigdy pisma autora; ale są inne nieuwagi – Malarz Juljusz (T. I. k. 103) przedziergnął się w Aleksandra (T. I. k. 112), hrabia Ludomir (T. I. k. 174) w Janusza (T. II. k. 329); marszałek długo bezimienny, znowu N (T. I. k. 242) blizko bankructwa i końca powieści zostaje Złotogłowem (T. II. k. 281 i nast.); po wielkiej ulewie, na przestrzeni dnia kilkunastu gniją deszczowe bajery na błotnistej drodze, ale to nie przeszkadza wznosić się tumanom kurzawy – i znowu mokro – i znowu sucho – do wyboru, co kto lubi (T. II. k. 3 i nast.). –

Niedrobne tém jakiém p. N. grzeszy względem swoich czytelników, zdaje mu się iż ich obdziela, i da wielkie o sobie rozumienie różnojęzycznemi wstawkami, takiemu własnego utworu, jak wyjętemi z autorów obcych. – Nie wolno wątpić o jego uczytaniu i uczoności, ale ta wieża Babel niczego nie dowiedzie – a brak uwagi i tu jeszcze przyprawia go o pomyłki: – w legendzie o Św. Piotrze (T. I. k. 219) upatrzył podobieństwo do obrazów Dantowskiego piekła (T. I. k. 221) – jest istotnie bardzo powabna w pieśniach serbskich (Zamarski T. I. k. 182), ale nie w boskiej komedji. – Porównywa w innem miejscu Komentarze Cezara do jakiejś opowieści, (T. I. k. 215), ale dam rychło za tem dając jej miarę próbkę, pozwolił sądzić inaczej, i zaprzeczyć trafności porównania i t. p.

Wyliczając te niedostatki, którym autor nie sprostał, należy mi nadmienić o jednym, w którym się sam obejrzał: – stworzywszy pasożyta piśmiennictwa, zobaczył, że warunkom jego bytu nie odpowiadała żadna potrzeba – z całego dzieła nie wyciśnąłbyś w prawdzie jednej kropli moralnego sensu, należało

zaradzić

zawadzie, jakoż p. N. zastąpił go nauką moralną (T. II. k. 107), może to trochę kulawo, ale w chybionej architektonice trzeba się ratować jak można, dosłałem sam między innemi i Saraniczy, jeżeli zrozumie o co chodzi, to może przestanie bywać na Ukrainie.

Dość na tem, dłużej siebie nudzić nie chcę. Dwoma słowami — Dość tego com powiedział, a nawet nadto dla sensu moralnego, który miałem od początku na względzie; że w mojém rozumieniu odtąd słowa p. N. na kartach krytyki żadnej powagi mieć nie mogą — wszelkie prawo utracił, i niejako zrzekł się go dobrowolnie, wydając swoją pierwiastkę. Czeże to będą prawdy, na które się złożą kilka formułek estetycznych, zestawionych jedna do drugiej — prawdy z pewnością zlepków są nadto kruche, ażeby się na co przydać mogły. — P. N. dał dowód na przykładzie, że nie ma wyobrażenia o dobrym smaku, jeźli nawet nie mówiąc o poczuciu piękna, ani pojmowaniu jego warunków. — Wykazawszy zupełną nieudolność, nie powinien się mieszać do rozprawy i sądu — Takie jest przynajmniej moje zdanie, którego nie narzucam publiczności, ale je zapisuję dla pamięci i świadectwa, jako dokument dodatkowy, a być może, że o jego wartości dopiero kiedyś zawyrokują ci, którzy rozstrząsają będą sprawę dzisiejszego piśmiennictwa. —

Muszę tu jeszcze dodać jedną przestrogę. Dwie Siostry wyszły nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. — Firma tego domu zarobiła sobie dawna na dobre imię w publiczności, i dla dzieł pod nią wydanych, stanowiła samą rękojmię, bodaj względnej wartości. — Chętnie powierzę że zrządzeniem przypadkowego trafu Obrazek p. N. wytłoczony został czcionkami i kosztem oficyny domu Zawadzkich, ale jeśliby się miały podobne często powtarzać, to stare swoje zasługi, położone dla piśmiennictwa Judą w niepamięć i poniewierkę, straci prym w wydawnictwie pożytecznych książek, i do rzędu tuzinkowych handelków zejdzie. —

Pisałem w Popujni na Podolu w Grudniu 1855 roku

C.

(a) Ten koncept p. N. odegrzał z jednej z dawniejszych dwóch krytyk (Gaz. Warsz. 1854. N° 198 — Siostra miłosierdzia i Reginka)

Ktoś mi powiadał że Baronowa między Panskiemi
o Krzemuszowskiej Cesarzu dopiadawiali-
ni, rodzaj ich przed tobie. Sonia do Kie
wprowadzeni do Cesarzowej, zadzierżem
Cesarz do Krzyż Ludwiczek i natrafiadem na
sesyonę Cardo Ciebane należącą do Kei Expo
Kei które między nimi Expo uwagi. Krzyżem
czwiecz z Obodo Rii 1539 wielu Cesarzego.
Pardo w Litwie na mozeiem i aż dwoch dwo-
rzan Królewskich Lida Antonowicz i San Cur-
ciuk żydzi na Rozzyk - i o uniwersale
(20 7go Grudnia 1578 r.) nabadzającym Kró-
lewskiego imaż Cobiet Cesarzewskiej
zięcze na wiarę z Krdami Turkami, Bara-
rami - podobnych sie wiele mnogiwo ale
gorsze w Krodzie bezpowrnej Anglen-
Cyzmofei -

Wiesnam Panu żali sobie do roboty obrodzi,
ale gdyż Gospodarstwo wsiową krane znalazł.
Pawnim nieiest to przestrzegam Panow z
ustawy wdóznej (15 grudnia r. 7. w Sprawie-
dliwości wydanej, commissi ciężowskiej
jest ale wydana.. Wam ją zmechzłej Ustaw-
ki i mogę się nią gerandezard anawek je-
żeli rozkazy, uredaquicę krzyżowni powrowny-
waią wszystkie krzyżaki.

Ale dla zrozumienia tej ustawy potrzeba
wiedzieć dalej Powszechnie rządzeń Staro
żytnych jeszcze za Zygmunta Starego. Kró
Lukomir sobie w rozumie swoim rozgrawał
o wsiach Wodnych i Skuł Duchownym rzą-
dy wsie Gniazdowe na te chwile gen Panow
z stanu go nad Krowy gospodarz. Zofiarza
znalazł nikt znad równie nie obszarny
z tam towarzyszym Grabem Gnidnofci nad Rusi

i w Lilie. Dawniej iżby ci ewerci do tenadem
się blizi zgoiski nie wolno literalnim, ale ex.
gr. secundo na nas gdy walki odradzanie
Doctki Chaylis obiaindem niektore obolicz-
nosci Ministrow Spraw Wewnętrznych czemu
nawet wtare rad nie ord owesgny Gu warm-
ny Gubernator.
Pred Ekomandami gwarantem Pan gewa-
na Receptu nisiem gdy dey godbetta, Czy
uwasay si Lekarstwo po mydamosi. Co to nie
gozbrew dey resurow, Gerbetow, gak dy gdzie
requirdzaw nie dawno gidne Specyfici rekla-
gey, trzeba dobierai im do smaku.
Wam honor wyznaci Wami zgoraw dziwym
Szacunkiem Tego dawno

Szerym Wdu

Dowaisko

2. 10bre Gromia &c. = Chambert.

Popowicz d. 12 Marca 1856 roku.

Odpisuiąc na list Pański z dnia 10 Lutego nasampierw przepraszam za niepowzięcie jaki zapewne w piśmie moiém znayduiesz – mam bowiem zaprzątnięte myśli rozmaitemi rozmaitościami, a w ludzkich głowach tak jak w rzeczach przed powaźniejszemi często praszki prym wzięcia. –

Do czasów Zygmunta Augusta obyczaje wieku ścisle należą – złe były one anomalią, a jedno wynikiem prostego następstwa – Bujna młodość wieków średnich musiała się przerodzić w wyuzdaną rozpustę; i ta pieczęcią naznaczyć ostateczny swój wyraz – XVI stolecie – Bezwzględnie na inne okoliczności, już dla tej jedney, studium Pańskie musi być mozayką – zbieraniną kamuszków, gdzie mniéj chodzi o wartość materyału jak o kunszt układu – Dorzucę ziarnko kwarcu, może się na co przyda. –

Było w tamte czasy jakieś książątko Szląskie, udzielne na Lignicy – Mało o nim wiemy z naszych źródeł, a jeden tylko Albertrandy wspomniał, że się urodziło, a nawet zmarło w Polszcze (Panowanie Stefana Batorego pod rokiem 1586) – Henryk Lignicki z tytułu swego pochodzenia Piastowskiego był jednym z kandydatów do korony po wygaśnięciu rodu Jagiełłów – Pijak, kostyra, hulaka, marnotrawnik, a per sequens hołysz nie mógł mieć silnego stronnictwa, któreby wybór jego poparło: nie miał żadnego, jeśli nam nasza historja nie przekazała nawet świadectwa, że się ubiegał o berło – wszakże tak było. – Miał on przy sobie niezastępnego towarzysza – giermka – dworzanina czy komiszego

jakiegoś

jakiegoś Hansa von Schweinichen, tajdaczynę takiego jak sam, i ten niechcący został historiografem swego pana pisząc własne pamiętniki, które są nadto niepochlebne i nadto szczere aby je można w wiarogodności podejrzeć – Jest w nich opisana bytność księcia w Polszcze – miał go prowadzić do tronu wojewoda Piotr Parosky[n] (Zborowski) – o ten szczegół mniejsza, ale mnóstwo innych rzucają wiele światła na epokę, dla tego na te pamiętniki zwracam Pańską uwagę – Wyszły one niezbyt dawno pod tytułem: „Sieben, Lust und Leben der Deutschen des XVI^en Jahrhunderts", ale w którym mianowicie roku, gdzie i przez kogo wydane powiedzieć nie umiem –

Na dziś dość o tém, inną razą przeszlę kopije do kementow, które sądzę, że się przyjdzie na co będą mogły –

Niewstrzymnie powzynasz, radzę mi, ażebym się na prawdę wmięszał do piśmiennictwa – Wierzaj mi Pan stanowczo, żebym tam władzy niepotrzebnie, jako Pilat w Credo – i to com się wtrącał z przekaju, było luźnem i niewczesnem – i tego zaniechać przyjdzie – W Warszawie lepiej znają potrzeby biegącej literatury, dla tego też Dziennik wybierając z dwojga złego wybrał mniejsze – Recenzję Czajkowskiego umieścił (№ 45), a moją schował – niech kpi zdrów.

Zato autor Dwóch dziadów jest nanowo współpracownikiem

nikiem Dziennika. – Trocha to śmiesznie wygląda po dawniejszych zaśćiach z Bartoszewiczem; ale darowanie zobopólnej urazy, to wysoka cnota chrześćiańska. – Po przeczytaniu arcy uczonego artykułu o Myszy, Kocie, Kogucie, Pługu, Radle etc. (Dzien. z N° 65) spytałem P. Macieja, co sądzi o nim?

Przepraszam cię, bo rzekł stary, ale nie mogę zrobić dla ciebie tego, com mojej rodzonej ciotce odmówił.

Byłem ciemny jak tabaka w rogu.

Bo to widzisz, ciągnął dalej, miałem kiedyś ciotkę, której się nieczynie coś śniło, z czego sobie tłumaczyła niestworzone awantury, i chciała koniecznie, ażebym jej powiedział, czy się nie myli przypadkiem.

Zobaczyłem, że się niczego nie dowiem od starego dziwaka.

Ale, ale, dodał po chwili, pamiętam, że kogut był wróżbą, niewinną, bliskiej niestrawności, i dla tego, wiele razy się przyśnił mojej ciotce, brata cnemę anticipatione.

A z czego, Panie Macieju?

Proporcji ci nie powiem, a wiem tylko, że wchodziły do niej: rumianek, miód, sól i oliwa.

Co za bogate materjały, pomyślałem sobie, do nowych badań starożytności słowiańskich!!!..

Powolne służby swe w pilną, taską, zaleca

Kwotta-Głowacki. –

Post scriptum. – W N° 63 Dzien. Warsz. znajdziesz Pan wyprzedź na wątpliwości, które mi objaśniłeś, w jednym ze swoich poprzednich listów, co do lat Marji Ślewińki i Elżbiety Skuszczanki.

Przed kilka dniami (12 Marca) pisałem do Pana, odpowiadając na list jego ostatni (z d. 10 Lutego), jest tam anegdotka P. Macieja, na którą go wyzwałeś – a ma mniejsza, ale jest wzmianka o pamiętnikach pewnego Szlązaka, które przygodzić się będą, mogły przy studiach obyczajowych Zygmuntowskiego wieku. –

Też wiesz o tém, iż Dziennik Warszawski przemienił moją krytykę na krytykę Orzajkowskiego (№ 65). Nie przestając na tém, przemienił mnie na Nowosielskiego – gdybyż jeszcze głową na głowę, ale to z dodatkiem, gdyż wiem pewnie, że Nowosielski płatny, a ja pisałem darmo. –

Wierzę, szczerym chęciom Pańskim, jednak sam przyznaj, że mnie nie miał po co namawiać do piśmiennictwa takiego, jakiem jest na dobrze, w którem ludzkie gawrony podziwiają, lada dudka w pawich piórkach, a ludzka nierogaciznа hołduje lada cestu we lwiej skórze. –

W innych czasach, z innymi towarzyszami zacząłeś uprawiać krytykę literatury, w której weń nadto wiele życia i pracy, abyś go miał opuścić, chociaż się w zwierzyniec zamienił, ale mnie zostaw, gdyż tam nic po mnie. –

Zachowały się w aktach kilka dawniejszych listów do Barłożewicza, posyłam je Panu wraz z ostatnim w kopijach – są to allegata do sprawy

Grzymała

przymarku, a razem materjały do pamiętników współczesnych, jako dowód, że za dni naszych dobry półgłówek wart był więcej od lada jakiej głowy. —

Pożyteku naprzód, a kształt na posiłek, inaczej nawet być nie może w XIX^m^ stuleciu.

Chciej wierzyć prawdziwemu szacunkowi, z jakim się wyznaję

Kruttа-Głowacki. —

Poznania
d. 15 Marca 1856r.

Kopja listu do Pana J. Barłoszewicza.

Poznania, d. 14/26 Marca, 1856r. Szanowny Redaktorze! Posyłam ci brzeci i ostatni tom kroniki Wielizki, który świeżo wyszedł w Kijowie — nie czytałem go jeszcze, ale z dorywczego przejrzenia nie wiele sobie po nim wróżę. — Spodziewałem się czegoś więcej, chociaż nie bez tego, żeby nie zawierał jakich ciekawych szczegółów, które mi odrazu nie podpadły pod oko — w każdym razie zechciej łaskawie przyjąć go ode mnie na pamiątkę dobrych naszych stosunków, które, miałem nadzieję, że dłużej

żej potrwają, niżeli się stało. —— Nie myśl Szan. Redaktorze, abym miał do Ciebie jaki żal, albo urazę, ale twoim współpracownikiem jak nawał być nie mogę, gdyż tego sam nie chciałeś. —— Pozwolisz, to łatwo jest sobie przypomnisz, com niedbał dawno pisać do Ciebie, co ja dobrze pamiętam (d. 13 Styczn. b. r. i 8 4), nie chciałbym przeto, abyś źle rozumiał o mnie, że czynów moich ze słowami zgodzić nie umiem. —— Kapryś, dziwactwo, a może nawet trochę uprzedzenia kierowały mojem piórem w piśmie, na które wskazuję, być bardzo może, i spierać się o to nie chcę — nie mniej powiedziałem, że z Panem i Towarzyszem razem służyć tu nie będę. Dla tego od dnia 8 Marca (n. s.), w którym umieściłeś jego artykuł (z 8 b. m. Szan. kol. kolegą i t. d.), jeżeli Szan. Redaktorze zastrzeżenia o Ciebie na dobrą miarę, musisz sądzić, że albo mnie nadal sobie nie życzysz, albo upatrzysz dla swego pisma korzyść na wymianie Pana i Towarzysza za mnie. —— W pierwszym razie narzucać się nie mam prawa, a tem mniej obyczaju, w drugim zaś chętnie wierzę, że znasz bardzo dobrze potrzeby piśmiennictwa i smak publiczności, i że zrobiłeś to z zyskiem dla nich — nie pozostaje mi więc jak Ci pomyślności życzyć i pożegnać i t. d.

Odcinek korespondencji

Dobry Aptekarz pigułki pozłaca

Łzy krew i wino

do F. S.

Łzy, krew i wino – trzy źródła krynice,
Gdzie to im żalów serdecznych tęsknice;
Jakżem bogatszy: mam je wszystkie trzy,
Jakżeś biedniejsza: twoje jedne łzy.

Kto będź je zaznał, każdy zgodnie przyzna:
Że wino nektar, krew słodka trucizna,
Łzy napój gorzki – gorzki bezpłonny
Którym nas grzesznych doświadcza Wszechmocny

Nie chce krwi, wina, czy z tobą podziela,
Gdy już nie dla nas szczęście i wesele,
Gdy mej młodości, a twego dziewictwa
Kromia też nie masz drugiego współmictwa.

Za to łzami zmoczę, że ciebie kochałem,
Ślepym, namiętnym, bezrozumnym szałem
Może za wiele, lecz jeszcze za mało,
Gdy mi dziś tyle miłości zostało.

Zapomnieć każesz? zapomnij wzajemnie!
Czy chcesz urągać, czy szydzić chcesz ze mnie?
O, powiedz, powiedz, bez myśli, bez wiary
Jej niepodobnej żądałaś ofiary.

Łzy, krew i wino – trzy źródła krynice,
Gdzie to im żalów serdecznych tęsknice;
Choćbym bogatszy miał je wszystkie trzy,
Z tobą biedniejszą dzielą jedne łzy.

1847.

Kopije trzech listow do Redaktora Dziennika Warszawskiego P. Julja-
na Bartoszewicza.-

1, Przy przesłaniu recenzji Dwóch Sióstr (Emparowoe)

Dnia 6/18 Styczn. 1856 r. Poznania. Szanowny Redaktorze! Posyłam Ci dobry kawałek dla Gazety i jej Recenzenta: strzał dubeltowy na dwie sroki od razu. - Krytyka słuszna i prawdziwa, alem ja tak mistrznie zakreślił, że woleliby bodaj gorszejszą, aby innszej szą: niech idzie tak, jak jest, i nie miej o to obawy, mając mnie na odwodzie. —— Wiesz, zapewne, że w bohaterze powiastki autor sam siebie wystawia: utwierdza mnie w tém tak głos publiczny, jak równie znajomość niektórych szczegółów jego żywota, dla tego umyślnie opuściłem to wszystko, coby osobistość bynajmniej zadrasnąć mogło. Niechodzi mi ani o głupią ramotę, ani o autobiografiją p. X., i gdyby nie był krytykiem, przemilczają się podobne paśmidła, ale że tak jest właśnie, zniżyć się do nich, i podnieść je należało: - z mierzyłem celnie, artykuł nie spudłuje, winien trafić wiernie. —— Abym dla rozbioru tiehej powiastki drabował ja raz i drugi, ślęczał nad nią, i na dziesiątej stronicy nie zasnął, widać, iżem uznał tego pilną potrzebę: - tak jest w samej rzeczy, nie jako powieściobazgraex, ale jako recenzent, nie mający o krytyce wyobrażenia, p. X. nietylko że nie potrzebny, ale szkodliwy. - Może się jednak twojnog jego balamutnej wyroczni troszka zachwieje, a nawet całkiem przewróci. —— Są ludzie, których nazywają ciapo groch, ciapo kapusta, ludzie dobrzy w gruncie, ale bez charakteru, którzy stu przyjaciół pośwarzą, azeby nie mieć jednego nieprzyjaciela - muszą być tacy i w Warszawie, i mogą Ci odradzać pomieszczenie mego przeglądu na moje słowo nie słuchaj ich Redaktorze - człowiek prawy w życiu i piśmiennictwie ma tylko jedno godziwe godło „Jais ce que tu dois, advienne que pourra", które, jeżeli wolisz po polsku: „Bij, a bądź co bądź" (Nieszaniny obyczajowe T. I. k. 89.). —— Jeżelim powiedział, że to bicz yk i na Gazetę, to dla tego jedynie, że mam nadzieję wykurzyć p. X., i w takim razie

pozbawię oficialisty, gdyż z resztą nie daję jej żadnej zaczepki, ani ci
kam nawet, że na recenzenta chowa takiego pisarza, który jak po
kazał swoje jac similes, dowiódł, że pisać nie umie —— Owszem
do Gazety nic nie miałem, i nie mam, a dawno i dobrze znam jej
Redaktora — w szkołach nazywano go bułką, a mnie trykiem — za
sem przezwiska poszły w niepamięć, ale natura powolno zosta
ła. —— Wracając do P. N., może się uśmiechasz w myśli, Sz
nowny Redaktorze, i szydzisz o mnie, iem kapryśne dziecko,
i pożądam zdjąć jasną gwiazdę z wysoka — Zaprawdę nie
wiem, abym miał powiązać z tym fantem, ale, jeżeli pomiędzy
gwiazdami znajdzie się jakie bałamutne ciało, które zamiast
rować wędrowców w pomroku, prowadzi ich do obłędu, zgasić
potrzeba — a niełatwe to niedostępne wyżyny, na których świeci
P. N., ażebym w piersiach moich nie znalazł tyle siły, — i jeśli
szczerze zapragnę, zmuchnę. —— Ale, zapomniałem wspo
nieć, żeś do wszystkich odmiejszych pisarzy rozpisał listy na
zaciąg nowy — chociaż się tego nie spodziewam — chociaż p. N.
pisarz wcale nietrafny, być może wszedłeś z nim w jakie kon
trakty — w takim razie nie mogę li wnieść że złej strony, jeśli
mojemu przeglądowi odmówisz miejsca w Dzienniku — uprze
dzam jednak, że to dla mnie nie będzie obowiązującem, i wyda
go na innej drodze — uprzedzam również, że się pod jednym szta
darem z p. N. nie zmieszczę — byłoby to coś nakształt tego latu
ogiernego zaprzęgu, w którym koziet ze szczupakiem, ciągną
cem a drugi wodą wiezie — to prawda, że ja uparty jak kozieł,
a do p. N. doszłoby do miary przysłowie jedno o rybie, ale tej go
łki starego izraela, nawet dla szczególności przymierzać na so
bie nie chcę. —— i t. d.

2, Wysłany jednocześnie z powyższym.

D. 6/18 Stycznia 1856. Poznania — Szanowny Redaktorze. — W
syłam przegląd jednej powiastki dla Dziennika, a ziem się solen
nie umiłdził nad jej rozbiorem, dbam o ten artykuł i pismo
rekomenduję do wiernych rąk Waszmości Pana Mego, mnie
Wielce Miłościwego, ażeby jeżeli nie wierniej dojść mogło, chociaż

wiem, że ten Proceder odbiór jego spóźni o dni kilka. Poniaski? spytasz, szanowny Redaktorze — nieinaczej, i to, uwierzysz uszy, bardzo kiepskiej, bardzo tuzinkowej — Historyk! czyż się godzi! zagadniesz zdumiony — Nie łów ryby przed niewodem, jak przeczytasz, osądzisz, zdun, zdunowi nierówny chociaż glina garncarska jednaka, tak samo ma się z krytykami i ludzką głupotą, zresztą w recenzyje Twój Dziennik ubogi, i podbarzam go z przekonaniem. — Tylko cię, proszę, szanowny Redaktorze, ażeby tam u was w Warszawie, tak jak z moją Panną Magdaleną, nie stało się z moim młodzieńcem, bo będę na was i nad wami lamentował wielkim głosem Jeremiasza, i powtórzę proroctwo słowa: „Proszę, „słuchajcie wszystkie narody, a obaczajcie zniewagę moją; „Panny moje i młodzieńcy moi poszli do więzienia" — (Treny R. I. w. 18 tłum. W. Kluczborskiego). — i t. d.

3.) Pod datą $\frac{15}{27}$ Stycznia 1856 r.

Szanowny Redaktorze! W jednym z pierwszych nr. tegorocznego Dziennika wyczytałem między innemi, że p. N. zaznajamia nas z typami zachodnich guberniy (№ 4 w dodatku) — nie ma co mówić dobre będą mieli wyobrażenie o Ukrainie na Mazurach, bo ć to przecie P. Szymanowski judex quasi competens, sam kiedyś zjeżdżał do Tajowa, i sądzi na wiarę samego siebie — jeżeli takim okiem patrzy na ludzi to mu winszuję, ale nie zazdroszczę — nie umiem nawet zgadywać, co go przymusiło wyciąć podobnego bzika, a plączące się z myślami wyrzekam, czy to nie będzie przypadkiem powtórzenie historyi kimobra Krzyżanowskiego z Chmielnickim, gdyż przypominam sobie, że P. Szymanowski do jednej ze swoich gawend prosił P. Nowosielskiego w kumy (Dzien. Warsz. 1854 r. № 126 Pierwsza Kwarszezka), ale słabości rodzicielskich w piśmiennictwie tak daleko posuwać nie można, szczególniej jeżeli to prawda, że godłem Dziennika ma być, przedewszystkiem, prawda. — Na Rusi

gminna przypowieść głosi: – Pewien chłop, idąc brzegiem bystrej, a szerokiej rzeki, usłyszał głośne wołanie o pomoc – środkiem koryta woda niosła człowieka, wynurzając go chwilami, w którym wznał swojego sąsiada, – prąd silny i głębina wielka czyniły ratunek niepewnym, to też ani się o to kusił, ale mu dał dobrą radę: „Kume Iwane! zawołał z daleka, Kume Iwane! nie zbawiaj syty, puskajsia na dno"! Życzyłbym P. Szymanowskiemu zastosować tę przypowiastkę do P. Nowosielskiego — i t. d.

Paryż – Marzec 1848 –

Popowicz d. 31 Marca 1856 roku

Musiałeś już Pan odebrać moje trzy listy marcowe, a między nimi ostatni z banelika. – Nie dziw się p. Maciejowi, jakkolwiek Starym wiekiem, wyobrażeniami należy do nowszej szkoły, i nie bardzo wierzy w owe dictum averbum nieboszczyka Seneki: „Verum gaudium res severa" – Jeszcze niedawno w jakimeiś épilogu z tego samego prawie tematu żartował sobie z gospodarza, z Dexyderego i z owego,

Puh! – Le vrai comique ne vous sera jamais vive.

Awantura zresztą jest dość szczególna, ale wiesz Pan, czemu się publiczności dziwi, i wydziwić nie może? – księżnej Pani? – bynajmniej, córeczce? – i to nie, a komuż u licha? – nie zgadniesz – Jakto? powiada, było dziesięciu Zapolskich, i żadnej brody nie zrobili? – to się świat już chyba skończył, albo przewrócił do góry nogami! – Ja to spieram, jak mogę, ale w trakcie rzeczy nie raz mi przychodziły na pamięć wiersze Dantego, i stosowałem je do siebie.

Noi andavam con li dieci Dimoni;
Ah fiera compagnia! ma nella chiesa
Co' santi, e in taverna co' ghiottoni.
Inferno. Can. XXII.

Mniejsza z tem, awanturkę nazwiemy zawsze burdą – zapewne co tej parafjańskiej wizycie Pana musiała zająć burda stoliczna, do której w kopjach przesłałem allegata – W samej rzeczy jest ciekawszą, i dzień po dniu pięknie się coraz więcej. – W ostatnich numerach Dziennika Nowosielski dostał już kpa od Tyszyńskiego (№ 82), a Redakcja pewnie powtorzy bajkę o tym takowym kundlu, który do wody upuścił z pyska mięso, ażeby złapać jego zwierciadło.

Ob solem punctum cavuit Robertus asello

Coś podobnego musiało kiedyś chodzić po ludziach, jeśli wyjątek puszczał w przysłowie.

Idzie się tak znarowić polemika dziennikarska, że ja niechcący przenoszę do moich prywatnych listów, a zakładem do

pióra

pióra wcale z innym zamiarem: - mam się Pana zaradzić w jednej
wątpliwości, w której mnie będziesz umiał może oświecić: -

Siarczyński w swoim Obrazie Samuela Maszkiewicza zowie
bit ewangelikiem, na to w jego własnych Pamiętnikach nie ma
być żadnej poszlaki, i nie mogę odgadnąć z kąd wziął tę wiadomość.
W prawdzie na akcie konfederacji wileńskiej dyssydentów z dy-
plomami (15 Maja 1599) jest między innymi wymieniony brat
starszy Samuela, Jan z Maszkiewicz; ale krom tego, że ten mógł
przyjąć obrządek grecki, żeniąc się z rusinką Chreptowiczówną,
i że ucieczony Jerzy Rekuć ważnemi racyami spiera jeżeli nie
autentyczność to powagę dokumentu (w liście do Jabłońskiego) -
jeszcze w dziele Siarczyńskiego nie widzę żadnego dowodu,
któryby mnie przekonał, że jego autor znał konfederację 1599 r.

Łukaszewicz w dziejach kościoła helweckiego do zborów
liczy Serwecz, ale go zamieszcza w dystrykcie białoruskim,
nie zaś Nowogrodzkim, i dla tego bardzo, że to będzie inna
miejscowość, a nie ta, która przynależała do rodziny Masz-
kiewiczów. -

Serwecz (Nowogrodzki) w ostatnich czasach należał do
Józefa Niesiołowskiego, wojewody Nowogrodzkiego, i zpadł wra
z całą fortuną na jenerała, jedynego syna wojewody; ale kiedy
ten się otrzeźwił, majątek puścił po rozbiór, i na Serwecz
umieszczono długi Rejtanów - z tego domu Anna była zmu
żna za Antonim Niesiołowskim, i wniosła summę, czy też
włość posagiem - Do dziś dnia jest w jej ręku. - Na pergu
mentach starej kaplicy (zatorzonej 24 Czerwca 1620 r.) stanęła
nowa, ale się niczego więcej dowiedzieć nie można. - Ja się dzi
wuję o zborze, a mnie rozpowiadają o miłostkach Wojewody z pa
ną Marysią Olszewską - Toby lepsze było dla Pana, jako
Powieściopisarza, aniżeli dla mnie. -

Niedawno pytałeś mnie o jaką nową anekdotkę Pana
Macieja

Macieja, żeby tak o co lepszego, jak oto:-

— Kiedyśmy formowali legiony w Medyolanie, rzekł do mnie stary, spoglądając to zpode łba, to zpod okularów, i przerzucając jakieś numera dziennika, zabawne też miałem zdarzenie.

— Słucham cię, Panie Macieju.

— Na jednej z głównych ulic, która, jak przypomniałem z nazwiska, stało wielkie domowstwo z nadpisem: Laboratorio di Confitura.- Przechodząc mimo widziałem zawsze wchodzących i wychodzących ruch wielki.- My wojskowi zbieraliśmy się zwykle w innej cukierni, ale pewnego razu wzięła mnie niepotrebna ciekawość i do tej zaglądnąć- wchodzę tedy do wnętrza, ale tam nie ostałem.-

— I cóż to było?

— Przewet- publiczny przewet- jakaś stara włoszka sekutnica, z wąsami większemi nateneras od moich, powitała mnie grzecznie z gotowym papierkiem, ale kiedym ja, przepros'il, przyznając się do pomyłki- miałem się z pyszna- zmyła mi głowę, potężnie, to tylko szczęście, że na sucho.

— Szczególna awantura!- podobno nie każdemu się zdarzy.

— Tylko mnie i tobie, odparł p. Maciej, uśmiechając się złośliwie.

— Mnie zaś, panie Macieju?

— Możeś dużo lepiej zrozumiał- Godło Dziennika przede wszystkiem prawda (№ 11)- Wlazłeś w gnuwno przyjacielu tak, jak ja w Medyolanie- poczekaj trocha- złazi cię jeszcze redakcja tak, jak mnie gospodyni włoskiego laboratorium.

— Nie wiedzieć jakie porównanie i przypuszczenie.

— Nie zawadzi jednak w pamięci: „ albo signare lapillo."

— Nie rozumiem, rzekłem trocha urażony, bo mnie już ta łacina Pana Macieja zniechęciła niemal tyle, co edukacja Pana Nowosielskiego.

— Będzie to niby po polsku, powiedział spokojnie Pan

Maciej,

Maciej, zapisać węglem w kominie.

Chciej Pan przyjąć wyznanie prawdziwego szacunku
z jakim mam honor być

— Szczerym Duchu

Z Bambera

W przeszłym miesiącu cztery razy pisałem do Pana: 12 Marca o pamiętnikach Hansa von Schweiningen, 15 o pasjendrie Dziennika Warsz. z alegatami, 23 z historją o zemście Augusta Kapolalegatami, 31 o Samuelu Maszkiewiczu — Nie wiem czy listy moje dochodzą, jeśli zaginą, po trudzę, skoda czy listy pańskie dwóch stronicowe. —

Ostatniemi czasy chory przez parę tygodni, i dla dokuczliwego bólu krzyża bardzo cierpiący bezsenność, badanie po nocach fizyczne cierpienia czytaniem — wczorajszej książki i przeglądnie pustą stroną; a dotąd że takoż i dziennikarskim odcinkom: Bajronisście Kurkowskiego i Pamiętnikom Ochockiego — Niewiele espostrzeżenie, bez morze, wpadnęło trocha na tak niekompetny, który wydałem z siebie i dla pewności i dla autobiografji. —

O Bajronista, mniejsza — utwór to stały, dobitny i niebanalny, ale czy tu dziwnie mieli jedna, więcej lub jedna, mniej wierna spowiadka, to na prawdę niewiele piśmiennictwo obchodzi — Pamiętniki Ochockiego większe mają dla niego znaczenie, jeżeli one nie należą do samowolnej dziedziny fantazji, ale granicą blisko z historją, i podchodzą pod ścisłejszą kontrolę krytyki — Mamże Panu wyznać szczerą prawdę? — Ja bym się pod nimi nie podpisał, jako ich wydawca.

Brak dobrej wiary przyświeca w nie jednym dziejowym pomniku — wszystkie pamflety dla poniżenia Lubieńskiego rozumiem i przyjmuję, w jakim celu listy pisane — nieznajomy autor mia-

my

ny za Oliwienwskiego, zgrzeszy patrzyć na ludzi, ich
i dzieci ich sprawy nieporto, jednak nie powinien, aniby
nie lud szczerym — Strona dodatnia niepobrażni Pasko
i ujemna głupoty Serbura, pisarzemu spuszczony
nacrydła uważnie pieczęcia ich wolności i chwalebne
ale nadaremnie szukałem w panieji do boga mogłby
porównać Ochockiego, a jeżeli Panistwu Waranowy
nie do umysłu, to je trzymam za wiszej skromne,
i za prędzej niewdzięczne — Ochockiemu jest zgoła wiernemu
i bezwstydny chwalidupa. —

Nie podobna wierzyć, aniby jeden chrześcijanin, liczny
szy swoich prawa, nerar rej wwedrił w prześwietnej
Lubelskiej palestrze i tnąrł najjaśniejszym trybunał
tem — I któż to tak? za cnyja pozwa? — Ktoko
bez imienia i fortuny, którego pozwowano od kwar
wanes, niecierpiany zarówno od Panów i szlach
bankrut, wdzięczny wyżej uszu, wiecznie głody i
wiecznie żadny grosza — tego u nas w dawnej ch
szczerej bycie nie mogło; mamy dzisiaj Bogu wdzięcz
telnicjsze dziadectwa i wiszej powszechne dla na
szej prawdziwości. —

Jakież są moralne za sady Ochockiego? — jaka
wiara polityczna? jakie uczucie obywatelskie?
jakie pojęcie honoru i cnoty? — Ktoż by się prze
cie na to nieszczęśliwe panięstwo wspomnie
nia, które zgasiad w grobowym wieku nieżywie
stojąc nad grobem — Gdzież się podział rozum lat
ostatnich jeśli go nie miał na starość? — Nasza
ne w tych pytań nie znajdzie, dla siebie odpowie
dzi, i nie zamierzam wdgadywać, jakież kary w tych
Panistwibach upatrzył wartości i rachuby —
Nie mam ich za niecnotliwa, wyrzucam,
jednakże nie zdrożne, aniżbym mógł w zdaniu tak
grubo pomylić się — Patrzałem jeszcze do konca,
przeczytałem jeszcze od początku, zmyślałem się
jeszcze

jszere krytyce, tymczasem ponura Ochockiego, chowiasz nie spomnieniu, ażeby umie uchwalić, ale umie zniecierpliwić i rozgniewać — Mówił mi W. Dziedzicowa Radziwiłł, że Pan Obecnie studiujesz Pamiętniki Pasha — Nie mam wyobrażenia o tej robocie — Sam zamyślałem o matematycznym, ale prawda uwarunkuje Maszkiewicza nauczyć szkic lekki charakteru samego autora, i okoliczności jego wieku — Porównawszy się z Dziennikiem, zaniechałem — Woli sobie bestia w głowie, aniżeli bieluńkie na kartce — W drugim liście Parandowskiego z N° 286 Dziennik warsz. 12 z rzędu przysłałem malenkie Talki Paskowi, nie wiem czy Pan zauważałeś —

Panowie towarzystwo troche po turecku wiemy to, nie będąc dalekim od przypuszczenia, że miało wyobrażenia podobne do wyobrażeń wyśmiewanego proroka — Maszkiewicz biedy pudgalał Adamowe Wiszniewieckie, napomykając o tém, powiada, że lekcye w niebie lepiej, jak w niemiaszkowie — Pasek zmarszczywszy, że mu było jakby w raju w Strzale na Podlasiu u Kazimierzowej Cabrzeszczyńskiej — I Maszkiewicz i Pasek umieli rzewnie chudzić chuto podwiki, szczególniej Siciwie, który skwapił Pana Sapiehowe, narajetne po śmierci męża, a dobierał się do Panny Okólskiej do wigilijas Mleku i odpustu; — ale robiąc nawet te wspomnienia dla pięknościowej nie bardzo przykłalne, jakie są, one różnią od bezrzetelnych przechwałek Ochockiego — w tém niema winy wielkiej, abyśmy wada cudzoziemca — ja nawet gotowy sądzę, że to są wszystko nieboszczyka brednie — prawda że w wspomnieniach dworek bywa ekonomiczny, a taki papla jak Ochocki zwykle namaga więcej i przypina jak rzeczy innemu. —

Pomimo wszystkiego w całej napisanej, abyczytelnik uwagi polska potrebował abyśmy pilnie skrzętnego pracownika — Nie abyśmy nie materjałach, tylko nie zawsze szczęśliwy przypadek potrafi do nich —

Nie

Nie pamiętam aby kto u nas wzmiankował nawet o cichawych pamiętnikach Hansa v. Schweinitzen, na które Pan wskazał. Odszukanie krytyczne wszelkich źródeł historycznych jest to zadanie konieczne, jedne naszych czasów — Ale to się nie da zrobić jednym piórem, a u nas jeszcze (albo już dawno) mało kto pisze inaczej —

Czy Pan miałeś w ręku rękopism kwietniowy Bibliotece Warszawskiej, i czytałeś artykuł ten dostęp o Mierzei? — Mówią się nad nim, i mnie nad czym — Dawno mi się nie zdarzyło widywać tak solennie głupstwem. —

Szanowny Kolega! Tak przed dwoma laty zaczynał swój raport jenerał Olton — Saken, tak Pan po dwóch latach list swój kończysz Szanowny Kolega —

Maciej Wretta-Głowacki

Pegujnia
na Pewalu
1856r.
d. 15 Kwietnia

J. P. Krasszewski
w Zytomierzu.

Pisząc do Pana ostatnią razą (d. 15 Kwiet. przez pośrednictwo Hrabiego Emila Olizara) nad tobiejącym około samego Ochockim, takem się sam zaciekawił, że mi wypadł z pamięci szczegół o którym chciałem donieść, sądząc, że wiadomość o nim przyjdzie się może — W jednym z przeglądów rossyjskich (Русский Вѣстникъ 1856. Февраль Кн. I) w sprawozdaniu Michała Kapustyna o ruchu piśmiennictwa prawnego wyczytałem że w roku zeszłym w czasopiśmie towarzystwa historyi (Временникъ общества Исторіи) wydane zostały trzy Statuta Litewskie z lat 1529 (stary albo Gaszt. dow.), 1580 (podobno Watyński z mylną datą) i 1588 (tak nazwany statut trzeci, przedruk wydania wileńskiego Skamonicrów). — Jeżeli tak jest jak się domyślamy ze statutem watyńskim (zaprzysiężonym), to te trzy pomniki Jurisprudencji muszą być porównane, ile że wyszły z pod jednej redakcji i jednocześnie — może Pan od tego mozołu będziesz jak wolny. —

Zawsze życzę Panu mieć pod ręką te nowe wydania Statutów ludzi dla tego, że są w oryginalnym tekście — Dla nas Polaków nasze Kryjowiańskie jest zrozumiałem — a na wierność przekładów nie zawsze spuścić się można — W Pamiętnikach Komissji Rządowej (T. II.) w tłumaczeniu ustawy celnej 1557 r. w art. 21m o Rybaku zrobiono krowiarka (Kuhjuhmuga. Linde Slav. pod wyrazem krowa). Uczony Konst. Świdziński dał ten wyraz mylnie — Wart Pie padała, a padał Paca — Jakie to obszerne pole nowych widoków otwiera dla badaczów prawodawstwa — W Statucie litewskim zapisano, że „Złodziej przyjęty z kiem ma być oddany panu, albo urzędnikowi, cywunowi jego, albo Rybnicy (Roz. XIV. art. 1.)." — No proszę, któżby się tego spodziewał?

Że

że dziewki folwarczne niegdyś na Litwie sprawowały urzędy podobne do dzisiejszych Rienokradeuw. Kto by mógł wierzyć, że w fantazji można przyrównać Heliogabala do naszego Augusta? — Tamten murowanymi obsadzał senatorskie krzesła a ten urzędy dziewkie.

O satyrach litewskich Szymona Starkiego (Szlazkiego) napisał dużo głucho Juszyński — za Jaszyńskim powtórzył Siarczyński, a z tego wyczytawszy Jaroszewicz sądził, że ciekawe na ten czas rzeczy, ale ich rękopism nadaremnie (Obraz T. III. k. 159) — Dodaje on, że to ramota nędzna i bezmyślna, i można z prawdą w pytaniu — W bibliotece Załuskich O. W. Maciejowski brosze ten odszukał (Piśmiennictwo T. III. k. 495).

Nie wiem czy Pan masz księgi poselskie metryki Litewskiej. Wyszło jej dwa tomy (Moskwa 1843) jeden pod redakcyą Hrabi Walenskiego (Tytularny) i Daniłowicza — drugi ułożył Pogodin z Dubieńskim — Pierwszy a nich odnosi się cały do panowania Zygmunta Augusta (1545—1572), jest w nim jednak dokładny Summaryusz papierów moskiewskiego głównego archiwum, w którym gdyby wypadła potrzeba bliższej kwerendy, to zdaje się, można ją zdziałać przez pośrednictwo Mikołaja (syna Barzyłego) Kołaczewa. —

Mam u siebie księgi poselskie, i mogę niemi służyć Panu jak również mniej powszednim pisanym tomem historyi Moskiewskiego — Porachowałem z zakresłego czasu, po czyma że bowiem od śmierci Zygmunta Augusta, a opowiada wypadki do końca XVI wieku włącznie, ale chcąc opisywać dane epoke przeszłości, to trzeba nieraz i naprzód wyjrzeć i wstyd oglądnąć. —

Podobno masz mi Pan za złe, żem potrzebował Syrokomla, by tem przymuszony mniej skromnym artykułikiem Bartoszewicza (Dziennik Warsz. 1855 № 265) do ogłoszenia przeglądu Pamiętnika Sulistnika Sobieskiego. — Sam Pan wiesz, że był daleko dawniej napisany, i nie śpieszył się do druku — Nawet po śmierci poleni-

nej

nej o Palonia, Kromera, został w tece — Spodziewałem się ztąd innej odpowiedzi, gdyż Syrokomla drażliwy na krytykę, ale umiejący, i zrobić co mógł najlepszego — Tak jak mu sprzyjasz i dobrze życzysz, przestrzegałem go jednak po przyjacielsku, żeby się nie brał do nie swoich rzeczy, i nie grzeszył w dniu zdań wiarą — obrządek rycerskich we własnym dziele nie wolno domyślać się autorowi — wszakże niedawno to czytał (Pam. Sołtykowskiego t. XVIII w nocie), i nie można od libertinu tworzyć staropolskich wyrazów (Domna, Gaz. Warsz. 1854 № 221) — Bo to chociaż świat głupi, głupi, ale znowu nie tak bardzo jak się Syrokomli wydaje. — Niechaj pięje, przeciwko temu nic nie mam, ale niech się nie miesza do historyi i krytyki, — bo mnie słowa pierwszej nie umie, a drugiej nie rozumie — Nie powiadam żeby był asinus ad lyram, ale a reszta kuchta do patyny. —

Napisałem pod koniec roku zeszłego artykulik o wyrazie, Domna, ale ten, może przepadł w drodze przesłania, albo zaległ w tekach redakcji — mam jego minutę pod ręką, i dla uniknienia zarzutu, że szukam zaczepki drogą napaści, spisuję go Panu.

Znaczenie wyrazu, Domna, w rzeczach odnoszących się do dawnych stosunków z Muhtanami i Wołoszczyzną. —

Wespazjan Kochowski w tekście łacińskim (1), jak równie w obudwu polskich wydanych przez K. Kaczyńskiego (2) i K. W. Wojcickiego (3), mówiąc o zemście Tymofeja a Chmielnickiego powiada: że hospodarowna, która zaślubił, miała na imię Domna — Jest wszak że wielkie prawdopodobieństwo, że się Kochowski omylił, a powtórzenie tego świadectwa przez p. Ludwika Jenike (4) nie będzie jeszcze przekonywującym dowodem. — Różnie się podania o córce Barzego głupi — Bantysz Kamieński daje jej romansowe imię Rozanda (5) — Wiśniski (6), Riegelmann (7), Grabianka (8), książe Bertelew (9) i Markiewicz (10) zowią ją Irena, ten ostatni jeszcze sama hospodarowna nazywa Domną (11). — Przytoczyłem Markiewicza, którego p. Ostrowski powtórzył, świadectwa jego nie przytoczę, żebym znowu sam siebie nie powtarzał (12).

Inaczej

Znaczej p. Syrokomla trzyma o wyrazie Domna, albo lepiej drugie podaje znaczenie, w wydanych przez siebie listach do Zygmunta Kostkiego, w jednym odnośniku powiada: „że to wyraz staropolski się znaczał swacia (sic) t.j. matka żony syna" (13). – P. Zygmunt Wasilewski tak samo tłumaczy (14), ale jak się zdaje, na wiarę Syrokomli, i powaga tych dwóch świadectw da się zmniejszyć o połowę, sprowadzając do jednej. –

W słowniku Lindego Domny wcale nie masz, jak również w innych dziełach W. A. Maciejowskiego, w których prawdziwy autor zadał sobie i tę pracę, że wolno spisał przestarzałe i ciemne wyrazy. Dla tego tem więcej szkoda się p. Syrokomla dając tłumaczenie nowo odszukanego przez siebie staropolskiego wyrażenia nie powiedział, gdzie je znalazł, i dla czego wyrozumiał w tym zmyśle. – To co niżej powiedziemy, że tak zrobić nie należało. –

Do tych dwóch wykładów wyrazu Domny, przez imienniejszych, pochlebiających powinowactwa (inaczej swazi jak chce p. S.) dodam jeszcze wykład trzeci. – Tak jak w średniowiecznej łacinie, Domna, wzięta za Domina (15) znaczyła żonę pana domu, gospodarza – hospodara, to jest gospodynię – hospodarynię, i był to tytuł, którego używały ziemie mołdawskich i wołoskich mianowicie, a nawet były może, w jednem wiadomie. –

Wykład ten opieram na Dokumencie, który w autografie odszukał p. (Dyonizy) Zubrzycki w archiwum Stauropigii lwowskiej, i który petersburska archeograficzna Kommissya wydała, – jest to list Elżbiety Mohilinny (16) pisany do Uspieńskiego bractwa, brzmi jak następuje: „Elizabeth Mohylowa, hospodarini ziem Mołdawskich, opatrznym i stałym „wetnym mężom bractwa Uspienia Bohorodicy, zdrowia dobrego od Boga „na Boga winszuiemy. – Jak z pisania W. m., tak też i od posłańca „zrozumieliśmy z strony pieniędzy na robotę cerkwie Lwowskiey. – O „czym czyniliśmy pilne staranie, y zlecilismy to panicy Bolalinkowey „(17), siestrze naszey, że ie ma oddać do Kamieńca przez Dyne Bat „Szothe. – O czym szerzey postanie W. mości da W. m. Sprawę. Z tym „W. m. Panu Rogu oddaie. – Data w Iassiu, 7 d. Iunia, an. 1613. – Na własne „roskazanie Domny iey mości, I. Withult, togofet" (18).

Podpis tego Aktu jest dla mnie dostatecznym dowodem, iż sprawiedliwia przypuszczenie pomyłki Kochowskiego, który nie wstrzymał się wziąć tytułu za imię własne. — Ten sam błąd znajduje się u Markiewicza, jeżeli pod mianem Domny, to samo co Kochowski rozumiał, a p. Syrokomla znajdzie mniej znajomy staropolski wyraz, i dogodnie jego znaczenie, ale o ile dawać się może zastanowić go nietrafnie, i w listach matki Boreckiej, Domna, jest użyta za kasztelanowę. —

W każdym razie znalezione p. Syrokomli nie traci swojej wartości, tylko że się niemi z publicznością trochę skąpo podzielił, nie wskazując na jego źródło. — Po niniejszym artykule nie wątpię, że to poprawi, dodaj dla uniknięcia zarzutu, że sam tworzy staropolskie wyrazy — przypuszczenie śmieszne zapewne, ale je trochę usprawiedliwić może ta wiara, która się wkrada dzień po dniu w biegące pismiennictwo. —

1.) Annalium Polonïae. Cracoviae, 1683. Clim. I. fol. 195.
2.) Hist. panowan. Jana Kaz. Poznań, 1840, k. 121.
3.) Pamięt. do panowan. Ojg. III., Wład. IV. i J. Kaz. Warsz. 1846, T. II. k. 135.
4.) Stefan Czarnecki, w Księdze świata 1855. Cz. I. kar. 140 (w nocie).
5.) Hist. Matoros. Mosk. 1840, T. I. kar. 319 : 332 (jest to wydanie 2gie, w pierwszém tego dzieła wydaniu nie masz).
6.) Hist. Rossow. Moskwa, 1846. k. 93.
7.) Letopisnoe powiestwowanje o Małoj Rossji. Mosk. 1847, Cz. I. k. 148.
8.) Letopis. Pisjewa, 1854, kar. 85 (w nocie)
9.) Opyt sobrania starynnych matoros. piesniej. S. Peterb. 1819, k. 45 (w nocie)
10.) Hist. Małej Rossji. Mosk. 1842-45, T. I. Dod. XIX do 314
11.) Tamże
12.) Ukrajna i Zaporoże. Warsz. 1854 (porównaj rozdział XVII z Rozd. XIX Hist. Markiewicza, skrócone i pojęte, i z tąd nieco zmienione, a ziebie ladajakie zmienione na nie warte).
13.) Gaz. Warsz. 1854 № 221.
14.) Samuel Twarecki, w Bibl. Warsz. 1855, Listopad, k. 276.
15.) Inscript. ap. Muratori. Robrowski. Lex. Lat. polon. Wilno, 1847, T. I. kar. 607. — porównaj: Vocabolario degli Academici della Cru-

ca

ca. Neapol, 1746–48 pod wyrazami: Mona, Monna (Donna) – Don
no, Monsignore, Sere (Dominus) – Apostolicy sust. (Dominus apostoli-
cus, pontifex). –

16.) Z domu Ciamarlow Siedmiogrodzianka (Niesiecki i Siarczyński) wa
wa po Hieronimie Mohile, amartym 1608 r. (Zelewel w dodatkach
do hist. ks. Wagi), jest to właśnie matka ojcy Samuela Forcebius

17.) Postelnik, urzęd dworski, komorzy, cry tożniczy – tak trzeba rozumieć
w tłumaczeniu pana Syrokomli. Wraczona, postelnika (sic) Jana
Łasickiego hist. wtargnienia Połaków na Wołoszczyznę, k. 13 wo
pag. w zbiorze dziejopisów krajowych wyd. M. B. Wolfa (przyw. d
do, słownik, wyraz poścel)

18.) Suppl. ad Hist. Rus. Monumenta. Petersb., 1848, k. 479 i 480.
W starożytności jakiegoś Mysisa własny posąg w upadku obalił i za
bił – dziwy tylko że dziś podobnego nie spotkało Syrokomlę, a
widam podobnego, gdyż te popiersia starożytne, któremi Glücksberg lita
bów czcigodnych w Rzymie, chybaby które z nich w leciało do rozdziawionej
gęby i zadusiło jak owa jabłka syna Cesara Klaudyusza – Wypadek ta
gólny, który dziś rzeczywiście nie powtórny – Uchowiały nawet odłat J. 19
za Ostrowskiego od stóp do głowy, to na łeb dość twardy, i wolno wierzyć
że arcydzieło sztuki rozstrzeli o arcydzieło natury – ale ten bałwan Sta
Syrokomli; to posąg moralny, który na krzyżu stoi podstawie, i o nim
to powiadam. –

Donoszą mi z Wilna, że w tamecznym archiwum aktowym,
to jest w świecznikami lepiej obcenie P. Nowosielskiego podług p
trzeba, którym odrobiony tom pierwszy dzieła lud Ukraiński –

Za nowiny niniejsze pismo zalecam, i wobec nie pozostaję:

Com napisał złotem
Pierzchnięcia złotem.

Prawdziwy i szczery sługa
Maciej Wincenty Głowacki –

Dominica in albis.
1856 r.
J. J. Wraszewskiemu –

W przeszłym liście (22 kwiet.) wyłuszczyłem domysł[y] moje o statucie Wiśtyńskim (1566) — wyszedł on w samej rzeczy w tymże samym czasie pisemnie, ale już w roku bieżącym (V. XII) — Zajmował się jego wydaniem Sekretarz Towarzystwa p. Bielajew podług kopyi, która dla archeograficznej Komissyi p. Tymkowskiego wyjął z współczesnego rękopismu Bazylego Wapowicza pisarza grodzkiego kijowskiego — ale tylko tyle donieść o nim mogą, ile to z relacyi mego księgarza w Moskwie. —

Wskazawszy Panu rozmaite źródła dowodu, jeszcze na dwie rzeczy, niewiadomości w spostrzeżenie godziernikowym roku zeszłego, który wyszedł dopiero w Lutym bieżącego, jest artykuł p. Kostomarowa o Hetmanie Zawierzeniu — i ja czytałem go, nie mam w nim za sobie, ale do tej rozprawy krytyka powołanie wzywa — Zygmunt August był współczesnym Zawierzeniu, i może w wypadkach jego życia znajdą

znajdą się jakie szczegóły mniej znajome do objaśnienia stosunków i charakterów tamtej epoki.—

Co to zaś przykład może,— że p. Nowosielskiego, który krytykuje, ja rekomendują nie czytane dzieła.

Prawdziwy sługa Pański

M. K. Gliwicki

Pajęczyna
d. 28 Kwiet. 1856 r.

Kijów d. 17 Maja 1856 r.

Pr. yjechałem do Kijowa na sądy. – Ciekawy jestem, czy też na Ukrainie postąpię w nauce jurisprudencji – to pewna, że się dowiem czegoś takiego, czego ani w konstytucyjach, ani w żadnym statucie Litewskim, ani w zwierciedle Saskim nie doczytałem. –

Temat główny sprawy, że Piotr Sawicki dał w gzb. Kunnickiemu – gdzie na ten casus znaleść stosowny artykuł? – Trapiony często bezsennością, znam prawie wszystkie nadziarstwa starego i nowego prawodawstwa. – Byłżeby to wypadek nie przemyślany i nieprzewidziany? – w takim razie sejmik Kijowski będzie moralną nauką dla przeszłości i dla przyszłości. –

W tytule XXII prawa Salickiego powiedziano: „Kto niewiastę wolną śmiśnie za rękę, płaci winy 15 solsow złotych – kto za ramię, dwojnasób – kto dotknie piersi, czteryrazy tyle". – Wyżej jurisdator nie powszedł, domyślać się jednak można prawdopodobnie, że w tej proporcji dobrawszy się do pyska, wyjdzie podwójna czwórka, czyli ośemka, summa summarum 120 solsów zaczepnego – Ale co znaczy sols na dzisiejsze monetę jeszcze nie wyrachowywałem, gdyż na to pierwiej potrzeba, ażeby Kijowski parlament powiedział, że Kunnicki baba. –

Mniejsza o to, ale jeśli Pan masz do swych studjów jaką kwerendę w bibliotece Uniwersyteckiej, proszę o rozkaz, a najmilej mi będzie ją zlatwić. – Pismo do mnie ojdzie pod adressem Księgarni J. Zawadzkiego. –

Szczery i prawdziwy sługa

Maciej Bretta-Głowacki. –

Przesyłając krytykę dwóch siostr do Redakcji Czasu, może-
by się Panu zdało dobrém dodać następujących słów kilka:

„Przytoczona krytyka była przeznaczona dla Dzienni-
„ka Warszawskiego, nim się jeszcze przekonałem. – W nie-
„dzielę otrzymałem przestałem ja Redakcji tego pisma,
„która w krótce potém wydała inny przegląd tej samej
„powieści pióra p. A. Czajkowskiego (№ 45) – Zro-
„biła to zapewne w dobrej wierze podzielając w pełni
„zdanie recenzenta – inaczej rozumieć niemożna,
„znając ogłoszone jéj godło: „Przede wszystkiem prawda"
„(№ 11) – ale mimo się przyznam do pomyłki przed
„sądem publiczności oddaję moje ocenienie artystycz-
„nego utworu p. A. Nowosielskiego. –

„Nie jest mojém zamiarem spierać się z A.
„Czajkowskim tém więcéj, że w artykule jego przygą-
„dza pochwała dobre zważyć nie umiem – Powiada
„między innemi „I cóż więc w tej powieści dobrego
„zostanie"? – a jest tam przecie wiele dobrego: oto
„tło obrazu, tło wyborne, na którém autor kilka
„słabych (stali) nakreślił postaci. – Brzeg szczególna,
„jakby tło było zaletą obrazu, a przecie nader się mylał
„w istocie" – Na to ostatnie się nie zgadzam, ale z
„resztą zadziwienie recenzenta podzielam. –

„Jeden z moich znajomych, niewielki znawca
„sztuk pięknych ubrał swoje mieszkanie w szkaradne
„malowidła – kiedym go słowo za słowo odwiedził, zapy-
„tał mnie o zdanie w téjże o ich wartości: ramy
„bogate i gustowne, odrzekłem – mogą się mylić, ale
„w zmyśle krytyki p. A. Czajkowskiego, coś podobne-
„go wypatruję z moją odpowiedzią."

Dodając to zupełnie na sąd państwa mam honor wyznać
się prawdziwym i szczerym sługą.

= Cavmber

d. 22 Czerwca
1856 roku
Poznania
Ant. Wiraszewski.

Posyłam Panu kopje listu, który do Wolffa pisałem — Nie ma co mówić, dobrych sobie dobrał tłumaczów, i to będzie ładny zbiorek, który wydaje. — Niedbalstwa i złej wiary w naszem piśmiennictwie już dalej, dalej nie będzie można wytrzymać. —

Masz Pan stosunki z Wolffem, przestrzeg go ze swej strony — niechaj wie nadzie o sobie — bo to prostem nas tępstwem rzeczy na tłumaczach się skrupi, a na nakładcy zmiele. Łacinniey łypka z torbami puszczaj.

A razem napisz, ażeby do mnie przysłał inny egzemplarz, na miejsce tego, który zabrałem — ten się bowiem wypaczył, gdyż nie wątpię, że po moim liście Doctor Wolffowi kona rarja szewróci, a ja tymczasem rozpatrując się bliżej w jego robocie zasmarowałem książkę ołówkiem i lubryką — ale tak, że sam djabeł — (a przecz mniey niedyżeby w niey tkwił. —

O nowem Dziełku p. Tadeusza Padaliey na inny czas rozprawa.

Zostawiam

zostawiam, potrzebuję bowiem wol-
nej chwili czasu, na której mi zbywa.
A teraz, bywaj mi Panie zdrów
i przyjm wyznanie prawdziwego
szacunku

od Twego szczerego sługi

Maciej Bruttа Głowacki.

D. 25 Czerwca 1856r.
Popejmia na Podolu

Ill. Kraszewski

przy tem kopja listu do Wolffa

Kopja listu do księgarza B. M. Wolffa

D. 24 Czerwca 1856r.

W. M. D. Ze zbioru Dziejopisów krajowych, których jesteś wydawcą, miałem świeżo pismą nieśmiertelne Stanisława Zubrzyckiego, przetłumaczone przez x. Jochera pijarę przez dziesięć lat.

Pytam się Pana, do czego ma służyć tłumaczenie? czy na to, aby zostało dzieło? czy tylko, ażeby z jednego zrobić dwa?

Gdyby jaki bazgraczek z Suwałk z jakiego malowidła w hermitarzu nieszczarną ręką zdjął kopję, to ta jeszcze byłaby prawdopodobniejsza do oryginału, niżeli przekład polski do łacińskiego tekstu Zubrzyckiego.

Na mój sąd p. Jocher za takie tłumaczenie nietylko wzięte honorarja, ale i koszt nakładu zwrócić Panu powinien, gdyż on prócz tego, że wypuścił z tekstu mnóstwo szczegółów, ale nadto przepełnił swoją robotę mnóstwem niedarowanych błędów.

Co do niewierności przekładu, tego porównanie z tekstem dobitnie, innych powziąć przykładów, kilka na próbę.

Na stron. 30 Jerat Baszą, na str. 36 Jenat Baszą — ma to być Jerat Baszą.

Na str. 37 Murzyk Soroka — kapryś tłumacza — w tekście jest Souca (Sowka) i tak ich istotnie nazywał.

Na stron. 34 Jergowja blizko Białogrodu — prosze się domyślić że to Dzierżewo.

dziewo. –

Na str. 31. Ludwik Mortong (Mortenski) wojewoda Chełmski, a na str. 41 jednocześnie Jan Wejer – Naprzód ziemia Chełmska wojewodów nie miała a tylko Kasztelanów i powinno być, Chełmiński; a powtóre dwóch na jednym stołku siedzieć niemogło.

Na str. 54, 158, 169 Ostrorog Kasztelan Krakowski (?) – nie było żadnego tego nazwiska – Sam tłumacz na kilkunastu innych miejscach (kar. 84, 90, 108 etc.) mówi o Ostrogskim – NB. na stron. 154 przy Ostrorogu tuż obok Ostrogskiego zapisał to już żart. –

Na stron. 132 Piotr Laski, jest to Piotr Laszcz, dobrze w dziejach znajomy mówi o nim sam tłumacz na stron. 144.

Na stron. 111 Lubomirski (?) – żadnego Lubomirskiego w rokoszu nie było, a tylko Lutomirski, i tak zapisany w tekście – błąd to umyślny, tak jak Kozakowski (str. 29), Cichowski (str. 144). –

Na str. 122 Sułowski, na str. 123 Subowski, na str. 164 znowu Sułowski, a dalej na str. 167 Gotowski – sam djabeł nie rozbierze –

Na stron. 144 Strabowski, kasztelan Parnawski, na str. 158 Straboński – ma to być Stabrowski. –

Na str. 25 Pick (Piętka) urosłoto z przyczyny że drukarz zagranicżny nie maja

mają głoski e zastępywać ją, głoska z – stąd wyszedł Falžecki (Fałżecki), ale go tłumacz wyjeżdżał Falcki (Stron. 31.) zgadzaj się to za Lancman. –

Cudzoziemszczyzny mniej znacznie opuszczam, jak np. na Str. 31 Marienburg (Malborg), Marienburski (Malborski) – na Str. 125 Biskupstwo Władysławowskie (Vladislawskie) i t. p.

Wolec (Uglecz), Koprzywnica (Pokrzywnica), Gaszewski (Gąsiewski) i t. p. Są to błędy drukarskie łacińskiego tekstu, zachowane wiernie, ale oprócz tych, jest nowych omyłek mnóstwo, np. na str. 32 Biskup Rozróżiewski, na str. 57 kardynał Radziejewski, na str. 123 kasztelan Rozprzowski (Rozrazewski, Maciejowski Rozpierski)

I t. p. i t. p. i t. p.

Jeżeli Pan A. Jocher sądził, że swoją firmą zamydli oczy, to mógł nią okpić Pana, a nawet chwilowie zwieść publiczność, ale krytyka na firmę nie patrzy i wypowie sąd swój głośno, może się go nawet o tem zapewnić na moją prośbę.

Ja, z mojej strony przestrzegam Pana, (gdyż mi go żal dla strat na które się narażasz i dla przewidzewzięcia, które żadnej korzyści nie przyniesie – oto już wydajesz 8my tom Dziejopisów krajowych,

a

a wszystkie stłumaczone jeden gorzej od drugiego. –

Chciałbym, ażeby ta przestroga nie była już nieweresina. – Zrobisz z niej z resztą, czytaj jaki zechcesz, dajże ucho, lub puszczaj że mimo, zawsze mi ją za dowód dobrych chęci moich dla siebie, a jakiemi jestem te. (podpisano Maciej Krattowski).

Opowiadania i Krajobrazy szkice z podróżek przez Tadeusza Padalicę. Wilno, T. I. II. 1856.

Ja Mościa Dobrodziko, mawiał ksiądz prałat Germiński, Proboszcz Tymnerski, nie lubię żadnej mięszkulancji — jak kawa, niechaj będzie kawa, a nie kawa wie co — to marchew, to ziołądź, to żyto — a kupuj do nich jeszcze kozenia, jakieheś lewanejowe, mokowe, cykorjowe, — a w mie zawsze czysta — sam groch. —

Być może podniebienie mam trocha wymyślniejsze od księdza Germińskiego, ale na ten smak prosty zgodzić bym się chętnie, przenosząc go do literatury, w której mięszaniny w ogólności nie lubię. —

Oto mam przed sobą Opowiadania i Krajobrazy p. Tadeusza Padalicy — dwa tomiki niewielkie, ale czego w nich nie ma? — Studja obyczajowe i historyczne, opisy miejsc i wypadków, humor, poezja, i ekonomija polityczna. —

Przed laty kilkunastu Aleksander Dumas swoje mi wrażeniami z podróży dał pochop do takich szachowanych książeczek — Przed nim w podobną barwę stroję no jedno nadzwyczajne trefnisie i błazny. —

P. Padalica obrał sobie wiszej Tatary mizieli dobry wzór do naśladowania, przyznać mu jednak należy, że w dorazinym i nieuważnym zapatrywaniu się na kraj, jego ludność, obyczaje, zakłady, i gospodarstwo dorównał mistrzowi, a w mieznajomości historyji o wiele przewyższa.

P. Padalica dzieje Ukrainy czerpa z kroniki Wielizki — Mniejsza oto, że powtarza jakieś bajdy o smolonych arbach i kulach ognistych (T. I. k. 127), mógł nie czytać sprawy wyższej tak jak Wielizko, a w niej jest osobny rozdział o sztuce puszkarskiej — ale jeżeli wolno Wielizce karcić wieszać Tymoszowi Chmielnickiemu macochę po śmierci ojca, to p. Padalicy

liczy nie wolno nie wiedzieć, że Tymosz zginął przez nastąpienia śmiercią Bohdana (T. I. k. 93) – Dumas myślę wiec bardzo rzadzny i szczęśliwy, a taliego grubego baka nigdy nie ustrzelił (*). –

W rozbiór szczegółowy wdawać się nie będę, dziełko p. Padalicy nie zasługuje na to – Sąd mój o niem wypowiem w krótkiem słowie: –

Dwie są zalety na miarę których oceniam każde pismo, jeśli mnie zabawi, albo nauczy – to tak zwane dulce et utile p. Padalica miał na celu połączyć w swoich opowiadaniach i krajobrazach – Szkoda, że na pierwsze wiele miał dość humoru, a na drugie dość nauki –

Pisałem d. 1. Lipca 1856 r.

M. K – G.

*) O znajomości historyi p. Padalicy w liście do Redaktora Dziennika Warsz. jeszcze w roku zeszłym objawiłem moje zdanie, oto jest w tym wyjątku: .... W Dzienniku zaczynają się ukazywać artykuły poświęcone wyjaśnieniu dziejom Ukrainy – Czytałem z uwagą Studja Rulikowskiego o Mazepie i Stachórskim, a niemniej obszerny przegląd Padalicy Kronik wydanych w Kijowie – Dawny szczeremu uznaniu, ale mówiąc o nich, przesadziłeś w pochwałach – Dzieła twoi współpracownicy odzywają się często lekkomyślnie o przeszłości, i wydają nadto dorazine sądy – Chętnie wierzę to za wiadomości przywiązane koniecznie do ich wieku i dla tego choćbym wiele znalazł do powiedzenia, wolę milczeć, ażeby nie zniechęcać ludzi stojących na dobrej drodze, bo na niej nie postąpili jeszcze daleko – Żadnego z nich nie znam osobiście, a zdaje z tego co piszą, widzi mi się, że Padalica od Rulikowskiego zdolniejszy, chociaż tem razem powinien go przeprzedzić w zawodzie – na to jest przyczyna: Rulikowski jedynie się poświęcił badaniom dziejowym, a Padalica ma kilka kałamarzy, z których

bryzga

brzydza na różne strony, a nadto snać z grubszego końca jada szparagi. Kawaler zaczyna się od historycznej krytyki, i zdaje mu się, że przeczytawszy kronikę, można ją zaraz od siebie na danych własnych, tak jak powiastkę lub romans — młody chłopiec może się jeszcze usprawnić, jeżeli nie ma zatwardziałej zarozumiałości swojego przyjaciela pana A. N....

..... Chcąc pisać o przeszłości trzeba sobie wyrobić nie zależne zdanie o jej ludziach i wypadkach, i zejść na tę chwilę, kiedy się z wyrzeczeniem w rzeku przystępuje do niedzianej dziejowej tablicy, zapisywać czasu nadgrobia — Być może dojdą kiedyś do tego i Rulikowski i Padalica — ale to dzisiaj kreśla, są to rysunki palcem po piasku —

Kiedy broni Człowiek Piotr Doroszenko, straciwszy nadzieję wywalczyć wolność swoich rodaków, Car Fiodor Aleksiejewicz uczcił obywatelską cnotę w zuchwałym obywatelu — Darował mu 1000 dworów w Jarosławiu i żonę wyswatał — Musiała to być wielka i uznana cnota, jeśli nie zdołały ją zbeszcześcić podłe poszepty w oczach sprawiedliwego monarchy — Jakto się odzywają Padalica i Rulikowski a jednym z największych ludzi Ukrainy! — Nie wolno historykowi paplać jak sroka, nie uchodzi, nie uchodzi jak mówił kapelan Fredra w damach i kuszawach.

I.t. d.

NB. W Czerwonym Sprzężeniu rosyjskiego przeglądu Ojczyste Zapiski między nowościami jest Pańska biografija z niemieckiego Dziennika „Magazin für die Litteratur des Auslandes" — mniemam, że to ta sama która, Panu w oryginale Deubner przysłał.

Zwrócone książki odebrałem

Szczery Pański Sługa

Maciej Wretta-Głowacki —

Znaki pieczętne ruskie
Noty heraldyczne
Artykuł drugi

Wstęp.

JWielmożnemu J.J. Kraszewskiemu.

Po upływie kilkunastu miesięcy wziąłem przed siebie dalsze rozpatrywanie znaków pieczętnych ruskich. – Przez tak długi przeciąg czasu, zaprawdę, wiele nauczyć się można, ale także równie wiele zapomnieć: znalazłem się właśnie w tym drugim przypadku, a nawet inaczej być nie mogło. Heraldyka już dawno obumarła, i jako nauka straciła swoje znaczenie i powagę; blizko pięćset lat przeminionych wokrąg niej usypało swoje mogiły, i oddzieliło nas, jakby wałem od średniowiecznej przeszłości, a dalej jeszcze w pomroce dziejowej mglistej, za tym widnym mogilnikiem, na spopielałych zgliszczach barbarzyństwa i feudalizmu błądzi jej duch pogrobowy, i aż tam za nim ślęczyć potrzeba. – Z tylu dróg nowych, otwartych żywotną myślą człowieka, i skierowanych na jasną widownię przyszłości, można zboczyć na chwilę do krwawej pamiątek, ale kłoby się stale dla wspomnień wygrzebywać nadziei, skazałby się chyba na dobrowolne wygnanie z ojczyzny żywych do świata umarłych.

Obarczam nanowo pamięć ciężarem heraldyki, i wkrocze do jej zamierzchłej dziedziny; na tym samym węgielnym kamieniu, chcę jeszcze dodać kilka cegiełek do budowli założonej hypotezy: być może, podmurowana w ten sposób i wzniesiona trochę wyżej nad poziom, zwróci na siebie niespokojne oko krytyki, bo daj dla tego, że za sobą może zasłonić swym cieniem dalekie widoki na Indostan, Egipt, i państwo Wielkiego Mogoła. –

XIII.

Znaki pieczętne kniazia Wana (fig. 65) za autorem wzmiankowanych przytoczonym do liczby tych, które głoski M. wyobrażają; wyjątkiem go z porządku, z przyczyny, że go biorę ku pomocy do wyrozumienia całego szeregu herbów, których postacie zostać by mogły wątpliwemi. – Kształt podobny przedstawia Rostrowiec dwuwierzchołkowy, jedno że krzyż środkowy przeniósł się na wierzchołek (fig. 66). – Herbu Mirochowskiego nie umiał nazwać Okolski (v. Orbis III. fol. 356.) jest to Rostrowiec dwuwierzchołkowy a różnica trzech krzyżów postawionych u dołu (fig. 67), dla którego Niesiecki po-

ciągnął

dzięgat do Korczaka: nad wrzbami, powiada, stoi krzyż miedzy na dwóch wyniosłościach; ale w tutaj jest domysłem, w adnie Kotowińskiego, gdzie znowu półksiężyca dodano (fig. 68), ja sądzi w pewnik zamienia, a słowiań Okolski przestrzegł, że wysoki pagórków napomina wielce strata. Odrowąża (Orbis T. fol. 295), to nie przeszkodziło, aziby w następstwie pierwotnego charakteru nie utracił. – Przypomnę, jeszcze, że w niektórych rogami do góry stojącego krzyż Masalskiego, tak jak nawet widzieć na drzeworycie u Niesieckiego pierwszego (Korona T. III. fol. 227). – Miasto Masalsk, w dawniejszej guberniji Kaługskiej, nosi w herbie czernihowskiego, trzymającego w prawej szponie małą tarczą, na której głoska M. z krzyżem i wrzbami tak jak u Morochowskiego.

XIV.

Podobieństwo Rostrowca z Odrowążem nie w jednej Kotowińskiego heraldycy upatrzyli, to też wiele a wiele w ziemiach ruskich dostało za wspólnego przodka sierdzkiego Morawca z Jabłuta, o szczegółach, na które go wyzyskiwano wcześniej pogadam. – Jak skoro wierzchni krzyżyk dawniej wyżej postać żelaza, zaliczano herb do rodziny Odrowąża, nie patrząc innych wywodów pochodzenia. – Natej kolei znalazł się książ Rapusta Perejasławski bez żadnej odmiany (fig. 69), a z lekkiemi różnicami Jeleński (fig. 70), Łuski (fig. 71), Żaba (fig. 72.) oraz innych mnogość wielka. – W tem wszystkiem nawet cieniu wątpliwości nie masz, o jednym tylko Jacymiu natrząca Niesiecki, że ksiądz Stefan Gizycki w karaniu przyznał mu herbem strata rozdarta. – Ale wszelako, o którym mówił, musiał mieć na pieczęci głowę wyraźne azby wykształtowaną, tak jak Masalskiego Wysockiego, gdyż i ten u wywodzonego Wajntowicza taka sama tamanina, heraldycy tłumacza. –

XV.

Innym trocha przeciwieniem, postawiona nie w rzeczy

ta

(*) W 1m artykule, mówiąc o Masalskim odmieńcem umyślnie Radziata, u którego pod party księżyc, bez krzyża, wygląda jak widła. – Opis niedawnemie pomylony, albo z błędnego rysunku wzięty – ale opuściłem niechcący krzyżyckiego ze strata, haczyka, dwa razy przekrzyżowana. – Niesiecki nie dopisał go pod herbem i do razu nie umiałem go znaleść

ta sama głoska zaokrągleniami grzbietu naprowadzała na nowe domysły i wnioski: w dwóch wyjątkach widziano majdan od łuku, a strzała sterczyła jasnym dowodem trafności pogladu. Okolski nie potrzebuje podać herbu Maszkiewicza, i nie umiał objaśnić, coby mianowicie wyrażał (Orbis T. III. pol. 356), ale Kojałowicz widno miał obfitszy, czy poprawniejszy rysunek, i rozpoznał, że to Rusza bez rękojeści, toża i cięciwy ze strzała do góry prosto wyrychtowana (fig. 73.) – u Bystrzyckiego znowu tak jak u Morochowskiego znalazły się trzy wrzby (fig. 74.) tylko jednak Niesiecki, przez zapomnienie, albo nieuwagę, nie poliżył do Korczaka. W łuku następnym (fig. 75.) jest w prawdzie cięciwa, ale na ośm rogach, które go mają używać, jedni tylko Piskorzewscy za Pomorzanie, a reszty ich innych pochwalenie ruskie. – Łuk Kamińskiego zmierzono do dołu (fig. 76.). – Przewrócony znak kniazia Wana i kniazia Roziki nazwany zwłaszcza okrzyżowaniem (fig. 77. 78.), coś podobnego zapewne wyobrażono sobie w krzyżostrale Proskory, ale tego rysunku zaniedbano opisać, a do liku tych rozmaitości można bezpiecznie dwie Korejowe (fig. 79.) i Zmudzkiego (fig. 80.) bez obawy popełnienia grubej pomyłki. –

XVI.

Daje nie małe podobieństwo do znaku kniazia Wana ów Motowoz, albo lepiej z ruska Korzuła, owa Boga Chrzynickich (fig. 81.), która przed tego domu postawiony na czasie wędzić ryby, kiedy go zagon takarski zajechał. – Kotwica Jurachy ten sam kształt przedstawia przeciwnym położeniem (fig. 82.), ale te dwa herby mogły równie wyjść z Jasieniecskiego, i tego kotwica, byle mieniała, i ten rozdarcie postawiony na uzbrojone, a razem upiększone hakami, a krzyż Tacew dać mogła zgłoska zepsowana w napisaniu. – Juńczuk Bobbasa Rostockiego (fig. 83.) daje postać Jurachy, tylko że końce mniej ostre – inny Juńczuk odróżnia się jeszcze sowitém mieniowaniem (fig. 84.) – i to morskie koty, znać jeno stare, gdyż się na szpunach parzury zjadły. – Gdyby zajrzeć po mnóstwie tych narzędzi, które berłiku występują, w Gerdaji w najrozmaitszych kształtach, możnaby mniemać, że Rusini przewielu byli to stawni żeglarze, którzy niemal panowali na morzu

Sistowienie a powyższami jednaki sposobem, ale różnej wielechotkiem, zakończonym w zelezie we Szaty, i mby miecza przeknyrowany przez środek (fig. 35). – Stary to klejnot, kto go używał. – Może to on sam służył w łaźni Wielkiemu Księciu, kiedy do niej zaprosił Zawiszę Olśnickiego, powiewa i posła królowej Jadwigi, aźeby widział, że nie kaleka (Narutowski ks. III. §1.). – Odmiana Rzeźbionego, malowanego (fig. 86.), mogła zajść z pomyłki, przez w zwarzone wyrzeźbienie pieczęci. – Nie można wszakże bardzo się Niesieckiego, i zapisać ją, słusznem mnie się zdało. – Kołodyn równie płaszczyźnicom nakrycia bez przyborczego miecza, daleko wyżej rozkloty, i popmecznica związany (fig. 87), pospolicie dość prosto stoi na nogach, ale je zakrzywiono jak węgry ze Szwedzka w herbarzu, który Połocki wydawał (fig. 88) (Paret fol. 576), jest i trzecia różnica kniazia Borysa Pucjaty w rysunku podanym przez Kojałowicza podług którego ma być krzyż postawiony na łańcie dwóch kwiatków (pod sprzęchowanych (fig. 89), do tak opisanej postawy i podchwyt bliźko Baryerka (fig. 90), którego dodaje tamże, że go autor rozprawy do herbów ruskich pobierał chociaż tak w nim, jak w Kołodynie kształt głowki upatrywał. –

XVIII.

Niesiecki u Waskiewicza (fig. 91) widział kotwicę, znowu złotą, a skutkiem przyznaniem krzyża, zapisał go też pod Jemiołukiem pod Rusiecza, a nareszcie uwolnił. Wykazałem wyżej, że u heraldyków płaszczyzn z krzyżem płatali się i mieszali wzajemnie. – Zdawałby się można, że pospolicie znajdywano na sygnetach to właśnie, w wyrażała moralna pieczęć charakteru ich właścicieli. – W tem uczonem tłumaczeniu z jednego znaku ksiądz dostał godło zbawienia, ostatnia ofiarę, a Statysta kotwicę, kluczy skarbny, lub jaką inną, kto daj jeomatrycznie figurę. – Rozwoje herbowictwa darmo szukać w komicznej potrzebie, wypuszczonej z miejscowej obyczajowości, a raczej w pochopie do nadawnictwa obcego żywiołu silnie wspartego powszechnością. Jak przebiegło wieków kilka, w przeciągu których nadane znaki zmazały się zupełnie, a ich pierwotnych kształtów nie tylko

nietylko wyznać nie podobna, ale i odgadywać trudno.—

XIX.

Wiele znać potrzeba od herbów polskich odebrać dla Rusi.— Gdyby dobrze obliczyć, ledwieby ich połowa zostałaby Pobuszka, ale jedno o daleko mniejszy ułomek.— O Kościeszach szczególniej postąpiono nierzetelnie, przyznawszy ją, osobliwiejszym przy rodzinom, wbrew podaniu, które Długosz zapisał.— Podobnie tego rodu w Kijowie na Szlęsku zamordowali Magnusa Biskupa Wrocławskiego (1143) za która, zbrodnią, rozpłodnienia w wnukach nie mieli "propter illud scelus (genus) multiplicationem in suo germine non habuit" (Insignia seu Clenodia III) Bielski zapisał wypadek, ale klątwy Długosza już nie śmiał powtórzyć.— Bartosz Paprocki przy nim nad to ciekawe znalazł ucho, i chcieć zaprzeczyć fałszowi, to stało zarówno samemu ujść za Klamcę.—

XX.

Do znaków ruskich należą Kościeszy Szyrokie-wicza, Wujka i Morawieckiego (fig. 92), ten ostatni nowo z Moskwy przysłali swe wiadome.— Okolski taką samą znakę widział w Sokalu, tylko godłem na dół (fig. 93) Dalinskiego znowu w górę, zamienioną pomiędzy dwoma gwiazdami (fig. 94), a tej (znak) bierket kalinowy (fig. 95), a a bardzo podobnej bebt Encety (fig. 96), leć nowe a sasa Dziedzica (fig. 97) od którego jakie środkowe zajęto — sas Dziedzica w kościeszy Kolenki Wałkowicza (fig. 98) zmienia znowu krzyże na gwiazdę, a od tej ta Niejszłorta (fig. 99) wypróżnia ta tylko krzywym rydlem.— Z kolenki, czy z Niejszłorta wyrobiono Newlinę (fig. 100) Okolski pomylił znaki piórami, Niesiecki do-bat gwiazdą jasności, mnożąc liczbę ich promieniem, po-przyzwane jednak zostało, i dopiero ktoś trzeci miał obawić tego niepotrzebnego ciężaru dla niewstydzenia górnolotnego pędu magnificencji i splendoru.—

XXI.

Wspomniawszy klątwę Długosza, dodam tu jeszcze że w przywileju Horodelskim (1413) w liczbie herbów, do których Panowie Litewskich przypuszczono, zapisanej Kościeszy nie znasz, do tego tem bardziej zajść wolno, że wielu domom ruskim przynależy nawet we właściwym kontakcie

kształcie (fig. 104) jako równie oddzielić dla Rusi od miany Kniazia Dolskiego (fig. 102), kniazia Wańkowicza wspól kiłku rodzinom (103); Puksty (fig. 104). – Herady Wań kowicza tak jak Kijsztorta spod lisem zapisali, nie wiele w prawdzie na tém zależy, jednak nadmieniam na wszy ki przypadek, że się znaleść mogą czytelnicy, którzy po równać rzecha to w pisze, że Zwoździami, jakiemi się pusz gują. – Wereszka przytomna z zagadkową ośmiórką Bawo rowskiego (fig. 105) postawiła jeszcze do szeregu, albowiem jego pochodzenia rzeskie, jest mimo tak wątpliwe, jak po dowód Morawski Herburta (X).–

XXII.

Jest jeszcze wiele krzyżem nadsadzonych grotami u gó ry, i które strzałami rzemią. – Krzyże pojedyncze Rymwida – Ma kiewicza, Bohusłata – Dorohostkiewicza, Lipowicza i Pyrnic go (fig. 106), potrójny Rusinowskiego (fig. 107), dwoisty kniazia Świrskiego (fig. 108) i potrójny Makarewicza – Ma sinowicza (fig. 109), wszystkie polizane do domian lisa, o którego Świrski nie wspomina ani niczém, jedno rzepka, kni ziewska. – Oddzielono strzały Odyńca (fig. 110) i dickiena (fig. 111), u pierwszej widać ostrogę Radoszyńskiego, u drugiej podstawę kurczą – jeszcze więcej zmazeta się ze czasem po tarć Stolobota (fig. 112), przytaczam ciekawy jego ustęp, do mysł wolny miał wyrażać. – Oto są słowa Stolobskiego: „ Est „ sagitta fundata super duos triangulos ornata in medio „ duobus circulis – Aliquot arma nobilitatis jam adno „ tavimus cum simili fundamento duorum triangulo „ rum (Paciej Rozmiar.) – Venit mihi in mentem non „ hic exprimi Mathematicos triangulos, sed castra Tar „ tarorum illorum enim tentoria ignobilia sunt quas „ Kotarchas (Kotarky, szatry, tudzaj namiotów ubogawych „ vocant formantur vero in medium triangulorum sacja „ sepius (sic) Sibi ab injuriis veli sub Japonicis (?) de „ litescunt. (Orbis P. M. fol. 174.)

XXIII.

Przewróciwszy wisiadło krzyżem do góry, Glińskiego ma tarza otworzy Stolobola, i ten w szeregu herbów, które wy tem pod orłem tarczy je niejako ogniwem jednego łańcucha z głoska K. – Powiedziałem wyżej (IX), jako się pisały rodzi nazwiska, i przytoczyłem świadectwo Paprockiego o Izdwie

Ostoi

ostoi, Rotuldrie i Szelidze, dając na herbach ruskich kilka przykładów podobnych pomieszek, ale tym daleko jeszcze, ażeby miały mocne dowodu wyperswadować do dnia, a kilkuset dzia tego samego pochodzenia w przekształconej głosce T. za daje się być Ogończyk (fig. 113) z Damianami Koniecz (fig. 114) i Jakimowiczem (fig. 115), z którego dla Medekszy wykuto złoty pierścień na żelazną podkowę (fig. 116). — Zbrowa Merzyrki (fig. 117) podobniejsza zwrotu do Koniecz. Nie należą do Pobogu Montowt i Filipowicz (fig. 118) (*) a tem mniej Petelicz, Kierdejski i Brzuchański (fig. 119). — Nestorowicz (fig. 120) i Tolwerko (fig. 121). — Szepkyki ma znak Tolwerki, ale na jeźdźcu drugi (fig. 122) urozmaicony u Żabki (fig. 123). — Stary Karabeurda (fig. 124) blizko spowinowacony z Siemionowiczem, Szyrma (fig. 125) z Judyckim, a opisany przez Wiadeka Bernatowicz (fig. 126) z Korzeczewskim. — Takich podobieństw jest wielkie mnóstwo, które pod rozmaitemi nazwiskami nakłepano dla Rusi, wyliczyć wszystkie prawie niepodobna, o niektórych na innym miejscu nowiść się jeszcze przydzie, a tymczasowie szereg ich zakończę Dalczma (fig. 127) i Dubina (fig. 128) inaczej zwanemi Orzeszkiem i Suszyńskim. — XXIV

Najpowszechniejsza była do podobnego przekształcenia głoska T. — w niektórych znakach, jak u Glińskiego i dwóch Jerimiaszów zachowanych u Okolskiego w kształcie pierwotnym lub blizkim pierwotnego dają się widzieć załamane nogi, niby bródki ościowe — więc takich być musiało, które przeszły na podkowy, ale dla wyktaczury na to samo kopyto głoski M i T. zarówno służyć mogły, np. dla pierwszej podam kniazia Wasa, a dla drugiej Dulcira na podstawie w półkole. — Zaokrąglanie głosek i stawianie ich szeroko było w ogólnej cesze pisma w ucrzeniu tamtejszem i ten smak u Rusinów widać się jeszcze wyraźniej w piśmie tak zwanem Ustawem, które zalecza stare, rękopiśmienne pomniki

(*) W Niesieckiego pod Filipowiczem wkradł się błąd drukarski: zamiast różnica Pobogu, ma być na hełmie kładzie (C) harta, powinno być owszem nie kładzie, gdyż inaczej nie byłoby różnicy, na którą Autor chciał zwrócić uwagę (Kerb. T. IV. k. 22).

pomniki i pewnosci nieskończenie wartości ich ceny. – Szkoda przenieść go do swego kunsztu, ale ile tatwiej dać piórem, aniżeli dłotem, o tyle jeszcze djak rzemieślnika przewyższał umiejętnością. – Chociaż to wespół świadectwem najbliżej go znajdują, w pierwszem, bo przypisałem kimarzowi Brenskiemu; a drugiem do połowy XVI stulecia (II). –

Zamknięcie.

Przez dni kilka, które mi dajał niniejszy artykuł byłem prawdziwym męczennikiem: – od rana do wieczora w towarzystwie takich tgamow i batametow, jakimi są Paprocki, Okolski i Niesiecki; a na dobitkę, kiedy nuc przyszła, nie śmiejszego mamy mi herby długim szeregiem całego abecadła. – Jak dlatego wytrwać mi mam siły, chcą dniować weselej i spać spokojniej – Mościwa Heraldyko tłumaczam uniżenie, do robaczysha, ale mi tak rychło. –

Pisałem w Lipcu 1856 r.
w Popujni na Podolu. –

Znaki pierścieni ruskich. Noty Heraldyczne Artykuł 2gi

Wstęp Po upływie kilkunastu miesięcy wziąłem znów do siebie dalsze rozpatrywanie Znaków pierścionych ruskich. Przez tak długi przeciąg czasu zapewne wiele nazbierało się można ale także równie wiele zapomniało: znalazłem się właśnie w tym drugim przypadku, a nawet inaczej być nie mogło. Heraldyka już dawno świat odamarła i jako nauka straciła swoje znaczenie i powagę. Rok za rokiem blizko pięćset lat przeminionych usypało swoje mogiły i oddzieliło nas jakby wałem od średniowiecznej przeszłości, a dalej przez za tym wiekiem mogilnikom wspomnienie mgliste na spopielałych zgliszczach barbarzyństwa i pełza bezimienne błędki ćmy dusz pogrobowy i ~~jakże~~ tam za nimi słabej potrzeba. Za tyla dróg nowych stworzonych żywotną myślą człowieka i zaciemnionych na jasną widownię przyszłości i można na chwilę zbaczyć do zarosłej pamiątek, ale żeby się stało dla wspomnień wyrzeć nadziej szczęśliwszej chwili do dobrowolnego wygnania ~~z~~ ojczyzny wyrzec się świata umarłych.—

Odarłem nareszcie pamięć ciężkim ciężarem Heraldyki i wkroczę do jej zamierzonej dziedziny: na tym samym mogilnym kamieniu chcę dodać kilka uwag do budowli zabłoconej hypotezy być może podmurowaną w ten sposób i wzniesioną troche wyżej nad poziom zwrotu na siebie niespokojne oko tłumaczącej zagadki, kładąc do tego ze zarazem nowe zasłonięcie ćmom dalsze widoki na Indostan, Egipt i państwo Wielkiego Mogoła

XIII Znak pierścieni Książąt Wana (fig 65) za autorem rozprawy przytoczam dla tego, że te głoski M wyobrażają. Wyjdziem go z porządku zgromadzenia go bierze za pomocą do wyrozumienia całego szeregu herbów, których postawie za stałe mogły mieć podobny przedstawienia. Kostrowicz Lwowicza, jedno ze znaków średniowiecznych przeniósł się na wierzchołek (fig 66) Herbu Moraczkowskiego mianowicie nazwał Orolski (Orbis T III pol 356) jest to Kostrowicz Lwowicza z rożnicą trzech wrębów podwojonych w datę (fig 67) dla których go niesłusznie przyjęto do herbarza: nad wrębami powiada stał szczyt niby na dwóch wymiotowiskach ale co lubaj jest domysłem w nadmiarze Holowińskiego, gdzie znowu pod szczyca ~~jest~~ dodano (fig 68) już się wpewnia zamienia a chciał Orolski przestrzegł ze rysunek pagórków napomina wiele straty Adroważa (Orbis T. I pol 296.) do nie przeszkodziło, ażeby w następstwie pierwotnego charakteru nie traciło. — Przypomnę jednak że w mieszaninie pagani dagóny skrojono knyź Masalskiego tam go nazwiedzie na drzewcu w Nieświeskiego pierwszego wyjania (Korona T III pol 227) Miasto Masalsk w dzisiejszej Guberny Kalugskiej nosi w herbie czerwonkowskiego orła trzymającego w prawej szponie matą tarczę, na której głoska M z krzyżem i wrębami tak jak u Mokrzeckowskiego

XIV Podobieństwo Kostrowicza z Adroważem nie ujdzie uwagi Holowińskiego heraldyczny patrzyk to też miała w rzeczach ruskich dostato za wspólnego przodka sąsiedzkiego Moraweza z pobutu o szczególnych, na którego wyznał nie wiosnie pagania. Jak skoro wiosenny krzyżyk, dawał mniej więcej podstaw żelazca, zabierano herb do rodziny Adroważa nie patrząc innych wymiarów pochodzenia. Na taj zoby znalazł się znak ~~Kapusta Pene~~ ~~zastawiony bez żadnej odmiany~~ (fig 69) ~~Pen pochodzenia pochodzenia~~ Z drzewcem różnicami Jelonki (fig 70) Łuszina (fig 71) Żaba (fig 72.) oraz inne mniej więcej wielka. — Wiem wreszcie nawet

ćenia wątpliwości nie mam tylko o Jaczyniec na tarczy Niesieckiego Stefana Górnego czy o
karaniu przyznać mu herbem strzałę rozdartą Niekoszyk, o którym mówić, musiałbym
na piersiach głowkę z wyraźnie szkły wyszrafowaną tak jak Masalski Myszeckiego, gdyż
w wywróconego Wojnitowicza tarczy samą łamaninę heraldycy Kamieńca

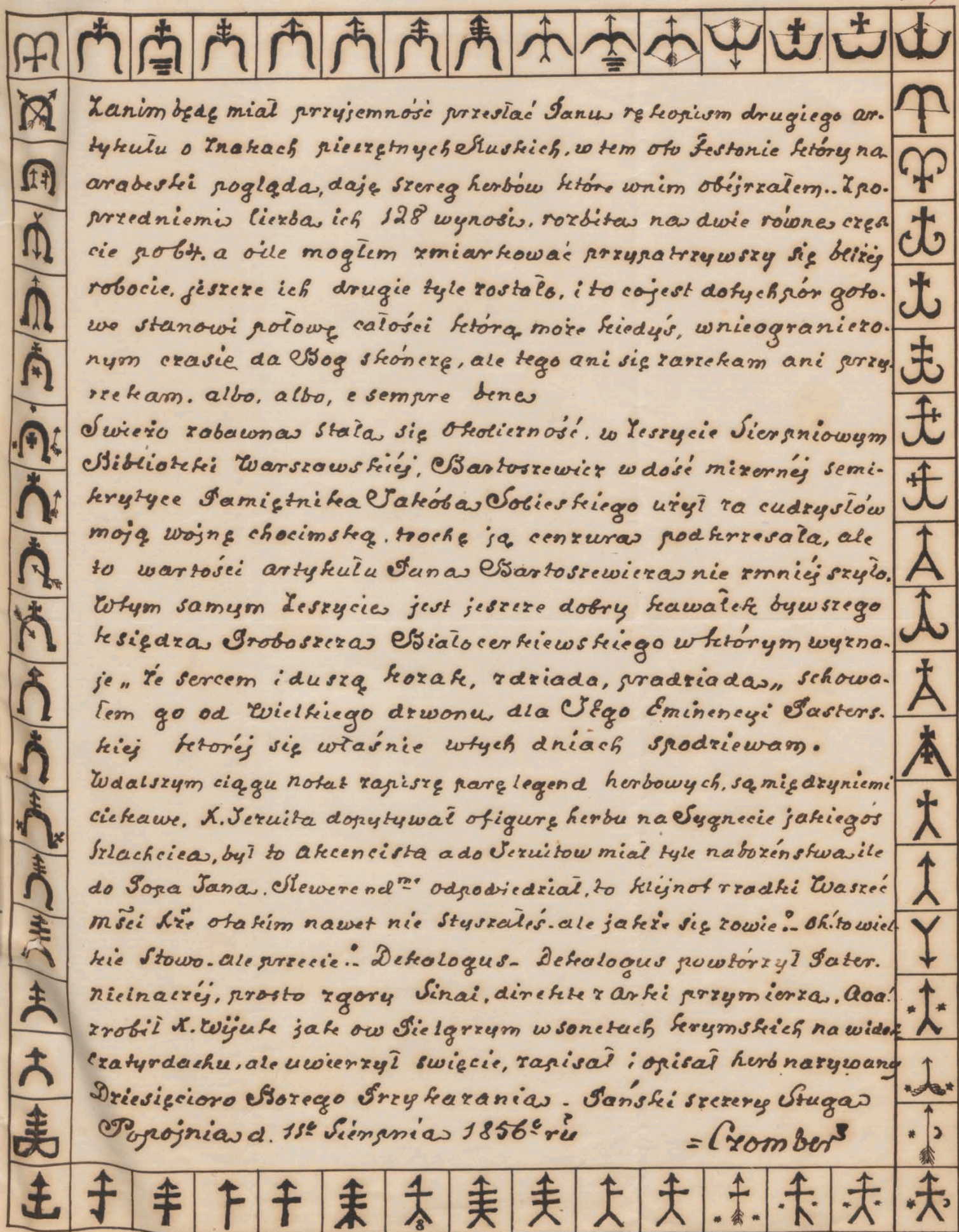
XV Innym tracka położeniem, postawiona nieco szerzej, ta sama głowka zaokrągleniami grzbi
naprowadzała na nowe domysły i wnioski - w dwóch wyżłych zobaczach widziano mają
Potulicę a strzałę służyła jasnym dowodem trafności poglądu - Paolski niepewnie pod
herb Mazowieckiego i nie umiał objaśnić coby mianowicie wyrażał (orbis I III pol 356)
ale Kojałowicz widząc okazalszy rysunek i rozpoznał z
kusza bez wątpienia, dobrą i użyteczną strzałę do góry prosto wyrytkowaną (fig 73) le Hy
strzyżego znowu tak jak w Morachowskiego znalazły się trzy wrzeby (fig 74) tych pięć
Niesiecki przez zapomnienie albo nie uważę nie polizyć do Kojałowicza - Wawa na pięć
(fig 76) jest wprawdzie ujęcia ma, ale na ośm radzieć, które go mają używać jedni tylko
Pieszczewscy za Pomorzanie a wszystkich innych położenie ruskie - Lux Kam
skiego zmierzono do datu (fig 76) Przewrócony znak książęcia Wawa a książęcia Ko
zieki nazwany został rzezyrdłem (figg 77 i 78) coś podobnego za pewne wyobrażał
sobie w przyostrzale Prozory ale tego rysunku za niedbałe opisać - a dalian tych rozma
ności można bez pióra nie dodać koryncz (fig 79) i Zmudzkiego (fig 80) bez obawy
pełnienia grubej pomyłki -

XVI Daje nie małe podobieństwo do znaku książęcia Wawa ów Makowąż, albo lepiej zrazu
kozula, owa miedza Chrynieckich (fig 81) którą przodek tego domu postawiony na gra
niczy wyby znaku go zagon Tatarski zajechał - Kotwica Turaby tenże sam rzekłby po
stawia przeciwnym położeniem (fig 82) ale ta owa herby mogły równie wyjść z Tar
nieckiego i tego kotwicą być mieniąc, iżten rozdarcie pałasz ma zbrojne a razem z pięścią
pazanie a znyż dano dać mogła zgłoszą zepsowaną w naprawie Spenera Babbasa Rost
skiego (fig 83) daje postać Turaby tylko że zowie mniej ostre - inny Turczyn odmienia się
sercem sowitem przeszyrzowaniem (fig 84) i to morskie zoty pióro znaki stare gdyżby na szponach
pazury zjadły. Gdyby zgoła po mnóstwie tych narzędzi które hieroglify w Heraldyce wy
rozmaitych zwierząt mogłaby mniemać że Rusini przed wieki byli to sławni żeglarze
który szeroko panowali na morzu -

XVII Siostrzenie z pomyłkami jednak spodziewam ale różny niezrozumieniem zarodzonym w Dzie
ty i niby niezrem przeszyrzowany przez środek (fig 85) Stary to klejnot heraldycy znają Kurcza
Dworzanina pokojowego Jagiełły, który go używał. Może to on sam służył w Tatarzy Wielkie
życiu kiedy do niej zaprosił Zawiszę Olesnickiego pomieszkania i posła królowej Jadwigi, k
by widział i zaświadczył że nie kalena (Moraczewski Księga III §1) Odmiana Zdzisławowi
jego ma to znaczyć (fig 86) mogła zajść z pomyłki przez niewyraźne wyrzeźbienie pie
ci. Nie mogła wszakże baczności [illegible] zapisać ją zdurzeniem mi się zdało. - Kotadyn równie
płaszczyźnie narzuty bez przybocznego miecza, daleko mniej rozsądny i pospolicie
rzany (fig 87) pospolicie dość prosto stoi na rogach ale je zaczęto jak wszystkie z krzyżami
herbarzu, który Polacki myśliwiec (fig 88) (Paprot pol. 516) jest i brzeża rużnica ko
zia Babicza Puciaty w rysunku podanym przez Kojałowicza pod dąg którego ma by
znyż postawiony na szyi dwóch zrozumiałych podsprzęczonych (fig 89) do tarczy opisa
postaci podobieństwo bliższe Karyerna (fig 90) którego dodaję tem chętniej że go autor rozprawy
do herbów ruskich policzył, chociaż tak w nim jak w kotadynie zwierząt głowa i ogon
przywarł.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Daj mi Pan znać dwoma słowami czy warto konieczyć artykuł
którego nawałia posyłam na próbę



Zanim będę miał przyjemność przesłać Panu rękopism drugiego artykułu o znakach pieczętnych Ruskich, w tem oto Festonie który na arabeski pogląda, daję szereg herbów które wnim obejrzałem.. Z przedniemi liczba ich 128 wynosi, rozbitaw na dwie równe części 64. a ile mogłem zmiarkować przypatrzywszy się bliżej robocie, jeszcze ich drugie tyle zostało, i to co jest dotychczas gotowe stanowi połowę całości którą może kiedyś, w nieograniczonym czasie da Bog skończę, ale tego ani się zarzekam ani przyrzekam. albo, albo, e sempre bene

Świeżo zabawna stała się okoliczność. w Teszycie Sierpniowym Biblioteki Warszawskiej, Bartoszewicz w dość mizernej semikrytyce Pamiętnika Jakóba Sobieskiego użył za cudzysłów moją wojnę chocimską. trochę ją cenzura podkrzesała, ale to wartości artykułu Jana Bartoszewicza nie zmniejszyło. W tym samym Teszycie jest jeszcze dobry kawałek byłego księdza Proboszcza Białocerkiewskiego w którym wyznaje „że sercem i duszą kozak, zdziada, pradziada„ schowałem go od Wielkiego dzwonu dla Jego Eminencyi Pasterskiej której się właśnie w tych dniach spodziewam.

W dalszym ciągu notat zapiszę parę legend herbowych, są między niemi ciekawe. K. Jezuita dopytywał o figurę herbu na Sygnecie jakiegoś Szlachcica, był to akcencista a do Jezuitów miał tyle nabożeństwa ile do Boga Jana. Sleverend[m] odpowiedział, to klejnot z radki Waszeć mości Krze ostatkim nawet nie Styszałeś. ale jakże się zowie?.. Ohtowielkie Słowo. ale przecie?.. Dekalogus- Dekalogus powtórzył Pater. nieznacznej, prosto z góry Sinai, direkte z arki przymierza. Aaa! zrobił K. Wijuk jak ów Pielgrzym w sonetach krymskich na widok czatyrdachu, ale uwierzył święcie, zapisał i opisał herb narzucony Dziesięcioro Boreczo Przykazania. Pański szczery Sługa

Popojnia d. 15[e] Sierpnia 1856[e] r[u]

=Czomber[3]



Figury znaków pięciu rzędnych do
pierwszego Artykułu.—

Tablica 4 na pierwszej.—



Pojezyma d. 5 Września 1856 r. 162

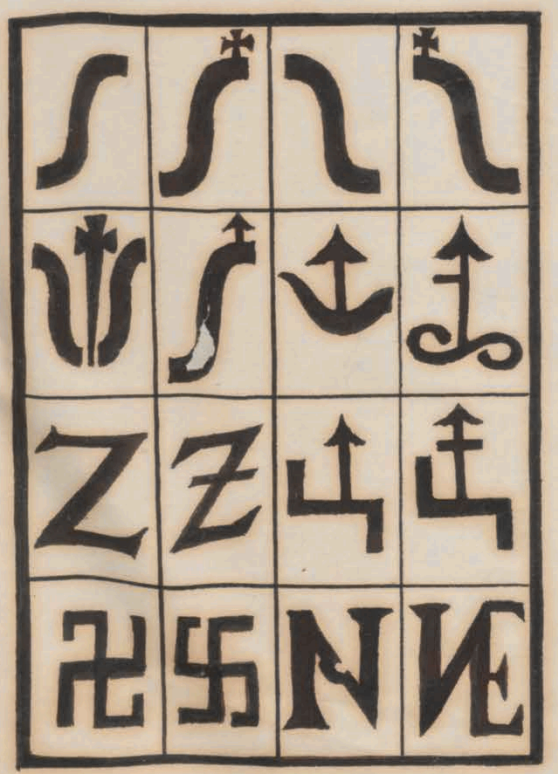
Trocha się opóźniła ostateczna redakcja drugiego artykułu o znakach pieczętnych i dopiero przeszłej poczty wysłałem go Panu w kopji. –

Na tekst wątku źródła, ale układ herbów stanowi małe trudności – Do dalszego rzeczy, dla braku niektórych pewniejszych źródeł, zapewne nie przydadzą się uwagi – Artykuł dzieli zdania od rozbioru zastrzeżonej wątpliwej Pieczęci tajnistym Sigillum spodług przyłączonej tablicy dziewiątej (z porządku. –

Omne trinum perfectum, jak niegdyś bajowe zaklęcie herbu Borchowe – może na dwóch skończę, i tych podobno będzie za wiele. –

Wyznaję, mnie być prawdziwym sługą Panskim

= Ambeć



Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Do akt nowej literackiej wichury wywołanej niewczesnem wystąpieniem M. Grabowskiego dołączam Panu jeszcze kopją do Redaktora Kroniki – i nie wiem w sumie stanie, to być ku pewna, że nie ja zaspię mi kasztana w popiele, ale Skiwski w g... Mówią, o krytyku, a na powiecha, chyba dodam, że wszystkie wesa spada równa, w nadmiarze przystępuje do rzeczy.

Kopja listu do Bartoszewicza

„Dnia 14 Grud. posłałem kilka do Ciebie, do tego listu przyłączyłem [illegible] artykuły o Gogolu i Bajerskiej i odpowiedź do proboszcza Kosmowickiego. Sądzę mniemam dość pisaniny, i nie życzę sobie nadal obszerniejszej korrespondencji, której wymagają przesłany rozbiór książki: „Listy do Przyjaciół"

Przesyłałem Ci dawniej jeszcze o M. Grab., przemilczałem [illegible] że publiczność miarodajna tu nie z jego nowego popisu Dziennikarskiego artykuły przeszły jakoś niepostrzeżenie, i już byłem medalicki do myśli, żem się w przekonaniu mojem omylił, ale wrażenie jakie zrobiła na umysłach krytyka w Krasnowskim [illegible] nadto moje obawy, a raczej spodziewane nadspodziewanie – jak najgorzej zostało przyjęte. – Oprócz tego, w mieście odbija o uszy, z każdego poczty, odbieram odezwy od znajomych, którzy wiedzą, że mam stosunki z Kosmem pisanem, z zapytaniami: co znaczy miejsce Grab. w Kronice? i czy Redakcja wzięła na siebie propagandę tych samych wyobrażeń, które niewczesnie chciał upowszechnić Dzien. Warsz. 4 czy prawda że jest to [illegible] wydawca? i czy w tamtej rzeczy melodyi dobranki [illegible] pisma. – Ale dla mnie przyczyna tych miechcic mi jest zupełnie obca, ani zagadka, i przyznaję się chętnie że je nawet podzielam całem sercem. – Kilka słów historyi objaśni Ci te okoliczności, przez które przeszło pierwsze wydanie dzieła nie podał w dziwne znaczenie, i nie został pomówiony o [illegible] obskurantyzmie i antynarodowe.

Przed kilkunastu laty rozwinęła się do kwitnącej, chorągiew literatura ruska, pod dzikiem zawołaniem Ukraińsko-ruskiej. Na pierwsze hasło zbiegło się naskakiwisko dziwaków, i zaczęły tam rzeczy pomyślnem zawiązało się kółko, w którem [illegible] Hołowiński, Przewuski i Grabowski. – Tygodnik Petersburgski zastał organem tego triumwiratu. – I początku szło siaku-taku, ale nie bardzo, zaczęło się przeciwnem kolejom do celów [illegible] [illegible] [illegible]

obszernej rozprawy, i pokazała się potrzeba osobnego litowackiego organu. — W tej myśli idei uwieńczył się projekt wydawnictwa Athenaeum, i na Redaktora obrano Kraszewskiego. — Był to wtedy czas wrzenia, mniemano za tem, że się da wzięć szerzej, łatwiej, że chcianą reakcją przeprowadzić drogą pochyłości, nie zaś skoczyć z urwiska, gdzieby z pieca na łeb takowo się rozbiło. — Wiara była tak silna, że pod wpływem przeważającej naczelnej myśli, Kraszewski ani oderwać się, ani samowolnego kierunku wziąć nie mogł, że tedy na dwa lata obejrzano się w pomyśle. — Patrzyłem na to zblizka, i mogę zaświadczyć, że gniew dorównał podziwieniu.

Artykuły przeznaczone dla Athenaeum, gdy nie znalazły w niem miejsca, złożyły stałe mieszaniny obyczajowe, i szły osobno. — Zrobiło się wielkie larum — już tedy obawa myśli urzeczywistnione w czynie, a to z czego się śmiano niedowierzaniem, wychodziło z granic żartu. — Różne osoby wysadzone na to, usiłowały opamiętać głowonych motorów. Ks. Kołowiński zachwiał się i odszedł z Krzewskim nie porozumiawszy się, gdyż mi mogły przyjść do sprawy, ja odjechawszy stanowczo i bez ogródki, że nie w roli, a wiek tego, że ma [illegible] rozumu. —

W tymże czasie zabrał się zamyślonie nowy dziennik do Wilejowic, i w tym zamiarze rozpoczął kroki wstępne, ale stanęło za nim milnie. — Ks. Stan. Chołoniewski odebrał sztafetę od jednego listu Grab., w którym spowiadał się najuroczyściej z swoich przekonań i dążności. — Dzień pisarzy przez cały ten dzień nie mnie robiło, od rana do wieczora, tylko przepisywało ten jawny dokument zasady zaufania i przewrotnych celów. — Chołoniewski myślący na to przeszło tysiąc razy, ale w mieście ust lat znajomy po całym kraju, i Grab. stanął u przędzenia opinii publicznej, a dalsze pokuszenia już były zupełnie niepodobne.

Od tej doby mało co słyszeliśmy o Grab., i tak minęło 13 lat przeszło. — Orłowicki pojedynczy dawno byliśmy przebaczyli, i zapomnieli, ale Orłowicki zbiorowy tak samo nie mógł i nie zapomniał. — Dla ogółu sprawa publiczna nie ma przeszłości, i nie podlega przedawnieniu, i dla tego tak żywo zajął artykuł o Kraszewskim, że przypomniał historję Athenaeum, przypomniał list i obawę, że się nawzajem wróci do dawnej myśli, lecz inszej, inne przypisku o Gogolu [illegible] apostolstwo obskurantyzmu przeziera jasno. — Nie podobał się ten ciepki i brakowanie krytyki, ale ta wzmianka w mnie znowu najwyższej publiczności wzbudziła, i dla tego to nie dla własnej przyjemności

nowiu, ale dla uspokojenia chuć wczoraj rozdrażnionych umysłów w interessie Kroniki napisałem słów kilka o książce Gogola, a umieścić je koniecznie potrzeba, bo gdyby miały wyjść w innem piśmie, jeszcze by się powiększyło złe wrażenie, jakie na siebie ściągnęła Kronika. — A jeśli z tego powodu uważi się Grab., to rzecz miała, stanął on na tej kolei, że pisać nie będzie, a pewnem zamiar się próby, raz na zawsze nas niezadzierzenia najspokojniej zaniecha. — Amen.

Nie mam obyczaju odzywać się lekko w żadnej poważniejszej rzeczy, i wolę milczeć, niżeli na wiatr miotać słowa. Wiem, że Grab. jest artystą dobrym, i że mu nie brak krytycznego zmysłu, i nie mnie pewnie zawadzałby w literaturze, gdyby nie to, że go w niej ich pisać nie można bez ujmy własnej godności. — Jest publiczna nadzieja, która szanować wypada, publiczne dziecko, które szanować należy, a dla tych dwóch przeważnych względów gdybyśmy już nawet wcale i nigdy, bez Grab., krytyki nie mieć nie mieli, to jeszcze i wtedy nie wahalibyśmy się stanowczo powiedzieć: niech nie pisze!

Dla uniknienia niedorozumienia, jeżeliby mnie przypadkiem ktoś posądzał, że pragnąłbym rzeczy niemożliwych, gdyż nie potrzeba omawiać artykułu, który nadaje słowa, a jeśli mu się na przykry głos na jednej drodze, tego można wynagrodzić na drugiej. — Dokładam więc wyraźnie, że to rozumienie tylko w Dziennikach, a żadnego embargo nie kładę na broszury i książki, a tylko na Redakcje pism publicznych. Książki, przepuszczone przez cenzurę, ostrzegą tylko autorów, poznają się na nich, wykryją błędy, ostrzegą czytelników, i ogół nawet ich czytać nie będzie; ale pisma publiczne, dziennik ustawicznych się zakala literatury. — W potężnym i pobłażliwym ruchu dziennikarstwa, mimowolnie spuszczone i arkusze przepadają, pod to, co się w nich drukuje już nie jest tak baczną opinią, bezosobistością, a czemś większem, i poważniejszem, gdyż przechodzi przez komplet redakcji, która stanowi rękojmią, i za nią odpowiedzialna. — Wiemy dobrze, że jeszcze nie doszliśmy do tego, ażeby nasze dzienniki miały dobór, a swoje całe wyjaśniały z jednej i stałej zasady, pod wpływem jakiej głównej obrazy myśli. — Każdy nieznaczny spostrzeżenia, artykuły bezimiennego ducha, zdybują się tu obok albo często — zawsze jednak, chociaż na różnych drogach, i ludzie i artykuły postępować, nie kładą, gdyby które pismo poważyło się głosić niegodziwości zastałe, przywaić fałsze prawdę, miasto prostować, krzywić pojęcia, siebie podać na pogardę, a nas na pośmiewisko, tak się ludziom pisać zwykły, gdyż ani zaćmi ani doszczętnie.

Powziąłem sobie za obowiązek pomówić raz jeszcze, już nie głucha zmianka, ale na drodze rozprawy. Dopełniłem tego, i żądam, że nadto pomówić nie mogłem bi nie lepszego ofiarować na noworoczną kolendę, i tod.

Konic

Koniec, jak koniec wielki uczmy na sali

Ośmiechnieszy się zapewne i może Ci przyszydzie na myśl słowa przysłowiesi, która powiada, nie gmyraj w onym ustym, by gardziej nie śmierdziało – Właśnie słowa tego, azeby je wszystkiej wyrzucono precz. –

O moja ruchliwa natura, i niespokojnym umysłem chcesz tym wszystkim wstępnym bojem nierego dokazać nie mógł – taki ci zgryzymi jazdami zamordują, i utrapią nie przyjaciela nie pomalujesz Nie umiem po rosyjsku, ale sobie kupię słownik, i domyśliwszy się z kart, i tak tam bazgrać będę, boday do St. Petersburgskiej polskiej gazety, i ślad nazmarzę głęboka brózda, że jeszcze za dwa wieki bezkarnie nie można będzie rostać Kajdanami – A potem jeśli nie więcej nie sprawię, złoże, raz na zawsze pióro, powiedziawszy że to był Fortunat szczęśliwszy od tego, o którym wspomniał Rysiński: „Co to go kobza uweselista – francz ubogaci i demnowczki uciesztyt". –

Mam honor będę

Szczery sługa

Maciej-Kruszlagłowacki. –

S.S. Tu należy post scriptum.

d. 19 Grud. 1856r.

W.T. J. J. Kraszewski

Niektóre myśli onowem wystąpieniu M. Grabowskiego dla J. J. Krasrewskiego

Nick Machiavel had ne'er trick,
Tho' he gave his name to our old Nick.
Hudibras.

Po dwóch artykułach M. Grabowskiego poświęconych X. Arcybiskupowi Hołowińskiemu i Hrabiemu Swidrińskiemu, kronika wostatnich numerach (222 i n.) umieściła trzeci o Krasrewskim Popierwszych sądziłem że je autor skreślił mniéj dla przysłużenia się literaturze jak dla uczczenia pamięci przyjaźni, ale tego uczucia niedopatrzyłem wostatnim i zmieniłem rozumienie nie podlega wątpliwości że Michał Gr. chce na nowo wmieszać się do sprawy piśmiennictwa i wziąść czynny udział wjéj ruchu.

Minęło lat trzynaście od ogłoszenia korespondencyi Literackiéj (Wilno 1842-1843) na której M. Gr. skończył pierwszy okres swojego krytycznego zawodu. – nieco późniéj, chociaż także dość dawno wydał jeszcze xiążeczkę ze zbiorkiem luźnych artykułów (Warszawa 1839) ale te powięszszéj części nie dotykały piśmiennictwa i dla tego jéj nie liczę. na dalszy ciąg korespondencyi publiczność nie długo czekać miała, a chociaż dotąd go niemasz, niektóre listy należące do przyszłego składu już były i są w obiegu, szczególniéj jeden bardzo znakomity z wyznaniem wiary M. Gr. (zd. 21. Lutego 1843 r. do Hr. Juliusza Strutyńskiego).

Młodzi ludzie którzy dopiero co jęli się pióra nie zawsze są w stanie zrobić dostateczny rachunek sumienia do piśmienniczéj spowiedzi, i na téj mniéj by publiczności zależało; Wytrawniejsi myślami i wiekiem mogą i powinni zdać z siebie sprawę. to co od pierwszych jedynie za czcze obiecnice brać można, od drugich stanowi pewny zadatek. – List M. Gr. zaleca się tem jeszcze że zawiera wyznanie wiary nie tylko pisarza ale i człowieka. – okoliczność ważna, gdyż powołaniem krytyka oprócz kierownictwa Sądem ogółu, należy wpływać na same utwory piśmienniczych płodów, na ich cele artystyczne, i dążności moralne. – dla tego konieczne pilną baczność zwró-

cić wypada na ten list aris more zapomniany, chociaż w swoim cz
sie był ogłoszony wjednym z dzienników Poznańskich, w nim
się dopiero wykrywa jawnie bystry rozum, szlachetność
charakterów, uczucia prawdziwie obywatelskie i gruntow
na cnota M. Gr. - czytając zdaje się że to Grek pisał. ni
starożytny ale więj tegoczesny.
Muciusz Scewola kiedy uchybił raru którym zamierzał
zbawić Ojczyznę, spalił własną prawicę - M. Gr. podniost
rękę, nie trafił ofiary i zamyśla powtórnie uderzyć, je
to odwaga cywilna godna lepszéj Sprawy.
Nie chcę wyprzedzać wypadków i dla tego no
zapowiadam zadnéj pomyślnéj wróżby znowego wyst
pienia M. Gr. - bezemnie czas ją wyświęci i zrzesi. Jed
ne przywidzenie które dawno miałem o zmianie dotych
czasowego Systematu krytyki, more inaczéj jakem się
spodziewał ale już dospiało i mogę go objawić nie spr
dając się na wieszczka.
Dawniéj krytyka miała zmudny obyczaj wartować
książki o których dawała wyroki - wadliwy ten Sposób
przedstawiał trudność nie jedną - wrażenie złe czy dobr
zawsze uprzedzać musiało - krytyka sama sobie wystar
czyć nie mogła i wiele dzieł zalegało nieodsądzonych.
Myśl genialna jednego z koryfeuszów dziesiej szego dzie
niczarstwa (A. Nowosielskiego) obchodzenia się wca
bez czytania w krytyce pokazała się znowu czy niepra
wdziwą czy niewczesną i M. Gr. dopiero zdaje się zna
leźć prawdziwą drogę obierając pośrednią, a unika
jąc niedogodności jednéj, nierozerwał się oniepodobień
stwo pomysłu drugiéj wrozumowem zastosowaniu. M.
sądzi z przypomnień, wolno mu przeto pamiętać co tylk
sam zechce, a powiedzieć co tylko sam zlubi - odkrycie wygod
ne a do tego nowe i będzie stanowić epokę w życiu wynalaz
cy, gdyż dawniéj trzymał się staréj metody - Przytoczę n
to jego własne świadectwo zmówione przy ocenieniu jed
nej drobnéj powiastki Magnuszewskiego „dla napisania
kilku słów powyższych odczytałem znowu Posiedzenie Sto
ciarellego." (korespondencya Tom 5. karta 219).

M. Fr. zarzucił kiedyś Krasrewskiemu że robi nadto honoru swym poprzednikom idąc ich tropem w historyi (korespondencias J. II. karta 136) oto Krasrewski nie pomówi pewnie M Fr. w krytyce - wątpić mu jednak najpierwszemu będzie wolno czy nowo odkrytą przez siebie drogę szczęśliwie roztropi, gdyż jemu najpierwszemu zrobił wyznanie że się sam przekonał jak go własna pamięć zawiodła bezsztelnie i przedstawiła rzecz opacznie a tyśko zgodnie zpotrzebą intrygi nad wymyśleniem której pracowała jego imaginacya (korespondencya J. II. k. 128). Z takim niepewnym sprzymierzeńcem można wyjść hańbnie -

Artykuł M. Fr. o Krasrewskim nie jest dla niego życzliwy ale mu więcej pochlebia niżeli żaden inny. Jeżeli z niedostatkami talentu zdołał tyle zasługi położyć w sprawie piśmiennictwa, to chociaż zmaleje trochę poëta i artysta, zblednieje nieco rzywość jego wyobraźni, ale za to olbrzymio podrośnie człowiek i rozpromieni się w swojej zacności. Podobne kolce weierniowej korony nie pisarskiego zawodu nie gniotą ani rumienią czoła. -

NB. na Epigraf może lepiej i właściwiej Kudibrasa przemienić na Wejtę ja est.

„ Jeden z naszych wielkich Poetów, a razem z najgłębszych
„ myślicieli, a co więcej jeden z najcnotliwszych ludzi, sło-
„ wem Michał Grabowski " - ....
Mieszaniny. uwagi z powodu krytyki F. Z. J. II. k. VI. -

Przypomniałem świadectwo m. Fr. dane Krewuskiemu i zapisuję go do Pary-

„ Nie trzeba się zwodzić (pisze Fr). to spółczucie dosko-
„ nałe i zwiadomością rzeczy połączone, tylko pomię-
„ dzy sobą dwoma znajdziemy - Jak jest przynajmniej
„ dotychczas - gdyby K. Świdziński pisał, byśby to trze-
„ ci i potężny bardzo waleczny nasz ej opinji, ale tak
„ jesteśmy tylko dwaj, i każdy list Pana Hrabiego
„ jest dla mnie jedynem Echem potrzebnem i t. d.

„Ja i Bejła, my ambo meliores" dodaje kiepstwując trochę

niżej Korespondencja literacka Z. S. List VIII - od k. 151.

Artykuł M. Grabowskiego o kraszewskim zapewne nie przejdzie niepodrzeczony i wywoła rozprawę, albowiem pomiędzy ludźmi najznakomitszemi w kraju, Kraszewski ma wzorowych wielbicieli swojego talentu i sprawiedliwych sędziów wielkich zasług położonych dla piśmiennictwa. Zdolniejszych Dziennik uprzedzał niechęć i dzisiaj obwiadcza się jedynie na hasłach dziennikarstwa Polskiego, za dziennikarstwem Rossyjskiem.

W № 226 Kroniki, w ciągu artykułu na który wchodzę, M. Grabowski nazwał potoczne dziennikarstwo Rossyjskie niepodrzecznem, dla tego, że nie pojęło Mikołaja Gogola, a raczej zmysłu jego książki: „Wyjątki z listów do przyjaciół" [w nocie (a)] do pochwalnej wzmianki z mówionej publicznie o dziele, ten lekki dodatek, że zostało zapoznanem, jest nowym bodźcem dla obudzenia ciekawości publicznej; być nawet może, że kto zechce się przysłużyć Literaturze krajowej przekładem tych listów M. Gogola; nim bowiem nadejdą, przemówię o nich słów kilka.

Blisko lat dziesięć minęło od pojawienia się tej dziwnej książki; dziś już prawie zapomniano o niej, ale na dobie obudzenia ogromne zajście M. Gogol, jako pisarz stał na szczycie swojej sławy; dla rozgłosu i wziętości autora, okazywano się słusznie, że dzieło jego szkodliwy wpływ wywrzeć może. Czułe i czujne dziennikarstwo natychmiast przybiegło w pomoc, a po książce zostało tylko przykre wrażenie, a dalej smutna pamiątka, ale zwłok żadnego innego nie pozagnęła następstwa.

Jaka była myśl rdzenna, jaki cel listów M. Gogola, dotychczas zostaje nierozwiązana zagadką. Potężny umysł autora, który na drodze postępu szeroko rozświecał ciemnię, raptem znalazł się w kierunku wstecznym — zgasił pochodnię i z dziewiczym krzykiem puszczyka zaśpiewał hymn zastałości umysłowej — dla tego właśnie M. Gogol książkę swoją zadziwił niepomału, że w niej przeczył sam sobie, tak samo jakby świat zdumiał Kopernik, gdyby dowiadczony rotacyi ziemi w około słońca, chciał być zadrzymał ją znowu w imię nadwiślanego hasła: Stój Sol.

Kilka wyjątków z tego niepojętego i niewytłumaczonego dzieła, bojąc go dobrze poznał, niżli wszystko cobym mógł o niem powiedzieć. W jednym liście, który autor zatytułował: „Słudze okrutnemu", pisze do B. J. P. „Zbierz włościan i objaśnij im, czem ty jesteś, a czem są oni; że „panem jesteś nie dla tego, żeby cię chciało rozkazywać i być „właścicielem, ale dla tego, że ty już Pan jesteś u siebie. Bóg do-

„ gdybyś zamienił swój stan na inny; równie tak samo i oni urodzeni
„ w zależności powinni się uspokoić władzy, pod którą na świat przyszli.
„ 1867./ Uwagi swoje o szlachcie zupełnie słuszne: niczyć chłopa pismo na
„ to aby mu dać sposobność czytać głupie romoty, które wydają dla ludu
„ Europejscy filantropi – jest to solenne głupstwo. Napróżno chłop na to cze-
„ su wcale nie ma; spracowanemu żadna książka nie polezie do głowy, a
„ wróciwszy do chaty, (2) usnie (1) on snem kamiennym jak zabity. Ty i in-
„ nym tak samo, jak skoro zaczniesz czytać dla dopełnienia
„ nia robocizny./ 137./

Mówiąc o oświeceniu w ogólności Gogol, w innym liście do Żukowskiego dopełnił reszty, czego by się ze słów powyższych wyrozumieć nie dało. /t. 132–137./ „ Pomyślność każdego kraju zależy na dobrym bycie jego mieszkańców – poczęby ten chłop miał pracować bez wytchnienia, a jego właściciel napędzał do roboty, jeśliby z tych wspólnych zabiegów przymnożone bogactwa były rzeczą marną, niepotrzebną, a nawet szkodliwą; a jeżeli tak (powiada) „ są ludzie, którzy całe życie w ubóstwie zostać powinni. Ubogość jest to bóstwo, „ któremu się jeszcze świat nie rozhoszczował; ale kogo Bóg uczynił „ zasmakować w jej słodkości, ktojuż szczerze pokochał swoją żebraczą „ kiesagi, ten ich za żadne skarby świata nie odstąpi. /189./

Może to było dobre w średnich wiekach, gdy jeden aszuk puszczał pogłoskę ablichim i niemylnym kołem świata, a drugi wilad za nim, wypróżniał kieszenie przerażonej gawiedzi, ale w naszym wieku, mówią zwiastuny zarzewia, że temu niewczesnemu apostolstwu ubóstwa nikt wiary nie da i nich go M. Grabowski darmo nie podnosi.

Rzecz dziwna, ażeby taki umysł jak Gogola mógł się zwichnąć do tyla, mógł zniżyć do podobnych brednii, a jednak i w tem samem dziele przejawia się gdzieniegdzie głęboki myśliciel i pisarz, który miał stanowić chlubę swojego czasu i narodu. Za ustępy krytyki literackiej i artystycznej skreślone jeszcze rzekę mistrza, rzekę autora dusz martwych, ale o części dodatniej tej podrzędnego wyświadczą wymowniejsze arcydzieła – jaśniejsze części ujemne i wiązem jego nieszczęśliwe listy. W jednym z nich, o wymiarze zgorszliwości tak się wyraża: „ Każdego człowieka i każdą sprawę „ sądźcie sądem podwójnym: jeden powinien być ludzki i w nim „ wygra ten prawy, a przegra ten krzywy; drugi będzie to sąd „ Boży, w którym potępiony i winnego i niewinnego. Zgadzam się

„ wszystkich ludów, jeden tylko naród Ruski posiada to wielkie prawdę,
„ że nie masz człowieka sprawiedliwego na ziemi (126), dalej, dalej
„ imię tej prawdy, Gogol za przykład do naśladowania stawi z powiastki Puszkina zalecenie komendantowej, która wzajemnie żołnierza z jakąś babą, powiada do porucznika: Rozpatrz kto z nich ma słuszność i ukarz obaj. (Capitanskaia dotka).
Sprawiedliwość podług Gogola jest to straszny mieć obowiązek, albo lepiej kij prosty, mający tylko dwa końce.
Nie dotykam miejsc zamglonych kabalistyką i mistycyzmem, ani też zagadkowych, które mogę spacznie pojmować, albo wcale nierozumieć, ale zdaje mi się, że na tem mogę poprzestać; dla wyprowadzenia złudzeń o niepoprawności dziennikarstwa Rapsyckiego. Powiedziałem aż nadto. Nie chcę wchodzić jakie miał powody M. Grabowski do zrobienia tego bezzasadnego zarzutu, ani go podejrzywam, aby znowu chciał naprawić koszewskiego na drogę Gogola. Nie mam pod ręką wymienionych artykułów, które podpity listy do przyjaciół, a szczególniej wyborne przytyki Bielińskiego, anim się starał o nie, sądząc, że się bez nich pomocy obejdę; ale jeżeli M. Grabowski zechce się koniecznie upierać w zdaniu, to je dostanę, aby mu tem lepiej dotrzymać placu obstając przy swojem. Kończąc moją odezwę na pociechę M. Grabowskiego dopowiem, że znaleźli się ludzie, którzy tak jak on oczarowani zostali xięgą Gogola. Jakiś X. X. K. przemówił do autora te słowa: „ Dotychczas Gogol był bystrym dostrzegaczem obyczajów, kunsztownym ich malarzem, dowcipnym i oryginalnym autorem; ale „ jakże to wszystko daleko do niepospolitego męża umiejącego połączyć w sobie „ głęboką mądrość, z płomienną poezją duszy. Świętość i Bohatyrstwo chrześcijaństwa i patryoty, któremi zdaje się przeniknięty całkowicie, wyżej jak sztuką, wyżej jak geniuszem, którego zresztą w tem dziele daje niezaprzeczone dowody. Co za myśli i jaka ich świetność; zrównać je z Jajrowskiem „ to mało; w nich jest coś podobnego do błyskawicy; czytając dogmaty „ zdaje się oślepiają blaskiem, a ogłuszają gromem. Do tego stylu oczy i uszy „ potrzeba wzwyczaić. „ itd. -
Ale poważniejsze głosy górę wzięły, ale gorzkolubne frazesa zgubiły się bez wieści, wystrzeliły jak szmermele, mignęły jak błyskawice, ale nie trafiły do przekonania. Żartowano tylko z uniesień X. X. K., a na tej kolei smutno by było stanąć M. Grabowskiemu.

(a) M. Grabowski w tej samej nocie nadzwyczajnie ciekawą podaje wiadomość o tomie drugim i części trzeciego Dusz martwych M. Gogola. Tom drugi autor sam spalił jeszcze w 1845 r., ale go miał pisać na nowo. Wszakże dotąd znajome były tylko tom pierwszy i pierwsze kilka lużnych rozdziałów. —

Niniejszy artykuł przeciwko M. Grabowskiemu [illegible] Ks. Ł. W. [illegible] Warszawskiego seminarium duchownego [illegible] Rudnicki —

170.

Jaśnie wielmożny chaśći Dobradzieju!

Nie mając honoru znać osobiście JW. Marszałka Mikulicza, pner pośrednictwo Jego ośmielam się przysłaną odezwę przesłać, którą zechcesz Mu jak najprędzej wręczyć. Sprawa pilna i zły obrót wziąść może, ale przeciw niej jeszcze skutecznie radzić można. – Dnia 17go b. Kwietnia żona moja powiła mi córkę – czy to będzie Jorż Sand, czy Asparia tego jeszcze niewiem, a to tylko, że córka Crombra nie powinna przejść niepostrzeżenie.

Mam honor wyznać mu z prawdziwym szacunkiem

JWW Pana Dobrodzieja

– Kaiuch z Dubiecz

– Kraszewski

Kijów, dnia 20 Kwietnia 1854 r.

J. W. Józef Kraszewski –

Posłałem Panu rękopism Dyaryusza
wyborowego w nadziei, że tenże wyparga sam
z siebie dość niekorzystnie z zajęcia
Autor jego wypadku, które opisał sam widział
z bliska, ale że patrzył na nie gołem okiem, ta
tego umysłowo drobnostkowi szczegółowi pusz
czył mimo — Szkoda zarówno przynajmniej wo
bec drogi najkrótszej do zajęcia celu omijać
kwiatki i nie gonić za motylami — uważał to
za bezcne zabawki w redakcji dokumentu dzie
jowego tem dotkliwiej historyi współczesnej. —

Tyle o pieśni i pisarzu, a do mnie po
zdrowieniu życzeniu gdybyście w tych dniach wy
jeżdżali z Kijowa na wieś, ale nie wyjeżdżajcie
przyjedźcie mi się widzieć do jednej z tych wio
sek, do której przez tak długi przeciąg czasu
serdecznie tęskniłem. —

Przez mnie kłaniaj zawsze do swojej
miłej Drużyny

Maciej Wittaglowski

Kijów na Podzamczu
d. 27 Czerwca 1857 r.

J.W. Kraszewski

Allegata do Dyariusza
1.

Szmermel Tarasz[illegible]

Z głębokiej dyplomacyi JM. Jaczewskiego niedawnej jak wczoraj p. Piotr Lipkowski zostat kandydatem na urząd Tarasz[illegible]ego starszeństwa. – Dyplomacya jest sztuka, a[illegible] piękna, trudna, ale honor jest uczuciem jeszcze piękniejszem dla tych nieszczęśliwych, którym to uczucie dostępne – Mądrzy oto, że mamy wybrać, nie z dwojga zła, ale z dwojga dobrego. –

Trzy lata temu obywatele powiatu Tarasz[illegible]kiego jednogłośnie na urząd Marszałka zaprosili p. Feliksa Szostakowskiego – nie dostąpił go wtedy dla nieodzownych względów nie mógł odpędzić i swojej własnej, i został niejako w zawieszeniu do szczęśliwszego czasu – dotąd powstrzymywanie swoim nie dał najmniejszego powodu, aby nas obywatele mieli wprząść znak zaufania, jaki nam chcieli okazać, i ja sądzę, że kandydatura jego nie upadła, a owszem dojrzała. –

Dla tego chciałem na przeszłych wyborach mieć miałem przyjemność obradować, a tém samém nie byłem w liczbie tych, którzy p. Feliksa Szostakowskiego zaprosili, ale że nie jestem dyplomatą a jawne człowiek honoru, że ten honor pojmuję, nie tylko w jednostce pojedyńczego człowieka, ale jeszcze w zbiorowych stowarzyszeniach do których przynależy każdy obywatel Tarasz[illegible]kiego powiatu, że do tego honoru jako ko-

wiczny

niemy atrybut zabieram między innymi dotrzymanie raz danego słowa bez żadnego przedawnienia. Na tego powtarzam, ażeby mu w tem nie zrobić wstydu mówię współobywatelom i sobie, jedną kandydaturę p. Feliksa Szostakowskiego powtarzam i uważam za zgubną z ich i moją godnością, a razem honorową dla nich i dla siebie, wszystkie zaś inne za czysto dyplomatyczne.—

Jeżeli JW. Jaczewski, który sam nigdy z drogi honoru nie zboczył na żadnej jego kolei chce postawić swoich współobywateli niewiedzą, na to innej przyczyny jedno że go chwilowie zaślepił jego wielki wzrost, i nie wątpię, że moja uwaga do niego najpierwszego potrafi. — Kijów d. 8 Czerwca 1857 r. podpisano, Aleksander Jaczewski. — Adres pisma:

Do Kiiewskoy gubernii konfidencyo nalbko, no Skarzanekomu urzędu oficyalno?—

Allegat. 2.

Prośba w sprawie Studentów

Studenci Uniwersytetu Św. Władimira 14go Miesiąca Aprela nadesłali do teatru ordynans pułkownikowi Frenklemu. — Temu przeciwprawnemu postępkowi przedchodziło dnia za drugim nieszczęśliwe słowa: co studenci mówią Ukraińcami, umarłemu od rany nanesionej oficerowi — oficerowie Pułkownika, uskarżanie się do cerkwi studenta Orłowa pułkownikowi Fałeevskiemu, — i nakoniec ciężkie uskarżanie, nanesione publicznie pułkownika Frenklemu studentu Orłowskiemu. — Ranione

obydwa

обиды слившись в понятии студентова
к посрамлению мундира и унижению
самаго Университета, вызвали просьбы о
законномъ удовлетворении, между тѣмъ
раздраженіе умовъ достигло высшей ста-
пени, а роковое извѣстіе о скоромъ выѣз-
дѣ полковника фонъ-Брикена изъ города
довершило негодованіе, ослѣпленные чув-
ствомъ мести къ нему студенты совершили
преступное – и тѣмъ самымъ вѣрнѣе
единственный разсадникъ превратили
въ нашемъ краѣ немилости Твоей. –
Но милосердіе Твое велико Августѣй-
шій Монархъ!

Собравшись въ г. Кіевъ по случаю дво-
рянскихъ выборовъ, мы, видя раскаяніе
студентовъ, сочувствуя ихъ страданіямъ,
и надѣясь на ихъ искреннее исправленіе
тѣмъ благодатнымъ вліяніемъ нрав-
ственныхъ началъ полученныхъ мудро
всемъ Твоемъ въ основаніе просвѣщенія,
осмѣливаемся повергнуть къ Августѣй-
шимъ стопамъ Твоимъ нашу всеподда-
нѣйшую просьбу о помилованіи на-
шихъ дѣтей, братьевъ и родныхъ. –

Allegat 3.

Marszałkowie powiatowi

verhaftet

Marszałkowie powiatowi

w powiatach		poprzedniego trzechlecia		nowo obrani
1.) Kijewski	—	Maurycy Poniatowski	—	Włodzimierz Butowicz
2.) Wasilkowski	—	Hudym-Lewkowicz	—	pozostał
3.) Skwirski	—	Leopold Abramowicz	—	Henryk Straszyński
4.) Radomyślski	—	Jarosławicz	—	pozostał
5.) Berdyczowski	—	Morgulec	—	Piotr Granicki
6.) Lipowiecki	—	Cyprjan Maszyn	—	pozostał. -
7.) Taraszczański	—	Teodor Jaczewski	—	Feliks Szostakowski
8.) Humański	—	Dyonizy Rakowski	—	pozostał. -
9.) Czehryński	—	Lew Borodzyn	—	Dawydow
10.) Zwinogrodzki	—	Protopopow	—	pozostał. -
11.) Kamieński	—	Cezar Poniatowski	—	Teodor Jaczewski
12.) Czerkaski	—	Czaleski	—	pozostał. -

NB Innych urzędników nie podaje się imiennego spisu

Dla I. J. Kraszewskiego

Dyariusz

Wybory kijowskie zaczęły się dnia 31 Maja. – Po ich otwarciu cywilny Gubernator Jenerał-Leytenant Hesse, wraz z Gubernskim Marszałkiem Leonardem Madejskim przewodniczyli zebranej szlachcie dla doprowadzenia do przysięgi naprzód do cerkwi, a następnie do kościoła; chociaż dla katolików bytność w cerkwi nie była obowiązującą, wielu udało się do niej dla usłyszenia przemowy ks. Skworcowa profesora Uniwersytetu S. Włodzimierza, który rzecz miał poremną i ciekawą na temat słów Dawida: „tworzyć prawdę".–

Nazajutrz d. 1. Czerwca dla rozpalenia tak zwanych: „potrzeb i pożytków" ustanowiono komitet z dwunastu członków, po jednemu z każdego powiatu, który natychmiast zasiadł do pracy. – Pomiędzy członkami gdzieniegdzie wzmianki były: z Taraszczańskiego Feliks Szostakowski, z Humańskiego Kasper Kozakowski i z Ołkuszyńskiego Michał Grabowski. –

W zebranym

W zebranym komitecie hr. Adam Rzewuski Jenerał Adjutant J. C. Mci przełożył projekt kolei żelaznej, który po silnem rozpatrzeniu został odrzucony z wielkim większością głosów przeciwnych. –

Projekt hr. Rzewuskiego zbił dowodnie Kasper Kozakowski i wykazał cyframi, że przedstawia w warunkach korzyści 46% procentów mniej od kontraktów już zatwierdzonych rządem, bierze w nich na zysk wspólnik ogromny procent 20% reszta zasypuje się w czystej stracie, i pójście na karb przyszłego bankructwa. – Zdaniem Grabowskiego za projektem niewiele go przemawiało, a przeciw olbrzymi, człowiek żartobliwy, puścił dowcipne słówko: „że kraków z przeciwnością nie drogi szukał, ale kpił". –

Główne kwestje podane do wiadomości komitetowi były: zebranie faktów dla wykazu nadużyć (wymiktych) akcyzy zaprowadzonej na wódkę, i wykreślenie niektórych wadliwości w dotychczasowem uregulowaniu stosunków włościańskich, a szczególniej o wolne rozporządzenie ziemią mirską, i zabezpieczenie jej własności dziedzicom. – Projekta, jeden Nikodema Lewandowskiego o poprawie inwentarza, po przeczytaniu przed zgromadzeniem, oddany do komitetu, drugi Rzeszława Rylskiego o usamowolnieniu włościan, dla braku danych, nie przeszedł. –

Aże współcześnie toczyła się sprawa studentów uniwersytetu o rozruch w kaźni w nocy 14 Października, który poruczył hr. Włodzimierz Bobrzyński Fligiel-Adjutant J. C. Mci, przez „młodość" i niedoświadczenie, nadał kierunek krzywy, i w fałszywem świetle postawił – wszystko

dzono

dzono w kole Marszałkowskim przedstawić ją w osobnej prośbie do Tronu Najmiłościwszego Monarchy. –

D. 2. Czerwca Niedziela – Sesja prywatne członków komitetu, na której Aleksander Darowski objaśnił sprawę studentów, tłumaczył zabarwienie niektórych artykułów Statutów Uniwersyteckich i pospolitego prawa, a złąd wynikłe nadużycia i samowolności, o które obwinił władzę komisja śledcza. –

D. 3. 4. i 5. Czerwca naradowały się powiatowe w Pzchrzyszkim Zygmunt Kosmerzyński i Zygmunt Kosiuszewski dowodząc bezprawnych czynności Marszałkowi swemu Borodzynowi, idąc o wykreślenie kilku wyborców. Zgromadzenie przechyla się jednogłośnie za powodem, a strona zawstydzona z dnia ustępuje. Komitet przerwał swoje czynności za zawartemi drzwiami. –

D. 6 Czerwca Boże Ciało – Procesje nieprzyjęte i obiady. –

D. 7. Czerwca Sprawozdanie członków komitetu – Sesja i burzliwa – Rozprawy i spory – Nikodem Dewandowski najwięcej burzliwy –

D. 8 Czerwca w skutek naradowania powiatowej, odbytej prywatnie w wigilją u Marszałka Sawrowskiego Aleksander Darowski puszcza w obieg piseneko, z znanym tarasowaniem skim złośliwie przerywane. – Czytana i przyjęta prośba w sprawie studentów redakcji Kaspra Kozakowskiego – Czynności komitetu przedstawione z gromadzeniu rodzajem protokołu

tokołu ostatecznie rozstrzygnięte – Powzięcie uchwały adresu do J. C. Mci. –

D. 9 Czerwca Niedziela, od obrad wolna –

D. 10 Czerwca Winiecki hr. Karola Olizara o języku polskim – Uchwała bocznie rub. sr. dla dania pomocy uczniom Syberyjskim nie mającym środków do powrotu i opatrzenia biednych studentów – Oprócz tego na ten cel powiat Borysowski składa 1000 r. sr. na ręce ks. Tomasza Dobszewicza kapelana Uniwersytetu. –

D. 11. Czerwca Adres czytany – Wybór deputatów dla jego objaśnienia w razie potrzeby: Książe Konstanty Lubomirski i dwaj bracia hr. Władysław i Aleksander Braniccy odmuja większość głosów – Składka 2000 r. sr. po 200 z powiatu, na ubiad oficjalny dla Księcia Jenerał Gubernatora i bal dla gubernskiego Marszałka. –

D. 12 Czerwca Z limity przestworzonego sądu, odbytego w Maju sprawa Piotra Sawickiego uwolniona, a raczej przyspieszona w czasie jego prośba, oburza zgromadzenie – Zawieszony w swoich prawach obywatelskich, pozbawionym wotem odsądzony od nich zostaje raz na zawsze – Wybór urzędników po powiatach – W Tarnogrodzkim Feliks Szostakowski obrany Marszałkiem większością $\frac{2}{3}$ głosów. – Współzawodnik jego Walery Rutkowicz, podany na kandydata, spada z wielką swoją i swoich dekonfiturą. –

D. 13. Czerwca Wybory po powiatach – poprzednio kandydatów na deputata gubernskie – M. Grabowski, podany na honorowego kuratora szkół

kijowskich gimnazjow — Poleszuki i lurerat, gdyż
słyszeli na pewno, że ma tajemne stosunki z królem
czerwiennym, tym samym, który w Chorapyszach
własne dzieci pojadł. —

Rostropniej szło, dla rzeczy innego, uknuto to, że
podobny wybor byłby nie stosownym i nie właściwym
M. Grabowski, oświadczywszy się głośno z przysłu-
dla publicznego zawodu deviza: „z rządem i dla
rządu" stracił prawo do zaufania swoich współ-
ziomków, a jednak partyzantowi miał dość licz-
nych, i trzeba było radzić skutecznie i rychło, ażeby
temu nieznacznemu wyborowi przeszkodzić. —

Reszta dnia stronnicy i przeciwnicy M. Gra-
bowskiego zwolili się wzajemnie — Rozsiewała się
pogłoska prawdziwa, czy kłamana, że na pod-
lebne przedstawienie sołtysa miejscowych M. Gra-
bowskiemu, byłoby miał większość jednego głosu, zosta-
nie na urzędzie potwierdzonym; i tak w jednych
nadzieję, w drugich obawę, wzniecała, chwiali
się ostatni wyborcy jeszcze w swojej godności;
nie chcieli przypuścić, ażeby M. Grabowski
mógł się utrzymać na gubernskich wołach.

D. 14 Czerwca Marszałkowie nowo wy-
brani wszedli do sala, i przysięgę wykonali. —
Po ukończeniu wyborów powiatowych wielu
szlachty odjechało do domow, i na sesyji jest-
rzało się obliczeniem tylko 193 głosów. Stron-
nictwo M. Grabowskiego liczebnie było silne,
a chociaż można mu było postawić spółza-
wodnika, któryby go przewyższył większością
głosów, nie zaradziłoby się złemu na przykład
prawdziwości mocarzejszych ~~słów~~ słuchaw, a
przeciwnicy jego nie chcieli grać o niepewne.

J jden

Jeden Berdyczowianin, człowiek mierny, ale bystry obmyślił plan działania; i powierzył go kilku zaufałym — najszczęśliwo pokarało, że myśl była trafna i szczęśliwa. —

W mieście woli Kasper Kozakowski postawiony wraz z M. Grabowskim otrzymał 115 głosów obieralnych przeciwko 77 nieobieralnych — M. Grabowski 104 obieralnych, zkąd wychodziło że rachunek nieobieralnych 88 wynosił — Przeliczenie ich nie było ani potrzebne, ani używane, ale obstane za nim, i pokazało się nieobieralnych 108. —

Unieważniony wybór w ten sposób wypadł z planu, którego główna zasada, było zerwanie kandydatury M. Grabowskiego — gdyby się nie zbywał nikt by nie nalegał o sprawdzanie głosów nieobieralnych z obiadowemi ich ilościami, a podczyprane umyślnie na przeciwny wypadek nie wyszły na jaw — i tak M. Grabowski musiał raz jeszcze iść na wojta. —

Powtórzenie jednak tego samego manewru było niepodobne; i użyto się innego środka — wychodzić z tego samego planu, a zależał na tem, ażeby już nie M. Grabowski, z którego skromikami do porozumienia nie stało ani czasu, ani możności, ale postawiony z nim spadł na wójtostwo i tem samem wybór jego znowu unieważnił — aże rachunek pewny głosów obich wojtów do pomiarkowania nie stawny, z bolesnem serca, ale dla publicznego honoru poświęcono bez wahania K. Kozakowskiego, gdyż ten, różnicą kilkunastu głosów, które na przeciw mógł było zebrać i użyć najmniej potrzebnie stawił trudności. —

Drugim wójtem M. Grabowski miał obieralnych 105, nieobieralnych 87 — Dla niego ta wygrana zdała się być cupełna — skromniejsze go pospieszyli winszować i jemu i żonie i dzieciom, zem uznali prawdziwość wieści, że wojtowa

właśnie

kowy Jenisza
władze na utwierdzenie jenerwazinie wptynąć miały, ja-
kiż tylko ich zdziwienie, kiedy im pokazało, że upadł K. Koza-
kowski, ten sam, który go prześladował przed chwilą.

Sessja odroczona na godzinę 6 po południu.

Na zgromadzeniu wieczornem Stronnictwo M. Grabow-
skiego po raz trzeci stawić się chciało - przeciwnikom scho-
dziło o to, aziely znaleźć kogo, któryby się zgodził na prze-
padłe z miłości ku własnej zrobić ofiarę. Na publicznego
decorum, z którym w ich rozumieniu nie godził się wy-
bór M. Grabowskiego; i Aleksander Darowski zapisał
siebie do kandydatury, ale że zdania opinerne przypóź-
niły sessja, odłożono ją do dnia następnego.

D. 15 Czerwca pokazał się w powiecie Radomyśl-
skim fatalny list M. Grabowskiego, niegdyś do Juljusza
Kraszyńskiego pisany. - Przeciwnicy jego rozmnożyli głośno, aż
doszło do ich wiadomości, że jeden z adherentów, czy prze-
ciwnik, a mianowicie Antoni Całotnicki, lepszy zapew-
nie żadnego nie żywił politycznego, niewstrzymie pozwolił sobie
odzywać się niegrzecznie o K. Kozakowskim, i wiele o
nim fałszywie rozgłaszać. - Pośrednikiem, który umysły
skłodzić chciał, i na stronę M. Grabowskiego nakłonić,
cierpko przyjęto, i z niczem odprawiono, kiedy on sam roz-
gniewany i zniecierpliwiony zmazał swoją kandydatu-
rę, z innemi uczuciami, Aleksander Darowski u-
czynił za nimstoh samo.

Wybory urzędników gubernskich zaczęte d. 14 Czer-
wca, jeszcze dalszym posiedzeniu. Nowowowym kuratorem
Kijowskich gimnazjów został młody hr. Henryk Tyszkie-
wicz. Stronnictwu nie chodziło w samej nazwy o a-
wans, ale o bierność, która go zajęć miała; znalazło się
kilku, którzy aż obecni nie chcieli głosować.

Sessja odroczona na wieczór skończyła się dość
wcześnie, gdyż tego dnia był obiad ~~da~~ oficjalny, dawany
imieniem szlachty dla księcia Jenerał-Gubernatora.

Wybór jednego Marszałka gubernskiego zostawał Le-
onard Madejski, Marszałek z przeszłego trzechlecia stawie-
ku i bierny rodziny nadal pozostać nie chciał, nie pozwalały
mu na to zdrowie i majątek. - Ale dla ustatnich chwili
nikt nie mógł przewidzieć, kogo mieć będzie następca
obrady i tak przedłużone, potrzeba było raz skończyć -
powszechnie jednak powolidne spojrzało na niego. Ponia-
towski, chociaż został wybrany, podał wezwanie, że

uzdro

urzędu przyjąć nie może – proszony Walery Pułkowski
wymówił się stanowczo – hr. Władysław Branicki i Ze-
non Złotowiński byli nieobecni. Skład zachodzącego pytania
czy wybór którego z nich będzie prawny – już bliżko pół
nocy, sesja odroczona do poniedziałku.–

Dnia dwunastego, przyjechał był dowódzca
Oktawian Jaroszyński, marszałek Majszyński – z po-
siadłości swojej w powiecie dziśnieńskim należą-
do obywateli guberni Mińskiej; ale że go wprowadzały
przypadki, a obrady tychże bliżko końca nie należał a
nich – Piotr Lipkowski i Aleksander Darowski obaw
wa Podolanie, niedawno osiedleni na Litwie, nie
li myśl zapoznania go na urząd Marszałka. Mar-
szałkowie Starostowie Feliks Orzeszkowski Ale-
xander Dyonizy Rakowski, wzięli na siebie zawie-
szenie tej z powiatami i ugłoszenia okolicz-
ności.

D. 16 Czerwca Niedziela – bal dla Leonarda Ma-
rcejkiewicza.

D. 17 Czerwca Oktawian Jaroszyński obrany
Marszałkiem gubernskim większością głosów 164
obieralnych przeciwko 4 nieobieralnym – Kandydatem
Adolf Grocholski 124 obieralnych, 44 nieobieralnych
Zawiadomiony o wypadku Jaroszyński przybył na salę,
i w krótkiem zagajeniu, podziękowawszy za ten nie-
złomny znak zaufania, oświadczył, że tem więcej stara
się będzie odpowiedzieć mu godnie – zatem Marszałek
Madejski przysiągnął szlachcie, i na dzień następny do-
bie na bal zaprosił. – Wszyscy byli skontentowani. –

Mińsk
D. 24 Czerwca
1857 r.

N13 ku temu listy allegata

Pan Samuel Maszkiewicz

Pamiętniki Paska wraz przeczytane, darzą na pewne fakta poznanie ich autora, i nauczej można się z Pamiętnikami Samuela Maszkiewicza. – Litwin jest mniej więcej od nas rzeczy, albo raczej mniej naprzykła się sam sobą; gdyż w dokumencie z jakim piszę, niektóre, albo raczej mniej naprzykła się sam sobą; gdyż w dokumencie z jakim piszę, niektóre, oszczędzy jego opowieście rozdrażają, a dowcipka bardzo zdolnego do pióra. – Maszkiewicz Paweł, oszczędzy jego opowieście rozdrażają, a dowcipka bardzo zdolnego do pióra. – Maszkiewicz Paweł, obdarzony nierównemi rzeczami, obdarzony bystrym dowcipem, i podobni do siebie wielomawymi obdarzony nierównemi rzeczami, obdarzony bystrym dowcipem, i podobni do siebie wielomawymi zawsze charakterami; nauczyciel. Maszkiewicz tylko widzi się powaźniej przytem Pasha, wszystkich charakterów

Pan Samuel spisywał swoje wspomnienia na zimno, nie udając się bynajmniej w szczegółach, jednak wątpić nie można, że go księżna powitała miło po dwunastoletniem niebytowaniu, w porze roku, w której mogła najchętniej. Miała ona na balowem jeździe na Wodzie do Korca, na uciesze siostrzeńcy swojej księżniczki Marcybelli Korcakiej, z którą się żenił Michał Chlebowicz pod stolicą Szlewskiej; jakoż wybrała się w podróż dnia 10 Stycznia. - P. Samuel to towarzystwo jej w asystencyi z pewnem szczerdzeniem.

Na noclegu w Aleksandrowie zaszły jakieś nieporozumienia - „rozgniewano się na mnie, ale nie na długo" powiada malowniczy p. Samuel. - Do Korca zajechano jak się słusznie i zgodnie na dwa tygodnie przed naznaczonym dniem ślubu.

W budynku Bratkinie, gdzie opuszczona księżna samotnie dni przeżyła, stosownie jej z p. Samuelem były tajemnice, dla świata, w zamku Korczakim nie mogły ujść baczności licznej rodziny i przyjaciół gromadnie zebranych na bliski akt weselny; nikt jednak księżnie o to żadnych uwag czynić nie śmiał, czy nie pozwalał się w prawie, jako za przykładem jej brata Aleksandra Chodkiewicza młodszego, przestrzeniono go, że księżna siostrzeńca chowa a gacka przy sobie, a tym jest Maszkiewicz.

Wątpliwość trwała; chociaż za młodu w Ingolstadzie same nuroze zwodził dysputy, z których nawet drutowat jakieś filozoficzne konkluzje, był to pan grozny, i nie wiele mający względu na stałość ludzkie. Kwiatko było koło p. Samuela, jak się zabrał do niego, mówiąc, iż nie mogły być takie wzmianki o kobiercu i bizunie - „Miał on tyle biedy, powiada, iżem się ledwo z niej wywikłał", i nazajutrz musiał z Korca wyjechać, chociaż z wielką niechęcią pożegnawszy księżna Jejmość. - Możnaby nawet umieszać, że uniknął, gdyż zdradzi swoją rozstawił, która się rozpłakała i niewypłacała się z nim utopiła.

W Derazni pod Baranem Jako Pacheniec, kasztelan kamieniecki spotkał p. Samuela, i zabrał go do swojej chorągwi, z którą na leniach w Okrzeptiowie uganiał się na Majka, zbójcow karząc Tatary. - Trwało tak do pół wiosny, aż z chorągwią wyjechał na wyprawę pod Prokurowa.

Tu go zastały niepomyślne nowiny z Moskwy: bunt na stolicy; Car zamordowany, Polacy jak pobici, drudzy powinięci; Carowa i panie jej francymerem poprowadzone; mówiąc o tem oddalonem oryginalne wyrażenie jakiego użył P. Samuel, należy potrzebne do jego własnej charakterystyki: „Panej Carowej, powiada, i wszystkim białogłowom polskim, figiel każdej z osobna wypłatzili" (a). - P. Samuel znał się bardzo dobrze na podobnych żartach.

Wkrótce jeźdźcy gęsto nowiny o rokoszu - Chorągwi karano na papiesz napierw pod Mogilewem, następnie pod Gliniany, Sadowa, Wiszniew i Wiślica, gdzie do obozu weszła.

P. Samuel nie mówi o pobudkach rokoszu, nie wzmiankuje ceraz dworskich, które głośne były, a nawet wzas jakiś chudziny w przytoczeniu: o patacu baldachinie i starostwie Dzierżeniem (b), i zdaje się wcale nie umieścić o praktykach Rakuskich, ani tajemnych pisanych w odkryciu których jakaś pani duszka ważną rolę odegrała (c) - Powieść jednak P. Samuela nas uczy, że wszystkie będącym przy królu było niechętnych siła, to wszystkiego tłumaczenia nie potrzebuje, i wywodzi to na rokosz, tedy nie temu hetman Zółkiewski zapobiegł.

W ciągu rokoszu, który należy do dziejów narodu, p. Samuel dwa razy od biegał ziatel dla chorągwi, raz pieniędzmi, a drugi rozstawą królewskich srebr stołowych do wykupu, dwa razy jeździł przez obozy do Towarzystwa do Rebrydowskiego. - Wyjechał był z pod znaku Prostwicza, i należył blisko roku pod chorągwią Gnatusa Tarnowskiego, a później z księciem Januszem Porzyckim wszystko po kozacku.

W pamiętnikach p. Samuela wiele mamy o złej wiernej Regimenta III. Po unowie pod Janowcem, kiedy rokosz jednał się wspólnie, król na dostępnie ani dwie niedziel przed wyjściem z wieżej wypowiedział służbę. - Chorągwi jednak nie kwitnęło, gdyż wsłed za tem rozkazaniem Hadziebi djabeł; skwierzeli pisarz kurowski, obadwa stronnicy Rebrydowskiego nazwali zdrajcami Towarzystwa; i zawiązło się na nowo wiekuiste, która wywołała potrzebę Gurowskiego.

W nieszczęśliwym dniu tej potyczki uciekł z placu wzięć hetmana Zółkiewskiego Jan Dantonowicz krajczy koronny. - Nie śmiemy o tem wzmiankuje p. Samuel; kto twardoszyły, powiada, uniósł jednego pana, a był przy boku królewskim, na nic dwanaście, aż na trzeciego dnia wrócił, by to był chudzina uczynił, szkodziłoby mu bardzo, a temu kat wiedział.

Z pod Gurowa pierzło wojsko do obozu pod Krasnystaw, a kąd jesienią rozeszło się w różne strony: część na Litwę, a część na Moskwę i Wołoszczyznę. - W pobycie tamtejszem hetman Rzeczy Księcia Porzyckiego rozłożył się na zimowe stanowisko w Kowlu, skąd P. Samuel wybrał się do domu, gdzie był na weselu siostry.

W roku 1608 dla trwogi od Tatar, obóz był pod Obodnem, a obozu chorągiewki księcia Porzyckiego po S. Michale wróciła do Kowla, ale je rozmowa na Podgórze, do bezpieczeństwa ku granicy węgierskiej, przybyła do Biecza w sam dzień nowego roku 1609, a piątych dni wiosny pociągnęła znowu do Kowla.

Dość pisywał o wojnie moskiewskiej - Mamy o niej szczegóły i poważny Pamiętnik późniejszego bohatera Zółkiewskiego (d). - Rozumie się nad nią byłoby nieraz obszerne, ale lekka byłby dotykając wypadków, przemawiających przez nie p. Samuela.

Około tego czasu ożenił się p. Samuel młodszego swego brata p. Gabryela od Mikołaja Ostrożnego Maszkiewicza Bełzkiego, ale że ten, już po dwóch latach nie żył (umarł 1607) wziął dzikowat go potem do jego żony (e). - Kiedy chorągiew księcia Porzyckiego miała wy-

maszerować

wszcząć bo Moskwie, zostawiwszy p. Gabryela przy pierwszej sam prędzej do domu wyjechał, i tam dla niego pozostał się o wyprawę na kilka koni z rynsztunkiem, w pocztowe zaopatrzył się w wojskiem, które na święty Michał d. 7 Września 1609 pod Smoleńskiem stanęło.—

P. Samuel zostawał przy oblężeniu Smoleńskiego zamku aż do d. 10 Czerwca 1610 roku. opisał, jego położenie i sposób dobywania, podał wiadomości dość dokładne o liczbie wojska pa- sierga i szeregóty ciekawe o wzajemnych poselstwach, o zawiści Polaków, o Czerkasach, o Zaporożcach, których było jak mrowia tak wiele, iż ledwo nie z końcem wyprzli, o ich hetma- nie Zborowskim, krzepkim starzynie, dawnym, dawnotym, a nie starannym) (?) i t.p. W królewej zmianie, ale nie pominął obyczajów, jaki panowali w obozie.

Stąd wyprawił z hetmanem Zółkiewskim pod stolicę p. Samuel obwieścił z otworzonego do Rostawia o mil 18 ku Moskwie— Wspaniały Zygmunt III. darował go rotmis- trzowi z którym służył księciu Porzyckiemu, i kazał sobie odebrać.— Gdyby zaś się z tego w rozdał Zygmunt w obozie pod Smoleńskiem, nieprzewidzianie nad niego nie byłoby nigdy i nigdzie wojej hojnego króla.— W metryce litewskiej znalazło się zapisanych przeszło osmset przywilejów na różne dawny, a wszystko w ziemi moskiewskiej (9.)—

O Samuel o wyprawie hetmana Zółkiewskiego mówi dość szeroko.— W bit- wie pod Kłuszynem otoczyszy po cztery razy przywiedziony do sprawy, jak w obławie pieszo, wpadając w tłumy nieprzyjaciół.— Rusznice kopiej złuły, i z jednemi pałaszami zostali, i siec; ochoty regule nad naturę, lubrzko robiąc, wstąpiwszy, jego sława, a w innej miejscu, dowodniej opowiedzieć zostawia temu, kto jemu pilny, ale jemu trudno było bo też swoje głowę ocalić.—

Wygrana Kłuszyńska była stanowczą.— Przez zdolności nadrozumskiego pomiąsza- go pułku na stronę Polaków, reszta odstąpiła nieprzyjaciela— Wtedy jeden pod- dał całe- mie Kajmirowe— Można ich bramy otworzyć, wyszli mieszkanie z chlebem i z sola, a dzielno wiedzieli z którym na spotkanie swojej szlacheckiego wojska, a kiedy hetman Zół- kiewski stanął pod stolicą, jak Wasil Szujskie złożony był z carstwa.—

Następujący rokowania, bojarów, i stanął ostatecznie układ o obiorze królewicza Władysława— Stolica powiadano do przysięgi, która ciągnęła się całych siedm miesięcy, a hetmanem wojska hetmańskie, zmusiło kupy zbrojne, które się jeszcze wierzały przy carstwie— Samego ujęć mianu, ale w czas pomiarowany zbiegł do Rafuje.—

„D. 29 Sierpnia prosił hetman bojarów ze stolicy wszystkich całych i wyjść do się- „bie do obozu na bankiet których znamienicie traktował, a przy tem karierę z nich „darował; koni, zbroj, pałasze, szable, rozmaitego czary, naczynia z miedzianami, tak „że nie tylko swoje odzież ostawszy, ale i dostatkiem i kawanyhem nabrawszy się „zawał, że i najuniższego darmo nie puścił— Kosztowatoć go też" dodaje p. Samuel, z którego Pamiętnika per extensum cały ten ustęp przytoczyłem.—

W kilka dni potem kniaź Mścisławski czynił hetmana z rotmistrzami— Był p. Samuel na tej uczcie, ale mu się nie podobała nazbardziej dla tego że mieniano między, i nie można było sobie pić— Kniaź Mścisławski darował hetmanowi sorok sobuli (nieprzodnich), bułatowa i psa do niedźwiedzi. „Rotmistrom po parze „jemu dobali, dla samej wzgardy; jeno aby się nie obrażali, przyjmowano uczciwie" po- wiada p. Samuel.—

a.) Świadek nawerny opisał tę piękną scenę.— Bojarowie wpadłszy się do komnat wiewiórek na zapytanie skąd rządzą: „Volumus, odpowiedzieli, nos omnes unus post alium ekyrum inferre, unus in pygam, alter in vultum; audivimus polonicas meretrices ves- tras plerumque emendatius bene sustinere passe: nec ipsis unus vir sufficere"— Et postea nudabant sua equina pudenda (proh Sodoma) coram toto Gynaeceo, dican- tes: „Videte, meretrices, videte nos multo fortiores esse Polonis vestris. Pro- bate nos!"— Buforius, który to pisze, dodaje trochę niżej: „ut intra octenium ami- semper ex virginibus matres fierent" (Chronicon Muscovitieum an. Chr. 1584- —1612, MS).

b.) Książe Stanisław Albrycht Radziwiłł Epitome rerum gestarum in regno Polo- niae etc. Lipsi 1. roz. 4.—

c.) Praktyka Rakuszanowa r. 1592 z Manes kryptowa Bibliotece króla Stanis-ława Augusta przywiedziona u Narusz. w hist. Chodkiewicza ks. III. § 3. w uwag.

d.) Opisanie hetmana Zółkiewskiego (Pamiątki i progres wojen Moskiewskich etc.) wydał Paweł Muchanow. Moskwa 1828.

e.) Córka Fabiana Ozemy i Katarzyny Pisieńskiej wojewodzianka malborska, wyszła drugimi śluby za Wolmarego Fasensbacha.— Dantyszek nie wydał w rękopiśmie wspomnienia pieśni na Fasensbacha, którego autor nie szczędzi i ziony mu zdają się dosadnych wyrażeń.

f.) Porównaj podobne wyrażenie u Jakóba Sobieskiego w Dyaryuszu polskim o wojnie chocimskiej pod d. 4 Września „z Kozakiem zginął Wasil podkomorzy starogrodzki".—

g.) Akta odnoszące się do Unii poczęte Zamojskie Rzecz. — wydane przez Archeograficzną Kommissyą.— Petersburg, 1846 i 1853 T. IV. Nr. 183.—

Posyłam Panu ołówek z mojego p. Samuela. Jedyne zaraz tam robota, jest to prawie nowiuteńki, zupełnie pierwszej rzędu; trochę odmyślony od pracy i nie widzę nic zgoła, jeżeli sam nie wiem co to z tego być może, a nawet obawiam się czy wyjdzie z pokaźnie, a nawet obawiam się czy wyjdzie z pokaźnie, jakaś nawłóczam— Osądź Pan surowo i nakaz, jakaś nawłóczam— Osądź Pan surowo i napisz mi swe zdanie, żebym darmo papieru nie bruździł atramentem, jeśli nuż nic warta—

Utwory p. Samuela, dempt[illegible] stosunkowo z książką jej nowością, jest to materyał tak rzadki, że trudno z niego nie wrobić, ale dyjabeł wie, że trudno z niego nie wrobić, ale dyjabeł wie lata, kiedy bez skrzypiec wdzierzy się do komina, do wielkiego ciekawego:— jego dowód do Komina, do wielkiego ciekawego:— jego dowód zaniewanie, zaliczyć chcę to ozienienia, Obiekt skie, Sapwiększa do rzeczy ciekawe tylko te ostępy trzeba jakoś skleić w jedną całość, gdyż u p. Samuela jedno drugiego się nie trzyma.—

W moich oczach jest to bardzo zajmująca postać, i napiętnowana charakterem swojego wieku, a talwi lubił kiedy mi mniej jak Pasek— Turcin bez pomiędzy Wereszczaka i Grochowskiej, z dobra dziwa, nie wolałbym na niego zasadzek, a na Szablewskiego nie pla[illegible] darmo Marcinem—

Listu do Pana tego wyglądać z niecierpliwością przez pewien, korespondencję odbieram w Skwirze—

Mam honor uprzeć mnie prawdziwą

Ilgę Długa

= Kraszewski

Depesza d. 30 Lipca
1857 roku
JW. Kraszewski w Dy

Pan Samuel Maskiewicz ciąg krzoś-
odpowiedź Królew na prośbę o sejmik być ber
obwieszczenia, ale kiedy się dowiedział o
obliczaniu wojsk do granicy rozesłać do wszy-
stkich grodów uniwersały „że dobrowolnie zmo-
wę wzgardzi aby go wszędzie bito i nieprzyjaciel-
skiem" a wdał się niemi wypraszał Kanclerzowi
Koronnemu wdę Podolskiego i Krzysztofa Ru-
zimowskiego by do dobrowolnego zgody niemożno
nie przyszło sekretarz dobrowolnie nie chciał. Kró-
wiadomo się bogatemi obietnicami przyjechali
do dworu królewskiego to było pewne z pieniędzy
z sobą nie mieli-

Pomimo wszystkie przeszkody jakie rozeszli przy-
rzekł nasi na dwiązki wojskowe nastąpić ci
buntem, rozprzężą. Zwarzonem, odmie-
wierzeli mu wdzięczności wdzięczności Kanclerz Koro-
nowi przed którą wmiesznie rozkazem godność

Władysław wymienia zwłaszcza [illegible]
[illegible] którego sądzi nie można oddalić
od [illegible]. a jeśli historyę może zdu-
żyć nie darmo krajowi, od którego wymaga
[illegible] niepodobna.

Wyprawa Zygmunta III-go nad Dniepr, podjęta
bez rozpoznania nie miała charakteru zaprowadzi-
dła nad Rusią jakiejś ziemi ani kraj kultywowała,
lecz chciała tylko pomścić zniewagę i zapewnić
Litwie i Smoleńsku, aż temu czasu stanowiły
tylko jedną część wspólną pomoc
przeciwko przemocy nad [illegible] zdobyć
nigdy nie miała. Skoro [illegible] zwrócił
[illegible] obmyślenia środków [illegible]
[illegible] wdowiną, co utrzymano niejednym
[illegible] przypadkiem. nie można sobie dosta-
tecznie zdać sprawy z podobnego niepodzie-
krajowej administracyi. Sobie [illegible] Radziwiłł

zakupić nabranych Curierei Doniosły o pomnożeniu Summę Siedmiu milionów złotych Polskich. podanej liczby przeciwnego nieumiem obliczyć dla przemiany Pieniędzy Polskich Złotych Polskich na Talary Bitne Koronne Talarów dwóch Szostych Groszy Polskich nie wiem ile Talarów Koronnych złotych Polskich Summa 7.000.000 złotych Polskich Talarów Koronnych 2.836853 złotych 20 gr. 21. pomimo to ile złotych Polskich Talarów Koronnych złotych Polskich wypowiedzieć nie umiem Talarów złotych Polskich Talarów Koronnych złotych Polskich Talarów złotych Polskich Talarów złotych Polskich Talarów

carew ktory ji kowad powpolicie Synami nazwani
dwaj przedtem Cirono 2dok kak Lamo „per medi-
Extagenam" jak wyrasidaw 2dorba prawa 1527
rū (c). ale wzmiarem jego Laerakoki brd Grod
wtrofunku do dukatow i Latarew. ktorej kosiku
ej wyidzie ji jeden 2dok wartal w 1611 rū Dai
kleiskich ni ktory ale orm. ji idzie 17½ grosz (d)
adopiero w 1620 rū kpadd nie wartki ji ciw kg
ale w 1611 rū kun kg kuciw 1611 rū brdaw kwad
mocy. jeski przimiemy kr. podany przez Kie
kudiwidaw 7,000000 zupdaednych wiek kw. pro
robiwszy go na nakaz monekę pokazał powsi-
na Summę 59.990000 zł. — d.c.m-
(a) Marcyerki Waim mocnicw plus k. 1212.-(b).
Epitome de. Lit. l. kol. VIII. (c) Chronicw pod rok
1613.-(d). Dziemcewicz. Lano 2dg III° f. III. wd. Dokad
(e) Vol. Leg. I. fol. 473.-(f). Vol. Leg III. fol 15. (g) Vol.
Leg III. fol. 372. —

Musiałeś Pan czytać w swoim czasie poetyczne wierszyki Kajetana Szwejkowskiego z charakterystyką kilku literatów, obiegały bowiem gęsto po kraju: była w nich, między innemi zabawna Konstantego Świdzińskiego, z której mi następny ustęp pozostał w pamięci

Zamknie wiersz, i tak czyta,
Znowu za się, sprzeczność taka
Patrzy na nią, i tnie szpaka.

Owoż jeden z pańskich nadzorników po służbie, mając się pochlubić podobnie dziwną, i niepospolitą organizacją.

W czasie bytności Cesarskiej w Kijowie przychodzi jeden z tych ustawnych profosów, petniących służbę stróżów, lub obowiązki Szwajcarów do Ludwika Zakrzewskiego z oświadczeniem, że jego Prowodytelstwo kurator, każe prosić, ażeby był u niego — Zakrzewski nie mając żadnych stosunków, ani osobistych, ani urzędowych, a tak nazwana uczona czeladź, wezwanie zrucił na jakieś niedorozumienie lub pomyłkę, i nie stawił się na nie: — Na drugi dzień dostał je powtórzone, i już nie gołosłownie, ale na papierze z napisem semi-oficjalnej z kancelarji okręgu: — Ta razą nie wątpiąc, że u niego chodzi, siada, i jurzie, aż mu się pilnie działo, chciał się tej wizyty zbyć jaknajrychlej: —

Meldują się u Kuratora — Zapytany o stopień i godność (ранъ и званіе) odpowiada nieustrojnie, że jest ten sam, którego kurator wezwał — Stróżący idzie, i powraca z oznajmieniem zaraz (сейчасъ). —

Poczekawszy dobrą chwilę u Zakrzewskiego wzbudziła się hurarska natura, wśród pośredniego między niecierpliwością a niekontentowaniem: zaczął chodzić zamaszysto po zalu nie, chrząkać głośno, targać wąsy i bębnić w szyby — kiedy wtedy kurator, i zaczął się rozkazywać

Reb. (krótko) — P. Zakrzewski?

Zak (jeszcze krócej) Zakrzewski.

Reb.

Reb. – Pan dawno w Kijowie?

Zak. – Od tygodnia.

Reb. (ostro) – I Pan dotąd nie byłeś u mnie? i ja sam muszę posyłać za panem?

Zak. – Panie jenerale! musi tu zachodzić jakiś błąd – ja jestem Zakrzewski, marszałek Chwopolskiego powiatu –

Reb. (badawczo) – A razem honorowy kurator?

Zak. – Nigdym nie miał, i nie mam tego honoru –

Reb. (zdziwiony) – Jakto? pan nie jesteś kuratorem Żytomirskiego gimnazium?

Zak. – Jakem miał honor objaśnić.

Reb. – A to ja pana najuniżeniej przepraszam, to pomyłka, proszę mi wybaczyć – A nie wie pan przypadkiem, jak się nazywa Kurator Żytomirski?

Zak. – Kraszewski, a ja Zakrzewski – Mam honor pana pożegnać (wychodzi)

Reb. (odprowadzając, głośno) – Bardzo przepraszam, chciej pan wierzyć że to niechcący (do siebie) Krasz. Zakrzewski (głośno) – Bardzo przepraszam (do siebie) dziwna sprawa (empanne głowę) – Krasz. Zakrz. – Dam ja jemu, a tych Chmielyków krzywy ludzi nie będzie ek.

Relata refero, ale jeśli tak było, to, iż nie uchodzi, co robi z zamknięciem o czyma, można do kuratora z tego zastosować i powtórzyć wiersyk Szewskiego

Patrzy na cię, i śmieszpaka

Pański prawdziwy sługa

M. W. G.

Dnia 14 Października
1857 roku

Że sam nie wierzę w autentyczność pewnych dzieł quæ pro quo, gdyż dawniej wolno było wszystkim bogatym, towarzyszyć pewnych obrazów cząstkę dowcipnym wymysłem i humorem, i nawet cząstkami są ubrane we wcale udatnej formy, dlatego sam jednych odczuwywać nie chcę, ale jak dowcipu mych dopatrzę, a i tego nie będę wymieniać gdybym wiedział że sam będę w tych jest.-

Wacusi Panience znam tylko z widzenia, nie chcę się obligować rysunki, abo sam uniemożliwiam się z ludźmi dla tej racji racjum nie mogę ażeby mi pozwolił znaleźć chociaż Grabowy tego, to gdy trafi wy-

tłuszczy

ſię kłonią. Krasnicki Daniłki za mnie o ro-
bi upraszał za rękawy moiemi ſię trzy-
ma wtenczas gorączkę arbitrasnie i nie wpra-
wiedliwie. wtenczas Kmicic ſię dziwuie gdy
krzyżem nie to i wiem ſąk rzucił rolę od-
rad, a gdzieſ to nie mogę wiedzieć wtenczas
wiem i ſię ſię kiedy co dobrego zrobi. Gorec
wątpię y gorączkuie nabarł gromyści
ſię tak zadam co robię na wſi. a dwóch
ſię gdzieś nie bawię ſię pożiem, iż zabaw-
ſię potrwa ſię rzeczą dość długo, a tak
zawſze nie będę ſię ſię gnieździć cza-
ſy mieſięcą ſąk powiedziem z ſię ſię-
wa. gnieś ſię ſię gnieś gnieś wadzem ſię dzie-
nie nad powiastem obnażonemiem
ſię a krzyżem wdzięczanych wnedzie
ſi ſąk to wiek bardzo ſię z remo-
dzi quam mało wypadnie onię nie-

Zabawem serio pomyśleć i pomówić
Ewelina wdzięczną się jest sadzaniem nud-
zącym trudnem, szczególniéj ano v, nad
Polsku-ruskich powiadać, co gnie prowa-
dzenie żałéj to swéj reputacyi niebéj-
dzie się bez dalszego wtrącania.
gry u v amowolnie nie zwdzięczenie
dworów, co v prodan v ko grają one koniu-
nie podupadać muszą. o onadaniu ich samą
wolnością ani myśleć można, gdyż ich
nie grzęzą bez dziedzictwa ziemi, bę-
dzie to dalej dla Europy zabawnie, ale
my w v ruskich możem zaczeć.
Jako winniśmy przyjaciołom
Pożnie może co z zadnem gniewaniu
Literackiem na siebie v kalać ani
mi pomyśleć wolno. muszą radzieć po-
mocnie środki i zgody, a tych podo-

rzecz na zewnątrz nie znać dużo nieroz-
myśli powziętej zamierzać przyszłość. ieżeli
ktoś bawiąc się i dam nasycać wdrożonych
ich, ubogam w tem prawdą uniesnośći. Dla
tego nie przedmiotem nawet rozprawy swo-
ich słowa (Życia Pisarza m. III). Dla te-
go zamiast obcych przedmiotów obfitych nie
zatrzeć wydanych archiwach i Kasiusz
Chronicz str. 37. 45. 175. 1801. przyszłość
przyszłości wolności przeszłość mylnej.
Kiedy Bacem za wyjątkiem pomienio-
Dem dziś nie umiem pisać stronnie do
wymagań biegłego pisarza: dziwnie
mam wszystko powinno być ostatnie
pięknie i nadobno. Zamiast dzisiejszy
my Kajanem dzień po dniu pomnażać
począć wielkich ludzi stojących na sta-
czniku pisz to jedno pisz obiema nogami

X między dwoma dwiema zdaniami [illegible]
[illegible] przyległości. Smarkowski, niech so-
bie [illegible] świecki i Smierdzi-
[illegible] [illegible] podejrzaniem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Hrabia Henryk Krawczyński, Ziemiański stan
[illegible] rybny. Stopolski Ruiz studed,
[illegible] Ell. Niemiecki. Primus gradus ra-
tionis est [illegible]. Camień-
ski [illegible]. Rabiegnym gruncie rozbiega-
[illegible] fluktów. - Deklaruje, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Ci. Ale quatuor. ad quinque S. Julian
Barbo genuit. Item ad conicim grawdy
Lubo w Bodi, i wmeni krowski. ch. ch. ch.
Erzbo Episcop. chcieli Pan Pabian ad re-
wodi Listy Pomnie pnes Sewiry, iui-
rzy Szacun Corii Dalim mam honorb
Lego Prawdziwym Duque = Ludg
D. 28 Listopadu 1852 r.

Nota do charakterystyki niektórych Pisarzy współczesnych

Text.

(№1) Henryk Hrabia Krewuski „Ziemiański stan, a cesarskie rzędy" (№2) Eleonora z Zagatkiewiczów Ziemęcka „Primus gradus sapientiae est, falsa intelligere" (№3) Dr Teodor Tripkin „on n'est jamais riche si l'on ne met du bien d'autrui avec le sien" (№4) Deotyma „Sans papa, sans maman, sans chandelle, la porte fermée au verrou" (№5) Alexander niewiarowski „Blandus verbis, re non item" (№6) Zygmunt Kaczkowski „Co zyskał na cle, stracił na przewozie" (№7). Józef Korzeniowski „Salvo che il destro piede è terra cotta" (№8). antoni nowosielski „Jak z kozła, ni mleka, ni wełny" (№9). Władysław Syrokomla „moitié figue, moitié raisin" (№10). michał Grabowski „Fermez si va frapper la perdue gentes" (№11) antoni Komieński, vidi kroniki 1857 r. № 272. „na płytkim gruncie rozbujałych Hultów" (№12) Alexander Hrabia Przezdziecki „Sine odore et sapore" (№13) adam Plug „Własne zajęcze łajno, nie śmierdzi, nie pachnie" (№14) Eustachy Hrabia Sysskiewicz „Wielki człowiek domałych rzeczy" (№15) Józef Łompa, Wasserpolak „Verkiesz na jedno oko" (№16). Tadeusz Padalica „Worek wodu, woda bude" (№17) m.a. J. Sychcicki autor Dzieła „Piotr Skarga i wiek jego" „Un asne qui porte un escriptoire bien moustaché, vaut pis qu'un moine". (№18) Kazimierz Władysław, dwojga imion Wojcicki „nec qualitas, sed quantitas" (№19) Józef Ignacy Kraszewski „Dise facceva a se stessa lucerna" (№20) Karolina Proniewiczówna „Dość sarnie ogona porzyć" (№21). Karol Drzewiecki „Świnie paść, to daleko od zboża" (№22) Autor Aben-Hameda „Usrał się goły, dupa go boli" (№23) Xiądz Erazm Stroiński, wywioska „Qui studet, orat" (№24.) Klika Bibliotekarzy Warszawskiéj „Les ânes, et les savants au milieu"

Komentarz.

Pater Periculosus biegącego piśmiennictwa niegdyś Bejła pisarz mieszanin, a nie Ks. Skorzewski autor listów z Kijowa (Kijów, Pseudonim) w Tygodniku Petersburgskim. (1857 r. numera 59 i 60). na pierwszym miejscu dostał „Ziemiański

staw, a cesarskie ruby" (№1) tojest rozum Polski amyśli nieta kie-
Eleonorze Ziemęckiej nie mogłem przyznać wszystkiego i sądzi-
łem że napołowicy przystać powinna, dla tego dałem początek, od-
mawiając końca starego akumenu który powiada „Primus
gradus sapientiae est falsa intelligere, secundus bene cognos-
cere" (№2). Rozumienie Doktora Kriptina największego amo-
toro Plagiatu, pod każdym względem i pod każdą formą, za-
pisałem tak jak jest, (№3) niewchodząc czy źle czy dobre. De-
otymę zapałem no rygiel, bez ojca, bez matki i bez swiecy,
gdyż uważałem że ani jedno z tych trojga niepotrzebne, i
prędzej przekładza niżeli pomaga do Improwizacyi (№4)
Kto czytał bodaj jedną z powieści niewianowskiego „Lokao-
na" „Rotmistrza bez roty" lub „Los opiekun" łatwo przyzna
że pisarz gładki ale więcej słowem niż rzeczą (№5). Kaczko-
wski malarz kunsztowny przeszłowiecznego obyczaju, oka-
zał się partaczem dla tegoczesnego i stracił naprzewozie
(№6) z romansu Podaniowego do powieści dzisiejszej.
Talentowi Korzeniowskiego dałem glinianą nogę, (№7)
gdyż ten od pierwszych utworów nie postarał wyżej kro-
kiem, obrak logiki i sensu we wszystkich dziełach nowo-
sielskiego przewolił mi przyrównać go z capem (№8).
U Wenetów handlujących korynckim rodzynkiem, znajdy-
wały się nieraz domieszane do niego figi. autorami mi
szanin niewiadomo, czy to byli grecy, czy sami Włosi, po-
dobno jedni i drudzy, ale Béjła niemiał wnich żadnego
udziału. Okpisz odkrytą dał powod przysłowiu „moitié
figue moitié raisin". a kiedy na podobny (historia) rzucił się Sy-
rokomla, jakby z nałaził przysłowiastkę (№9.) Syro-
komla poeta, chociaż niekoniecznie korynecki, ale przy-
wałam że rodzynek. Syrokomla historyk, tojuż istna
figa. Michał grabowski osiadłszy w kijowie z żoną
i córkami, kupił plac na Starem mieście, blisko gó-
ry Św Andrzeja, i na nim dom buduje. bezwzględnie na
inne okoliczności, swojego żywota i pisarskiego za-
wodu dostał „Fermes si vaa la perduta gente" (№10)
vulgo do kurew-

Wspomniaw-

Wspomniawszy styl kędzierzawy Listu kamieńskiego i też okr
sy bez końca, i temyśli bezwiązku, chciałem powtórzyć za-
klęcie, które oduciło Driekana z Bajadoru „małgorzato!
dosyć jednéj kuroratwy" bliszrzeu wszakże zastanowienie
podało mi inną etykietę stosowniejszą do głowy i myśli
szanownego korespondenta kroniki, upierwszéj bo-
wiem grunt płytki, udrugich bujne kłaski (nº11)
Przekdziecki i Adam Ptug postawieni w szrawie na rów-
ni, i jeden od drugiego nie odbiegł daleko, ten szrzuśny
jak ciasto (nº12) tamten mdły jak korzeń fiałkowy
(nº13). Odkrycie Dziejopisaz że królowa Syxa było tyl-
ko Syxa nie uniesmiertelni ani ją, ani jego, a Poëtu spiewające „słowiczek w gaiku, tiniku, tiniku, a
nietoperz, pis." niewiadomo z którym współcze-
Syszkiewicz tak samo jak Przekdziecki należy do ucze-
nych niejakiego rodzaju, ale że kiedyś piastował Laskę
marszałkowską w Borysowie, a dzisiaj trzymadrwonek
w jakiéjś uczonéj komissyi w Wilnie, niemogłem go o-
minąć słówkiem obojętnem, ich gtnie przytrnąłem, że jest wie-
kim człowiekiem domowych rzeczy (nº14) daj ich boże jo-
konajwięcéj, powiadają że się rodzą bodaj na kamieniu.
Wasserpolaka Lomzę osadziłem popolsku, a rdzeniowa-
łem po szlasku. Padalicę zażyłem z ukraińska
poruszu, (nº15 i nº16). małe postaszki w porównaniu
Samsiada który udaje nonie Strachaz, ale Ptak gru-
bszy pozwala się na bałwanie, i gra mu po nosie-
mówię o Rycheckim, (nº17) odsełając ciekawych do
krytyki na dzieło „Skarga i wieku jego" przez Józefa
Łukaszewicza: artykuł ten umieszczony w Biblio-
tece Warszawskiéj w zeszycie Październikowym 1855 go
roku (T. IV. s. 200). Jest to ten sam Rycheckí z którym
W. A. Maciejowski unikając próżnéj rozprawy, zaro-
wiedział oby go darmo doniéj nie wyzywał, gdyż
mu do niego tylko jedną odpowiedz „kolego i bracie,
na rzemiośle się nie znacie" (Pismien. T. II. s. 986.
Wojcieski swoich i cudzych wydał dzieł mnóstwo, gdyby
był nie dwojga, ale czworga, bo nawet osmiorgo imion

icheiał każde zosobna uwiecznić, natomiast było by rzecz wszystkie nie tylko obdzielić, ale sowicie uposażyć - jedno szkoda że nie potemu gatunkowość towaru i wyrobu - najstandyeiéjsza tandyta, wiele a nie do rzeczy. Quantitas jest qualitatis nieta (nº18 Kraszewski umyślnie znalazł się w kompucie dla pokazania że dobremu w wszędzie dobrze, świeci sam z siebie, samym sobą ajak wtem miéjscu i samemu sobie (nº19).

„Nie rozumiała biedna furia mierzą" jak nieśmiertelni słowie ale w tamtéj stronie i zajrał Poetyckiej nadziei miarę nie idzie Biedną byłoby może rozwiele, naparstkiem znowu za mało Dowodem tego Panna Karolina lękliwa Sarneczka nieczuły święconych gajów i cześci góry, miéjscowe ogholi konu- miałem ją wyśmiewać że kusa, ispłoszyć do ostatka, wolałem pocieszyć że nadość ogono po rzyć (nº20.) chciałem Drzewieckiego osądzić surowo, kiedym sobie przypomniał, że dwóch stur nie ciągną z wołu a niedopi- ro z osłu. i poprzestałem na daniu mu dobréj rady (nº21) uwalniając od krytyki na teraźniejszy jeśli jéj po słucha. Autor Aben-Hamet za swój pierwszy i ostatni utwor dramatyczny dawno ukarany, zapisałem grzech i pokutę jak mnie doszły rzetelnéj wieści (nº22). Xiądz Skorowski porzucił służ- by ołtarza, i podobno założył Księgarnię, czyli Szkołę Śli- gsberga, Instytut Literacki, uważając zapewne stan nowoobrany za rodzaj nowego kapłaństwa i myśląc może naprawdę, że „qui studet, orat" (nº23). to wszakże godło jego własne jest równie dobr, Etykietą jak wszystkie moje, z tą różnicą że mobyć przyklejo na nie z wierzchu, ale ze środka. -

Gdybym mówił o Skiadzie nieboszczyka Kielgrzymaw powtórzył bym w całości komendę Francuzkiego czworoboku „Les femmes les ânes et les savants ou milieu." ale że kobiety nie należą do składu Biblioteki Warszawskiéj ani bywają na zasie daniach jéj członków, należało przeto i osłów i uczonych odjeć miłego towarzystwa umorzyć, (nº24) mając zawsze wyjątkiem quantum satis, ona pierwszym względzie nec plus ultra. -

---

J. I. Kraszewskiemu. (Poufnie.).

Postscriptum

Dezyderia na noty następna.

(nº 25) Prosper Chwalibóg. (nº 26). Leopold Jakubowski (nº 27) Stefan Bustrzyński (nº 28) Henryk Dzierzek (nº 29) Spiridon Ostaszewski (nº 30). Alexander Grota (nº 31) Eustachy Iwanowski (nº 32) Apollo Korzeniowski (nº 33) Konstanty Podwysocki (nº 34) Michał Sierzchski (nº 35) Jan Sowiński. (nº 36.) Włodzimierz Budzyński (nº 37) John of Dycalp. (nº 38) Wacław Szymanowski (nº 39) Mieczysław Hrabia Szczaniecki (nº 40) Felix Wicherski (nº 41) Żytus Szczeniowski (nº 42) Wincenty Świński (nº 43) Ksiądz Józef Szpoderski z Osieka. (nº 44) Juliusz Hrabia Strutyński (nº 45) Wacław Monkowski (nº 46) Franciszek Kowalski (nº 47) S.n. Czarnowski (nº 48) Seweryn Hrabia Uruski

ifd. ifd. ifdo.

J.J. Kraszewskiemu (Poznań).

ಸಂಖ್ಯೆ. ವಿಷಯ. ಪುಟ.

ಅಕ್ಷರಮಾಲೆ ಮೊದಲಾದವು (೧ರಿಂದ ೧೦೦ರವರೆಗೆ).

ಕ್ರಿಯಾಪದಗಳು.

(೧೦೧) ಕೊಡು. (೧೦೨) ಕೊಳ್ಳು. (೧೦೩) ಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೦೪) ಕೊಡಿಸು. (೧೦೫) ಕೊಡಿಸಿಕೊಳ್ಳು. (೧೦೬) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೦೭) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಳ್ಳು. (೧೦೮) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೦೯) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಳ್ಳು. (೧೧೦) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೧೧) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಳ್ಳು. (೧೧೨) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೧೩) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಳ್ಳು. (೧೧೪) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೧೫) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೧೬) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಳ್ಳು. (೧೧೭) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೧೮) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಳ್ಳು. (೧೧೯) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಳ್ಳು. (೧೨೦) ಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಂಡುಕೊಡಿಸಿಕೊಳ್ಳು.

ಪ್ರಕೃತಪದಗಳು ಅನೇಕ ಸಾಮಾನ್ಯಪದಗಳು.

Kopia Listu do Konstantego Sodwysockiego w Kychtach

Kochany Konstanty! Zapewne ciekawi jesteście no Podolu co się na Ukrainie swięci, jak zostały przyjętemi i jak postępują projekta ou samowolnieniu włościan. My tu od rubieża Podolskiego nie byto dlegli, mając pogranicze Bracławskie i Kajsyńskie ledwie omił kilka, nic zgoła owas niewiemy, ani co zamyślacie, ani co poczyna cie. Jak dotąd na Ukrainie nie wiele zrobiono, całe czynności mar. szałków ograniczyła się na zgruntowaniu opinji Publicznéj. Jakoż ież Szlachta przyjmie nowinę obliskim zniesieniu poddaństwa, weelu wyrozumienio zdanio ogółu zwołane były zjazdy, wmoim Powiecie Zaraszczańskim namowa miała miejsce d. 9.b Stycz. Zjechało się głów i sepetów obywatelskich sztuk ze extendrieś ei. głowy nie wszystkie dorody, ale sepety wszystkie do krze sła i koło było kragie. Szlachta Zaroszczańska nie zebrała się jeszcze nigdy tak licznie, i to w hanieben burdoż. z najoddaléjszych punktów powiatu, zdawało się przeto że opozycio będzie silna. chociaż inaczéj się stało, i z całego grono trzech tylko opowiedziało się otwarcie przeciwko Projektowi.

Poodczytaniu papierów zawierających zasady zamierzonéj regulacji, głównie ziemio mirsko i zakup sadyb wywołały rozprawę i zdania pro et contra. Jeżeli przywilejem własności ma być wolne nią rozporządzenie to ziemie mirska wyjęta zpod niego i postawiona w warunkach jakiegoś niejakiego i mieszanego prawa będzie pewnym rodzajem wywłaszczenia. Można być ziemią włościańską, posagiem gminy tojąc ocenić i spłacić rozwiązując od razu wszelkie stosunki i przecinając pasmo dalszym nieporozumieniom i niedorozumieniom. Niech rząd wyda Szlachcie bony hypotekowane na niéj saméj, o sposobem podatkowym lub rokiedowym odbierze sobie szacunek od tych do których odtąd ma należeć. Co do zakupu sadyb najbardziéj nie podobało się sąsiedztwo ludzi wolnych i właścicieli dziedzicznych, którzy mieli być zbowieni i od téj zależności że im niemożno było śród zimy rozrzucić pieca w chacie, ani śród deszczu rozebrać dachu nad głowami.

Urządzenia wprowincyach nadbałtyckich pomogły do wydu

mairzenia ze ziemia odnosi się więcej dowiodów dalekiej przyszło-
ści, i jako środek bezpieczeństwa jest mądrze obmyślonym przeciw
nadużyciom które by własność gruntową, bez jéj warunku, to
dwo przerodzić mogły wmonopol przy znacznie pomnożonéj lu-
dności. rozrodzeniem krajowców i napływem osadników wsze-
stronnych. Ziemia mirska posiadaczy na dobie tak dalece nie o-
graniczą, o wczemby ich wygody sciesnioć mogło temu za-
radzą nowe pomiary na które zakres dwunastoletni aż
nadto dostateczny. Przykład galicyi wymownie świad-
czy że nadanie gruntowéj własności nie odpowiedziało
celowi. Upadek konieczności pracy, pociągnął za sobą u-
padek krajowego gospodarstwa. podział ziemski gdyby
nim nawet można było udobrodziéjstwować wszystkę
ludność rolniczą, w krótkim czasie otarłby się niewątpli-
wie wielka różnica w jéj majątkowym stanie, i wzbogaci
się drobny ułamek na wielką liczbę zubożonych, zaczem
prędzéj lub później, ale koniecznie przyjdzie proletaryat,
którego niemasz ani w ogólnym dobrym byciu, ani wpow-
szechnéj mizeryi, a tylko tam gdzie się nędza z dostatkiem
spotykają obok siebie, pomiędzy ludźmi którzy równi
urodzeniem i wychowaniem, nieprzyznając sobie żad-
néj wyższości, jedni drugim, bogactwa tem szczerzéj
zazdrością i zajrzą. Jestnie jestrzew racie, a wszystkie
jak kliny były wrobocie, ale klodzie twardéj i sęko-
watéj z trudnością porodzić mogły..
Znowu zakup sadyb nie uwalnia włościan od wzglę-
dnéj zależności, ale ich tylko broni od bezwzględnego do
ciśnu i gwałtu. Dziedziczność chaty przywiązuje rol-
nika do miejsca, czyni go dobrym obudynki i obéj-
ście. W królestwie kongresowym, nierzadko wsi, w których
połowa chałup wnajomo w kańszym stanie, pustkami stoi,
z jedynéj przyczyny, że wczorajsi ich mieszkańce byli cza-
sowemi gośćmi, anie stałemi gospodarzami. Co do sąsiedz-
twa to milsze i bezpieczniéjsze ludzi posiadłych, aniżeli
zgraj włóczęgów, która pierwszéj lepszéj nocy zabierze
swoje manatki wraz z tem co ukraść potrafi, i kocowisko

przeniesie za Dniepr do małoroskiej, lub do chersońskiej stepy- wartość sadyb jednej a od drugiej, bez wątpienia o wiele różnić się może, o- le o tem jeszcze mowy nie masz, gdyż my dopiero oceniamy pro- jekt, a oszacowanie powierzchni, zabudowań, ogrodów i dogo- dności sadyb włościańskich dopełni się w swoim czasie, przez ludzi biegłych i ile można przybliżenie do rzeczywistej war- tości -

Wnioski czyby nie można projektu odrzucić, a przynajmniej odroczyć, zbijało następujące rezonowanie.

Przełożenie cesarskie chociaż nie jest objawione jako roz- kaz do spełnienia, niemniej jest obowiązującem prawa- dem gdzie wola panującego o stanowi prawo, i jedno słowo życzenie wskutek zmienić może - opinia ludzi światłych i moralnych już w kraju oświadczyła się przeciw- poddaństwu i niewolnictwu, cała Europa sankcjonuje, apostolstwo niecierpliwie wyczekuje urzeczywistnie- nia dawnej nadziei środziewanej wolności, której od- tąd my jedni będziem stać na zawadzie. Odrzucając przeto projekt, lubo dający na czas nieograniczo- ny, narazimy się naprzód, na niezadowolenie Cesarza, powtóre, na sąd surowy wszystkich przyjaciół ludz- kości tak swoich jak cudzych. Potrzecie, na nienawiść całej czerni gminu która z wysłania pospolicie swoje zole i urazy serdeczne topić zwykła nie tylko w przywódcach, ale i krwi przymie- szać do niej próbowała, a tak zgóry, zdołu i około sie- bie, sieją niemy ze wstrząd krzywe oko i odpowiedzialność. Ostatecznie na naszym powiatowej stancyi - Upowa- żnienie marszałka do odpowiedzenia imieniem szlachty przyjęcie projektu na danych zasadach, dobrowolne przystąpienie do zniesienia poddaństwa i nowej regu lacyi - obmyślenie i urządzenie Powiatowego Biura dla zebrania wiadomości potrzebnych i materiałów przygotowawczych, do należytego zbadania kwes- tyi włościańskiej, co do ogólnych zasad jak miejsco- wych szczegółów, do których mógłby się odnosić wąt- pliwości, członek zasiadający w

Porwoli Jwsmć Pan Dobrodziej złożyć najszczersze życzenia na rok nowo zaczęty pod szczęśliwą wróżbą ustąpienia swobody która zabłysła ludziom -

Dożekalismy wielkiej godziny, idąc nam Boże ażeby przy nas wybiła spełnienie wszystkiemi swojemi dwu nastu tu tnami, abyśmy mogli po- wiedzieć że słońce które wschodzi dostrzegło do swego zenitu -

Przyłączam kopią listu który sądzę być dla niego ciekawym, i wy- znaję wysoki szacunek z jakim mam honor być

Jwsmć Pana Dobrodzieja

- Prawdziwym sługą

= Crombm

d. 16 Stycznia 1858 roku

Jw. P.P. Krasnowskich -

Komisteiew - i poo memorias opostanowieniu stałych korespondentów
w Wilnie i Petersburgu, dla wiadomości pewnych opostępku i ducha
działań wurządzaniu stosunków włościańskich na Litwie i wokrę
gu stołecznym, a gdyby miał być podawanym adres do cesarza
oświadczenie wdzięczności najaśniéj stemu Panu od obywatelów
Sarasrzańskiego Powiatu za najmiłościwiéj darowane prawo
usamowolnienia poddaństwa -
Powiedziałem że trzech tylko było wopozycyi otwartéj, wątpić
jednak wolno ojednomyślności wszystkiéj reszty, pomimo to
że się nikt otwarty nie odezwał ze zdaniem sprotnem, musz
wszakże oddać świadectwo prawdzie, że było wielu którzy m
obłudnie a szczerze, przystępywali do zakładzin węgielne-
go kamienia przyszłéj wolności, na którym może kiedyś wy-
rośnie drzewo, i rozkwitnie otorwienia tryglijskiego o krzyż
ża. - oprócz otwartéj, było trocha niemiéj opozycyi widniéj
zmarkotnych twarzy i niewesołego ousposobienia, comogł
jeszcze pochodzić więcéj z niepewności, niżeli złéj woli,
ale comnie najbardziéj zbudowało torowaga namowy.
wtakiéj liczbie zebronéj złachty, ani jednego krzykacza i
hałasnika, posiadacze mniéjsi znajdywali się tak skrom
nie izbrzywoicie, żeby był każdemu dał przynajmniéj
trzysta dusz więcéj niż ich posiada., ijeżeli no Ukrainie
chłopi podobni do swych Panów, takich jakich na rzecz
dzie pornałem, to po zniesieniu niewoli będzie krainą
Szczęśliwości ojakiéj nigdy, żaden Hieronim Faciurow
ski (Jerome Paturot) ani przesnił, ani zamarzył. itd.
d. 15o Stycznia 1858o Słokow -

W miesiącu styczniu miałem honor
przedstawić Panu Prezydentowi
do historii uzurpowanej władzy
na Ukrainie. W dniu zaś kładzenia bli-
żej ze współczuciem się mnie zapraszę
dziękuję mnie do Kijowa. Od
tego czasu widziałem, że przez pokój
jestem cały i wszystko mnie boleje, ale zło-
żenie rumuńskie na pewien odpo-
wiedzi do domu gdzie powrót opozy-
nicję nie chcą ubocznie skutecznie.
W wyniku dzisiejszej nowych stosunków nim
domiąg żydzi przyszłej jestem na gnie-
bodzie stanie widomie duch stanęła
pewnego, twardy żal pozycji nie-
bezpiecznej Komendzie: Który czasem

nie

C A

na granicy Galicji obie ulice nadadzą się
we wszystkich względach, ale podobno
żaden dla nich nie wyjaśnienia nie dostarczył
chociaż raz z archiwum do dni naszych
doszedł.

Chciej mnie Pan zawiadomić co dalej
w podjętej kwestyi. Sam zgłaszam dotąd
do Sztumiorda ale trzeba zawiadomić
innych gdzieś mieszkających. Ko-
pałko zjechałem do Prabuty przy-
wiózł z Rzeszowa. W XIX wieku ja-
dwa głupstwo nie powinno przejść
niepodrzucone. Potrzeba zabrać się do
zagojenia w Historyi.

Szczerze i prawdziwie Panu
życzę

Dr Szujski

Kraków. 10go Lutego 1854go roku

Stanowisko Polskie kwestyi - D.

Jeden znakomity pisarz polski słusznie powiedział, że demokracya jest chrystyanizmem naszego czasu. Walka jéj przeciwko absolutyzmowi, są tonącego rozpasu z pogaństwem. Idea chrześciańska wyszła zwycięzko, i prawdą swoją pokonała świat stary, obaliła bałwany i ich ołtarze. Idea demokratyczna tak samo nie zginie, i przyjdzie lubo później, runie świat średniowieczny, a z nim trony i monarchie. Wolność jest religią której żadna siła, ani potęga nie zetrze. Jest to hydra Lerneńska, której siedm odrastają głowy do nieśmiertelności - jest to bajeczny Feniks, odradzający się z własnych popiołów - w klęskach, w prześladowaniu, w męczeństwie swoich apostołów i wyznawców, coraz to nowe znajduje dla siebie żywioły. -

Nieprzyjaciel wolności niemoże być patryjotą - powiecznicy despotyzmu w Rossyi, i monarchie odwiecznéj Rzeczy pospolitéj polskiéj, są to ludzie nie obywatele, którzy albo kochają swój kraj dla siebie, albo go kochać nie umieją. Miłość każdéj ojczyzny pożąda dla niéj swobody, ale sama ziemia jest nieżadna ojczyzną umarłą. Będziem jéj mieli dość po śmierci, więc wnętrzach wszyscy równi - tam Idea demokratyczna wprowadzi urzeczywistnienie, a ojczyzną żywą stanowią jeszcze ludzie zamieszkali na niéj, pokrewni wszyscy zamiarami przeszłości, niedolą lub pomyślnością biegącego czasu, i nadziejami przyszłości - ale wielkie Idee nie dają się obrzydzić wiecznie kółko, a wśród nich jedna z tych, jest Idea demokratyczna, której zakres bezmierne, kościół walczący za wolność - kościół powszechny, szeroki na cały świat, przestronny na całą ludzkość, a wyznawców tego kościoła, nie ścieśniają granice żadne służą państwa obcego, oni brzmienie Aktu unyi Lubelskiéj -

mogą mi zarzucić rodacy moi, wyobrażenia zarażone kosmopolityzmem. niebędę się z nich uniewinniał.

Jako

Jako Polak. niemam własnéj ojczyzny, i niemogę być patryjotą żadnéj wyłącznéj narodowości, które mi są zarówno obce, a jako człowiek, jestem patryjotą całéj ludzkości - dlatego w każdéj dobréj sprawie, każdéj narodowości, gotów jestem służyć radością, ale i mojéj własnéj, wtéj sprawie nie służyłbym, nawet z pewnością - nie trzeba się słodkiéj nadziei, że ojczyzna któréj jestem wydziedziczonym sierotą, będzie jeszcze miała dni lepsze, ale jéj spełnienia, nie wyczekuję od żadnego cudu, ani od żadnéj nierównéj walki, któréj by wypadek powtórzył tryumf Dawida nad olbrzymem Goliatem - prostem nastręczeniem, kiedy czas, Polska do bytu powrócić musi, rozwój cywilizacyi postępu ludzkości, oświaty i wolności, wskrzesza tę myśl zmiennicę rozpłatoną na sztuki, ale spętaną sztucznie do tandetnéj osobliwości, w stylu gotyckim, albo rococo, - hussarzo, tuląca, koszulisko ani towarzystwo kawaleryi narodowéj nie potrzebo, wśród wielkich chorągwi demokratycznéj powiewać będzie, a pod nią lud pieszy, wszystkich równy wobliczu najstarszego prawo - prawa swobody.-

Rossyanie i niemce, którym intrygi i szachulacyi gabinetów dworskich, dostało się słowo albo niesławy, rozbioru, roboru, czy grobicy sąsiedniego narodu. Rossyanie i niemce powiadam, czyli nie byli, nie są i nie będą wszystkich klęskach, tym politycznym więzieniem, moralnym łańcuchu - od pierwszego podziału Polski, minął wiek cały bezmała (1772 r.) - stuletniem blisko doświadczeniem mądrzy dzisiaj, a każdym dniem mądrzéjsi, sami pierwsi pomyślą, aby się pozbyć niepotrzebnego ciężaru, bo żużli, drugi tonie łańcucha, chociaż ich nie krępuje, ale rozwrze wojny - przyjdzie czas, może niedaleki, że dla wiosny wypadu ustąpią zmiłości własnéj - przyjdzie czas, że stróże sami rozkują niewolnikowi ręce dany.-

W Padzie

W Sądzie bezstronnym historyi, więcej się rozsiurzyło sprawie wolności, tak zwana honorarzyzna, aniżeli powstanie 1830 roku. Rewolucya upadła, aczkolwiek pozostało tylko świadectwo przed Europą, że jestnarodzie wy, wydziedziczonym z swéj części. honorarzyzna zarówno los zdradził, a pomimo to, wydało świadectwo. inaczéj nawet być niemogło. Rewolucya chciała zdwignąć gmach stary, honorarzyzna budowała go na nowo; absolutyzm rozpędził robotnicy szczelcz, głównych Architekt poniósł smierć męczeńską wwilnie, ale jego idea została wspomnieniu, wsercach i nieżato wyobraźni, gdyż było idea czasu, idea demokratyczna, i oto zdawnéj stolicy Litwy. Jakby z mogiły Szymona konarskiego, rozlega się nowe hasło zwalczające do zniewolenia pracy, ale na stolcu samodzierżawnym siedział już syn XIX wieku, i wydał odzew od tronu „w Boży czas".

niepowodzenia są bardzo często miarą wielkości sprawy, i świadectwem cnót słuszności. Pokonana Rewolucya 1848 roku, było smutnem zwycięztwem, które wspomnienie jak złowieszcze echo, dodziś dnia nie daje despotom rozsnąć spokojnie. Wulkan na którego wybuch patrzali niestrachem, chociaż bagnetami zatrono wszystkie jego krotery, nie zagasł przecie do szczętu. bezpieczny na oko. ale mu się coś szurzy z wierzchu, coś mruczy zpod spodu. Rok 1848 będzie miał swoją cichą stronnicę, wdzięcznych swobody ludów. on niejako wskrzesił Idee demokratyczną, wskrzesiciało całego gromu zbrodnictwa. a nakoniec zwiódzące tryumf wolności. rozewnił ją tem pewniéj sze i gęściéj sze zwycięztwo.

Usamowolnienie włościan w Rossyi, jestnadzwyczajnie ważnym wypadkiem. skrzętniéj, że ma za sobą potężnemocarstwo wspaniałego monarchy. nie jest to przecież niespodziewana nowina, myśl

rdzenna

rdzenny wielkiéj reformy, nie urodził bizmyślnych rozu
stachetnego serca, ani hojnych żywiół wyobraźni, ale ow
szem, rozumne i głębokie zastanowienie, a wreszcie an
lizie, myśl ta marzeniach nieszczęśliwym rokiem
1848. i listach marzeń tych samych honorszczyt
na, która skrowadziło już za dni naszych, ostatnią
moskiewską ofiarę. Są to wszystko ogniwa tego mo
ralnego łańcucha, tej duchowéj spójni, która wiąże co
ła ludzkości wielką rodzinę, wyższem bratnistwa uczu
wiedzionego i uświęconego miłością Bożego czło
wieka.-

Nowy regulamen stosunków społecznych, jest zadanie
nadzwyczajnie trudnem, rządzącym przyczyną, nie do
tyczne stronnictwo wstecz. usiłować bydź zwiek
nąć skrzynię. Ludzie nie rosną zniewoli, a rosną
w swobody, i stąd tak mnogo umysłowych kalek
w Rossyi. ten stan nieszczęśliwy przyczyn ujodzeni
głębokie nacech owoł członków najwyższego towa
rzystwa. nie dziwujmy, ale litujmy się raczéj, i odda
my dank naturze, sile moralnéj i wzniosłości ani
musu monarchy, który nie zraził pośród obu
czone przeszkody, i przewidziane trudności.

Ale to, co można wytłumaczyć Rossyanom zniewo
leniu dziedzicznym niewolnictwem, byłoby dla Po
laków grzechem nie odpuszczonym i śmiertelnym. Z
niewierzeniem się przeszłości, zaparciem przysz
łości, zdradą tradycyi i przeczeniem wszelkiéj no
dziei i zbawienia.- na szczęście Polskiéj ziemi dłu
zaciągnięty przez przodków. dług święty nie dotr
manéj obietnicy, którą dotychczas ziście nie tylko
możności.- Grodno 1791. Litwo. Wiln. Podole i Ukrain
należały jeszcze do składu Rzeczypospolitéj, kiedy
konstytucya 3go maja, zaręczyła włościanom, dojście
do praw obywatelstwa, własności i swobody. i stron
two wstecz wzięła reformy, byłoby niczem innym

jedno

jedno nowe Zarządzenie, powtórzeniem i ugruntowaniem
dotychczasowego, które przywiodło ostateczne ułożenie i ostateczną zgodę.

Pisałem d $\frac{21^{go}\text{ kwietnia}}{3^{go}\text{ maja}}$ 1858^go Roku.-

Projekt.

Ażeby dorzucić grosz wdowi, do skarbnicy obywatelskich myśli wszerowie usamowolnienia włościan, chciałem wyjaśnić projekt wychowania publicznego dla ludu. Do wodzącego, które powinno być jak dawniejszym ruchliwie świeckie, bezwzględnie na Europie działo i dotąd dzieje w Europie. Edukacja ludu żadnym sposobem nie może być powierzana duchowieństwu, nie dla tego żeby trzymam, że nie należy do religii panującej, ale z przekonania, że za granicą kościoła Kiejo wszystkich wyznań bez wyjątku, mniej lub więcej ale zawsze szkodliwie wpływali wpływy, na rozwój oświaty i postępowości. Pierwsza zakreślając własne koło, a druga biorąc na twarde wędzidło.

Od tego przedsięwzięcia przestrzegam was stanowczo odstąpić, dowiedziawszy się, że powiat Stryjski ma zamiar zajrzeć do komitetu Jana Teodora Jaxewskiego z tłajwrotnu, który zapewne godzi mi na siebie skrzelenie Prognomatu chłopskiej Preformy, i być może lepiej konawszy postroki odemnie, ile że sam z pewnej części przez lat wiele służył. a po-

dobnoi dotąd służy.
Nie współtrawodnictwo Jana Teodora Jaxie
skiego karolomi zaniechać zowziętego zam
ru, gdyż to owszem było dla mnie zaws
bodzeem wtoridym zawodzie, nie uznan
wyższości, gdyż na to zlotrzeby wolby
znać gobliżej, bądź osobiście, bądź z gro
literackich, ale właśnie i właściwie zaz
wiedziony wybór obywatli Jowiat Sta
skiego, który mi osobie wogolności zle
li wyobrażenie, i których wszyscy reform
uważam za Ukraińskie Stronnictwo wsk
ne: wybór ten zowtorzam, zlowodował
mnie jedynie, że uczonemu mężowi maj
cemu zaprzedstawiać Jowiat Skwirskie
komitecie, składam wręcz zatem zlerow
nej niedwie umaczone pióro, z wolnym
zwrotem na drodze krytyki.
wybrany zle lub dobrze uznaczo owybo
coch, i wzajemnie wyborcetak samoow
bronym. Staro zaprzedwieczno historyi
sięgające Atenskiego ostracyzmu, a
że się zlowtarza za dni naszych, i zlu
miedzy nami, nie moja w tem wina. W
ciemnym gardzielu zwstki jak wciąż
nym wichrowotym zaprzesmyku, na
krzałt Szkwalskich Scylli i charybdy
niedawnoutonęło całe odwiecone Jro
cya, a coż dopiero wzlorownaniu nasz
służe

głupie gubernie i niemądre głowiaty. Tym
gorszczyny i obawiając się niezgomału szwan
su rozbicia nie chciałem należeć do krzy-
niejszej większej wyborowej wyższawy. Pomimo to,
że to rozszerzanie nasz stanik od bardzo
wielu innych wzbudził by w mnie więcej
zaufania.-
A tak, kiedy w sumie rzeczy, wkrótce szyro-
wie publicznie, rozwarte zwycięstwem broń u-
dział, stanowny byłbym dobrowolnie na
bezczynność, odstąpiwszy od wyborów
i zaniechawszy przynajmniej chwilowo
myśli wzniosłego projektu. Nie do-
puszczając się jednak do tej ostateczno-
ści, która by już dowodziła chyba, zupeł-
nego zwątpienia o moich współobywa-
telach, tym czasem inny projekt przy-
szedł mi.

Projekt to jest to choroba która się szeroko
rozprzestrzenia dzień po dniu, które ich
nie marzy i nie smarzy. Czytałem przed
niedawno jeden bardzo znamienity, w któ-
rym między innemi, kwadratowy sąsie-
dztwo był obłożony wiecznym czynszem
po 25 groszach srebrnych rok rocznie, pro-
jekt bogaty dziesięcino wynosiłby samo
no intraty tych, co są warte dwie dusze dzie-
siętne dobre posesyjne na dziedzictwo. Nie
mniej nie więcej jak tylko 200 czerwonych
złotych

Ilotych. czyrzedstawia kapitał ewikcyjn
na czynszu wyliczonym po 4 od Stu.
Summę 15000 rub. Sr. Alnie podobnego nie
obiecuję wymysłu, gdyż nie czuję wsobie
ani ochoty, ani powołania do domu w
riatów.

Projekt który czyredstawiam nie dotyczy ani finansów, ani żadnej Ekonomii nie wzmiankuje ani czynszu, ani pensyi czynszu, nie wspomina ani o wykupieniu ani o najmniejszej, broń boże, darowiźnie ostatniej nawet wzrostsie czyrezwyczajnej. Projekt który czyredstawiam jest tylko nazwiskiem Liquidacyjnym, dla bliższego zrozumienia którego czyrzytoczniki odsełam łaskawych wszelakiego wątpliwego dzieło ucznego du Cange. Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis. Parisiis 1733.-

Rząd kazał wyznaczyć deputowanych do komitetu pewna liczbę pieniędzy z winności ziemskich, nazwane strawne, czyli diety. na litwie wyznaczono po 100 r. s. miesięcznie, cobyw Polsce starczało ino dietę ino pieniędzy. ale czyrzyjmując nawet strawne czyli za normę do liquidacyi. za 6. miesięcy wyjazdu z gubernyi R.S. 14400. a tak jak niektórzy wzyminają o tym *

łym roku wdwójnasób tych Rs. 23000, chociaż gdyby oni byli trochę lepiej usposobieni i przyzwyczajeni do reformy, gdyż wtedy nie trzeba wdalekie krótszym czasie żywiołem kwiatobywatelskim, to jest ich stroną mają za reprezentowaniu całe grono komitetu, lubo jeszcze w szeregach nierozwiniętych urzędowym wyborem, jako słyszałem oświadczyli, że nie przyjmą wynagrodzenia za publiczną posługę, ci chcą służyć, a inni znowu brudzić, ale wszyscy za dormo, wiem, jednowolającego pierwszym poświęceniu, drugim sumienności nagonić nie mogę, bo kiedyś będzie kapitał rosnąć niejako bezpieczański, gdyż oni my stanęli gdyby nam przyszło tych trzy bezwiecki, czy pół stroty kosztuje z własnej kieszeni zapłacić. o tem bardziej nasi dzisiejsi chłopi, a jutrzejsi bracia miłości jeśli z nonich zechcem pogłowne rozłożyć, wszystkomyślnie ofiary nie potrzebują, a nastąpi nie przyjmą, a jednak jednakowych uchybiają swego pierwotnego przeznaczenia i celu, towarzyszyć a do zgrowy dotyczącej kwestyi reformy i emancypacyi włościan. ich uczuć musi być koniecznie publiczny, i koniecznie związany z wiecha myślą, znieść pańszczyznę i niewoli ludu.

Podaję przeto projekt, ażeby nareszcie wystawić monument, na pamiątkę wielkiego odrodzenia wyzwolonego rodu naszych, na pamiątkę nowego chrztu z wolności, którą wielki nowy Włodzimierz, cesarz Alexander wtóry, zamierzył naród odrodzić i zbawić, na pamiątkę wreszcie najwznioślejszego zgromadzenia dzieło, wrotnikom Ludzkości XIXgo wieku.

Projekt podany przezemnie niezgowinien znaleść przeciwnych, chociaż są jeszcze ludzie dość zacofani i ślepi, którzy by radzi czasu potrzymać usiłowali. Samo stronnictwo wstrętne zahańbionowałem, Skwarskiego powiatu, zgodzić się nań powinno. Dla niechętnych pomysłu gotowany osobny i dodatkowy, ale niemniej silny i przekonywający argument. We wielu miastach zagranicznych spotykają się pomniki wystawione na pamiątkę grosowania cholery. Jeśli wolno, przeto nowemu monumentu niechaj pozwolą w tym duchu. Swoboda wszakże rzeczy jest to swoim rodzaju tohoż. Epidemia bardzo zaraźliwo. ale się jej ci co umierać nie chcą boją, ale owszem ci którzy życie nie zrogna.

Pisałem w dzień Świętego Mikołaja cudotwórcy. 9go maja 1858go Roku.—

Głowacki

Śpieszę powitać Pana z powrotem z podróży. Świeżo przybyły z krajów oświaty i wolności, może natchniesz pełną piersią swoich współziomków miłością, pożądaniem i swobody.-

Moje płuca, niestety, już zwietrzały w domowej atmosferze, jak się o tém przekonałem w Kijowie, gdzie przeszło dwa tygodnie i chuchałem, i dmuchałem, i ani jednej kropli krwi, ani jednej iskierki serdecznej rozgrzać nie mogłem.-

Krew skrzepła, czucia wygasły, a dążności takie wstrętne, że je w barbaryzmie minionych wieków, jedno chyba stępy herkulesowe zatrzymać zdołają.

Jestem jeszcze cały pod przykrem wrażeniem bytności mojej w Kijowie.- Czy Pan Bóg wierzy, że dotąd komitet nie rozpoczął swoich czynności, że członkowie jego na nic się jeszcze zgodzić nie mogli, że dzień po dniu zapierają się swego wczorajszego zdania czy przekonania.-

A nad to chcą się gniewać, jak im kto z boku zarzuci, że będą szaszkami pójdą się pola legawego, stroją się jak im powiedzieć, żeby nie powiedzieli pojęciami swemi Baskakow złotej Hordy.- Od wieku wieków szlachcic polski był zawsze im głupiejszy, tém bardziej.

Raz przyjąć wyznanie prawdziwego szacunku od swego szczerego sługi

D. 20 Październ. 1858 r. M. K. Głowacki

Mr. pan Skryptow tamże

1.) Kopija wniesienia ex re rospisu p. Bobrowskiego delegata powiatu Lipowieckiego.

Wniosek przymusowego kupna sadyb dla włościan nie wątpie, że oparty na zasadzie prawnej, jak to, że jest podany przez człowieka wykształconego jednostronnie, jak również, że się do niego przychylilo, czy przypisało kilku członków. - Zgodzić bym się chętnie na propozycją, gdyby szlachta pośredniczyła w tej sprawie między stanem a włościanami, bodze w niej zupełnie obojętna, ale kiedy tak nie jest, nie widzę innego sposobu dla wyjścia z trudności, jak tylko ażeby ocenę sadyb zostawić samymże włościanom, bruzdzę jedynie tą okolicznością, że na to potrzebaby zebrać nowy, to jest chłopski komitet, któremu na jakich para posiedzeń, panowie delegaci miejsca Tarkawie ustąpią razem, za czem przewodniczący sali obrad po zasmrodzeniu przy izbę niższą wymagać będzie również kawałka czasu, zwłaszcza znowu czynności komitetu, które, bez tego idą festina lente. -

Przyznaję, że środek podany wniosku byłby dobrym, a w wielu razach wygodnym, muszę mu zarzucić, że się spotkać z kilka wiekowe. - Rusini po wyjściu z niewoli tatarskiej byli istotnie bardzo potulnym i posłusznym narodem. - Dochowały nam dzieje, że Wielki Książe Witold samym wieszać dał karad, i nie było przykładu, ażeby za kiedy stryczek obwinowił gałąź obsamata. - Ale od tej doby zmieniły się czasy. - Szlachta Chmielnicki wzniecił to chłopstwo, które zhardziało do reszty. - Śmiem przypomnieć szanownemu prezydentowi, jeżeli zna historją, że klasztory fundowane w powiecie, którego jest Mandatarjuszem.

Wracając do wniosku i wziętego w nim rządu za pośrednictwem zdaniem, w procedencie toczącej się sprawy, tego ostatniego we

nie masz, w niej stanowią: urząd powodu, szlachta stronę, a uwolnianie przedmiot będący w sporze. — Powód zmówił wyniesienia, strona stanęła do odwodu, a pośrednikiem chyba jeden Bóg, który widzi w sumieniach, i wedle tego w niebieskich wyrzeknie, wyznaczając sam dla spełnienia wyroku widome na ziemi dzieje. —

Pisałem w Rijonie 9 Października 1858 roku. —

2) Kopija pewnego listu ex re protokołu z d. 23 Września a razem wierszyk Michała Walewskiego:

W. M. D. Chociaż słyszałem o wierszyku hrabiego Walewskiego, nie zdarzyło mi się go czytać, i nie wiem gdzie go znaleść, dla tego żądanie Pańskiemu nie mogłem uczynić zadość. — Głos z Wołynia nie jest wszakże tak lekkim jak o nim niektórzy sądzą. — Poeta bierze literalnie plaer Skwirskii miał na celu ostrą satyrę na tych panów komitatowych, prawdziwych antychrystów w dziele reformy, którzy literalnie chcą wyrozumieć, i skutecznie reskrypt cesarski. — O ile się uwolniał z zadania nie umiem sądzić nie znając dokumentu, z tego zaś, co się ewidentnie o uszy moje obija, mniemam, że sens moralny nie pójdzie na pożytek Izby Prawodawczej. We Wołanie, które miałem honor komunikować Panu Dobr. autor zakończył mocą swoją przysłowiem, że wszystkie drogi zawsze prowadzą do Rzymu. — Zapomniał, że pisał na Ukrainie i dla Ukrainy, w której pieśni i podania odbija się echem przeszłości nawet w chwili nowego przymierza, chciałem przez nią wyrazić komitat bodaj w karykaturze. — Otóż zostają u nas pamiątka o trzech szlakach, z których jeden prowadził do Rzymu, drugi do Rzymu, a trzeci na Zaporoże, i deputaci rozbiegli się na rozstajnych. — Traktem pośrodkowym poszło i ich podobno najwięcej — nic dziwnego, droga szeroka jak do piekła — stęp niedaleko bez granic, na którym błądzić ani lubo, ale z pewnością ani do Rzymu, ani do Rzymu już nie potrafią. — Gdzie nas jednak zawiodą ci Tatarscy dobro-

Dzieje, tegoby nie odgadł sam nieboszczyk Wodnyków –
Mam przyjemność uprzejmie ukłonić się. t. d.

Wkrótce przesyłając do redakcyi
Tygodnika Petersburskiego artykuł
obiedzie hijowskim, osobno zgisołem
jego kopią dla Pana, ale wszyscie do-
wiedziawszy się, że już odjechał za
granicę została mi wszystkich. Tym
czasem Cenzura artykuł przekreśli-
ła od początku do końca, znajdując
że jest nadto libieralnym i oglu-
nym być niemógł. Dopominałem się
już nie mógł listownie ojcu memu
Sochwiehiego i przedstawiałem nu-
mer Russkiego Słowa w którym wy-
szła całkowicie w tłumaczeniu Rossyi-
skim, ale słowo szkiżło na nicżem,
cenzor przedstawień żadnych słu-
chać nie chciał, oświadczając że
tłumaczenia nikomu nie winien.
Dla tego teraz mi wpadła wszystko-
ścio potrzebnego artykułu którą so-
nu niegdyś przesłać miałem, doczy-
niam tegoobecnie. Jest to dokument
cichowy do historyi naszego czasu,
jedna głoska do słowo zagodnik
nad którą wyrazem medytuje ca
nasze komitety. ale którego podo-
bnonie znajdą. Stinx jest, Edyta
niema - służby Sowoene wpilna
łaskę zaleca Jego szczerey sługa
d. 9go List. 1858go R. - = Crombr.

Z listu Panskiego wiary zelepić
trzymasz obmiescie Pijowskim nie-
lisię sam trzyma. Ogromna więszość
złonków jestwszetczna. ludzi rozum-
nych małoczciwych jestcze mniéj.
Pierwszy niedostatek strukcje
troska drugi. ale tozsur ladaco lo-
tarina przez którą moralne u-
bostwo grubo i brzydko prześwie
ca. mam ich silnie na oku ale
pomiarkowałem co myśla a co
udaią. wostatnich czasach wy
jechało na stol kilka robawych
wniosków które otrzymiście po-
szły pod stol bez rozprawy. a.
le zawsze daią bliéj poznać au-
torów. Posłałem im słowy pom-
nich aby mieli lepszy wzór
na przyszłość. przyłączam go
w kopii żeby wolnieysey delega
ci tak ich Pijowscy chronią
na imaginacią na słobość kto-
romi Polityczną których im
równie służy.

Legenda o Antychryście zaczyna
się tu następująca, powiadają
nawet że w trzecim czasie
ogłoszono z niej kilka wyro-
ków, ale są późniejsze i dodat-
kowe do których zrozumienia
potrzeba znać mieszczowskich
gości. Doktor medycyny Sewe-
ryn Syrowiński i magister
Prawa Tadeusz Robrowski
obadwa za pierwszem ich
do oratorowie powiatu Li-
powieckiego, mieli zgorszenie
czynią ludzi wielce liberal-
nych i gdy się zgromadzą
zgromadzają się stuż że
przeciwnie są zgorszeniu
nii wszelkiemu, do Legendy
wa wyroków przybyła
narodził się ów antychryst
Lecz są unos dwa lepsi
Lecz są unos dwa lepsi
Jeden dogłowy, ów do brzuchu

Jenadogłowy. Owdowiali.
choć swiecili pierwéj oni
wstatok xiadza sprawę tuszą
Paradoxem. Lewatywa.
Faecunda culpae saecula ioh
Lowiedział niebuszczych sło-
wacy. Wobecnéj chwili dłużéj
pisać niemam dosć wolnego
czasu i honoru polecaiąc po-
mięci ilasce Jchowgrawdzi-
wy i Szczery sługa
- Crombes

Poznania d 14go Grudnia
1858 R.-

NB. Portty odbieram w Skwi-
rzy-

Improwizacja ex re Lamentu.

Dochodzi nas spiew nieprzyjacielski,
Jakoby już we nasze progi,
Wkraczał ten co krzywi drogi,
chłopski messiasz. Antychrystus,
A co gorsza komunistus.

Każe chłopa podnieść z kolan,
Niebić wcale, lub złomalu,
Woła szlachty do podziału,
chce porównać z panem chama.
To szatańska melodrama.

W którejś chłopstwu jak zagrają,
To pohasa cała zgraja,
Jak i diabli nie hasają,
Bo wolności krasna dziatka.
Gdy powiecie, zadny szlachta.

Zeszniechaj dziś przyszłej czasy,
Równać ludność, ścierać klassy,
Wlewać światło w ciemne massy,
które z brzegów gdy wystąpią,
Wtenczas potopie świat ten skąpią.

Straszne kryzys mocowanie,
Zniewieścienie, postępu łamie,
Z tronu dziś i panowanie.

Świat się łoni płodem śpiałym,
Idzie naprzód krokiem smiałym.

Oj nie śrotok to tajstwy,
Conam sprawio takie dziwy,
nomastrzony a prawdziwy,
Jo Apostoł sprowy Świętij,
Tajemnanij, niepojętij.

Długoż bo czas dźwigał brzemie,
Nim wyłonił wnostą ziemie,
niepodległe całe plemie,
wspólnij matki stonne dzieci,
Wniewoli mieć chcieli kmiecci.

Ztąd tie sprzeczne sentymenta,
Conas dały wrogom wzięta.
Ojczyzna złod knut wzięstaw,
Lecz panstwotwny nie tłumano,
Jatoś stoł. połatano.

Mękreńska krzyżu Golgota,
Własnych nasnych rąk robota,
Zbawienia zatrzasła wrota.
Dziś choć kmiotki jarmorzuci,
Byt ojczysty nie powróci-

Przestań złachto trąbić wrotek,
Że błagnął twój złoty Bożek,

Że Stertniemasz. jedno Stoich,
Bo gdy runęło Oiczyznas,
Kiesto frastka hałdy gruzu.

Antychryseie.! tak nazwony,
Przez magnaty, wsteczne łony,
Że odtrucił lud Poddany,
Cześć i sława wiekuiście,
Niechaj głosi twoje zwycięscie.

Vivat.

d. 12o Grudnia 1858o Roku.

Pisząc do Pana przeszłéj poczty rolą
czynem hoplia Lewnego Pamphletu. Pro
duktu Turkotyczonu. racia gnietu ot r
ro morza, iwątpię aby mu się spodobał.
Lohowiem też nie wielki zwolennik ob-
czyzny i przechlad ost we wszystkiem
rzeczy swojskie nad cudze. Dowcipny
słowiańku dohiadom inny Pamphle-
cik, ktéry tym razem rodzimy i domoro-
śly, może przeto lepiéj przypodnie do
smaku. Dochodzą tu wieści że Turka u-
stawodawcza hiżowska sporami ledwie
murownie rozpiera. wiatrzyska grub-
szych zajęciach miał nowy pośrednicky
xiążę. bliższe strzegóły dopiero wyro-
się Swiątnicé będą. wprost tu chu obijo-
ją się nazwiska Jarosty nisheguo mo-
skiewskiego Lohoglównych ohtorów
Pieczarowy. miało przyjść ot do czubów.
oczywiście że fogłosza Stronnicy mos-
kiewskiego stóry łysy.
Powolne Służby wzilna łaskę i Pa-
mięć polecam. Prawdziwy Sługa
d. 18 Xbr 58 K. - Crombes

Kopia

Korespondencya z Ukrainy.

d. 30 Marca 1858 Roku.

Kontrakty hiżowskie wroku biegącym były więcéj ludne i więcéj ożywione niżeli zwykle. Ziazd obywatelli hiżowskich oprócz interessów prywatnych miał jeszcze na celu sprawę publiczną roztrząsnienia projektu onowem uregulowaniu stosunków włościańskich. Zgromadzenie szlacheckie oświadczyło się za zniesieniem poddaństwa, podczas nabożeństwa odprawione sobie wysokie zaufanie tronu i prosiło o rozporządzenie dla rozpoczęcia działań wmyśl objawionego życzenia najaśniejszego Pana. Attachment dowodzi że większość była za projektem, jeżeli nie miał za sobą jednomyślności ogułu - jest to fakt dokonany nie podlegający żadnéj wątpliwości. a pomimo to. ziazd obywatelli w hiżowie miał fizyognomią zagadkową którąby nie jednego oko odczytać mogło. Jedną stronę większość złożona z ludzi

prawych i oświeconych który przyjęli
nowinę wesoło i spokojnie i tak samo ex
hali jéj rozwiązanie. a drugiéj mniéj
szość ludzi samolubnych i niewidzą
cych daléj jak swoje własne pożytki.
niecierpliwych, przestrasznych i ruchli
wych, stanowiących się zawsze na pier
wszym planie działanie. jeżeli nie rem
innem, to dekoratorstwem brzasad
nem i nieszczęśliwem ale to bardzo głośnem.
Sprawa włościańska jest nadto waż-
na, ażeby w historyi mogła przejść bez
postrzeżenie. Niejeden pilnie śledzi zja
wiska, i będzie miała zapewne swego dzieja
pisa na Ukrainie, który opisując jéj
dolę podda tenże potomności imiona i
nazwiska ludzi powołanych do działa
nia, a wich liczbie znajdą się na pierwszym
planie, jeszcze ci sami apostołowie status
quo, obrońcy średniowiecznych instytu
cyi w drugiéj połowie XIX wieku. Stan
pierze to niewolą ludu wosobach i pra
cy pod tyrytyzmem podniesionego kija.
Jeśliby podobnych portretów mogli
zajrzeć

zaprawdę dziś obyczaj wyglądać zbliżone do wizerunków prawdziwych przyjaciół ludzkości, wyłonych dla niéj pełném sercem i gotowych na wszelkie poświęcenia. Cóż czynić, kiedy inaczéj być nie może. w katechizmie obok cnót teologicznych i darów ducha Sº wyliczone grzechy śmiertelne. w historyi tak samo. dobrzy i źli bez wyjątku. tak samo Franklin. Staszic. Buxton. lubim podobni, jak ostatni rozbójnik z Jundy murzyniarzy kupczących ludzkiem mięsem. Jeżeli niniejsza odezwa pozbawi niektórych z moich współobywatelów zgubnéj, stroczy otrzymaną drogą ubocznąmoże ich zasłonić od zapomnienia wprost do nich skierowanego. Obecnie historyi tworzyć niemam zamiaru, a przypomnę tylko jeden szczegół z wypadków roku 1861 obywatele wiejscy.

Postanowienie zgromadzenia uchwalone d. 28 Stycznia, podpisane zostało d. 30 t.m. i zaraz potem Szlachta rozjechała się gromadnie do domów gdzie na dobie

na dobie sprawa która ich trzymała w
kupie była ostatecznie zlatwioną. Za-
trzymało się tylko baranowiczu, w
znacznej części swej mniejszości, która
stawiała bezwzględny opór, usiłowało pro
longować i zwłócznie czynności zgromadz
nia. O głównym powodem tego, była
chęć przedłużania jeszcze monotonnych
pieśni, któremi cały pracy noc odzywa
li się złowieszczo. - Zostali również mar
szałkowie powiatowi, którzy dla marszał-
ka Gubernskiego owiózli śniadanie obia
na d. 4. Lutego. zaprzestając na niegoto
ich obywatelli. Zebrało się osób przeszło
sześćdziesiąt, w tej liczbie, obywatele two
rzyło i podolacy stanowili drobne wyjąt
Biesiada nie była wcale ożywiona, ow-
szem obiad był kwaśny - niektórzy zam
śloli wnieść na nim toast, zagłowodze-
nie i gospiech wnowem urządzeniu sto-
sunków włościańskich, ale zgromadzeni
li postanowienie tego się wybrali nie
wzięli. obiad wlokł się powoli przy sto
łownikach markotnych myśli. nareszc
pod koniec

wniesiono zdrowie Marszałka Gubernskiego, który odpowiedział picie zdrowia obywateli Kijowskich, a za nim wniosł toast za zdrowie obywateli Wołyńskich i Podolskich. Znalazł się kilku którzy wskoczyli Marszałkom, aby wypadało spełnić zdrowie obywateli Litewskich, gdzie pierwszych pracowników widzieli reformy, i tych, co ją ożywili swym duchem, ale ogół przytomnych niepodzielił tej myśli, a jeden z Marszałków zrobił nowtuwagę, aby to potrzebowało głębszego zastanowienia, i poprzedniej narady, i toast ten nie był.

Dnia 12. Stycznia bawiąc w Paryżu podróżnicy zrobili obiad Rossyi. dowoli obiad na zamiast tej zimnicy zalecenie moskiewskiego uniwersytetu. Dzień bawiąc był zdrowie to samo co na obiedzie Kijowskim, ale był od niego dalecko weselszy i więcej ożywiony. Był toast i przemowy do nich, które powtórzyły dzienniki Rossyjskie i zagraniczne. Między innemi a W Lechwicki Professor

fessor odesskiego Rissielievskiego Li-
ceum, wniosł głos wymownie o krwi-
stej wiośćiańskiéj. Krzyżowcom tę swi-
tną Jngrowi rocznicę obchodzić się do
ło, a być może nie jeden z moich wszyst
obywateli kijowskich znajdzie wnijść
dla siebie krzyżyk duchownego odbrohu
Pozdrowiwszy Professora moskiew-
skiego uniwersytetu P. Lubimowa. i
powinszowawszy, że młoda pokolenie z roku
wszystko co jest młodego i świeżego w
Rossyi. powstał Professor Lochwic-
ki i odezwał się w tych słowach.
Zastrowi Panowie i kochani koledzy
Święcimy rocznicę moskiewskiego
Uniwersytetu, chociaż wnosze gro-
wszystkim nie jesteśmy jego wychow-
wańcami. nie zaczerpnęły tu zaczerpnęli od
podobnego owszystkim ludzi oświe
conych, dla tego uważam za rzeczą odpo
dnitą naszą wnosze tu przez. pokłon
dzi ono stąd. że do tej rocznicy wią
że się pamiątka umysłowego rozwo-
ju, i rozszerzającego pogląd uro-
czystości

czystwśi nasza Swięci Rossyjska oświoty. Towsze tyjednoh obchód dla ciosnego hóiha. dla samych wybronych, a tychowielki obchód gód. hiedy goświęci wszystkh lud. Dotąd nie bywało nos godobnie wielkiéj rozniecy. ale rychło, rychło zabłysnie dzień wiselo dla całgonarodu. nad naszą ziemią wschodzi już Słońce odrodzenia, i pierwsze jego promienie godają nie nazoiece ano lepianhi. Dzień wtórym się dopełni wielki dzień odrodzenia z zniesienie poddaństwo. bydzi pierwszy narodowy uroczystości. jéj rozniecy bydą Swięcie powszystkiéj szerokiéj ziemi Rusiéj, od morza do morza. i uczeni, i prostoiehowie, i wielcy, i moli. Cały naród....

John dzieło zowsze jest wiecznem, ono dobie więcéj niż hiedyhowichnim było. niebowem motre noszéj Rusi shonicy się tysiąc lot bytu. Wnowogrodzie mają wznieść Pomnih notu zemiathe. ale htórych pomnih godniéj

szym

stym być może nad usamowolnieniem włościan?... W roku 862 przodkowie nasi stanowiąc porządek państwowy powiedzieli „Ziemia nasza wielka i bogata ładu w niéj brak." Jesteśmy pewni, że w r. 1862 będziemy mogli rozwinąć radośnie „Ziemia nasza wielka i bogata, i państwnią ład." Pod tym wyrazem, my nierozumiemy gnuśnego, zmartwiałego zastoju pod którym chorują mogą się dziać wszystkie nadużycia, ale porządek postanowiony na zasadach chrześcijaństwa i cywilizacyi, zrodzonem jego następstwem usamowolnienie włościan. Jeżeli przystąpimy do tych świątecznego Jubileuszu zamienimy jedno anarchią niewolnictwem, czyli to będzie godnem naszéj wielkości, naszego zdrowia, naszych nadziei?...

Rossyą dostatecznego czasu wszystko swoje usiłowanie skierowywało dotąd na zewnątrz, zajmiemy się teraz wewnętrznem urządzeniem. Uczyniliśmy wszystko co tylko można było dla ozdrowienia

bodzenia naszych współbraci na wschodzie, zajmiemy się trwale oswobodzeniem ich własnej włosnej ojczyzny. Jewien Angielski mąż stanu wyrzekł wielką prawdę że, „każdy naród dla drugiego dobijać się może tylko wolności które sam używa". Rossya zrozumiała tę wielką prawdę i wstępuje na nową drogę wewnętrznego zniszczenia. uprotestuje się, nie przeciw nieprzyjaciołmi, ale przeciw woli Przedwiecznego który jej utworzył nową polską żywota. natomiast Polski, narody niemające wewnętrznej siły, upadają i politycznie i moralnie, wielkie narody, tak samo jak wielcy ludzie, w samych nieszczęściach znajdują źródło nowej wielkości. Dla wielkiego narodu Ruskiego, krwawa łuna Sebastopola, była rumiana zorza odrodzenia.- Zniesienie poddaństwo jest dziełem nie tylko chrześcijańskim i filantropijnem, ale mądrem znaczenie politycznej społeczne.. jest warunkiem i

konieczny

konieczny warunkiem porządku. Wre
sie gospodarstwa. a klassy dostatnie na
bardziej. ale on istnieć nie może bez spra
wiedliwości. a niewola i sprawiedliwość
z sobą wparcie nie mogą być przyjaciel
skie. Interessa prywatne w tem wiel
kiem dziele postrodać nie powinny.
ale gdyby nowe wymogało jakiejś o
fiary. czyż Szlachta Ruska nie zdol
na do poświęcenia dla dobra kraju i
swego własnego? czyż Ruski włościa
nin nie rozumiejąc na nie? czyliż się
sam nie poświęcał? W historyi lu
dów rzadkie znajdą się lata podobne
do nasych 1812 i 1812, w których, jak
jeden człowiek powstały masy dla o
brony rodzinnej ziemi. Szlachetny
kraj który nas przyjął wgościnę
szczególniej słowi się zapałem naro
dowym dla odparcia najść nieprzy
jacielskich, i do korzystam tej sposob
ności, aby wyrazić żywą przyjaźń
jaką Rossyanie mają dla Francyi.
kraj ten uczynił wiele dla ludzkości, i

dla tego

dla tego ma współczucie wszystkich dobrze myślących. Wszyscy cierpią kiedy Francya wniedoli. wszyscy weseli kiedy ona szczęśliwa, ale śmiało możemy powiedzieć, że w tym żaden naród nie okazał więcéj bezinteressowności od Rossyan. Włościanin Francuzki broniąc niepodległości narodowéj, bronił wraz z nią wielkich, nowonabytych przywilejów własności ziemskiéj i prowodawstwa. a jakież to przywileje miał do obrony biedny nasz chłopek. jemu nic nie obiecywano, on niczego się nie domagał... ale każdy powinien odebrać zasłużoną nadgrodę. i dla tego dług chłopka ciężki na ojczyźnie. czyż przeto że on niegodnie czynił długi mniéj Świętym na rozstoi?- owszem przeciwnie czas rozpłatu, cesarz pogłasza, a za nim wszyscy prowodawcy, kto się ośmieli przeciwić?..

Mamy wiarę, wzrokie i pomyślne dokończenie tego wielkiego dzieła, mamy wiarę, że za nim pójdą inne sprawy

stojące

Stojąc na hołdzie przemiana Sądownictwa i Administracyi.-

Dopełni się powszechnie i szczęśliwie, gdy nam to nasz Cesarz i nasz naród. Jak jest powiedzianem prawdziwie wielkiego dzieło sam geniusz nie wystarcza. Jest siła większa od geniuszu, od wszystkich największa od szczęścia - ona to tworzy cuda - ta siła jest miłość. Otóż Cesarz Aleksander kocha swój naród, i naród kocha go wzajemnie. O wielu miejscach można powtórzyć słowa Homera „ <u>tle vos agrot kingę</u>" tobym widzi król, ale mało takich którym dobrego świadectwa można dodać słowa Homera „ <u>tle vos amon</u>" człowiekowi być. Jaki właśnie dopełni dzieło naszego odrodzenia - i wtedy nazwą będzie nareszcie „ <u>Błogosławionym</u>" wnarodzie, i przez naród.-

Powiedziałem, że i charakter narodu jest czynnością zgodną z pomysłem - gdy postępu wszystkie odrodzenie wzrastanie

Wprawdzie są u nas ludzie; chociaż ich niewielu, którzy się nie wzdrygają świętokradztwo bluźnić twierdząc że nasz lud nierozumny odnieść tych korzyści oświaty, jakiemi się cieszą inne ludy w Europie. Zniesienie niewolnictwa podług nich, może być nasieniem zaburzeń w naszej krajuniech oto będą brzydcy, ani złoczyńcy, ani naród od szczęścia nie zginął. Postawmy im smutną rolę potwarców i sprzedawców za rydwanem sławy narodowej - w starożytności przynajmniej płacono za nią a oni, wzięli ją na się za darmo.-

Jakaż znowu Pan owie będzie nasza rola, rola ukrytych wobliczu tamtych? wskazali ją nam nasi pośrednicy na katedrze. w literaturze i wyjęciu ukrytej Rossyjscy byli rozsiewcy obrońcami wielkich Idei oświaty. Moskiewski Uniwersytet, to wielkie Laboratorium Słusznego rozumu i serca, stanowił centrum tego ruchu

4. ruchu

ienia, drugie uniwersytety i nauk owr
zadzaą siły za swym starszym wro-
dzeństwie. Wtedy sami, wobec tego
wszystkiego dobrego i szlachetnego
co było i będzie zrobione gownością
miłą ojczyznie, nauka i mostkiewsz-
ki Uniwersytet mogą głośno powie-
dzieć „quorum pars magna fui". Dzi
siaj kiedy cesorz podniósł sztandar
odrodzenia, niemasz stanu który
się pod niego garnął z większym
zapałem, nad stan ludzi myśli i sło
wo. Zapewne że nas niewielu, ale
mniej przeto godzina wnosi siław.
Straż za którego sztandarem idą
ludzie myśli i słowa. może śmiało
zawierać wszystkość. Przypom-
nim sobie że piotr wielki dopełnił
swoją reformy zgarstkę ludzi.-
Na ostatek pozwólcie mi wspomnieć
jedną ubogą ofiarność. wiązą
ca myśl naszym Uniwersytecie z
sprawą usamowolnienia włościan
nasz Profesor historyi pierwszy Rusk

Profesor

Profesor, a razem ten, który projekt założenia moskiewskiego uniwersytetu, był to archangielski chłopiec. Zostaniemy przetrochani koledzy wierni naszej tradycyi. będziemy chodzi ludi nauke jak ich uchodzi Lomonosów. Wznosze toast. za Cesarza. za naród, za odrodzenie i za naukę.

Dla Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana
Józefa Ignacego
Krasiewskiego
szlisat
Słumacz.

Dla Jwo J. J. Krasewskiego w Tykocinie -

Dotykając z wielkim trudem Resztę pamiętnika Józefa Drewieckiego, znalazłem przykrość, że ciekawy studium onim uznają mniéj zajmującem, na siebie samych sąd wydadzą. (k. 46).

Bardzo przepraszam, ale szczerze wyznaję, że nierozumiem zgoła słów Jańskich, i gdyby jeszcze inny tłómaczył, wziąłbym za przestrogą formułę, dworzanina i stoicznego Tullusa. wprowadzenie cywilnem i hanem, zgadza to ozdobie nie odpowiada, a wyrok jego dotyka stronę obżałowaną, wiadomo nie masz wiano inaczéj, czy późniéj oddadzą na ołtarz, albo się przytrafił jakis casus, szczególny i wyjątkowy. Corpus delicti przynosi właściwy trybunał, trzyma potrzeba sama siebie, jeśli się zgodzić zdołają, ipso facto. pochwała zarobi sobie na pochwałę, strony i pozwy wtrącie nie są wolne równe, ordynna myśl autorytetu, rozpowita analiza, pokazuje się dużo nieformalna, która nie chodzi ojcowskie zwierzchnie dowody, ale owszem, strzeże parawan, mogący ją przysłonić i ukryć bezpieczniéj widoku. Sprostować nie jestem w stanie żadnym rozbiorem. wchodzę w smutne położenie Jańskie, że trudniéj mu było ruszać Xiążki napisać o nikim mnie za przykrość, oddaję dowód słuszny wielkiej ofiarne która przynosi na ołtarz przyjaźni, ale na miłą Bóg, przez wzgląd dla siebie samego, niechcemo będzie pierwszą i ostatnią.

Powiadasz Pan, że Szczt Drewiecki to człowiek cnotą przedewszystkiem, (k. 46). i znowu że przedewszystkiem to człowiek cnoty, (tamże). wprost przeciwnie tych cnotach, przeciwnie onim sądzili, ale niechcę wyliczać za granicę Xiążki, ich szczegółów ten publiczności podałem. -

Jestmała wzmianka wyczytasz z listu P. Karola Drewieckiego, który mówi że Synowi nietylko ojcowską tarczę błogosławieństwa ojcu, jestwniéj tutaj chętka jego zatonie, w r. 1809 wyprawia Szczt do Krakowa i Wiednia, chociaż tradycja nima słowa o tém podróży, mniéj słychać, ale Xięciu Józefowi kazał każdemu oficerowi odmawiać miejsce w szeregach, w czasie wojny, które zaprzestarzało (?) dnia, (k. XVI). Szczegół trzeba ważyć, tym więcéj, że niedługo potem w r. 1812. formacja nowych pułków dowiodła przykład każdemu, bardzie czynu wielu ich wyłączyć stanęli w szyku, organizatorów był wielki niedostatek, ale P. Szczt tym razem nie szczędził, zdatnych rozsewne rękami Xięcia Józefa - potrafił kadry wyższych zdołał się istotnie ciosne, dla wielkiéj liczby oficerów. (k. 292) a cała nastąpiło dopiero z powodu nadzwyczajnego, i rozwartym pokoju -

P. Karol Drewiecki wyższości, nie dobrze obeznany z biegiem życia

swego

swego vica, i to co mówi, odymissyi, dosrotky wiorskiey, smoki, papierze, ha
dynale, etc, (k. XI XII). nierzadnie tym, co sam Stef napisał. (k. 100. 240. 247.
i 255).-

Własne zamiestnik Xięza Drzewieckiego, rostawiam nieznikłemi nie-
mogę jednak zamilczeć, miłosti z Siniorina Pandolfina Componioni
Sterisanti. List to bowiem romansik, ale Orkocki cieniowy bylbym, czy si
znaiduie whoyii sporiadzonéy dla horkanego wmuthe Jasio, (k 455) i ch
ti sens moralny wywiodł znieqomiodrzeniastich. Trobie takoż nawios
wa uwagę, ż. czy to prawda, czy zomisle, ale jedna znich, nierawne do-
pisywało Autorowi. Wspominaiąc ostradzonéy dymowom woliti, powia
da, ż. mu sie nie podobnego wtyciu nie zdarzyło. (k. 299) wiec albo kła
mie, albo zapomniał. ż. tąbił rulon zdubotami, (k. 174) i ż. mu stradzi
no zabis kuznot, ale gorzka zamiatky Serdeczna. (k. 255).-
nieuchodzę co Pan trzymasz omoizeństwie, ani nawet, czy ieby rozumiesz
Sakramentem, lubnie, iestem jednak prawie pewny, ż. sie zgodzisz z mną
że szczęśliwy wybór tony, iest rawsze mniéy, wiecéy zgodnowym. Bye mo
że, dla Xięza Drzewieckiego, serce tobiece nie miało tajemnic, stosunku, o m
nowicie rozstanie z Siniorina Pandolfina, (k. 257) mogło go wiele nau-
czyć w tym zakresie. Pomimo tych powtórnych slubów zachwalić mu
mogę, nie ufmuie zalotom, cnotom, ani porządowi Panny Sorrentyńskiéy,
owadzących rodzicom, adyż tych sama natura ufcło, ale sądzę, ż. ojciec
rozumny i czuły, nie dasie mocnéy dzieciom, ito iestże nieledwie wzros-
łym. któm dawno wyszły z niemowlęctwa. Za pewne principio moralności,
których nie zachowanie, iż świadczy ostowieku - Satyrowi pewnie ma-
xymę, któm ludziom gruntownie i świadomie cnotliwym, nie postaną ni-
gdy wmyśli, ani dopiero na papierze. między takiemi liczę, robić źle
dla dobra, (k. 340). podług téy maxymy, musiał sobie zapewne stwo
rzyć, wytłumaczyć nie gdzieyścha 1826 r. bohdy w którem pomiędzy
rai się we Lwowie huczną komedyą, o bowiązkach się mocno zastanowił
i tłuczonostna, on się lituie dobrodusznie, i powiada, ot to za złe duch
przewodnicy takim postępkom. (k. 449).-
Pomiędzy drobiazgami któm bym wzgyskie wymienił. Dokumento śied-
mio listach, do autora Borbory. (k. 343). i tradycie o Płaszczu, mocnym
heroicznie podnogi Katalonii, (tamże). za to świadki przyszłe do kozu-
cha, który przeto, nie zagrzał może wyobraźni. Cudowierzchów, na bied
by się przydało tym ludziom czynu, liczyć na palcach dyiabły, dobierać i p
rować hodowcze, nadto ich. wdaią się w zmowanie, a modrzą ołów nietylko
do tom, ale nawet do hotmanek nie pisze - i szkoda Panskich trzech wyszyskni-
tów. (k. 421).-

ot

Ofe szczegółki zaczepiłem mimochodem, gdyż tak jak uprzedziłem, rozbiorem ani recenzyi nie przedsiębiorę. Wskazuję jedynie główne sztuczki, niejako skałę podwodną, o którą się rozbiło mniemane wielkość Pana Zdzisława. Moskwa się pali; a legionisto transportuje bakę. (str. 288). Pod Lipskiem grają Hymnotę, a legionisto wyrobia „Imprimatur" (str. 291.) i to u Pana Królowich czynu? — Toteż sprawa, byłoby ich bardzo wielu, zaczynając od tych co rządzą światem, skończając na tych, którzy pasą świnie.—

Wracam do założenia, a raczej do rozstrzenia. W studium o Zoście Dziewickim niepoznałem Pana. Pomyliłeś się wcieleniu człowieka, chciałeś zmuchy zrobić przynajmniej Wielbłąda, i nieostrożnie napisałeś paragraf. Za co? poco? dla czego? przemiłości; i dla dogodzenia prośbie przyjaciela. ale xiążka została podpisana Pańskiem nazwiskiem, a wówczas żeby jej woli nie było.—

Zdanie moje zmówiłem otwarcie, Sąd surowy i zupełnie różny od Pańskiego, chociaż, oparty na tychże samych aktach sprawy, jak je nazywasz. (str. 462.). Jeden znosdwóch tonie zupełnie grubo zbłądził. Daj Boże żebym nim był ja.— —

Pisałem d. 24go Stycznia 1859go Roku.—

= Crombr? —

Uwłaszczenie.

Projekt uwłaszczenia włościan, ma być znowu wniesionym do Komitetu- mówią o nim szeroko i głośno, a młodzież światowierna i niecierpliwa w każdej sprawie dotyczącej postępu i wolności zawcześnie, albo niewcześnie stawi wielkie imiona tych, co pierwsi piękną myśl podali i tych, którzy popierać ją mają, i to w tak licznym kompucie, że w obecnej chwili szczęśliwy Kijów mógłby się nazwać bezpiecznie stolicą przyjaciół ludzkości, a cała Ukraina ich rodzinnym gniazdem i kolebką.-

Projekt uwłaszczenia włościan oświecił zaranek otwarcia Komitetu i błysnął jaśniej pod wieczór jego zamknięcia- jak powitań, tak pożegna Zgromadzenie, ale kto wie czem był na początku, żadna odgadnie czém będzie nakoniec.

Projekt uwłaszczenia włościan, jest to w pojęciu filantropów Ukraińskich pewien rodzaj humańskiego dworu, o których gminna przysłowia niosą, że z cudzego wozu biorą, a na swój kładą. Grubo by się pomylił, ktoby mniemał, że rozumie ten wyraz: uwłaszczenie- w Komitecie Kijowskim na on swój osobny wykład, który niema żadnego stosunku ze słownikiem, ani związku z etymologią- Uwłaszczenie nieznaczy bynajmniej nadanie własności, ale jej sprzedaż przymusową, podług własnej, jednostronnej i o ile można wysokiej oceny samych że właścicieli.

Kiedy cygan na jarmarku sprzeda fryczowi szkapę za podwójną jej wartość- kiedy kramarz za zajęcie lub kłopot drożej utarguje niżli go w drugim sklepie dostać było można- mówimy zwykle o pierwszym, że oszukał na koniu, o wtórym, że oszukał na towarze. Ale kiedy obywatel Ukraiński coś bardzo podobnego zamierza z ziemią, która przeznacza na

wykup dla swoich chłopów – projekt takowej operacyi nosi szumne nazwanie projektu uwłaszczenia włościan.

Zostawmy go lepiej w pokoju i nieciągajmy tak poważnej sprawy na urągowisko – nastawmy jej na szlych haubiszej dyskusyi, której fałsz bezwstyd zniał prawdę, obłuda udawał szczerość, a egoizm bezczelnie ukamał serdeczną miłość bliźniego. W Komitecie Rządowym prawdziwych obrońców ciemiężonej ludzkości doraczowałbym się na palcach jednej ręki; – dla polepszenia samolubów potrzebowałbym chyba rozrzeć obie nogi – i potem taśmiana cicciubabka i nieprzystojna maskarada?

Wszelki projekt uwłaszczenia włościan w dzisiejszym składzie członków powtórzy tylko starą bajkę osła w lwiej skórze i wystąpi interes szlachty pod pokrywką szczęścia ludu. Dwie sprawy daleko więcej jeszcze różnorodne i obce sobie od oślich uszu i lwiej grzywy.

Mieliśmy próbę dawnego wyrzeczenia się własnych, bodaj urojonych korzyści i gotowości ofiary dla poparcia reformy. Niedowiarstwo w tym razie jest tylko gorzkim owocem smutnego przeświadczenia. Kiedy w Izbie szła rzecz o zabudowania siedzib chłopskich, kazby kołek wpłocie drzewa było niemal szturmem zdobywać – niektórych ani prawda, ani wymowa niepokonała, – rozpisy na protokołach w tym względzie dowodnie zaświadczą potomności jakich to nieprzeciętnych rycerzy Reforma wywołała przeciwko sobie, którzy i na śmiecisku dowiedli czego dokazać byli zdolni.

Na drogach sprawiedliwości, albo gwałtu, prędzej czy później uwłaszczenie włościan nastąpić musi; – ale nigdy na drodze oszukaństwa, a przy ogromnych cenach, jakiemi wartości ziemi i wyciągnięty zniej

dochód obłożonemi zostały, zapowiedziany Projekt Komitetu nic sumiennego, ani poczciwego niewróży, a przeto gdy i czasu na niego szkoda. –

Kijów. dnia 19. Lutego 1859 r.

Niedawno czytał korespondencyą Pańską w nro 61 Gazety warszawskiej, którą mi uprzejmie przysłał jeden z moich Sąsiadów wiedząc że rzeczami tego dziennika, jakimciś szczególniejszym rzutem myśli przypomniałem sobie przedmowę autora w powieści „Lunatycy" i wymówkę rzymskiego dictum „aquila non capit musca". a zatem mimowolnie nadałem sobie smutne pytanie. a gdyby?.... chwała Bogu że przykład wystrzegł się na nadto wielkiego dudka. obym mógł mieć najmniejszą obawę stanąć z nim kiedy w zaraz porze.

Jeżeli już tak małego przykładu w piśmiennictwie jakie raczyłeś wzmiankować w swoim literackim sprawozdaniu. pozwól mi Pan ująć się za podobnego środka jeżeli nie gatunku i zrobić sobie wymówkę za opuszczenie przy porównieniu P. Podwysockiego.

W pismach przy wodu bliskich wyborów w komitecie, pokazały się wiersze, o których autorstwo między innemi i mnie najniewinniej pomawiają. oto są..

Kogo komitet rezonów wybierze.
Jonasz bynajmniej nie troszczy,
Jedną obawę wyznaczam szczerze.
Ażeby nie wybrał Mostczy....
Jeśli ten nabędzie wybór tych panów.
Jak miejska rozgłosza głosy
Żal się Boże! . takich bałwanów.
Wyjeżdżaj Jowty na losy.

Szczery i prawdziwy Pański Sługa

d. 14 marca 1859 R. Pozdrawia Cz...

Niechaj go Deus sekunduje Pańskiego honorowicza co tu toon popisał.º czysto wiedzieć nie można czy się smiać czy się gniewać. tyle tam rabawności i głupstwa.

Dotąd tego waineqo słowa Dziejów jedynie tom drugi przeczytałem. wtedi mi przypadłem wręce. gdyż szczęśliwie nietrafiłem krytyka, tymczasem pozostaną na tem dotychczasowem zapoznaniu autorem nowego historyka. Jak się z nim krytyka nacoeta dowoli, grubo pochwali i siła nabredzi, towtedy to jednym zachodem może coś powiem wtedy o Autorze i recenzentach..

Pisz to Panu, gdyż wzmiankując o dziele zapowiedziałeś że onim szczerą zdasz sprawę, jeżeli przeto zechcesz się wywiązać sobiecnicy, przyjm odemnie szczerą i życzliwą radę, obyś słowo słowie byłowile można obszyrne, gdyż jegonieodstąpi italskie, przedtij lubpóźniéj. jeżeli nie kto inny to podejmie i wydrze

Pańskiego

Prawdziwy sługa

- Stumbr

Poznania. d 27.º marca 1859.º roku.

Missael do Sacramento Queiroz.

Dnia 1-o Kwietnia 1656-o Roku w tumie katedry
Lwowskiej celebrowal z wielkim aparatem Xiądz
Piotr Vigoni Bishup Laudeńshi inuncius st. sto-
licy Apostolshiéj. Kościoł był jak nabity, tłuma
mi tłoczyli się do świątyni inabożni i ciekawie
Przed głównym ołtarzem leżał krzyżem król Jan
Kazimierz, a po przyjęciu Sakramentu Swiętéj
Komunii czytał uroczysty Juramenț w którym
między innemi tymi słowa-
Cum vero magno mei dolore luculenter aduertam,
ex tristi gemitum et oppressionem hominum con-
ditionis plebaei, in regnum meum immissa a
Supremo Judice diversa flagella, pestis, bellorum
et aliorum malorum per hoc septennium; pro-
mittoin super ac voveo, me serio cum uni-
versis ordinibus, pace constituta, rationes
omnes inituruum, ut a graviminibus injus-
tis, et oppressionibus, quibus Regni mei e-
ximatur-
Był tu nieznowodnie najsławniejszy Prim-
Aprilis jakim się dzieje nasze pochwalić mo-
ga-

Jo tu

Jo tż. odhądtnam strzeqół. thódą wiosną
wdniu 5-thwietnia przychodzi mi na pamięć
i przedstawia wyobraźni cała ta pathetyczna sce
na. i król, i jego votum, i wszystha publiczność po
wiethe stado ptawronów. bitwieftne hałasy co
patrzą i czego słucha-
Woiewoda Ruski, gospodarz mieyscowy. a razem
Arendator czorowiąsi Akezyk. ten sam który
przymawiał drugim i sobą i rolą stałna przod
hu i tak się rozomniał że kiedy usłyszał wy-
mówione przez króla „Amen" mimowolnie i ni
iedwie wiadą cios powiedział „A tasie"-
W tym roku tak zły wyprzyszły przez cały dzień
wirowały przeciwnie natrętnie szom
nienie Juramentu króla Jegomości, i wustach
zatkby stumiało. Frustra gemitum et expres-
sionem hominum conditionis plebaei-
W tych myślach przychodziły niektóre dziwac
ne. Jako to nieodziałowana sthoda, myśli-
łem że J. Walery wróblewski niebyłby za wo-
wie d. 5-thwietnia 1656-r. miałby zapewne
zdrowsze pojęcie oprawdziwym powodzie
niestrzyżonych

nieszczęśliwych wojen horackich -

Zartuia strony, oto. Jakoto. o ile nie posądzam P. Wróblewskiego ażeby był Tydem wiernym. to- wszelednak jeśli Pan rozkażesz pisać onim. Ła- skawie chciey mieć na względzie słowa mojego ostatniego listu napisane w skok pożrzeczeniu słowa -

Trasz mnie trochę tey strony, rozczytam xiąż ki dość uważnie, chcesz że wiedzieć moje zda- nie o P. Wróblewskim, rzmówię go Panu wier- szykami Horacjusza, najpiękniejszemi niezowo- dnie ze wszystkich które napisał.

Quanta laboras in Charybdi!
Digne puer meliore flammâ.

Xięga 1. oda XXVII.

Szczery i prawdziwy sługa

- Ctumbr -

Poznania d. 2go Kwietnia 1859. Słoty- Czytałem wczasie P. antoniego Kamieńskiego „wezwanie do współpracownictwa wpred- „mowie (sic). otyciu i czynach Jadeusza Kra- „skiego, i o słynnej Jego ostatnie w Szremieńcu,"

Autor

Autor Artykułu zwiedzin talentem i bogatą wyobraźnią
[illegible] wodzi nas swoją [illegible] do
Wszystkich świętych.

Odebrałem list Pański tutyszki wariami na drodze któ-
rzemi hiśnie hu niemu towarzystwo, chcesz się nawet wyno-
sić trzeźwo niegodno jakiejś ziemi obiecanej. - niewarta
za świecy, a można pisarze widzieć pod tynf.
Jotu na Ukrainie nielepiej pewnie od Pana polorom
listem w Afekcie braterskim serc obywatelskich, honoja
mnie jak psy drzado. ale się tym anitroszcz, ani prze-
turbować myślę, i postarom będę być coś wlecie i
być coś wmieści, jak tylko być na jedno zdwojo
zasługiwać będą.
Szlachta przegrzechami na wiatr strzela, radaby nastro-
szyć trzewęło, ale nieośmieli się otwarcie natrzeć. Jeżeli
podstrzegają się jedni drugich, a na wyborach znowu
tak samo oglądać się będą, i dobradniej historyi nie
przyjdzie, będą owszem czarkować bardzo unizenie,
a wszędzieści nawet ścishać i całować, wzywając na
świadectwo swego honoru i cnoty.
Wszystka to straja dusichłopów, Zaporogów i szpiehotu-
tów, odwagi cywilnej niema to tryb grzeczne, znam ja do-
brze, mieliśmy z sobą nieraz doczynienia, i mówię to
z przekonania.
Obiecał krótko pisać, ale nieckawim na długi list spo-
dziewam się mieć więcej czasu i trzeźwości. Wybieram się
w tym miesiącu do Kijowa, przyjadę się przekonać
o cnotach komisyi i zdam z niego Panu sprawę.
Powracam służby wzajemna i oddaję się Jego łaskawej pamięci.

d. 10 Maja
1839 Rū

P.S. Kajetan Krasiewski Łowczy Zembowicki mógł b
posiadaczem zastawnym albo dożywotnim ale nigdy
Dziedzicem Bukowki - czytałem przywilej lokacyjny
tej wsi i zdaje historią - należało ono do dóbr Skadr
wiłowskich Kluczа Kobrzyńskiego - cała obszerna włos
Ukraińska wniosło Kadziwiłłowna w wiano Krzewu
skich, a następnie część jej a między innemi majętn
ciami Bukowską przeszło po fortuszku do Radziw
skich, od tych nabyła Kazimierz Marek Sornecki i
odprzedał Sowickiemu od którego dostała się Jasin
skiemu, obecnie jest w posiadaniu jego Syna - W
tuiąc pozdrasie, zdaje się, że Bukowska około 1780
przynależała do parafii Katolickiej Zytkowskiej,
gdyż Kościoła w Kobrzyńcach podo
no późniejszego, Trochę kwerendę, jak stoi są Księ
gi, i czy się w nich nie znajdzie Sekuluro Consti
gnacja, która może jaki bliższy ślad wskaże
do grobowca. W każdym razie, można przewidzieć
z pewnością, że leży na obszarze pod kościo
łem, a nie po cmentarzu, Jeśli mi się uda coś wyd
kać, donieść nie omieszkam -

P.S. Przypomniałeś mi Antoniego Kamieńskiego. Niegdy
siedziały. Spokrewnił się zdaje pierwszy w literaturze
Orientalistyczną sztuką, chciałem mu odpowiedzieć
coś stosownego pod względem stylu i myśli. gdzie
daremne pokuszenie, nie było możności i dalem na wyro
ng. takie to są Difficiles nugae -
Dołączam wkrótce niestrzeżliwe naśladowanie. o razem
tekst pierwowzoru. -

N. B. Ex re korespondencyi z Tytomirza.
Umieszczona odezwa w numerze 272. Kroniki Wiadomości Krajowych i zagranicznych mając za cel podziękowanie staremu Redaktorowi tegopisma a razem wyrażenie wdzięczności Panom Sosnowskiemu i Barberemu trzeba niem wyraźnem aby publicznem jegoświadczeniem zawiadomić onem nietylko krajowców ale i cudzoziemców stanowiąc pewną rękojmię zacnych uczuć i wymiar sterotich widoków autora korespondencyi Pana Antoniego Kamieńskiego pobudza każdego do przyłączenia swéj prośby aby najrychlejszy skutek dodość uczynienio w wyżéj pomianowanem żądaniu.
Wysoki interes jaki wzbudza spodziewane przedsięwzięcie wielkiego dzieła z opisem Krzemieńieckiéj szkoły uświęcony dotychczas pomnikiem przez jednego z jéj uczniów Pana ofiara Sosnowskiego poświęconym odtworzeniu wyrytych rysów artystyczną ręką wmurowane pierwszego jéj genialnego założyciela budzi cześć tem powinniejszą dla Pana Barbera i tonie krótka trwoła, jakoż zniknoma pomiarką ale połączeniem jegoimienia ze wspomnieniami które w muzeum przeszłości narodowéj znajdą dla siebie właściwą stronnicę co bez wątpienia nastąpi jak tego nawet mamy najpewniejsze otuchę i nadzieje..
Biblioteka Warszawska (1857. czerwiec). która nad drodze postępu i prawdziwéj rozprawy nie ustępuje gorliwości niektórych nielicując nakładów i trudów dla podania umysłowego wsparcia potomności piórem Pana Adama Słowi-

Adama Słowikowskiego wtrzmaitościach zapisała nazwis
Pana Antoniego Kamieńskiego wyrzuty na zniżonym g
położonym jeziorka w Jeziorskim parafialnym kośc
ciele a umiejącego opisać miłosierdzie roku i stu
piennych z obywatelstwa zasługą tymże samym po św
zniku oświecenie nowe zapalając światło.
Dopełniając myśl Pana Antoniego Kamieńskiego i od
we moja przesyłając do Stanownej zwielu miar Sedo
cyi jako tobie przeświecającej pochodni a celującej wy
borem wymieszczaniu wazniych i jasnych korespond
cyi wstępując wgrono tej współpracowników hon
niniejszą wyznaniem szczerem że równie jak Pan A
toni Kamieński scripsi nec ego iquidem intellexi-
Pisałem dnia 2go Listopada 1857go Roku.-

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz d. 9 września v. s. 1857 r.

Odezwa niniejszama za cel wynurzenie wdzięczności p. Barberi jak również redaktorowi Kroniki, za udzieloną nam wiadomość o wielkich w snycerstwie dziełach naszego rodaka i współobywatela Oskara Sosnowskiego, którego pracownia w Rzymie ozdobi i uświetni w czasie, jak się spodziewać należy muzeum na ojczystéj ziemi, a w szlachetnem poświęceniu się obrany zawód zajmując w narodowych wspomnieniach właściwą sobie kartę, wskaże drugim najpiękniejsze do naśladowania wzory. Uważamy sobie za miłą powinność złożyć w imieniu rodaków podziękowanie temu utalentowanemu artyście, który będąc właścicielem znakomitéj fortuny, przeniósł ogólny pożytek i sławę kraju, nad ponętę krótko trwałych i znikomych upodobań, przez wykonanie pomnika poświęconego pamięci wielkiego u nas męża, jakim jest bezsprzecznie T. Czacki. Już więc nie traćmy otuchy i pełnéj nadziei, aby przedsięwzięte dzieło z opisem Krzemienieckiéj szkoły i czynów pierwszego onéj założyciela, nieocenionego i rzadkiego miłośnika powszechnego dobra, wsparte gorliwością ziomków, nie przyszło do skutku, kiedy zaszczytny uczeń tego świetnego w naszych prowincjach instytutu Oskar Sosnowski nie żałując nakładów i trudów, podał potomności artystowską ręką w marmurze wyryte rysy tego genjalnego człowieka.

Odczytując takoż w téj chwili odezwę p. Andrzeja Kwiatkowskiego do szanownego redaktora Kroniki Warszawskiéj godzi się jeszcze wyznać, że troskliwe jego badanie jak rozwiązaną została prawa powszechności z kodycyllu czyli listu Konstantego Świdzińskiego zapisującego jéj nabytki swojego całego życia i znakomite zbiory w rękopismach i starożytnych xięgach, nie może i nie powinno ujść uwagi rodaków poświęcających się społeczności,—dołączywszy zatém i ze strony mojéj prośbę o najtroskliwszą opiekę pana, jeśli w zbiorach Konstantego Swidzińskiego także widzieć się daje marmurowe popiersie T. Czackiego, niegdyś zdobiące za reskryptem NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA błogosławionéj pamięci ALEXANDRA Igo, publiczną bibljoteczną salę w Krzemieńcu, uprazam o przyjęcie téj mojéj odezwy do jego z wielu miar szacownéj redakcji, która jest jakby przyświecającą pochodnią w poszukiwaniu zajmujących wiadomości, i o przesłanie jéj w języku włoskim lub francuzkim do dziennika pod tytułem: *Giornale di Roma* na dowód, że nie tylko imieniem mojém, ale ogólnie wszystkich ziomków składamy P. Barberi należną podziekę.—*Antoni Kamieński.*

uwagę na zbadanie doliny jeziora Kosogoła wskutku tego przedsięwzięte zostaną tego la z jego polecenia, kroki do szczegółowego zbad nia tak pomienionéj miejscowości, jak i granicz céj z nią ziemi Darchatów, gdzie bierze począt r. Jenisej. Członek-współpracownik Juriński, cz nek honorowy Kuznecow, wysłani byli przez n nad brzegi Amuru dla zebrania tam wiadomo statystyczno-handlowych. Choroba przeszk dziła panu Jurińskiemu przysłać nam sprawozd nie o téj wyprawie. Artysta oddziału Smirno jeździł w tym roku, tak samo jak i lat poprzednic po okręgu Niżnendińskim i zeszkicował kil wskazanych mu miejscowości, zrobił on tak w tych czasach widok miasta Irkutska od stro traktu Krugomorskiego. Oprócz prac powyższyc oddział nabył, dzięki uczynności swych wsp członków, mnóstwo materjałów ważnych w prze miocie poszukiwań historycznych, statystyki, ge grafji i etnografji. Rozmaite wiadomości zako munikowane ostatniemi czasy, zawierają tak bardzo ciekawe opisy Syberji wschodniéj; ok

№ 272.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI

Jutro Ś. Wiktora B.
Wschód słońca o g. 6 m. 29.—Zach. o g. 5 m. 1

Z Petersburga, d. 24 września (6 października

Posiedzenie ogólne oddziału Syberyjskiego C sarsko-Rossyjskiego Towarzystwa Geograficzne z 21go Maja 1857 r.

W dniu uroczystym Imienin Najdostojniejsze Prezesa Cesarsko-Rossyjskiego Towarzystwa g graficznego, Jego Cesarskiej Wysokości Wielki Xięcia Konstantego Mikołajewicza, miało miej posiedzenie ogólne, na którém pod prezyden JW. K. K. Wentzel, zgromadzeni byli: pięciu r

Oderwie mitulicza powiem Panu że list autor wy-
bierając towarzysza tego na głowę zanadto, anie to
małomyślnego, wnioskami ostrożnie i wyrachowa-
niu zawdarował mocno trzeba dalecko. Wątpić aby
in persona był małym Russkim który ukradł ogro-
mi cudowne skorochody i schował dotychczas moc-
nowiecy, ale na pewną wszelkość z tym bożecznym
staroświańskim sutem, co to, co stąpi tumiło, a
co skoczy todwie.
Zatna stronę, żeby nie mogę podnieść ruchomości
rzhawicy przez mitilicza, ale nieroszpatrzem sprawy,
mniemam się zledrym zmoich dobrych znajomych
który wyrewizyrujemie, mogą te wyrzuty nademną
że wiedzie wszystki otwarta przyłbicą wymienio
jąc swoje imie i nazwisko, kiedyż tego niemam wo-
bycioju, niechcę sam nie podpisuję żadnego skrzy-
tego skryptu, ale jestem Synowi, testamentem, pod
ojcowskiem błogosławieństwem przykazuję czynić tak
samo, chciałbym bowiem aby wpiśmiennictwie ojca
i onego nasze rodowe słowy zostało. Sot potem-
bicy. (Kalisz 1656).
Wszystko to i jutrzejsze schodzi sami powiedzą
za siebie, chociaż znalazły się domy które łączę i
odpowiedzą będzie, a wnieś całe troje Dobroczynnoś
ci, wydawnictwa i komitetu.
oddaję niniejszej owiaczki jestmoż dobry i łaska-
wy sąsiad P. Albin Wittner b. Sędzia Zarastrzańs-
ki którego mam przyjemność poleci Panu.

Szczery i prawdziwy sługa

Czombor

d. 2go Czerwca 1859go Roku.

Czytałem Broszurę P. Hactkowskiego, dawnojuż niemiałem przyjemności spotkać się z równie poważnym dokumentem. Cóż to za przedmiotowości, gdybym mógł uchronowałbym za nicą Autora, takiego ślepoty daleko postrzegać. na tylu kartach zmieścić tyle cichowości, zabawności i niedorzeczności, to sztuka nielada.

Podług mnie broszura P. Hactkowskiego nie zasługuje na odpowiedź. Sam towarzysz chwali podobnych śmieci podnosić nie warto, gdyby P. Jan wstrzymać nie podrzucał mego zdania, i sądził że należy stanowczemu sprzeciwowi dać lekką admonicyą, tu chciałbym rozbierać, ale postaram się, byś tego o gołić nie będzie trudno.

Szczerą sługa

Czumber

Kijów. d. 15 Czerw. 1859 r.

Przed 25 b. mco zapewne nie wyjadę z Chiłowa, spodziewam się przecie że mnie tu jeszcze zastaniesz.

Postarałem się o Adres miodzie tej Kijowskiéj, nadesłanemi mnoru innych obywateli Podolskich, pierwszy bardzo słaby nie zaleca wiele D. Sowińskiego który opisał, drugi bardzo mierny, nicwiem czyjéj redakcyi, ale nie ciekawo.

Z rozwardaniem rozporządzeniem się nie czekając Państwiéj odpowiedzi, i przesłałem jednemu z moich przyjaciół który czasami lubi polować z fuzyą na wróble. i dowiedzie Hartkowskiemu sheolvgiczne z wielkiej wiary lat ich a postarzeliwości rozumiejąc fałsz.

Chciéć mi fan liteli ci Lutni
potrebne przywieść pomiçt
nihi Stwoiznoho. - a liteli
mast Adoqio hnapstiqo
prosiłbym vłoshow potwo-
lenie -
Stuby powolne rolecom

C.

Kijów d. 20 Czerwca
1859 r.

Stanowisk Redaktorskie. Przyjaciołom Artystów
Jeśli ci się widzieć będzie umieścisz wszystkie
napisany trochę chropowo, ale chciałem zachować
ch stylu Dyplomacyi w XVII wieku - zatrzymuję
we zdrowo na wytrw, wątpię jednak abym
niosł rzeczą pewną - może sam jednak dowie
lub odmówić co tylko sam zechcesz - Dziękuję na to
całe i nieograniczone słowo.

Szczerzy i prawdziwy sługa

- Ctomber -

d. 26 Marca 1860 r Poznania -

M. J. T. Krosnowski. Redacteur en chef de la Quotidienne -

30/11

a. 376 – Dumouriez 1860 : [illegible]

(Lettre)

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Redakcyi Gazety Codziennéj.

W odpowiedzi bieżącego Artykułu Pana Sołowiewa.

W dziale dodatków Polskich (Wilno 1844. T. II.) umieszczone akta dotyczące rozruchów kozackich na Ukrainie w 1625 r. M. Malinowski w dodanéj nocie, podał z Hammera, (Geschichte des Osmanischen Reiches) kilka mało znanych szczegółów odnoszących się do smutnych wypadków téj domowéj wojny, głównie zaś przyczyn licznych mieszań się chanów do wewnętrznych rządów kraju, może ona być pierwszą, ale nie była jedyną, gdy w innych wzmiankowanych aktach dowodzących jest mowa o rozmaitych imprezach, udających Carycę Żurecką, Moskiewskich posłańcach Wołoskich, a jeden z takich, Carycy Troi pomianowany. Jeżeli dokumenta wywiedzione z tamtejszych odawnéj Polski, (Lwów 1839 T. VII.) nazywają go trochę inaczéj. Jakija i znów Thoja. Tłumaczyli się kozacy, że u nich jakimkolwiek ludziom, rozmaicie tułającym się, zwłaszcza po porubie przyjaciół i zdrad wolno a Carycy jak przyszedł nie wiadomo skąd, tak i pośrzód nie wiadomo gdzie. Na tem tłumaczeniu owieszeni, komisyą a historia od dni naszych pozostało.

W artykule P. Sołowiewa, o małoruskiém koroctwie do chmielnickiego, (Ruski Wiestnik 1859. N° 18) znajduję bliższą wiadomość o tym nowym samozwańcu, których tak mnóstwo wydał wiek XVII. Był to pretendent do tronu Sułtańskiego, chrześcianin wyznania Greckiego, który mioł ochrzcić wyznawców proroka i wprowadzić do Turcyi obrządek Cerkwi wschodniéj. Przedawał się za Sułtańczyka albo Carewicza, syna Mahometa III. Podług źródeł P. Sołowiewa nazywał się Alexander Achij.

Prawie wszystkie historyczne rozruchy, były tylko narzędziem widoków politycznych lub religijnych. Intryga Jezuitów mioła powrócić do życia zamordowanego Dymitra w Uhliczu. Duchowieństwo Greckie wskrzesiło w swoją kolej rodzinę Alexandra w Stambule, wzniosło ciemną kabałę, by się rozciągnąć w domu Konstantynopolu i nierozwiązany został zagadką dla dziejów. Główną jéj winową było nazwisko Carewicza podniesie chrześcian będących

pod panowaniem Turcji, z pomocą których ośmo
wrócić cesarstwo wschodnie. Ale wracam do
towiewa, źródłami autora były akta Rossyjskie
greckie z głównego Archiwum Moskiewskiego Spraw
granicznych - kopiuś Kijowskiego Synodalnej bibliotheki
№ 790. i rękopism polski Cesarskiej publicznej bibliot.
hi № 94.

Pod koniec 1625 r. przybyli z Taganrogu do Moskwy kozak
Iwan Kyro z towarzyszami i macedończyk Marko Teodo-
rów wpuszczeni do Cara Michała Fiodorowicza od Alexan
dra Achija. Opowiadali oni, jako Turecki Cesarzewicz Alexan
der wywieziony przez matkę swoją greczynkę Helenę,
był u cesarza niemieckiego. Ksiązęcia Florenckiego, król
hiszpańskiego, a stamtąd na Taganrogu zbiera kozaki przeciw
ko Turcji i przysłał takie prośbę ojcom Cara Michało-
oddali przytem list w którym Alexander donosił że wiosną
zwiąca wiosna chce iść lądem i morzem do Ziemi Greckiej
gdzie gotuje dla niej wojsko z prowosławnych Greków
Bułgarów, Serbów i Albańczyków. wszystkiego wojska
190,000. - Dumny Diak Iwan Tarasow od Fiodorowicza od Stanu, Car. Mosz
Carewiczowi Alexandrowi wszystkiego dobra życzy, oraz
go Bóg wspierał w odrzuceniu ojcowskiego Państwo. a
mu pomódz nie może, gdyż Carewicz Alexander przybywa
w Ziemi Litewskiej u kozaków Zaporożskich którzy są podda
ni króla polskiego. a król Polski Carowi jest nieprzyjacie
lem, i przez cudze państwo jemu pomódz nie idzie. Thomo
ty teraz Jego Carskie Wielicreństwo do Carewicza Alexandra
niepostało, z powodu, że gdyby się król dowiedział, że Carewic
zszedł się z Jego Wielicreństwem i o pomoc prosił, oraz mu
wiarę nie dotrzymał. a dla przyjaźni Jemu Carewiczowi
na tysiąc rubłów Sobolowych i złotych.

Po odprawieniu posłów, zdarzyło się że posłano do zagranicz
nych Wojewodów na wywiady co to się nowego święci, i
w grudniu tegoż r. 1625. futrzyski Wojewoda doniósł
że się było skupiło na Zaporożu przy Carychu do 30.
tysięcy kozactwa, ale ich skoro przyszła wiadomość, że Het.
man Koniecpolski ciągnie na nich ku Kijowu, to wszczęły się
pomiędzy kozakami niezgody i rozeszli się po Horodach. a
inni znowu zbierać zaczęli przeciwko Hetmanowi - a [illegible]

...rimi wpiechami wyjechał z Taporoża i udał się do
...go metropolitałowa (Borechi) uhrył wmonastw...
...zebranego za miasto, gdyż hetman hmieckoi
...onim pilnie strzec hatat - a w listopadzie udało się
...policie wysłać conyta do państwa moskiewskiego, rze-
ciwrzę mu, ażeby się powiadał być kupcem pospolitym do Putywla.
Jak się dowiedziano w moskwie, że Alexander ... w Pu-
tywlu. Car michał Fiodorowicz polecił Bojarom rozwieść tę
sprawę. Jakie było zdanie Bojarów - Sprawa to nowa i niebez-
wolo - jeżeli przyjąć Carewicza Alexandra, czy nie sciągnąć tym
na siebie ludzi Turskich i krymskich. Niewiadomo przyjąć wjaki
zamiar. Carewicz przybył do Putywla, ucieki li on ... od Polaków
albo mogł umyślnie przez nich nasłany, ażeby skłócić Cara z Sułta-
nem - Zimą znowu Alexandra i wydał go Sułtanowi za wi-
czny mir, ażeby wzbronił krymcom spustoszać ruskie Gos-
podarstwa - niebezpiecznie, ażeby wydając na śmierć człowieka
chrześcianina nie było Boskiej obrazy. Skrutesa sądy Boga,
ażeli on rzeczywiście syn Sułtana Mochmeda? - i przyjęcie
ochrzczony na wiarę chrześciańską prawosławną? - i był w tylu
państwach? i nigdzie mu krzywdy nie wyrządzono? jeśli go
wydał, czy by nie było Boskiej obrazy, czyby nie zataiło i nie
podało na ostateczną zgubę od Turków, Krymców tych wszyst-
kich którzy rodzicie w Alexandrze pokładali - czyby poręczeń u
postronnych monarchów niebyło, żeby nie ten człowiek chrześ-
cianina wydali wjego ręce.
D. 17. Grudnia stanęło na radzie posłać Dworzanina do Put-
wla, ażeby przewiódł Carewicza do Mszeńska i dać mu dzie-
sięciu ludzi Strzelców dla straży, żeby potajemnie Xiążęta przysła-
wom od siebie zalecił, nie wzbraniać Alexandrowi chodzić do
Cerkwi, ale wnijść na stałe wkacie ciemnym, o złotej rzeczy na
pozorach, to nie porwalać, gdyż zapuścił sobie ... postu-
tu, a Polakom z ... w Gospodarstwie w cerkwiach nie by-
wać.
Prosił Alexander ażeby Car puścił go do Kozaków Dońskich
i zażywał dać mu pomoc, aon dostanie się przez Dunaj do Zie-
mi Wołoskiej, do Bułgarii i innych krajów które go uznają za
Pana, a jeśli go do Kozaków puścić nie każą, to żeby mu wolno by-
ło przez nowogród albo Archangielsk odjechać do Anglii, a stam
tąd przejdzie do Xiążęcia Holsteckiego - odpowiedziano mu, że

kozacy ludzi wolni, mało słuchają cara, [illegible]
wiele i wielkiéż woyny Turcy wydać nie mogą, z
tonarusznem potoki i dobrych stosunków wid
z Sułtanem. Tworzenia odjazdu nie czyniono za
ci i wyprawiono Alexandro za granicę przez Archangielsko-
się znowu zjawił w r. 1637. i do kozaków dońskich przesłał
tramotę wzywając ich do Czernihowa.
Niewiadomo jakie były dalsze losy Alexandra, zapewne musiał
zginąć marnie. Rzecz jednak dziwna, że w historyi tak sławio
onim, i dopiero niemal w pół trzecia wieku, znowu storzy
zapierosłów wstał: nieznajoma postać człowieka, którego fortu-
na mogła wznieść losy całych narodów. Taki podobny może-
wy widnych dziejach Ukrainy dla których [illegible] nie prawi-
nie zrobiono; dlatego tym więcéj cieszyć się wypada, że się do
nich dobrał nowy pracownik umiejętniejszą ręką od swo-
ich poprzedników. Jan Sołowiew dał już dowody swojego ta-
lentu i krytyki, wreszcie jego prace historyczne odznaczają
się samoistnym sądem o ludziach i bezstronnym poglądem
na wypadki; niedostatkiem tych dwóch konicznych warun-
tów zresztą powieściż część wyższą, którą dotąd pisa-
ło o Ukrainie i kozakach.
Artykuł P. Sołowiewa wywołał krytykę. Wspominam o niéj
gdyż list charakterystyczną. P. Michał Maksymowicz po
to rossyanin wzdumniał się o kozakach wśród do autora,
Powiadasz, prawi, że kozak a hultaj (chłop zbiegły)
były synonimy, kiedy przeciwnie kozak artykuł, znaczy
to jedno i to samo, - czyli innemi słowami - nie dochodzi
naszéj dumie narodowéj - nie godzielosz naszych przodków
imionowiśni, nie powtarzasz naszych bożek ulubionych, przy-
dowanych za prawdę. nie możesz pisać naszéj historyi.

P.S. odnośnie odrzucić dodruku. (uwaga do P. Teresy).

Odebrałem list Pański wraz z paczką gazet, która miała w sobie № 115, a w nim wiadomość o rzezi Wielkopolskiego od rąpisu Świdzińskiego - niespodziewałem się podobnego procederu, ze wszystkich Margrabiowskich antykatów, ostatnie Saltum mortale wykształcenie, podziwiam ale nienawidzę.

Niemiłą zagadkę zadałeś mi z centorem - daremnie myśli nie natężam nad przypomnieniem, coby tam być mogło w moich artykułach przeciwnego religii, moralności albo prawu, gdyż listem ani nadtytułem, nic takiego nie napisałem. Margrabia i Centor siedzą mi we łbie jak ości w gardle, wolałbym nie być w obrachunku, gdyż mam dobre zdanie i zdrowiem stawię.

Jeden z moich znajomych przywiózł z granicy całą paczkę kart, prosiłem go żeby mi parę talij odstąpił dla dzieci do zabawki, wymówił się że nie może, gdyż mu potrzebne do zbioru rycin polskich, robię kilka zamówień, ale się wszystkie

rozbiły cuctone powagi sędziowskiego nieboszczyka Gołembiowskiego i narzekania niemco wykpiarstwa, tłuczkowodu nożyskiem artykułik, ażeby nas stwobi nie ostrzabiali dostatka, a niebo strzyki nie bałamucili liszcze po śmierci. Strony centoro trzaskiem siedzą skromnie, niem dodruku odmówił przyczyniając którym skończyłem minuty, że dawniej mówiano. Jachołek który umie we włosach (wwołoszech) krasić, w Jerozolimie karty grać a wmoskwie rzeczać się, może być Liwiusz wytrwać.

Odpowiadając na głupią odezwę J. Nowosielskiego, dla uniknięcia cieniu osobistości, zamilczałem że jest pro domo sua, niewyczynionymi przez pióro żadna dwuznaczna allusya, broniłem ogół przeciwko individuum, wyświeciłem fakt społeczny zaciemniony, z ujmą prawdy i na szkodę publiczności, upominałem się o indexacyę, i zdało mi się tem iść wbrew centorowi, gdyż wydanie brzmi sa właśnie nadto liberalne i grożące niepodległem

Jiteli uratii Centora, domyśl się duchowieństwo
należałoby intrygi samozwańca, to ten wspo-
rzą źródło których czerpał S. Łowiew
o Borzeckim pisze wyraźnie, opatrzenie
zamierza, ale czytaj akta greckie, a te jedyni
przynależeć mogą do stosunków Patry-
archatu konstantynopolitańskim.
Wartykuł w którym dotknąłem przeło do-
wań Cerkwi wschodniej na Rusi, nadużyć
jakie były w pokrewnem miejscem, dowo-
dzę tylko świadectwem pozwanem, nie ni-
wpływały tracki politycznych i religij-
nych, o racji kiestrzonkowych, natomiast
ostatni powód wpływom koracki. czy
ten czy drugi, to dla Centora powinno być
wcale obojętnym - i t. p. -
Nim skończę, muszę Panu donieść ciekawą
nowinę. Hr. Adam Krasiński otrzymał się na-
gle z niespodzianki. Miał się ślubować z Albr-
tyną Jitycką córką nieżyjącego, urodzo-
na w Walewskiej, termin był marcowy. Twie
tak niedostrzedł, ratione de quibus, wiadomo
gu, stracenie to spotkało Jadwigę Jastrzęb-

ka, corkę owego ucznia obywatela Skwirskiego powiatu, który miał napisać przykre owych wamiu wiadomości. Niewiadomo, czy kawaler był tonsury, czy otrzymał bierzmowanie. Ale skutkiem tego się władze prywatnie, prawie sekretnie więzienia nie wydały, a wszystkich potrzebnych i niepotrzebnych przeciwników. Powiadają o tym, iż to zrobiło un coup d'état, drudzy że un coup d'état. Strzały i prawdziwy długo-

Stomer.

Z Paryża d. 6go Maja 1860go Roku—

Przesyłam Panu ciekawą książeczkę, świeżo wydaną w Petersburgu przez fantazjamona kulisza. Jest to drugi tom jego sławnej tramatki, która temu lat parę tuż narobiła hałasu. W chacie, (tak nosi tytuł) ukraiński dramat, wdzięczności i duchu nieustępuje wcierem tomentarom do dumy ornalewoje wdowniej tromatce. Małorosianie całą ludzie bez porównę wszystkich historycznych nienawiściach i widzimidiach, trzaskoto strzelają wzajemnie, gdzie dowiedz potrafić trudno, niech nas nikt nie kłóci, otwarcie wiele dbamy, ale mogli by nikt tak gruby, żeby nawet dozłomnić się warto. a najlepiej nad wisłą tkiedy już nas wszystkich otrucią. - Ulistrzając się radości wzruszeniem liście obietnicy, różnych a różnych myśli które mi przychodziły dotychczas czytając artykuły dotyczące tego pisu dwudziestego, ulotnieniem niby odpowiedz na korespondencję proś Michałowie, wtedy za dzisiaj dla wszystkich - powinno być wszystkich

Amicus et servus

Crombes

d. 7. czerwca 1870. r.

Paryż - Dnia 21go Sierpnia 1861go r. Rue Rossini - No 16.

Posiałem Panu drzewory Myśliwskiéj trąby hrabi Władysławowskiéj, starałem go przenieść na miedź w rzeźbie Pp. Coblenz et Strassen i list potwierdzenia. Rysunek zmniejszony plus minus odwzorzeć, zdjęty dokładnie i retuszowany na deszczułce polmowéj przez zdolnego artystę, otrzymał zbyt słomiany, piękny, nerwiony, pomnik starej sztuki przodków słowiańskich, aniżeli niemieckich. - znalazł się na fandecie Quai Voltaire pomiędzy stosem starych rupieci, rozmaitych narzędzi wszystkich części świata.

Prawdziwy i szczery Pański sługa

Jerowski.

chciéć mi łaskawie do-
niesć czy odebrałeś kilka
z drzeworytem trąbki kro-
la Władysława, ježeli-
by się zatracił w drodze
przesłanie, tobym na to-
miast z pierwszéj des-
ki inny sporządzić ka-
zał.

Szczerze sługa

Darowski

Paryż
Rue Rossini n.º 16.
d. 22.º Września
1867.º R. —

248

Szczególniey szczegółach zdarzeń mi teraźnieyszych rarissimis raritatum, gdyż żyć nigdy nie przestaię, nieprzestanie wszelkie szczęście Boga ten wiernie i rzetelnie sprzyjać. Sąd względem statuy sprzedanych wartości wiele ale jako radbym cichowy. na wielkim arkuszu kwadrat ramku w kształcie trapezu. dziedziniec wjazdowy i wszystkie napełnione ludzkiemi talentami których przeznaczenie niewątpliwie być może ścisłej krytyki, na pierwszym planie kolumnada królowéj Żéjmurèi. Karwa ślimakowata za którą wali cały szwadron trembaczami i kotlarzami. a gdzieś wojskowa parada. powiedz, powoźny, komu, szczęście jakaś lutnia lekkiego i jakaś zupełnie dziwnéj struktury karadaszka etc. etc. szczęście karwa heroldyczna kartuszem zwana pod królewską koroną. wnętrz widzów owalach herby francuzki i polski. trochę starte ale rozpoznać się dają. dalej napis. Dédié à Sa Majesté Marie Sophie Félicité Leczinska Reine de France, bruchstück prospektu du chateau de Fontainebleau du coté de l'entrée de la cour du cheval blanc. où s'est celebré le mariage du Roy Louis XV. et de la Reine Marie etc. par son très humble. très obéissante et très fidèle serviteur et sujet. Charpentier. Rue St Jacques au Coq à Paris.

Z tych rzeczy wyżéj opisanych Curiosum będzie miał przyjemność przesłać do Jarosławia wkrótce, którego zaszczytnie w tych tekach dasz gościnne miejsce. Droga się za mną może być od innych przykrzéjszą bądź, ale niewiem którą najprzykrzéjszą bym potrafił.

Stań chlebowski przysyła mi obietnicę fotografii obrazu ze stycznia Rodziny królo Sono, bez której swego szkicu niemoże przenieść na płótno. obecnie na stole gotowa wita starosta, a na kartonie króla Stefana, scena z rakiem któremu powiada Dieu sur, faciam te Mościpanie.

Szczerzy i prawdziwy sługa

Paryż. Rue Rossini nº 16. = Ł.

D. 8º Marca 1862º Roku.

250

Monsieur
M.r Joseph Ignace Kraszewski
Rue Daniłowicza n.o 619.
à Varsovie.

Pologne.

Wycieczka do Niemiec — Wspomnienia z podróży.

Ustęp z artykułu zamieszczonego w redakcji Dzien. Warszawskiego.

Wschód zimowego słońca złocił szczyty gór, które niedotycznym wieńcem okalają Salzano. — Od lodowatych czerepów odbijały się, i rozchwiewały jego promienie strzępami świateł, na których jasność spojrzeć nie można było nieuzbrojonemi źrenicami. — Na pistrzących się Alpach w gotyckich chmurach zadumane z nocy zwisały mgły siwe, owoczas padół swym olbrzymim cieniem — a wyżej ich wierzchołki w pełnym blasku ukazywały się rozmarzonemu oku jakby czarodziejska kraina cudów poza krainami ziemskiemi.

Włoszka odprowadziła mnie do pierlantu, gdzie znalazłem nowego towarzysza podróży — spotkał nas z uktonem na dziedzińcu.

Signora, rekł, e certamente di quel vecchio diavolo Lucifero la vedova?

Dunque l'avete smascherato, odpowiedziała.

Si Signora, e spento nelle mie braccia — Znawcy piekieł.

Nie jestem przesądnym — nie wierzę w gusła, czary i zabobony — nie boję się duchów, djabłów i upiorów: Lecz jednakże tak dziwnego doznałem uczucia, że go nawet opisać nie zdołam. — Coś podobnego musiał doświadczyć Don Juan, kiedy go ścisnął kamienna prawica posąg Commandora.

Widmo starego djabła Lucyfera i jego współtowarzysk na rzece którego skonał — z pierwszą nocowałem, z drugim miałem jechać w jednej drodze. — Przyznać potrzeba, że położenie moje było nowe i szczególne.

Odgłos pierlarskiej trąbki, zdał mi się straszliwym hasłem powszechnego ostatecznego sądu.

Są chwile w życiu naszem, z których nie umiemy sobie zdać sprawy. — „Niedowierzanie" niebezpieczeństwa, poddanie się samotnej kontemplacji, nie umiem za zbrodnią sprawiły, że sam nie wiedząc co czyniem, na usprzejmie wezwanie mego towarzysza, wsiadłem do powozu. — Żegnając się z Włoszką, a zapatrzywszy myślą o Józefata dolinie

po-

powiedziałem jej: do widzenia (a widzenia), która obiecała wątpiła czy pojęła w tym zmyśle, w jakim była dana.

Kiedy powoli wyruszył, przypatrzyłem się bliżej mojemu sąsiadowi, co mnie bynajmniej nie uspokoiło — wbrew przysłowiu, był straszniejszy od wszystkich djabłów malowanych, których widziałem. — Łeb ogromny, tarczy się cienka szyja z tułubem chudym i kościstym, przy którym rzecz i mogła wydawały się długie bezumiarnie: — zgięte kolana i grabie przygarbiony kurczyły całą postać w kabłąg prawie okrągły — Na blady jej mięśnej twarzy wielki nos orli przechodzący ważkie usta niemowlę dosięgał brody — oczy bure, krwiane zaszłe z pod gęstych brwi strzelały przenikliwym wzrokiem — a włos płowy sterczał bezładnie, gdzieniegdzie przyprószony siwizną. —

W rozmowie dopiero zaczęłem powoli do myśli pozaziemskich przechodzić do ziemskich, mój sąsiad sam ją rozpoczął, i sam ją podtrzymywał a poważnie lubił mówić, i mówił dobrze — Literaturę, historyą i prawo zarówno znał dobrze — a nadto mówił językiem czystym, a tem samem pięknym, na co nie każdego Włocha stać — po niejakim czasie pokusiłem się zbadać zagadkę o starym djable Duryperze.

Ale, ho, ho! znałem go bardzo dawno — to mój współrodowiec — Sardyńczyk, tylko ja z podgórza (Piemont), a on z wyspy — smutne to dzieje jedna i ta sama historya — ja się rodziłem, a on umarł nawygnaniu: — Obywatelskiej zasługi nadgroda i kara. — Tajemnica życia podobno na tem zależy: czy lepiej być człowiekiem cnotliwym, czy łotrem?

Wypadki, które mój sąsiad ze szczegółami opowiadał dotyczyły się tej epoki czasu, kiedy sardyńskie podgórze wcielone zostało do Francyi (1802) — Treść ich zebrana da się wyrazić w krótkich słowach: — Duryper uwadził się Włochem, został Francuzem, a umarł Niemcem.

Więc to dla tego przezwali go Duryperem? spytałem.

O! nie — to było jego imię prawdziwe, które urósł na ojczystym — na wyspie jest ono bardzo powszechne i poważane — święci je 20 Maja. — W czwartym wieku był Duryper, gorliwy obrońca Św. Athanazyusza na Soborze Mediolańskim (355), za co go wygnał Cesarz Konstancyusz, i dopiero wrócił za Juliana Apostaty

(361)

(361) – Przeciwnik Bzdawa i Aryańskich, sam później w Antiochii skazany
herezja – Zdarzyło mi się czytać o nim ciekawe dzieło: Defensio sanctitatis
beati Lucyferi wydane w Kagliary, gdzie był biskupem (1629).

Kilka godzin czasu spędziłem bardzo przyjemnie z moim kompanionem
podróży. – Był to adwokat i prokurator konwentu zakonników; nie pom-
nę jakiej reguły. – W Bolzano bawił dłużej, czyniąc o zaległe dziesięciny,
który proces ukończył pomyślnie środkiem polubownego układu. Jechał
właśnie zdać sprawę z czynności i liczby z pieniędzy do księdza przeora,
z którym go łączyły: dalekie pokrewieństwa i bliska przyjaźń, a nadto wią-
zały przeszłość i przyszłość; na karb pierwszej zaliczyć się, a na karb
drugiej nadzieja. – Konwent był dobrze uposażony – książę przeor miał
bogatą szkatułę, która mu obiecywał, po swojej śmierci, spuścić, czy
zapisać. – W Brykseu rozchodziły się nasze drogi, i tylko do tego miasta
razem mieliśmy jechać razem.

Jaki to kraj piękny! – rzekłem do niego zajrzawszy przypatrując
się cudownemu widokowi okolicy górnej, przez którą wiódł nasz gościniec.

Piękny? krzyknął włoch, jakby go żądło gada ukłuło – piękny?
Pustynia, kamienie sam diabeł – A ludzie? a język? – Słowa nie
powiem, kamienie sam diabeł – A ludzie? a język? – Słowa nie
gdy usłyszał, że tylko lata własnego w stanach powrócić nie mogłem – opuścił,
odrętwiał – myślałem, że go naruszył paraliż – To Niemcy, Germa-
ny, Teutony.

Pod twój słowny i uprzedzony – gdybyś chciał zamianie po-
równać Niemców z Włochami, nie wątpię, abyś się z nimi pogodził.

Nie – Sądzę surowo, ale sprawiedliwie – bodaków moich znam
dobre, i za wzór nie stawiam – znam też równie i Niemców. – Za
dla Chinczyki Europejczyk, zarazem dowcipna, kulawa, głowy twar-
de i kwadratowe, i już tak zostanie. O! jak prędko pożegnam ich bez
powrotu, dzień ten obchodzić będę uroczyściej niż święto Zwycięzca
w Kagliary, a na granicy tych gór, tak jak Kampanes z Kapui
obwieszczę się do nich bytem i powtórzę jego pożegnalne słowa:

Aspice nudatas barbara terra nates.

(I t. d.)

Od Czembra.

Utamek przepisany i przesłany J. J. Kraszewskiemu zasięgając jego zdania, czy podobna rzecz może znaleźć właściwe miejsce w piśmie codziennem, a w braku stałej warstwy wzbudzić przynajmniej chwilowy interes w czytającej publiczności —

Wycieczka do Niemiec

Ciąg dalszy, patrz № 186

Chociaż jeszcze niebyło północy kiedy stanąłem w Monachowie oprócz stróżów wszyscy już spali, niezwłocznie znalazłem jakiegoś niemczurę, dla zabrania mego tłumoczka, i niezwłocznie dostałem się do hotelu; ale nareszcie znalazłem się w trzypiętrowych betach wśród której nadziej że odpocznę za wszystkie czasy i niewczasy.

Inaczej los zrządził, za drzwiami przy których łóżko stało, już koło mnie niemiłosierny Sąsiad odgrywał senny koncert, chrapiąc niepojętym sposobem, raz poraz trąby, waltornie, dudy, puzony odzywały się w niewdzięcznych nutach, drapiąc uszy i drażniąc nerwy.

Gardzielą i Nozdrzem dudlą bezustannie rozmaite Elektry, Tajary, Szatanaje, to Pomorskim basem sapie, to znowu sopranem poświstuje multanka, rozpacz mnie ogarnęła i odrzuciwszy wierzchnią pierzynę, pięściami z całej siły wybębniłem na drzwiach pobudkę.

Jakieś przekleństwo wymówione półgłosem w głuchym spadku przerwało muzykę która ucichła aby po chwili jeszcze żałośniej rozpocząć swoje kuranty.

Z mojej strony powtórnie uderzył bęben, aż się okna zatrzęsły,

Nie wiem wiele, ale kilka razy naprzemiany zagłuszaliśmy się wzajemnie, aż nareszcie zmęczenie przemogło: piersiowy organ mojego sąsiada wydawał mi się pieśnią burzy wgrze rozhukanych żywiołów, z świstem wiatru, z szumem fal, i dalekiego grzmotu rozgłosem, mówiąc językiem Hamleta, cały świat ciemności krążyć zaczął „przed oczyma mojej myśli," zmąciło mi się w mózgu, bezwładnych członków dźwignąć niemogłem i zasnąłem.—

Nazajutrz późnym rankiem piłem herbatę zbierając muzykalne wspomnienia niedospanej nocy kiedy u drzwi wchodowych zakołatało lekkie pukanie.

„Sam tu!" (herein).

Wszedł mężczyzna, umyty, w mesztach i flanelowym kaftaniku,

Co to za quidam być może pomyślałem

„Dobry dzień," rzekł zuklonem obzierając się dokoła.

„Dobry dzień."

„Jestem jego Sąsiadem z numeru połej Stronie" i wskazał na drzwi boczne zakryte firankami od łóżka.

„Bardzo mi przyjemnie".

„Jakże się Panu spało?
Spojrzałem mu bystro w oczy, niewiedząc czy miasto odpowiedzieć nienależało go ułajdać za kolnierz
„a Panu?„
„Bardzo źle-„
„Śmnie nienajlepiej-"
„Cóż tu słukało bębniło myślałem że pożar."
„Coś tam chrapało, trąbiło, sądziłem że wojna,"
„ale pewnie ja- ci co mnie bliżej znają wiedzą że mam tę wadę we śnie, a Pan Wojskowy? dorzucił po chwili,
Zapytanie to doraźne zdawało mi się nie zostawiać żadnej wątpliwości o celu do jakiego zmierza w obcym kraju, w cudzym mieście, zdobra dziwa znaleźć zaczepkę, pojedynek a może mogiłę. Ha! dzieje się wola Boża,
„Wojskowy do usług," odparłem żywo wstając z miejsca i chcąc skończyć rozhowor.
„hm hm. hm, mruknął mój sąsiad przybliżywszy się do stołu to dobra szynka, prawdziwa Westfalska, a można skosztować?-"
„Bardzo proszę, ale to może będzie niezdrowo, tak rano, potrzej nowy dodałem z przyciskiem
„Bądź Pan spokojny, oto co niewałem w brzuchu i jakoś niezaszkodził,"
„Strawny żołądek„
Mój sąsiad zasiadł na krześle i zaczął zajadać co najlepsze- zapaliwszy cygaro chodziłem po pokoju dumając o przygodzie i czekając jej rozwiązania.
Był to człowiek w średniej życia dobie, miernego wzrostu, silnej budowy i dość poważnej twarzy zagadkowego wyrazu, zmarszczki szerokiego czoła i oko szare gęstą brwią ocienione czyty ją surową pieczęcią, która łagodziły krzłatlne usta zlekkim uśmiechem więcej złośliwym niżeli szyderskim. Mądrość ma swoje hieroglify; nieczytelne głoski społecznego alfabetu, już to że tak rodzimie przerodzone wyszły, już to że się zmazały i zabarły rozliczne losy przechodząc koleje.
„Wyborna! doskonała! nec plus ultra! powtarzał, mój Sąsiad a sam palisz Cygaro?-„
„Jak Pan widzisz„
„Są ludzie prawił, krając nowego zraza, którzy dymu przy jedzeniu nie znoszą, smak im psuje, i apetyt zabija, Gdzie oni u diabła taką szynkę wemnichowie znaleźli?-„
Tym czasem szynka ubywała widocznie, chciałem się i śmiać i gniewać zarazem, z początku zniecierpliwiony mogłem wyjść zsiebie, ale mi krew chłodniejsza wrucila i z uśmiechem patrzyłem na nieznajomego który się przypytał do mego śniadania

„Kochany Sąsiedzie! rzekłem, jeżeli tak lubisz wędlinę mam ta z sobą włoskie Salami"

„Przednia rzecz, wiesmienia, a gdzie?-"

„w Podróżnej torbie-"

„Apokaż-"

Salami zastąpiło Szynkę jadł dobrze i jeżeli się bił tak samo, sprawa była nie łatwa.

Zadzwoniłem na Kelnera i kazałem podać butelkę Kirszu,

„Niezła myśl powiedział mój sąsiad, ale przerwaliśmy rozmowę, otóż niemogłem dociec co tu słukało, bębniło-"

„Ale pewnie ja- ci co mnie bliżej znają, wiedzą dla czego„

Kielner Kirsz przyniósł i wypiliśmy po sporym kieliszku z moim gościem, który sobie drugi nalał niemieszkanie,

„Źle, źle bardzo spałem, mówił do mnie ułyskując-

„Gorzej, gorzszej jeszcze, odrzekłem podobnie

„Pan wojskowy, i ja wojskowy z żołnierzami krótka sprawa. porozumiemy się bez trudności„

„Jak się podoba, w dwóch słowach czy dwóch strzałach„ [narodowość, broń, stopień nienależą do rzeczy" nb: od wiersza

Potwierdziłem skiniem głowy

„choćbyś nawet był doboszem dodał zuśmiechem wypróżniając swój kieliszek

„choćbyś był trębaczem"

„Tak, Tak."

„Nieinaczej-"

Pomimo całej siły woli czułem że wybuchnę, zapewne mniej uważnie nabębnałem mu w uszy, i to tylko powstrzymywało jeszcze ziem napaści nie odparł gwałtem, Szoldra jeden zjadł moją Szynkę, zjadł Salami, i do mnie się dobiera. poczekaj! jeszcześ mnie nie zjadł w kaszy, łyś dobry ale trafiłeś na swego, sprobujem się kto lepszy. Poczekaj zapomniałeś Bycezyne, popamiętasz twoi-nie-

Że i ten podobne myśli tłoczyły mi się do głowy a mój Sąsiad najspokojniej popijał Kirsz i dojadał resztki wędliny, kiedy wbiegł zadyszany Kielnerczuk z oznajmieniem że czeka na niego jakiś wysoki urzędnik którego wymienione nazwisko i tytuł zabrzmiały twardo jak karbowane kółko nocnej grzechotki-

Nieznajomy otarł usta, pożegnał mnie do widzenia i wyszedł

Miałem tedy mieć pojedynek, zato żem niedał spać temu który mi w tem samem przeszkadzał, przeprosiny byłyby śmiesznością i jeszcze sierdzisty Niemiec mógł wymówki nieprzyjąć, dalej jak do

jutra odkładać rozprawy niebyło powodu. Już było koło południa, na dniu zimowym wieczór następował zbliska.
Czasu zostawało mało a do zlatwienia siła, niebyło chwili do stracenia!
Naprzód trzeba było znaleźć i wybrać broń której niemiałem i pójść na strzelnicę sprobować czy dobra, niechciałem nie
ca skurkę nabyć spudłować, potemu zjeść obiad, z wprawdzie utrzymują że bezpieczniej strzelać się na czczy żołą d
ale po chudej wczorajszej strawie nadto byłem głodny abym się tego przepisu pilnował, i niechciałem by wyższości
nad przeciwnikiem który w moich oczach dopiero tak się obładował że mógł bez obawy wyruszyć w dalszą nawet
drogę, niżeli do granic wieczności, apo obiedzie poszukać jeszcze Sekundanta, jakiego współbiesiadnika równie jak ja
zabłąkanego w Mniechowie, chociaż w ostatnim razie mogłem się obyść bym samym którego mój sąsiad dość prosta
wybierze, kilka listów na wszelki wypadek miałem napisać już wnocy.
Ułożywszy sobie taki pokolejny porządek ubrałem się co prędzej i wybiegłem na ulicę
„Parę pistoletów!" rzekłem pospiesznie wchodząc do Sklepu Broni.
„a jakich Pana potrzeba?."
„Proszę mi pokazać jakie są najlepsze."
„Ma się rozumieć, mówił flegmatycznie Kupiec dla jaglam do jakiego użytku."
„Jakto do jakiego użytku, ażeby znich strzelać."
„Bez wątpienia, ale czy do zabawy czy do pojedynku?"
„Zdaje mi się że to Pana obchodzić nie może."
„Owszem, owszem, powszarzał kłaniając się reputacia mojego domu, chęć usłużenia jak miłej praktyce."
„Do pojedynku."
„Mam niezawodne, mogę dać na próbę służyły w kilkunastu spotkaniach, nietylko honorem ale mają skutecznie
cznie ręczyć zanie mogę."
Na oko niebardzo mi się podobała broń pokazana w ujęciu była nieprzyjemna a spusty zwodziły zbyt twardo jed
nak o dobroci na zaręczenie Kupca wątpić niemogłem.
„Jaka ich cena? spytałem
„Niemają ceny" odpowiedział
„Jakto?"
„Sprzedać ich niemogę, zabiłbym mój handel, te pistolety nadto są znajome, abym je mógł odstąpić, a tylko
pozwalam do użytku komu potrzeba za złożeniem 50 guldenów w zakład."
„Nierozumiem."
„Kilkanaście pojedynków już odbyły i wypróbowane. Mając Pan je możesz być spokojnym, że nikogo nie
bijesz i sam nie zginiesz - jeszcze znich nikt nietrafił i niebrafi. Pochlebiam sobie że żaden Uniwersytet Nie
miecki taką niezawodną bronię niepochwali się pewne
Zacząłem się dorozumiewać istoty, słyszałem o studenckich pojedynkach jako niewinnych igraszkach w
których niebezpieczeństwa niebyło, Żmyślliwszy pole dla uniknięcia podejrzeń, wybrałem inne pistolety do zabaw
umówiwszy się warankowie o cenie, złożyłem ją zwolnym prawem do zwrotu i pobiegłem na strzelnicę.
Dzień był zimny, strzelnica pusta i od środka zamknięta, trzeba ją było brać szturmem. otworzono nareszcie i
trzech chłopaków wybiegło.
„Pan chcesz strzelać - strzelać strzelać"
„a z kim? do czego? a czem? a nacz?"
„Z parobrem? z Kielnerem? z Gospodarzem?"
„Do Turka? do Kurka czy Kaczki?"
„Na piwo! na wino! czy Kawę?"
„Kowiem? czy woskiem? czy Karlsbadami?"

(: Dalszy ciąg nastąpi :)

Wycieczka do Niemiec

Czyg dalszy

(patrz № 266)

— Moje dzieci, nie mam czasu ani do stracenia, ani do zabawy — powiada i tarcza, — a żywo.

Ani poruszył się żaden do wypełnienia rozkazu.

— Że, he! — do tarczy, tylko do tarczy — krzyknął półgłosem któryś z chłopaków.

— I pewnie darmo, i pewnie sam jeden, — dorzucił drugi z niechęcią.

— To nie nasz człowiek — mruknął trzeci, najstarszy wiekiem pomiędzy nimi, z mazgajowatą, opuchniętą twarzą, i wielkiemi czerwonemi uszyma, co stają jeszcze szeroko od głowy.

— Słyszałeś szmarkaty błazinie, wziąłem surowo, biorąc go za ucho — ja żartów nie lubię.

— Aj, aj, aj — aj, aj, aj! — zaraz — zaraz.

— Przędzej!

Postawiono nareszcie tarczę.

Pistolety były istotnie wcale niezłe, i bity celnie — po kilku strzałach miałem nieszczęście trafić w samo jedno środkowego kręgu.

Powiedziałem nieszczęście, i nie cofam słowa — chociaż mierząc ważyłem życie nawet mniej uważnie — jakieś chmurne i niespokojne myśli tłoczyły mi się do głowy — nie byłem wcale w usposobieniu wesołem, i straciłem jedną z lepszych zręczności do śmiechu, jaka mi się już może nie nadarzy.

Jak skoro kula ugrzęzła w celu, z poza tarczy wyskoczyła duża lalka w krasych pludrach, w krasym fraczku z harcabem na pół łokcia, i zaczęła mi się kłaniać uniżenie trójgraniastym kapeluszem.

Przez chwilę, usłyszałem jakieś szypienie, połączone z niewyraźnem zgrzytaniem — coś podobnego do nastawiania wagowych zegarów — i naraz na wszystkie strony, jedne za drugiemi wylatywały szmermele syczące iskier, i rozpękając rozgłośnie: paf, piff, puff.

W oka mknieniu strzelnica napełniła się jakby cudem — przybiegli mieszkańcy wszyscy w domowym nieładzie — Jejmość w nocnym czepcu wtłoczonym z pospiechu nabakier — panienka rozmamana o jednym trzewiku na wysokim korku — stara baba w fartuchu z oberemkiem kluczów za pasem — rozczochrana i ~~[illegible]~~ brzydka dziewka z chochlą, patelnią — stróż w kolorowej szlafmycy — sześcioro dzieci — dwa mopsy — pudel i szpic.

Przybiegł i sam gospodarz z zawiniętemi, po łokcie, rękawami od koszuli i dobrze namydlonym, pod brodą, kiem.

— Fryc! — ozwał się tubalnym głosem do kłaniającego chłopca — a uprzedziłeś Pana ile to kosztuje?

— A kiedy zapomniałem.

Pokazało się, że taryfa była nabita do wczoraj, wnosiła, że który z gości o nowym roku zechce sobie z drugim sprawić z niej rozrywkę, Fryc o tem zapamiętał, a kiedy mi ją ustawiał, myślił o swojem uchu, które mu pod krzesłem do miary posłużyło.

Być może niechcący ja sam byłem przyczyną nieuwagi Fryca — zwykle zwykle sądzą się ludzie, którzy świadomo stoją na skraisku bezdennej głębi, nazywanej nieśmiertelnością — Ha! jeżeli zginę, nie wiele zubożę moich spadkobierców — jeżeli żyć będę, bogatszym przez to nie zostanę — chodziło o całego guldena i kilkanaście grajcarów — zapłaciłem bezsprzecznie, a zabrawszy pistolety wróciłem do hotelu.

Właśnie dzwonek oznajmiał obiadową godzinę — wilczy głód odezwał się we mnie — oddałem broń szwajcarowi, ażeby co rychlej pośpieszyć do jadalni.

Tylkom w zasiadł do stołu — zaledwiem skosztował jedną czy dwie łyżki podanej sobie strawy, kiedy mi numerowy kielner podniósł jakieś pismo, na tacy, na talerzu i na serwecie.

— Od kogo? — spytałem.

— Od Pana R.

— Nie znam żadnego.

— To ten sam który mieszka z panem przeze drzwi.

— Dobrze, — połóż tu przy mnie.

— Pan R. bardzo prosił o przekazanie odpowiedzi.

— Powiadam ci, połóż tu przy mnie.

— Bardzo prosił — powtórzył kielner nalegając.

— Po obiedzie, rzekłem, chowając list do kieszeni.

Kielner coś jeszcze chciał powiedzieć.

— Po obiedzie do wszystkich djabłów, — ofuknąłem gniewnie.

Odszedł przecie, a ja się zabrałem do jadła na powrót — Daj ci kotlet, myślałem, zarkliś, miły zajedzie — pilno ci zdaje się — i ja w od kładanej

nie wierzę – bierzesz rzeczy gorzco, i ja tak lubię, szczególniej zupę. –

Dopiero po czarnej kawie, wróciwszy do siebie, przeczytałem postanie mego sąsiada.

Pan K. prosił mnie uprzejmie, abym mu nie wziął za złą stronę niemożność osiedlenia się w tak blizkiem sąsiedztwie, i przepraszał, że się z niego wydrzeć musi, gdybym wszakże nie narażając go na to sam pierwszy ustąpił, poczytałby sobie to, powolność za prawdziwą łaskę, za którą byłby nieskończenie obowiązanym. – Dalej przekładał mi rzeczy że przeto najmniejszego prawa, że jest dawniejszym mieszkańcem, że już do miejsca trochę nawykł, że nareszcie porozrzucał wszystkie swoje graty i pakunki, i nie taił przykrości i brzydkości jaką mieć będzie zmieniając kwatery, przy czem nabrzmiał z lekka, że być może, będzie to dla mnie wcale obojętném, ale rozsławiał do mego rozporządzenia. – Kiedy mnie nie zastał, zaszedłszy powtórnie, a oczekać nie mogł mego powrotu ośmielił się ubrudzać pismem w nadziei, że jako żołnierz, żołnierzowi otwartość i śmiałość wyrozumieniem. –

Są chwile w życiu ludzkiem tak kapryśne, że sobie z nich rozumowanie nie podobna zdać sprawy. – Kiedym najście mojego sąsiada wziął za napastliwą zaczepkę, przyjęcie jego uważałem jako złe konieczne, dla uniknienia którego zapewne nie poświęciłbym wrodzonej dumy, nie zrobiłbym ofiary z mojej miłości własnej, ale byłbym dał wiele, gdyby można było cofnąć czas, i uniknąć tej niepotrzebnej zwady, której jeszcze następstwa mogły mnie przyprawić o niewyrachowane kłopoty, kalectwo, a nawet śmierć samą. – Przed oczyma miałem dowód, ileś własną pomyłką nie pokrył się darmo czczem urojeniem, wszakże sprawił mi na razie jakieś niewytłumaczone, ale przykre uczucie. Byłem zły na mego sąsiada, a list jego jeszcze bardziej gniew zajątrzył. –

Prędko jednak od szczętem z oblicza, a tylko trochę wstydu przed samym sobą zapisałem w pamięci, utrzymuję bowiem takie pro memoria, i kiedy myślą schodzę do morskiej konwersy, przeglądam karty księgi mojego żywota, której nadałem tytuł: Recepty doświadczenia. wszedł kelner zapytując czy rozkaże przenosić P. K. do innego numeru.

— Gdzie jest Pan K.?

— Nie wiem. – Kiedy wychodził, powiedział tylko, że wróci dopiero w nocy.

— Zostawisz Pana K. a mnie dasz inny pokój, i rzeczy moje tam zaniesiesz.

I wyszedłem, ażeby w pierwszej lepszej kawiarni, pierwszym lepszym dziennikiem zająć myśli, i zapomnieć o mistyfikacji, która mnie ubrudziła dzień cały. –

Umęczony fizycznie i moralnie nie dziwnego jeżeli w nocy spałem jak zabity, już był dzień biały, słońce świeciło wysoko, kiedym się przebudził, marząc jeszcze pół snem, a pół jawą, i nie rozwierając powiek.

— Przepraszam – rzekł ktoś ode drzwi, uchylniwszy je zwolna.

Przypomniałem sąsiada i rozbudziłem się nagle. –

Jakaś kobieta stała przede mną. –

Sąsiadka! – pomyślałem – Skaranie boskie." z temi nie umiałem między znaleść łada – Sąsiadka, nie ma wątpliwości, w rzepkę i spudniey. – Sąsiadka w najgorszym galanterze: brzydka i nie młoda. – Teraz to zginąłem –

Ale cpatrzność czuwała nade mną – była to tylko Praczka – wyszło mi z pamięci, powiedziałem, abym mi ją przysłano. – Odetchnąłem swobodniej. –

Prezes G., starzec sędziwy i wielce szanowny opowiadał mi pewnego razu straszny przypadek, jaki mu się wydarzył. – Jechał zimową porą, w dzień mroźny i wietrzny, w ogromnych bertaszach, w wielkiej kapuzie, w ciężkiej niedźwiedniej, zakutany, powpasany i obwiązany, ledwie się ruszyć mógł, siedział w głębokich krytych saniach, kiedy przejeżdżając przez staw, po lodzie, zabawiał się na samym środku. –

– Owoż, Łaskawco! – mówił Prezes, owoż jak wystrzeliło niby z harmaty, a ja z saniami melk w wodę – Hiel! hul! i dałem nurka pod lód, jak kamień, Łaskawco, zgruntowałem aż do dna – ja do ratunku, nie ma sposobu, tak mnie zapakowali, że ani rusz.

– Prezes Dobr., rzekłem, wstając z miejsca, jako zwolennik Brysznia, miechczy, jedną brzegą zyt zimnej kąpieli.

– Owoż, zgadnijże, ciągnął dalej, przytrzymując mnie za klapę od surduta, abym mu pod jakiem nie uciekł – zgadnijże, czym się utopił, czy nie?

– Utopił się P. Prezes.

Zacny starzec nie spodziewał się tej odpowiedzi, zamyślił się trochę, i zażył tabaki.

– I mnie tak się zdawało, ozwał się po chwili, ażdo samego ostatka, ale owoż widzisz, że żyję.

– Chwała Bogu! – Kochany Prezesie! – i uścisnąłem go serdecznie, chcąc zatrzeć wrażenie niewczesnego żartu, jaki sobie pozwoliłem. –

– Chwała Bogu! – powtórzył całując mnie w czoło. –

Prezes bywał często rozstargniony, i gdybym go żywego był zastał za powrotem z obczyzny, słuchając mojej wędrownej przygody, byłby w niemniejszej jak o samego siebie obawie mniemając do końca, ziem nędznie zginął w tym nieszczęśliwym pojedynku; ale w pewnej niepewności, wiem pewnie nie zostawiłem żadnego z uważnych czytelników; być jednak może, że się znaleźli między nimi tacy, których przez współczucie dla ofiarowieczeń słowa; albo z innej szczególnej sympatii, obchodził los niepewny mojego sąsiada, ażeby ich troskliwość zaspokoić, pośpieszyłem z końcem opowieści, a teraz już śmiemnie mogę odłożyć do dalszego czasu spisanie reszty podróżnych pamiątek. –

– Ale, praczka – praczka, spytają się zapewne czułe czytelniczki.

– Powiedziałem, że brzydka i stara, więc mogą być spokojne.

Monte Verde, wspomnienie z podróży -

W roku 1847.m jadąc do Włoch zatrzymałem się dłużéj nad zamiar w Tryiescie, z bankierem niemogłem się zgodzić o eskomtę weksla, do terminu którego brakowało dni kilku; postanowiłem przeto zaczekać. Śmiewał się włoch, oco mniéj dbałem, ale się trzymał mój brat który mi towarzyszył wpodróży, i solennie nudził w Tryiescie, gdzie zaprawdę i ja nie bawiłem się wcale. żałowałem nawet iem nieodstąpił żądanego procentu, ale cofać się było trudno, interes bowiem pieniężny przerobił się na sprawę miłości własnéj. Tryiest należy do tych ruchawych mrowisk pomorskich, gdzie zarobek dzienny jest jedyną sprężyną ruchu; wielka targowica nieustannego jarmarku, który obojętnego podróżnika ledwie krótką chwilę zająć może, nadto było to wpoźnéj jesiennéj porze, pogody niestały w któréj rozhulzane wichry od morza nieprzyjętym dmuchały sposobem, pokrapiając wodą i posypując piaskiem tak, że często niemożna było wyjść na ulicę.

Na drugi, czy na trzeci dzień tego nudnego pobytu, wyszliśmy nad wieczorem na przechadzkę. Już się potrocha brat mój był przegniewał, a natomiast żartował z przygody która nas zatrzymywała, nie szczędząc wszakże upartemu bankierowi niezbyt pochlebnych Epitetów, ponieważ w tym razie i ja niebyłem lepszym mogło się tam lada słówko i do mnie zastosować, wszakże tem spostrzeżeniem niechciałem spłoszyć weselszych myśli które mu rozjaśniły niedawno jeszcze pochmurne czoło; rozmawialiśmy dość żywo i dość głośno, mało bacząc czy nas kto słucha, ani troszcząc czy rozumi, brat mój dosadnych dobierał wyrazów jakiemi by się nie powstydził nowy Staszic, przy nowym przekładzie Iliady.

Chociaż na przechodzących mało zwracałem uwagi, postrzegłem że jakiś człowiek śledził zanami, ulica była ludna, słońce tylko co zaszło, niepodobna go było o żadne zlecenia posądzić, przytem wzrost niepocześny i licha budowa, niepozwalało przypuszczać najmniejszéj obawy, gdyż jedną ręką można było podniosłszy za kołnierz skarpać go wpierwszym kanale. Przypisałem tę mniéj grzeczną z jego strony ciekawości dźwięczkowi obcéj i niesłyszanéj mowy, lub też podróżnemu szpencerowi mojego brata którego krój wojskowy, a kolor jasno ceglasty dość dziwacznie odbijał od wyrazistych rysów smagłéj twarzy.

Po niejakim czasie to uparte śledzenie stało się tak widocznem że uderzyło i mojego brata, zmierzył okiem natręta, i uśmiech rozjaśnił do reszty zachmurzone lice, a na pierwszym zawrocie zgłowniéj ulicy zwrócił na jednę z mniéj uczęszczanych przechodniéch, którą już posługacze miejscy latarniami oświecać zaczęli

Chciałem się go zapytać dla czego prostéj zaniechał drogi, ale mi dał znak milczenia, zaledwieśmy uszli kilkanaście kroków kiedy odwracając się nagle

znalazł się oko woko z nieznajomym.

– „Corpo di Madona, cosa volete?" krzyknął chwytając go za piersi.

– „A panowie Polacy", rzekł tamten trochę zmięszany tem niespodzianem zapytaniem

– „Rodak! Ziomek! tak ci mów, ato byłbym cię niechcący udusił. Aniechże cisię przyp
trzę zanim dopiersi przyciśnę" powiedział mój brat podnosząc silnem ramieniem o
wysokości latarni.

– „Czerwiński, Czerwiński, do usług" jąkał nieszczęśliwy przebierając nogami nad ob
półtora łokcia od ziemi.

W tej krótkiej scenie coś było tak komicznego że się nie można było powstrzyma
od śmiechu.

Nowy nasz znajomy, poznany w ten niespodziewany sposób był istotnie polaki
od dawna zamieszkałym w Fryzeseie, miał nawet jakąś chatkę którą, wziąw
po żonie wyposażu. dłużej nam o sobie rozpowiadał dzieje, ale mi te wypadły
dawno z pamięci ile że zbyt zajmującemi nie były. dawniej był czeladnikiem
introligatorskim, a ożeniwszy się po śmierci majstra, z jego wdową do sta
wetnego Cechu własne zapisał nazwisko.

– „A mogęż wzajemnie wiedzieć z kim mam honor i przyjemność poznania?" za
pytał mojego brata.

– „Naturalista," odrzekł mój brat z ukłonem.

– „Naturalista" powtórzył Czerwinski ciekawie.

– „Nieznajomy, mogłeś mnie poznać po stroju. Jestem wysłany za firmanem
bice-króla Egiptu Mechmed Alego Paszy dla zebrania i skupienia dla depar
tamentu grzybowego gabinetu Jego Wysokości w Kairze wszystkich gatunków
które by mogły należeć do wielkiej rodziny Muchomorów."

Zaczętą rozmowę na ulicy koncertyliśmy w kawiarni. Mój brat częstował po
czem nowego przyjaciela, inie żałował araku. Czerwony nos Czerwińskiego
dobrze onim uprzedzał, podchodził do koloru jego Spencera, dalej twarz c
ta krańcowa zaczęła tylko wielkie ospowate dziuby jak centki bielały
zarumienionych policzkach.

– „Prawdziwy muchomor, Agaricus Muscarius" rzekł śmiejąc się mój brat „ar
wan diablu mości Czerwiński, co zechcesz zapłacę, a muszę cię kupić do Sa
retu Jego wysokości Paszyńskiej."

– „Ja nie muchomor. – Ja introligator" wybełkotał Czerwinski.

– „Do bywajże zdrów."

Zaleciwszy Kelnerowi aby mu żadnej nie wyrządzono przykrości wrociliśm
do hotelu, czekał tam na mnie makler od bankiero przysłany znowym żąd
odprawiłem go zniczem, zaczynały mnie gniewać te żydowskie robiegi, ta nie

nierna chęć zysku ciągniona zlada dogodności zupełnie obojętnej, którą ledwie za grzeczność poczytywać by można.

Nazajutrz spałem jeszcze kiedy Czerwiński przyszedł do nas. Przebudziło mnie serdeczne powitanie Introligatora z naturalistą, którzy się spotkali jak najstarsi przyjaciele. Co do mnie niewiele tej znajomości pociechy wróżyłem i ubrawszy się na prędce poszedłem do jednego młodego Styryjczyka z Zagrabia (Agram), z którym poznałem się jadąc z Lubiania (Laibach) do Śriestu a który wraz z nami stanął w jednym Kotelu.

Była to jedna z tych świeżych, zielonych gałązek które Ludwik Jay potrafił zaszczepić na spróchniałym dawno pniu Illiryzma. Krew południowca łączył do reszty Słowiańskiej swojej natury, był to chłopiec lat dwudziestu lub mało co więcej, wykształcenia umysłowego bardzo zaniedbanego, zasad pokrzywionych i przesądnych ale miał złote serce które sprawdził niewątpliwie na probierczym kamieniu życia. Współpracownik Jutrzenki Illirskiej miał siebie za wielkiego człowieka, w literaturze było to dla niego niepodobieństwem, ale kto wie czy na innem polu zostać nim nie mógł.

Kiedym wrócił od mego sąsiada, Czerwińskiego nie było, a tylko kelnereczuk z Kotelowej garkuchni, żydek przechrzczony ze Lwowa, który się był do Śriestu zabłąkał. Mój brat dawał mu rozkazy. Obiad na cztery osoby z winem z likworami i z warzą ponczu na koniec.

— „Nie nie wiesz, rzekł do mnie odprowadziwszy kelnera, będziemy mieli gościa. Czerwiński przyprowadzi swojego przyjaciela Profesora. Jest to landsman ze Szląska Austryjackiego z okolic Tropowy, tak nazwany Wossen-polak, a ja go tu tak przechrzczę na Puntch-Polaka że będzie mógł od razu figurować w Angielskim wertepie na pociechę Dron. bulla." —

Czerwiński z profesorem niekazali długo czekać na siebie. Po pierwszych przywitaniach zacząłem mu się przypatrywać bacznieyszem okiem. Była to długa, wysoka figura na cienkich nóżkach, z podługowatą głową najeżoną wiechami niepostusznych włosów, twarz miał bladą a oczy kaprawe, nos zakatarzony i usta ciągle rozwarte nadawały jej jakiś charakter zaspany i chorobliwy. Mówił po polsku mocno zarywając z niemiecka a organ miał podobniejszy do gęgania gęsi niżeli do ludzkiego głosu. Śmiech miał nieznośny, sparmatyczny, tępy, urywany jakimś piskiem chrypliwym wydobywał się z piersi i wyszczerzał przez zęby czarne, rzadkie i pohuzywione. Nadto miał mnóstwo Schlecht papier, które nieustannie powtarzał do reszty nim kalecząc mierną polszczyznę.

Mój brat nieposiadał się z radości, spodziewał się on znaleźć w profesorze karikatu-

turę ludzką, ale rzeczywistość przekroczyła granice jakiej tej nadziei mógł zakreślać
Potkiku chwilach zaczął mówić jego złamanym językiem, przedrzeźniać dźwięk głosu
i śmieszku, naśladować koślawe ruchy i grymasy, mało kiedy zdarzyło mi się wi-
dzieć pocieszniejsze widowisko.
Profesor był to żywe słowo zagadki systematu Edukacyi Publicznéj w Państwie Ar
stryjackim, systematu obliczonego na to ażeby młodzież wychodziła ze szkół głup
szą aniżeli do nich przyszła. Smutnéj prawdy któréj wszakże przypatrywszy
się zbliska zaprzeczyć niepodobna.
Obiad był suteczny, ożywiały go wino i rozmowa. Profesor dostąpił katedr
z konkursu za rozprawę w któréj obliczył i oznaczył cyframi potrzebną wa
gę korka dla utrzymania wagi innego ciała nad powierzchnią wody. Mo
brat dowodził mylności rachunku i utrzymywał że na spławienie funta żel
aza i funta złota różnej wielości potrzeba. Profesor na to żadnem
prawem przystać nie chciał chyba że będą dane funt polski i funt wied
ski, z których ostatni jest trochę większy. Nadaremnie mój brat chciał żel
spławiać pierze bez pomocy korkowego drzewa. Profesor był twardego
przekonania i przy swoim pozostał.
Na porzekar mojego brata podano muchomora. Była to wata Pomru jakiegoś wi
cia niekosztował, tak słodki że przylipał do podniebienia, a tak mocny
sam zapach upajał, toteż po pierwszych szklankach Profesor i Czerwo
ki pospadali jak muchy
— „Pan profesor.' Pan Profesor! rzekł brat mój trzęsąc go za ramię i usiłując no
remnie rozbudzić, Pan Profesor.' śpi jak zabity, a co to głupia bestya." —
myślilem że po tym pocrestnym profesor już się nam nie pokaże więcej, zakons
mitowawszy swoją pedagogiczną powagę, wszakże inaczéj się stało, wtym star
wiu tkwinie dyszał prawdziwy Słowianin, który się niechciał dać ubiedz wąsom
rości, nazajutrz przyszedł do nas i na dzień następny zaprosił na Obiad do N
te Verde
Miał to być jeden zdni pamiętnych w rocznikach naszego żywota w którym opal
ność cudownem prawie zrządzeniem, nieporwolila nam położyć pogrzebu
tanych kości na Adriatyckim pomorzu, niedaleko tych mogił które usypał w
bliziu, bier Boży, groźny Atylla.
Zajęty przygotowaniami do uczty którą miał dla nas wyprawić Profesor sam
przyjść niemógł a przysłał tylko Czerwińskiego ażeby nam służył za przewodnik
chcieliśmy wziąść powóz ale nas przestrzegł że tam powozem dojechać trudno,
braliśmy się tedy piesko, przeszliśmy kilka ulic i uliczek i znaleźliśmy się wdole
cronéj części miasta, zamieszkałéj przez ludność rzemieślniczą, jak można było wn

ść zwywierzonych Schyldów, na niskich i niezgrabnych domach. Jużem chciał nama-
wiać mojego brata ażeby zaniechać tego obiadu który nie dobrego wróżyć nie mógł, kie-
dyżten jak majtek kiedy po długiej podróży lądowita zawołał radośnie Monte-Verde.-
Jakoż o paręset kroków przed nami wychylał się przed nami wysoki drewniany budy-
nek, podobny do tych teatrów sporządzonych naprędce, na bocznym frontonie którym
był obrocony do ulicy wogromnym trójkącie wysokiego poddasza od czarnego tła odbi-
jała namalowana jasna zielona góra do kopicy siana podobna i okalał ją napis wiel-
kiemi żółtemi literami Monte Verde.
Za wejściem do tej budowli obaczyliśmy ze zdziwieniem że była zajętą przez fabrykę po-
wozów, właścicielem jej był istotnie Stelmach który na oberży, górę tylko wynajmywał,
w kuźniach zakładu były kuchnie i piekarnie co obszerzdzało cały koszt paliwa, dostoli-
my się za przewodnictwem Czerwińskiego po lekko przypiętych schodkach nagorę jak
do Sołębnika. Professor czekał na nas przy wchodowiej dziurze zwielką niecierpliwością
Trzy części całego poddasza zajmywała jadalnia, ciężka kotara poszarpana i podrapa-
na oddzielała i zasłaniała resztę strychu wgłębi zrabiona ona była ze starej kurtyny
od menażeryi jak o tem świadczyły nabazgrane niezgrabnie portacie rozmaitego stworzenia.
Gospodarz w saméj rzeczy pierwéj hodował małpy zanim ludzi zaczął hodować!
Wątek stół postawiony był wdłuż wnętrza przesłany matą pleciona ze trzciny, nakrycia
zarnem nie były wykwintne, na talerzach zpodłéj polewy od długiego używania wielkie
czarne i nieforemne dawały się widzieć gwiazdy. Łyżki były cynowe pośniedziałe,
noże i widelce żelazne pordzewiałe i połamane, kilkanaście olbrzymich butelek stało
z czerwonym winem które by prędzéj za atrament wziąść można, przy każdéj zniéch
dwie lub trzy szklanek rozmaitego kształtu i wielkości. Stół był obstawiony pros-
tymi drewnianymi zydlami bez poręczy opatrzonemi w numera.
Pośrodku wszakże dawała się widzieć bijąca woczy odmiana, cztery nakrycia oddzie-
lone od innych małym odstępem były przygotowane na kawałku białoj brudnéj szmaty, przy
niéch talerze innéj barwy, sztuczce innego gatunku i łyżki podobno srebrne. Kromki
przennego chleba wyglądały misternie z fałdow okrajców płótna kunsztownie złoto-
nego które udawały serwety. Sześć butelek wina swieciło złotemi Etykietami „mar-
sala" a pomiędzy niemi nakształt bukietu w nadtłuczonym stoiku od musztardy wzno
siła się wiązka bladéj i przewiędłéj zieleniny. Przy tych nakryciach stoły stare przed-
wieczne krzesła obite skórą niepewnego rudego koloru, te na sobie nacierniony ch mime-
rów nie miały.
W jadalni zastaliśmy publiczność obiadową licznie zebraną. Stołownicy byli dobrani do
stoła, brudna i niechlujna odzież mniéj jeszcze raziła jak ciemne zarosłe twarze no
których się piętnowały prawie zwierzęce wyrazy. Swar który panował wtym niesworny
natłoku przycichł na chwile, a tylko szmer stłumiony z ust do ust przebiegał, odnoszące od

ucha do ucha.
—„Inglesi, puro Inglesi, guardate questo grande, vestito di rosso.„
—„Da vero- da vero-" powtarzali drudzy, orierając mojego brata i cisnąc się około niego.
Napowitanie tak dostojnych gości wyszedł sam gospodarz, który kilkoma wymow
nemi gwaresami przywrócił trochę porządku. Signor il padrone, starą opasły
włoch, wróżltym nankinowym kubraku iczarnej szlafmycy, powtarzając za każdym u
kłonem swoje „Eccelenza,-Eccelenza," i kłaniając się zarar powtórnie, jeszcze uniżeniej, z
prowadził nas na przeznaczone miejsca.—
Usiądłem obok Czerwińskiego, naprzeciwko mój brat z profesorem
Na dany znakiem przez gospodarza i drudzy stołownicy usiedli, ajakiś raut
ny posługacz z talerzykiem poszedł w kółko odebrać taxę obiadu.- to się nie stosowo
To do nas- wypiwszy po kieliszku kaniebnej, kwaśnej jak ocet śliwowicy, wzieliśm
się do półmiska ostrygów miąszkich, niesmacznych i przesmierdłych błotnistym
namułem adriatyku. Usługiwało nam pierwsza kiełnerka, młoda dziewczyna
olbrzymiego wzrostu dla której widzimkow profesor nie był obojętnym. ub
na była dość dziwnie chociaż jak się zdawało tą razą miało na sobie
strój świąteczny, do kolan od góry niedostawało krótka spodnica, od dołu n
dochodziły krótkie pończochy; łydki rozstawując przez połowę obna
żone; wszakże na tę szczególność" publiczność" nie zdawała się zwracać
mniejszej uwagi.
Mój brat był w złotym humorze, przełykał ostrygi zapijając to śliwowicą
to marsalią, pochrztował nawet jakiegoś zakwitłego Salcesona co zdz
łym kotem cuchnął nieznośnie, a wszystko chwalił, nad wszystkim s
unosił
—„Pan Muchomor." rzekł do niego Profesor żując szczerbatą szczęką twa
dzy kawałek, dobra Swinia, aber trocha nie świerzy, a trocha śmierdzą
cego.".
—„Pan Profesor ma rychtig, odpowiedział mój brat, aber Swinia, im loięższy
Swinia, tem lepszy Swinia." i dorzucił mu resztę Salcesona na talerz.
—„Schlecht papier." dodał Profesor skłaniając głowę na znak twierdzenia,
podrzęskowania.
Powtórzone okrzyki „minestra! minestra!" zwiastowały kocioł ohydnego
przez dwóch drabów na pół nagich dźwigany, była to „la zuppola" z kup
chlebowa, przy obdzieleniu byliśmy najpierwsi.- jakoś stęchlizną i śmr
dek kwaskowaty wydzielały z niej odrażający zapach,- tu już cywilna
waga w której mojego brata uzbroiła wesołe usposobienie opuściło miała
spojrzał na mnie badawczo, jak gdyby zapytywał, co miał począć z tym flank

Pochyliwszy się do samego stołu każdą łyżkę strawy wylewałem niepracznie na pokład zdeszczek źle spojonych i la pappola przeciekała przez szerokie szczeliny, tego samego środka i mój brat użył dla wypróżnienia swego talerza.
Wkilka chwil jakiś zgiełk usłyszeliśmy pod sobą, przybliżał się i oddalał, głos gruby dawał się czasami wyraźniej odróżniać, inne były pomieszane i stłumione. Spojrzeliśmy na gospodarza ten zacierał dłonie i uśmiechał się złośliwie.
— „Già la bestia Tedesca si muove."
— „Cosa ce?" zapytał trwożliwie jeden z gości, nieznający jeszcze jak widać domowego obyczaju.
— „Ma calvo il diavolo di sotto, odrzekł gospodarz spokojnie, niente di meno, e niente di più."
„Boto Pan niewiesz szepnął mi Czerwiński na ucho że ten stelmach to niemiec, a włoch z niemcem to się nie lubią jak pies z kotem"
Z przeciwka kotary wniesiono nieckę z mięsiwem, odwracając na siebie uwagę publiczności, z drugiej strony od wchodu wbiegł zadyszany kowalczuk czarny jak diabeł i pośredł prosto do Gospodarza.
Rozprawa była długa i żwawa, wzywał go ażeby niemieszkając szedł do stelmacha, odbierał swoje pieniądze i wynosił co prędzej a inaczej Stelmach mu dotrzyma danego słowa. Włoch słuchał z początku cierpliwie, ale na ostatnią pogróżkę wyciął posłowi okrętnego policzka „Portate questo, e dite lei, che due Inglesi sono à pranzo qui".
„Bravo, Bravo Signor Padrone, Viva! e viva!" zawyli biesiadnicy, klaszcząc w dłonie i tupiąc nogami.
Kozdział sztukamięsy uspokoił trochę tę wrzawę, pod nami zgiełk równie był przycichł zapanowało tylko jakieś krzątanie i trach niezwyczajny.
Niebawem zaczęły się dobywać niby spod naszego stołu, niby spod nas samych, chmurki mgliste, niebieskawe, i wydzielać gatunek czadu, zagaru, dalej gorąco stało się duszącym, a mieszanina dymu i sadzy kłębami buchać zaczęła. W kilka chwil za tumanem nic widać nie było.
Kaźdy porwali się od stołu i rzucili się tłumnie do drzwi, właśnie podrzębane schodki z łoskotem runęły.
Tu się dopiero zaczęły gwałt, popłoch hałas i zamieszanie nie do opisania.
Instynktem ażeby się nie rozłączyć i nie zgubić w ciemności i tłumie, z mo im bratem zostaliśmy na miejscach, instynktem ja Czerwińskiego, a on Profesora przytrzymał, i czekaliśmy w milczeniu, tylko mój brat jak się trwożą począł parę razy wołał ogromnym głosem który chwilowi hałaśliwą wrzawę przygłuszał.

x który nam służył za podstawę.

— „Brovo! Brovo! Signor il padrone! e viva! e viva!"

Tym wykrzyknikom towarzyszyły przeciągłe wybuchy śmiechu, które się rozbrz
wały dziko, do reszty przerażając umysły przelękłych.

Powiadał mi potemu że chociaż poczęsci odgadywał prawdziwe nasze położenie,
bądź nadzwyczajność wypadku, bądź skutkiem dusznego gorąca podniesione dr
żanie wina które wypił, sprawiały że chwilowie zapominał o niebezpieczeńst
i brał to wszystko za jakiś niepoczesny żart, lub głupią mistyfikację.

Blade światełko mignęło wtej gęstej pomroce, przybliżając się do nas. Ar
arde! jednym krzykiem zawołali wszyscy. Była to kieszonkowa rzucona
niedbałym pryskającej łojowki; szukało Profesora.-

— „Chodź prędzej" rzekł mój brat porywając za rękę

— „Nic nie widzę, nie mogę"

— „Przez stół i za mną"

Za migającem blaskiem tej gwiazdki zbawienia dostaliśmy się wszyscy czt
rej za kotarę, gdzie powietrze było znacznie trzejsze i przezroczystsze, ale mało
zastanawiając się nad tą zmianą atmosfery, przeszliśmy prospiesznie, pot
rające, tłukąc i wywracające wszystko cośmy zawadzili w przechodzie. Spod
wdaliśmy się znaleść jakieś schody. Schodki, bodaj drabinę dla zejścia na dół
ale tych nie było, a tylko otwór przez który za pomocą kołowrotu wwielki
koszu spuszczonym z jakiegoś rodzaju trzeiny czy żłobia windowano po-
wrotem jadła przygotowane w kuźniach Fabrycznych.

Już profesor wlazł był do kosza. kiedy go mój brat ztamtąd usiłował, d
jąc mi znak ręką abym zajął jego miejsce, potniej chwytając linę obu
rącz jednej nogę oparł na moim zgiętym kolanie a drugą strącił
z wysokości kosz na dół.

Żaden piorun zrozdartej chmury nie spadł z równą gwałtownością,
krótkość tej chwili niepozwoliła zebrać myśli ani zachować wrażenia
niczem nie widział tylko mojego brata który jak kolos Rodyjski stał n
demną, kiedy nagle znikł mi z przed oczu.-

Więcej niż łokieć do ziemi niedochodziła lina i zatrzymała kosz zawieszony
w powietrzu zadrgawszy tak silnie że niemogącej jej dotrzymać brat mój
zeskoczył zataczając sobą wielkie koło, obok wraz spadłem przykryty k
szem i oplątany w kawałek liny zerwanej która przez gwałtowne pękła
przy tak przeciwnego ruchu czy przeładowanego ciężaru.

Profesor i Czerwinski zostali na górze

— „Cha cha cha" splunął ślinę piaskiem jak należało po podobnym obia
ku rzekł mój brat podnosząc mnie z ziemi. „Zbierz wstawaj i chodźmy

XX

H.H.- "A tamci" spytałem prostując nogę którą lekko obraziłem wypadku
— "chodźmy bo to daleko, sam niewiem jak do domu potrafim atu nocować nie będzie bezpiecznie" —
Uwaga była słuszna i dobrze zciemniało zanim kołując obłędnie wyszliśmy na główną ulicę i dopiero mogliśmy być pewnymi znalezienia naszego mieszkania. Zapowrotem zastałem znowu Bankierskiego Maklera, ilą razą byłem do układu łatwiejszy, dawałem pierwiej 50 złotych renskich, a potemu nie dać niechciałem, Krakowskim targiem na 25. zgoda Stanęła.
Po wrażeniach i umęczeniu kamiennym Snem przespaliśmy noc całą, przebudził nas głód wilczy i prosto złóżek zeszliśmy do Hotelowéj Sadalni; po śniadaniu formalności zajawienie paszportów, pakunki podróżnych tłumoków i zatrzymanie miejsc na statku zajęły prawie dzień cały. Wieczorem na pokładzie Saroplywu okutani w płaszcze, marzyliśmy paląc cygara, opierwszych promieniach jutrzejszego słońca miała się naszemu zdziwionemu oku wychylić z modrej topieli „Venezia la bella"-
Ktoś przeszedł obok głośno wymawiając nasze nazwisko i zapytując o nas. Był to Czerwinski z podbitem okiem i ręką na temblaku. Profesora nie było. miał dwa żebra złamane i leżał w łóżku
Po naszym odjeździe kiedy uparty Niemiec nieprzestawał podkurzać zieloną górę a zebrani na niéj goście już się naprawdę dusić poczęli, w drewnianym dachu wybili kilka otworów, przez które dymniki przewiew wiatru odżywił na pół uwędzonych; zebrana na prędce rada postanowiła wejść w układy, w skutku których za solenną obietnicę niepostania nogą więcéj mieli otrzymać kawałek drabiny, Gospodarz do niczego się nie wtrącał zajęty czem innem, obliczał swoje szkody, zapisywał, przymrużał oczy, zacierał ręce, i powtarzał sam do siebie „Vendemia, Vendemia." Skończywszy rachunek który jakąś bajeczną liczbę wykazał, dla zapłacenia zaczął szukać czerwonego Anglika Sir Muchomoro, i dopiero się przekonał że nas nie było, Wściekał się włosach ze złości i chciał po równéj części ubytkami obdzielić publiczność, na co mu ta odpowiedziała głosnym śmiechem, Profesor i Czerwinski popierali jedni to słuszne żądanie. Od zwady przyszło do bitwy, od języków do noży, ale partie nie były równe. Czerwinski i profesor zaraz na początku upadli, gospodarz bił się jak Lew i kilkunastu poranił ale i ten musiał ulegz przemagającéj sile, miał być podziurawiony jak rzeszoto, wątpiono czy żyć będzie.
„chcieliście Anglika podanglezować" mruczał mój brat którego tą razą Czerwinski wcale nie bawił.
„ajak Broń Boże Włoch nie umrze, prawił daléj Czerwinski, coto jeszcze Profesor

będzie musiał zapłacić. bo ten przeklęty niemiec wszystkie nasze układy zniweczył, zaczął się oco rozgniewać że mu tam coś nalysinę kapnęło."

— „I wieleż może kosztować podobny obiad." spytałem zagadując tę nieszczęśliwą kapelę która tych wszystkich przypadków była niewinną sprzyczyną

— „myśmy się umówili naprzód odpowiedział z westchnieniem, po obiedzie każdy zgoła zato że siedział z Anglikiem zajednym stołem byłby dał parę soldów rocheta. Już to taki zwyczaj za przyjemność się płacić, coby mniej było od trzech złotych renskich to szkoda Gospodarza, a co więcej to nasze szczęście. ale któż się mógł takiego końca spodziewać."

— „To dobra sztuka, tak małpy pokazywać i to za dwa soldy„ powtarzał mój Brat pół głosem.

Z komina czarny dym buchnął i posypały się iskier tysiące, kazano ustąpić zprokładu tym co płynąć niemieli, a zgrzytanie łancucha oznajmiło podnoszenie kotwicy.

— „Bywaj zdrów Janie Czerwinski, statek odpływa"

— „Jaka to szkoda że panowie już jodą"

— „Andate, andate rzekł jakieś posługacz okrętowy. Si vapore parte, ela cantina rimane„ i wziąwszy go za zdrową rękę odprowadził ociągającego się za sobą.

— „do widzenia się, do widzenia się, wołał do nas Czerwinski zdaleka

— „na monte verde„ burknął mój brat.

Statek już płynął do Wenecji.

Ustęp.

W kilka miesięcy po tym wypadku zdybaliśmy młodego Polaka zawołanego Turystę. był to jeden z liczby tych którzy nieprzeczytali żadnemu Szeregowi zapisanemu w podróżnym Przewodniku, gatunek wyuczonej papugi jak włoski Cicerone, istota bezmyślna, ekliwa, nudna i zarozumiała. Patrzał on na nas miłosiernym okiem żeśmy się nie bardzo troszczyli o te wszystkie osobliwości za któremi codnia uganiał od rana do nocy, chciał się nawet gniewać i chociaż młodszy dawać nam swoje rady i nauki, ale dał temu pokój bośmy go zbywali żartami, których nie lubił.

Pewnego dnia wieczerzając razem opowiadał nam wniebyt zajmującym sposób jak w Szwajcaryi pieszo podróżując tamecznie góry w niewłaściwej po tamtym porze omało nie zginął marnie spuszczając się ze skał wielkiemi mułami (Frauds mulets) zwanych, opowiadanie to barbarzyńskie i rozwlekłe, w którym krzyżowały się sprzecznie coraz to nowe o niebywałe przygody, dawno nas solennie znudziło a do Szamuni jeszcze było daleko.

— „ Głupstwo." przerwał mój brat ziewając.
— „ Jakto Głupstwo?„ ofuknął opryskliwie,
— „ Otóż mi znalazł górę, mnie spytaj a ja ci o tem coś powiem i dam ci adres do takiej góry o jakiej nieśłyszałeś nigdy.
— „ Ho! ho! ho! zapytał głupowato.
— „ Góra o której wiedzieć niemożesz bo jéj w żadnym podróżniku zapisanéj niemasz, góro z którój przymuszony byłem prawiem zlecieć bo zejść po ludzku było niepodobna. Góra na którą gdybym znowu miał wleźć kiedy, tobym się wolał drapać na Południową Igłę (Aiguille du Midi) lub na kark Olbrzyma (Col du Géant)."
— „ doprawdy! to wyższa od tamtych."
— „ Nie wyższa, ale Straszniejsza, szczególniéj do zejścia, mówił mój brat wstając od Stołu, sam do niéj dzisiaj nie trafię, ale jeśli ci kiedy przyjdzie ochota gramolić się na jéj wierzchołek to poproś Profesora X w Genewie, a on cię zaprowadzi.
— „ Ale jakże się nazywa?"
— „ Monte Verde, pomylić się zresztą nie można bo podpisana wielkiemi literami- a teraz chodźmy spać. Dobranoc."
— „ a nieskończyłem mojéj historii!"
— „ mniejsza o nią gdyż powiem ci prawdę wcale nie ciekawa. gdybyś przynajmniéj który z tych wielkich mułów dostał garbu od twojéj mogiły i tym samym przerobił się na dromadera, toby ją trochę może ożywiło, ale tak..."
— „ ale nieskończyłem, ale to wszystko jeszcze będzie"
— „ no no dobranoc. ...."-

Koniec.-

Post Scriptum

W ostatnich Poszytach Revue des deux mondes. jest powiastka J. A. achard, nie jest to pierwsza tego Autora ale poprzednie wszystkie były tak mierne że jeślim obecną przeczytał składam to na prosty przypadek.
Osnową romansu jest męczeństwo człowieka który się ożenił dla majątku Bohatyrem i ofiarą artysta. mogę się mylać albo źle pamiętać, ale w wielu myślach, pojęciach, rysach nawet, zdało mi się dopatrzyć jakies moralne pokrewieństwo między nowym utworem J. Achard a kilkoma fanskich powieści,
Główni Aktorowie są toludzie codzienni, co do przedstawienia artystycznego o mouryczym nie wiele powiedzieć można. ale postać (może mimo chęci) oddana dosłonale. jest tojedna z tych istot biernych które się spotykają codzien a rosną na świecie tak gęsto jak mydelnica na stepie, natura ją stworzyła albo raczéj wychowanie. autor ją tylko jakby wyjął z otoczenia

cu i odfotagrafował moralną fizionomię
dziwacznem przybliżeniem Zofia mi przypom
niała Ofelię, nad której charakterem im
dłużej się zastanowiałem tem więcej ut-
wierdzałem w przekonaniu że go niema
żadnego i że Fate właśnie chciał Fe ją
Szekspir przedstawić. dla pospolitego
ogółu to co mowię może się zdawać dzi-
wnem i paradoxalnym ale w Kunszcie no-
rysowai krzątalnie zero jest takim so-
wem zadaniem jak postawie zgrabnie
jedność lub kordę inną cyfrę. ludzi
mają takie liczebną wartość w obsz
szejnej rachubie ich ducha i ażeby jej
niepomylić potrzeba odpowiednie nume-
ra stawić prosto i wyraźnie)
Ipomiędzy innych ośob. matka Zofii figu-
ra wyborna i stara nasza znajoma. Fi-
lip indywidualność szczęśliwie stworzo-
na. Laura typ więcej zużyty, jeśli typ
zużytym być może
Zapewne na wiarę dawniejszych utwo
rów Achardo dałej mu już za wygran
obiecując sobie Solennie żadnego wię
cej nie czytać, dla tego tych kilka słów
Streściłem ażebyś mu jeszcze wolniej szyn
czasem parę godzin poświęcił, chociaż

to znowu wbeletrystyce na moje zdanie nic
zgoła liczec nie można, wtem rodzaju
nieznam gorszego feryszka od siebie
chociaż złych znam bardzo wielu.
Sam podejrzywam że na ten sąd pochleb-
ny wpłynął niemało Grabowski który
mnie na cały dzień zasadził do listów
Gogola, znudzonego czasami lada fra-
szka rozerwie.
Co do przedmiotu powiastki, zdało by się
dla nas podobna, dotknęłes tej drazli-
wéj strony nieraz. Epizod Zamszans-
kiego z Anną w dwoch światach jest
na nutę téj modnéj piosenki. Ale to ra-
my do wielkiego obrazu, żadne ko-
nie na wyścigu do mety, żadne psi
wpogoni za zwierzem nie wyciągają
się ledwie nie wystrzelając ze skóry
jak nasza młodzież ubiegająca się zapo-
sagiem, ale na to brzydko patrzeć a coż
dopiero pisać otem —

Infra tante Sue litterarie richerze ci sarebbe il caso ch'Ella Signor mio Pregiatissimo avesse le memorie del Castro di Sendes (Relation historique par le Sieur de Hauteville. Amsterdam. 82 1687). - Cotesto libro mi occorre di somma necessità per lucidare i fatti del Radziejowski dove invece del Re, Regina pongo, nel quadro dei suoi amorosi arcani. - Nei autori di quel tempo potrebbesi rinvenir forse qualcosa di maggior lucido - indi se trova qualche gemma per un tanto anello, me lo servi. L'inviai Signor mio nel corrente „Wspomnienie P. macieja„ - e quattro giorni fà m'approfitai del primo instante libero per rispondere alla Sua del 26. agosto, ma fra il cumulo de' pensieri, dimenticai includervi la sudetta dimanda e preces.

Servo d'affetto
= Crombed

19e Settembre. Torojnia

Firenze

19 Settembre 1908

Mio caro Signor Direttore

Ho ricevuto la sua lettera del 15 corrente e la ringrazio della premura che ha avuto per la mia pratica.

Ho già scritto al Ministero per la Pubblica Istruzione per la nomina a Commissario per gli esami di Licenza Liceale, ma non so se mi sarà accordata, perchè ho già fatto domanda per un altro Liceo.

Ho ricevuto il suo telegramma e la ringrazio.

Con stima

Suo Dev.mo

Noce Ukraińskie – Uczone głupstwo.

Noc 65

Pan Nowowiejski sam.

Nil novo sub soli, tak myślą głupcy, którzy nic przemyśleć nie zdołni. – Genjusz może mieć kolebkę, ale nie ma grobu, i przerasta wszystkie wieki będzie zawsze miał figurę nowowieja. – A gdybym został Geniuszem? Zabawne żądanie – alboż nim nie jestem – może nawet większym, niźli sam rozumiem, i zaprawdę, wybrałem pod tonem najnowszą drogę, nieuchodzianą jeszcze pod słońcem – Wyprzedzić świat zgrzybiały i ludzi stojących to nie jest dzisiaj występem, można tej sztuki na złotnia dokazać, godnym pegazie moich współczesnych nie głupim przemyślać zagadki, które mają dopiero rozwiązać później potomni – Jeśli chcę, mogę, i zostanę Geniuszem, to Geniuszem uznanym, a nie tym co mu tam kiedyś oddadzą, kotl powinny, na przód nie można, a przeto pójdę wstecznie, wrócę w najodleglejszą przeszłość, pomiędzy ludzi przedpotopowych na mamutową skołopaskę. –

Co tam się – odbudowuję w ruderach leżące miasta, wskrzeszam dawne narody, zapalam zgasłe kratery wulkanów, zalewam nowym morzem wyschłe rzek koryta, sama kulę ziemską przerabiam, i nadaję kształt pierwotny, – ale to trochę później – z kulą ziemską najtrudniej będzie – Sam Archimedes nie mógł jej nie zrobić, może i ja dam pokój – muszę się jeszcze namyśleć.

Póki z nią – ale ćmę wieków rozproszę, i ciemna starożytność stanie widoma i jasna – tylko sobie pierwej wypiszę rozprawę doktora L. M. Döllh (Die Proclamation des Amasis etc), który mi nie myśli jej sam przystać, kiedy dotąd nie przystał – wiadać nie czytał o r. 1854 Gaz. Warsz. № 323, ani Czasu № 285 (№ 53 t. r. Gaz. jeszcze go nie doszedł). – Najpewniej w tym nowym Cyprryjskim języku znajdę coś ciekawego – istniał na XVI wieków przed Chrystusem (czytaj VI), na XX pokoleń naturalnych to ma jednak swoje znaczenie – teraz dopiero dojadę końca uczonym, gdyż jeden samskryt już mi nie wystarcza, muszę się latać

tatae i sztukować i mam pracy dużo, ostatnia, razem wiele to musiałem myśleć, jak długo rozważać, ale mi się wcale niezle wiato z tém kwotem (Gaz. warsz. № 67 – 1856 r. Dziennik Warsz. № 65). –

Z początku trocha się wahałem – kwoto za gwoto zdając się rzecz drobna ale w podobnej materyi głoski k. na g. Krowno zostałoby niezbyt powabną siedzibą – Nie chciałem mnożyć nieżyczliwych, ale później przekonawszy się, że tak jest niezawodnie musiałem się narazić – myśl szczęśliwa nadeszła na zawadę, aby rozstrzygnąć wątpliwość – Krowno słyszało rogaczami i zapewnie dla tego mamy przysłowie, które wbiła do głowy z tytka, powinien – Co by to miało znaczyć Krowno czy Gowno – Orzeczenie przyszłej ustawy – Ergo.....

Albowiż Dupa, to skarb szczerozłoty, nie widzą nawet ślepcy co mają – Lipiński znalazł rzekę tego nazwiska na Podolu (Star. Polska T. 2 k. 985) – Słyszeli ludzie, że był Dupa arcybiskupem, Spowiednikiem Karola 5to i autorem jego obrony Eikon Bazylika, a cóż zrobili! jakie wywiedli wynikli i wnioski! nic, – ale ja z niej zrobię mythe, i powiodę do godności słowiańskiego bóstwa, chociby mi przyszło o tém całą książkę napisać.

Dupia stoi w allegorycznej greckiej oznacza potęgę – Posągi Dowisza zdobią ogromne pośladki. Podobno czytałem czy słyszałem, że ktoś o tém napisał rozprawę (C. L. Junker), nie pamiętam jak się nazywał mianowicie, że był Junkrem – dotychczas już dawno musiał awansować.

Przypominam sobie jeszcze jedną okoliczność – Będąc kiedyś w Rajcach kupowałem u Batalewicz konfitury – przyjrzawszy gorzki obowiązek kontyka, potrzebuję czasami tej ostrogi, ale to tylko pozwalam sobie, kiedy przeczytam książkę o której piszę – Jakiś pedant z drugim podobnym sobie przyszli także, wybierając i kosztując zaczęli rozprawiać i o czem – o Pigwach, że Salon nazwiskiem kazał jeść pigwy, ale niewiadomo z pewnością czego; że w Plutarchu, który o tém pisze tego miejsca nie można rozumieć, że kto próbował nawet przekrzesić jeden wyraz na drugi (Winckelmann), ale tak z tém jak bez tego nie wiele znalazł sensu, że w Athenaeuszu (Deipn. L. 3. p. 18. D.) jest o jakichś figlach miłosnych w których kochankowie czcili na siebie wzajemnie Pigwami.

Chociaż ich nie znałem zdało mi się wmieszać dla zrobienia uwagi, że nie w Athenaeuszu, ale chyba w Athenach, gdzie w tém miejscu Salon był prawdziwa, jak o tém właśnie Plutarch dla miłośnicy wspomina a Likurg w sparcie, i mowim zwyczajem za sprzeciwianie przepisywano

najgrzeczniej.—

Obadwa podani zrobili na mnie wielkie oczy (oculos grandes ouvrir) bo nie mogli w głowach pomieścić, żebym miał więcej od nich rozumu.

I my Pana przepraszamy, rzekł jeden z nich z uśmiechem.

Pomylić się rzecz ludzka prawda.

Mamy tego dowód na Panu wspaniałe.

Jaki głupi— Byłbym się rozgniewał, ale nie było na kogo, gdyż musieli się sami dlejrzeć, i zaraz wyszli.

Jednakowoż jakkolwiek niedokładnie musieli cenić się widzieć— Poznałem w Plutarchu wydanym przez Blanchanda o tych Pigwach Solona mogą mi być bardzo przydatne; sam kształt owoców nasuwa domysł, że w symbolistyce nie mógł nie innego oznaczać jak tylko dupę— zaglądałem do Lindego— Pigwa po serbsku dula, ale to wyraźnie emytka druka, trzeba nawet o tem przestrzedz wydawców Słownika. W Greczynie znajdzie się bliżej podobny i Venova Kallipiga (Kwasnowupska) Kallipiga, wa, ale dla mnie muszą jeszcze znaleść samskryckiego korzenia.

Wiadomo że rak chodzi tyłem— Otóż i prawdziwe znaczenie Biblijnego raka— czyść wiązka przez całość— to się dopiero pokrewieństwo języków pokazuje— czy się spodziewał Wujek z Węgrowa, że Hebrajskie raka wyjdzie na ukraińskie raka—

Materjałów aż nadto, i napiszę, skoro mi się znakomite, trzeba tylko trochę kłopotu z tymi Purystami, którzy w naszej literaturze są prawdziwym nieszczęściem— Językowym dobrze datem, nazwawszy ich jak tego warci próżniakami próżniaczkami (Gaz. Warsz. 1854 № 223) i maluczym dostało się takoż ad intende w tej świni, która tak zgrabnie wstrzeliła do moich dwóch siostr, jakby siostry mieniał—

Uwieńczona głowa.

Ostatnia legenda.

Poświęcona Autorom Krówki Jaremy i Czarnej krówki a przepisana dla I. I. Kraszewskiego.

I.

Pewnego pogany
Żył człowiek wybrany
Niepewny z nazwiska i rodu
W pobożnej ochronie
W modlitwie i cnocie
Hartował i ćwiczył od młodu.

II.

Przeżył lat nie mało
I wolał wytrwałość
Przeniósł post i dojmy cielesne
Daleki od tłuszczy
Wiódł żywot na puszczy
Wzgardziwszy uciechy świeckie.

III.

I żywot on wdowi
Wśród dzikich pustkowi
Niedawno karmiły pacierze

Pod swoie chorągwie
Niebieskie pod rosy
I Modlił, wciąż modlił a szczerze.

IV.

Był czas niespokoju
Gdzie każdy w krwi zdroju
Z Chrztu wiary wychwalił zwycięzko
Czas Chrześcian pociechy
Odkupu za grzechy
Zasługa korony męczeńskiej.

V.

Bez zgrozy i serca
Niemiłki mordercą
Lud boży ciemiężył i tracił
Kto Chrystа cześć głosił
Kaźń srogą ponosił
Dług winy życiem zapłacił.

VI.

Mąż święty w pustyni
Ani wie o czyni
Ciemięzca chrystowej wierzchni
Jak kaźnia wyznawce
Najemni oprawce
Niszczyli najroższych mężczyzn

VII.

Kiedy raz o zorzy

Modliś się mają boży
Modliś się za wrogów kościoła
Bije go blask w oczy
Spórzeli i zeszły
Kościoła wygnańca i świata

VIII.

Jak zwykle anieli
Ubrany był w bieli
Twarz świętą, jasną i szczerą
Niósł palmę w prawicy
Miecz dzierżał w lewicy
A pochew zwisała na biodra.

IX.

Zdumiały się mają święty
A trwoga przeszły
Do ziemi uklękły, uchylił
Chcą modlić się szczerze
Zaczęte pacierze
Z wielkiego powietrza zamylił.

X.

A anioł dań nazze
Wstań złożony człowiecze
A słuchaj coś Chrystus przykazał
Pustelnicze porzuciłeś
Wśród ludzi powróciłeś
A będziesz nauczał, i kazał.

XI.

Na bractwo Chrystusa
Szatańska pokusa
Złość w srogiej rozwiodła ziemiście

Na przeciw tyrana
Twe świętą wiarę dana
Bądź w słowa bądź w czynie polskie.

XII.

Weźmij miecz do boju
Lecz rószczekę pokoju
Wstań i idź za bożym rozkazem
Broń świętą zwycięzką
A palmą męczeńską
Do woli: idź z palmą - z żelazem:

XIII.

A za ten czyneb
Rostawisz spominek
Bezwiestny w pamięci potomku
Spełniij go w pokorze
Błogosław w Boże
I Ojcze i Synu i Duchu

XIV.

W krzyż rószczekę z orężem
Przed bożym składaj mężem
I jasne twe skrzydła rostoczysz
Wzbij lotem sołwa
I więzy i kniewa
Wybranie pustelny nie rozczysz.

XV.

W stań, westchnań do boga
I niech mu myśl błoga
I pokaja i zgody wionie

Wiarę rozsiewa palmowemi
Ta w chwili narodu
Stolistnie wśród Niej skwitnęła.

XVI.

Wstał, powstał, i kazał
Jak Chrystus przykazał
I słowem i świętym przykładem
Gdzie stanął tam nasza
Bezmiernie pośpieszna
Tłum ludu cisnie się za śladem

XVII.

Ale w czas niedługi
Wnet tyran przez sługi
O świętym zdwojeniu wiarę wiadom
Oburzył się wściekły
Wywrócił oczy zaciekły
I skinął na zbiorów gromadę.

XVIII.

Najwięcej zbrodniana
Cnotliwości obraźca
Nie ujdzie krwawego wyroku
Bo cnoty go bolą
I stoją mu solą
W krwią zaszłych serc i oku.

XIX.

Ruszyła się zgraja
Pospiechu podwaja
Dzień, drugi, trzeciego nad ranem

Bez trudu ujęty
Spokojnie mąż święty
Stawiony przed groźnym tyranem.

XX.

Ow błazni i żaje
Katowi znaki daje
A ten kat tuż obok gotowy
Miecz ciężki zamachnął
Po karku jako rzachnął
Wnet kadłub oddzielił od głowy.

XXI.

Mąż święty w ciemni
Myślami drżącymi
Głowę swą spokojnie oczystaw
I wobec tyrana
Ujrzawszy katana
O Jezu, całuje jak święta.

XXII.

Cud! Rzyknął dokoła,
Cud! wszystek lud woła,
I stare katowany wyrwał

Sam tyran zdumiały
Choć w zbrodniach twardziały
Na widok Chrystusa zmarłego.

Ad majorem Dei gloriam

Maciej Krattagdawacki

Próbka tłumaczenia Poematu, Wicli-Puckli.

Preludium.

Świat Amerycki, świat nowy, ale nie przeto dzisiejszy,
Co po Europejsku blado przekwita, i wdzięcznie,
Świat nowy, jakim go kolumb z dwu oceanu wypłynął,
Oddycha jeszcze, i błyszczy świeżością morskiej topieli;
Spływa strumieniem krystalistym srebrzystej wody perełek
Które konając w uściskach jarych słonecznych promieni
Jaśnieją w barwach bogatych – Nie tam poszukaj zaprawdę
Romantycznego cmentarza starej zbutwiałej Fantazyi
Gdzie nasze godła pleśnieją, i skamieniały Peruki.

Z silnego gruntu wysoko olbrzymie drzewa strzelają,
Nie przesilone w swej wzroście, nie suchotnicze w swym mleczu
Na ich tak żyłych gałęziach wielkie się ptaki kołyszą,
Z mieniącym pierzem, z wielkiemi i powaźnemi dziobami
Z oczyma obwiedzionemi czarno jak okulary.
Spozierają na ciebie zrazu w milczeniu, nareszcie
Krzyk wydają chrypliwy, i poczną tłumnie i gwarno
Gdakać, jak nasze kwoki stare w kornetach – kobiety.
Ja nie wiem o czém tam prawią, chociaż znam dobrze ich język
Bezmała jak król Salomon, który przy żonach swych tysiącu
Znał wszystkie płasie narzecza, wszystkie nietylko spółczesne
Ale i stare umarłe – słonia wyprzedane dawna

Nowa grzęda i świeże kwiaty z nowemi kwiatami
Świeże zapachy dzikie i niesłychane prachnidła
Łechcą mnie swoją wonnością, drażnią, szerzą mamiąco
I węch mój rady przypomnieć, gdzie podobnemi oddychał
Czy nie w Regent-Street przypadkiem w objęciach żółtych jak słonie
Smuklej wyspiarki Jawanki, w kwiaty ziuta wieczyście.

Czy w Roterdamie w tym białym sklepiku słodkich takoci
O piramezkach misternych – blisko pierwszego Erazma. –

Kiedy się w nowym świecie cały zdumiony rozglądam,
Postrzegam, że go nawzajem sobą zdumiewam – Małpeczka
Co się przemknęła w zaroślu – bujno rosnącej krzewiny
Żegna się krzyżem trzy razy, moim złęknieniem widokiem
Upiór ze świata starego – upiór wytrzyska ze strachem.

Nie bój się moja małpeczko, krew kipi wrzątkiem w mych żyłach
Mara, upiorem nie jestem – owszem jam dziecię żywota
Jedynie z umarłymi w długich obcuję stosunkach
Przejętem małej dziwaczka, albo mężnacznę natogi
Najpiękniejsze młodości lata mi moje przebiegły
W Kiffhauser – na górze Venus – śród romantycznych katakomb.
Nie bój się moja małpeczko będę uprzejmym dla Ciebie
Na twego tylko podeszwie, kochane nosisz kolory
Drogie barwy – czerwony, czarny i żółto-złocisty
Te barwy małpiej zdobnicy przypominanie mi tęskno
Stara, niemiecka, chorągiew Fryderyka Barbarossy. –

Początek pieśni pierwszej.

Miał wieniec z laurów na czole, złote u bótów ostrogi
Choć nie był bohatérem, a nawet nie był rycerzem
Był to łódz szajki zbójeckiej, który miał w księdze pamięci
Imie swoje zuchwałe zapisać ręka zuchwała,
Kortez podpisał, wprawdzie niżej Krzysztofa Kolumba,
Niżej, ale też pod nim, i tak na szkolnej tawicy
Leżą się razem powtarza te dwa nierówne imiona
I w Panteonie nowego świata Fernanda Kortesa
Liczy jako drugiego z rzędu wielkiego człowieka
Przeniewierstwo ostatnie, zdrada losu ostatnia

Bohaterskiej pamięci, kiedy wielkie imiona
Z imionami Kandydów tłoczy w spomnieniu potomnych
Lepiej być zaprawdę, zostać nieznanym niżeli
Bez przestannie przez całe wieków długie stulecia
Pobratymstwo godne otworzyć za sobą sromotnie
Był i bohater on Kolumb bez plamy jako słońce
I jako słońce miał duszę, płótna bezmiernej szczodroty
Wiele dało i wiele, bez ten świat cały dał światu
Z wilgotnej turmy tej ziemi nie mógł nas wcale uwolnić
Bez przestrzenie przynajmniej potrafił ciasną ciemnicę
I pomknąć dłużej daleko, dłużej krótkiego tańcucha
Stawi go przeto wdzięczny rodzaj ludzki nietylko
Europa znudzony, ale Afryka i Azija
Od Krzysztofa Kolumba, jeden mąż, jeden bohater
Dał nam i więcej i lepiej, to ten, który nam dał Boga
Tym zaś był z ojca Amrama z matki Jockebet zrodzony
Mojżesz, bohater, którego nad wszystkich kładę najwyżej

i t. d.

Turno za składem w Brygadzie Wadewskiego kiedy mu podano kobiety w papiołach owinione w stare korespondencje adresat, i podług adresu samemu gospodarzowi. Ciekawy jestem czy przy innej okazji inni bliżsiadowie znajdą się równie politycznie z tym nowem pruskiem daniem i nadpis wstępny poprawowali rzecząc: Wiersz ma skym szczęściu ale niewiele na wstrzemięźliwości dzisiejszą racząc. Krytycy są to bestyje żarłoczne, pan Nowosielski pierwszy głos podaje Iwa Swiaty a co gorsza oddał w gazecie taa jaa powieść bez tytułu niestrawionemi zawadzkami. Chociaż już dawno przestały mnie gniewać, a owszem bawią archypaulini tego Wileńskiego Kalasantyńka długiego piśmiennictwa, a jaai wrony niech go Deus secundujo, od kiedy czytam nie rozumiejącego nie czytałem nad jego słowno m N 67 Gazet. Warsz. Śniadań i Wojny Kinżowe Maxrobium i Pentagramma Arystofana i Akara Ozyrys i Afrodyta, Korona i Fascinum, Mnich Chrobr i owa plus minus Kukuła i kp. i fp. - czy pan się odzywywał z ziemi i

podobnem?

Jednaxemo żart na stronę P. Nowosielskiego już tym samym jest niepospolitym mężem jáli nas wszystkich uważa za gdupców. Każdy tylko że to pan nasz Herbowe legendy wywodzący tę porodę bez myślnej Erudycyi gdzie nietrafnie dotarzdzi geroldy Rzeczy. Gdyby mi kiedy czas pozwalał to Krumarzy myśl nieco gdzie Lelewela prawie wszystkie należą do niej herby wyodrzydzając za pomocą jakiego abecadła i do pierwotnych zrzódeł przywiódł. Tak ja kowiem rozumiem a nawet w Rzeczypospolitej herbach 卐 卐 nie więcej nie widzę, jak przewrócone i zwyczajne dwie głoski 卄 (Buki) ale o tem potem. Tabliczy kowie ryby w mętnej wodzie nie łowią przed niewodem

Ja się nigdy w astronomicznych głębokich nie zagłębiałem, a przeto widzieć nie mogę ale mój Pan Maciej który nawet w Mahometi swoim myśleć jakiś kalendarz w Saprasku czy w Smoleńsku i któremu ten przedmiot nie obcy gdzieś wyczytał że owa Kuzufa (plus-minus ♀) oznacza Wenery wynnego i biernego pierwiastku jest to paprostu greczka litera i powiada że dawniej miała ją za zwierzchność starożytny

ktom byto oraz gdy i z rzyjściu aż dopiero jaśn Franciszek Salmarium dowiódł, że nie mniej nie znany jak pierwszy głosek bawanego przeraźliwego Wincenty Chwoszczos którego niegdyś pisała ci jak Pałko P: z uczonemi trudna sprawa.

Niedawno pisałem do Pana obszernij o Greciach, Huzarach, panna Agnieszce etc. obecnie na tem kończę, wyrażając wyposażenia z jakim mam honor być

Dla Wielmożnego Imci Pana dobrodzieja

= Franciszek Xawery Wolfe =

Popajnia na Podolu

Fragment pieśni przypisanej pewnemu deputatowi, który ów przebrany za włościankę litwinkę na jarmarku wyśpiewał.

Narodził się zły Antychryst!
Szlachtę wszystką przybrał w kupę,
Zobrowił Chłopów bić w dupę,
Dał im ogród i chałupę,
I co zwierzęciu był od wieków
Z Chama chce zrobić człowieka.

Narodził się zły Antychryst!
Szlachta Skirgiełka aż omdlewa,
Bierdyczowska łzy wyluwa,
Radomyślska wiecznie gnicwa,
A Humańscy humanizei,
Pogłupieli od zawiści.

Narodził się zły Antychryst!
Dzisiaj góra plemię Chama,
Nie ucieczy pickielna brama,
Natura wzdryga się sama,
Bez Pana, Ekonoma,
To Somora i Sodoma. —

Narodził się zły Antychryst!
Wionął na nas duch zachodni,
Chłopi mają być swobodni,
A Panowie wierzcy głodni
Wieczna hańba polskiej szlachcie
U swych chłopów być na pańszczie.

Narodził się zły Antychryst!
Przeklinawszy wojny wrogie,
Przeklinamy klęski mnogie,
Przeklinamy mory srogie,
Darowszyzna nasza odjęta,
Zakazano robić w święta.

Narodził się zły Antychryst!
Nasi nasi poprzednicy,
Na sam odgłos obiektywy,
Związali się w Targowicy,
Wolą stracić swą Ojczyznę
Niż poddaństwo i pańszczyznę.

Narodził się zły Antychryst!
Ukraino! kraju żyzny,
Cóż ty poczniesz bez pańszczyzny,
Jak ty zwykniesz do golizny,
Bez pańszczyzny i bez bata,
Wszak to istny koniec świata.

A Dorowski

Sprawa Hieronima Radziejowskiego.-

Paradox historyczny.-

List Pierwszy.

Curvo direxit spicula cornu. Virg.-

Zastanawiałem się nieraz nad tym że wrajściu Jana Kazimierza z Radziejowskim, krolowa niejako wbrew sama sobie zachowało się zupełnie biernie. znając zdziejów charakter maryi Ludwiki i jéj przewagę nad umysłem słabego króla na które potrzeba złożyć główną winę utrapień i nieszczęśliwości jego panowania, uderzał mnie ten wypadek i pokusił szczególnością swoją do bliższego przejrzenia się wtéj sprawie, Wiadome jest powszechne mniemanie jakoby zawziętości króla były przyczyną pokątne miłostki z żoną Radziejowskiego którym ten stawał na przeszkodzie; pomimo że wzródłach dziejowych tego czasu żadnego na to niema dowodu, gdyby tak istotnie być miało. królowa tem bardziéj nie pozostałaby obojętną i czynny wzięła wniéj udział, Przeto jakaś zrazu myśl niewytłumaczona przywiodła mnie do przypuszczenia czyby nie można zupełnie na opak rzecz przywróciwszy szukać raczéj w miłostkach królowéj z Radziejowskim prawdopodobniejszego powodu.

Przeciw temu stawało wyraźne świadectwo jednego znajznakomitszych pisarzy spółczesnych który na wielu miejscach swojéj historyi sądząc postępowanie Maryi Ludwiki ostro i uszczypliwie nietylko że obyczajów królowéj nigdzie nie drasnął, ale nadto zapisał że ojéj uczciwości żaden nieprzyjaciół nie wymyślić nie mógł (a). Niezaspokojony jednak trwałem wpowzięciu téj myśli, nastręczała mi się uwaga że wnastępstwie zaszły jeszcze niektóre względy. które skazały zamilczeć nawet znajomą prawdę, niedając obszerniejszego do domysłów pola. nieznajdując u pisarzy domowych tego co znaleść chciałem pośredtem do obcych, rozumiałem bowiem że postawieni w innych warunkach niemieli powodów które właśnie zniewalały krajowców do przeinaczenia istoty rzeczy lub pokrycia jéj milczeniem.

Ksiądz Coyer w Historyi Jana Sobieskiego wspominając o maryi Ludwice dodaje że to ta sama która się kochała w wielkim koniuszym Cinq-mars'ie (b). Piotr Bayle powiada że jakiś autor dyabelnie złośliwy szczegół zapisał na karb tych miłostek (c), nieznam go nieznając

xiążki w której ma się znajdywać, to tylko pewna że przeszkody jakie stawił temu związkowi kardynał Richelieu były pierwszym źródłem niechęci Faworyta z ministrem (d). ale zamiast do ołtarza zaprowadziły go na rusztowanie, Cing-mars został stracony w Lugdunie 1642 r. Przed tym kochał się w maryi Ludwice. książę Orleanski brat Ludwika XIII.go i tu były przeszkody a dla bezpieczeństwa królowa matka księżniczkę zamknąć kazała (e).

Maria Ludwika zmarła dnia 10e maja 1667.o r (f). mając lat 55 (g) przeto wrocku 1645. kiedy jechała do Polski miała lat 33 (h). wiek dość statecny przy podobnych obyczajach jednakowo tym dwór Francuzki nie bardzo dowierzał jeśli jej dodał marszałkowę de Guebriant na ochmistrzynię dla pilności nad niemi (i). zanim jeszcze nowa królowa przybyła do Warszawy już jakieś niepoczesne o jej sławie krążyły wieści (j). a maria kazimiera (żona Jana IIIgo) przez wielu miana była, nie za wychowanicę ale za naturalną córkę królowej (k).

Kiedy radzono wsenacie około małżenstwa Jana kazimierza „wszyscy Biskupi zezwolili okrom jednego „Kadziwił który otem mówi niewymienia go (l). ale zkąd inąd wiadomo że był nim Paweł Piasecki Biskup Przemyślki (m). Brat miał się żenić z wdową brata zachodził tedy skrupuł podług litery prawa kościelnego, ale ta okoliczność niemogła wpływać na zdanie zacnego dziejopisa. W ciekawych sporach o małżenstwo Władysława IVo z angielką (r. 1635). kiedy się Senatorowie na heretyczkę żadną miarą zgodzić niechcieli, tenże sam Piasecki porwalał na nią i takie rzeczy prawił „że strach było katolikowi słuchać" (n). jakoby furia piekielna mu dyktowała. i przez usta jego mówiła. rzekłbyś iż Judasza zdrajcy przyodziany jest skurą" (o). Cóż więc mogło w tym razie rządzić Piaseckim jeżeli nie to że bacznieyszym od innych okiem dostrzegał krokow wolniejszych w postępowaniu Maryi Ludwiki. Jest to zapewne domysł, który jeżeli sam przez się niczego nie dowodzi, wspiera wątpliwości innych swiadectw i jest niejako rękojmią ich wiarogodności.

Władza maryi Ludwiki nad królem była nieograniczona. Kudawski mówi że nim prawiło jak murzynek słoniem (p). Jerlicz że go wodziła za nos jak niedźwiedzia (q). nie było to tajemnicą dla całej Kre-

rzypospolitéj jeśli Piotr Oźga Podkomorzy Lwowski publicznie wprzytomności króla (na Sejmie 1667). dziwował się że sobie darmo suszą głowy, kiedy nic nie może stanąć tylko to co królowa Jejmość w swem gabinecie pozwoli (r). taka władza musiała się rozciągać daleko po za granice sprawy rządu, do saméj osoby, bodaj dla tego że wraz z osobą i wpływ nad umysłem mogła by podzielić królewska kochanka, a tym samem zachwiać i uszczuplić wpływ królowéj. tak nawet Kasper de Jende podskarbi Jana Kazimierza (s). stosunek ten widział, zrozumiał i opisał (t).-

Powyższe szczegóły i uwagi czynią mojebnem przypuszczenie które założyłem do nowego rozbioru sprawy Kadziejowskiego, kładąc królowę na miejscu króla w pochopnych miłostkach które ją wywołały, stanowią one wstęp do wykładu, i niejako prawo do rzeczy (jus ad rem) a oprócz tego osobną całość, dla tego na tem kończę list pierwszy w szeregu tych które przedmiotowi temu poświęcę.

Odnośniki.-

(a). Historia panowania Jana Kazimierza Poznań 1840. T. II. str. 428.-

(b). Histoire de Jean Sobieski. Amsterdam 1761. T. I. str. 114.

(c). Notez que l'auteur des galanteries des rois de France a debité une chose diaboliquement satirique touchant ces amours de Cinq-mars. Dict. Hist. et Crit. (Wyd. 5), artykuł Ludwik XIII. uwaga X.

(d). P. Bayle. Dict. hist et crit. l.c.

(e). Elle avoit été aimé par le duc d'Orleans, frère unique de sa majesté, mais la reine mère pour l'empecher qu'il ne l'épousat la fit mettre au bois de Vincennes. Auberi. Hist. du Cardinal Richelieu przywiedziony u Bayla. Dict. hist. et crit. l.c.

(f) Siemiołowski podaje d. 16. maja.. Jerlicz zapisał w kwietniu) śmierć królowéj, mniejsza o te różnice. ale pierwszy powiada że umarła grzecznie (Pamiętnik Lwow. 1850. str. 205). a drugi przeciwnie że pługawie (Latopisiec albo kronieczka Warszawa T. II. str. 117). podania do zgody trudne gdyby co na nich dziejom zależało.

(g). Hist. panowania Jana Kazimierza T. II. str. 429.

(h) Pan A. Popów. 36 lat nara chował ale nie przywiódł powagi (Русское Историческое Общество 60-ть Полвшть 1679-1681. Petersburg 1854 str. 51).

(i) Surintendente de la conduite de la Reine. le Laboureur l'abbé de marolles. i inni

(f). Sur ce que Mr le Labourewr raconte que la Reine de Pologne étant arrivée a Stol-
pen, il vint des lettres confirmatives que la maladie du Roy augmentait, le-
quel priait la reine par une lettre du grand chancelier de vouloir arretter à
Laumbourg en attendant sa santé, etc. Un gentilhomme Polonais de la suite d
Roy Jean Casimir m'a assuré que ce n'étoit que du plâtre que ce discours
de Mr le Labourewr pour cacher un grand et fachewx secret. Car le Roy
ayant reçu des mémoires sur des matières très délicates capables de
l'inquetter, se mit au lit et feignit d'avoir la goutte, laquelle ne manque ja-
mais de venir au secours des bons politiques et ne voulut point se bien
porter ni consommer son mariage, qu'il n'eut reçut de France les éc-
laircissements qu'il demandait. On tacha de le contenter et il parût l'êt
mais Madame de Suebriant ambassadrice Extraordinaire et Surinten
dente de la conduite de la Reine, poussa cette affaire avec tant de hautes
qu'elle pensat tout perdre. Elle deplut a la cour de Pologne, et on lui acco
da d'autant plus volontier son congé, qu'on l'avoit priée de le dem
der. Vigneul Marville. Mélanges d'Histoire et de litterature. Rotter-
dam T. II. k. 307. 308..

(k) ale jak drudzy upewniają nie była ona prawdziwą marii córką al
naturalną krolowéj Polskiéj Marii Ludwiki de Gonzaga zrnanych
w młodości jéj miłostek we Francyi. J.S. Bandtkie. Dzieje narodu Polskie
go Wrocław 1835 (wyd. 3). T. II. k. 289 w nocie. Maria Kazimira uma
rła w Paryżu 30 Stycznia 1717 r. mając lat 77. a przeto rodziła się 1640
przypada ten rok właśnie na czas romansu maryi Ludwiki z Cinq-Ma
rsem a szczegół wspomniany ledwie przywiedziony przez Bayla do
tych urodzin odnosić się może. tu przytomną rownie diabelnie złośliw
wzmiankę o samej maryi Kazimirze kiedy jeszcze była Sr voto Lamo
ską którą zapisał Serlier (Latopisiec albo kronicrka T. II. k. 98).

(l) Pamiętniki Xięcia Alb. St. Radziwiłła pod d. 23 Stycznia 1649..

(m) And. Chr. Załuski. Epist. Hist. Fam. Brunsberg 1727. T. I. cz. I. fol. 150.

(n). Pamiętniki Xięcia Alb. St. Radziwiłła. 1635. d. 19 marca.

(o). Tamże. 1635. d. 5. Grudnia.

(p) Quae tunc maritum regebat, ut parvus aethiops elephantem. Historia-
rum Poloniae wyd. Mislera Warszawa i Lipsk 1755. Xięga IX. Rok. 1
Fol. 398.

(q). Latopisiec albo kronicrka T. II. k. 116.

ad signum XX.

ad Signum XX.

(r). Historia panowania Jana Kazimierza T. II. k. 420.

(s). JJ. Załuski Biblioteka Historyków, Prawników i Polityków Polskich. Kraków 1832. k. 77.

(t). Cette princesse aimait tellement à parler d'affaires et à gouverner seule l'état, qu'elle étoit comme jalouse du roy son mary, et que ce Prince n'osoit parler à aucune Femme en particulier, de peur de luy donner sujet de croire que quelque autre qu'elle le gouvernait. Cette grande contrainte où elle le tenoit contribuat beaucoup à le consoler de l'avoir perdue. Car elle ne fût pas plustot morte que ce Prince revint le soir de la Diète au Palais pour y voir une personne qu'il avait aimé auparavant, et à laquelle il n'eut osé parler du vivant de la reine sa Femme. Rélation historiques de la Pologne par le Sieur de Hauteville. (Pseudonim Kacpra de Fende). Amsterdam 1687. k. 158. Tą damą Radziejowska być nie mogła albowiem poszła za mąż (za Kazanowskiego) w Czerwcu 1634. r. przypuściwszy że wtedy nie miała więcéj nad lat 17. to wczasie o którym mowa. (r. 1667.) liczyła najmniéj lat 50. — (Przesłany w kopyi na prośbę roboty). — = Crombers.

(1) Bibliothèque Nationale. Manuscrits. Nouvelles acquisitions françaises 5.834. f. 77.

(2) Bibliothèque Nationale. Manuscrits. Nouvelles acquisitions françaises 5.834. f. 77.

(3) Cette pensionnaire aimait beaucoup à parler et aimait à se divertir. Elle avait été mariée à quinze ans à un homme qui était beaucoup plus âgé qu'elle et qui la battait. Elle avait quitté son mari et était venue à Paris où elle avait trouvé un emploi de femme de chambre chez une dame de la cour. Elle avait été arrêtée comme complice de Ravaillac et avait été mise à la Bastille. Elle y resta plusieurs années et fut ensuite transférée à la Conciergerie où elle resta jusqu'en 1625. Elle mourut à l'Hôpital Général.

(4) Bibliothèque Nationale. Manuscrits. Nouvelles acquisitions françaises 5.834. f. 77.

(5) Bibliothèque Nationale. Manuscrits. Nouvelles acquisitions françaises 5.834. f. 77.

Dziennika domowe

Urywek z wpisów z pierwszych lat XIX wieku

[illegible] 14 (Octobris). – Wilak drapiasta, cognomine Ruska, male parta z Bardyowskiej drogi zrzucita tosze, a nielibysmy Sekela, wszystkiemu winien p. Owsiany: gdzie jemu konmuszowac, kiedy zajęty Bachusem i Wenera, jak skoro zmierzchnie, to go szukac chyba u p. Lewandy na bibie, albo u p. Puzkowskiej na amorach. – Powiadałem o tém Jejmości, chociaż ex abrupto nie wypadało, ale figuvyrzenie dla zachowania decorum – in ultimis gzby szkoda, z babami trudna rada. –

[illegible] 15. – Xiążna była u Jejmości z attencia, zapewne pod adresem szkaluty, ale podobno z dawnego obligu jiż dwa roki prowizii nie płaci – Konie chude, stróża obdarta, jasne państwo koszcami i dziurami świeci. – Item. Przyjechał kozak od JW. Chorążego, ni pałor, prosi znowu o pieniądze. –

[illegible] 16. Powiedał mi p. Okuńtek, Szyszło, że Xiążna wieś nie wiele uskutka. – JW. Chorążemu odpisano indifferente, odkładając ad feliciora tempora, intelligitur, jak tamta, sumka, która dawniej zarwał, zapłaci: – dubius eventus. –

[illegible] 17. Xiądz kapelan rozniemógł się moeno, – officium vacat. – Item. Czartem rok życia 63. –

[illegible] 18. Jejmość wzywała mnie na conferencia, ratione areulsu na derle od granicy Batogiem zwanej. – Odnalazłem w archivum opis starego duktu i dwie inkwizycie (Fasc. 104), ale to Jejmości na strachu kornornik. Pierdy puszcza, jako zwyczajnie omnis jurista, aut (nequista), aut (ignorista). –

[illegible] 19. – Panna Paulina z panna Urszula do spowiedzi: arcana patorum, matka z córka, a obie panny, ale into da stare daleko przepisuje –

[illegible] 20. Abrunko poszedł do swego patrona na ciepłe piwo; jeżeli kwaśne jak sam chował, to niemiał śpieszyć po co. – Xiżna Gierszona ma mieć sukcesorem – strenda za Jejmości pójdzie po partuszku. –

[illegible] 21. P. Cieciórski z dóbr Litewskich insperate zawitał, z niepewnemi nowinami, że p. Silezeń defunctus morte, i zalecają Sielce ad gubernatoriam, – ad interim p. Stawuta postanowiony, którego ex voce Jejmości instrumentowałem. –

[illegible] 22. – Przywieziono Capellę od JW. Obozinnej, wszystka piana

na

nau, która kazałem pozabijać w dybki, i rozsadzić za warte, a
żeby na akt jutrzejszy była sposobna. – Też konwent OO. Fran
ciszkanów przysłał światło i parade pogrzebową. – Też kilku
dzięży na nieszpor. –

ie 29. Anniversarz śmierci Jegomości Pana i dobrodzieja mego.
Nabożeństwo z muzyką, cantem et cum simulacris conducta.
X. Silwester kapucyn miał kazanie, ale się zbłaźnił i powrót
głowa z wielkiego rozumu, wiele niepotrzebnego powtykał, a
curriculum vitae nieboszczykowskie per pas et nepas przetrza
bił. – Dama niesie, że nie ze wszystkiem był trzeźwy. – P. Ow
sińscki i p. Kurytowscki imieniem swoich prymopatronów pub
lice condolencie Jejmości składali. – Na obiedzie zatobnym dw
chowieństwo i Jchmościowie, ja często watem. – Nie wiele tego
było, circa głow dwadzieścia – personata żadnego. –

ie 24. Odzwierciła się suka legawa Malta – Notandum,
dla JW. Rohnistrza pieska odchować. –

ie 25. P. Ciciórski dostał odprawę, a lubo strapakiem
myszatym udarowany i strawnem sowitem opatrzony, od
jechał malecontentus. – Przy pożegnaniu jakat gorzej mi zaw
sze, a w niego pewne signum gniewliwych aprehensyi, gro
bo bettat, ile że był napity, jakowyeś swoj na wiernych
sługach wzmarnował, a na starość, zamiast kawałka chleba,
dostał wodzirodę. – Musiało to dójść do uszu Jejmości, bo
przytem była Dorota, panna gardenbiana, która języka
trzymać nie umie, chociaż usta zaszmuruje. –

ie 26. Byłem na radzie z p. Szyszłem u Jejmości: data
nam ad intende, że majątek Lisowski chce oddać starszemu
synowi JW. Xawierowi, zachowując jus ad vitalium, chcia
łem odradzać tej determinacyi, ale mnie przestrzegł p. Szysz
że to już rzecz composita, tylko od dawna cunctata, która
przyjściem p. Silezina dojrzała. –

ie 27. Kontusz sajetowy papierz oddałem do krawca Du
widka przerobić na pończeszni: – rękawa skrócić, wyloty zu
szyć, i spodnie amistrami, obszlegi takież szerokością trzech
palców – opłem z kuszniereka będzie należeć złp. 16 – ter
min na St. Marcin, sub poena k(iep). –

ie 28. – Rano przybył p. Owsinski z oznajmieniem

wizyty

wizyty, JW. Stolnika, ale accurate godziny nie wiedział. W nie
bytności p. Szyszły Jejmość zleciła mi despatrzyć porządku i przy-
gotować przyjęcie. - Rozporządziwszy wszystko jak należy, kazałem
stirbie wdziać barwę a kotka, i sam przebrawszy się koneste, na
ile ubogiej chudoby stało. - P. Lewanda zajmował się kuchnią,
i czekano Jegomościa z obiadem, ale że to nie wyszło, gdyż
przed wieczorem przybiegł p. Woroblat, że JW. Stolnika za-
jechał JW. Starosta Czerwonogrodzki, wize prosić w Esc. rzeczy,
i bytności na dzień następny deklaruje. -

d. 29. Całowe praeparatoria. - Wedle południa zawitał
Jegomość poważnie, dworno, z ostentacją wielką - obiad był
wystawny - O sumpcie nie wspominam, gdyż p. Lewanda
przypytał się do kuchni, do piwnicy, i manipulował prawo-
dziwie po kozacku: „jedno pyszy, drugie tyszy" - Już ciem-
kiem Jegomość odjechał przy pochodniach.

d. 30. JW Sambelan młodszy syn Jejmościnow pisał z
deprekacją przez sługę swego p. Dzwonkowskiego, vulgo
Gabrysia - Był taki słuch, że go dziadowość demisji dzie-
sięcinszczyzny dla JW. Kanclerza pobudziła do pokory - Jejmość
kazała, że odpowie stanowie zawidzeniem, ano żeby z tem
pośpieszał, bo starości niedługowieczna, i może przegrać w
sądzie Boskim tak, jak już w ludzkim przegrał. - Lecz to bydź
czy wczorajsza wizyta JW. Stolnika nie sub titulo owej
zgody. -

d. 31. - Jejmość nie wstawała z pościeli dużo mieszko-
wa - składają na imprezę Synowskiej relegacji.

d. 1° Novembris. - Dworek p. Danajowskiego wygorzał
wszerz - nie wiele rzeczy uchowano, ile że wiatr był srogi,
a przy tem wzięcie ratunek ludzi - Przypadku tak dalece żadnego
bydź, przy rozrywaniu dachu, płonącą krokiew w upadku p.
Wleszczowi data w głowę, ale nieszkodliwie - P. Szyszło zabronił
donosić o ogniu Jejmości, aby nie alterować -

d. 2. Zaduszki - Jejmość słuchała nabożeństwa z okna -
Item - Panna Paulina za obiadem zaklęła p. Szyszłę, który
in conscientia paratus, a zuchwałą śmiałością serdeczny wpadł
w wielką chołerę, i mieliżował swojego języka, a nadzwyczaj
X. Kapelan chciał mitygować, ale jeno dodał oleju na podpał -
Francuzmor wszystek uciekł od stołu - scandalum wielkie

tem

[illegible] bardziej, że Jejmość podczas niebezpieczna chora, a tu p. Szyszło [illegible] rozchodzi, jakoby Inspektor.—

ad 3. p. Szyszło chciał abdankować, ale się odradziłem z Jejmością mi moją. Item — Ogier stary Mokrubas [illegible] — Innym darmo jadł emeryt.—

ad 4 — Pani Lewandzina młodsza złożyła wizytę — P. Szyszło, który [illegible] radzi, żeby jej nie dawali na imię Benigna, jak chciała, ale raczej Emigna, gdyż już tak drugi rok jak p. mężowska na Wołoszczyźnie [illegible].

ad 5 — P. Wulwiński, widmy go zawsze z szlacheckiem nazwaniu, dostawszy od Jejmości rekuzę ze strony ożenienia z panną Urszulą, widywał ją incognito u p. Puczkowskiej; chociaż i [illegible] z nas był tego świadkiem, żaden nie za chciwstwo gardzi [illegible] nie wiedział, że jest panem był jakiś ingratus naszego parobka, za mej dobrodziki, uczęszczania miał pretext — Owo ad 4 Novembr. późnym wieczorem do p. Szyszły, kędym i ja abym, przybiega p. Do [illegible] z wiadomością, że panna Urszula [illegible], i nie chybna z p. Wulwińskim [illegible] — Casus urgens, radzimy co tu począć, nullo [illegible] bez Jejmości żadnej determinacji przedsięwzięcia nie [illegible], ale p. Szyszło, po owej dysputacie, nie mając że [illegible] nie za długo, iść nie chciał, i ja musiałem — Posłałem, i [illegible] dzie p. Mikłasza, który już spał — Przestraszyło się wszystko, [illegible] pobiegł sam zaraz do Jejmości, a chwilę za tem mnie wyprawiła, [illegible] przedstawiam jak [illegible] nie [illegible] suspicje, które ujmują honorowi Domu, a konkludując, że po [illegible] gen[illegible] pogotowiu, i ja sam, in persona, ofiaruję się na [illegible] [illegible] ycie, ale Jejmość oponuje się na to, i nektar w ten sens: że jej [illegible] [illegible] zadnej wiec, i żebyśmy żadnej brewerii nie przymali — Jak [illegible] [illegible] raptus impune [illegible]. — Item — P. Mozyckiat od JW. Stolnik [illegible] z prośbą o pozwolenie polowania w Zapuszczańskim, ale to tylko publicznie, gdyż raz na zawsze stoi prawo Jegomości.—

ad 6 — Z p. Szyszłem skończyło się na lekkiej reprimandzie i [illegible] staje z nami, z czego i sam rad, bo się kajał i [illegible] do świadczonej [illegible] i wzajemnej poufności na proliferyi kamienia, do którego sam nieprzyjaciel nie przyniesie swego złośliwego [illegible] podług axiomatu: factorum factas, non rem pacias.—

ad 7 — Nihil dignum notatu, chyba że p. Lewanda [illegible] dzień pije bezustannie na dwa tempa: 1° z [illegible] [illegible] że duchem [illegible], 2° z desperacji, że [illegible] [illegible] jego.—

ad 8 — JW. Szambelan i t. d.—

~~Tom pierwszy pod r. 1569 od str. 51.~~

Bytność Henryka Xcia Legnickiego w Polszcze w 1569 r.
z pamiętnikow Jana Szwajnochа

W następującym Poście (1569 r) wyjechawszy z Legnicy Xiąże Jmść znajdywał się na sejmie czyli jak go polacy nazywają Skokosru (a). odbywanym w Lublinie a od Legnicy blisko 90 mil odległym. Xżę Jmść uczynił to nie winnéj myśli i zamiarze jedno zuwagi że gdy król Zygmunt już Jan wlata zaszły pojego śmierci mogłby sam królem zostać. Xż Jmć miał tego wielką nadzieje a takżi obietnice od znakomitych Panow polskich że go Rpta obierze za króla i zaraz po śmierci Zygmunta na tron wstąpi.

Dla tego Xż Jmć wspaniale wybrał się w tę drogę w 80 koni a oprom jeszcze zlicznemi kolasy. tak że koni jezdnych i woznikow było wszystkich przeszło 150. miał 16 drabantow z berdyszami przy boczney straży a wszystko chędogo i świetnie

Worszaku byliśmy moj ojciec (b) ~~Jerzy~~ ja. zawsze w złotych łańcuchach i prawie ciągle pod bronią. za zgiermskami odbywałem straż potrojową przy Xciu Jm a niemniej z sześciomo innymi szlachty pomagałem do stołowéj usługi. Jechaliśmy z ojcem osobnym powozem nie należącym do taboru a tylko na wjerdzie do Lublina na koniach Ks Jmci towarzyszyliśmy mu konno. Moj ojciec na tę drogę przybrał mnie w kaftan barchanowy (c). axamitem wykładany (d) wsparć niemieckich obcisłych spoden ~~ubrich~~ nogawice jedna żółta druga czarna. Opustkowane gryzami (d) sreśnasto łokciowemi, do nich ~~ciżmy~~ trzewiki, ponadto wczarną mantę faldzistą. Xż Jmć. jak wyżej wzięłem miał 80 koni dobrze

(a) ~~Rakas. Rokos.~~ Racas. Racus.

(b) Jerzy Szwajnoch.

(c) ~~xin~~ Barchent. Wamms.

(d) ~~item~~

Damfkln. (dentelles) szmuklerska tasma wzęby. gdyż nie są drze aby ~~te~~ obszywano spodnie koronkami.

brze przybranych, konie wszystko w żółtych piorach ajerdce
waxamitnych czaprach - miał przy tem drewiźniu kopiśnika
i trzech giermków takoż waxamitnych czaprach złotym bur-
tem bramowanych wten sposob że udawały jakoby przybicc
ich konie opioropuszach ozdobnych i wysokich czubach tak że zdo-
leka za niemi jezdców nie było widno. Kazdy znich miał
na szyi łancuch pancerny wartosci tysiąca złotych węgier-
skich - mieli sztyletty wsrebro oprawne i takież miecze na
rapciach
za niemi inni trzej wbarwie podobnego kroju czarnej axami-
nej ze srebrnym burtem. w szyszakach wysoko nacznbionych strzępiastych
i wiązkich łancuchach najmniej po 200 złr ceny, mieli dłu-
gie arkabuzy złocisté (e) sztyletty i miecze takoż od srebra
a u koni pioropuszce żółte z czarnym mieniane -
Trzeci szereg był czemsis zadziwiającym. Jezdce wszyst-
ko w waxamitach z buchtami i takież kapelusze pod żół-
tem piorem. łancuchy pierscienowe i broń wsrebro oprawna
mieli kopie a unich groty złociste. Jechał z xżmcią do
Lublina pan Jan Zborowski sth, który go prowadził prze
całą drogę takoż wsporzcie 80 koni wbarwach sinych i
szkarłatnych, a krol jeszcze na spotkanie xżm. wysłał 300 koni i był od niego i od innych znakomitych
panow wspaniale i uprzejmie przyjęty - wdublinie pomies
czono go wdwoch domach wmieście a posłowie cesarza
maxymiliana stali zamiastem, ale większą część koni
xcia ści także za miastem postawiono. xż żm. zdziesię
dni odpoczywał zanim go krol do dworu zawezwał
przez cały ten czas panowie polscy codziennie nawie-
dzali xżmci

(e) wowym wieku czechy słynęły bronią Palną - pamiątkę ze docho-
wało Przyłowia. Serdubickie ruszniece - Klatowskie Strzy-
(f). Panowski - Paraffski - Sparaffchüzky, Zarzucki i jeszcze
inaczej przekręcono nazwę Zborowskich. Jan Zborowski ozeniony z Maltanowną miał obszerne stosunki na Szląsku

Dziesiątego dnia jak rzekłem o godzinie 12, a było to wnieczielc przysłał król ze 30 znakomitych panow polskich konno i kazał prosić Xżm na zamek, i Xżm pojechał na bardzo pięknym koniu z siodłem pod czarnym aksamitnym dekiem złotem i srebrem sowito przetykanym. poprzedzali go panowie polscy oprocz Sufragana (g). i pana Jana Zborowskiego którzy jechali obok pierwszy po prawej a drugi po lewej stronie. a tuż przed Xżm. następowali moj ojciec i stary Jan Bajdlic (k) z konradowego Lasu (k). ~~którzy~~ sprawujący urząd marszałkow a pomiędzy niemi jechał nasz kanclerz Jan Szram. (k). na tem wjezdzie tłum był tak wielki szczególniej kiedy Xżm miał wjechać na zamek i z konia zleść. że nie tylko królewscy Straż. miejsca mu zrobić nie mogły ale jego Xżm. ledwie potrafił się weisnąć na królewskie ~~potrzeb~~ potrzeb.

król wyszedł na przeciw Xżm. aż do samego progu. miał na sobie sobolowy kożuch czarnym suknem pokryty a na głowie wysoki szyty marmurkowy który zaraz zdjął i znowu włożył na powrót wziąwszy Xżm. za rękę i poprowadził go poki jeszcze przez trzy godziny stali obadwa. gdzie się im każdy mógł do woli przypatrzyć.

Xżm. dla króla przywiózł dwa Lwy (k). w drewnianej klat. ce i kazał je sprowadzić na zamek i zatoczyć z wozem pod królewskie okno przy którem król i Xżm stali i ofiarował je królowi. Potem Xżm pożegnał króla i do swego mieszkania powrocił odprowadzony przez panow polskich

zdaje się że sprowadzą. Xcia Henryka na początku 1566 r. sam wrócił z wesela Lyg. Kurbacka z Księżniczką Katarzyną Liegnicką. które z wielką okazałością odbyło się przy końcu 1568 r.

(g). Weihbischoff - ~~Kulmerze~~ Kasimirze zapewne był to Franc Krasinski.

Kon Warg i Can Norki owrzesnij podkanclerzy koronny—

(k) ~~Zidlic~~ Zedlitz von Konradswaldau ~~rodzina~~

(i Hanns Schramm— (k). wo mag wohl der Herzog die Löwen her

Potemu na trzeci dzień xiąże. mojemu ojcu, Panowi Zajdlicowi i kanclerzowi inne podarunki dla króla odnieść polecił które się składały z klejnotu złotem białym na 2000 zł. szacowanego. z kryształowego kielicha w kształcie Puharu wyprawie złotej sadzonej brylantami i szmaragdami, znowu 500 zł. ceny. z szabli wschodnie srebrnej pozłocistéj, także drogiemi kamieniami ozdobnej na 300 zł. - z trzech arkabuzów, długich pozłocistych bardzo misternéj ~~roboty~~, które wartały 300 zł. a przytem jeden mniejszy, ręczny do siodła na 100 twardych Polarów. - Te podarunki wraz z dworzaninem przed królem trzymałem a Pan Szram kanclerz łacińską orację oddawał, ale król odpowiedzieć po polsku kazał a służbie dworskiej podarunki od nas przyjąć i zabrać i już nie wiem co się z niemi stało potemu.
Myśleliśmy wdzięku że każdy z nas z tamtąd wyniesie po złotym łańcuchu, ale śmy byli chudzi pisarze (1) i żaden nic nie dostał.
Po oddaniu podarunków tego samego dnia Xiąże wydał wielką ucztę na której bieśiadowali znakomici panowie polscy i która prawie królewskim wyrównywała. To raz pierwszy naznaczony byłem przy niej trzecim krajczym przy długim stole i sprawiałem się jak mogłem, drudzy ~~inni~~ jednak mówili iem się dobrze sprawił (*)

---

erhalten haben? zapytuje ~~sam~~ zdziwiony ~~Sztic~~ niemiecki wydawca. nie umiem ~~mu~~ na to odpowiedzieć a wiem tylko że ~~podanie~~ ~~prawdziwy~~ ~~podany~~ szczegół prawdziwy Bielski ~~wkronice~~ mówiąc ~~mówiąc~~ o Sejmie Lubelskim powiada „ Xżę Kż Pięniężie potym przyjechało i oddał za upominek królowi dwu lwa młodych" (kroniko wyd. Sałęzowskiego T. VII. k. 179). ~~Stryjkowskiego kronikę księgę XXV. r.~~ Stryjkowski to samo podaje na powtarza. Kwo Xiąże Xżk.?
(1.)

Nota.

W Dyecezyi Łucko-Tytomirskiéj iest przeszło 350 parafii Swieckich, na usłużenie których potrzeba przeszło 300 xięży. nadto blisko 750 Filii i kaplic wymagałyby blisko 450 xięży, jeżeli do tego dodamy minimum 50 xięży na obsadzenie stallów w dwóch katedrach a trzecią kollegiacie. na obsadzenie konsystorza. professorów w Seminaryum i kapelanii Szkolnych. wypadnie że na usłużenie Dyecezyi potrzeba 800 xięży, a ieżeli ubycia ich obecnie daleko nie dorosi rokowy wzrost z rokonnikami. dlatego niemal w 5tu parafiach niemasz wikariuszów. więcéj na połowę Filii nieobsadzonych, a prawie wszystkie kapłice próżne, gdyż ledwie setne część maią kapelanów.

Ażeby rachunek niewydał się przesadzonym musze dodać że Dyecezia liczy około 2 600,000 Dusz katolickiego wyznania, (a). mając przeto żądanych 800 xięży, na każdego tu wypadłoby 325 Dusz dla pieczy Duchownéj (b). liczba wcale potrzebna jeżeli w tym na uwadze że rozległa parafia mniéj przestrzeni kroju, która by na sobie wygodnie pomieścić mogła dwo państwa papieskie. (c).

Jaki iest stan nieszczęśliwy katolicyzmu w Dyecezyi Łucko-Tytomirskiéj

(a) Rachunek statystyczny iest następujący.

W Gubernii Wołyńskiéj, dekanatów siedmnaście

1º w Tytomirskim. Dusz. 33159.
2º w Łuckim 15728.
3º w Dubieńskim 8368.
4º w Włodzimirskim 9890.

Do przeniesienia 67145.

Trzemieśnia 62345.
5º w Słowieńskim 21309
6º w Ostrogskim 8530
7º w Zasławskim 18550
8º w Równeńskim 9007
9º w Konstantynowskim 21064.
10º w Krzemienieckim 15177.
11º w Owruckim 10462.
Razem. 176644.
W Gubernii Kijowskiej. Dekanatow Trzy.
1º w Kijowskim 14962
2º w Berdyczowskim 29024.
3º w Radomyślskim 9027
4º w Skwirskim 10924.
5º w Humańskim 10987
6º w Lipnogrodzkim 6053.
Razem. 80977.
Ogółem w Diecezyi Dust. 257,621.
Obl. Rachunek Dziesięciu naimniejszych Parafii w Diecezyi ewaolicby Dust daje dachodzącej sta liczby.
1º Nabrusha Dust. 267
2º Koturze 228
3º Stronów 230
4º Thurze. 255
5º Buczyn 272
6º Dyderhoły 296
7º Tabłotce 304
8º Opolin 309
9º Krumbor 312
10º Horyngrodzki. 913 Razem 2720.-

Wszystkie ojcznym xięstw i wysłado wszeciś-
cii na ziemiqo dusz 272.

(c). Gub. wołyńsko mil kwadr. Geogr. 1073.
Gub. kijowsko mil kwadr. Geogr. 796.
razem wszyst. 1871.

Państwo papieskie mil kwadr Geogr. 813.
Arcyksięstwo Toskańskie jest przestało
dwa razy rozległejsze od państwa Papieskie-
go.

Przekład Niemieckiej Pieśni którą Furmany Śpiewali w Mittewaldzie zdalszych ciągów wycieczki do Niemiec przepisana dla J. J. Krzyżewskiego. w Żytomierzu. –

Pieśń o pięknej Agnieszce Bernauer.

Jada konno trzej panowie z Monachowa,
W dwór gdzie Książe ulubioną swą chowa:
Bernaurino! czyś doma? – tak doma?
Jeśliś doma, wychodź prędzej z podwoi,
Przy nich Książe z całym dworem swym stoi,
Książe z całym swym dworem, – tak dworem.
Bernaurina jak ich skoro postrzeże,
Śnieżny rąbek, koszuleczkę ubierze,
Stanęć godnie przed Księciem, – tak Księciem.
Bernaurina rozstworzyła podwoje,
Trzej panowie porwali ją, jak swoje,
Przeboj żywy! czego chcesz? – tak co chcesz?
Czy wolisz się z Księciem mężem rozłączyć,
Albo żywot młodocianny zakończyć,
Na Dunaju utonąć? – tak tonąć?
Nie, ja nie chcę Księcia męża porzucić,
Wolę żywot młodocianny ukrócić,
Na Dunaju utonąć, – tak tonąć
Ja Księcia, a mój Książe,
Węzeł który nas wiąże
Niezerwany a ścisły, – tak ścisły.

Bernaurina na Dunaju już płynęła,
Matkę Boską przenajświętszą przyzywała,
Na ratunek w tej toni, – tak toni.

Mario niech mnie twa opieka wybawi,
Książę tobie nowy kościół wystawi
Marmurowy i złoty, – tak złoty.

Te zaledwie krótkie słowa wzmówiła,
Matka Boska przenajświętsza przybyła,
I zbawiła od śmierci, – tak śmierci.

Bernaurina już do mostu przypłynęła
Kata sługa tak się do niej odzywa:
Przebóg żywy! czego chcesz? – tak co chcesz?
Czy wolisz ty kata męża poślubić,
Albo żywot młodocianny zagubić,
Na Dunaju utonąć? – tak tonąć?

Nie, ja nie chcę kata mężem poślubić,
Wolę żywot młodocianny zagubić,
Na Dunaju utonąć! – tak tonąć!

Ale jeszcze nie przeminął dzień trzeci,
Wieść zatosina aż do Księcia doleci:
Bernaurina pod wodą, – tak wodą.

Niech się wszyscy rybakowie zbierają,
Aż do morza Czerwonego szukają,
Moją miłą niech znajdą, — tak znajdą.
Wnet się wszyscy rybakowie zebrali,
Aż do morza Czerwonego szukali,
I znaleźli aż w morzu, — tak w morzu.

I przynieśli białe ciałko do Księcia,
Ten je podniósł, i przycisnął w objęcia,
I serdecznie zapłakał, — tak płakał.
Niechaj zbrojnych pięć tysięcy wnet staje,
Nową wojnę Księciu ojcu wydaje,
Nową wojnę, a krwawą, — tak krwawą.

A gdybym go nie powziął jak ojca,
Śmierć by znalazł na postronku ten zbójca,
Jedno nie chcę dla sromu, — tak sromu.
Ale jeszcze nie przeminął dzień trzeci,
Wieść zatosina aż do Księcia doleci,
Książę ojciec zmarł nagle, — tak nagle.

Którzy będą na ojcowskim pogrzebie
Płaszcze mają, wzięść czerwone na siebie
To mój rozkaz i wola, — tak wola.

Którzy będą na mej lubej pogrzebie,
Płaszcze mają wziąść żałobne na siebie
To mój rozkaz i prośba, — tak prośba.
Ma być wiecznie za jej duszę msza święta,
Niech świat o mej Bernadynie pamięta,
I za spokój jej modli, — tak modli: —

Czomber.

Po tamu, wedwadni król znowu wezwał Xięcia Jmci
cojednak z sobą mówili to mi niewiadomo. król za-
trzymał Xięcia Jmci na wieczerzę do swego stołu a
ponieważ ja tam służyłem to widziałem że to był
bardzo skąpy fraktament (m) gdyż u Xięcia Jmci
codziennie dostatniej jeść dawano niżeli wtedy u
króla. Nikt więcej nie siedział u dosć długiego
stołu oprócz króla Xięcia Jmci i Arcybiskupa (o).
a usługiwało dwóch Krajczych. król raz tylko wy-
pił zdrowie Xięcia Jmc. z tego samego kryształowe-
go kielicha który mu Xiąże Jmc darował. Po wie-
czerzy które nad dwie godziny nie trwało. Xia.
Jmc pożegnał króla i już go więcej nie widział.
Nazajutrz król darował Xięciu Jmc. Soboli dwa
Soroki i Kun dwa Soroki. a także mojemu Ojcu
Panowi Łajdlicowi i Kanclerzowi Każdemu po po-
arze Soboli i po parze Kun. i nie więcej nikomu —

Aż miało ~~będzie~~ być wesele jakiegoś Wojewody
na które Xięcia ~~Jmc~~ Jmc zaproszono to Xiąże Jmc
odesłał do domu wszystką swą służbę i pocią-
oprócz dwóch Kozaków i trzech ~~sług~~ ludzi i do wesela
zaczekał

Opięć mil od Lublina jadąc już sami przybyliśmy
nad Wisłę. Pan Łajdlic miał z sobą pachol ka jednego
go polaka którego chciał uwieść tajemnie. na co się
Xiądz pachol ek zgodzał gdyż widział młodych
Słązaków dobrych muzykantów z których wielu no

kilku instrumentach grywało. Domyślił się Polak i doganiał za nami, napadł wjakiejś lichej mieścinie śród nocy, zaczął stukać z hołosem i [illegible] dopominać obysmy mu Pacholika oddali albo cinoczéj będzie znami krucho gdyż on owszystkiem dobrze wie- chociaż byliśmy dość silni liczni i muszkietami dobrze uzbrojeni polacy bronili nam przeprawy przez wisłę jak się zdawało było ich blisko 3000 ludzi a nastąpili na nas tak blisko że się ich konie zmieszały z naszemi i gdyby jeden wystrzał był nasz wypadł ani noga nasza nie było by z tamtąd wyszło- co żywo cofnęliśmy się do rzeki aziby widzieli żeśmy owego pacholika zrobą nie brali owtem znalezli go w gorspodzie ukrytego za piecem- skoro go dostali pozwolili nam jechać i przeprosili iuż nie mieliśmy żadnej przeszkody.

mowią że ta podroż Xięcia Jmc. kosztowało około 24000 talarow i nic na niej niezyskał oprócz tego żeu Cesarza popadł wniełaskę, pieniądze stracone a wLublinie mieszkanie miał tak nędzne że ano świnie lepsze mają. bo moj ojciec i San Zajdlic stary mieścili się wjednéj izbie napoddaszu aja i młody San Zajdlic stalismy jak świnie wchlewie (o).

ad Signum

odnośniki

(a). Racas- Racus.-

(b). Jerzy Szwajnoch.-

(c). ein Farehent Wamms

(d). Damftkin (dentelles) Szmuklerska taśma wzgby gdyż nie sądzę ażeby obszywano spodnie koronkami-

(e) wowym wieku orechy słynęły bronią polną- pamiątkę tego dochował nam Kysinski wprzysłowieniu- " Perdubickie ruszniee. Klatowskie sery "

(f) w tekście niemieckim. Panowski. Paraffsky- Panoskym Sparaffschützky i ieszcze inaczéj przekręcone, nazwę Zborowskich.- Jan Zborowski ożeniony z Małżanowną miał obszerne stosunki na Szląsku. zdaje się że prowadząc Xięcia Henryka na posiątku 1573 r. sam wracał z wesela Zygmunta Kurcbacha z Xiężniczką Heleną Legnicką które z wielką okazałością odbyło się w końcu 1568 r.

(g) Weibbischoff. zapewne był to Franciszek Krasinski archidiakon Warszawski i kanonik płocki owczesny Podkanclerzy koronny-

(h) Hanns Ledlich von Konradswaldau.

(i) Hanns Schramm.

(k). wo mag wohl der Herzog die Löwen her erhalten haben ?- zapytuje zdziwiony niemiecki wydawca- nie umiem na to odpowiedzieć a wiem tylko że szczegół prawdziwy. Bielski mowiąc o Sejmie Lubelskim powiada " Xiążę Xiążęcie Legnickie potym przyjechało i oddał za upominek Krolowi dwu dwu młodych" (kronika wyd. Sołtyzowskiego.

T. VII. k. 179). Stryjkowski to samo podaje czy powtarza (Kronika Xięga XXII. 2).

(l) Kleine Fischlein.

(m) dasz es so eine schlechte Praetazion

(n) ~~Jakob Uhanchings~~ Jakoba Uchańskiego

(o) wie die Sau im Bochte.-

Wniosek odzieciach ubogich w Irlandyi. ażeby niebyły ciężarem Rodzicom i krajowi, a przyniosły pożytek Publiczności.

Widząc się potem wielkiem mieście, i spodrożując potrzeby. smutnowidzieć, ulice, drogi i wnijścia domów zawalone żebrakami, za którymi, postroje, porzworo, i pospuszczoro dzieci, obrzuconych łachmanami, i niedających przechodu naprzastając ojcu miłemu. W biednym stanie królestwa, każdy chętnie przyzna, że taka ogromna ilość dzieci jest dla niegojednym więcej ciężarem, i ktoby mógł wynaleść srodek, skuteczny, łatwy i nie kosztowny, przerobienia tych dzieci na pożyteczny członków społeczeństwu, wielce by się zasłużył Publiczności, i zarobił sobie na posąg, jako zbawca narodu. Tem przedmiocie śmiem przełożyć skromny pomysł

myśl. który widzi mi się nieprzed
stawi najmniejszej trudności-
znajomy mi w Londynie, jeden
amerykanin, człowiek dowcipu
bieglego rozumu, zapewnił mnie
że dziecię rozsądne, jeśli czerstwe
i nieźle dokarmione, jest potraw-
nem wysmienitym, pożywnym
i zdrowym, tak świeże, jak
gotowane, duszone lub wędzo-
ne, o czem niewątpię żeby byłoby
wnie dobrym w bigosie i pasz-
tecie -

Proszę uniżenie Publiczności
wiadść na rozum, że te 120,000.
dzieci, rozstawiwszy 20,000 na
rozpłodek, wliczbie których czwar-
ta część chłopców, resztujące
100,000, mogłyby być prowizyj-
nem królestwie wystawione
na sprzedaż, dla ludzi dystyngo-
wanych i bogatych, zawsze je-
dnak, za uprzedniem ostrzeże-
niem matek, ażeby im nie stra-
ciły

Lilly Liersi wostatnim miesiącu
i były Lulchne i flusta, atem sa-
mem godziły się nalożadna
fuchnię. Wmniejszem fólku hi
thu Lrzyiaciół, lubwyronie ro-
dziny, rdziecha można mieć
dwa Lólmishi ofrytych. Fro-
dek, albo Losiadek rlekha Luzie
Lrony, lub tylhoLrosolony, na
czwarty dzień, szczególniej w
zimie były wyborna i thruchg
stutramigsa.
Wyrachowałem że wsrednim
stosunku dziecię nowonarodzo
ne ważące Funtów 10. jeśli nie
źle farmione, wyrzeciągu ro-
ku może dóść dowogi Funtów
28.— Wyrachowałem że hosz-
ta hodowli dla dziecha żebro-
tiego. wyniosa rocznie, licząc
wtoi Lachmany, około dwóch
szelingów; a sadzę że żaden
dobry Szlacheic nie Lożałuje
10 szelingów rotusz Lięfno
go

gomięsa z którego sorzystáj dzi
cięciny może mieć naymniéj na
cztery potrawy..
Ponieważ czasy ciężkie, tworz
czydniéjsi mogą łupić dzieci
ze skóry, która przez białoskó
rnika na ramsz wyprawna
przydaie się na rękawiczki dla
kobiet, na letnie buty dla wy
twintniéjszéj młodzieży.
Codonaszego miasta Dublina
w stosownych miéjscach uro
dziły by się łatki dla rzeźni
ków, których zaręczam że nie
brakuie, wszakże radziłbym
im aby żywcem skupywali
dzieci, ażeby mięso mogło być
ciepłe, prosto z kloca, tak jak
się to wodzi z prosiętami
na rożen.
Sądzę, że koszt ścią podanego po
jektu, są wielorakie, orzywiste
oniemniéj kazitelne. Naprzód
zmniejszy się liczba kazieżni
ków

Tow ktorych mamy ainadto,
aktorzy sa głownymi fabry-
kantami ludzkosci. Powtore Jok
jak utrzymanie rozne dzieci
dwunastnich iwięcéj, nie mozebyć
stacowane mniéj 10 Szelingow
głowa wgłowy, to bogactwo na
rodowe podnieśie się rocznie
o 50,000 funtow Szterlingow.
oznak nowe godania na stoły
ludzi dostatnich i maiących
smak wygubie: a pomieważ pro
duct naszéj własnéj roboty i
naszego warsztatu, ziemia dz
ziś nie wyjdzie za gro-
nicę. Powtorzie. Bydłoby towie
lka zachęta domowienstwa
ktorem oziębiają się wszyst-
kie oświecone narody stano-
wiąc ręką mocną prawa, nagro
dy i kary. Wzbudzałoby po-
myślne na exulość matek, i
starania o płodzie dzieci, rozpew-
niając olosie biednych nie-

mowląt

mowiąt przez Instytucyą Publiczną i zakłady niezbędnie potrzebne. mógłbym więcéj dodać. na przykład przykrych kilkunastu tysięcy centnarów wywozowym pöckelfleischu i Solonéj wieprowinie. rozwój swobodniejszy i udoskonalenie w sztuce uprawy roli, kiełbasy i wogolności wydliny. ale dla krótkości pomijam już te przykłady i jeszcze niektóre inne..

Siła umysłu nieprzebrana równie to mnóstwo ubóstwa, starców. schorzałych i kalectwa. byłem nawet przeciwny oradę, jak by się potrzebę tego ustrzedzenia, lecz o tych jestem bezpieczny. wiadomo bowiem że codziennie Tuchaja i ginie, od chłodu, głodu. sługactwa i robactwa. i mo żna liczyć na pewno że się ani o bżrym. jak rychłoich niestanie. Stan młodszych potrzeba również dobrą mieć nadzieję. brak zaopatrowania pociąga za sobą niedo-

statek

statth postępowienia, a następnie. Jeśli się nawet trafi że tych dzieci ktoś na wychowanie wyraźnie. niemają dostatecznéj siły podołania pracy, a przetoż ktoś i oni sami wniedaleckiéj przyszłości przyjdą się wszelkiego błędu. oświadczam że mną niepowodował żaden osobisty interes, i że w spełnieniu tego zbawiennego dzieła dobro mojego kraju stawię na pierwszym względzie. niemam i mieć nie mogę takich dzieci ktoreby mnie w zastosowaniu podanego środka wzbogaciły złamanym szelągiem najmłodsze z moich mając juz lat dziewięć, a ciało będąc to starą aby nowe rodzić mogło.-

Dublin 1729o Roku.

O honorach i honorze.

Może winniśmy naywiększą część nieszczęść naszych jednemu nieporozumieniu, jednemu słów nadużyciu, to iest brakowi obięcia różnicy, iaka się między honorem a honorami znayduie: przecież cóż te rzeczy wspólnego między sobą maią?

Honor iest początkiem wszystkich wielkich działań, honory prostą sprzyiania i łaski oznaką, a częściey ieszcze cechą intrygi, lub podłego pobłażania, iak szczególney zasługi.

Honor wzbudza szlachetne ubieganie się, honory podłą zawiść; — one czynią obcętnym na los ogólny narodu, różniąc i odosobniaiąc tego, co iest niemi przyozdobiony, kiedy przeciwnie honor każdego obywatela, nie iest czém innem iak wpływem i cząstką honoru narodowego.

Twierdzenie co się zdaie naywięcey sprzyiać honorom iest, że nie są istotnie niezgodnemi z honorem; lecz człowiek zepsuty, skażony chydzony w publicznem mniemaniu, może w swoiey osobie połączyć wszystkie zaszczyty, wszystkie ozdoby, wszystkie honory, kiedy człowiek pełen skromności, pełen uczciwości cnot i talentów, nakoniec prawdziwego honoru, może nie posiadać żadney z tych oznak, które ludzie honorami zowią. —

Honor iest nieodłącznym od tego co go nabyć umiał, kłócymiące suknia składamy honory. Lecz nieszczęściem w oczach gminu drugie uwalniaią od pierwszego, za którego uchodzą wierne wyobrażenie: iest to fałszywa moneta, często przenoszona nad dobrą; w tém rzeczy położeniu, zachęceniem iest oszukanie, rzecz zaniedbana dla znaku, położona na pewną utratę dobra miara.

Zaiste wielką iest dla narodu korzyścią, możnowe opatrzenie gałązką dębową lub laurową, krzyżykami lub wstążkami

wstążkami naywiększych przysług, iakie mu wyświadczyć można, lecz ieżeli te zaszczyty staią się nagrodą zabaw sprzeczności, śpiegostwa, i wstydliwszych ieszcze przysług, iakaż w krótce ich użyteczność dla narodu będzie? ktoż zechce poświęcić się naycięższym pracom, naytwardszym ofiarom, by ie otrzymać? kto ich szukać w obozach będzie, ieżeli ie można garściami w przedpokoiach zbierać? przecież kiedy te ozdoby, do tego punktu pospolitemi i zniweczonemi staią się, że w oczach nawet gminu, nie iest zaszczytem mieć ie, lecz poniżeniem niemiłe, ci którzy niemi gardzą, widzą się nayczęściey przynagleni, pokornie o nie dopraszać i ptaszczyć się, by ie otrzymali; a tym to sposobem podrobione honory zabiiaią honor prawdziwy, i sprawuią upodlenie i demoralizacyą, kiedy by powinny wznosić i oczyszczać dusze; któraż próżność na miłym wielkości, oyczyzna iest niczem w porownaniu tych mamideł. Nie ma pokarmu ubiegaiąc się, a wieki upływaią, nie zostawuiąc nawet śladu tych nieszczęsnych dziecinności.

Lecz iakżeż przywrócić prawdziwy honor do praw iego? Iakżeż ustanowić prawdziwą wartość, tylu próżnożernych zaszczytów, ieżeli nieodwołaniem wolnego prawdziwego krążenia? dosyć na tem będzie, bo wtedy, zamiast tego mnóstwa wymyślonych zdarzeń, któremi omamić iest rzeczą tych co się za honorami ubiegaią, by ie sobie przywłaszczyli wyłącznie, wszędzie będziemy co te zdarzenia rzeczywistego w sobie zamykaią; oświeceni możnością roztrząsania ich i im zaprzeczania, ogołocimy ie z przyiadności i fałszywych kolorów co ie każa, a wyiawiona obłuda nie będzie mogła przywłaszczać sobie nagrody, iedynie zasłudze należnéy; wtedy oddana ieżeli sprawiedliwość, co raz więcey ieżeli dzielność rozwinie, a gdy głos ieżeli wzniesie się nieprzytłumiony względnością, przechwałką, każdy będzie usiłował

by

by zyskać szacunek współobywateli swoich, bez obawy widzenia się ogołoconym z nich, od bezczelnego kuglarstwa. Nadzieja publiczney szczytności wzrowną władze jego, i poprowadzą drogami wskazanemi wszystkim klassom obywateli, ku naywiększey szczęśliwości narodu.

Jest to rzecza pewna, iż iedynie rozszerzenie światła, odkryć następnie te drogi może, wiec wolne krążenie myśli, wraz te dwie przywileje wyswiadczyć powinno, to iest: odnoszące źrzodła błędu i intrygi, dać poznać nayleprze rzeczy, i naylepszych ludzi.

Osobność

Wyiątek z Dumań Poety pana Lamartine.

Często na wzgórzu, cieniem dębu osłoniony,
Kiedy słońce zachodzi, siadam zasmucony,
I obszerne wejrzenie, wodzę po przestrzeni,
Co się pod memi stopy, rozwija i mieni.

Tu rzeka świata toczy śpieszone głębinie,
Wije się, i w ponurém oddaleniu ginie;
Tam jezioro rozszerzyła obumarłe tonie,
Kędy w czystym błękicie gwiazda nocna płonie.

Jeszcze, gór szczyty, czarnym borem zwieńczone,
Czerwienią się, nikającym promieniem złocone;
A śród mgły, monarchini ciemnic tron wspaniały
Wznosi się i rozlewa potok światła biały.

Z wieży, co ostrym szczytem w obłoki wybiega,
Odgłos się pogrobowy w powietrzu rozlega:
Cichość włada — dzwon tylko przerywa milczenie,
Z wrzawą dnia gasnącego, świste tłumi brzmienie.

Lecz

Posełam Panu Łmiesznę stre
ąoł historyczną, ądzę wzbu.
dzi naimnieysze podeźrenie
ąotów będę dostawić oręźi-
nał aktu napierwsze rząd.
trzebowanie, autentyczność
dokumentu i faktu nie ule.
ga żadnéy wątpliwości. cie.
kawy jestem uczonego mę.
żiadu nasząch badacząę,
spodziewam się żaheząoś
dziwolągo. Bardzo żału.
ję, że na tych trudnych
przestrzeni poznańskiéy mu.
szę wnosić względy cenow.
nictwa, co ę oręźnie. kiedy
mieszkach i ludziach wzglę.
dnych wyrażnie pisać
nie umiem, oręźto będzie wi.
łościshi, oręź Kapnę żarów
no i dąd pod stoł. dobrono.

Stryczę i prawdziwę

d. 22 Lipca — Sługa Łtomber.

Dwa rozi temu rzdałem Panu
sprawę rzeźnikówskiey
wsteczkowey Dyariuszu,
mam przeto nieżadne prawo o-
derwać się doniego prostąc
owzajemne udzielenie mi
przyjaźni ciekawszych
wypadków rzeźnikowych
borowych Tytumirskich. Do-
szły mnie onich niektóre wia-
domości, z których wiem, że
tęż wielkiéj chmury żadna
gromiała nad Panem, nie by-
łodeszczu, chciałbym jednak
coś nowiéjszego wiedzieć,
dlatego życzę sobie nowemu
właśce chcieć napisać Stu-
dze Swemu jak się mu ma-
ła-wszystko gdzie zmieszkam
parę tygodni, odbieram listy
pod adresem Xięgami Jaro-
słowskiego

- Strumbeo

D. 12 Czerwca.

Wróciwszy z Chiżowa zastałeś zapewne zmęczony sobie zamyślecie ostanowishu. zmęszłej zwytęgi wyzrawiłem Panu swiętu, zrostro z tigły owwiastrzeniu. Szmermel ten zuścilem do komitetu właśnie wtkwili kiedy Projektmiał być wniesionym, i diable zomieszał stychi kulawym wniostom, Kilku deputatów strzeże chciało trocha zogniewać się na mnie. morenawet tak uczynili wduchu. ale za ofem niewiem.

Powyjeździe Panskim zachorzałem, i tomnie dotąd zatrzymało w chiżowie, ale szczęśliwie nienależałem do żadnych zabawharnawałowych ktoretu nawarzyły mnostwo kwasów i Siłaz drożdży..

Zastawie obiecany mi list Dorożyńskiego zmyzominam zrostać ojegozmyślanie zmez Skwirę. - Prawdziwy sługa

Chrobr.-

Einleitung.

Die Geschichte der Philosophie ist eine Geschichte von Problemen. Sie ist eine Geschichte von Lösungsversuchen, die sich gegenseitig kritisieren, widerlegen, ergänzen und weiterführen. Sie ist eine Geschichte von Fragen, die immer wieder neu gestellt werden müssen, weil keine Antwort jemals endgültig ist. Sie ist eine Geschichte von Menschen, die versuchen, die Welt und sich selbst zu verstehen, und die dabei oft scheitern, aber manchmal auch etwas Bleibendes schaffen.

Es gibt verschiedene Arten, Philosophiegeschichte zu schreiben. Man kann sie als eine Abfolge von Meinungen darstellen, als eine Reihe von Systemen, als eine Entwicklung von Begriffen oder als eine Sammlung von Biographien. Jede dieser Methoden hat ihre Berechtigung und ihre Grenzen. Keine kann für sich allein beanspruchen, die richtige zu sein.

19 Maja 1857 roku. 303

Daruje mi Pan Kasnawie że go ubrudzam moimi pismem. Oto w czasie kontraktów wręczyłam Panu Rękopism „Panorama dziejowa" – a mając zamiar 1mego Lipca wyjechać do mego narzeczonego Józefa Rozwadzkiego, upraszam Pana o Kasnawe zawiadomienie mnie względem tego Rękopismu. Jak też Pan uważa: czy można go zbyć; czy może Pan znalazł wiele niedostatków które potrzeba sprostować, więcej wypracować?

W każdym razie prosiłabym Pana, jeśli

Ma to nie zrobi różnicy w Jego zajęciach, o napisanie do mnie o tem krótkiem piśmie.

Posłaj z szacunkiem i poważaniem

Hugo

Salomea Dalkiewicz.

Adres mój taki:

Ея Высокоблагородію

Емилію Осиповнѣ

Ключковской

въ Т. Тираспол. въ собственномъ домѣ

Для передачи Саломеи Викторовнѣ

Далькевичъ.

Dnia 8 Lutego 1858 roku
305

Dalkiewicz Salomea Białecka

Darujesz mi Panie że Go znowu utrudzam moim pismem – bo nie mając żadnej odpowiedzi na mój list drugi niewiem czy też Pan go odebrał czy może zaginął na pocztce. Ponawiam więc znowu moją prośbę o zwrócenie mi rękopismu pod tytułem „Panorama Dziejowa". Adres pod którym Pan będzie łaskaw mi przesłać niżej wymieniony.

Najszczerszy Panu dziękuję w imieniu mego narzeczonego Józefa Rozentala za Jego radę względem przyszłych pism literackich – które może da Bóg że będą więcej dojrzałsze i zasługujące na uwagę publiczności oraz godne druku – Ten zaś rękopism który teraz zostaje u Pana niebędzie ogłoszony drukiem – Mam honor zostawać z głębokim szacunkiem sługa

Salomea Dalkiewicz

Адресъ

Ея Благородію

Маріи Антоновнѣ

Бѣлозерской

въ домъ Даниловича

Для передачи Сидѣлкѣ Викторовнѣ Даниловичъ

отъ И. Бѣлозерскова.

Zapewne listy moje nie zastawały Pana w domu, bo jak się niedawno dowiedziałam Pan jakiś czas bawił zagranicą.

Przepraszam więc że jeszcze raz ośmielam się Pana ubrudzać moim pismem i prośbą - o zwrócenie mi rękopismu mego nazwiskowego Józefa Rozwadowskiego który prosił Pana o rozpatrzenie go.-

Niech Pan będzie tyle dobrym i łaskawym zwróci mi ten rękopism pod tytułem: "Panorama Życia". Prosiłabym o odesłanie mi go jak najprędzej.

Mam nadzieję że prośba moja nie zostanie bez pożądanego skutku o co bardzo, bardzo proszę.

Przy tem mam honor zostawać z wysokim szacunkiem i poważaniem

Stara
Salomea Dalkiewicz
z Wołoć.

8 Luty
1859 rok
Białocerkiew

Адресъ мой

Ея Благородію

Маріи Антоновнѣ

Россетти.

Кіевской Губ. Васильковскаго

Уѣзда – въ М. Билоцерковъ.

Въ домѣ Даниловича.

Warszawa 3 Bbr. 1854.

Szanowny Panie!

Mam honor przesłać Szanownemu Panu egzemplarz zbioru pieśni Syrenusiki. Jak biała książeczka ze ośmiu arkuszy się zawiera zbioru Pańskiego, gdyby mnie nie zachodziła na myśl że oznaki pomyśl najdrobniejszy, a dobrą zjawiający się chęcią, najczęściej zajmuje Pana uwagę i obrazuje że tak powiem swoje uczucie. Niże przy tej okoliczności miło mi przypomnieć o tamtej Pana, jako tego którego Pan zaszczyt niegdyś zaszczycał swą korespondencyą

w oneras jenne, gdzie jako współ-
pracownik Niezabitej Petersburskiej
pierwsze swoje próby Bulowa
po różnych kolejach wiedzie w em
inwazji wszystkie wiele do konjun
ogólnej - dbecnie znowu zamie
szkałem w bracie z mowem
postanowieniem wypracowania po
ca tyle zmarnowanego czas
z winnem i najgłębszem poczuciem
uczynionem - o łaskawe upra
szam pamięć

Wincenty Dawid

Adres mój:

W. D.

w Gub. Radomskiej

Pomer Oziarów - w Jakubowicach



Lublin 15 Marca 1857.

Szczerdny i Luny Panie!

Przyrzekłem nakazywała mi natychmiast, po odebraniu pochlebnego dla mnie listu, jakim mnie Łaskawy i Szczerdny Pan przed dwoma jemu laty zaszczycić raczyłeś, wziąść pióro do ręki i najprędzej Ci odpowiedzieć. Wolałem jednak uchybić przeciw przepisom grzeczności, niż korrespondencyą, która mojej pochlebiała dumie prędzej zrobić. Ten czas drugi, który od lat dwu. Szczerdny Panie, na Twojej spoczywasz. Dowiedziałem się albowiem jak musi leżeć ogromna korrespondencya z stron różnych obładowanej Pana, której aby się opędzić nie można, a szkoda czasu, skwapliwie najmniejszego z braci pracującej bez ożywczego słowa odpowiedzi nie pozostawiasz.

Zacheciłeś mię Łaskawy Panie przed dwoma laty do wypracowania szkicu

mych patrzy Kochanych = Ktoryś wy-
jątek zawsze czyni w Bibl. Warez-
Na tak zaszczytne wezwanie. pragnę-
tem [Pana] odpowiedzieć Całą Tomowem dziełem
zamiast pojedynczego prywatnego listu.
Niestety - dzisiaj wolno mnie, iż te pia
desideria dotąd nie ziszczone, dzieą, so-
bie w lecie przygotowane różne mate-
rjały - notatki - nawet szkice obrazów
a nie masz czasu zabrać się do tego, upo-
rządkować, powiązać. Może tym i inne
już miał nowy golonce - mianowicie
w porównaniu Szkatuły - jakiej wyjątki
w Gwiazdzie Krijowskiej doktorowałem.
a prócz tego różne kursa dla dzieci
i młodzieży może się dziś lubi zdaą
gdy ich brak [brak] się daje w nas we wszelkiej
przyczynach Gramatyki i Literatury Kra-
jowej - nawet historyi i Jeografii. Ale
to wszystko wcha rzeli dla wykonania
A jakże tu sobie poradzi, gdy ośm dzień i pół
nocy składając na pracy, zaledwie

opędzić się mogę ~~przed~~ do zatrudnień dla opędzenia
pierwszych potrzeb - nie mówię swoich
bo te jako bytego żołnierza nader małe
ale młodszego mego rodzeństwa, któ-
rego przyszłość i edukacja na mnie
ciążą. A mimo przywilejów jakie nabytem
przedłużywszy około 10 lat wojskowo (a przed
tem 2 lata w zawodzie nauczycielskim) dotąd
u kolejnej władzy wyprosić sobie nie
mogę najskromniejszej posady, do ja-
kiej się przysposobiłem i tylko prywat-
nie daję lekcje na godziny po Lublinie
wśród mrozów i ciągłego chodzenia
z ulicy na ulicę, z piętra na piętro, irry-
tując nerwy, wysuszając mózg, nadwątlając
coraz widoczniej zdrowie i wzrok w lat
44 leer jonerary pracując. Pisz to nie
żeby się skarżył na swój los - ale raczej dla
usprawiedliwienia się z mej nieczynności
przed Tym, który dziś jeden może
u nas ma prawo wyrokować i o społeczeństwie
naszem i o pojedyńczych osobach, któ-
rego zaopatrzenia w jakimkolwiek prze-

mioce uważa się za nieodzowalne. —

Z oburzeniem czytaliśmy te krzywe, oschłe i pobawione mitości braterskiej a nawet dobrej woli krytyczne rozbiory powieści Pańskich przez Sk. Graf. Pochwyciłem za pióro, uważniane wykazania świetniejszych objawów naszego umysłowego życia i zajmowania krytycznie stanowiska zajmowanego przez celniejsze talenta, oświetlenia wpływu jakie Pan swemi żyłolinemi pracami na nas wywarłeś. Ale wydrukowałem jeden tylko z Lisbon z Lublina (w Gaz. Codz.), którego datszy ciąg znów chyba za nadejściem świątecznych wakacyj przyszłej, gdyż od ostatniej pracy się uwolnić na dni kilka oderwane, pojedyncze myśli niejednokrotnie rzucałem w ubogich korespondencjach z Lisbona. Ale te wiergadzając się z prasą, opinią Gazety, lub z widokami Księgarskiemi pozostawiły sobie niezaglądane. Gdy Zenon Nałęcz zaczął wydawać Powieści Pańskie - wstałem nie o pojedyncze Powieści, ale o Wydanie tak teraz na powieści pożądane. Kompletnych

pra

prac Paristich - które będą rozmaite
do lat tylu po różnych firmach, nie wiem czy
na 2/3 wzięciał za znaczne naszych czytelni-
kom i recenzentom. Taka edycja obejmująca
wszystko porządnie chronologicznie, po-
zwoliłaby drobnie dopiero studja wielce
nauczające i jedyne pracy, nie stagnacyj
nej - ale będącej obrazem ciągłego rozwoju
postępu idej, wyobrażeń i sztuki. Bo
to ciągłe rozrastanie się i postęp, opano-
wywanie coraz rozleglejszego zakresu
przez Paryżki umysł - uważam za bezpro-
kładne prawie nie tylko u nas, ale
w całej dziedzinie piśmiennictwa porówna-
nego. Wszakże jak w życiu lat w pracach ta-
lentu, stanowczy zdrój, jak Bajka) cofamy
się i spadamy - dobijamy królewskie berło,
niby krowa naprzód cofamy się ze wkoinu
abdykujemy - Ostap Bondarenko pierwszy mi
przemówił uwagę nasunął, która się podług dzieł coraz
dobitniej stwierdza w każdym pana utworze -
Wtedy opracowałem mu myśl i podałem
z Kaukazu do Pamiętnika Naukowo Lit. wydawa-
nego przez Podbereskiego - który w skutek zawia-

dowiedzy mnie, iż mój artykuł ma się
drukować - przestał wydawania Pamiętnika
Zaiste kompletne wydanie Pism pańskich
a obok drugiego pańskiego pisana P. Korzeniowskiego - bardzo tanio sprzedanem - wydanie tylko dokładnej ceny, w formacie dogodnym tym nie Natanson. Pan nie uwierzy mi, jakby podobna edycja tego popularna - bo pomiętnie tanio pod najlichszem stronicą rządzy potwarkowego gdzie tylko dochodzi Kalendarz - do Modniarek nieczytających nie proszę Semików i Kabat. —
Nieczytam się spotkawszy się z Panem w Zduńskiej Servais - Dawno mnie o Koncertach o stanie muzyki i jej kierunku ciągle mi na sercu - Ale korespondencja jedna w tym przedmiocie podana do Gaz. Warsz. z powodu Koncertu Servais w Lublinie nie podoba się przeciętnej czytającej opinji Redakcji - Musiałem tylko się ograniczyć powtórzeniem pobieżnie zdania mego w Kronice - i Lauer zaraz spotkał się z zarzutami ubranemi

biorących tu spodlekarow Murzlis i pseudo-
znawców. Jak wiec prawa zwykłej cenzu-
ry Rządowej mamy tu niemniej ostrą
cenzurę różnych kolerycy krzyżujących wzaj-
lne opinije celowanych różnie do ujawnionej
już w publiczności. Czas, byśmy nareszcie
godzili rzeczy tym Królom Lear Królestwa jak
powiedział Szekspir - ale gdzie tu pi-
sma rozsiane Krajem, trudno do niego
trafić. —

Zamyśliłem - nie wiem jak mi to się uda wydać
tu w Lublinie pismo które co roku przy-
najmniej zeszytu pod 8. Dwanaście, nadające
mu charakter poważniejszy Naukowy na-
wet. Natomiast mnie dolega myśl, aby obo-
dzić w lekkiej obsłudze myślenie i zajęcie
umysłowe, a zwłaszcza by już pod ręką
mieć znaczny zapas artykułów, które
nie lekki trudno wcielić poważnie. Oba-
wiam się tylko, aby nieg poradek nie był
stały - co jest nieszczęściem zawsze rzeczy
gdy tylko recenzentem - jak kruki wołają
tupie, aby mieć na czem ostrzyć dzio-
dzio po sprawozdaniach. Pamiętaj

nie podobnego Zbawiciela. Będąc
gdyż nadesłanie z ozdobnością jakiegoś
wydania [illegible] mogła-Najmniejsza
minęły obrazu na wydawnictwo
materjałów historycznych, jakich mnóstwo
po kościołach archiwach. Ale dla ze-
brania ich, dla przejrzenia, skopjowania
nie jednej trzeba głowy. Do tego trzeba
prawie całego grona współpracowników.
Jednych przepisujących, innych porządku-
jących, lub przeglądających i wyciągających
tych stare akta trybunalskie, których ta-
stosy odwiezione przyszły kurzem do
Lub w Dominikanskim klasztorze metho-
Le leży. Wzrok z dziejami Lublina tych
ich najdaroviznieyszych czasy naszej hist-
rji. - Prawo Sierpińskiego Autora historji Lublina
Wiadomemi, ś. Ks. Bonieski (w Pamiętniku)
Galerii Dziejów tego miasta, lecz dotąd nie uk
drukuje. ——

Niech mi tedy wolno będzie w liście wielbiciela
i przyjaciół Pana z wizji jednadchodzącego Roku
Jego imienin najserdeczniejsze życzenie jed
z tych, jakiemi przepełnione dla Pana serc
wszystkich prawych Lublina, a razem wy
razić się z prawdziwem poważaniem i cześ
jako najgorliwszy ze sług W. Dawid.

Adres: Pl. D. w Lublinie
C. prywat.

Lublin 2 Lutego 1858 r.

Szanowny Panie!

Nie mogłem pominąć tak dobrej sposobności, jaka mi się nastręcza, ta przez Pannę Klotyldę Bogdanowicz i nie przypomnieć się Panu. List przez nią mi oddany, niewymownie mi sprawił przyjemności - a nadewszystko, obudził mnie do nowego, do energiczniejszego życia. Projektowany Rawnik, do którego po odebraniu listu Pańskiego

z niczem wziąłem się zapewne
nie dowiedz. Ks. Stanisław Zebrzydowski
artykułów było nie wiele i te nie
szczególnej wartości. Wprawdzie
to pewnych Czytelników moich będzie trud
dzący - ale ten pewnych moich nie
wstrzymałby pewnych recenzentów
z miłej zrazić na zawsze -
Jeżeli Łaskawy Panie, ulegnę Ci w
tem względzie zwłoczeniem całą
rzecz wstrzymałem napisawszy pewne
mnie brzydzące - a Kościołem dziś

bagatelkim - razem z rycinką, którą
zapewne Ks Pan nie dostałeś -
gdyż nie było w wiadomej teczce obok
i o drugiej edycji podobno zamy-
ślają w Warszawie moi koledzy
Kamiński - w drukarni tego Kościółka

Polecam się Panu Bogu Zdanowicz -
naszą Śpiewaczkę napół Lublinianką
tegoroczną błyskotnem. Osobliwie Pan
jej ujmy, gdyż się ma zamiar wi-
dzieć z Panem - a skoro
cudzy jej głos olejdzie się o serce
Polskie - jesteśmy pewni - że ja

pałacu wszyscy jej współziomkowie Lubelscy Lublinianie i Galicyanie, że Pan raczył swym wpływem w Lubelskiej Stronce, utworzyć drugą do wyklepienia publicznie. Lublin przyjmował z niewypisanym zapałem, pragnąc przekonać drugich prawdziwej sympatji na przekor endzierżeniu dla artystów, co nas obdzierają i oszukują rozgłosem jakiemu innego imienia.

Przykro mi to mi się wyrwało z najwyższym szacunkiem jako

Twój Panie prawdziwy

sługa W. Dawid.

Panie Wielmożny Panie
Dobrodzieju.

Potrzeba mię przymusza prawić Panu
JW. Panu Dobrodziejowi, a nakazany mi pro-
zent. Chociaż to mi przykro do pobudzenia
serca, Panu dziwnie chciałbym dla mię
Łaskawie pamiątkie, i dać jakie kalendarz
Czwiete, ale podobno trudno będzie dotego
do prawdopie. Biedny teraz jestem JW. Panie
Dobrodzieju, do pracy do chciałbym się tego
przyczynić, to długi zapewne płacić, przezent
co to teraz na pana Zboże, a musiałem kupić
Ly ta Karcy dwanaście, i Surtuk na Ubogi
Łaskawie pieniądze do Szpitala, i przyjść

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odebrałem list Pański z przesłaniem
na bilet — Jest to moja jedna prośba do JPana
Pana Dobrodzieja. Nie skreśliłem biletu
wydanego od JP. Wani, po czasie, a przysłałem JPanu Dobrodziejowi na piśmie
w swoim czasie, po czasie. Jeżeli
Nabędzie się potrzeba od JPana Dobrodzieja
dwa Niemiecze dziesięć Rubli, po
dziewięć się JPan Dobrodziej nie po-
trzebuje, a potrzebuje mi potrzebnie
potrzebuje mym potrzebnie, po
trzebuje mi odesłać tamtem — To pismo po-
trzebuje odebrany przezemnie —

Wyprzejmuje Najuniżej Służbę
moją JPanu Dobrodziejowi

Sługa Dodajewski —

d. 5. Julij —
1856
Horodec

Bzdpie Pasxau JWan Dobrodiej, xaie dau
postanemu Dorzx Spesi Rubli, kupi
dlamnii Korpee Soli, u Kostantynowie
JWan Dobrodiej bzdpie Pasxaw xabi
dlamnii dau pust Korca Jagel, niemam
co pisać —

Alb. Daniłłecki

Panie Wydawco Dobrodzieju!

Trzeba wiedzieć że pański korespondent ksiądz L. A. Jucewicz musi być bardzo zarozumiałym o sobie. Jego pismo w którém się odezwał że w Szawlach niéma żadnej osobliwości prócz P. Prekiera, jest niegrzecznością wyraźną. Nigdym nie zamyślał wdawać się w spory piśmienne, a zwłaszcza z duchowieństwem; ale wyczytawszy w Ateneum że P. Prekier jest ósmym cudem świata dlatego że, będąc assessorem sądu ziemskiego, zajmuje się śledzeniem starożytności krajowych, że się trudni historją i że mierzi różni się nauką i wyższém o rzeczach pojęciem od wszystkich swoich kollegów w Litwie, — mimowolnie zostałem zmuszony napisać ten list do Pana.

Będąc assessorem sądu ziemskiego i prenumerując pańskie Ateneum, — ażeby podtrzymać ale, jeśli nie wszystkich urzędników mojego stanu, to choć tych z którymi służę, — po przeczytaniu piątego tomu Ateneum, napisałem listy do sześciu moich kollegów i, ściągnąwszy ich do miasta, zaprosiłem na herbatę i na wista. Ale, przed wistem, przeczytałem im Prysy Żmudzi księdza Jucewicza i zapytałem co o nich sądzą.

— A cóż! jestto wyraźne urąganie się z assessorów sądu ziemskiego; odpowiedział jeden z kollegów.

— Zapewne, odrzekłem mu; ale czyliżto nas nie powinno obchodzić?

— Zapewne, oderwał się drugi kollega; ale żeby nad tém biédować, to nie warto gawędy. Zdanie, wyrzeczone o nas na Żmudzi, niebardzo kto potwierdzi w Litwie.

— Zapewne, oderwał się trzeci kollega; bodajno tyle i biédy,

J.

a człowiek z taką opinją, jaką ma Ksiądz Jucewicz o nas, jeszczeby smaczno mógł zasnąć. Ot dobrze że zwierzchność nas nie krytykuje... A wreszcie, spytajcie się panowie u naszych księży, co oni o asesorach żmudzkich powiedzą... Czy wyda się im który ósmym cudem świata... Mój proboszcz żmudzin, człowiek berstromy; trzeba u niego się spytać.

— Na co się to przyda, dorzucił otwarty kollega: lepiej się spytać u Księdza Jucewicza dlaczego on o swoich kollegach nic w Ateneum nie napisał. Niech się zapyta u naszych proboszczów i wikaryeh, czy któren z nich kupi jaką książkę i czy utrzymuje gazetę.

— I czy będzie ją czytać, podchwycił piąty kollega, choćby kto darmo dał do czytania. Urzęcam, że mój proboszcz i kalendarza nie czyta... Przypominam sobie, że któregoś roku byłoto coś tak, iż wszystkim proboszczom karano prenumerować kurjera: — więc co się to działo z moim proboszczem!.. Mając od sześćdziesięciu chat prebendę, żałował dwunastu rubli na gazetę. Kilka razy przybiegał do mnie, i zjeżdżił całą parafją, namawiając wszystkich do wspólnej prenumeraty; i wreszcie, nie znalazłszy wspólnika, odburzył naszego kotlarza że dał mu bodaj trzy ruble do współki.

— A to wybornie! zawołał szósty kollega. Ale ja przerwę panom, i powiem, iż Ksiądz Jucewicz z jednej strony ma słuszność że takie zdanie dał o nas: tylko go za to obwiniam, że swoją krytykę od nas najmłodszych zaczął. Czemu on nie wspomniał o tém, że nasi panowie urzędnicy starsi, najmyślad sędziowie, prezydenci a nawet i powiatowy marszałek, co mają pieniądze, mają żony i dzieci, niecikawi mieć jakąkolwiek książkę, czy też jaki dziennik albo gazetę... Wszakżeto w całym powiecie naszym panowie ledwie kilka numerów kurjera litawskiego znajdziecie; — i kto

wie jesure cry i ten nie chodzi ode dwom do dwom piechotą...

— To prawda, oderwał się sekretarz sądu ziemskiego. Wszakże i w naszém mieście chyba w cukierni garetę obaczym...

— I to przykutą na łańcuszku do stołu...

— Rozumie się, żeby kto nie zaczytał...

— Ale mniejsza o to, przerwałem moim kollegom. Panowie każdy co innego twierdzicie; ja zaś zaprosiłem was na herbatę i wista ażeby się poradzić, jakby nam odpowiedzieć księdzu Jucewiczowi na jego zaczepkę i gdyż zuchwałości jego do niepoznawania... Ja mam chętkę uktóć go nawzajem; ale rzecz, w jakiby sposób go zażyć.

— A już też warto odpisać, zawołał jeden z kollegów.

— Ale cóż odpisać? spytałem.

— Odpisać, że nie w swoje rzeczy się wdaje, że jego krytyka nam ani w głowie, a kiedy chce krytykować, to niech krytykuje swoich braci Księży...

— Albo niech zacznie od starszych panów urzędników...

— Na to i na przedostatnie się zgadzam.

— I my się zgadzamy!

— Więc dobrze; ale pozwólcie... Ja sądzę, że dla upokorzenia Księdza Jucewicza, czyto innem przekonaniem o nas, czy przypomnieniem o jego braciach, niecrytających książek i gazet, trzeba go zaprosić, niech do nas na wiosnę ze Żmudzi zajedzie... Niech jeździ i pisze!... co to nam szkodzi... Wszak i u nas po karczmach są napisy na szybach... Będziemy go przeprowadzać z urzędu do urzędu, pokażem wszystkie osobliwości, zapro[illegible]m na polowanie, na wista, damy list polecający do Lidy... a obaczym, czy się znajdzie dziewiąty cud świata, czy na P. Prekiera się skończy.

— Zgoda!

I po takiej naradzie, całą jej treść spisawszy, za jednogłośnem zdaniem Kollegów, pismo moje przesyłam Panu i prozą udzielić je księdzu Jurewiczowi, bo nie wiem gdzie on zimuje.

Za styl przepraszam i spodziewam się wyrozumiałego przyjęcia, gdyż wiadomo że policja pisze niepoprawną prozą.

Z prawdziwym szacunkiem WPana Dobrodzieja

najniższy

sługa

assessor sądu ziemskiego .....skiego.

28 lutego,
1842 roku.

A. Danilecki

R. 1874. 10. Jbra

Z ostatniego listu Pana Dobrodzieja odebranego
jeszcze w czerwcu, niedługo o mastricinie jakie
gotował Go z powyższej choroby. Jego dziecka,
byłem pewny że to było powodem nie przysłania do-
tychczas artykułu powyższego do Bibljoteki. Ale
że wydawca jej, sam zatrudniony niezmiernie
w Dziennikach, robotnikach mi koniecznie za-
mówił powtórną prośbę o ten artykuł, raczy więc Pan
Dobrodziej nie mieć mi za złe, że znowu Go atra-
dam tym listem.

Bibljoteka dla wielu przemilczeń zabezpieczała się
na ewentualne zmiany, które zawsze jakie i tam
potrzebne, musiał jej Gliicksberg do Pana przesłać.
Wrażliwe milczenie w wydaniu powyższych zmian,
myślę podobno na tejże samej Bibljoteki,
gdzie dowiedział się kilku artykułów bardzo po-
żądanych P.P. J. Narbutta, Kor. Rujnickiego, A.
Grozy, Jg. Kraszewskiego i innych - proszę zro-
bienia tego zlecenia do Redaktora Bibljoteki

warszawskiej P. Wojciechowskiego, który także mą pomoc
dla Ordynacji zapewnił.

Wspomniawszy o Nim, muszę powiedzieć,
że otrzymał z Warszawy wezwanie, aby
i Bibliotekę uporządkował u nas. Ale nie wiem
jak mi się to uda, gdyż mając już obowiązki
prawdziwego nauczyciela dla Pana Dobrodzieja i
dla Wolfganga, mam na uwadze, że i na ich
przyszły trzeba się będzie zabrać gruntownie
na Ateneum i Ordynację.

Rad[ź] tedy Pan Dobrodziej Taskan przysłać
[redacted] przyobiecany artykuł, na który się
tyle [redacted] się do mego listu
niedawno panny Anny Bogatko, obywatelki
p. grodzieńskiego, obecnie mającej się na Wo-
łyniu, jeżeli nie otrzyma to choć niektóre,
umieścił bezzwłocznie w pierwszym tomie
V[o] oddziału Pańskiego pisma: za co bardzo uprzej-
mie [illegible]. Jeżeliby jednak to się nie udało Panu,
pokornie proszę niebawem zawiadomić mię

..

o tém, i przyjąć zapewnienie zawsze jednostajnego szacunku i przyjaźni, którą się honoruje, zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja

szczerze oddanego

sługą

A. Danilewicz.

10. września, 1844.
Grodno.

323.

A. Daniłecki

K. 877. 22. 86 va

Zapewne Pan Dobrodziej mniejszego i bardziej sprytnego Korrespondenta nademnie nie miał. Bardzo to dobrze wiem i rozumiem; ale że tamu przynajmniej się do winy, spodziewam się wyrozumiałego przebaczenia.

O zamierzonej podróży dowiedziałem się z Biblioteki warszawskiej, i wtar powziąłem zamiar za niemi wolowną prośbą czyby mię można, jeśli nie w przejeździe, to choć powracając, skręcić drogi na Białystok i Grodno? W Białymstoku Pan Dobrodziej zabrałbyś u Kuleszy ortery przejrzałe już na ukończenie, jak mi donosi o tem przed miesiącem tygodniami Kulesza, przyjechawszy czy z Wilna przez Mogilew, czy z Grodna przeprawiwszy się przez Niemen — a z Grodna, naszego gubernijalnego miasta, czyby nie warto było, choć minojazdem, odwiedzić! Zapewne że wcześniej przy dotego nie możnaby mi już wygladać. Sprawiłbyś Pan największą przyjemność dla mnie i tylu osób, razem z-wielebnym Kasztelanem i wielu wspominających o Nim.

Doręczywszy artykuł do Otrębusy, jak raz się-

dzie się

z artykułem P. Wojcickiego, już nadesłanym do Wilna
o czem mam list z Warszawy – i przyjdzie do 8go
zeszytu, gdzie wszystkie wymienione już zajedno są. Jutro
ledwo zabiorzę się do druku 5go zeszytu tak opóźniony
z winy samego Wolfganga.

Co do Ateneum, w mowy samej pisałem do
Glücksberga, że wielu prenumeratorów, niecierpliwie
oczekujących dokończenia Bamuty i innych artykułów PP.
Korzeniowskiego i Bujnickiego, niezadowolnionych
zostało zmieszaniem P. Szczesleniewa: i prosy nie
brać mi tego za złe, gdyż będzie szczerym wdzięcznie
Pana Dobrzyńca, zdobycie aiby i Ateneum, tak
jak tyle nieoszacowanych dzieł Jego, również było w
tym wszystkich cytujących u nas.

Jak Pan Dobrzyńc malarz wielkie panny
Bogatki, i czy się można spodziewać umieszczenia
choć niektórych z nich w Ateneum?

Gdybym miał szczęście widzieć Pana w
grodnie, mógłbym Mu udzielić kilkoro danych
rzeczowych, któreby może zdały się do nego – Tym-
czasem posyłam opisanie Grunwaldu pewnego ks.
Bagińskiego, choć wstępy są warte uwagi.
Chyba tylko do wyobrażenia z jakiego stanowiska
magistrowie Teologii zakonu Karmelitów zapatrywali
się na owego czasu na świat i ludzi.

Życząc pomyślnej podróży i ciesząc się choć
wiosną nadzieją spotkania Pana Dobrodzieja
przy powrocie Warszawy w Grodnie, proszę
przyjąć zapewnienie prawdziwego szacun-
ku
od przyjaciela
i obowiązanego sługi

Albertadamiłowicz

22. Januar. 1844.
Grodno.

A. Danilecki.

r. 1844. 10. Xbra.

Szacowne pismo Pana Dobrodzieja z artykułem pieśni narodu do Ondyny, ledwo 18 listopada otrzymałem. Artykuł odebrał ów rezent Ondyny, którego wyłopienia jutro pójdzie do cenzury, bo siódmy rezent już w druku.

Niecierpliwie będę czekał wiadomości kiedy Pan Dobrodziej zamierza ruszyć do Warszawy, kiedy na powrocie, gdyż mniemawam że w piątek nie ruszysz nigdzie. Pożegnałbym i Grodnan na mnie obowiązku starania się o paszport do podróży, wówczas gdy wszelką usługę dla Niego, miałbym sobie za najsilniejszą przyjemność! Proszę nadal w podobnych razach, zwrot się dzwonić do mnie.

Hrabina pewnie kilka dniami zapisywać się będzie wykończonych już dla Pana pejzażów na zamku, i nie przesłać do Paskiewicza Papy, gdyż Pan w przyszłym do Warszawy zapewne będzie w Dolhem, a Hrabina ma jechać na święta do obywatela Włodka. — Odpisałem mu abyśmy zrobić

Z liczby znajdujących się u mnie rozmaitych aktów dawnych, posyłam kopyją dowodu St. Batorego dla obywateli Kobrynskich – a może ją i zda na ale z nowienie jej w czasie późniejszym, przy którym pożyczyłam ją u Ilmoża, a przejrzawszy mi śmiałem niemogę w bliższy nieznajdę użytku.

Mam także u siebie oryginały, akt w liczbie pięciu tak z r. 1540. nadany miastu Kobrynu od cesarza, bodaj, potem tyle w rekach i D. – i autentyczną po nim pisane spisanie albo raczej badanie komisji w r. 1546. przy rozgraniczeniu W. X. L. od Korony – z tytułem: Za rozkazaniem Boskiedam Króla Jchomści wielikoho knjazia Sytsizmonta awhusta Wasilem Tyszkiewiczom i Wojciechom Lenartowiczom starościc popis hranic i szkod między W. Kn. Litew. i Koronny polskoj. Ale księga duża, równie jak i wspomniony przywilej nie może być z Grodna przesłana przed zimą. Jeśli się obawiamy Pan będzie je widział; a jeśli mię, to chyba za

pośrednictwem Państwa Pagy być mógł udzielić kwot pieniędzy.

Do Athenaeum napisałem pomimo zmierzchu mojej siostry, która po odebraniu pożądanej od Pana depeszy, albo pieniędzy albo przywiezienia ich osobą. Gdyby Pan Dobrzyński chciał tę sprawę pospieszyć, może żeby miała jakiegoś wstrój, przez rozciągnienie i jego effekt.

Ostatnie dwa zeszyty Orchestry powinniśmy mieć podobać z historycznych artykułów P. Narbutta, którego rzecz o dziejszem miasteczku w Król. Pol. Liszkowie, między pozostałemi Gliszczyńskiego, a według Narbutta tym to Nowogródzkim gorzej od gwałtem koronacje Mendoga, Wolfgang J: niedobrem teraz Grodnie:/, zostaniemy dla poparcia lub udzielenia Pani; bo inaczej, choćby z solenną protestacyą, pozwolenia nie otrzymalibyśmy tą-

Ale mi to nastręcza, tymczasem przez przyjęcie wyrażenia głębokiego szacunku i przyjaźni, jakie mu dla Pana Dobrzyńca

zawsze przyjaciel

i sługa

A. Danilak.

10. grudnia, 1844.
Grodno.

S. Danilecki

R. 1895. 25 Styc.

Szanowne pismo Pana Dobrodzieja z d. 13. bież. m. wczora odebrałem i spieszę odpowiedzieć że przedstawienie do JW. Wojennego Gubernatora o wydanie paszportu do Królestwa Polskiego dla Pana, jeżeli nie dostanę jeszcze, to niezawodnie 29. tego miesiąca w poniedziałek pojedzie do Wilna. Sam w kancelaryi Gubernatorskiej widziałem napisane przedstawienie, i żeby nie zaszło, dopilnuję. — Marszałek Kuzmiczy obiecał mi pewnie dobrać w miasteczku Kuzminiczy sokolskiego powiatu, dalej przeprowadzić tam z honorem naszego szlachetnego Gubernatora Wszystkich Rosyi Stanisława Waśkowa, który odjechawszy na parę godzin na rewizyą szkoły w guberniji, dniem jutrzejszym rozpocznie rewizyą po mieście. Pana Dobrodzieja. Ale mogłem nie mówić z nim o tem czego Pan żądał, ale przez pośrednictwo o wszystkiem.

JW. Gubernator Waśkow cieszy się największą w świecie reputacyą, zarówno na to, że gubernatorstwo grodzieńskie w oddziale naukowym dotychczas wychodziło w tej części w Rosyi, jako w oddziale naukowym zawdzięcza

napisać w tym celu prośbę do prezydującego Gubernatora, a tu zrobić moje przedstawienie do Gubernatora, tu zaś wyżej. Ale że Pan Dobrodziej vatel ten poniata prezydującego, miałbym w pomiędzie tu chwilę, więc wiemy że sprawnik prezydujący, jeżeliby robił przedstawienie do Gubernatora, poprzednio musiałby skommunikować się ze prezydującym tutejszym Na otrzymanie od niego pozwolenia że nie będzie przeszkod do takiego przedstawienia. To kolej konieczne potrzebna.

Levanta, skoro Pan otrzyma od JW. Wojennego Gubernatora paszport na wyjechanie do Królestwa Polskiego, to i paszport na pobyt dalszy w Wołyńskiej guberniji, zapewne Panu będzie wydany, rozumie się po przedstawieniu o to zwyczajną drogą prezydującego Gubernatora Wicej prezydującego mocarstwa do JW. Podwojewskiego Gubernatora. — Wicej żadnych rad w interesach Państwich dać nie umiem; i zdaje się że więcej żadnych nie trzeba. — Adres do P. Gubernatora Wasilkowa i do JW. Wojennego Gubernatora załączam — a skoro tylko do tego ostatniego zostanie przysłany dla Pana paszport, który Pan taką drogą jak i dawniej otrzymywane, odbierzesz, — natychmiast o tem donieś.

Ponieważ zaś przyrzekłem Panu przesłać moją powiastkę, Zwierciadło, więc posyłam ją do umieszczenia w Athenaeum, zgadzam się na nazwanie tłumaczeniem, abyś Pan Dobrodziej był łaskaw sam ją przejrzeć i poprawić — Jeżeliby zaś nie można było drukować jej w tegorocznym oddziale, uprasam zawczasu uwiadomić mię o tem.

Ale Athenaeum nijakiej czci zwolennikom swoim już utraciło u nas. Angielskiego nasze grodzieństwo z niemałem mniemaniem o płaszczu i durnach zmarłych przedstawicieli, i artykuły o nowej szkole grzeczności nie lubi chociaż ja zastawiając się szacownem imieniem Pana Dobrodzieja z d. 30. października, nie przestaję dokładać starań, ażeby i tegoroczny oddział nie mniej miał przemówienia rozumu jak i oddziały przeszłoroczne. Jakim będzie Kochanek mych starań, jednej dociekę.

Artykuł Pana Dobrodzieja właśnie teraz drukuje się w VIII i ostatnim zeszycie Dziejów, gdzie i moja drobnostka

Vitopot na popasie jest umieszczona. Dwa exemplarze VII. zeszytu Orędownika II. tymczasem posłałem komisantowi Gliicksberga Brodem'u dla odesłania przez pierwszą okazyą Panu, a exemplarze moje wyślę wprost wyjeżdżającym ich wprzódy – i one już pewnie będą u Pana.

Na tem kończąc te poufałe pogadanki o umieszczenie w Ateneum wiersza Panny A. B... – proszę przyjąć wyrazy szczególnego szacunku, z jakiem zostaję

Wielmożnego

Dobrodzieja

sługą

i obowiązanego

A. Danielak.

25. Stycznia, 1845.
Gniezno.

Ковна:

Его Высокопревосходительству
Господину Виленскому Военному Губернатору
и Генерал Губернатору Гродненскому, Минскому и Ковенскому, Генерал Лейтенанту
и Кавалеру Федору Яковлевичу Мирковичу.

Его Превосходительству
Господину состоящему в должности
Гродненского Гражданского Губернатора,
Действительному Статскому Советнику
и Кавалеру Федору Ивановичу Васькову.

329.

A. Daniłecki

R. 1845. 25 Lut.

Szacowne pismo Pana Dobrodzieja z d. 4. tego m. otrzymałem i śpieszę donieść, że JW. Gubernator po uczynieniu treści tego pisma, polecił mi oświadczyć wyrazy podziękowania Pana za łaskawe przysłanie co do przysłania wiadomości historycznych o niektórych miejscowościach gubernii – ale kazał prosić o wyciąg z przysłania skutek, gdyż praca Pańska bardzo jest pożądana.

Paszport oczekiwany z Wilna, jeszcze nie przysłany, ale nie można się spodziewać odmówienia, gdyż powody starającego Pana do podróży, w przedstawieniu wyjaśnione jak tylko potrzeba. Proszę więc nie tracić nadziei, a skoro przyszły paszport, natychmiast o tem doniosę. Tymczasem wysłałem sekretarza P. Gubernatora, aby w razie nadesłania od Marszałka p. powiatowego przedstawienia o paszport dla Pana Dobrodzieja do tutejszych gubernij, odebrać mi go przyszło odpowiedź od JW. Wojennego Gubernatora z Wilna. I w tym względzie nie zajdzie już żadnych trudności, gdyż tenże paszport, jeśli trzeba będzie, P. Gubernator grodzieński sam wyda.

Urzędnikowi, który się trudził ułożeniem opisu dyg o paszport teraz i dawniej, na prośby jego, dorosłem w imieniu Pańskiem exemplarz wspomnień

odezwy, Jedynam i Rudziatu, z liczby przysłanych mi dla zamówienia w obieg przez Głücksberga. Raczysz Pan Dobrodziej przy wzmiance napisać do Głücksberga, abym tu otrzymał z rachunkiem wyłosowanie.

Wczoraj przyjechał z Białegostoku profesor Kulesza i pokazał mi ostatni list o przesłaniu Panu tak dawno przyrzeczonych widoków. Jużeś więc Pan musiał odebrać. Ale stosownie do życzenia Kulesza, muszę prosić Pana, czyby nie można o tych widokach napisać kilka wierszy do Tygodnika Ostrob.? – a razem poprawić fatalną omyłkę, którąśmy wyczytali w 10 = zeszycie I. tomu I. Dykcyonarza biograficzno-historycznego, wychodzącego w Warszawie, w którym ich mają wspomnienie i o Kuleszy – ale go przechrzczono Janem, kiedy ma imię Michał; i poradzono w Krzeszowicach, gdzie zostawał w gimnazyum nim jeszcze przyjechał do Grodna – Jeśliby można to zrobić – Kulesza serdecznie podziękuje za to.

Ja zaś w imieniu Wolfganga, zostającego teraz w Wilnie, ośmielam się zanowić Pana prośbą o nadesłanie jakiego artykułu na ten rok

–

do Ordynacji, gdzie dwa pierwsze jej zeszyty licznie muszą być wydrukowane w Kwietniu, aby się nie spóźnić z wypuszczeniem dalszych zeszytów tak jak w roku przeszłym. Drugi zeszyt przed dwoma tygodniami już przesłałem Komisantowi Glücksberga, aby odesłał Panu.

Pismu szacownych Pana Dobrodzieja mam miłe i wielce jemore czytałem — ale jeśli się podoba przemawiać kilkoro słów dla mnie na pamiątkę, pamiętam tę do ręki najmilszych przyjaciół.

Zrobię będę Pan Tadeusz, stosownie do prośby Jw. Gubernatora, co można udzielić najprędzej do umieszczenia w gazetach gubernalnych, nie bawiąc przysłać, gdyż P. Gubernator zresztą zajął się tą sprawą i kazał mi nawet pisać do P. Jaroneviera wybranego profesora b. Uniwersytetu Kijowskiego o udzielenie wiadomości o życiu historycznych i statystycznych o miastach i miasteczkach b. obwodu Białostockiego.

Przedpłatę na V. od. Athenaeum wśród mojej prześlę dwudziestu prenumeratorów, już odesłałem Glücksbergowi, i jemore najmniej dwudziestu zapewne pozyskam — i jak teraz tak i nadal będę się starał,

..

ile możności, pełnić misyą kollektorską gorliwie i sczerpu-

Proszę tymczasem mieyć i ocalałe wiadomości o paszporcie – a tymczasem przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku, z jakiem zostaję

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

prawdziwym przyjacielem

i obowiązanym

sługą

A. Danilewicz.

25. lutego, 1815.
Grodno.

331

A. Danilecki.

R. 1845. 25. Marca.

W dodatku do listu z dnia 25 lutego, „nie-
ma donieść, że prawda poczta odebrano zupełne
odmówienie JW. Wojennego Jenerał-Gubernatora
względem wydania dla Pana Dobrodzieja do Kró-
lestwa polskiego paszportu – a od marszałka
powiatu prużańskiego, jako mię w kancelarji
gubernatorskiej uprzedzono, dotąd niema jeszcze pod-
stawienia o paszport dla Pana na pobyt w tutej-
szych gubernjach. Ale jak tylko to podstawienie na-
dejdzie, urzędnik kancelarji powinny powiadomić
portara ię aby paszport natychmiast wygotowany
i podpisany zostały, i o tem w moim czasie nie
zaniedbam donieść".

Wolfgang dołączeras niedrogi w Wilnie, prze-
czytał powzięcie na tegoroczną Ordynę. Bądź Pan
Dobrodziej łaskaw przysłać jakie artykuliki do pisma,
gdyż rempta tego pisemka, bo rymow nasyłają bez
listu, a pory nic prawie niema.

I w nadziei że prośba moja łaskawie będzie
przyjęta, kończę na wyznaniu prawdziwego szacun-
ku, z jakim jestem zawsze szczerym Pana
Dobrodzieja przyjacielem
i sługą
A. Danilecki.

25. marca, 1845.
Grodno.

X. Danilecki

R. 1845. 22. Kwiet.

Oba listy Pana Dobrodzieja, jeden po drugim odebrałem, i składając najserdeczniejsze podziękowanie za Szanowne dzieła Jego przysłane na piątkę dla mnie – śpieszę [illegible] bo i miałem dziś nieodmiennie donieść, że w skutek Pańskiej prośby, dopiero 18. kwietnia sąd ziemski prużański nadesłał do JW. Gubernatora raport względem wydania dla Pana paszportu na pobyt na Wołyniu i w tutejszych gubernjach. I niezawodnie z jutrzejszą pocztą [illegible] pozwolenie wydania tego paszportu dla Pana JW. Gubernator pośle do JW. Wojennego Jenerał-Gubernatora przedstawienie, gdyż stosownie do Jego rozporządzeń, sam wydać paszportu nie może. Trzeba tedy znowu czekać rozstrzygnienia z Wilna, które bowiem wstrzymania rychło się otrzyma, a skoro tylko będzie, paszport natychmiast napisany i przesłany zostanie. Inaczej być nie może – a zresztą, dowód na piśmie że w skutek Pańskiej prośby sąd prużański już posłał raport i paszport, do nadesłania jego, może i powinien zastrzyma mój wyjazd paszportu.

Szczerze podzielam zmartwienie Pana Dobrodzieja z powodu przeszkód spotkanych w załatwieniu interesów familijnych, bo i sam nieraz bywałem w podobnym przykładzie – i podług zdania wielu osób, należałoby jeśli nie Panu samemu, to przynajmniej Szanownemu Jego Panu Synowi być u JW. Jenerał-Gubernatora w Wilnie, dla przełożenia powodów naglących Pana do podróży – jakie ważnych interesów koniecznie ją odbyć zmusza.

Artykuł o pozwalaniu Starożytności przysłany dla JW. Gubernatora, 14. kwietnia otrzymałem z poczty,

i wczora jeszcze skończywszy przekład jego na angielski, we wtorek [illegible] do Brześcia, z powodu spodziewanej tam mierzącej Najjaśniejszego Pana. Ale mówiłem onegdaj [illegible] o tym artykule, i on polecił mi prosić Pana, abyś był łaskaw koniecznie przysłać kilka opisów [illegible] o którychkolwiek miastach, miasteczkach [illegible] w naszej guberniji godnych uwagi pod względem starożytności lub historycznych wypadków. Teodor Narbutt i b. profesor uniwersytetu Jarosze- wicz, już wkrótce mają udzielić coś podobnego — a Jarosze- wicz mianowicie opis historyczny miasta Bielska i bielskiego powiatu.

Wczoraj też odebrałem list od profesora Michała Kulczy- i stosownie do życzenia Pana Dobrodzieja, posyłam krótką wiadomość o Kulczy, w tym celu udzieloną mi przez niego. Zresztą proszę mieć na względzie, że skoro tylko nadejdzie z Wilna [illegible] stryjowskie względem paszportu dla Pana, postaram się aby on zaraz był napisany i z pierwszą odchodzącą pocztą.

Tymczasem kończę na tym niezmiernie [illegible] Szanownym, z jakim jestem i będę zawsze

prawdziwym Jego przyjacielem

i obowiązanym

Sługą

A. Danilowicz.

22. Kwietnia, 1845.

Grodno.

= Michał Kulesza z dziecinnych lat jeszcze był uczniem Damela - zachęcony przez niego, z zapałem wziął się do rysunku i został uczniem Rustema. Gdy zaś zwrócił jego uwagę na siebie, kształcił się ciągle pod jego okiem, był wspierany przez radami i wszystkiem, a otrzymawszy stopień kandydata w oddziale sztuk pięknych uniwersytetu, udał się na Polesie. Tamtejsze z obywatelem powiatu prużańskiego P. Felicyanem Wołodkiem odbył podróż do południowej części Rzymu, w celu widzenia i zdjęcia widoków tego kraju. Potem został nauczycielem rysunków w gimnazyjum w Krożach, skąd po dwóletniem pobycie, w r. 1839. z rozporządzenia P. Kuratora Białoruskiego naukowego okręgu był przeniesiony na nauczyciela do gimnazyjum do Grodna, a w r. 1844. zajął takąż posadę w gimnazyjum Białostockiem i razem w tamecznym Instytucie wychowania szlachetnych panien, jak nauczyciel rysunku.

Obrazów i pejzaży jego pędzla wiele jest po różnych domach obywatelskich w Litwie - ale do tych trzeba by liczyć: pejzaż olejny nabyty przez Hrabiego de Polignac, znajdujący się teraz w Fontenebleau - kilka widoków z natury olejno i en guache w p. Stoniu, w majątku Mereczowszczyźnie u obywatela Wandalina Pustowskiego - kilka dekoracyj w jego teatrze; u niego perspektywne olejne obrazy: Kaplica S. Kazimierza przy katedrze wileńskiej; Wniebowstąpienie Pańskie na cmentarzu w Wilnie - Brzeg Sanktuarium Pustowskiego - kilka w prużańskiem u wspomnionego Wołodkiego - i u p. pułkownika Lubeckiego. =

Kochany Panie Józefie! Nie wiedziałem się pewno

że to na drzewie liście ale tylko przypuszczałem

się do ostatniego listu, bo ci pewno [illegible] już powiedziało żeś mi danego nie dotrzymał słowa, i że [illegible] odzywania[illegible] mnie nie może się równać uczuciom przyjaźni jakie niegdyś ku tobie mieliśmy i jestem przekonany że mamy [illegible] Jgnacego z całej duszy pożądałem. Tak jest kochanej Pani Joasi, nie mogę i nie powinienem gniewać się że ci wcale nie dziękuję za pamięć w niedobrej Budzynie — za pamięć na którą najwięcej liczyłem, a której nie dotrzymałeś! Nie prawda? — a jednak nigdym się tego nie spodziewał po Krasnowolskim, którego wiem ci nadto jak mało kosztuje odniechcenie się drugiemu [illegible], jeśli tylko chce nie się [illegible]. — Jakiekolwiek usługi, chociażby w teatrach wyjątkiem z tego [illegible] umyślanych które czytałem za bezcenne księgarzom przedałeś, byłby odpłacony uczuciem się wdzięczności przyjaciela — który jednak wiedzy że mam mnie cenisz jak ..... Ale dosyć tego pokoju; miałem jeszcze wiele wyrzutków do zrobienia za brzydkie twoje [illegible], o których piszesz, a które nie tylko że się [illegible] do mnie zgłosić nie chciał, ale nawet wzgl[illegible] mnie, — nie tylko [illegible] bo tego bym nigdy nie uczynił — ale tylko chcącego zrobić znajomość Wolfganga nie przyjęto. Wszakże [illegible] nie ma co mówić, bo [illegible] wcale nie [illegible] mnie — Prosiłbym cię tylko abyś nadal przysyłał moim Budzyńcom za wiele przyjaciół [illegible] Tobie w opiekę oddaję i polecam z niezmienną [illegible] przyjaźni Kazimierz Wolfgang.

335

A. Danilecki

R. 1845. 27. Maja

Obowiązuje się z przyrzeczenia, jakiem zo-
bił w liście z d. 22 Kwietnia, dla braku czasu,
z Listu Nowak Panu Dobrodziejowi donosz.
że JW. Wojenny Gubernator i na pobyt na-
Wołyniu odmówił dla Pana paszportu. Ale przy-
się martwić, gdyż JW. Gubernator Cywilny Pro-
Dziennik Waszkow kazał mi napisać do Pana
jak mam postępować teraz.

Niewiedziałby wyrazić, ileśmy wczoraj słysze,
niebyć Pan Dobr. jako obywatel guberniji grodzień-
skiej, kiedykolwiek dawniej Grodno, Wilno, z roz-
ustanowienia JW. Cywilnemu, Wojennemu Guberna-
torom – ale nim to nastąpi, raczy Pan [illegible] nie
na Imię Monarsze, [illegible] do niego od siebie prze-
[illegible] Waszkow [illegible] pojechać
by z takiem gościńcem, że gdyż obywatelom pod-
[illegible] Dziennik lat stale mieszkać
w Wołyńskiej Guberniji z powodu tutejszem, na
nowy paszport wtedy wydawanego z Grodzieńskiej
Cyw. Gubernator; że się osiedli na Wołyniu i
mam tam majątek i interesa familijne, a

dopiero gdy termin paszportu jéj się skończy,
potrzebuje nowego – Można by prosić wspo-
mnieć o tém, że jéj o wydanie na teraz. z
paszportu dla Pana Gdd przedstawieniu do Sgd
Niemieckiego pominiętego – ale że paszport do
tych czasów nie przysłany, więc się i prosić o
niego. Można także, jeżeli o to nikomu tu
przy, wzięść do Tucholi Niem. Sgo spu
ścić na herbowym papierze świadectwo, że na
ma żadnych powodów do dalszego pobytu na
Wołyniu – i to świadectwo jemu prośbie prze
dać – ale o tém zgoła nie należy w prośbie
wspominać, że Pan starał się o paszport
do Królestwa Polskiego, i że tam odmówiono
mu o tém, że i na pobyt na Wołyniu
teraz nastąpiło rozkaz odmówienie – Jm.
Gubernator Waszkow przyjmie z chętnością
taką prośbę, wejdzie ze swego strony przedsta
wieniem na nowo o paszport dla Pana
i Pan niezawodnie go mieć będzie. Prośbę
tę tylko krótko i wyraźnie w Lucka moie
napisać – i takową zaraz przysłać.

To jedno – a teraz drugie – Będź Pan
Dobrodziéj łaskaw koniecznie wiadomość przy-
słać, to niebawnie do tegoroczny dostaniesz
gdzie wszelkiego bruk materjałów, wyrobów

zagrania wyjedlic — bem gotowy. A lecz to trudności kontrolado zapewnienie jego! Ja dziś bardzo wiele mam kłopotu i pracy około niego, gdyż Wolfgang niedawno zostal dotknięty lekszą posadą — Dwuletniczek — i w tych chwilach rzadko może się zajmować ordynq. Zespół 1sty już wynosi — drugi się dwuje — ale lecz nie w bycie dalej, jeśli Pan Dobr. chciałby innych zastawnych osób, ciż pomogą wszystkie ordynq!

Na wszystko upraszam i obowiązuję się Pana o przysłanie jakiegokolwiek artykułu — chociażby wyjątków z pism Paulinich, przemawiających do umysłu — a mam z Bibliotekiwarsz. że Pan Dobr. pracuje nad dziełem nowem — i zapewne niejednem Dar więc tu poparcia będzie bardzo drogi, i niezbędnie ordobi ale i zapewni chwilowy zysk ordynq.

Podaj nadzieję, że prośba moja wypełniona przyjęta i spełniona zostanie — oczekuję i odpowiedzi z artykułem, a choćby z biletem nawet — i prośby o paszport do Jw. Gubernatora — i kopie kwitacyi, notacyi nabycia z cyrkułu — Jestem uczciwy Wielmożnego Pana Dobrodzieja

przyjaciel

i sługa

A Danielski

27 maja, 1845.

Grodno.

Адрес на Ф. Ливенталя:

Его Превосходительству
Состоящему в должности Градоначальника
Градоначальнику Губернаторе, Господину
Действительному Статскому Советнику
и Кавалеру Осипу Ивановичу Васькову

337.

A. Wanicki

R. 1845 14 Czerwca.

Na szanowne pismo Pana Dobrodzieja śpieszę odpowiedzieć, że zaraz po otrzymaniu jego, byłem wczoraj u JW. Gubernatora Waśkowa i prosiłem o rychłe przedstawienie co do paszportu dla Pana. Ale P. Gubernator tak był zajęty, że nie mógł jeszcze przejrzeć wszystkich papierów odebranych z poczty i właśnie leżących przed nim na stole, między którymi zapewne i prośba Pańska się znajdowała. Wszakże oświadczył mi, że o tym interesie bardzo dobrze pamięta i obecnemu Sekretarzowi swemu poleci, aby wnet po zrecenzowaniu prośby, przedstawienie było napisane i posłane do Wilna. — Przy tem kazał mi zawiadomić Pana, że Pański artykuł o Starożytnościach (przetłumaczony przez Pana) jest mu znajomy, i bardzo sympatyczny mi się wydał, a nawet Pan. był sobie koniecznie życzył, ażeby Pan. był sobie koniecznie napisał i przysłał niebawem jeszcze z pary chociażby takich artykułów, bo tego rodzaju pisma gdyż Pańskie pisze niezmiernie dowcipnie, i jemu nie spodziewa się podobnie wartkich gubernatorów

zaraz.

bowiem tymy ratem paszporta, jeszcze bym nie
spokojnym, gdyż ten w moim oraniu nie
zawodnie będzie pomocny Panu, a Jelicz
Pan Jw. Gubernator P. Bartoszewicz, najgodniej
ey osobie, postara się nazwisko takie pomoc
stanowienia, że mu przewodni pożądany skutek.
I to się mi robi za pewne na następny pomoc
kawą jeszcze – a ja przyrzekam jak dotychczas
wszystkiego.

Pozostaję więc przeć Pana Dobrodzieja
o napisanie jeszcze niezbędnie do gara
gubernatorskiego, w którym za dni kilka znaj
na czyli artykuł o przechowaniu Starożyt
rzeczy wskaże mi; dobry raz się wedrzeć na
tympel numerach, gdyż P. Gubernator
i inne rzeczy, jakoby dawne nadania
i przywileje królewskie i książęce, które
wolę garnie umieszczać, a nawet i ar
tych ksiąg P. Teodor Narbutta dokonywane
w Ordynie, jeśli jeszcze nie przeczytane
zostaną umieszczone.

Ale i do Ordynu z niecierpli
wością oczekuję zastanie na pomnożeniu
myślach – bo dwa pierwsze zeszyty nale

nie. jeśli wynidzy, a ludzie na treści zbiorą się tylko materyałów.

Upraszam także Pana Dobrodzieja, jeśli nie umieszczał w Atheneum moich poiastki o Lekarnu, gdyż ta w niedostatku tego czasu zostałą przemazaną do Ordynacji i posłaną jej przez mię do rzutu tamtego. Również proszę mię uwiadomić czy posłane Panu przeze mię wiersze panny A.. Bogatkiewiczówny drukowane w tegorocznem Atheneum? — bo jeśli nie będą, to także wiersze zostaną do Ordynacji —

Zresztą, z wielkim wydaniem poprzedniego tomu Atheneum i wydobyciem jemu przed innymi roboty, jeśli z dodatkami, pierwszego tomu VII-go oddziału, radziłbym pospieszać, ponieważ w tych czasach będziemy mieli niezawodnie Gubernatorskie zjazdy w Grodnie. Jeżeli więc uda mi się zrobić jakiś zysk dla pisma Pana Dobrodzieja — to warto wcześnie tom pierwszy przygotować i najlepsze artykuły w nim umieścić — bo prawdą nadzieje, ażeby się dało nazbierania na biedne Atheneum, niezgorszej

..

z Komunikacyi Rejencyi, za artykuły
siłe naukowej treści i dobroczynności Dyrekcyi
umieszczone w tomie drugim tegorocznego
oddziału...

Mam zaszczyt jej wyjaśnić, a tymże zaszczycić mam jemcze przed obcym
Kraiaz niże i polecam się Łaskawej jej
uwadze Pana Dobrodzieja

uniżonym Sługą Jego Wyjaśnienia

A. Danilak.

Warszawa, 1845.
2 Grudnia.

339

A. Danilecki

R. 1845. 1 Lipca.

Ponieważ zapowiedzianego ostatnim liście Pana Dobrodzieja artykułu do Orzeszkowej dotychczas nie otrzymałem, dla zapełnienia niniejszego zeszytu, zostałem zmuszony przemawiać do niego niniejszemi pannę Anny Rogalin, przesłane Panu do umieszczenia w Atheneum. Uprzedzam zatem tych wierszy nie umieszczać w Październik pisma, i proszę wolić Doniesień sobie, że w skutek przedstawienia JW. Gubernatora Wasza o paspot dla Pana Dobrodzieja, jeszcze rozstrzygnienia z Wilna nie odebrano.

Podaję rękę dla osoby Pana Dobrodzieja Jego obowiązany sługa

A. Danilecki
verte

1. lipca, 1845.
Grodno.

Nasz Kasztelan Grabowski
P. Franciszek Paszkowski mowo
obowiązany Pan Dobrodziej
za zasługi wspomnienie w
w Gazecie Petersburskiej —

— Wkrótce [illegible] Pana
Pan. Dobr. dodatku do numer
Gazety urzędowej gubernialnej gaze
w którym umieszczony Pan
artykuł o posiadaniu Sz
rozjemców —

341.

A. Danilecki

R. 1845. 22 lipca.

Dwa listy Pana Dobrodzieja z d. 29. czerwca i 9 lipca z pocztą, a trzeci z rąk Wc. Woronicza odebrałem, i najczulej dziękuję za nadesłanie artykułu do Dziennika, wkrótce przyślę Panu Dobrodziejowi za pośrednictwem Gliścinskiego trzy pierwsze zeszyty tego pisma już wydane.

Co się tyczy tak potrzebnego dla Pana paszportu, JW. Gubernator Wasków, dla skrócenia nadzwyczajnie uprzejmie o ten paszport korespondencji, aby mi nie było żadnego załatwiania znowu wróconego w Wilnie, a potem otwarte posłał do JW. Wołyńskiego Gubernatora odemnie z zapytaniem czy rzeczywiście Pan Dobrodziej posiadam swój majątek i żonę swoją, na którym ziemny majątek. I jak po odebraniu na to odpowiedzi, Panu koniecznie musi być przysłany paszport - o którym prosze być spokojnym, i oczekiwać w tworzu czasie dalszej dziennie wiadomości.

To tylko dziś Panu Dobrodziejowi mogę donie
inatom się ledwo mogł zdobyć - bo do żadnych z
nikim innym korespondencyi nie jestem usposobion
i zdolny - tracę pięć storet dniecy niedawno
mi nawzrost - Nie idzie mi już o nie, ale o żon
której boleć, jemne rzód słabość po niedawnego
Jerzego, siły i rozum mi odjęmuje.

Ztem wszystkiem proszę Pan wyraz pra
dziwego szacunku od przyjaciela
i sługi

A. Danielewicz

22 lipca, 1845
Środa.

A. Danilecki

A. 1845. 2 Jbra

22 lipca pisałem do Pana Dobrodzieja, że P. Gubernator Wasków posłał do P. Gubernatora Wołyńskiego odezwę z zapytaniem czy Pan posiada majątki w Gubernji Wołyńskiej; ponieważ stosownie do skutku rzeczy, wiadomości te koniecznie jest potrzebną do wydania dla Pana paszportu na pobyt na Wołyniu. Że zaś dotychczas na tę odezwę niema odpowiedzi, dzisiejszą pocztą posłano do P. Gubern. Wołyń. przypomnienie, o którem także mi doniósł Pan Jw. Gubernator Wasków, polecając zarazem pewnie o nadesłanie sprostowanego artykułu do gazet gubernskich o Rosyi Litewskim.

Spełniając zatem wolę moją niniejszem, pozwalam sobie upraszać o rychłe przysłanie artykułu do gazet, który dodatkowi mię- uprzejmy Pan Dobrodziej zechce jak najprędzej

przez pocztę. Chciałę wprzódzie dowiedzieć mnie
Pan dobrodziej zapośredniczeniem Glücksberg
i prosić się uciec gniewać że pod artykułem
o pozwoleniu starozakonnych z Litwy, pod
pieczęcią Państwa naszego - gdzie tego zgoła
robić P. Gubernator - i to tylko na billonach
exemplarzach posłanych do wszystkich ad
; ministrów, podpisano tu podpis - a na inny
on ozdobiony pieczęciami Cesarza tylko.
Ale nie koniec na tem. Bądź Pan-Dobrodziej
łaskaw koniecznie jaknaprędzej odesłać do
Orudzyn, bo do VI zeszytu nart nie mamy
artykułów dobrych. Vty w tym tygodniu wyjdzie
z druku - a wprzód wiele zapewne jest na Pana
u siebie, bo Glücksberg obowiązany natychmiast
je dysłać.

Ale czemu to Pan Dobrodziej nie
raczkuje na to pismo? Byłby też nie wstyd

chociaż naniósłem wyrzuty o nim
w korrespondencji z Biblioteką warszawską,
w której czytam wyjątki z listów Jego
o stanie piśmiennictwa w naszych stronach.
Dodaję ich że wartoby z tych listów mobić liczne
wyciągi; i o Oedypie — Fiorentino mówi-
jącem na celu zadrwić materjalizyk bu-
rzyn; i o rzeczach przynoszących stratę Sta Wydawcy.

Athenaeum tomu IV. dotąd niema-
my — Należałoby pisarzy z wydaniem
wartych pomyślenia tomów — ażeby przed zajęci-
kami gubernskiemi pierwszy tom VI=
odbiódł wydań — bez czego nie tak łatwo
będzie należeć na rok przyszły prenumera-
torów.

Chciej Pan Dobrodziej przyjąć wyraz
wysokiego szacunku, z jakim jestem zawsze

Jego najniższy
Sługa
A Daniłowski

2. września, 1845
Grodno.

Szanowne pismo Pana Dobrodzieja i artykuł o Brzesiu Lit. 21. t. m. odebrałem, i artykuł przetłumaczywszy, wprost oddałem JW. Gubernatorowi, który polecił mi najuprzejmiej za ten dar podziękować Panu, a razem donieść za to otrzymaniu nadesłanej przez Jw. Wołyńskiego Gubernatora wiadomości, w skutek przedstawienia posłanego do JW. Wojennego Gubernatora 16. b. t. m. — iż niezawodnie mam być wydany dla Pana posłania o czem w swoim czasie donoszę.

Nie uwierzysz Panu jak jestem zmartwiony obłożną chorobą Kochanego Wolfganga, już od trzech tygodni męczącego się w piątych dreszczach. Słabość jego nie pozwoliła mu nawet dotychczas artykułu ukończyć do 6ca numeru dzisiejszego z wielkiej biedy materjały zebrawszy, nie mogę oddać do druku, bo właśnie dalszy ciąg artykułu Wolfganga pozostaje

nastąpić i o ten już zajmiedziam
o resztę pieniędzy.

Sam niedomagający na zdrowiu
i niekorzystnie różnorodną obecnymi
pracą, nie mogę nawet daleko
chorego – i nie wiem co dalej będzie
z pozostałemi resztami Ordynacji.

W. Antoni Woroniec w pierwszych
dniach t. m. opuściwszy Dubiecko,
nie wiem dlaczego w przejeździe przez
Grodno, jako wyrzadzam do Królestwa
polskiego, nie widział się ze mną,
nie wiem czy na Grodno czy też p
Brześć będzie powracał – lubo ko-
respondent Dubieckiego dyletanta
upewnia mię, że miał powracać p-
Grodno. A mam do P. Woroniec
z p. nowogrodzkiego listy, które
pozostał u mnie, bo W. Woroniec p.

Grodno

do mnie przez tego konduktora
abym listy adresowane do niego
do siebie przysyłał nowe. Skoro więc
do późna jest dzisiaj nie będzie
mojej audyencyi Xięcia Grodno – kiedy na
mnie przyjdzie.

Dodatki do gubernskich gazet
Pan Dobr. musi odbierać z poczty,
bo P. Gubernator nawet urzędnikom
autorom i literatom naszej prowincyi
przysyła je gratis – Jak nadejdą, oddam
niebytnowi mojej i Grodnie, jeden
z numerów tutejszego gimnazyum
umieścił w dodatku artykuł bodaj
Ign. Kudakowskiego o Jadwidze Gaszyńskiej
nas gdy P. Bule nie stanie mi to-
mie Bibliotekarz, wcale co nowe-
go o nich napisał – i autor Obrazu
Litwy Jaroszewicz, historyczne Nowo-
siłowskim

..

A. Daniłowicz

345

R. 1845 27 Jun.

artykuł Bielska, jest pewien od niemca, mówił o Jadźwingach odsyłowaci zdaje się. Jemu oraz pomieszczonych do gazet gubernialnych historycznych statystycznych opisanie miasta Bielska dotychczas nie opracowane, ale z rzeczą o Jadźwingach pomieszana twierdzenia Bielca. Pretendowanych tam tabel nie było w kronice Kotowiczowej, pisanej z miejscowych archiwów (klasztornych, z których dziś pisarzowie) w r. 1738 i dalszych latach przez Ojca X. Ignacego Kulczyńskiego; ale w tej kronice prócz historyi archimandrytów, igumenów i świeckich panów z bogatego tychże Augusta kościoła archiwum i klasztora bez zakonnika i opuszczonego, niejaki czas był w rękach świeckich osób pod tytułem kollegiatów, żadnej historycznej wzmianki pewnej o tych dawnych czasach nie znalazłem. Kronika zaczęta z r. 1480, dopowiadana do czasów ojca Kulczyńskiego, zawiera wiele pomyłek i nadań książęcych, królewskich, metrykalnych, które mają być wydrukowane w gazecie grodzieńskiej.

Przyślij Pan Dobr. i ów artykuł do 7o nr. tychże Ordynu, i chcesz pomyślę zapewnienia szczerego szacunku i przyjaźni

Grodno. 27 Jun. 1845.

do obojga pana sług
A. Daniłowicz

Kiedyśmy byli w Grodnie, opowiadał Pan Bielski, że w Bielsku [illegible] kościoła [illegible] miał [illegible] w Bielsku [illegible] nie mógł [illegible] tak [illegible] [illegible]

A. Danilecki

R. 1875. 7. Sbra.

Ateneum, na które udało mi się tego roku, chociaż
nie bez trudności, malerii dotychczas 45. prenumerat
rów.

Ale nie koniec na tem. Umiłuj się Pan
Dobrodziej nie dać skonać tej sprawie. Oddycha
ie tak jeszcze bez końca. Wolfgang obiecuje cho
ry w Dwudziestach, ale Pan zwiększa nam
jeszcze liczbę prenumeratorów nowych 65
ta dwadzieścia dwa dobrych P. Jarosław
ski, Skupański i Sobolewski, P. Narbutt
z Chmielowa Studentów Wileńskich w całej sprawie
Pawła IV. nie mogę nic mówić do niniejszego
17 Dec. zwłaszcza że zmiana ministerium
dojrzeć nie pozwala. Racz Pan
Dobrodziej tylko przysłać, sposobność: b
ędzie tych [illegible] tegoż [illegible] wreszcie w ja
kiejkolwiek, w razie, gdyby jeszcze nowy po
stanowienie do [illegible] Pana Dobrodzieja
[illegible] Pana Dobrodzieja
[illegible] do domu [illegible]
[illegible] Pana Dobrodzieja
[illegible] paszport [illegible]
na Gubernii [illegible]

...i z mą kuracją moją pisma, ca-
łem [illegible] odpowiedzi i artykułu
tak potrzebnego do Orędzia.

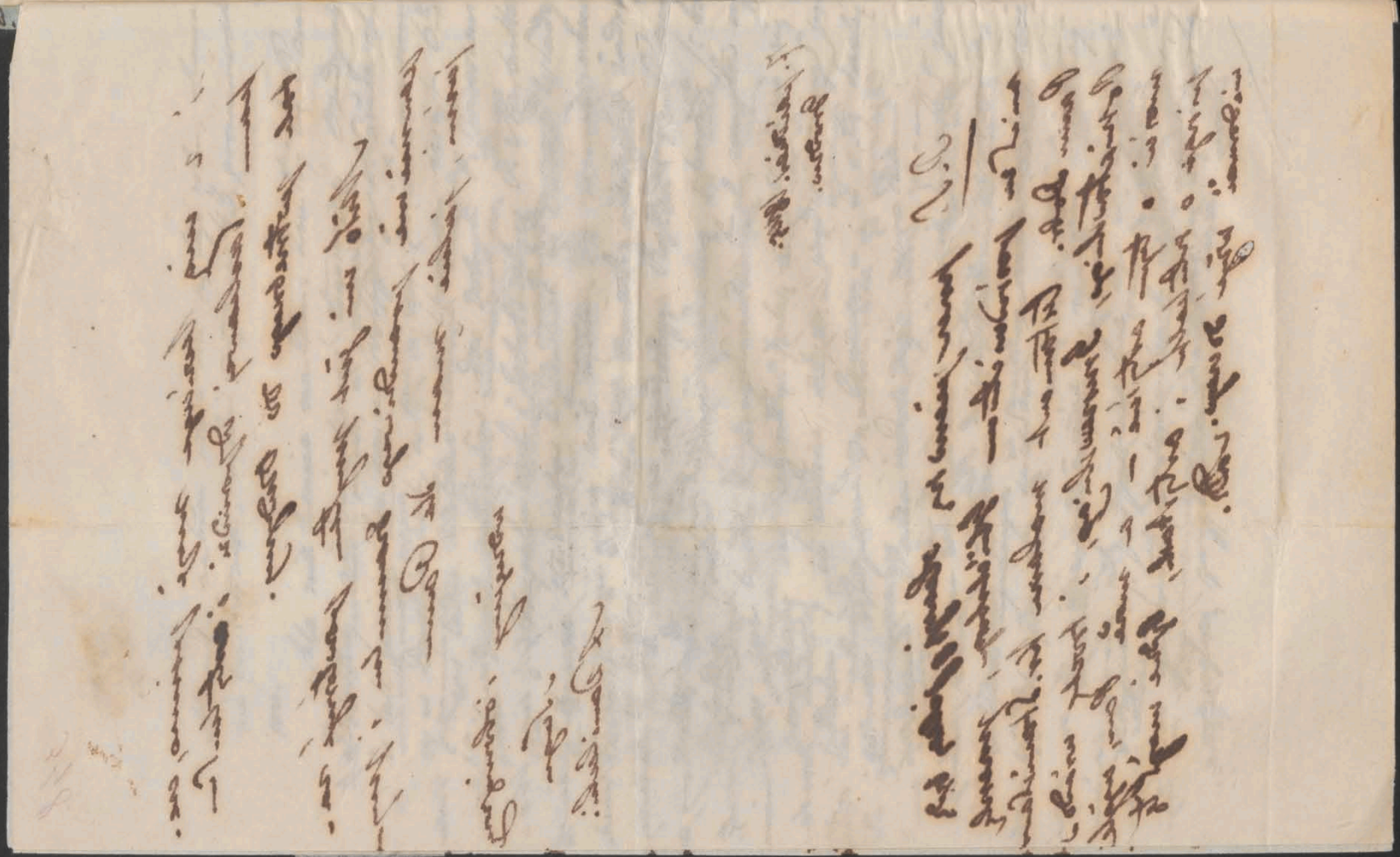
Miło mi jest mieć sposobność za-
wiadomić prawdziwego Szanownego i mego
Pana, jakie mam dla Pana

uszanowanie, i obowiązek

Sługa
A. Danielski.

7. paźdz. 1845.
Grodzisk.

P.S. przeczytawszy obszerny artykuł Pana
miał za pośrednictwem Ś[iebo]dzkiego, pomnę
Pana Dobr. Testament malarza Kr. Stanisław
Potockiego, Grunwaldzkiego, i trochę wiado-
mości o tym artyście – a może Pan, czyli
pisząc o obrazach i artystach, które mają
wiadomości więcej dawne. Vale.



349.

A. Danilecki

1875. 14 Stycz.

[illegible] jazzere jeden [illegible] Pan Dobrodziej odbiera odemnie. Donosi że [illegible] dla Pana [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do JW. Wołyńskiego. [illegible] do Tytonia, [illegible] go Pan [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

351.

A. Danilecki

R. 1845. 1. 9bra

List Pana Dobrodzieja z książkami i życzeniami do Ordynacji, odebrałem, i składając najuniższe podziękowanie za wszystko, z niecierpliwością będę czekał tak pożądanego dla mnie powrotu Jego w stronę do Londynu.

Wolfgang pisał do mnie Milwa że się już na nieco lepiej, ale nie pozwolenia na nasze strony powrócić. Dziś odesłam za pośrednictwem Glücksberga list Ordynacji do Pana Dobrodzieja, i nic więcej nie mając do donoszenia, kończę na wyrażeniu prawdziwego szacunku i przyjaźni, jakie mam i zawsze mieć będę dla Niego.

Przyjaciel

i obowiązany

Sługa

A. Danilecki.

1. listopada, 1845.
Londyn.

353.

A. Daniłłecki

R. 1875. 13. Grud.

W dodatku do Listu z d. 2. teraz. m. śpieszę donieść Panu Dobrodziejowi, że z powodu Manifestu zalecającego zaraz po nowym roku nabor rekruta, gubernialne wybory w Grodnie zostały odłożone na potem — jak słychać do miesiąca maja albo też i do września — o czem już posło przedstawienie do J.O. Ministra, a ja w swoim czasie nie zaniedbam Panu Dobrodziejowi donieść. Utemperyzlicam pokornie czekam o odpowiedź na wspomniony mój list, gdyż P. Siedlecki z utrapioną swoją biznesą ani też filozofją, nie daje mi odpocząć.

Pełen najgłębszego szacunku dla Pana Dobrodzieja szczery Jego przyjaciel

i obowiązany sługa

A. Daniłłecki.

13. grudnia, 1875.
Grodno.

355.

S. Danilecki

R 1846. 13 Stycz.

Na szacowne pismo Pana Dobrodzieja śpieszę z odpowiedzią, że do Korpusu Rzeźnickiego na dwa następne lata przyjmują ni obywatelów synowie [illegible] rozmaite ich z tych tylko guberniy, które co [illegible] kopiejek z duszy składają podatku na tak zwany [illegible] od $9\frac{1}{2}$ do $11\frac{1}{2}$ lat wieku mający. Przedstawiając chłopca do przyjęcia, potrzeba złożyć następne dokumenta: 1.) kopiją dekretu szlacheckiej wywodowej deputacji z poświadczeniem że familija wtenczas na numer Heroldji; 2) oryginalną metrykę chrztu, zaświadczoną przez konsystorz; 3) świadectwo dobitora o zaszczepionej ospie, i 4) świadectwo miejscowej władzy [illegible] po rossyjsku i na całey pierwsze działania arytmetyki. Wszystkie te świadectwa powinny być za Nr. i pieczęcią właściwą. Jeżeli zaś rodzic ma rangę lub order nadający szlachectwo sukcessyjne [illegible] dziedziczne, powinien złożyć patent oryginalny, i wówczas dekret szlachecki nie jest potrzebny. Oto i wszystko co mogłem donieść ni i zakommunikować w tej mierze.

Resztę o czem innem.—

Dostałem temi dniami doń interesującą wiadomość o wywodzie i zachowaniu Litewskich Tatarów,

/.

zebrana przez nich samych i oddawana do Trybunału w krótkie prośby ony też dokładnej zapiski, w celu zostawienia im praw szlachectwa i prerogatyw przy-
niązanych do tego Stanu. Niemogę czasu trwonić, przejrzę tę zapiskę jak ona jest w jej rzeczywistości i za pośrednictwem Ekscelencyi Pana Dobrodzieja oświadczę – a może się to zda Mu na co – tem bardziej że o Tatarach Litewskich nikt dziś pod formą jakiejś całości, nic nie powiedział – Trzeba wiadomości te dowiedzieć krótkie i może być niedokładne – zawsze jednak stanowią jakąś całość – a Pan nie będzie się rozgniewał i zrobi z tego względów zajmującą – a mianowicie z punktu tego, że dzisiejsze familije Tatarów naszych niekoniecznie bierzcie swój początek z jakiegoś tego narodu osiedlonych w Polsce, nabierających i litewskich. Jeżeliby zaś wiadomości te nam się Panu nie przydały, będę łaskaw uwiadomić mię o tem.

Pomiędzy gubernialne wybory w Grodnie zostały odłożone na 10. maja, nie trzeba nadziei, że Szanowny Pan na ciemną przyjedzie do nas.

Na VI. odmiesz Athenaeum wszystkie my znajdą tego roku tylko trzech prenumeratorów, ile było w latach przeszłych. Myślno koszty na ciężkie czasy, a Główny jeszcze gorzej wszystko poprawił – bo teraz gdy z całym powiatów odbywają się nabory rekrutów w Grodnie a więc i obywateli niemało przyjeżdża, u niego jeszcze niegotowi 1sze tom Athenaeum, który gdyby był teraz u mnie, możeby mi malarz zgrzywa pożyczał Taniej bibliotekarz jakiej prenumeratorki.

...

Zeszyt siódmy Ordynacji Dmin dniami jmci
Głuchowskiego Pan powinien otrzymać – ósmy jemu
pod prasą, obiecuje 1e lutego gdzie ukończony. Ale za
15ty i 22gi zeszyt tegoroczny Ordynacji koniecznie mujie
mieć i wyjdzie w Wilnie. i mają, bądź Pan
Dobrodziej – Farben jmci wiadomość udzielić do
nich, a również i do naszych gazet gubernialnych,
o czem już kilka razy wspominał Jw. Gubernator.

Nic więcej nie mając do mienia, kończę nakoniec
i polecam się stałej pamięci i przyjaźni.

przyjaciel i obowiązany
sługa
A. Danilewski.

13 Stycznia 1846.
Grodno.

X Daniłecki

R. 1846. 21 Lut.

[illegible] Siódmą [illegible] [illegible] [illegible]

359.

ONDYNA

DRUSKIENICKICH ŹRÓDEŁ.

Pismo zbiorowe,

w czasie czteromiesięcznego u wód mineralnych pobytu

pożytecznej rozrywce poświęcone.

Wydawca

K. WOLFGANG.

Rok 1846.

PROSPEKT.

Trzeci już rok istnienia tego pisma niniejszem zapowiadamy. Bez żadnej odmiany dążności swojej, trzymając się ściśle zakreślonych przy wydawaniu przez dwa pierwsze lata granic, Ondyna wychodzić będzie w Grodnie, w 8miu Zeszytach obejmując następne przedmioty:

W. Józefa Krasnowskiego

1. **Postrzeżenia lekarsko-praktyczne** nie tylko dla użytku samych lekarzy, lecz i dla publiczności nie lekarskiej przystępne.

2. **Historja.** Powieści lub wspomnienia historyczne, nadewszystko tyczące się naszych okolic.

3. **Literatura.** Obejmować będzie szkice i powieści obyczajowe, humorystyczne lub fantastyczne, poezje, tudzież uwagi w przedmiotach naukowych.

4. **Rozmaitości.**

5. **Lista** osob do wód Druskienickich w ciągu lata przybywających.

Zeszyty w bieżącym roku wychodzić mające, w treści swojéj niezależne od poprzedzających, stanowić będą osobne dzieło, równie jak Ondyna z roku 1844 i 1845.

Cena prenumeraty za 8 Zeszytow objętości od 3ch do 4ch arkuszy, z odbieraniem ich u Kollektorow R. sr. 3.

Z przesyłką pocztową jednorazowie po wyjściu wszystkich . . . . . R. sr. 3 k. 50

Prenumerować można: w Druskienikach u Wydawcy; w Wilnie w Księgarniach J. Zawadzkiego i T. Glücksberga; w St. Petersburgu w magazynie dzieł klassycznych na Newskim Prospekcie w domu luterańskiego kościoła; w Grodnie i na prowincji u prywatnie uproszonych Kollektorow.

Z przyjemnością pochlubić się możemy, iż mając sobie zapewniony udział i łaskawą pomoc kilku zna-

360.

mienitych w literaturze talentow, pismo nasze w bieżącym roku zajmować będzie czytelnikow artykułami znanych autorow: *M. Grabowskiego*, *J. Jaroszewicza*, *J. I. Kraszewskiego*, *J. Kułakowskiego*, *W. A. Maciejowskiego*, *T. Narbutta*, *T. Szczeniowskiego* i w. i.

Do jednego z pierwszych Zeszytow mamy obiecaną sobie nader zajmującą pod względem historycznym wiadomość *T. Narbutta* o miasteczku Liszkowie, o milę od Druskienik na lewym brzegu Niemna położonem, a niegdyś w języku litewskim Nauenpille nazywanem.

Nie tracimy też nadziei pokładanej w ogólnem uczęstnictwie światłych miłośnikow literatury krajowej, którzy zapewne coraz czynniej zasilać zechcą nasze pismo, już trzecioletniem istnieniem swojem dowodzące usilnej chęci przyniesienia powszechnego pożytku, zwłaszcza w miejscu, gdzie się dotąd żadne podobne przedsięwzięcie doprowadzić do skutku nie mogło.

Ksawery Wolfgang.

Pozwolono drukować 7 Lutego 1846 roku.

Cenzor Jan Waszkiewicz.

WILNO. Drukiem **Józefa Zawadzkiego.**—1846.

361.

X. Danilecki

R. 1846. 21. Kwie

Mój przyjaciel Michał Kuleszra
dowiedziawszy się że Pan Dobrodziej
w miesiącu maju ma być w Grodnie,
ponieważ nie może w każdym razie
wyjechać z Białegostoku, rad niedrzeć
kiedy mianowicie i jak nadługo Pan
nas odwiedzi — otrzymawszy zaś pew-
ną wiadomość o tem, postara się
jednorazowie przybyć do Grodna.

Racz więc Pan i mnie i Ku-
leszę łaskawie i niebawnie uwiado-
mić o tem, gdyż niczego bardziej
nie pragniemy: jak powitać i

..

..

poznać Go osobiście. Wszakże
mimo to nastąpi, proszę nie wierzyć
iż to życzenie jest szczere, równie
jak i głębokiej czci, z jaką
nie przestanę być nigdy pana
mym Panie Dobrodzieju

przyjaciela

i sługą

A. Danilewicz

21. Kwietnia, 1846.
Grodno.

363.

J. Danilecki

R. 1846. 30. maja.

Oba listy Pana Dobrodzieja z d. 5 i 20 maja odebrałem, przy ostatnim zaś list do Paúskiego Papy, i świadectwo Celiarza. Leer że Szanowny Papa Paúski 27. maja wyjechał z Grodna, i uważa mię że Pan nieznawodnie w czerwcu przyjedziesz z Familią do wód Druskienickich – znajduje niektóre nie małe trudności z rozporządzeniem nawet starań względem wyrobienia dla Pana paszportu na podróż do Odessy, stosownie do polecenia zwracam przez pierwszą pocztę Celiarskie świadectwo, a list do Papy oddałem Pánu przez obywatela powiatu prużańskiego Pana Zienkowicza. Z mojej strony zaś nie mieszkam dodać, że ilekroć zdrowie i nawet o Paúskich ciężkie miało rozmówić się z Doktorem Wolfgangiem, to bez żadnej wątpliwości wody Druskienickie skuteczniej jeszcze pomogą niżeli morskie.

Nietrzeba zatem nadziei takiej pożądanego spotkania się z Panem Dobrodziejem w Grodnie i w Druskiennikach, oczekuję na to niecierpliwie, i polecając się łaskawej pamięci i przyjaźni, bowiem wyznaniem zawsze prawdziwego szczęścia, z jakim nie porównam żadnej nigdy

prawdziwym Jego przyjacielem

i obsługującym

sługą

A Danilecki.

30 maja, 1826.
Grodno.

A. Lipnicki

R. 1846. 9 sierp.

Nie mam dotąd korrespondencja nasza o miłą mi osobę mianowaną zwiększa. Dowiedz się że zawsze pełen głębokiego szacunku dla Pana Dobrodzieja, w niczem uchybić Mu nie mogłem: wszakże jeżeliby tak mimo mej woli być miało, najmocniej przepraszam.

Długo oczekiwałem przybycia Pańskiego do Drohiczyna, ale teraz już niespodziewając się dla bliższej jesieni, proszę choć uwiadomić mię o stanie swego zdrowia.

Przytem posyłam Panu modlitwy na pogr. Pawełka Klesczelowskiej cerkwi (w p. bielskim) X. Antoniego Sosnowskiego, ojca śp. X. Natana Sosnowskiego, przyjęte wynagrodzenia skutek dla Dzieci wdowich. by nie oda się go ofiarować w Athenaeum, ogłaszając czy cokolwiek? a jeżeliby się nie zdało, raczy Pan zbogatsiu mi zwrócić niebawem.

W każdym razie jednak oczekuję żądanej odpowiedzi, proszę Pana za tę tak niedbałą odbytą korrespondencją — gdyż niespodzianie przybywszy na dni kilka do Zelwy, chciałem z dogodniejszej rzeczy

z Grodna ekspedycji przesłania szczęśliwem — i na tem kończę szczerą zapewnienie zawsze jednostajnego szacunku i przyjaźni jakie mam i pragnę mieć dla Pana Dobrodzieja

wiernym Sługą przyjaciel
i obowiązany
Sługa

A Danielewicz

m. Zelwa.
9. Sierpnia, 1846.

Adres do mnie, przesłanemu do Grodna.

K. Wasilewski.

R. 1846. 22 Sierp.

Niespodziane będzie temu czasy na jarmarku w Żelazie, g. bież. m. pisałem z tamtąd przez pocztę do Pana Dobrodzieja, i portałem Mu projekt X. Ant. Sosnowskiego o urządzeniu szkółek włościańskich, do umieszczenia jakiej się podoba w Atheneum: zawczora zaś otrzymałem Szanowne pismo Pańskie z d. 7. sierpnia, i zaraz z pierwszą pocztą, że pomimo obowiązków prawdziwego szacunku i stałej przyjaźni, jakie mam i zawsze mieć będę dla Pana, tudzież najszczerszych chęci stania się w czem mogę użytecznym dla Atheneum, bardzo, wstydzę czyli pobrafię jeszcze nadal przyczynić się o ewentualnych będących tegoż bliskich. Przez kilka lat wprzódniej nadawało mi się wprawdzie mieć na nią [illegible] 50 i 40 prenumeratorów, ale tego roku i [illegible] nie mogłem. Czuję nadto niezmiernie, bez zarodzić temu nie w stanie jestem. Przeto najgłębszego wstydu publicznej naszej od czytelnictwa i literatury krajowej!

ujęło mi życzenia Państwa
wyjść radość, gdy mam już kilka
podobnych zaproszeń od Redakcyi
Bibliotéki warszawskiej, od Redakcyi
Gwiazdy, od W. Maciejowskiego, za-
kończającego mi puszczenie w obieg
nowego tygodnika czyli dzieł swoich – i tak-
że innych książkowych komitetów,
a prawdę mówiąc, wśród tego zgiełku
i bruzdy, jakie przy rozbabranych
moich miałach moich, muszę mówić
z powodu redagowania, korekty, ko-
respondencyi, misyi kollektorskiej
ustrojowej. Oedypus, bez żartu, za
mi ciężki woli, i ja nie staję, a
gdy dodam do tego że to wszystko nie
tylko nie przynosi mi dotąd, nay-
mniejszej materyalnej korzyści, ale
jeszcze mnie bardzo naraziło i na-
raża na ciężkie wydatki, i pozbawia
swobodnej na wypoczynek chwili,

spodziewam się że Pan Dobrodziej za-
czyn mieć mię za usprawiedliwio-
nego, jeżeli nadal żadnych kollektor-
skich poleceń nie będę mógł przyjąć
na siebie. — Dobra to rzecz zatrudnie-
nie literackie i pożyteczne bodo takich
dowcipów, kiedy osobiste władzyje jak
rachuba czasem, nikomu z uży-
cia jego rachuby nie zdaje, i nie two-
rzy się o to co jutro będzie jadł z ta-
miją swoją na obiad! — ale dla te-
dzi mojej sytuacji, sprawa ta nie robi
mi więcej ani żadnej szany. Zbyt
ter i nad jestem się Ordynat z kon-
cem tego roku, dla zupełnego braku
prenumeratorów a więcej jeszcze
wypów pracowników, mieć zajęć z pola
literackiego na zawsze. — Manuscryp-
tem, jeżeli będę żył i niemiecki
nadal w Grodnie, zgadzam się przy-
jąć do Pana przysłanie biletów pre-
numeracyjnych na nastąpny odbiór

Atheneum – ale nie więcej; bowiem
prenumeratowo Grodno i Kowal
grodzieńskie rzeczone nie dadzą.

Do JW. Wandalina Pawłowskiego
go Pana mnie adresować listy przez
Słonim w majątku Mereczowszczyźnie, gdzie on stale mieszka
bym stanie z artykułem JW. Sow-
nowskiego będę oczekiwał wiadomości,
a tymczasem proszę wierzyć że jestem i naprawdę będę z nieodmiennym
szanowaniem i uwielbieniem

Pana Dobrodzieja

Szczerym
przyjacielem
i obowiązanym
sługą

A. Danilewicz

22 sierpnia 1826.
Grodno.

P.S. Teofil Wiśniewski, jak mi do-
niosł jego komisant rzeczone słowiki
sierpnia wrócił do Wilna. Dz

369

A Daniłecki

R 1846 q 76 a.

Po napisaniu do Pana Dobrodzieja 22 sierpnia listu przez pocztę, bo umieśmia odebrałem ostatni list Pańskiego z d. 26 zeszłego miesiąca, i za pośrednictwem W. Głücksberga posyłam dosłowne skopiowanie dokumentu o rewizji granic powiatu grodzieńskiego, dla umieszczenia, jeśliby się podobało, w Ateneum. Załączam też kopię listu o tym dokumencie, pisanego do mnie przez O. Jarozewicza, i upraszam o uwiadomienie jeśliby dokument nie został przyjęty do Pańskiego pisma.

Zrenta, proszę nieznać że jestem
i będę narazie z niezmiennym
szacunkiem prawdziwym
przyjacielem i sługą

A Danilak

9 września 1846.
Zwoleń.

Wielmożnemu Panu

Józefowi

Krasewskiemu,

Mnpanu Dobrodziejowi

w Lucku w Grodnie.

A. Danilecki.

R. 1846. 31. 8bra.

9o września za pośrednictwem Rühlenberga posłałem Panu Dobrodziejowi kopją aktu o rewizji granic pruskich grodzieńskiej, wczoraj z kopją listu P. Jaworzanicza o tej akcji — do namierzenia, jeśli ją podobno, w aktach mam; ale widać że przysłany te nie zdążą dojść do Pana, gdy nie mam dotąd żadnej wiadomości o ich odebraniu. Oczekując ratem na nią, tymczasem donoszę, że mój Jenjamin Kulberg, o którego zawsze wiadomi Listy, wkrótce przyśle Panu widok zamków starego i nowego w Grodnie, zrobiony gnasco, a obszerniego rozmiaru z tych widoków

...

już wynalazł dla P. Michała
Grabarskiego. Ma to być ary
nie robota.

Ale nijajże to, mury
powiedzieć, że nic nie może być
ślicznijszego nad Pańskie
niebieskie miejsce. Tylko
o odrzekłam tę książkę i zygl
wstajże pod wpływem wrażeń ja
kieś Pan sprawić nie umie
trafić, nie wszyscy tego nie
sprzyjają ci pewnie Panem
Wyprałam wiele rzeczy, o zyg
munkowskich czasach, ale nie
tej powieści; i postanowiłam że nie
nad te panieństwo Pańskie.

Jeżeli można, proszę by
o egzemplarz ich na pamią
wysłał dla mn

Schickberg zgłaszał się onegdaj do mnie względem Ateneum na rok następny, ale Bóg wie czy potrafię być mu z tem użyteczny, gdyż teraz na rok jeszcze zostaję w Grodnie.

Odzywa się z tego roku pewnie nie będzie. Wyraźna strata dla Wydawcy, a dla mnie kawał pracy nad moje siły, przy zupełnej obojętności i pogardzie jaką nasza mieszana publiczność i literatorowie nasi, więc oklaskowanej Dafny Wiosna, kaźą przestać o niem myśleć. Ale że tego roku niemożna zostawić bez wydania, przebrałem wydmuchiwać osobno broszurę udzieloną przez P. Władysława

J.

Expedicyą o Poselstwie Lwa Sapiehy
w r. 1600 do Moskwy, która tu w
stanie umieszczoną w VI. zeszycie Ono
ry. Domiedziawszy się że w Lucku
jest księgarnia, ośmielam się u
przyjęcie prosić Pana. Dobrodzieja czy
by nie można posłać w kilku kaz
kach egzemplarzy tej ciekawej
broszury? na co jak się spodziewam
zgodzić raczysz, odesłanie pieniędzy
zostawuję do Niego za pośrednictwem
Glücksberga przez pocztę.

Przepraszam, i podziękowanie się że śmiało
Twój moją wyprosiłem będzie przyjęte
bezwonną, bo z biedy, trzeba się takiej
prośby wyrzekać.

Proszę przyjąć zapewnienie
zawsze jednostajnego szacunku, przy-
jaźni, z jaką jestem, i Boże zachowaj

Pana

obowiązanego sługę

31. października 1846.

Gródek.

A. Zienkiewicz.

A. Daniłłecki 373.
R. 1846. 17 List.

Szanowny list Pański z d. 6. bież. m. otrzymałem, ale uprzednio żadnego i za Taszlawą obietnicę sprzedania egzemplarzy kontraktów w Dubnie broszury o Poselstwie Lwa Sapiehy w r. 1600, uprzejmie dopytuję: pozostaję mi zatem prosić Glücksberga aby pięć dziesiąt egzemplarzy tejże broszury posłał do Pana Dobrodzieja przesłał. Cena po dwa złote za egzemplarz nie powinna być wysoką. Jaraś z mojej strony, gdy bardzo wątpię czy jeszcze nadal potrafię malerii w ogóle miechcącemu prenumeratorów Ateneum — który mię listownie nawet o nienależeniu nadal do prenumeraty zawiadomił —

...

będzie stanął przez pośrednictwo
dostarczyć Panu Dobrodziejowi
zajmującym artykułów kilka
wyciągów do tego pisma od
W. Władysława Trębickiego i
W. Józefa Jaworzewicza, który o-
niedawno pisał do mnie, że ma
i może udzielić do użytku
ciekawy z początku XVII wieku
testament Bohusza Bohowi-
tynowicza, przepisany przez
z autentycznej kopii przez Zyg-
munta Augusta podpisanej.
"Ponieważ zaś ten Bohusz, pisze
P. Jaworzewicz, był dziedzicem Sie-
miatycz i w testamencie o Sie-
miatyczach jest mowa, mógł

w przypisku

z tego powodu udzielić krótkiej
historyi tego miasteczka, lub-
rego pierwszych dziedziców oj-
ców P. Baliński. Mówiby co tu
malarz, dodaje Jarocewicz, co
wiedzieć i o jego obyczajach, przy-
najmniej kilka szczegółów hi-
storycznych. Rzecz to jakaś całość,
i gdyby nie wiedział się tu czem mogę
zajmować W. Krasnowolskiemu,
wziąłbym się do roboty."

Donoszę mu o tem i pole-
cając się Twojej pamięci i przy-
jaźni, koniec zapewnieniem
szczerego niezmiennego szacun-
ku, z jakim jestem

Twoim oboniżonym sługą
A. Daniłowski.

17 listopada, 1846.
Grodno.

S. Danielski

R. 1847. 8 Stycz.

Gdyby z nowo zaczętym rokiem nie zaciągać nowych długów, na szanowne pismo Pańskie z d. 25 grudnia prośpieszam z odpowiedzią, żem właśnie 30 grudnia posłał Gluckelsbergowi dla przesłania Panu Dobrodziejowi do Ateneum, udzielony w tym celu przez p. Jaroszewicza artykuł pod tytułem Testament Bohusza Bokowitynowicza, który nietylko pod względem historycznym lecz też i prawniczym, objaśniony zajmującemi przypisami autora, zapewne zasłuży na przyjęcie.

W tej chwili przypomniałem sobie, że mam jeszcze latem ukończony do Drukarni, ale już dzisiaj niepotrzebny nekrolog Cypryana Daszkiewicza, napisany przez nauczyciela gimnazyjum grodzieńskiego p. Rożkowskiego. Wzór pierwszy zrzucenia musiałem Panu przesłać, a moje skreślony i ogładzony byłby wspomnieniem godnem mojego niegdyś współuczniego. —

Kulesza przepędziwszy kilka dni singlecznych w grodzieńskiem, zawrócił do Białegostoku. Mówił mi że zasiądzie do roboty przyobiecanej dla Pana; dotychczas zaś był zajętym wykończeniem dwóch dzieł rozmiaru

obrazow dla P. Michała Grabowskiego, który jak pi-
sał niedawno do mnie, miał zamiar pohazać je
na kontraktach w Kijowie, z listem innemi obra-
zami nadesłanemi z Warszawy.

Ale Twego Szanowny Pan choć jeneloten
nie zwrócił swojej podróży stanąwszy na Białystoku
; Grodno? Wyszystawszy w garncu o bytności Pana
Lisiej w Warszawie, ciągłem spodziewał się tego, i
ostatecznie nawet mówiłem o tem z Kulesza, lecz
ty fakcie był pewnym spotkać się z Panem w
Białymstoku.

Stosownie do Twojego pomówienia, 23 gru-
nia posłałem Glücksbergowi dla wybicia jenera-
nia do Pana, odebrałem wczoraj list
o poselstwie dwóch Sapiehy w r. 1600 do Mos-
kwy, i o puszczenie ich w kwas, wyrażając pro-
szony, i o puszczenie ich w kwas, wyrażając pro-
Twojem prośbę.

Zresztą, polecając się przychylnej pamięci
Pańskiej, honorę zapewnieniem zawsze jednostaj-
nego szacunku i przyjaźni, jako zresztą
przyjaciel i obowiązany Wasz Pana Dobrodzieja
sługa
A. Danilewicz.

8. Stycznia, 1847.
Grodno.

P.S. Z powodu zaszłego nowego wzlu, proszę przyjąć dzisiaj coraj lepsze i najszczerse życzenia Dy

S. Jarocki

R. 1847. 5 Aug.

Szanowne pismo Pańskie wczoraj z dwiema nobliami otrzymałem, i najuprzejmiej dziękuję za tak rychłe przesłanie w moim exemplarzu powtórnego Lwa Sapiehy w r. 1600 do Moskwy, dowody, że zażądane jeszcze dzisiaj exemplarzy tyle broszury, jaką pierwszą jeszcze wczoraj przesłałem Głuchowskiemu do Wilna, dla oddania Panu. Ale dziwno mi zremis Pan Dr. nie dobrał dotąd nietylko artykułu P. Jarosz. o Testamencie Bohusza, nowicza jezuickiego do Ateneum, lecz i nekrologu Cyprjana Daszkiewicza, pisma nauczyciela gimnazjum gródzieńskiego P. Roszkowskiego, gdy Nowicjat Głuchowskiego Brodę jeszcze przed trzema tygodniami pisał do mnie, że oba te artykuły natychmiast po otrzymaniu do Pana odesłał. Chyba, za spełnienia tego słowa innemu polecił, a który go zawiódł; bo nie spodziewam się aby Brodę chciał mię zawodzić.

A może by się Pan przydało do Akademii historyczne opisanie miasta Drohiczyna Podlaskiego, przez tegoż Jaroszewicza napisane do wiadomości gubernatorskich grodzieńskich, ale dotąd w nich niedrukowane? Z tego opisu już by się mniejszy w Ordynacji kawałek o koronacji X. Halickiego Daniela w Drohiczynie, ale że artykuł dość długi, powtórzenie tego kawałka nicby nie wadziło.

Zresztą, proszę mi przebaczyć że tę korespondencję odbywam tak niedbale, bo od nawału roboty ciągle będąc chorym, muszę pisać w łóżku. Kończę więc i polecam się Państwa dobrodziejstwu, jako pozostający

Jego przyjaciel

oddany sługa

A. Daniel

5 lutego, 1847.
Grodno.

379.

X. Danielecki

R. 1847. 2 marca.

List Szanownego Pana z dnia 20 lutego wczoraj odebrałem, i najuprzejmiej dziękuję za łaskawą pamięć o mnie, donoszę że teraz dzięki Bogu wróciłem do zdrowia, chociaż niezupełnie jeszcze, ale z nadzieją przynajmniej zupełnego wyzdrowienia.

Opis historyczny m. Drohiczyna przez pierwszą pewną rzeczonej, przez pośrednictwo Kluczborga Panu nadeszły, a dzięki exemplarzy broszury o powitaniu dwa Lapidy

Już tą koleją odesłałem 14 lutego.

Z opisu Drohiczyna królla
wyjąłem o koronacyi K. Danie
la Halickiego, bo zajmujący cał
y tylko karty dwadzieścia w 7= ar
kuszu przedrukowanej Dudzyny, za
pewne nie przekroczy rozmiarem
nie całego tego artykułu w Alb
nemu — wzalnie bez wzmianki
o statystyce Drohiczyna, gdyż b
dziebnych wiadomości do niej, z
przyczyny wielu przeszkod dotąd n
mógł zebrać P. Jaroszewicz — kto
tą, nawet tę zostawiając uwadze Pan
Dobrodzieja, kończę na tem moje

---

pismo, polecając się Łaskawym Jego względom, jako prawdziwy przyjaciel i obowiązany sługa

A. Danilewicz.

2 marca, 1847.
Grodno.

381

X. Danilecki

R. 1847 30. kwiet.

Kilkoletnie usługi moje dla pisma wydawanego przez Pana Dobrodzieja, zmuszają mię podług mojej możności oświadczyć mu zamiar wspomnianej pracy w rzeczy następnej.

Po upadku Ordynacji Dmuchowskich źródeł, odbieram w tym roku od wielu osób oddanych literaturze zachęcenia i oświadczenia, aby jakiś pismo nie można zupełnie wykreślić, i radzi wydawać Ordynacji, to przynajmniej wydawanie w tym roku choć skromniejsze dziennikarstwo wstrzymać podług tego Pana oświadczenia z Cetnerza Ordynacji.

Przyjaciele dobrze, iż przy moich obowiązkach stałych i familijnych, tak dużych zadnych dochodach i nadzwyczajnych środkach materjalnych nie pozwolą mi...

myśleć o tem; zdaje się do Szanownego Pana nietylko o rozdzielenie m. potrzebuj w tej sprawie porady, ale i o wybór zadawania jakiego kolwiek zajmującego artykułu prozą, oraz mieszy swoich własnych albo też i cudzych — spodziewając się że prośba moja nie pozostanie bez skutku. Jeżeliby zaś dla jakich kolwiek niejasności niedziałczyk generalny nie zdało się generalnie naszej misyi, artykuł i wiersz Pana zwróć.

20 kwietnia posłałam Głębockiego ci, dla generalnia Pana do Athenaeum. Historyczny opis m. Drohiczyna generała Jaroszewicza, i nie wątpię że się tam znajdzie do Paniłaiej publikacyi.

Dziękuję, polecając się Twojej pamięci i przyjaźni, w oczekiwaniu wyrazu

odpowiedzi na to pismo, którą ja zupełnie
niemiem zaraz rzetelnego szacunku
i uwielbienia.

Przyjaciel i obowiązany
sługa
A. Danilewicz.

30 kwietnia, 1847.
Grodno.

S. Danilecki

W 1847 15 Czerw.

Na list mój z d. 30 Kwietnia niemający dotąd od Pana Dobrodzieja odpowiedzi, powtarzam uprzejmą prośbę o nadesłanie jakiej gotowizny artykułu do Ondyny, który w skutek zachęcenia kilku osób przychylnych sprawie literatury naszej, gdy nie może przeznaczonemu wyjechać rozrywce, wyjdzie w tym roku w jednym tomie zbiorowym z 15 arkuszy druku.

Ale do tej prośby muszę jeszcze dodać drugą. Wiem Pan Dobrodziej otrzymał od Jw. Grodzieńskiego Gubernatora urzędowe wezwanie, również z uprzejmą prośbą o udzielenie Mu etnograficznych wiadomości tyczących się guberni grodzieńskiej, ja też z polecenia tegoż P. Gubernatora, aby nie stracić na czasie, ośmielam się prosić kopyj odezwy.

do Niego do Petersburskiego Jeografi-
nego Towarzystwa w tym względzie, i
pokornie upraszam nie tylko o udzie-
lenie po parę wzorów skarek, bajek, pie-
nek, przysłów, itd., tudzież opisu obycza-
jów, wyrzekań, przesądów, innych wia-
domości wyszczególnionych w Jej odezwie,
ale też i instrukcji potrzebnej mi ja-
kim sposobem i jakim systema-
tycznym porządkiem, wiadomości
te zamierza być uporządkowane. Ośmie-
lam się zarazem taką prośbę ustnie zdać
Panu Dobrodziejowi, gdyż wiem, że
Mu ta rzecz nienależe będzie kosz-
tu pracy, jako najgłówniejszemu dobro-
dziejowi naszej guberni, i po-
siadającemu niewyczerpany zapas
potrzebnych Jej wiernych wiadomości.

i materyałów. Inaczej, bez Pańskiej
pomocy, moje własne usiłowania nie
prawie nie zdołają -, bo ich zaś tych czy
podobnych wiadomości o niektórych
guberniach plemienia litewskiego, mają-
dujących się w ręku grodzieńskiego pro-
kuratora i mających połączenie; udało
mi się po nie do P. Teodora Narbutta;
wszakże, jeśli, Pan Dobrodziej zechce
coś o naszych Litwinach udzielić,
JW. Gubernator zechce udzielenie
Pana uśmierzy.

Proszę przyjąć wyraz głębokiego
szacunku i przyjaźni od swego
obowiązanego i najżyczliwszego
sługi
A. Danilewicz

15 czerwca, 1847.
Grodno. = 10. ex. broszury o powstaniu

Lwa Szyjeby 14. lutego, a ojciec Dra-
kiegna † P. Jeronimian wyjechaly 20.
Kwietnia Panu Dobrodzieju przesłał
w powiedzeniu książeczkę Głuchy
Boże — i spodziewam się że ta wczoraj
list mniejszy doje" wyle Pan Bóg.

A. Danilecki

1847. 2 Sierp.

Pomimo rezerwy chęci służenia Szanownemu Panu trzecim tomem Dziwu literackiego, nie mogę posłać tej książki, gdyż przybyły do Grodna P. Dyonizy Salomier ją zabrał, a zatrzymać dłużej niemogłem. Posyłam zatem tylko Lud i Czas i niektóre egzemplarze Warszawskiego, tudzież 53, 54, 55 i 56 numery Tygodnika Peterb. – którym i nadal służyć nie zaprzestanę.

Rzeźbiarz wcale co innego zasięgał, niżeliśmy się tygodniowo. Ostateczna cena za wymurzenie pieczęci, podług danego wzoru, ceremonyi dołączek dwanaście. Na stali może wypaść taniej, ale zawsze nie mniej jak za

...

rubli sr. piętnaście. Za takie pie
nigdzie nerdzin robić nie stali je
ogłoszenia dla najdrożego w obec
w Dziennikach P. Pozora. Wyro
cie na kwartał zajmie tym tygo
nie dam. Kwartał zatrzymuję s
siebie, chcąc się gdyby kupiec
zgubił go oddawca listu - i jeśl
mu się nie uda być już w Dzie
kach, chyba przez pewnego
rzemieślnika Pana przysłały.

Życzeniem żegnam Go i życ
przyjemnego i źródeł pobytu.

Przyjaciel i sługa

A Dumiłow

2 sierp. 1847
Gniew.

W. Mowarzyskiemu pozdrowienia
dennie przyjaciel ukłon pozdrowien

K. Danilecki

1847. 5 Sierp

W niedzielę byłem u JW. Gubernatora, który bardzo pragnie poznać Szanownego Pana, i wkrótce przyśle mu do Dmitrowic pismo z wezwaniem o udzielenie pomocy co do zaopatrzenia deryderyj Petersbur. geograficznego towarzystwa. Wszystkie zaś potrzebne do tego wiadomości, jakie będą tylko udzielone przez inne osoby, zostaną złożonemi Panu.

Od Gliścubergo wczoraj odebrany list posłałem, i najuprzejmiej wzywam załączoną tu pocztą kochanemu P. Wolfgangowi.

Wasz

przyjęć uprzejmie skłoney za-
cnemu od przyjaciela
i sługi
A Dawidowicz

5 Sierp. 1847.
Grodno.

W. Morawskiemu
oświadczy, dzienne
mienie, i Kon. D.

W. Pan
Józefowi
Krasenbluemowi.
Dobrodzieju —

A. Danilecki 389

R. 1847. 19. Sier

Ponsam Szanownemu Panu
tey treści tytułem Zadawa-
wiaję mi się tego samego za-
tytułu, jako Pan pisze, te-
dzież Kronikę Lit. Bydgoszcz
wydania Narbutta — i zaly-
czam 3ci tom Dworu Liter.
oraz 60. i 61 numery Tygo-
dnika Peterb. do zaopatrzenia
Listy jutro oddam nazwrot.

Pozdrawiam Panie
i Sługa

A. Danilecki.

19 Sierp.
1847.

P. Moszczyńskiemu i P. Wolfgan
gowi pozdrowienie ode mnie.

398.

S. Daniłowski 391

R. 1847. 23 Sierp.

Odebrany dziś z pocztą list
waszem z 62 N. Tygodnika Peterb.
Szanownemu Panu powinszuję,
i dziwuję, że JW. Gubernator
polecił mi zawczora przysłać
mię Pana o Tarłowej obiet-
nicy zrzeczenia się dobrem Dus-
lickiem, na które z mieszczań-
stwa oczekuje. Mówił mi
nawet, że Panisty wysunek
musi więcej dochodu od P.
Dalmatowa.

P. Morzenpiskiemu jeszcze
oznajmię o dzisiejszej obietnicy
i jeśli Tarłowa, niech wiedzieć
nie zapomni o swojej obietnicy.

J.

do Pana Wolfganga Kaš za Kz.
osam listak- i poleca mu
ij pamuga i pozdrav.

Sluga
V. Danilović.

23. aug. 1847
Epidaur.

A. Danilecki 393

R. 1847. 2. 7bris.

Posyłam Szanownemu Panu 64. n. Tygodnika Petersb. i list dzisiaj otrzymany z poczty; z dwóch zaś odebranych od Pana, jeden wczoraj odesłałem, drugi jutro oddam na pocztę. Załączam też 47 zeszyt Athenaeum i list do P. Jarozewicza - do przejrzenia - a jeśli ich podoba, do zanotowania omyłek drukarskich w opisaniu Dubieszyna, które dlatego P. Jarozewicz nazywa niezupełnem, że chciał je wcześniej niedomówić o postrzeżeniach kościelnych i klasztorze w Dubieszynie, tudzież niedomówić statystyczną o stanie tego miasteczka. Materyały statystyczne mundsty mu już dostarczyć miejscowe władze, w skutek zalecenia Jm. Gubernatora, ale napisać do relacyi o murach

poprawieniach, jak można
wnosić z listu Jarosewicza, Do
bicki dzisiaj Rasanowski, mia
łem wolnego bilansu Hotu bor
ow, nie dostawszy dotychczas.

Co się tyczy ojca ks. Bielsk
który P. Jarosewicz wyprawiał do P.
Gubernatora, a który po pewnym
nadziei przerzuceniu, P. Gubernator
przesłał już JW. Ministrowi Spr
wewnętrznych, dla umieszczenia w
Żurnale tegoż ministerstwa – zapew
nia nie słusznie by umieścić tu ory
w Atheneum; ale trzeba dowiedzieć
jeszcze czy tekst polski nie odesłan
razem z pochwałą. A zresztą, ch
by i pozostał u P. Gubernatora, n
słuszniejszemi jego trzeba słowa wy
a przyznam się Szanownemu Pan

że P. Glücksberg, wspomniawszy
o rzuie z tej racji, nie narzuca za-
sługuje, aiebym dotychczas nieprzy-
nęt jakiéh starań dla sprawy Ste-
nam, bo nawet nigdy mi nie dał
gratis exemplarza tego pisma, li-
cze widać że w latach zmiennych
dawał exemplare kollektorskie,
kiedy mi ich udawało mieć premu-
meratorów. Ale dzisiaj i nadal
już liczyć na nich z mojej zlu
nie powinien, gdyż mając mam
z prenumeratorami kłopotu i nie-
potrzebnej korespondencji, nie eier-
pliwości i czas mi powala.

Dowiedziawszy się z listu Pańskiego
że Pan zamierza miesiące opuścić Dróz-
dowicze, i razem z P. Wolfgangiem
pojechać do Grodna, najuprzejmiej mię

wyrazam uwiadomić mię wcześnie
którego mianowicie dnia mam
spotkać; oraz Panowie — łaska
jest mię abym trafem nie wyjechał
gdzieindziek z obowiązku służby: mię
drugi raz o tym dniu z pewnością
tak mię postaram uwiadomić, że go
jedynie poświęcę dla Panow.

P. Morawskiemu pewnie już wy-
jechał — niewiadomy mię z obietnicy
nie mam więc co wspominać o niej
i żegnam Szanownego Pana, oczeku-
jąc Pańskiej odpowiedzi.

Przyjaciel i sługa

A. Danilak

Lwowska, 1847
Grudnia.

A. Danilecki 395

R. 1847 6 Jun.

Posyłam mojemu Panu
65 numer Tygodnika peterb.
i załączam do przeczytania
list odebrany od naszego Ku-
tasza; do Panarai nie było tej
godziny żadnego listu.

Pan powracający dziś zapewne
będzie oczekiwał takowego zawia-
domienia którego mianowicie
dnia Szanowny Pan przybę-
dzie do Grodna, gdyż w przeczy-
tanym liście wyczytałem, że może we
wtorek Pan wyjedzie z Dmuchowa.

Do Pana Xawerego Wolfgang.
chociaż znakomitym co w jego
interesie napisać, nie jestem
pisać nie będę, ponieważ na
bliskie te zapytania mnie
nie odpowiedział — Ukłon mój
wszakże posyłam, i nieodmiennie
życzeniom pomyślności Szanow-
nego Pana.

Przyjaciel i Sługa
A. Danielak

6. września, 1847
Gniezno.

397

X. Daniłowski

R. 1847 5. 8bra

Nie umiemy Panu Dobrodziej jak mię
przeraził list zawrzoda odebrany od Glücks-
berga z wiadomością leżącej pod Wilnie
pogłoski, że Pan wracając do Grodna,
w drodze on też w domu nagle zachorował
i umarł. Zanim nieszczęsne takowe wieś-
ciom, żyjący jednak z odemną Pana, prze-
drze najczynniejszy o zdrowiu odpowiedź w
jakim stanie zdrowia Pan odbył podróż
z Dnobrzenic. Radzo o to proszę, z odda-
leniem przyjacielskich pozdrowień od Eugę-
nijusza Sabonicza, z którym prawie godzi-
nę spotkałem się na ulicy.

Zgrzeszę nie mam czasu obszerniej
pisać; kończę więc pozdrowieniem wyrazu

niecierpliwości, z jaką będę oczekiwał Pańskiej odpowiedzi – i zapewnienia mego głębokiego szacunku, jakim mam i mieć będę dla Pana dobrodzieja

prawdziwy Jego przyjaciel

i obowiązany sługa

L. Daniłowicz

5. października, 1847.

Gródno.

P.V. Wtydzień po wyjeździe Panów
z Grodna, na pożegnanie wyiechał do nas
pułkownik z Podola Kulesza z piętnastu
pułkownikami szlicami nadolnej Kamie-
ca Podol. i jego obwodu - Miasto Kamieniec,
i jego fortece - fortece w Zwańcu, w Chocimiu,
w Smotrzycu, w Lucku, wsiny ma-
ne w Ostrogu, i biskupstwo nadolne
odjęte w dobrach Starozakonnych; Ka-
ciborowskiego do w jego rece - Wtym dy-
wizyi był w Grodnie Władysław Zygmuntowicz
i wystał mi nader wielkiemu ojcu własnej
pracy, z nadlich innych poselstwa Kara-
mzina Sapiehy, Aleksandra Piaseczyńskiego
i Piotra Wiazewicza w r. 1635 do Cara
Michała Fiodorowicza Romanowa, nie im-
ienia tylko dwóch osobnych pisma, ale nie-
wypowiedzianej jenere - Z tego dnia pany
wyjechali: Obiad na którym wszyscy
się postawie polskiej ubrani, i opisanie
poselstwa Perskiego w tym nie nasz pan-
bysz

do Mohilewa, gdzie się znajduje do wiadomości gubernatorskich grodzieńskich, i te urzędy, wezwał z tegoż ukazu o zitrudnienie Tatarowa - w dodatku do zapisku w tej sprawie, jak się znajdującej się w Pana - wkrótce za pośrednictwem Glücksberga Szanownemu Panu radcy

Dr

1847. 19 Sbra.

Smt Paulli wzora odebrany z poczty, ogromnym ciężar niespokojności zwalił z mego serca. U nas w Grodnie żale już za rzecz pewną przyjęto zmyśloną, mianowicie o śmierci Pana Dobrodzieja, że w skutek polecenia JW. Gubernatora, P. bieżącego miesiąca posłańcem urzędową depeszę do P. Lucheckiego Generalnika, prosząc o urzędową depeszę czyli Pan żyje. Niech to będzie dowodem ile szanujemy, cenimy i kochamy Pana.

Ale trzeba dalszego zdarzenia, aby kto mię przez tego przerażonego po Wilnie pogłoski o zgonie Paulliem, potwierdził jemne nowemu kłamstwem był niedawno w Grodnie przybyłym z Lucka Krasnodębski — Wielmożny Szanowny Pan, jako Jego przyjaciele, a mianowicie P. Dalmatow i ja z moją rodziną byliśmy przerażeni opowiadaniem tego posłańca. Dzięki mieć Bogu, że on Jego tylko! Wreszcie, myśmy się już ostrzelali z podobnemi wieściami, gdyż po wyjeździe Paulliem z Grodna, podobnież pogłoski, które był rozsiał i o naszym Marszałku Lachnickim, którego stąd powodu odtąd zowią nieboszczykiem.

Wolfgangowi, którego lada dzień oczekuję do Grodna, udzielę niadomość o stanie zdrowia Paulliego, a Dalmatowi zakomunikowałam nawet pismo Pana.

Do wiadomości potrzebnych Petersburskiemu Stat
graficznemu Towarzystwu, niżej proszę X. An
toniego Sosnowskiego Proboszcza cerkwi Kleszcze
lskiej, nie znajdąc jeszcze materjałów, a prag
nąc tego starca ex-officjała, W. Guber
nator oddzielnie przesłał wyżej wzmiankowane Towa
rzystwu. Napisał on wyborny obrazek, z dyalektu
jakim mówią w p. Bielskim Podlaskiego, wystawiając
scenę dwóch włościan wezwanych z powodu zaszłej
między nimi kłótni, na rozprawę do ratusza. W
obrazku tym bardzo umiejętnie skreślił charakter, oby
czaje, sposób życia i zatrudnienia miejscowego mieszcz
a wprowadziwszy takoż żyda, wskazał nader zgrabn
stosunki tego ludu do włościan i poznanie się
wzajemne ich na słabych względach, jako żydowstwo
miało i ma dotąd na nich byt i sposób życia – któ
nie w podobnym gdzie indziej razie byłoby należało znale
źć materjałów, do których ja dotrzeć jako
rządzałem, które zamierzam zebrać w powiecie go
dzińskim.

Brak czasu nie pozwala mi pisać dłużej
Uchodzę więc całując ręce Matki Jaśnie Pani
jaśnie Paniczki, i proszę nieznać że jakem
nie przestawał być nigdy z najżywszym szacun
kiem Wielmożnej Pani Dobrodziejki

szczerym przyjacielem
i obowiązanym sługą

19 paźdz. 1847.
Grodno.

A. Danilak.

Не смѣя отнимать понапрасну
минуты Вашей драгоцѣнной
на нужныя занятія, я
радости имѣя, когда удостоверюсь
собственноручными письмами
Вашими въ полномъ сохра-
нѣніи моей жизни
Дорогой образованному міру
и искренно благородивымъ сердцамъ
моимъ Вашъ — и на память
Вамъ радостныя чувства Вашихъ
двухъ сиротъ воспитанія
и гимназіи — вотъ чѣмъ
хочетъ почтить свою память
Ваша признательная Вамъ
Привѣтъ Вамъ поклонъ —

с друзей. Если не будет по
долгу, долго - пожалуйста напр
сильно сильно сильно
писать дружно.

За приписку и память о
мне и письмо Г-же Дан
целую благодарю - и Вас
давно предупреждаю Вр, что
и мой век приближается - одна
и она не без печали - Вот
форс пожалеть Вам что
Вы писали сильно по
мелей если сильно сильно
сидит Вам по писали и по сиде
говорят. Буду с нетерпением
исторических сведений, а пока
почитаю они меня предоставлю
справиться и готовить Вас сколько удаст
Прощайте до Вторника не так
Ваш искренний друг искренно Ваш

401.

A. Danilecki

do 1847 r. 1 kwa.

List Pauli pod datą 19 października pisany, lecz 8 listopada otrzymałem, i z powodu ciężkiego tamże mamy wyjazdu z Grodna, tak późno odpowiadam.

P. Datmatow odebrał już Waszmanie nadesłane mu notaty do historyi kasyn litewskich; o tem do Pana Dobrodzieja już pisał; mnie zaś widocznie tego Pauli z d. 18 listopada, w celu skomunikowania się z P. Wolfgangiem o pozwolenie mu wyjazdu do Dubiecznika, do pozbycia wyciągów; co ten, dojechawszy mamy zdrowy wyjazd, bo w tych czasach Wolfgang prawie nigdzie zatrzymuje się na dzień, i od wyjazdu Pauliego raz tylko byłem bardzo krótko w Dubiecznikach, i raz nie więcej otrzymałem stamtąd do niego pismo. Zapewne musi on teraz pracować nad lekcyami, zajęciu do zajęcia dziatwy na nowe gimnazyum książki.

Niedawno pisałem do Pana Dobrodzieja, że zgon Pawła cerkiewnego Kleszczelskiego księdza

Samorządzie, nikt więcej nie przysłał Jw. Gubernatorowi materjałów do wydania wiadomości o gubernji grodzieńskiej dla Petersburskiego Etnograficznego Towarzystwa. Od tego czasu ja tylko wysłałem trochę pieśni i gawęd z p. grodzieńskim i X. Jankowskiemu pieśni nadesłał, a niedawno Szanownemu nam O. Jaroszewicz przysłał mi bardzo ciekawego opisu etnograficzno-statystycznego p. bielskiego - co wszystko Jw. Gubernatorowi dostał do Petersburga. Że zaś mało już nadziei, aby kto więcej cośkolwiek nadesłał, spisawszy kopją z pracy O. Jarosiewicza, postanowiłem ją w tłumaczeniu p. Gliszczyńskiego, przesłać Panu Dobrodziejowi z uprzejmą prośbą, abyś był łaskaw, złożywszy do życzenia Jw. Gubernatora, napisać coś takiego w podobnym guście o grodzieńskim kobryńskim powiecie, nieograniczając na żadne inne materjały, których szczupłe wiadomości mi niedostarczą. Bracia ta, jak i wszystko, z Tatarówką dla Pana przyjdzie, a ja pracę Pańską przełożę na język rosyjski. Pozostaje tedy takową kopją opisu i myślę nagrawszy

...

Wojję układam o Tatarach, należącą do zapisek w ich tytule, dawniej udzielonej przezemnie.

Niech Pan Dobrodziej o nas obojga przyjmie zapewnienie niezmiennego szacunku, a mnie wyrozumiale przebaczy, iż Go obarczam uciążliwą, bez której JW. Gubernator nie mógłby radzić uczynić zadania Etnograficznego Towarzystwa.

Łaskawe prawdziwy Paniki przyjaciel

i obowiązany

sługa

A. Danilewicz.

1. grudnia, 1847.
Grodno.

t. Daniłowski

z 1847 27 Nova.

Szanowne pismo Pana Dobrodzieja wczora tak późno odebrałem, że dzisiaj ledwo będę mógł pójść do JW. Gubernatora i dla pewności wczoraj Mu notę, o skutku której, jeśli nie w porządku to najpewniej w biurach stycznia — gdyż właśnie po tych ciągnym biegiem rolim policje muszą jeszcze stanąć statystyczne wiadomości — potrzebne do opisu p. Kobryńskiego i Brzeskiego majątku. Pan Dobrodziej otrzymać musi. Dojścia i zabezpieczenie tej sprawy, ja przyjmuję na siebie. Tymczasem zaś, kopiję z dnia wczorajszego, śpieszę doniść Mu o tem, i najuprzejmiej podziękować za Pańską obiecaną przysługę Sfinksa, który, dzięki Bogu jeszcze jedno drugie podobne dziełko, powinien rozpowszechnić niedługo, a nam — z przeproszeniem naszą wielebną publiczność — wyrobić jakie takie pojęcie o nas o

Sztuce.

Ale obecny tej korrespondencji nasz kochany Michał Kulesza, na wyjeździe do Białegostoku, zajęty, że i on jako artysta i prawdziwy Polski przyjaciel i wskrzesiciel, oszczędzić powinien dobrego dnia Słońca.

Prospekt na nowy oddział Ateneum P. Glücksberg mi przysłał – ale 6-o tomu tego-worzego i 1-o nowego oddziału dotychczas nie otrzymałem. – Rozmówiwszy się teraz z Kulesza, przyrzekł mi na wszystko, ale bodaj zajęciu, na pomiędzy Panem Dobrodziejem i Glücksbergiem, jakimby sposobem można nadać więcej melioracji temu przedsięwzięciu. Nic mi nie zostaje innego, jak Panu radzić – bez mi się zdaje, że gdyby kiedy tom tej publikacyi, na wszystkie dotychczasowe dla zmienienia, miał pan zyskać nowych i lub ojców, pewnieby Ateneum wiele by na powodzeniu nie straciło. A może nawet [illegible] jeśli dojdzie, uda się tu prospekt do powodzenia

Do skutku

Ja z mojéj strony już porozumiałem P. Jarosiewicza i P. Rostkowskiego (nauczyciela gimnazyum grodzieńskiego) o udzielenie artykułów do Ateneum — Czy nie zechciałby i Pan Dobrodziéj napisać do nich kilka słów o tém odziebie?

Wolfgang, spodziewany przeremnie na święta do Grodna, nie przyjechał, ale 3go stycznia na parę tygodni ma przybyć. Obiecałem mu rozkaz Pański, i niem że on sam napisze do Pana od niego mamy takiéż dostać i przesłać do Ateneum artykuł przemawiony do nieistniejącéj już Ordynacji, o obrazowaniu miasta Wilna za pan. Kład. Jagiełły przez Bielskiego Fabiana, pióra P. Leod. Narbutta — Artykuł ten ogłaszany przeremnie, zapewne Pan Dobrodziéj do pisma swego przyjmie.

Nim to jednak nastąpi, musimy kosztować, bo śpieszę na pocztę. Chciéj Pan od nas obojga z powodu zbliżającego się nowego roku przyjąć najserdeczniejsze życzenia wszelkiéj pomyślności z zapewnieniem najgłębszego szacunku i przyjaźni, z jakiemi jestem i będę zawsze

Pana Dobrodzieja

24 grudnia, 1847. Grodno.

powinnego przyjaciela i obowiązanego sługę A. Danilla.



Jednemi prosię przyjąć przyjacielskie życzenia i wyraz szczerego uszanowania.

Długa i prawdziwy
Przyjaciel Michał Bielawa

405

J. Daniłłecki

B. 1848. 15 Lut.

W pierwszą środę dopiero skończywszy wyciągi z wiadomości statystycznych ostatnie powiatowego i Wołpińskiego powiatów, teraźniejszych tych miast powiatowych, śpieszę donieść Panu Dobrodziejowi, że one wkrótce zostaną Mu nadesłane z kancelaryi P. Gubernatora.

Otrzymany onegdy z Wilna przywilej na książkę o Druskienikach zaległem. Wolfgang temi dniami z podróżowanej powracać, zaraz po zapustach wyjadę do Wilna, ażeby być przy rozwrzeniu druku tej książki, na którą teraz werbuję prenumeratorów.

Dostałem talon swojej kuszlejki konnej bronuj o Druskienikach, i w drogę jeszcze do Ostenburga do Druskien.

Otoż i wszystko z nowin moich niby to literackich. Przyjmij Panie

Dobrodzieju od nas obojga wyraz głębokiego szacunku, z jakim wciąż najszczerze prawdziwym Panem

pozostaniemy

i Ługami

A. Danilak.

15 lutego, 1918.
Grodno.

A. Danilecki.

R. 1848. 14 mar.

Pamiętasz że odrazu z bezwątpienia
bierz u Wolfganga Wade za mylny
ów artykuł historyczny P. Teodora Narbutta
o odnalezieniu mieczu z r. 1498
Wilna, przemarzły niegdyś do Grodna, i
odpadniony go o ile mogłam — zawiozła ode-
słałem do Księgarni Glücksberga, a celu prze-
łania Panu dobrodziejowi do Athenaeum.
Muszę mię donieść o tem z dołączeniem upraw-
nej prośby, ażeby ten artykuł, jeżeli będzie
nie zaraz umieszczony w Pamiętniku jubile-
ju: tego ich wszakże nie godziłoby się tej
kanie mnie zupełnie przez wzgl.

Nadto odmiłam się prosić o zawiadomie
nie, gdzie mianowicie zostaje teraz autorka odmi
obrachow w jednej ramce, panna Szmigielska?
A za to, że Szanowny Pan pamiętasz odp.
nie księżnie nad nasze pożegnanie Druskienicki,

...

jako ij pomieszczamy z listu jednego do P. Dalmatowa, i z marcowego zeszytu Bibliotek warszawskiej – nie zamyślał wody przyjechać tego lata do nas – nie mogę Panu być udzielny

Wolfgang w tych dniach jeszcze bawi u Witmie dla rozpoczęcia Dulon Dzieci o Dru dzieciach i pisał onegdy do mnie, że tych dnie nie mogą dotąd zajechać do tej kąpi widoku z natury trzeba wiadomości z okolic Dr kimik, i mogłaby dosłać w Marcu z dr pomieszczonych Władysław W.

Wiadomości statystyczne o powiatach kobry skim i pinczowskim jak pomiędzy Panu Dy no W. Gubernator: Życzenie nie wszyst podziewa się otrzymać Etnograficzno-statyst opis tych powiatów.

Zresztą, polecając się Państwa pamięci, jes się z wyrazem zawsze niezmiennego, jeste swego Szanuna, z jakim jestem Wa Pana

Dobrodzieja

szczerym przyjacielem

i sługą

A. Pawlikowski.

14 marca, 1848.
Grodno.

A. Zamlecki

R. 1895. Kwiecień

Nie uwierzysz Panu Dobrodziej ile nas zmartwiło szczupłe pismo Pauliny z d. 17. marca, z którego dowiedzieliśmy się o pogorszonym stanie jego zdrowia. Ale ufajmy w Bogu, mamy nadzieję, że z nadesłą ulgującą wiosną cierpienia Pauliny przeminąć muszą.

O interesie wyprowadzonym rozmówiłem się z P. Zientkowiczem, i on obiecuje się wszystko jak najlepiej załatwić; tembardziej że drogą listowną wchodzi jej szanowny P. Jakub Jurkiewicz, od którego miałem list przed świętami.

Z odpowiedzią na pismo Pauliny jedynie dlatego wstrzymywałem się dotąd, iż chciałem aby P. Wolfgang będąc u mnie na świętach, udzielił Panu rad swoich względem pogorszenia zdrowia. Lecz nader krótki pobyt Wolfganga w Grodnie, przy zbiegu różnych interesów, nie pozwolił mu dopełnić tego.

Spółka literacko-leksykalna o Dmuchowskiego jej dziedzicach z Zawadzkich w Wilnie, ale pocumenta na tę książkę wcale nieregularnie idą.

...

czy nie pozwolitbyś Pan Dobrodziej, dla zaw
lenia kasy redakcyjnej nadesłać sobie z Wilna
ze dwadzieścia na tę książkę biletów, które Jego
znajomi, zgodzi, krewni, pewnie stosunkowo
z osobami miejscowemi literatury, możeby za
chęcili puścić w obieg? Pamiętnik wyszedł, jeszcze
staruszek tym wiadomościami z okolic Druskienik
i widok szczątków domu w którym umarł
Władysław IV w Mereczu, lubo dość niezadowo
nie wydawnictwo w Orzeszkowskiego, będą za
chęcić tę książkę.

P. Dalmatow temi dniami wysłał do
Redakcji Illustracji do Petersburga dość ciekawy
artykuł o Druskienikach, do którego dużo z
Pamiętnika skleiła nasza powieściarka. Waroni
porozumiał się z nami nieoznaczony nasz b.
Gubernator JW. Waśkow. Nikhalmotnie pomy
ślnego mu wiatru, bo ciągnie do Pana, zapewnić go o tym nie
telegrafem szczerym, jako od pomnika z
Wilna w Druskienikach, nie narażę
się mieć łzę dla Pana. — W tych dniach

..

odbiéra Pan od teraźniejszego naszego Gubernatora JW. Barona Hovena list
z prośbą o wystarania i przysłanie Mu
stosownie do prośby Jego przychylnego, ojcowskiego i przyjacielskiego zdania.
Nie wie Pan bydź takowe uczynić zadość
tej prośbie.

12. mamy za pośrednictwem Komisarza
Glücksberga, Adama Brodego, przesłane
Panu przemiany spadłe do wydziału
ordynacyi, artykuł P. Teodor Narbutta,
o obwarowaniu w r. 1498 przy bitwie
Taboru Wilna. Sprzeciwiam się temu
artykułu jak już wyżej Panu mówiłem,
i że się przydz do Ateneum.

Przed kilku dniami był u mnie nasz
kartaty Michał Kulesza, który prosił
o przypomnienie Panu obietnicy
nadesłania dla niego Sfinksa. Do
podróży wakacyi na wsi mam na
Podolu wyjechać, i niezawodnie dnia 2 Pana

Nieć Pan Bóg tak dobrym udziela
ni niadomoń, gdzie mieszka autorka
ostatnich obrazków P. Emigielskiego - które
nie do Lita mogły od dnia 14 marca.
Wolfgang w drugiej ręce o Dmuchawcach
książkę, mieścił, jako ni mowił, kilka
słów z powodu relacji tej autorki o
Dmuchawcach; - ale książkowi nie widzi

Proszę do nas obojga przyjść serca
życzenia dobrego zdrowia, razem z
wyrazem czci prawdziwej przy-
jaźni, prawdziwej, z jakiemi jestem
W. Pana Dobrodzieja
zawsze jednostajnego przyjaciela
i sługę
A. Danielaki.

w Kunelicie, 1848.
Grodno.

411

K. Danilecki

R. 1848. 21. Lej.

Od kilku osob przybyłych z prowincyi dało mi się słyszeć, że Pan Dobrodziej od niejakiego czasu jakieś mamo cierpiący. Już i z listu pod datą 17 marca niedzy o Pańskiej słabości, spodziewałem się jednak że ta mylko przemijająca; ale gdy na odezwę moję jeszcze z d. 21 Kwietnia nie otrzymałem dotąd odpowiedzi, a przybyły w tych dniach P. Olkiewicz z Siolca powiedział mi, że i od brata Pańskiego W. Ludwiga o długiej chorobie Pańskiej słyszał, - tak jakem tęsknił tą wiadomością, że z pierwszą pocztą pisz do Pana, prosząc Nas, wszyscy z żoną moją, serdecznie o szczere oznajmienie cokolwiekolwiek o zdrowia, i upraszam Pana, jak Nam to dozwoli tylko, o zaspokojenie nas w tej mierze pomyślną i niebawemną odpowiedzią.

W Druskienikach tego lata, podobnie jak i w roku przeszłym dni kilkanaście mamy zgromadzoną publiczność, tylko bez żadnych zabaw i pompy. Wolfgang ciągle zajęty chorymi, jeszcze nie odzyskał z Wilna wyraźnej już z dniu książki skład kowej, którą tam właśnie poszczęła do Komitetu Cenzury.

P. Datmatow, który dzisiejszą pocztą na
ków pisze do Pana, zapewne obszerniej
ojcu Grodno, przeniesiony na prośbę gube
skiego Leśniczego do Parnawy. — Jeśli Bóg
woli życia i zdrowia, postaram się jeszcze
marcu do Ateneum wybrać się i odwie
ne jej Imieniu JW. Ministrowi Dobr
Panstwa opisanie nieba, ze wszystkimi
historycznymi o Niebieskiej Pustyni.

Cholera, dzięki Bogu, jeszcze do nas
nie doszła, i ile niemy działanie jej o
Wilnie nader jest słabe.

Chciej Pan jeszcze raz przyjąć ode mnie
życzenie szybkiego odzyskania zdrowia, nasz
z zapewnieniem niezmiennego szacunku
i przyjaźni, z jaką jestem, i będę na zawsze

prawdziwym Jego przyjacielem
i sługą

A. Danilewicz.

21. lipca, 1848.
Grodno.

A. Daniłocki

A 1848. 26. Jbre.

Najuprzejmiej dziękuję Panu Dobrodziejowi za dołączony do listu z d. 30 sierpnia rozpoczęty, w którym listu księgarz Glücksberg pomiędzy nie przysłać, / skoro będzie miał, bo teraz nie ma w handlu, dotąd nieznane mnie dzieło Paulini, pod tytułem Lithuania. Mocno żałuję, że nie mogę dzisiaj mieć tego dzieła w rękach: bardzoby ono teraz przydało się dla mnie, gdy z polecenia JW. Gubernatora Barona Howena, muszę układać dla Towarzystwa Jego oficyalnego Petersburskiego wiadomości, / w cerkwiach innych plemion zamieszkujących gubernią grodzieńską, / i o Litwinach, których osobne posady znajdują się gdzieniegdzie w naszej guberni.

Wolfgang niezmiernie zajęty teraz leczeniem chorych na cholerę – która dosyć silnie w niektórych punktach powiatu grodzieńskiego i w Grodnie, nadaszła pomiędzy żydostwem, granicę – widział się niedawno ze mną, i oświadczył, że na mocy polecenia jego, księgarnia Zawadzkich obowiązana dostarczyć Panu jeden pocztą przysłaną złoży egzemplarzy księgi ksiąg hebrajskiej o Dmuchawcach, której tych czasów parę egzemplarzy, jak mi donosi komisant Glücksberga Brode, Pan musiał już otrzymać jeden pocztą.

Wracając do utrapionej cholery – ona u nas nieregularnie napastuje żydostwo; z chrześcijanami rzadko ma do czynienia; bydła nie wstrzymuje z linii dotąd. Ale wszystkiem porwała już kilku młodych urzędników, oficerów, niemało dzieci, a przed

kilkoma dniami, wkrótce po odbytym połogu, żonę P. Eugenjusza Sakowicza, córkę naszego wice-Gubernatora P. Janiszewicza.

Starozakonni nasi niemałe ufają w pomoc i środki Celestyni, sami wymyśleli nałożnice środek pomnożenia dochodów. 12. 6. września, na ulicach koło cała Grodna, między najbiedniejszą młodzieżą żydowską, jednocześnie zawarte zostały cztery śluby małżeńskie, a potem, w domu jednego z pomiędzy bogatszych Kupców, nastąpiła wspólna dla zaślubionych wieczerza. Nowożeńcy do tej chwili ani się znali z sobą. W przeciągu dwóch dni zebrali dla nich przeszło 150 rubli, z których każdy z nadzorców, opatrzony przymoitą odzieżą, po ślubie dostał po 10. rubli, i z tem rozpoczął już swój bieg.

Nowiny te wzięte z pamiętnika religijnego, posłałem ja niej kilka słów do Tygodnika petersburskiego i Gazety codziennej warszawskiej.

Czy się nie zgodzi Szanowny Pan przyjąć do tegorocznego Atheneum, jeśli nie będzie już zapóźno, pare wyjątków ze najdujących się w innej kawałka rękopismu P. Wł. dzisława Syrokomli, o pozaślubieniu, które w r. 1635, do Władysława IV. do Lwa Michała Fiedorowicza Romanowa, odbyli Kasztelan Kamieniecki Alexander Pia

Szczyńskiego

...

Pisan W. X. L. Kanonicu Lew Sapiecha i Królewskiemu Dworaninu i pisarzu Piotr Ważewicz?

Proszę uwiadomić mię o tem, a uczynicie, iż pośrednictwem Glücksberga, u pańskiego cześć Pana nadeślę.

Trzeba, aby Pan od nas obojga pewnej i jaknajprędszej dobrego zdrowia i zapewnienia najgłębszego szacunku, i jakimi dla Pana Dobrodzieja, całej Familji Jego zostaję i będę naransze

przyjaciel
i sługa
A. Danielicki.

26. Września, 1818.
Grodno.



1848 ГОДА
СЕНТЯБРЬ 20

Wielmożnemu Panu
Józefowi

Kraszewskiemu,

w Dobrodziejowi –

przez Łuck

w Grodnie.

przez T. Łuszkr
w Grodnie.

R. 1849. 13 Kwiet

Po wyjściu [illegible] miesiąc od czasu otrzymania ostatniego listu do Pana dobrodzieja, i zaniedbania się z mojej radości, z tygodnika Peterb. że Pan od tylu [illegible] zdrowie, niemogę [illegible] milczenia, i [illegible] zajęcia mnie [illegible] Pana [illegible] Pana [illegible] [illegible] [illegible]

ceny owej broszury, więcej jej zmiedzi nie mogłem. Po-
starałem się nawzajem odstraszać P. Romualda, i przeciwnie
mnie [illegible] z dołączeniem [illegible]
[illegible], jakiś Pan z [illegible]
[illegible] petersburskim. [illegible]
P. Romualda, kiedy on znowu [illegible]
że „dzieci nikt nie [illegible]
„na jej [illegible] i ozdobne wydanie — a że [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible], że publiczność [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible], gdzie [illegible]
[illegible], w ciągu jednego dnia, aż [illegible]
wilgotnych [illegible], rozkupiono. —

Mimo Pana dobrodzieja [illegible]
[illegible]
[illegible] o Druskienikach, nie [illegible]
[illegible] P. Wolfganga o [illegible]
[illegible] w zimowej porze, jazdę w [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

Słyszę, że Wolfgang o tegorocznej zimowej [illegible] mieszkać ma do naszych [illegible] Siedzę a myślę, gorzeję go [illegible] o tym; a [illegible] o zimowym teatrze.

Jeżeli w roli [illegible] zamiar wydawania na rok [illegible] [illegible] Dmuchawiec, [illegible] to [illegible] potrzebuje, – byłby [illegible] [illegible] [illegible]

Przed kilkoma dniami przyszło do mnie Datemator z Permu. Prosił o udzielenie mu adresu do Pana i Pańskiego zdrowia: odpisałem mu, że kwiaciarnicza, że Romuald Podberezki jego notatkę o tamtejszych literackich, białoruskich sprawach i o innych tamtejszych sprawach, jakie tylko znane mu były, w tym pamiętniku naszym literackim.

Jaroszewicz w Petersburgu dotychczas obrzędy te. Pani Mońka cały miesiąc nie wstawała z łóżka, a niedawno pochowała 20 letniego syna, i ma jeszcze dwie, mieszkające razem.

Otoż i wszystko co mi malarz do doniesienia Pana. Polecam się pamięci Pana, i proszę, że [illegible] będę nazwany

Pana dobrodzieja

pokornym sługą

A. Danilewicz

13. kwietnia, 1844.
Grodno.

H. Daniłecki

r. 1849. 18 maja.

Szanowne pismo Pańskie pod datą 28 kwietnia zaledwie wczoraj otrzymałem, i wymawiając niezmyślonąż ale szczerą radość że Pan Dobrodziej dzisiaj zdrowie i mimo wielu zawad nie powziął wpaść Athenaeum, śpieszę z oświadczeniem wzajemnej mojej dla tej publikacji z mej strony zgody, byleby tylko [illegible] wkrótce się nadarzyła i prenumeratę formalnie zaczęła rozsyłać. Na pozyskanie wielu prenumeratorów nie mogę dużo liczyć, bo i w kraju zresztą niemiłej dziejszym potrafi sam znaleźć; ale co się uda robić na to zrobię.

Na Pańskie obietnicę przyszłe do zamieszczenia tamże dla Dmochowskiego artykułu serdecznie dziękuję, tembardziej że w tym względzie na wielu innych zachować niestety, sama Świętość i Prawda zawsze otrzymuje dotychczas. Ujawniając, do korespondencji swojej publikacyi jeszcze tyle ta pisz swoich wzywają, a [illegible] żadnej nie odbieli prozy. Wolfgang wzbrania się i wyprawdzie zabudowany bardzo, a ja sam talentu czuję obawiam się [illegible] że [illegible] na pisz jest niezgodna. — Wolfgangowi oświadczę Pańskie co do [illegible]

Dmochowskiego.

W. Dmuchowski już jest obecnie liczna
familij nalebach, i moja żona z dziećmi już
od dwuch tygodni tam bawi. Wolfgang bar
gościnny dziatwom winnemu jest
wszędzie wolny wstęp, i słuchu tego na biliard zast
nadzych chorych ofiarach się w niemy samej.

Z powodu wstąpienia Pana Dobrodzieja z Głuch
bergiem, jemu liczka dziatwa odebrała od niej
list, że przemarzniętego Jasmina przez Pana op
planta dietny, przyjąć nie nie może. W mie
obydwoma żaden prenumerator nas zaszczycał
pana Glücksberga. Abonentów nie znalazł się, gdy
od lat kilku, nie tam zresztą nie wyjdzie
drukiem, prenumeratorowie moi nie zapisują się.

Zawarcie spotkałem się w Grodnie z szano
wnym Panem Dobrodzieja bratem W. Lucyanem. Tak
słońce wygląda, nie go nie poznał. Mówił, że
na zimę odwiedzania Pana w Habinie, jeśli
mogę będzie.

Niedawno Kuleszy był w Grodnie. Ja
kilka ono pomalował pejzaże z widokami
wydanych w 1847 roku na Podlasie. Słońce.

Proszę mię, i nadal zachować w Waszej
pamięci, i mieyć, iem zawsze szczery Waszéj
życzliwości, i przyiaźni
Sługa
A. Danilewicz.

18 maja 1849.
Grodno.

A. Danilecki

R. 1849. 28. Jbra.

Już bardzo dawno miałem „przyjemność“ odbierania listów od Pana Dobrodzieja, i sam już dawno, bo 18 maja pisałem do Pana. Kto wie, czy moja korrespondencja nie zabiera Mu czasu przeznaczonego na coś użyteczniejszego – ale dla mnie byłoby nader smutno przerwać tę miłych stosunków listownych z Panem, dla którego mam prawdziwy szacunek, a nawet pewne obowiązki wdzięczności. Nieschodzę więc z dawnej drogi, donoszę, że u nas w Grodnie wszystko, dzięki Bogu, po dawnemu: tak samo obojętność dla literatury i piśmiennictwa naszego, takie samo próżniactwo, zbytki i preparas, jak i dawniej były; jest nawet nadzieja, że tak i nadal być może.

W Druskienikach tego lata mieliśmy tak liczne zgromadzenie chorych i zdrowych, jak jeszcze nigdy nie było. W czerwcu i lipcu razem zebrało się przeszło 400. pamiętam, tak że nawet spichlerze i komnaty były przepełnione biednych chorych zajęte. A doktorów, jak na złość, dawniej tylko było: Wolfgang i Pilecki. W lipcu przybył wprawdzie i lekarz Pruski, ale niemiecki miał praktykę.

Arystokracja Drezdeńska jako zawsze tak i w tym roku trzyma się odosobnienia i w przyzwoitej odległości od demokracji; dawała składkowe wieczory; bale, koncerty arystokratycznych tylko uroków im przydawszy, ale na nie żadna podwiązka figowa za pozwoleniem nie była. Wogóle nigdy bawiono się tak cicho, nikt nie używał lekcyi.

Ztemwszystkiem dużo mówiono nad mineralnymi bóstwami stolicy w tym roku. Wielu zastarzałych paralityków i katarynowców odzyskało zdrowie, a ile wyleczonych dzieci, to i rachuby niema!

Wolfgang. Dla wzięcia niektórych pacyentów sprowadził z Moskwy machinę galwano-magnetyczną.

Szkoda, że Pan tego lata nie był w Drezdanach. Miałbyś wiele obrazów do swojej kolekcyi. Były nawet osoby, które zachwycając się na lekcyach, że je leczono bez zachowania form przyzwoitości należnych im w społeczeństwie.

Radbym niedbać co się stało z Atanazym? Wiem zaraz potrochu kurtuazyi zapomniał nawet. Ostatnio widziałem P. Romualda Podbereskiego.

Teofil Glücksberg zeradzony słomiakiem z Panem Dobrodziejem, czyli raczej opuszczony przez Niego, odnowił wydania ofiarowanego mi przez Pana Dzieła pod tytułem Litwa, którego nieboże egzemplarz nawet w księgarniach warszawskich w Wilnie niema. Czy niebędzie Pan Fabian zaopatrzył dla mnie to dzieło z Warszawy, jako dedykowane konterfekt. nadleżący Bibliotece warszawskiej? I jeśli to podobna, księgarnia Orgelbranda mogłaby je przesłać dla mnie pod adresem Glücksberga lub Zawadzkiego do Wilna.

Mrodzaje u nas ani złe ani dobre. Żyta niema nadto, jarzyn wcześnie jeziana przedtem, siana bardzo mało, a ogórki przez je ćmę kartofla. Mimo to jednak ceny zboża małe: żyta korzec płaci się po r. 4. owsa 3½ rubla siana 25–30. kopiejek. Mało drogie, bo będzie chowało latem.

Niech Pan będzie łaskaw przyjąć choć
kilka słów o swem pozdrowieniu i zdrowiu
i niepomiernej wdzięczności, jaem żył z nay
głębszym uszanowaniem
uległym Jego przyjacielem
i najprzychylniejszym
sługą
A. Danilewicz

28 września, 1849.
Grodno.

491

J. Daniłłecki

z 1849 6 Lipk.

Najuprzejmiej dziękuję Panu Dobrodziejowi za Jego do mnie odezwę i łaskawie zaasygnowany egzemplarz Athenæum, którego dwa zeszyty już otrzymałem i prosiłem Kawalierę, ażeby mi przysłał trzeci lub kilka egzemplarzy tej publikacji dla rozesłania niektórym prenumeratorom. Więcej nad tę liczbę rozdać ich nie podobna, bo nowi pewnie się nie zdarzą, tembardziej że umieszczony zaraz w pierwszym tomie dobry ich artykuł o Zamku Krakowskim, może przekładać Panu.

Ale przemyślawszy artykuł W. Kalergisa o Dante i Beatrix, nie mogę wstrzymać się z wyrażeniem życzenia, ażebyś Pan, choćby z skróceniem, jaki już niemówna z dozwolonym przekreśleniem, chciał umieścić w Athenæum artykuł P. Szczawińskiego wydrukowany w katalogu zeszłej Bibliomelu dla zmarłych, z powodu tłumaczenia Odyssei przez Żukowskiego. Publicznie nasza

koniecznie powinna wiedzieć o tak ważnem
wydarzeniu dzisiejszego, mimo księdza rezen.
zji tej jego pracy, wymierzonej wprost
kobyłeczanom. Wiadomo to wszem tu oryen.
talistą wyjeżdżał do wszystu pory tyle niekor
zbudowany gmach pomer wmyślił arcydzieł
i antycznej jestrow; i oprócz tego wydanie o
innego powiedziawszy o pochodzeniu Stanisław
wydawnictwa też wmyślił budowy naszego p.
Władysława Alex. Mauzoleum. Zatem bar.
dzo, że ani czas ani okoliczności moje nie
pozwalają mi przetłumaczyć artykułu ks.
kowalskiego, który jest jemu wdzięczny
Panu, bardzo mi wstanie pomóc wmar
wym za nader ważny. Daj go Pan prze
czytającym ogłosić, chwały wzbudzenia bez
wiecznie.

Wolfgangowi jak najprędzej oświadczam
Panskie zgłoszenie. co do egzemplarzy dzieł

Drukiem ukazują, i on mi odpowiedział, że
jemu po wydrukowaniu tej książki prze-
słanie dla Pana wstąpi egzemplarz
jej, który książkami zawiadomił miał
wyrok Pana pewnie. Były tak jak
jednalnie, nie widzi z pewnością, i stam
Wolfgang przyjadę do Grodna, mamy nam
zgadnie Państwie prezesi.

U nas w Grodnie do dnia 8 grudnia
znowu coś nabentarz choleby pokazało się;
ale my w nią wierzyć nie chcemy.

Wczoraj debatan z Panem listów Dat-
nerowa. Pisze, że jednocześnie posłał list
; do Pana, i czyta się czy w tym roku
wychodzi Athenaeum

Ja od niejakiego czasu tak jestem cier-
piący na bole głowy, że nawet udać
się do lekarza Morgenrotha, i bardzo wiele
przypisuje takiej kuracji

Prosę wierzyć że jestem jego
sługą pierwszym Pana Dobrodzieja
prawdziwym przyjacielem i najgorliwszym

Jego
sługą
A. Danilewski.

6. listopada, 1849.
Grodno.

A. Danilecki

R. 1850. 15 III

Bardzo już dawno pisałem do Pana Dobrodzieja i miałem przyjemność odbierać od Niego listy. Znowu się przemawiam milczenie, spodziewając się, że Pan natężoną moją tardanie przebaczy, i pozwoli mi z nadchodzącym d. 19 marca, dniem Jego Imienin, przesłać Mu najserdeczniejsze przyjacielskie życzenia, wraz z zapewnieniem niezmiennego szacunku, jakiem ma i zawsze mieć będzie przedmiot

Pana Dobrodzieja

sługa

A. Danilecki.

15 marca, 1850.

Grodno.

P.S. Na tegoroczne Athenaeum pozyskałem siedmiu przemmeratorów. — W Dwudziestkach już za chory

w ojcze Wolfganga. — Zimą mamy bar
do ostrą, z mnóstwem śniegu, które cha
cáż już raz był stopniały, za powtórnem
pozyciem dią ustały nam saniną
drogę. — Zboże w cenach u nas zgadza, o
kerby żyta po półcentara nikt dotąd nie
Literatura nie prosperuje, chociaż, jak słychać
w wielu pomiastych miastecznach żydzi
powstawali dla publiki czytelnię.

A. Daniłowski

R. 1850. 22. 8bra.

Dawny Pan Dobrodziej, że tak niezwłocznie odpowiadam na szanowne Jego pismo pod d. 6. kwietnia. Długi tej odpowiedzi gdyby kamień ciężył mi na sercu, a jednak nie mogłem z niego się wydrzeć. Wiele przyczyn do tego było na zawadzie, a przedewszystkiem dwukrotna zmowa, długa moja choroba; bo cały maj i czerwiec przeleżałem obłożnie na gorączce, zapaleniu płuc chorując, a w następnie, przeszedłszy wcześnie ciężkiem na dyzenterję, która zresztą tutaj wiosną w naszych stronach panuje. Nie miewał odemnie, gdy go odstąpi zdrowie życie mu wtedy ciężarem było.—

Stosownie do życzenia Pana Dobrodzieja, powyższam [illegible] opisanie w kościele Bernardynów i napisu z gimnazyalnego kościoła w Krośnie. Z tamtąd [illegible] żadnych nagrobków Bernardynów [illegible] o malowidle Leopolity [illegible] ani o tem [illegible] jego pędzla obrazy w Krośnie, ani innego. i [illegible] dowiedzieć się niemogłem: malowidło [illegible] w kościele farnym po lewej stronie [illegible] N. Panny, [illegible] uroczystą procesją wprowadzenia jej obrazu do tegoż kościoła, równie nie mieszkańcom [illegible] o nas, bo nigdzie

artyści nie są ustanie myśmoć tego znaleźć dokładn
nia i warunkami dobrego gruntu i stanu. Kulawy, k
ny kilku tygodni dla własnych widoków odejmował
stałe widoki. Dnieprowskie, darowane i proste o to
z jej opuszczenia wymówić się od tego zaczęła, i lato
orgibey mogł malowidła te skopiować dobrze, nie w
jest się w grupowaniu figur nigdy – a w tej kopii wsta
chodziło o wiesne przerysowanie nieba bardzo figu
i dawnych różnej linii ubiorów. Mnie się zdaje,
Pan najlepszy robi, gdy zechce zobaczyć Szaman
go drugo brata Mr. Leopolda, żeby będzie w Grodn
skopiował te malowidła Zatyń, że w czasie bytnow
Jego tego lata u nas, nie chowba nie
mi z Nicea się widzieć.

Do wsplen tego wielkiego Athenium, przemawiony
dla mnie, artystycznej Miglenz. Wszy nadzieni
przemawiam w tym roku mało nie wydziwiam

Niech Pan Bóg Tasken udzieli nie widzenia
o kiszno zdrowie, które od niego zależy nie m
ją.

U nas wiosna wiele niedbała. Owies i jarzo dosy
bydło w mało miejscach chowa i ginie; drzewa
od konca sierpnia ciągle zimna i niezwodne słoty
panują.

W Dnieprowskich był tak biedne, niektóre zebr
nie publiki, jak nigdy jeszcze: samych letnich lin

pmendo tuyźiestu – a co zbytkow i marnotrastwa, to wszelkie pojęcie pmechodzi.

Nieuwypłinie bęz nadaż pożądanej dzyonnicdzi – tym razem polecaje się pmychylnej pamięci, koźiąc zapewnienie najgłębszego uszanowania, z którym jestem naraźone pmadrożym i najżyczliwszym Pawśleniu

Sługą

A. Danielewicz.

22. jesiennik. 1850.
Grodno.

497.

A. Dmuchki

K. 1850. 29. Ibra.

Na szacowne pismo Pana Dobrodzieja z dnia[illegible] donieś, że całem sercem radzę[illegible] zgadzam się na jego uczynienie co do zebrania i udzielenia wiadomości o życiu, pracach artystycznych i zgonie ś. Leszczyńskiego [illegible]; ale zdaje mi się te wiadomości pomiędzy, kiedy w archiwum Kamedułskiem dowiedzieć ich niepodobna, a nikt z bracia o Leszczyńskim nic nie wie. Jużem wprzódzie był jednej myśli z Panem, i nie omieszkam [illegible] Dziekana Kosteneira; jednakowoż i on mi nic nie odpowiedział. Wrócę, miły Panie, tymczasem jeszcze wprost napisać do Jej Wielebności: może odebrawszy [illegible] uwiadomi tedy mnie braterskiej [illegible] bracia; bo wiadomości [illegible] do mojego [illegible] o malowidłach, bo mam [illegible] i pewnych [illegible] mego, niechętnie dzisiaj [illegible] i z [illegible] jak [illegible]; [illegible] mnie niebrata.

[illegible] do mnie, wiem dużo, [illegible] starał [illegible] źródło do [illegible] o Leszczyńskim, a [illegible] obrazach jego [illegible] o nowe się donieś, chyba po nowym roku, jeśli [illegible]: nikt nic nie robię nie [illegible], bo mam [illegible] [illegible] [illegible] na zdrowiu, dzierżę [illegible] bolesz

głowy i bersemonów. Kiedy Lekarz zabiera się
do mierzenia kuracji, z pomocą Lekarza
mowy jakby proszę o cierpliwy wzrok
i tylko z dobrotą, a cierpliwość

Ale mijając to a wracając do mowy o
dniu mojego Pana Dobrodzieja, dnia
ten 18 listopada pisał do P. Kulczy i otrzy
otrzymałem od niego odpowiedź. Oto dosłowny z
niej wyjęci: „Mój Boże! co tym autorom roi się
„w głowie, że wszyscy mają jakiś żal do mnie
„za co jakbym najmylejszy miał żal do P. Kra
„rewskiego? Czy za to, że napisał pochwałę o mo
„ich robotach? — Więc bądź łaskaw napisz do
„Niego, że żadnego nie mam, nie mam
„Tam i nie chcę nigdy nie będę do niego, gdyż
„mniemam być odrzucanym i nigdy nie przyjęt
„mianym, jeśli kto do dla mnie dobrego zro
„bił; że rysunków z Wołynia mam bardzo
„mało, gdyż jadąc na Podole na 28 dni
„tylko, nie mogłem kompletować ani z widoko
„ani z pamiątek historycznych Wołynia,
„że to co odrysowałem w prędce, chętnie od
„ę, bez żadnej pieniężnej gratyfikacji, — chyba
„mnie zechce co odwdzięczić z dóbr swoich, —
„tabeny, żeby na książce własną ręką napisał,
„że Krasiewski Kulczyny na pamiątkę, —

w takim razie to pojęcie z podziękowa-
niem. Wodokon z Wołynia więc nie mam
jak tylko zamknąć Łuckiego, bramy w Ostro-
gu i ruiny Cerkwi w Ostrogu – to i wszystko:
ler i tak nauk wykonkow tak zgrzeb nie
mogłyśmy robić, gdyż ze dzień jeden na skar-
bowych lekcyach do godziny 3½, a zmysłu każ-
dy nam wyjść nie pozwala. Za uczenie
dobrze, dziś koniec. Lecz pareli Wam się to
podoba, to myślę. Należy do Waszego sta-
rego, że on do mnie nie pisał – Bóg zdrów?
i tam dobrze.

Dotąd wyjęty z listu Kuleszy wiersz
dodam, że on podczas wycieczki w r. 1847 na
Podole, podejmował, ma u siebie widoki
Kamieńca dwa – widoki Smotrycza – widoki cho-
cimia, Zwanica i kilka pieczary bardzo
dobrych, wykonanych w najmniejszych szcze-
gółach, Krasnodębik. Niektóre z
nich miał już do odmalowania gotowe
dać; ale Boże, kiedy, nie spamiętam.

Niech tedy Pan Dobrodziej napisze do
Kuleszy do Białegostoku, adres Michałowi
X. Pijarowi, nauczycielowi gimnazyum w Bia-
łym – słowem, jak po napisaniu zawiadomi
mię o tem, ja zaś biorę na się obowiązek

...nalieżenia nasi o rychłe odesłanie [illegible]
...rychłe Panu wydruków. Dobrzeby nawet by
...wagom Wawelu rzekł Pan na [illegible]
...kitaru do tego, gdyż nie wątpię, że on na
...święta Bożego narodzenia zapewne przyjedzie
...do Jenerał do obywatela Leopolda Wołkicha
...gdzie myśli w dni wakacyjne zjeżdżać a w
...tamtejszej [illegible] Grodna [illegible] mnie odwiedzić
...to nieraz dobrze pobudzić go do [illegible]
...robienia wyjaśnionych wyżej [illegible] Pana
...Zawsze z niezmiennym [illegible]
...mego przyjaciela
najprzyjaźniejszy Pański
sługa
A. Danilewicz

29 Listopada, 1850.
Grodno.

P.S. od wczoraj tam w bibliot. P. Sawenyne Rożkowskiego [illegible] Ryckara Bolgarskiego [illegible] mam wiadomości, że zaraz po koronacji [illegible] wydał własny [illegible] Cesarz Mikołaj Augusta we [illegible] Sawenyn będzie [illegible] Tutaj [illegible] gdzie [illegible] dano [illegible] że nawet [illegible] Malinowskiego nie [illegible] ma [illegible] [illegible]

S. Lamicki 429.

R. 9. Sierp.

Posłałem Szanownemu Panu 57 i 58 nr. Tygodnika Petersb. i list dnia 7 odebrany z prośbą załączenia go na nowo przesłać do W. Wolfganga, upraszam mu odesłać. List do Glücksberga wczorajszą pocztą przesłałem. Donosi o Tem

Pańskiemu przyjacielowi

i słudze

S. Damiecki.

9. sier.

Środa

= W. Morawskiemu Kazimierzowi ukłon.

1861 r. 1. Kwietnia / 20 Marca Ubiegłe. 1

431.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powziąłem zamiar napisania do Pana kilka uwag, acz nieznany zwyczajnie, ani czasu i zdolności do korrespondencyi z uczonymi. Dałby to Bóg! gdyby w takiem uczuciem było przyjętem z jaka, życzliwością bierze się do pisania i inaczej rzuciłbym pióro: tylko lękam się, żeby to Pan nie kazał wydrukować w Gazecie, prosto z go: rący upraszam po przeczytaniu wrzucić ad acta, lub na pastwę ognia.

Naturalnie w takim razie chciałby Pan wiedzieć po prostu z kim będzie miał doczynienia. Właśnie z obawy drukowania mego właściwego imienia niepodpisuję - acz to próżna obawa.... Lepiej zarekommenduję się Panu w ten sposób że: oprócz wielu a wielu innych, czytałem podobno wszystkie Pańskie powieści i pisma; byłem i jestem najgorliwszym Pana talentu wielbicielem. Choć nie wszystko bezwarunkowo chwalę, ale pracę i wytrwałość podziwiam i wielce cenię. - Nie jestem fanatykiem żadnym ani obskurantem. Na dowód tego - choć to propria laus sordet - pochwalę się, iż am zaprowadził od dawna w różnych miejscach 4-ry szkółki parafialne czyli wiejskie i posiadam Księgi za 30 pudów, i jestem wielkim zwolennikiem towarzystwa wstrzemięźliwości - same przechwałki bez liku. i cóż z tego? - Wracam do rzeczy:

Niech Pan raczy porwolić że do mojej rzeczy użyję nasampierw prostego porównania. Gdyby Pan sądził o takim kuchmistrzu, któryby mając swą 20-to letnią gastronomiczną sławę, usadowił się, nareszcie do gotowania potraw w jakiem Europejskim hotelu, dokąd mnóstwo osób wiedzionych sławą gastronoma licznie się zbiera, na pożywanie darów Bożych, podniosionych do wyższej wartości jego gustem i wprawą; a gdyby tymczasem ów gastronom, stojąc przy angielskiej kuchni, w okrągłej czapce, ze śmiesznie białym fartuchem, rozwalał swoim pomocnikom (marmitons), każdemu na swoją rękę, osobnym rozwiadywać radełkiem, czym ma być ugaszczana łaknąca publiczność - do tego stopnia, że ów Pan gastronom ani warząchwy ani szumówki nie raczy użyć dla zbierania szumowin podczas wrzenia potraw, iżby je klarowniejszemi i smaczniejszemi uczynić?.... W prawdzie ów gastronom dla podwyższenia wartości swej garkuchni, w przewidywaniu wybrydnych podniebień, sprowadza też wszelkiego i gotowe strawy z różnych znakomitszych krajów; ale swoim agientom nie daje zlecenia, aby przynosili zdrowe a nie zaś gnite i szkodliwe żołądkom takowe. Cóż o nim mniemałbyś?....

Choć nie wyczerpuje do szczętu porównania stosuję, to do gastronoma umysłowego - do Pana Redaktora G. Cod.... Sapienti sat. —

Pytam Pana, czyż to zdrowy pokarm dla umysłu, skoro mi korrespondent z Paryża podaje np. pośmiertne jakieś listy B. de Maistra? Jakiż w tym cel i zamiar? - Mam że to przeczytawszy spalić jego dzieło, które w rzędzie filozofów chrześciańskich jest pomijszczone w moim Księgozbiorze? - Byłbym trzecim, chwiejącym się za kilkoma pokoleniami.... i owszem, z większą uwagą, dobrawszy czas po temu, jeszcze raz dczytam. - Niby zaś te listy pośmiertne miały być autentyczne, in verbo magistri - mi nie wierzę! Kombinuję, łowieniu i wnioskuję tak, ponieważ w dziele de Maistra są

— walne

sa, walne dowody o Papieżu — i wykazuje się niebezpieczność i niepra-
wość niby jakichśći przywilejów Gallikańskiego Kościoła — które Kurcyusz
cuchnął — i które nie były Biskupi ile raczej i jedynie Parlament w prowa-
dzić w życie usiłował; zatem było na dobie, w obecnej agitacyi umysłów
we Francyi, osłabić powagę de Maistra — niemogąc obalić jego dowodów
cóż łatwiejszego, nad wydanie listów pośmiertnych, zastosowanych do wyni-
rzonych widoków politycznych i jakby potrzeb czasu. Może się mylę, ale w to
nie podobnego; gdyż nie raz to bywało na świecie. — Ztąd i Jamesowa twarz
zdobiony został P. de Maistre. — W prawdzie i Paweł był szarlem i nieprzeliczo-
mnóstwo innych nawet wielkich mężów, w życiu i czynnościach nawet było z cza-
w sprzeczności; nic dziw ztąd żeby biedy naśladować a prawdą wytrzymywać
z ich życia i działalności pogardzać. — To ja tak sobie daję, z tem rady.
Inni raz konsummuci Gar. Cod. zwłaszcza ci, co dzieła de Maistra nie po-
tali, zarabić będą mieli z podanych i zbogrzanych o tem wiadomości i uwag
zdrowy pokarm dla swego umysłu, zwłaszcza Pan na serio? —
Ach! prawda, rzeczecie notujemy fakta i nic więcej. A jeśli rachodzi wątpli-
wość że mogą być fałszywe, a przynajmniej że mogą być mętne ich źródła, warto
się nad niemi zastanawiać z uwagami, ku złej nakręcającej stronie? Tymbardziej
szkoda tych uwag wątpliwy, bo szkodliwy pożytek.
Wszak Gar. Cod. wydaje Pan w jęz. Polskim. — dla kogoś? Izali dla protestantów
Socjalistów, Akuzrów, aby ich w swem mniemaniu utwierdzić? Sądzę, że dla
większości — dla katolików, których blisko 20 milionów nic wie tym językiem
Na cóż nadwątlać tę najdelikatniejszą stronę naszej narodowości — Religijną?! —
Sądzę, że i Pan jesteś katolikiem. A nacóż porwałaś Korespondentom nazywać
Kościelne Gazety i mówców: Kapturowemi. Jeśli to polski wyraz nie w tem
znaczeniu ma być używany. Były podobno w dawnej Polsce Sądy Kapturowe
a tu już widocznie dla wyszydzenia i wzgardy — skoro w konstytucyjnych krajach
jest wolność mówienia i pisania, dozwolona każdemu wedle jego przekonania
zarabić to słusznie choćby mniejszość różniąca się w zdaniu od całego chociaż ogółu
okrywać imieniem wzgardy?! — Albo czemu każdą rzecz choćby w pieśni
publicznym nie nazywać swoim imieniem np Lutrzaniej lub Kalwińskiej
jedności predykanta — pastorem, wszak po niemiecku oni sami nazywają
Herr Pfarrer. — ich świątynię Kirche, gdy i po niemiecku niema to nic
pogardliwego w sobie. Ruskiego duchownego zdaje się najlepiej nazywać
Świaszczennikiem — Unickiego przeklętem. Cóż w tym złego, napisać jednym
wyrazem Rabin? wszak to po hebrajsku oznacza Mistrz! — na co
tam orzeczenia używać, gdzie jeden wyraz dobrze rzecz oddaje — Żyd i Rus
w Petersburgu i Moskwie zawsze mówią: Kreindzer — Kremcer względem
katolików — a Racmopz — Kupiza względem protestantów. — Tylko Bambrz
Pap, tak jak Plech — Cytryny pogardliwe. — Po cóż głuzować z polskiej mowy
tę nazwę, tyle, kiedy on jest w powszechnym użyciu — pochodzi z pisma św. i który
oni sami za zaszczytne uważają, mówiąc: Wie ich bin ein Jude czyniąc zaszczyt
chcąc wyrazić: na honor! — Inaczej to brzmi np: „Księdz jechał z żoną i
wiecy go zjedli." Mój sąsiad to przeczytawszy pyta mnie: czyż się tam w Kijowskiej
Gubernii już Księża żenią?..... Czymcie to zgrzeszności — a ja mniemam gdzie nie
górowała grzeczność tam częstokroć nie ma łagodzi tymbardziej szczerości. —
Zły to ptak co swego gniazdo .... Toż można zastosować do wiadomości i uwag
Gar. Cod. względem Papieża, tak że Włoch jako z Paryża nadsyłanych, złośliwych
na Boże pozdrzycie przestał być miarą. A kto ż nasz naród postawi
w rzędzie ludów, jeśli nie papiestwo — katolicyzm? — Mniemacie Panowie że
należy zerwać stosunki z przeszłością; że katolicyzm miały z degradowali nas
z rzędu ludów; wiec wypada na dobre się go wyprzeć, na wzór przewodców
włoskich zamierzających wrócić do pogaństwa! Bajki prawicie aż ckliwo
— Dajmy że nam zdrowie jeno o doczesne istnienie ... że nie mamy nic na
my żadnych celów wyższych żyjąc na ziemi (Bic.!) — I w takim razie pytam

-na jakiej posadzie moralnej mamy zaczęć budować nasza przyszłość?- Czyli na poganizmie?- otem nie mamy żadnego podania, nie tak jak włosi.- Na protestantyzmie? czy Ateizmie lub Socjalizmie?- A cóż Niemcy poszczęściło na drabne kawałki, jeśli nie protestantyzm niebogiczny i wierzgający? Cóż nas zdegradowało jeśli nie Sekciarze- których w Polsce ongi popasywało aż 36 odcieni?- Ach Jezuici nas zgubili?- Znowu bajka, które, nam teraźniejsi nasi literaci usiłują oblec w szatę prawdy historycznej. Niebaczni! wiedzą, w tym względzie podszeptom naszych nieprzyjaciół, którzy widzą, naczem nasza siła jest szczere zdanie, i tą siłę chcą przetłumaczyć i zepsuć, nasrym gorliwcom- jak Delili aby dam co nowi włosy ustrzyga- a ci trącie na wzór strony- Katolicyzm zgubił....
Na to przykłady, zdanie pewnego professora włoskiego nie Ruskiego B.N. które nam przed laty z katedry wyrzekł. Widocznie ma ono za sobą całą prawdę politycznо-filozoficzną: „Tatarzy nie umieli, a mogli zawładnąć Rosyją „Wybierali tylko coroczny haracz: 20000 dziewic, wielką ilość pieniędzy itp, a „o Religiją i język, co właśnie szczyt narodowości stanowi, ani pomyśleli. „To Rosyją, ocaliło" I dodał: „Do jedności Religii i języka każde Państwo ma „dążyć, żeby było potężniejsze i trwalszem." Cóż innego czynili u nas dawni Jezuici? Do tego się brali oburzacze, tylko czasami za gwałtownie- jak na Ukrainie- a że gwałt czasokroć napotyka silny opór i sprawia przeciwdziałanie, to się i nieudawało. Wina w tem nie Jezuitów, ale pojęć wieku, który powszechny był w Europie; pomijam też gwałtowność charakteru samych polaków niepolityczność itp- Jezuici byli- rzeczesz, kosmopolitami. Prawda, ale względnai będzie prawdą skoro się z czysto duchownej strony zapatrywać będziemy. Oni rzeczywiście nie mogli zapierać się wyroku Zbawcy- „moje „Królestwo nie jest w tego świata." Ale gdybyśmy mieli tylko jednego skarga, jużbyśmy mogli kosmopolityzm ich wręcz zaprzeczyć. Wirak nie oni prosili pomocy orężia w ościennych, ale jeno sekciarze- Gniewasz Recenzent na Pana Bartoszewicza za Jezuitów. Można zdaniem kto się wtakim razie na Pana Bartoszewicza za Jezuitów. Można zdaniem kto się wtakim razie na dowodów na poparcie swego twierdzenia. Bo strzały może gniewać, ten nie jak ongi reformatorowie papieża, gdyby to dopiero popłacało, i triumfowały jak oni, że zbił z katolicyzmu. Malenki przypisek Redakcyi na końcu tej recenzyi jest blaskym przeszczytem słabo zastanawiającym od wspólności zdania. Jeśli wypadało pomijać ten artykuł, dla swej oryginalności i śmiałych poglądów, a raźnie nie warto było sprostować błędne pojęcia i skarcić wybryki? Takim pstrykowaniem Gaz. Cod. utraca swoją barwę- staje się w pewnym względzie kosmopolityczna.- Na Jezuitów widno i Redaktor ma strapkę- gdyż Pluto w Kopciuszku zeznaje, że na postępować wedle jezuickiej zasady: „choćby środki były złe, aby cel dobry." To Pan wyczytał widocznie z jakiej Encyklopedyi, a nie z Teologii przez Jezuitę napisanej- tylko przepraszam, za śmiałe słowo- podobno niezrozumiał. Gdyż i ja czytam w Encyklopedyi iż: „przypisywano Jezuitom że w łonie ich towarzystwa były co te zasady utrzymywali- a nigdy Jezuici tą zasadą się nie rządzili i takiego rodzaju zasady Stolica Apostolska zawsze potępiała, zatem nigdy niepostały w Teologiach approbowanych. Racyj protestanci tej zasady obawiając trzymali zawsze i trzymają, wymyślając różne potwarze na Jezuitów i na Papieża- których gdy historya nie mogła dowieść, rozstropniejsi sami się potem sromali- A tymczasem nasi Bracia aż dotąd za Pana metrą, Papieża powtarzają, nie bacząc że to poczęści na ich samych pada. Protestanci przynajmniej mieli powód te potwarze na Jezuitów rzucać, było bowiem w ręku papieży zastęp walczący przeciw Protestantom prawie wyłącznie. A nasi Bracia! cóż za powód mają pastwić się nad niemi? Wirak to instytucya Kościoła Katolickiego. Chyba

tylko bym takim pozorom mogą się usprawiedliwić, że taka moda dopiero teraz już tę modę razem z krynolinami porzucić co nam rozsądek nie rozumie.

Nad Ateizmem i socializmem nie warto i zastanawiać się z tego prostego. Widoczna to bowiem gangrena bi trod jeno do rozkładu i zguby ludzi i całego społeczność wiodące, a nie zaś do zdrowia i życia. Nic nierozsądowały tu dowody retorzyty.—

Więc nareście indyferentyzm ma być dla nas najdzielniejszą dewizą. Na tolerancyę się zgadzam zupełnie, na indeferentyzm nigdy! — Ot Pan hypokryzyniecie. Jako żywo nie. — Proszę Pana, na co się zda ten człowiek, którego gdy spytam: jakiej jesteś Religii wyznawcą? Odpowie jak ów cygan: „jakiej Pan chcesz!" Chyba na to, żeby kradł itp. a w potrzebie skoro go na złodziejstwie kto chwyta zabijał? — Wybraźmy społeczeństwo z takich ludzi złożone!... Dziękuję za taszę, nieckciałbym zostać jego członkiem. A właśnie Gaz. Cod. probuje z tej beczki na gwałt na potęgę: Bezowocna praca. Chociażby Pan i czytał najusilniej jednak upraszam Pana o powtórne przewartowanie z rozwagą dzieła: „Essai sur l'indifference en matière de Religion par de la Mennais," choć pierwszego tomu. przecież to dzieło ważne i w tej materyi klassyczne. — Że tam kupcow w Sekursie jednoczycie, chrześcian z żydami zgoła nie biorę tego za złe i nikt zdrowo myślący zapewne nie weźmie. Ależ nastawanie na to, żeby chrześcianie prezenta dawali dla bynagogi żydowskiej a bynagoga dla kościoła to do niczego innego nie prowadzi — tylko, do indyferentyzmu prościutenko. Jakże pogodzić Talmud z Teologiją katolicką, skoro z natury swej są sobie przeciwne, jak ogień wodzie? — Teologija nasza każe miłować wszystkich ludzi bez wyjątku jak bliźnich — a Talmud goimowe (pogan — jak Akum, giaurow psów) pozwala i ponickąd każe: oszukiwać, nienawidzić. A że Talmud jest w wielkim szacunku, znaczeniu i powadze u teraźniejszych naszych żydow, to dowodzą: dwa współcześnie dopiero wyszłe wydania w Wilnie i w Warszawie; z tą tylko różnicą, że jedno wydanie tańsze a drugie droższe. Skoroby zaś szanowni wydawcy jego tę szkaradną zasadę i wiele innych owar oczyścili z niezbożnych bałamuctw wbrew przeciwnych chrześciaństwu, ręczą że niemieliby odbytu; mało tego: powstałby wrzask w Izraelu na nich: ukrzyżuj go! — Panie Redaktorze! mówmy sami na sam po przyjacielsku. Cóż, więc ma bynagoga do naszego kościoła krzyż ofiarować? Zali! piękny, wiele znaczący symbol; ten byłby najstosowniejszy. Któż bowiem od wieków aż dotąd, wyssała krew naszego ludu — krzyże je nasz lud — jeśli nie synowie Izraela po karczmach?! ... Nie, nie krzyż, a co innego obmyślono na prezent — świecznik. Ale cóż takiego jest, coby z naszemi zasadami chrześciańskiemi zgadzało a ich zasadom w Talmudzie zawartym nie było przeciwnem! U nas wszystko, co tylko jest w kościele ściąga się do krzyża, co na szczycie świątyni, równie jak na Ołtarzu złoi. — Ponieważ mówimy zupełnie, niech to Pana nie obraża, gdy otwarcie i szczerze moja myśl w tym względzie wyrażam; może się mylę, jest atoli w tem pozor prawdy, gdyż to na fakcie opiera co powiem. Oto: Pański Kollega ś.p. Redaktor Gazety Warszawskiej, powstał niegdyś na żydow i podobno źle na tym wyszedł. Cóż dziwnego, że z rozpaczy umarł. Pan zdajesz się chcieć korzystać z tej lekcyi, przeto zupełnie przeciwny kierunek wziąłeś, nieprawdaż, żeby jedynie dla uniknienia podobnych złych skutkow; dla szlachetnych

— szych

szych zdaje się celow.... Szczęść Boże! żelyś po tych manowcach dąż trafił do zamierzonego celu. Jednak, kto tego niewie, że: każda ostateczność, nawet politycznie uważając nie jest dobra; zbytnia dobroć i łagodność, zarówno jak zbytnia srogość czątokroć gubi. Rostropniej ten postępuje, kto się środkowej drogi trzyma.- Dajmy że Pana wespół z innemi, nikt dopiero nie będzie w tym względzie napastować- żaden fanatyk ani dziwak się nie zrządzi (śc. 19 coby z motyką porwał się na słońce; wszakże zaręczyć prawie gotów jestem, że z tego kamienia mało wyciśnice wosku na na wiytek dla zamierzonych celów, a tylko się namordujecie oto cały rezultat pracy.- Zważ Pan wszak i geniálny nasz Adam, jak radzą, nie w innym celu się chwycił Towiańszczyzny pod koniec swego życia,- i wiadome są rezultaty tego zbożenia duszy niecierpliwiącej się w osiąganiem upragnionego celu... Dopiero się tylko każdy lituje nad tem z bolescia serca.... Pan Towianszczyzna, tu Żydow szczyzna indyfferentyzm! Nie będąc prorokiem, po prostu z zimną krwią się zastanawiając zda się przewidywać niezawodnie, że i to ostatnie szamotanie się kiedyś politowanie tylko zasłuży że nic ważnego nie zdziała.- Wymawiam Pana przed innemi, że Pan to czyniąc z wielkiej gorliwości o dobro przyszłości... W duchu jednak porównywania wszakże w obszerniejszem znaczeniu, każda zbytnia gorliwość czyni czątokroć człowieka niewdzięcznym- jest fanatyzmem, religijnym lub anti-religijnym albo politycznym. Festina lente! to dalej zajdziemy.- Nie sądz Pan z tego żebym powodowany nienawiścią ku Izraelitom czynił ta obserwacyą- owszem żyję z niemi w dobrych stosunkach i miłuję jako bliźnich; ani mię sumnienie nie oskarża żebym którego skrzywdził- ale właśnie z tejże samej pobudki miłości bliźniego odzywam się do Pana czując się, abyś nie marnował dni tak drogich dla nas- w przekonaniu że Izraelici jeszcze nie od radzili się i są twardego i nieużytego karku. — Dosyć już z tej beczki; racz zatrzymać się!- potem trzeba będzie jeszcze dalej pojść- aż do wspólnych związków małżeńskich Izraelitów z chrześcianami.. czego i inni.... daponma się... ne quid nimium! Bo taka bywa kolej przejścia granic umiarkowania iż ciągle dalej trzeba brnąć chociby do przepaści....

Na ostatek wierz mi Pan że słowa podyktowała mi najszczerszą życzliwość ku Jego Osobie- która, chciałbym mieć doskonałą, bo jest mi drogą.

Zostaję, z powinnym szacunkiem i szczerą życzliwością

przyjazny sługa

= Dalet

Ed. Daszkowski

r. 1844. 9 Lipca.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Stosując się do zwyczaju, rekomendować się przed wszystkiem Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, powinienem; spojrzenie na podpis da to prawdzie poznać moje nazwisko, lecz gdy to nazwisko za granicą Ukraińskiego Polski znanem nijest i w Litewskim świecie niesłyszane w cale, dla tego rekomendując się, czastkę Biografii mojej pomieścić wielka potrzebe, i tak: rodziłem się, wzrosłem i teraz żyję w Ukrainie w młodości zostawszy sierotą, najstarszy z Rodzeństwa liczący wtedy lat 19, obecnemu zostałem jako opiekun gromadzkiem młodszych sierot bez żadnego funduszu, zdarzenie i okoliczności takowe niedozwoliły mnie udać się do Wilna, po Ukończeniu więc tylko Szkół Ukraińskich, zdałem Examen w Kijowskim Uniwersytecie na domowego Nauczyciela i zamiarem potrzeba zmuszony się do tego mozolnego powołania którem się jeszcze i przed zdaniem Examenu kilka lat już trudniłem. Niemniem sobie tego poczytać za chlubę a nie też za wadę że bez Poezji i miłości, żyć niemogłem; i jakież skutki tych dwóch młodości popędów?: oto: płodem Poetycznych Natchnień były

niezbierzone ulotne utwory, na które w zaraz nigdy teraz nie-
miałem, a skutkiem licznych miłostek przez naturalną ospemienność
i dziś, jestem już ojcem pięciorga dzieci – Trudnię się ciągle
Bakałarstwem w którem z rozsądku familijnego zaledwie utrzy-
mać się mogę - nieprzyjaciół jednak na to, gdy gwar domowy ucie-
chnie, budzi się w sercu moiem wiele już pióro ze swych szponów
pozbawiona Imaginacya – Dotąd między Mamuniami i Babu-
niami moich Uczniów uchodziłem za Poetę; lecz nareszcie zachęco-
ny przez bliskich przyjaciół i rozsądnych, mówiąc bez pochlebstwa
tonu, przedsięwziąłem dać się poznać za granicą mego rodzinne-
go miesca – wstyd mi byłoby wyznać że utwory moje wypracowy-
wać zamyślam w takim celu w jakim rzemieślnik przygotowuje
swoje wyroby, lecz przyrzec moje położenie winno by mnie uspra-
wiedliwić, a prostota i otwartość" wrodzone cechy mojego serca, które
mi zawsze zwyciężą się tłumaczyć i teraz tłumaczą niepowin-
nyby ściągnąć naszej Krytyki i niewyrozumiałości –
Mam ja przyjaciela Xcnowa Pakowskiego, jest on Doktorem w Pe-
terzburgu, zdecydowałem się w roku zeszłym posłać mu spis aby swo-
im kosztem wydrukował wzięte" pierwszy moich Utworów pod
tytułem <u>Niezapomnianej Ukrainca</u> – Przedsięwziąłem ogro-
mny zamiar przełożenia wszystkich dzieł Puszkina na Język
Ojczysty, dla zasięgnienia rady i zdania Znawców umieściłem
na ten raz trzy przetłumaczone Powieści, dołączywszy nikła wła-

wyd

lenkich utworów – W następującej części pomieszczę Półtarę
a może i niektóre proby w Jeżyku Padury – Materiałów
mi niezabraknie – prac bajeczystej i Rossyjskiej Literatury; Rzym
ska i Francuzka mieszczą mi obiemi, mieszczą sama ar nadto mi
ich nawet dostarczy – Gdybym mógł mieć z pare set dukatów na
roczne utrzymanie się, odstąpiłbym Nauczycielki, i z całym
zapałem nieustępliwej jeszcze zupełnie młodości gdy dopiero lat
34 sobie liczę, rzuciłbym się ze zdwoi literacki do którego przy-
rodzenie mi skłoniło – Dzisiejsze za-
jęcia moje niedozwoliło mi nawet pozostawać z Zaciudami
moimi jakoto Wo. Grabowskim i Padurą –
Miałem ja zamiar obudzić zdawnej bezczynności niektórych mi
tu znajomych z Nauki i talentów Ukraińców i zachęcić
swem chciałem utworzyć rodzaj Periodycznego Ukraińskiego
pisma, lecz gdym się przekonał że mi nie prawie z owych zna-
jomych wprawy i przejęcie mojem pomiędzy nimi niemca odwagi
wolałbym się mię zabierać do Kollaboratorów Kawego Athe-
neum lub innego jakiego peryodycznego pisma.
Gdy piśmo moje niezapomnianych moich w krótce ma wyjść z pod
prasy, dla tego przysyłam tu tylko kilka wyjątków z nowo
przetłumaczonej Półtawy – kiedy, gdzie i jak będę ja dru-
kować? – niewiem –
Upraszam Waszmcia Wwmmć Pana Doberodzieja aby pismo

mogł

mimiało Innych prócz Jego samego, czytelników - prostota i naiwność" na wadę, w tym wieku poczytane a mnie jeszcze niepokonane we mnie jeszcze mnie nieraz w moim życiu zawiodły, bojaźń za mnie i dziatki zamknęła Otoż już wszystko, co przy pierwszem rekomendowaniu się prawideł" miałem i wtem wszystkiem upraszam uwmszła na Dobrodzieja o radę - Odpowiedzi Jego niecierpliwie oczekiwać będę, a otrzymawszy ją, podług niej dalsze" i działalność" moją uskutecznię urządzę -

Zostaję z prawdziwem Uszanowaniem

Uwmsz Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Edward Dzieduszycki

dnia 1e Nbra
1844. Roku
Lwów -

P.S. Przypraszam bardzo na niedbałe przepisanie wyjątków z mego Manuscryptu, bo cała moja nadzieja wszystko wyjaśnienia, bo cała moja nadzieja wszystko wyjaśnienia, chwilki mi spokojnej niezostawia, wyjeżdżam ona wprost dziś wy i na wszystkie moje utwory ——— Prosiłbym o list do Wo Glinsberga, będę może wkrótce w czasie Konsulatów, i szukałbym rozrządzeń Jemu mojego dziecka pomocy, dobrze by było gdyby on o tem był uprzedzony przez uwmsz Dobrodzieja jako przyszłego w utwór całą wiarę Na siebie nadzieję

Ub -

moj adres

C K. Edwardowi Andrzejowi

Dzieduszyckiemu -

Kiew: Gub: Ulanskago Uez:

we T. Ulanie -

a ostatnio we C. Podwysokie

Fol. 370

935a

60

Sr Hochgeboren

Herrn Graf J. von Krasicowsky

zu Shitomir

RECHNUNG

von **J. DEUBNER**, Buch- & Musikalienhändler in **Riga**. Den Januar 1840

			Rubel.	Kop.
1839		Saldo Vortrag	23	26
Januar 19.		Empfangsbescheinigung für Fürst Lwow v. Irmujort Comptoir	.	20
		Porto	.	90
März 9	1	Unsere Zeit 24. 25.	.	40
	1	Correspondant 1839	11	25
		Porto	1	30
April 4	1	Annales de la philosophie 1839	8	88
	1	Revue britannique 1839	12	38
	1	Revue des deux mondes 1839	16	75
	1	Unsere Zeit 26.	.	20
		Porto	1	50
Mai 4	1	Smith, Vorrede 2 Bde mit Stamm	6	38
	1	Unsere Zeit 27.	.	20
		Porto	2	40
Mai 18	5	Lettres de Rome des Mayers	3	.
	1	Blanc manuel 9.	1	42
	1	Unsere Zeit 28.	.	20
	1	Bartels Sepulcri incl. Porto	4	20
		Porto	1	95
Juli 15		do	.	90
„ 29	1	Rich, dictionnaire (p. Post bezogen)	5	10
	1	Rheingold, Rimsky Katalog 29.	.	50
	16	Bl. Antiquäria	19	60
		Porto	1	30
„ 30		do	.	70
„ 31	1	Unsere Zeit 29-30.	.	46
		Porto	.	70
Aug. 24	1	Unsere Zeit 30.	.	23
		Porto	.	70
September 28		do	.	90
24/XII 1838.	1	Börsenbuch 16 Bde pr6	2	30
	1	Zeit 22	4	40
		Porto	.	.
October 9	1	Unsere Zeit 29	.	23
		Postporto	.	90
November 5		do	.	70
25	1	Unsere Zeit 33	.	23
		Porto	.	90
			138 R. 162	83

436

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wezwanie Pańskie odbiyn. adem, d. 3 Kwietnia, na które mam honor zawiadomić W. Dobr.
Propozycyę warunkuje, li tylko też same wynagrodzenia jakie mam w Wilnie zdobywam mieszkania, które jakkolwiek jest stanowiące, jednakże trudno jest człowiekowi familijnemu, mającemu
o 100 mil. mniej, jedynie dla tej przyczyny, że zaś W. Dobrodziej był tyle łaskawym, i zostawił
mi prawo przysłania swoich kondycyj, śmiem z tego korzystać, przedstawiając następujące;
Gaży miesięcznej r. 50 i pół tora benefisu które mam w Wilnie z 40 r. gaży — Dług moią
która grywała w rozmaitych dramatycznych, lecz obecnie, ponieważ jest i Lancerka, tenorzys
powinęła wynagrodzenie, życzyłbym mieć nie mniejsze ja, chociażby na warunkach Wileń-
skiej, tygiel 25 r. gaży, benefis i garderobę drukiem, gdyż tylko wspólna praca wzgl-
lacza na utrzymanie — Koszta zaś podróży, o których W. Dobrodziej nie wspomina, raiłbym
mieć ja, oczekowe byłoby mi zwrócone na miejscu, czyli też Dyrekcya wyśle do Wilna po-
trzebne pieniądze, coby było dogodniejszem — Nie wiedząc kiedyś zaczyna kurs teatry
w Litomieniu, i czy mam otrzymać tamecznie wakacye, prosiłbym, oznaczenia mi przy czym
warunkach tej wiadomości, gdyż wkrótce czasie kończy się umowa z panowicem umowy
Uprzejmie najuniżeniej W. Pan Dobrodzieja, oiłe można rychłej
odpowiedzi, łowiąc z tego szczęśliwem oczekiwaniem W. Dobrodzieja
Najuniżonym sługą
J. Dobrowolski.

Wilno
Dom Kr. Platera
przy Ratuszu
d. 4. Kwietnia 1857 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Otrzymałem list P. Miłaszewskiej, która mając sobie polecone przez Wielmożnego Pana Dobrodzieja, ostateczne umówienie się zemną, tylko mi tylko zakomunikowała, że Dyrekcya, przychylając się do warunków przezemnie podanych, mianowicie żony mojej, gdyż postanowiono raz na zawsze pozbyć się wszelkich tańców na scenie, - jeżeli więc tak jest rzeczywiście, proszę Wielmożnego Pana, o udzielenia pozwolenia żonie mojej, wystąpić na scenie nie jako tancerce, lecz jako artystce dramatycznej, - ale Dyrekcya pierwej pod żadnym względem nieskompromitowaćby się, mogę zaświadczyć Panowie Syrokomla, Kirkor, których zdania u nas, jak spodziewam się i dalej, dosyć jest poważane, - Porzucenie bowiem zawodu dramatycznej, nie zbrada zamiłowania, ani też skutkiem niepowodzenia w tem zawodzie, lecz skutkiem okoliczności, które wyjaśniając, zajęłyby mi zbyt wiele czasu tak drogiego Wielmożnemu Panu, Pracować zaś pod okiem Dyrektora teatru Żytomierskiego, liczyłaby sobie za zaszczyt

gdyż pewną jest iż Pan znajdzie wszelką bezstronność –

Co do mnie, ponieważ Pani Miłaszewska pisze że Dyrekcya zgadza się na podane przezemnie warunki, – Upraszam więc, jaknajpokorniej Wielmożnego Pana Dobrodzieja, o odpis na mój list poprzedni, więcej szczegółowo, gdyż są rzeczy o których P. Miłaszewska nie wiedzieć może a jednakże są stanowiące. –

Oczekuję bezpośrednio stanowczej odpowiedzi Wielmożnego Pana Dobrodzieja;

Mam honor być z najgłębszym szacunkiem

Jego najniższym Sługą,

J. Dębrowski

3. Maja 1857 roku.

Wilno

Dom. Kl: Kalera przy Ratuszu.

Wilmośny Mości
Dobrodzieju!

List Pański pod datą 21 Maja otrzymałem w ostatnich dniach tegoż miesiąca, – niespieszyłem z odpowiedzią, gdyż miałem nadzieję mieć przyjemność widzieć Go osobiście w Warszawie lub Krakowie, gdzieśmy takie zamierzyć byli, wcale odwiedzenia familii; ani dowiedziałem się od Pana Syrokomli jak będąc w Warszawie, że Pan Dobrodziej niemogli być w żadnem z tych miast, pospieszam z odpowiedzią, i zarazem błagam o przebaczenie, że dotąd nie dał stanowczej odpowiedzi. – Dyrekcya Teatru mieści się zgadza na podane przez nas warunki, to zachodzi małe nieporozumienie, być może z mojego niebyt jasnego wyrażania się, – Gdyż proponowałem o 50 rs. gaży miesięcznej i Benefis który nam i w Wilnie przy 40 rublowej gaży, wystarczy, zaś liście którym Wilmośny Pan Dobrodziej, starania zawdzięcza nie racznie powiedziane, że Dyrekcya przychyla się do moich warunków, to jest daje mi 50 rs. gaży i Benefis cały – Ten powtarzając to wszystko winienem najpokorniej przeprosić Wilmośnego Pana Dobrodzieja, iż angażowanie się samej bez żony niemogę, gdyż wyraźnie byłbym stratny – Lekcye których ma pod dostatkiem w Wilnie, bynajmniej niepozwalają żonie mojej wystąpować i nadzieję, – ani Dyrekcya Teatru nie chce żony mojej, ani jako śpiewaczki ani jako aktorki, przykro mi bardzo że i ja przybyć do składu tamecznego Teatru niemogę –

Najgłębszym szacunkiem Wilmośnego Pana Dobrodzieja
Najuniżony sługa
J. Dąbrowski.

Warszawa
5/17 Lipca 1857 r.

Wilmożny Mości

Dobrodzieju!

List Wilmożnego Pana Dobrodzieja pod dek. 28 Czerwca, odmymałem dopiero po powrocie moim do Wilna w ostatnich dniach Septembra, od rzadcy domu, który nieuwiedzył gdzie przestał zastymać w czasie domowego powrotu.-

Z tego wynika, że przyjazd mój w tém roku do Żytomierza jest niepodobnym, jeżeliby zaś Dyrekcya Teatru Żytomierskiego, trwała w chęciach, mieć mnie na przyszły kurs, w takim razie prosiłbym, o uwiadomienie mnie w pierwszych dniach maja, abym nie zawierał umowy z Dyrekcya Teatru Wileńskiego.-

Z najgłębszym szacunkiem Wilmożnego

Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

J. Dybrowski.

28. Septembra
1837 roku
Wilno.

Dom Kr. Plater.

Messieurs Delarue et Cie
s'empressent d'annoncer à Monsieur
Kraszewski qu'ils ont eu la réponse
de Nice et qu'ils sont tout à fait
à ses ordres pour l'argent qu'il
pourra avoir à leur demander à
valoir sur la lettre de crédit de Mr.
Kronenberg.

Gênes, ce 13 8bre 1860



Oratoire de Rouen 13 Genève 23 Septembre 1858

Mon cher Ami Rotheault

Je devrais t'écrire une longue lettre
à l'occasion de ton mariage, mais je
suis si occupé que je ne trouve pas le
temps de t'écrire comme je le voudrais.
Je me contente donc de te dire
que je prie Dieu de bénir ton union
avec Mademoiselle Lucie Rey
que je te recommande à Celui
qui est le Père des miséricordes
et le Dieu de toute consolation
afin qu'il te donne la force
de remplir tous les devoirs
que tu as à remplir envers
ta femme. Je te recommande
aussi à Celui qui est le Père
de notre Seigneur Jésus-Christ
afin qu'il te donne la force
de marcher sur les traces
de ton Maître et Sauveur
et de lui être fidèle jusqu'à la fin.
Je te recommande à Celui
qui est le Père de notre
Seigneur Jésus-Christ
afin qu'il te donne la force
de marcher sur les traces
de ton Maître et Sauveur
et de lui être fidèle jusqu'à la fin.

Adieu mon cher ami
Ton dévoué
Merle

do Pawłowicza pisanie
wspomnień nie zabiera wiele
ich to co tam potrzeba
oprócz tego pewien Pawłowski
Kronikowicz że mamy
senior Kamieniec ydzi
ij mojey Matkiey Polskiey
to znaydziemy ij wtym
mamy wpis ewidencyi
i ateresch Citowsk tollich
edzie dziel Stolowo to
Citwy dwie pisac trzecie
o Kamieniu do Nowi
Stubi wszystkey bedzie
ydotuyu i Ludzie z
mnost na obie strony
Dniepr wszystkie prawa

[illegible]

Monsieur
Robineau
Paris
Rue de la Faisanderie 7
près de l'avenue de Lamperière

Petersburg 17° Lutego 1856.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Raca Wielmożny Pan Dobrodziej tasiemie wybaczyć, że w Jego zaszczytnej i dla ogółu tyle pożytku i przyjemności przynoszącej pracy, swoim listem czas dla wszystkich tak drogi, zajęć.
Miałem zawsze przed oczma taky przedstawić się Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi w Warszawie to chwila w Jego łaskawym wspomnieniu zapadnie zawsze dla mnie najmilszym wspomnieniem; nie śmiem się nadzieja być mnie pamiętał z pomiędzy tylu pragnących Wielmożnego Pana Dobrodzieja pomoc. Spodziewam się jednak że nie tylko przebaczenie za moją natarczywość znajdę, lecz i opieki, o którą śmiem się ufać Wielmożny Pan Dobrodziej mi nie odmówi.
W sprawie dla Matki mojej i jej familij bardzo ważnej pisałem z Warszawy do Pana Prusinowskiego, który, na listy nie chciał mi dać odpowiedzi, jednak jak się zdaje, intensa, za wypełnie otrzymany, nie uważa. Dowiedziawszy się że Pan Prusinowski jest Wielmożnego Pana Dobrodzieja Plenipotentem i pewny będąc że Jego wstawienie się wiele pomocnym być może, śmiem prosić nie wynarać, być Wielmożny Pan Dobrodziej zechciał pisać Pana Prusinowskiego by zechciał, ile tylko jak najdalej tak dnia

zbadawszy, napisać nam ostatecznie i stanowczo czy po-
zostaje jeszcze możliwa droga dla dochodzenia praw Sukur-
sorów ś.p. Szczepana Turny, oraz zakreślić wamnhi z swej
strony na podjęcie się przeprowadzenia sprawy.
Jesteśmy na najpokorniej przepraszamy Wielmożnego Pana
Dobrodzieja za fatygę która Mu zadajemy, gdyby nie waż-
ność interesu, i chęć uzyskania od Pana Starszinowskie-
go śpiesznej i dokładnej odpowiedzi, nigdy nie byłbym
się odważył Wielmożnego Pana Dobrodzieja trudzić.
Mamy zaszczyt wyznać iż jesteśmy z najgłębszym i głę-
bokim uszanowaniem i szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą
Karol Dembiński.

w Galicyi austryjackiej. Lancut 1844r. 21. Listopa

Jan. Nep. Deszkiewicz

450

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przy zatrudnieniach tak wielu i rozlicznych niewiem czy list twój niniejszy będzie Wmci Panu dobr. przyjemny, to tylko zapewniam że jakikolwiek powód pisania do Wmci już mi wiele pociechy przynosi — Bo wprawdzie i wtenczas gdy wsi sąsiednich dla zatrudnień obojętnie ciągle rzędy z przyjemnością do siebie powiedzą niech Będzie Bóg pochwalony! słowo na granicy przy zawracaniu się z pługami przypadkiem spotkają. Gdy zaraz i urzędowy Rodaku! jak bogaty i prawdziwy Kmiotek często dla z pługiem uwijasz, często zasiewasz, - ja ubożuchny zaledwie raz jestem dwazydem się zasiać, i to mi wlewa pociechę i daje odwagę Ciebie powitania — a co więcej zasięgnienia rady - jakoby od doświadczonego. — W tym celu na początku jestem przesłałem za pośrednictwem Mi Likowskiego księgarza przesłałem Tobie moje Rozprawy o języku naszym, prosiłem z prośbą: abyś raczył coś obszerniej napisać, moje uwagi rozebrać, układ wstrząsnąć (bo wprawdzie do tego jego nie należy) zrobiłem to samo i względem innych znakomitszych pisarzów — ale żaden mej prośby nieusłuchał, najobszerniejsze wzmianki (wprawdzie wzbiorami nazwać niemogę) wyszły od osób, od których się niespodziewałem, i którym dziełka mojego nierozdałem. Uczony Jezierski wskazał to, co mu się podobało, lub nie podobało, inni to samo zrobili; ale żaden niesprzeciwiał się podwaliny dobrze zaczągnąłem, czy plan mojej

budowy

budowy, jest dobry i potrzebie odpowiedny? To mię trwoży niespokoi: bo zapuściwszy się w przedmiot nam najdroższy, dziś jedyny naszej narodowości; chciałbym ustyszeć od najznakomitszych uczeńców potwierdzenie, lub zaprzeczenie na mocnych dowodach, moich zasad. — Summiemie pracowałem na tej ojczystej niwie lat dziesięć, starałem się wszystko przejrzeć, ze wszystkich stron obejść i to imię na odrobione stanowisko do pozostałych moich poprzedników naprowadzić — ale czy na właściwe? uczeni o tem jeszcze wyroku niedali. To jest przyczyna: że grammatykę moję już od kilku miesięcy gotową dotąd jeszcze nieośmieliłem się do druku podać. Uprzedzę tu i inną przyczyna — oto: chudy literat prawdziwy niemam na to dzisiaj nakładu — Dzisiaj zaś to niemało wydatków wymagać będzie: bo musiało być obszerniejszem już dla wygodzenia mocniejszego mojego układu, już dla objaśnienia trudności dotąd przez żadnego Grammatyka nierozwiązanych. Nielubię na próżno słów powtarzać, a tym bardziej po dwa razy jednej rzeczy przywodzić, moja krótkość i zawiązłość wysłowienia już wszystkim z Rozpraw znana; a jednak grammatyka sama około 30. arkuszów zajmować będzie w druku. Z naszymi księgarzami trudno wejść w układy: bo ciby chcieli pracę drugą za nic nabyć, a kupującym obok tego obedrzeć — Te wszystkie uwagi, a szczególniej aby rzemieślnikowie nierzbyt drogo za moję grammatykę płacili, skłoniły mię do drukowania swoim nakładem, albo raczej przedpłaty wyżebraniem. — Wiem ile

trudności

trudności czeka mię na tej drodze: bo żadnych stosunków, żadnych związków jako uczony posiadam, zwłaszcza w tamtych stronach niemam: ale szczera chęć przysłużenia się rodakom ośmiela mię i wlewa nadzieję że bez wsparcia niezostanę — o nagrodę za tyloletnią pracę już mniejsza — idzie tylko o nakład i dla tego dopóty nie-wierzę się do druku; dopóki niezobaczę pieniędzy nań potrzebnych. Od Was współpracownicy wyglądam dwoistéj pomocy 1mo. w przesłaniu przez Was wydawanych zalecenia stosownego do warto-ści i ogłoszenia téj mojéj nadziei 2do. wskazania osób dobrze usposobionych, lub uczciwych księgarzów, którymbym zbieranie przedpłaty mógł powierzyć. O wartości samej grammatyki sądzić można z Rozpraw, o pewności wyjścia zapowiedzianego dzieła z ogłoszenia, którego nadsyłam Centrum niepowoliłaby wydać, pierwéj niepowoliwszy druko-wać samej grammatyki — wreszcie uczciwość autorska może się pomiarkować i z pism już wydanych(x) Grammatyka moja około 30. arkuszów w druku obszerna 8. dz. pol. w drodze przedpłaty ko-rzystać będzie — Z tego stanowczy Rodaku wnieśsz zdanie: że nie sam zysk mam na celu, zwłaszcza że druk będzie dobry, poprawny (bo sam tego dopilnuję) i papier biały. Wielbię mam wyobrażenie o Twoich chęciach obywatelskich uczony Rodaku! i dla tego pochlebiam sobie: że nie tylko w pismach Mianowicie i w Tygodniku Pokoj. zechcesz los umieścić, ale i zarząd wskażesz osoby godne dla zbie-rania pomocy na wydatki — Twoje dzieła tego wsparcia nie po-trzebują, same się o swoich siłach rozchodzą — ale przyznać mu-sisz że współcześni czytelnicy ciężkich nielubią przedmiotów, dzieła najważniejsze długo półki księgarskie zalegają, i w małéj liczbie się rozchodzą. Czy moje będzie ważne, czas pokaże — to tylko zaręczam że pracowicie i sumiennie jest wyrobione — i dla tego śmielej z moją prośbą się udaję, i przepraszam za zajęcie chwil ważnych tém mojém pismem, którem też chciałem dowieść mojego szacunku dla Wielmożnego Woźnego Dobrodzieja jako prawdziwy Uczeń i Sługa

Jan Nep. Deskiewicz

(x) Jeżeli znam dla młodzieży Szkoła narodowego czytania i pisania, Kazania na różne uroczystości, Rozmyślania o męce Pańskiej.

RECOMANDIRT

Wielmożnemu Jego Miłości Panu

J. J. Kraszewskiemu

w miastu Pana i

Dobrodziejowi

przesłanie do m. Brody, przez Łuck

w Gródku.

Лемберг

ОБР. РАЗМЕН. 14 Ноября 1844

Jan. Nep. Deszkiewicz 452

Szanowny Mężu! R. 1846. 2. 9bra.

Niemogąc przyjść do końca z kreślaniu w roztrząsaniu mojéj Grammatyki, a oraz będąc napastowanym od najmiernéjszych i razem najbezczelniéjszych krytyków, postanowiłem choć poetą przesłać Ci Szanowny Mężu! exemplar mojéj Grammatyki. Dwa zamiany do przyspieszenia tego dziś mię znaglają: jeden abym Ci zdobył hodowlanego dzieła, drugi abyś osądził i mnie i moich przeciwników. Niejestem tak zarozumiałym: abym sądził, że dzieło moje bez wady, ale śpieszę się do pewnéj zasługi, którą u nas tak niegodziwie nagradzają. Wystąpienie Pilata w Galicyi [illegible] bo tu po śmierci Michalewicza, nikt mnie sądzić niemoże w moim zawodzie. Niesładzi wyjąć na Dziennik nad Kulczyckiego i Rozmaitościach Lwowskich na [illegible] i odpowiedzi moje. Ale aby Warszawa niemiała czemu nad Czajkowskiego krytykę; tego nigdy niesądzi[illegible] — mamy tam mają Tarkowskiego, Kurkanowicza, Jezierskiego &c. &c. &c.

Krytyka

krytyka Czajkowskiego nietylko jest usprawiedliwiona znajomością rzeczy, ale i uczciwością wszelkiej. Jurcu odpisał mu i po wyjściu ze naszej Censury przesłał do Biblioteki Warszawskiej. Jakoteż ta odpowiedź niepomyślnie zaskarżyła i Bibliotekę Warsz., która takie recenzje umieszcza; sądzę jednak ze sprawiedliwości zmusi ją do zamieszczenia mojej obrony.

Gramatyka moja nowym regułom ale narodowym duchu jest układem wypracowania. Krytyka-postępowy niemogąc pojąć i jak można odstąpić tym gramatyk innych języków? właśnie nie dostrzegają ten postęp, gdzie on jest najwybitniejszy. Po Twojej Sprawiedliwości Najłaskawiejszy Ziomku! spodziewam się że recenzja moja więcej dzieło tu przydrożne prostuje – i wydasz osąd odpowiedny swoim zdolnościom i znajomości. Ludzie prawi niech osąd wydadzą, długo ważą dowody stron, długo się zastanawiają nad werdyktem, który i dla ich własnej sprawy i dowody nie jest obojętny. Niech więc postanowienie wyrok ich własny; rzetelne i dowcipne się odpowiedzi mojej Czajkowskiemu w Bibliotece Warszawskiej.

Gramatyk

Grammatyki mojéj niepotrzeb w waszéj
stronie dopiéty; aż późniéj jakiś znako-
mity uczeniec osądu niewyda. Jeżeli
ni ten osąd będzie przychylny; to czyż
na przestanie będzie czasu, — jeżeli niepry-
chylny; na cóż mam Wam zarzucać drugim
nędznym? —
Mam nadzieję jednak: że Warszawa tyle
razy obsłużająca publiczność swemi osą-
dami, niedokaże tego i aby i w mo-
jém dziele pokpionéj zgóry, kto-
inny zalet jakich nieznalazł.
Koniec na ten mój list: abyś raczył
mnie zachować w swojéj pamięci,
jak jéj dowodzę dziecinnym darem

Jan Nep. Deotkiewicz

Lancut
w Galicyi Austryjackiéj
1846. r.
2. Listop.

Na przypadek gdyby Bibliotheka Warszawska
niechciała mojéj odpowiedzi umieścić: czyby
Wasze Athenaeum téj przysługi nie wyrobiło?

List na Pierzii zabrany i 6 Cerwcow
wydobyty wraz z dziećmi

Lannet 1847 fr. 4. Kwietnia 454

Jan Nep. de Krasicki

Zawsowny Dziedzic!

Jenera 2. Lutego r. r. posłałem Wam edu-
plan mojej Grammatyki i oznajmie-
nie o wyrodzie na nie, krytyce i
prośbie o wydanie na mojej odpo-
wiedzi. Dotąd niemam wy to żadno
rapt swoich! — Pomimo tego z Wa-
szej strony milczenia, zmuszony jestem
drugi list pisać: bo idzie o rzecz
ważną. Jest bardzo dobre zdanie o stan
naszej Grammatyki, niemam więc potrzeby
ani jej chwalić ani ganić. Pierwsi
sławni recenzenci wyrwali się bez za-
drzeć najpierwsi przedruków, odpowiedzia-
łem im krótko i z prawdziwem
obowiązkiem, warszawskiem w Biblio-
tece recenzentowi dzisiaj odpowiedź
i w 8. niniejszy zaleconie odbita za-
pewne uwadze wydać. Niejeden
to odpowiedź uregulowała i uspokoiła
mój układ robienia jasne: bo zapewne
te moje Rozprawy i Grammatyka
dostatecznie objaśniają, i pochlebiam
sobie że najdzie się przeciąg

Vale

Pani wiadomość co mnie pojmie. Ale
Zochowskiego w Przegl. Ilustr. Ocena
po wniesieniu nabożeństwie najpiękna
i w konkurencyi sprawiła; pocieszy
mię: że i Professorowie Warszawscy
a co więcej Pani na Gramatyce,
oddawna pracujący na wszystkie strony
układnie wcale się nie pomylili. Nasz
Sadeur więc obmierzła i bardzo
nieregularnej mnie obrazy, letórych
najwięcej w książce spotykałem.
Nim jednak to nastąpi, uprasza
na nowy wama, Wam o tem uwia-
domić jako Wydawcę pisma
Zochowego i jako Redaktorskiego
i mi dego dla uprzejmych Czytelników
pisarza. Oddanie tak licznych
prac ow, mowę, nieodwłocznie
najprędzej do mojej Grammatyki,
albo nowej rozpoczęcie gdy niezdro-
wotnie, z stąd trudno abyście
wszystko dokładnie przebrali i
w całości podali. Odpowiedź moja
Zochowskiemu oddam Wam to,
proszę: bo z niej najlepiej jak
na dłoni obowiązki układu Wa-
szego i jego uczniów, i moje
względem

mojemu jakoźkolwiek wartości przyznanie.
Wiedziałem ja zgóry: że będę miał krytyki
znacznie, dla tego nawet niegotowałem
mojéj Grammatyki na Granice, oczekiwałem
kunicza Rozprawy i ustawienia
jakiegoś kółeczka o umieszczania.
Rozprawy mojéj, które sam pochwalić - grammatyki
od siebie ani
na linijkę, nieodesłał - jeżeli mia-
łem coś za sobą, nie pokłamię
się w pierwszém dziele, nicuw-
gdem tak prędko stanąć nowum:
abym w drugiém Same kyllo
Brednie, jak powiadają, recenzenci,
mieszał. Ułgrawiam więc Was:
Prawowey Litwie: o cierpliwość
bardzo kółko: bo ani wiele zależy na
Waszém zdaniu — Do objaśnienia nasze
mojéj Grammatyki, porównywałem nowo-wydane
nowawa rozprawkę zaniedbanie obmyślając
porównanie nawet rozsądniéj i czerstwiéj
z naszą, i pochlebiam sobie że nawet dla
naszych współplemieńców bez krytyki
nie będzie. Ta rozprawka moje talara
wkrótce będzie odbita w nowej Bibliotece
Ossolińskich. Jaśnie Kanclerzowi Kawalerskiemu
pozdrowienie przesyłam, litość i ode-
mnie serdeczne przyjaźń jako od prawdziwego
i mojego Szacownika
Jana Nepomucena Lelewela

w 251

Wielmożnym Panu J. J.

Kraszewskiemu

Panu i Dobrodziejowi

Pekoman dubeamnor

w Grodku

per Brody

Łuck

Nemojer

17

7 94

8. Paźd. 1847 r. Lanat. 756

Jan Nep. Deszkiewicz

Szanowny Redakcie!

Ocena Zochowskiego mojéj Grammatyki chociaż z bezeceństwa nierozlicza, ale z pozoru jakiéjś nauki nieistnieja, zmusza mię do wydania dokładniéjszego mojego układu, a razem do zbicia jeszcze raz (bo w Rozprawach tego dokonałem) układu Mroziństwiego i jego ślepych śladowców. Ta recenzja mojém zdaniem jest ważna, jeżeli po przeczytaniu jéj w Bibliotece Ossolińskiego wionąć ważnéj przymusz, najsilniéj prosze: abyś ją raczył przedrukować w Swojém, czyli w siły większe wrastającém Athenaeum. W przeciwnie Przegląd Warszawski, który takie potwarzy Zochowskiego na mnie umieścił, na sumieniu jest obowiązany i to moje odpowiedź wydrukować: ale z tymi Panami: Redaktorami warszawskimi o sumieniu niema co mówić. Biblioteka warszawska przetrzymawszy prawie półtorka moje odpowiedź, Zochowskiemu ją w kąt umieściła, ale powołała sobie odmianek, przekształceń, a nawet ojcowskich dwóch ważnych. Ta okoliczność, jako też ślepota uczonych tutejszych i warszawskich na rozumne dowody

Zamknę

Zmusza mię do zebrania w jedno wszystkie
odpowiedzi na wszystkie zarzuty mi uczynione. Będzie to w prawdzie dziełko
śmieszek, ale śmieszek, prowadzących kobietę
do rozjaśnienia dokładniejszego nauki
naszego języka słowiańskich. Umieszczę
tu dwie uwagi mające na powiedzeniu
śmierć mnie w Zakładzie Ossolińskiego, drugą
Oblicze Ostrożniejsze porównanie nowe
rozszerzonej i oczyszczonej z nowa zawierającą
będzie niemniejszej wagi nawet dla nadzyłych
braci. Może do tego dodam jeszcze
słowniczek wyrazów dawnych zapomnianych, w niej się bowiem dziś
obcych używamy, wymienię takowe
i moje: aby Niemkowie mogli ich
dobrze lub niedorzecznie tłumaczyć
Tak niechaj robi ci trzeci tomik
moich prac językowych. Po wydaniu
tej książki najpierwszy egzemplarz będzie mieli poczta przesłany. — Będzie
to, powszechnemu mówiąc, asekuracyja
mojej Grammatyki, którą się zajmować
już pewnie musieli za czasu uwagi
odebrać.
Jeżeli niebędzie to dla Was ciężarem,
prosiłbym: abyście mi wskazali jakiego
w waszych stronach Księgarza pewnego
dla którego bym zwrócił jakąś ilość ex

Wam

Exemplarzów swojej Grammatyki, i w niej asse-
kuracyi przestaie — ma się rozumieć, że
chciałbym, aby list ten sam zgodził się
na to i wtenczas drugą przesłania. Ostatnia
księgarka bywie bardzo małej ceny, aby Xięża
chcieć do czytania listy o re-
ceptach naydrożnych. Znaiąc wasze
gorliwość o wszystkiem, co się nas
tyczy, mam nadzieią, że tey bra-
terskiey i czynniey przysługi mi
nieodmowicie. Spodziewam się też że
na pierwszą prośbę o umieszcza-
nie w Athenaeum odpowiedzi Za-
chorskiemu dobrze przyjmiecie
albo jeżeli tego w waszem piśmie
dla pilnych ważnych przyczyn umie-
ścić niebędziecie mogli, to przy-
najmniey postaracie się o umieszcze-
nie w innem piśmie jakiem Wol-
nem w waszych i Królestwa Pru-
skich krajach. Idzie tu nietylko o szyr-
kowanie naukowey drogi pomiędzy dwiema
stronami sąsiedzkiemi przeciwnemi, ale i o po-
gruntowanie krytyki ogólniey, a obok tego
najbezpieczniejszey Warszawskiey — Ja mam na-
dzieią, że moje dowody będą inaczey w wa-
szych stronach przyjęte. Pozdrawiam was
najserdeczniey i polecam się waszey pa-
mięci i przyiaźni. Wasz

Jan Nep. Kamieniecki

Wielmożnemu Jmć Panu J. JWCUT.

KOMANDIRT

Kraszewskiemu

LUCUT. 8 OCT

Wielmożnemu Panu i Dobrodziejowi

przez Brody

Łuck

do Gródka

Nadesłane

przesłano

Wend

RADZIWIŁŁ.
30 CENT. 1847

Riga 10 November 1847 458

J. Deubner.

Hochgeehrter Herr!

Ihrem mir gestern gemachten Anerbieten
zufolge übersende ich Ihnen 28 Rubel 57 Cop. Silber
ergebenst,
mit der Bitte, mir den Betrag in Ihrer nächsten
Rechnung zu vergüten.

Scot. Erigène et sa philosophie scolastique par
Saisset ist mir nicht zugekommen, wünsche
aber sehr dieses zu besitzen.

Mit aller Hochachtung verharre ich Ihr

ergebenster

Dorpat

459

1/16 Вол. стр.

Книгопродавцу 11

Его Высокоблагородию

Господину Госпору Крашевскому.

С посылкою книгъ
на сто ноль 2 руб.

Волынской Губ.
Уезд Луцкъ
въ село Грудовъ.

1 р. 50
1 р. — к. — 2.
1 р. 52

131/1

Riga am 8. Januar 1944 460.

J. Deubner.

Herrn J. Kruszynski - Gruden.

Ihnen für mir am Ersuchen Ihres w. Schreiben vom 29. v. M.
angelegentlich empfehlend, erlaube ich mich gefälligst Ihnen
den gewünschten Spielplan ergebenst anbei zu
übersenden

Bei etwaigen Fragen für Sie persönlich bin ich
gern zur Verfügung, es Ihnen so schnell als möglich
zu beantworten

Mit allen Segenswünschen

Ergebenst
J. Deubner

Его Высокоблагородію

Гну. Іосифу Крашевскому.

Съ посылкою книгъ
штучною на 7 рублей.

Волынской Губ.
Уѣзду Луцкъ
въ село Грудокъ.

469

Riga, im Januar 1845

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. ꝛc. ꝛc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen; haben Sie die Güte, denselben zu prüfen und nach Richtig-Befinden mir den Betrag gütigst zukommen zu lassen.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit größter Hochachtung.

Ew. ꝛc. ꝛc.

gehorsamster

J. Deubner.

Его Высокоблагородию

Господину Судье Крашевскому

Чрез Луцкий
Волынской губ.
во село Грудок

Riga am 17. Januar 1875 463.

J. Deubner

Hochgeehrter Herr!

Wie Ihnen v. Schaikowsky am 27. v. M. mitgetheilt ist Rbl. 45-
an Ihrem Betrag in Ihrem Auftrag verwandt worden.
Für Ihre gefälligen Anfragen in Betreff der Mess
Bestellung bin ich Ihnen sehr verbunden, bedauere
nicht mit mehr guten Gewehren dienen zu können
weil nicht genug zu haben sind, und mehr sich nicht dazu
eignen.
Die in Ihrem v. Schaikowsky gem. 12. d. M. gütigst
aufgegebenen Gegenstände sind hier in Stadt
gewesen, werden aber Ihnen sehr wahrscheinlich auf
einem englischen Schiffe zugehen können
weil eine Verzögerung [illegible] die Ihnen günstigen

Ihr
ergebenster Diener
J. Deubner

Книгопродавец Фирх Карл II

/1202 VII/ 81

Его Высокоблагородию

Дру. Теофру Кравцевскому

Съ описью книгъ
стоимостью 7 руб
и с выпиской
на 5 руб

Волынская Губ
Уезд Луцкъ
въ село Грудекъ

2 81.

1 1/2 ф. Волос 1 ст 30
Сахар фа — " — 12
1 ст 42

Дано 1 1/2

Pétersbourg 17 Novembre 1845

J. Doubrer

Jean J. Krushewsky. gradec

J'ai reçu hier à mon adresse Codex diplomaticus Lithuaniae
j'en attends, mais bien sûr, réception je vous prie
de vouloir bien m'envoyer pour moi:

1 David, les Pirandelles)
1 — le Chyboeck S/ pour Piano solo

Si vous jugez à propos, édition illustrée pour Gazette musicale
4 Waltzes gr. in 8° en papier Sl. 15—

Mais attendant réponse je vous prie

agréer mes salutations

J Doubrer

Его Высокоблагородию
Господину Иосифу Крашевскому.

Уезд. Луцкъ.
Волынской Губ.
въ с. Грудокъ.

Съ посылкою книгъ и тожа на 2 руб.

Riga am 8. Juni 1876

467

Hochgeehrter Herr!

Hiermit beehre ich mich Ihnen zur Kenntnahme Ihrer w. Zuschrift vom 3ten d. M. ergebenst anzuzeigen, daß ich Ihrem gefälligen Verlangen gemäß eine neue Sendung Ihnen zugehen lassen werde.

Die mir Ihrer gefälligen Bestellung nach Petersburg Ihrer Kundschaft wegen für Sie mit vielen Kosten verbunden ist, so bitte Sie mir diesen Betrag gefälligst einsenden zu wollen.

Mit vorzüglicher Hochachtung verharre ich

Ihr ergebenster

J. Deubner

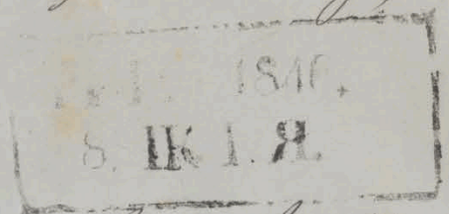
1/15 88 Вес — 3 л.
Оплата — —
3 л.

93

Его Высокоблагородію

Господину Іосифу Крашевскому

Съ посылкою книгъ
оплочено 17 Рублей



Чрезъ Луцкъ
Волынской Губерніи
въ Село Ярославъ.

10
17
27

Riga am 20 Juni 1876

469

Geehrtester Herr!

Hiermit habe ich mich beehrt Ihnen Ihr geehrtes Schreiben vom
3. d. M. ergebenst anzuzeigen, und bitte ich Ihnen den gewünschten
Probebogen zum Conversationslexicon für bildende Kunst in
Kürze zusenden zu können.

In Betreff Ihrer Compositionen, welche Sie gedruckt zu haben
wünschen, so gestatte ich mir Ihnen Breitkopf & Härtel in
Leipzig mit denen Sie gewiß in geschäftlicher Verbindung stehen
dann vorzuschlagen, diese Sachen in Verlag zu nehmen
Und stehe ich gewünschten Falls zu Diensten

Ihrer werthen Antwort sehr erwartend bei Manuscript Ihrer Compositionen
verbleibe ich Ihrer gefälligen Antwort gefälligst entgegensehend
Mit aller Hochachtung ergebenst

Ihr

ganz ergebenster

Diener

1/18. Вис.

234

Его Высокоблагородію

Господину Іосифу Гурашевскому

ГТ. 1846.

Со посылкою книгъ
цѣною на 2. Рубли

Волынской Губерніи
гродъ Луцкъ
въ село Гродекъ

30/2/32

Riga 21. September 1876 471

J. Deubner

Hochgeehrter Herr!

Hiermit beehre ich mich Ihnen ein gewünschte Kupferstichsammlung über-
senden zu lassen mit der ergebenen Bitte, dieselbe gefälligst
prüfen zu wollen.

Es sind die gewünschten bildlichen Darstellungen Soldaten aus
der XV à XVIII. Jahrhunderts betreffend, so weit
mir dies bis jetzt möglich war, zu ermitteln, und wären
vorgenannte Aufgaben, und wären sie Ihnen erfüllt, so
bitte ich um eine gefällige Mittheilung, damit ich
z. B. Herrn Valerowicz, oder meinen Auftraggeber z. B. Herrn
Kissner in Posen zu benachrichtigen, damit diese gütigst
Ihnen gefällige Ihre Preise für gewünschte Exemplare
stellen resp. zu geben. Sollten Sie Reflexion haben
dieselben zu erwerben, so bitte ich gefälligst Ihre
Offerte mir gefälligst zu machen. Hierbei erlaube ich
mir Ihnen meine Preisliste zu übersenden
Ich verbleibe mit aller Hochachtung

ergebenst

J. Deubner

1/68 Вес
отправ.

330

Его Высокоблагородію

Господину Госпору Кушковскому

Въ посылкѣ книгъ
пересылаемыхъ 4. Рубли

Гродъ Луцкъ
Волынской Губерніи
въ Село Градекъ

1 ф 30
— 4.
1 ф 34

Riga am 22. März 1876 473

Hochgeehrter Herr!

Ich habe die Ehre Ihnen beiliegend Rechnung über w. Buchdruckerarbeiten pro 30 August 29 Octobergang ergebenst zu übersenden und bin ich mit Vergnügen bereit mit Ihnen ferner in Verbindung getreten zu sein, empfehle dann mich Ihnen zu gefälliger Beachtung

Hochachtungsvoll

Balthasar Hermann

Der Kalender für 60 aus und
Almanach prophetique pour 1877
habe ich für Sie reservirt und bitte Ihnen dies gefälligst
wissen zu lassen zu können

Der andere Schriftsatz ist vergriffen und
bis es daran wieder eröffnung einer Subscription
statt finden wird

Mit aller Hochachtung verharre ich mit Ihnen

ganz ergebenst

J Deubner

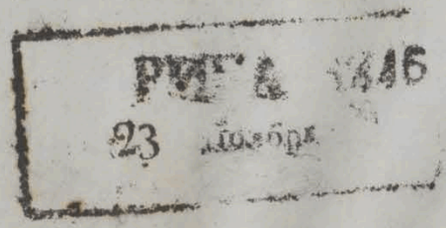
Его Высокоблагородію

Г-ну Борисфу Крашевскому

въ село Гродекъ

Кремянецкаго Уѣзда, Волынской Губ.

Съ почтовою книгою, цѣною 3 Руб.



J. Deubner

Riga, den 6 März 1897 474

Hochgeehrter Herr!

Heute erlaube ich mir Ihnen den Betrag Ihrer w. Zuschrift vom 24 Januar cr. auf mich gezogen mit Rbl 90.— mit Dank gutzuschreiben.

Die portofreien Rücksendungen sind allerdings bisher nur mündlich verabredet worden, doch werde ich Ihrem Wunsche gern Folge leisten und die Portospesen nicht berechnen. Ich bin überzeugt, dass Sie meine Preise sehr billig finden werden und nicht mehr nehmen, wenn Sie mir erlauben, dass ich Ihnen auch einige Stammbäume, Ahnentafeln etc. zusende. Und wenn Sie sich mit einem Honorar einverstanden erklären, so bitte ich Sie mir gütigst einen Scheck für 50 Rbl. zu senden.

Die Stammbäume lasse ich Ihnen sofort zugehen.

Hochachtungsvoll

Ihr ergebener

J. Deubner

1/6 Ф Письма

142 1

Красинскій

РИГА 1847
6 Марта

Его Высокоблагородію
Господину Іосифу Крашевскому
въ село Грудекъ
Уѣзд. Луцкъ, Волынской Губ.
Съ пос. книгъ, цѣною 4 Руб.

1 с 50
4
1 34.

Herrn Joseph von Krzewicki
Gruodek.

Dembner

Riga 21 Januar 1877.

Hochgeboren

Beehre mich anbei einige Zeitungen zu übersenden.
Das aufgegebene Exemplar von Vogel wurde sich nicht
umgehend nachsenden an Dr Wolfgang in Gruodno
zu senden.

Mit den besten Glückwünschen Ostern
bin ich mit größter Hochachtung und Ergebenheit

Dembner.

477

PHILA PA

1874 Января 10
Открыт 2
12

372

РИГА 1847

Его Высокоблагородію

Гну Іосифу Крашевскому

Чрезъ Луцкъ, въ с. Гродекъ

Волынской Губерніи

Къ под. книгъ, цѣною 2 Рубля

Monsieur!

Votre honoré lettre, accompagné de
2 fo. ag.t m'est parvenue il y a quelques
jours. J'ai le plaisir de vous remettre
ci-joint les livres demandés étant dans
dans mon magasin, les autres suivront
aussitôt qu'ils seront arrivés de
l'étranger, le Dictionnaire de Nagler
d'après votre direction par l'entremise
de M.r L. Jacobi.

Agrez, Monsieur, l'assurance de
ma haute estime

J. Deubner.

Riga le 1 Mars
1840.

480.

J. DEUBNER,
Buchhandlung für deutsche und ausländische Literatur;
Lager von Musikalien und Landkarten;
liefert auch Journale und Zeitschriften;
übernimmt Aufträge auf mathematische und physikalische Instrumente.
RIGA.

Riga, 3. Mai 1870.

Monsieur!

Je vous confirme ma lettre du 2 Mars. Par la présente j'ai le plaisir de vous prevenir que l'ouvrage: Nagler's Künstler Lexicon est arrivé heureusement et d'après votre direction suivra par l'entremise de Monsieur E. Jacobi.

Ci-joint je vous remets par la voie accoutumée les livres spécifiés dans la note incluse et dans l'espoir d'être bientot favorisé de vos nouveaux ordres, je vous renouvelle l'expression de mes sentiments les plus distingués

J. Deubner.

Его Высокопр.

Игу Досифу Правилевскому

чрез Луцкъ

отъ с. Грозеня

Волын. губ.

Отношеніе, имѣю честь препро-

-2790

-12

37 22

11

1/14 Акт

отпр

118

Monsieur I. de Kraszewski
Grudek.

781.

RIGA, am 1. Juli 1848.

P. P.

Die unterzeichneten Buchhandlungen, beehren sich ihren resp. Geschäftsfreunden hiermit die Anzeige zu machen, dass sie sich durch die neuen Zollvorschriften für die Bücher-einfuhr leider genöthigt gesehen haben, die Preise der Bücher zu erhöhen und zwar vom heutigen Tage an

den Thaler ord. zu 1 Rubel 20 Kop. Silber,
den Thaler Netto zu 1 Rubel 35 Kop. Silber

zu berechnen.

Die Preise stellen sich demnach wie unten specifizirt.
Mit Hochachtung und Ergebenheit

J. Deubner, E. Götschel, N. Kymmel } **Riga.** — **E. J. Karow, Fr. Kluge** } **Dorpat.** — **Fr. Lucas, G. A. Reyher** } **Mitau.**

G. Eggers, F. J. Koppelson } **Reval.** — **E. Bühler, Libau.**

Ordinair.

Ngr.	Kop.	Ngr.	Kop.
1	4	16¼	65
2	8	17	68
2½	10	17½	70
3	12	18	72
3¾	15	18¾	75
4	16	19	76
5	20	20	80
6	24	21	84
6¼	25	21¼	85
7	28	22	88
7½	30	22½	90
8	32	23	92
8¾	35	23¾	95
9	36	24	96
10	40	25	100
11	44	26	104
11¼	45	26¼	105
12	48	27	108
12½	50	27½	110
13	52	28	112
13¾	55	28¾	115
14	56	29	116
15	60	30	120
16	64		

Netto.

Ngr.	Kop.	Ngr.	Kop.
1	5	16¼	73
2	9	17	77
2½	12	17½	79
3	14	18	81
3¾	18	18¾	85
4	18	19	86
5	23	20	90
6	27	21	95
6¼	29	21¼	96
7	32	22	99
7½	34	22½	102
8	36	23	104
8¾	40	23¾	107
9	41	24	108
10	45	25	113
11	50	26	117
11¼	52	26¼	119
12	54	27	122
12½	56	27½	124
13	58	28	126
13¾	62	28¾	130
14	63	29	131
15	68	30	135
16	72		

Von allen im Auslande gebundenen Werken wird ½ Kop. S. pr. Neugroschen extra berechnet.

Его Высокоблагородію

Іосифу Крашевскому

Волынской Губерн.

Уѣзд Луцкій

въ

Сел Бродекъ

С почтовыми цѣнами 4 р. 6 к.

1 ₰ 30
4
1 ₰ 34.

14

J. DEUBNER,
Buchhandlung für deutsche und ausländische Literatur;
Lager von Musikalien und Landkarten;
liefert auch Journale und Zeitschriften;
übernimmt Aufträge auf mathematische und physikalische Instrumente.
RIGA.

Riga, 2 Juillet 1848

Monsieur!

Je vous confirme réception de vos honorées du 29 Avril et du 10 Juin. D'après votre ordre j'ai le plaisir de vous remettre ci-joint l'ouvrage: Naglers Künstlerlexicon" ainsi que divarses suites d'autres ouvrages. Les objets restants j'aurai en peu de temps.

Agréez, Monsieur, l'assurance de la parfaite considération de

Votre très-devoué serviteur
J. Deubner

Monsieur P. de Krazewski à Gródek

de la librairie de J. Deubner à Riga

1848				
Juli 2	1.	Nagler Künstlerlexicon 1–11 Bd.	Thlr.	38 25
	1.	Conv. Lexicon f. d. gebildete Stände III B. (24 Gr.)		3 7½
		Porto.		5 90

Его Высокоблагородію

Господину Кравцевскому

Волынской Губерніи

Уѣзд Луцкій.

въ село Бродокъ.

Съ посл. сдѣлано 12 руб. 27 к.

J. Deubner
Buchhandlung für deutsche und ausländische Literatur:
Lager von Musikalien und Landkarten
liefert auch Journale und Zeitschriften,
und übernimmt Aufträge auf mathematische und physikalische Instrumente.

Riga, d. 16. Sept. br. 1848

Monsieur

D'après la note, que je vous ai présenté à la fin de l'année passé il me vient de vous, Monsieur, un solde montant à Rr 38. 15 Kop. Arg.t. Je vous serai bien obligé de me le remettre le plutôt possible

Agréez, Monsieur, l'assurance de ma parfaite Consideration

J. Deubner.

Его Высокоблагородію

Господину Кравцевскому

Волынской Губерніи

Уѣзд Луцкъ

въ

Село Бродекъ

487.

J. DEUBNER,
Buchhandlung für deutsche und ausländische Literatur;
Lager von Musikalien und Landkarten;
liefert auch Journale und Zeitschriften;
übernimmt Aufträge auf mathematische und physikalische Instrumente.
RIGA.

Riga, 20 Novbr 1848

Monsieur J. Kraszewski
Grodek.

Votre honorée du 12 Octbre m'est parvenue il y a quelque temps. Quant au compte mentionné, je vous prie bien instamment, de vouloir excuser l'arrêt; conformement de votre permittion, je prends la liberté, de vous inclusser la note de Monsieur votre frère.

Ci-joint je vous remets les livres, mentionnés dans vos lettres antérieures; le „dictionnaire des sciences médicales ne se trouve pas à Paris, on connait seulement „Dongens, dictionnaire de medecine pratique 4 Vols 8vo à 9 — cop.

Agréez, Monsieur, l'assurance de ma parfaite considération

J. Deubner.

Monsieur J. de Kraszewski à Grodek

de la librairie de J. Deubner à Riga.

1848.				
Nov. 20.	1	Reigels Kunstkatalog 1–20	Rb.	8 10.
	1	Clavé vie de Pie IX.		2 70.
	1	Duchesne voyage d'un Lymphatic		2 90
	1	Humboldt Cosmos vol II		3 95.
	1	Sur les sept péchés capitaux vol 7 à 9		1 80
	1	Conversations Lexicon f. gebd. Kunst. 25e Lfg		45.
		frais de poste		3 95.

Его Высокоблагородію

Господину Ивановичу Крашевскому

Волынской Губерніи

Уѣзд Луцкъ въ

Село Гродекъ

ГИГА
25 Оп. 49

Въ посѣщеніи уѣзднаго 10 руб.

3 р 50
8 — 10
3 р 60

348.

Riga le 30me Juin 1850 489

Monsieur

J. de Kraszewski à

Grodno

J'ai l'honneur de Vous remettre sous ce pli la facture des livres, que je Vous ai expediée par la poste

Une Dissertation „Ueber alte Gräber u. Alterthümer in gedrucht Livland" ne se trouve pas chez Hoffschlagen

Pour Vous prouver que j'avois reçu plusieurs des livres, que Vous avez commandés l'année passée, je me suis pris de me désigner des oeuvres, parceque je ne peux pas douter d'une defaut par vos lettres précédentes.

Reingustki de l'art en Allemagne 3 Vols au lieu je Vous offre, ~~à 1 Rbl 32. 40~~ ~~" 43. 20~~ ~~24. 00~~

p: SR. 86. 40 cop

Agréez Monsieur l'assurance de ma parfaite considération avec laquelle j'ai l'honneur de rester

Votre très humble serviteur

J. Deubner.

1/4 8. Словесн
синод

РИБ А
1 Іюля 1550

№ 45

Его Высокоблагородію

Господину Іосифу Ивановичу

Кранцевскому

Волынской Губ.
чрезъ Луцкъ
въ Село Дубинку

Съ посылкою
книгъ, цѣною
2 Руб. 92 коп

— 90 к.
— 2
— 92 к.

68 | 1

Riga d 26th July 1850 490

Monsieur J. De Krasjewski à Grodek

J'ai l'honneur de vous envoie.

1 Babarle desinpt
1 Laurens essai

Raizynski de Vart en Allemagne a. 1848
je vous offre à Rub. 86. 40 Kop.
David hist de la peinture au moyen age 1852
est epuisé à Paris, à présent je l'ai commandé
de Leipzic.
Veuillez recevoir l'assurance de la considération
distinguée, avec laquelle je suis Monsieur

Votre très humble serviteur

J. Deubner.



1830 г.
2
№ 1328

39

Его Высокоблагородию
Господину Асессору Иванову
Кулишевскому
Волынскаго Губерн.
г. Кременец

В Кременецкий Духовный
Уездный Суд. от Дубенскаго

Дубенскаго

1/с. Копия

Riga le 5me Septbr. 1850 492

J. Daubert.

Monsieur J. de Straszewski

à Grodek

Monsieur.

J'ai eu l'honneur de recevoir, Monsieur, votre lettre du 12me Juillet et je vous annonce à regret que je ne puis pas aimable l'offre que vous me faites touchant l'échange de l'ouvrage de Raczynski pour exemplaires d'ouvrage. La Lithuanie, parceque je n'ai pas occasion à la vente. Les autres livres demandés:

Catalogue des Estampes

Fables Libelles

sont épuisé, comme m'annonce Weigel à Leipzig

Recevez Monsieur l'assurance de ma parfaite estime

Votre serviteur

J. Daubert

1/8 # Белевая
отправка

306



Дом № 95

Его Высокоблагородію

Господину Іосифу Шаловичу Кра-
шевскому.

Волынской Губерн.
Ковельскаго Уезда
въ Село Дубинъ

С посылкою книгъ
цѣлого 7 Руб. сер.

1. 10к
7
1. 17к

494

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 185/.

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen; haben Sie die Güte, denselben zu prüfen und nach Richtigbefinden mir den Betrag gütigst zukommen zu lassen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich deshalb um freundliche Nachsicht, da das Gewünschte zuvor von mir verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

gehorsamster

J. Deubner.

РИГА
11 ЯНВ 1851

Его Высокоблагородию

Господину Ивановичу Крашевскому

Чрез Луцкъ

Вольскай Губ

во с. Рубижъ

494a

retour

Von Herrn Stud. Weigel Iggg

erbitte ich mir durch Herrn Steinacker

Riga, d. 14/8 1850

J. Deubner.

1, 1r Catalogue des estampes qui
composent l'oeuvre de Corblin
à Paris 1848. 1/3 ℳ (17456. Cat 21.)
1 Falk, libellus novus elementorum
Calligr. cum aeneis picturis 8 ℳ (1751 f
sind beide bereits in meinen Händen
E. J. Weigel.

Berlin, d. 18

J. Hertzberg.

Riga ce 29 Août 1857 495

Monsieur!

J'ai eu l'honneur de recevoir Vos lettres
du 27e Janv & 1e Mars et je Vous remercie
pour l'envoi de 5 Rub 52 —

J'aurais eu plus tôt le plaisir de répondre
à votre lettre si j'avais reçu plus tôt la
Revue Britannique — par la censure; le cahier
Septbr je n'ai pas encore reçu
Les ouvrages de Rubin et Lavary j'ai commandés
et je Vous les ferons tenir après la réception
Recevez l'assurance de ma considération avec
laquelle j'ai l'honneur d'être

Monsieur

Votre très humble serviteur

J Deubner

Его Высокоблагородию
Господину Шталмейстеру
Кригсвскому.

Свободного книга
ценою 3 Руб. сер.

Витебск. Губ.
Гжи Лепель
на Село Дубино. —

—90г
— 3к
—93к

1851

1/4 Листа
статьи

1854

РИК
31МАРТ

Monsieur,

J'ai eu l'honneur de recevoir Votre honorée lettre du 1er. mars dans laquelle Vous avez eu la bonté de m'annoncer deux ouvrages:

Devin Archéologie chrétienne 2me Ed.
Vous av. déjà

et Garay de l'idée de progrès

que j'ai demandé à l'instant et que j'espère de recevoir sous peu. Je ne tarderai pas un moment de Vous les envoyer aussitôt que je les aurai reçus. Je ne doute pas que les Nos 11 à 12 de la Revue Orientale de 1850 Vous soient promptement parvenus l'expédition avait croisé Votre honorée lettre.

Je Vous prie, Monsieur, de recevoir l'expression de ma haute considération la plus distinguée avec laquelle j'ai l'honneur d'être

Monsieur

Votre

très humble serviteur

J. Dennes

Riga le 16 Mai
1851.

РИА
19 МАЙ 1981

№ 184

Отношение

Во Высокоблагородию

Помощнику Господину Иванову

Красноселскому.

Волынского Губ.

Изъ Волынской Казенной Палаты

Чиновника 2 Раз. для

Особыхъ Поручений.

Дек. 28.

J. Doubner

1857. 16. Sept.

Monsieur,

J'ai eu l'honneur de recevoir Votre honorée lettre du 17 Juin et j'ai fait de suite des recherches dans tous les Catalogues, où je n'ai trouvé que le Roman : Dichter und Welt traduit en allemand par Constant. Puisque Vous n'en faites pas mention dans Votre lettre et que Vous m'ordonnez de faire venir tout ce qui aurait été publié en allemand, je présume, Monsieur, que Vous ne possédez pas encore cette traduction, que j'ai demandé de suite de Leipzig, bien qu'elle ait déjà paru depuis 1846. J'ai en même temps écrit à Breslau et à Leipzig pour m'informer si quelques uns de Vos ouvrages étaient dans presse soit par Mr. Trig à Breslau ou par quelque autre. Dans ce cas-là cette publié sans être inscrit dans les catalogues je recevrai d'après la formulation de ma demande, et je me hâterai de Vous

faire parvenir les réponses aussitôt que je les aurai reçues. —

Je ne puis pas terminer, Monsieur, sans prendre la liberté d'appeler Votre attention sur un petit article que je trouve dans un journal qui se publie à Derpat intitulé „Inland" et qui contient ce qui suit:

„Das in Berlin erscheinende Magazin für
„die Literatur des Auslandes enthält
„in No. 62 (vom 24 May) eine Beur-
„theilung des neuesten Romans von J. J.
„Kraszewski „des letzte der Sieskiego
„eine Erzählung aus der Adelswelt, St
„Petersburg Verlag von B. M. Wolf 1858
„290 Seiten 8°, und beehrt dasselbe
„Verfassers „Witolorand", d. i. slavische Fürsten
„den Maasstab dieses Werke mit gleichem
„Rechte an jenen neuerschienenen Roman
„legend. Zum Schlusse sagt der Bericht-
„erstatter Fritz v. Frank: So eben erfahren
„wir, dass bey Kamarzyki in Wilna abermals
„eine neue historische Novelle
„Kraszewskis in 2 Bänden erschienen
„ist, welche den Titel führt „Borowski

Z

Je tâcherai d'avoir ce numéro du magasin où se trouve un critique de Votre ouvrage et j'aurai l'honneur de Vous l'envoyer. —

Je Vous prie, Monsieur, d'agréer l'expression de ma considération la plus distinguée avec laquelle j'ai l'honneur d'être

Monsieur

Votre

très humble serviteur

J. Deubner.

Riga le 16 Juillet
1851.

РИГА.
12 ИЮЛЬ 1851

Его Высокоблагородію

Полицмейстеру Іосифу Ивановичу

Крашевскому.

Вольмарской Губ.

чрезъ Лудзу

въ Село Губинъ.

501

Monsieur,

J'ai l'honneur de Vous envoyer les continuations arrivées cette semaine, parmi lesquelles malheureusement je regrette bien de voir le mois d'Avril de la Revue britannique qui a été retenu à la censure; j'espère la recevoir pour le prochain envoi ainsi que le N° 27 du Russ-blatt qui est arrivé déchiré et que j'ai demandé de suite. —

Les ouvrages que Vous avez eu la bonté de m'ordonner dans Votre honorée lettre du 8 Juin sont pour la plupart en route pour Riga et j'espère les pouvoir envoyer tous ensemble.

Je Vous prie, Monsieur, d'agréer l'assurance de ma plus haute Considération avec laquelle j'ai l'honneur d'être

Monsieur

Votre

très humble serv^te

J. Deubner.

Riga 27 July 1851.

Его Высокоблагородию
Полковнику Осипу Иванову
Крыжевскому.

Съ пакетомъ книгъ Волынскихъ Губ.
Вѣдомостей 2 №№ отъ
Мглинскаго Уѣзднаго Суда
въ Село Дубовое.

РИГА
28 ИЮЛЬ 185

Monsieur,

Je viens de recevoir hier mes caisses des livres français de Paris et m'empresse de Vous envoyer les ouvrages que Vous avez eu l'extrême bonté de m'ordonner. — Je regrette bien, Monsieur, qu'il n'existe pas un catalogue de la grande exposition de Londres (en français) mais il paraît à Paris un journal illustré sous le titre „ Palais de Cristal " qui devrait remplacer un catalogue et qui donne les objets les plus remarquables. — En cas que Vous le désiriez, je l'ordonnerai de suite.

illustré

J'ai reçu la réponse de Mr. Fritz à ma lettre que je lui ai écrite dans laquelle je trouve que jusqu'à présent rien a été traduit en allemand, aussi cherché — je n'ai vu dans les catalogues une autre traduction que celle de „ Dichter d'Ost " que Vous possédez cependant, comme je vois dans Votre très aimée lettre du 7 Août, que j'ai reçu aujourd'hui. —

Monsieur Fritz n'a pas encore reussi de trouver
un libraire-éditeur qui se chargeât de
l'impression, et il est pas rela forcé de
différer son projet. En attendant je me
suis pourvu de la Nr. 62 du "Magazin des Neuen
Landes" qui contient une critique d'un de
Vos ouvrages et qui, comme je pense, devrait
Vous intéresser; je prends la liberté de
l'ajouter à l'envoi.

Je Vous prie, monsieur, d'agréer l'expression
de ma plus haute considération avec laquelle
j'ai l'honneur d'être

Monsieur

Votre

très-humble serviteur

Riga 23 Août 1861.

J. Deubner.

An E. J. Steinacker in Leipzig

Riga 26/7/61

Ihr letztes gütiges und Ihnen
empfehlendes für Lullau, wo
mein Krasewski's wohnen
müssen Visitkarte & Brief mir
etwas viel Vergnügen gemacht
hatte mir, umsomehr weil
Leipzig in Breslau, oder wo
sie ein wenig Kunstsinn zeigen

abwesend seinen Haß
Willkür Lästern die Ihnen
Gebührende Achtung
Hochachtungsvoll Ihr Brett
Lüstenswerthes
Ereignisse Ihnen
bitte ich mir Alles was
Ihnen Interessantes
zu wollen.

Leipzig, den 7/8 185/

Erdm. Ferd. Steinacker.

Herrn Deubner in Riga.

1/8 Двоковых
отправлено

1/80

РИГА.
25 АВГ. 1851

Его Высокоблагородію
Полицмейстеру Іосифу Ивановичу
Крашевскому

с посылкою книгъ.
цѣною 4. Руб. сер

Волынской Губ.
чрезъ Луцкъ
въ Село Губинъ

1 ф 30 г
4 к
1 ф 74 г

Monsieur,

J'ai l'honneur de Vous envoyer quelques ouvrages que Vous avez eu la bonté de vouloir donner aux quels j'ai ajouté les journaux arrivés cette semaine. C'est avec bien de regrets que je Vous préviens, monsieur, que le 2me Cahier (Avril) de la Revue Britannique ne m'est pas parvenu du tout et qu'il faut qu'il ait été égaré en route par Riga. Je l'ai réclamé plusieurs fois et l'éditeur, protestant de l'avoir envoyé s'est enfin décidé de le renouveler. J'espère donc de l'avoir sous peu et je Vous demande mille pardons de ce retard.

L'ouvrage sur la procédure intitulé

Handbuch des Deutschen Civil Prozesses

n'est pas connu à Berlin et on croit qu'il n'a pas été publié. Aussi, je le chercherai dans tous les Catalogues que j'ai à ma disposition. Je prends la liberté de joindre la réponse de l'imprimeur de la Cour à Berlin qui devait le connaître le premier.

Agréez, Monsieur, l'assurance de la considération la plus distinguée avec laquelle j'ai l'honneur d'être

Monsieur

Votre
devoué
J. Deubner

Riga le 3 Oct 1851.

508

№ 4 Декабря
Сентября

Его Высокоблагородию
Господину Осипову Иванову
Брянскому.

От Вяземского Князя
Цветного 2. Р. 5 [illegible]

Село Дубинь.

— 90г
— 2к
— 92к

Monsieur,

J'ai l'honneur de Vous accuser réception de Votre honorée lettre du 20 Octobre et me suis empressé de demander la collection du Palais de Cristal, journal illustré de l'exposition. — Le mois d'Avril de la Revue Britannique 1851. Vous sera maintenant parvenu; il paraît dans mon dernier envoi. Avec le mois de Septembre 1850 de ce journal, cette année est maintenant complète. Je Vous demande mille excuses, Monsieur, de ce retard, mais c'était la faute de l'expéditeur à Bruxelles, qui protestait sans cesse de l'avoir envoyé; cette fois il s'est convaincu de son Erreur. —

Je ferai tout ce qui est en mon pouvoir, monsieur pour avoir l'ouvrage Bandeira Brasileira et me suis adressé maintenant à Böttgsberg, d'où j'attends une réponse satisfaisante.

J'ai l'honneur, Monsieur de Vous assurer de ma plus haute Considération avec laquelle je me souscrits

Monsieur

Votre

très-humble Servt.

J. Deubner.

P. S.

A l'instant on m'apporte ces Images pièces de la vie de jeunesse a été retenu à la censure; j'espère provisoirement

Riga le 17 Nov. 1851.

Его Высокоблагородию
Господину Асессору Иванову
Архивариусу
Волынского Окружного Суда
Уезда Луцкого
Села Гудина

№ 1
1851
ГА

Vorjgo Rech. 31. 16. 851.
511.

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 1852.

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich deshalb um freundliche Nachsicht, da das Gewünschte zuvor von mir verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem dwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es ch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

gehorsamster
J. Deubner.

J. Deubner.

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 185[illegible]

2

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu übersenden.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich gefällig zu freundlicher Notiz, da das Gewünschte zuvor von mir verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das laufende Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, indem meine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

Für Herrn Pastor [illegible]

Ergebenster

J. Deubner.

J. Deubner.

R. 1852. 5 Kwietn

Monsieur,

J'ai eu l'honneur de recevoir Votre très-honorée lettre du 17 février avec la somme de Fr. 50 — que Vous avez eu la bonté de m'envoyer et que j'ai porté à Votre Crédit. Daigny-en accepter, monsieur mes humbles remerciements.

J'ai demandé la suite des ouvrages offerts par Lipsius à Dresden en lui recommandant de les examiner soigneusement sous peine de les voir renvoyés.

Bien que je me suis donné beaucoup de peine pour trouver la „ Banderia Prutenorum " je regrette infiniment de n'y avoir pas réussi. J'ai écrit à toutes les places où je l'emportais qu'on devrait la connaître, sans aucun résultat quelconque. Permettez donc, Monsieur, que le temps ou le hasard me fasse retrouver cet ouvrage et j'y ferai grande attention.

Les 36 Images des Saints Polonais, annoncés par Behr à Berlin doivent paraître prochainement. — Les scènes de la vie de Jeanne par

Müsger

dont toujours retenues malheureusement par la Censure. —

Selon Vos ordres, Monsieur, je continuerai les mêmes journaux comme l'année courante que j'expédierai avec la plus grande attention et exactitude.

De Vous prier, Monsieur, de croire à l'assurance de ma plus haute Considération, avec laquelle j'ai l'honneur d'être

Monsieur

Votre

très-humble Serviteur

J. Deubner.

Riga 5 Avril 1852 —

Его Превосходительству
Г. Помощнику Государственного Контролера
Г. Хрущевскому

Выписка с книги
Казенного Банка
Отделения С.-Петербургского
№ 1
Село Рудино.

1. 1872
— 37г
15 1937

1/8 Листа
синего.

Радуга
5 АПР

307

514

Riga, 16 Mai 1852

Monsieur!

J'ai eu l'honneur de recevoir Vos lettres de 12.e et 20 de mois passé et je me hâte de Vous annoncer, que les deux ouvrages de Bodniche et Kraszewski, signés dans les catalogues de Lissner: Posen, sont déja vendus. Les 36 images de Saints Polonais qui ses trouves indiqués dans le catalogue de Behr, ne sont pas encore parus. L'Illustration pour 1851 1-3.e Quart je recevrai en bientôt et j'aurai l'honneur de Vous envoyer dans un transport prochain. —
Bandera Prouthenorum, comme nous écrit Mons. Lissner, manque déja longtemps totalment. —
Quant à les poèmes de Mr. Mickiewicz, ils sont absolument defendus et ne passeras plus notre censure.

J'ai l'honneur, Monsieur, de Vous saluer et d'être avec le plus haute consideration

Votre très humble serviteur

J. Deubner

№ 1338 Весьегонск
спрос.

17 МАЙ 18[illegible]

Его Высокоблагородию
Господину Комиссару
Исправляющему должность
Бурмистра Суслову

Отношение
Волжское
№ 752

Отношением от 5. Сего мая за № 752 Волжское Городское Полицейское Управление уведомляет, что Крестьянин Василий Сергеев Кузнецов, Тверской губернии Кашинского уезда села Кузнецова, по паспорту выданному Кашинским Городским Полицейским Управлением

Prag. le 27 Dec. 1852

J. Deubner.

Monsieur S. de Krasinski à Genève

Suivant Votre lettre, dont Vous m'avez honoré le 12 du passé, j'ai commandé toutes mille la traduction de Vos ouvrages à la librairie de M. Kaase à Prague, je suis cependant jusqu'ici sans avis que les quatre sont déjà parus, quand-même seulement partiel, ou se trouvent encore sous la presse.

La continuation de l'ouvrage de Charles Klose n'est pas encore parue.

Quant de supercheries Vol. 1–4 sont publiés et le 5me et dernier paraitra l'année prochaine.

Agréez, Monsieur, la nouvelle assurance de mon entier dévouement.

J. Deubner



Его Высокоблагородію

Господину Полицмейстеру Осипу

Ивановичу Кранцевскому.

через Луцкъ.

Волынской Губерніи

въ Село Губинъ.

РИГА.
28 ДЕКАБ. 1869

Antw. Rath. v. 31. Jan. 1853
518.

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 1853.

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich deshalb um freundliche Nachsicht, da das Gewünschte zuvor von mir verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

gehorsamster

J. Deubner.

J. Деубнеръ.

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

Riga, im Januar 185

Bei Gelegenheit des Jahreswechsels erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorrigährigen Rechnung zu übersenden.

Sollten Sie Bücher oder Musikalien von hier aus zu beziehen wünschen, da das Gewünschte zuvor von mir durchgesehen werden muß und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, umgehend zukommen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Indem ich Ihnen das mir bisher geschenkte Zutrauen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich Sie versichert zu sein, daß solche auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit größter Hochachtung.

Ew. etc. etc.

Ergebenster

J. Деубнеръ.

519

Riga le 14 février 1853.

Monsieur J. Kraszewski!

J'ai eu l'honneur de recevoir aujourd'hui Votre lettre, et je me hâte de Vous prier mille fois pardon pour la faute, que j'ai fais dans mon compte de l'année 1852. Les 50 roubl. que Vous avez eu la bonté de m'envoyer le 16 février de l'année passée, se sont pas crédit à Vous, mais à Mons. le Comte W. Kraszewski. Encore une fois, je Vous prie de vouloir excuser cette erreur! Vous recevez ci joint un nouveau compte, après lequel Vous me devez encore la pet. somme de 78 kop. en arg. —
Quant à Vos ordres, avec qui Vous m'avez favorisé de nouveau, je m'en chargerai plutôt possible. La continuation de Vos autres ouvrages Vous serons envoyé en bientôt. —

J'ai l'honneur, Monsieur, de Vous saluer avec la plus haute considération

J. Daubner



Его Высокоблагородію

Гну Помощнику Осипу Иванову

Крашевскому.

Волынской Губерн.

чрезъ Луцкъ

въ Село Губинъ

Riga le 15 Apr. 1853 591.

J. Deubner.

Monsieur T. de Kraszewski à Grodek

J'ai l'honneur de vous remettre ci-jointe la facture d'un envoi, que j'ai expédié à l'instant et dont je vous souhaite la meilleure réception. Il ne me reste pas malheureusement "Nika el miraculo" et "Kaminski in Pod." parceque l'un et l'autre était vendu chez Monsieur Liebner.

Vous aurez la complaisance de me favoriser de 18 Mars avec une nouvelle commission et vous pouvez compter que toutes les affaires seront traitées avec la plus grande ponctualité. J'ai déjà fait les démarches nécessaires pour obtenir encore / Civitatis orbis terrarum Libri 6, edit. Braun et Hogenberg.

Je vous prie de recevoir, Monsieur, mes salutations bien sincères.

J. Deubner

Его Высокоблагородію

Господину Помощнику Осипу Ивановичу

Краневскому.

Волынской Губерн.

Города Луцка

Село Губина.

РИГА
30 АПР. 1853

523

Riga, d. 19 Nov. 1853.

Monsieur J. Kraszewski à Shitomir!

Il n'y a que peu des jours qu'il m'était possible de Vous procurer les premiers 8 cahiers de la Revue de Paris de la Censur, où l'on avait confisqué — la cause qu'on ne les peux pas trouver dans les listes permis. — Il n'était pas facile de déterminer le Censeur de les faire passer la censur, parce qu'il était obligé de se faire responsable de toutes ses démarches. — Pardonnez pour cela, Monsieur, si Vous avez reçu les premiers cahiers un peu plus tard que Vous l'aviez attendues. —

Les mémoires d'Alex. Dumas je regrette bien de Vous ne pouvoir pas procurer, parce qu'ils sont absolument défendus. Aussi les autre Numeros du Catalog de Lipsner n'étaient pas à acquérir, parce qu'ils étaient déjà tous vendus.

Cahiers d'une élève de l'école St. Denis je Vous fais finir de Paris et j'espère qu'ils arriveront en bientôt.

Ci-joint Vous veuillez aussi accepter la facture

sur les derniers envois. —

Agréez Monsieur, l'assurance de la parfaite
considération de votre très humble serviteur

J. Deubner

№ 140

Его Высокоблагородію.

Ему Коллежскому Асессору Иванову

Крашевскому

Въ собственномъ домѣ на

Малой Бурдичевской улицѣ въ

гор. Житомирѣ.

Волынской губерніи

РИГА
19 НОЯБ. 1853

Riga le 2 April 1854.

Monsieur J. de Kraszewski à Shitomir!

Acceptez, Monsieur, mes meilleurs remercîments pour Votre honorable, qui j'ai eu l'honneur de recevoir le 12 Mars. Roubl. 100.– m arg. qu'y seraient enveloppés sont Vous crédités. —

Comme on m'avertait, l'édition Bruxelles de Revue de Paris ne parait plus depuis 1852. Mais comme Vous trouvez l'édition Paris un peu trop cher, je vous débiterai seulement pour cette an 13 roubl. 50c. parce qu'elle est déjà payé à Paris et je ne puis pas espérer de trouver un autre acquéreur pour cette année. J'espère Mons. qu'elle Vous conviendra pour ce prix. — Le petit livre par Lesch je vous fais finir de l'étrangère et je crois que Vous le recevrez en bientôt. —

Je suis Mons. avec la plus haute considération Votre très humble serviteur

J. Denbner

1430 г.

Его Высокоблагородію

Г-ну. Осипу Ивановичу

Краинскому

Волынской Губ.

г. Житомиръ

собственный домъ

Ew.

Eine bereits seit 6 Wochen stattgehabte Unterbrechung in dem sonst regelmäßigen Empfange meiner Bücher-Colli aus dem Auslande macht es mir zur Pflicht, da möglicherweise durch verhindernde Umstände diese Stockung noch einige Zeit fortdauern dürfte, Nachstehendes zu meiner Rechtfertigung anzuführen.

Wie bekannt, nehmen seit der Blokade der Russischen Ostseehäfen sämmtliche für den nördlichen Theil Rußlands bestimmte Waarenzüge ihren Weg landwärts durch Preußen. Bei dem dadurch entstandenen lebhaften Verkehr mußte jede, auch die geringste, Störung einen nachtheiligen Einfluß auf die regelmäßige Communication ausüben. Dies geschieht leider gegenwärtig durch die Unhaltbarkeit des Eises auf den Flüssen Weichsel und Nogat in Ostpreußen, die weder mit Fuhrwerk noch Böten zu passiren sind.

Nach empfangenen Briefen von dorther, hat die Anhäufung von Ballen einen so hohen Grad erreicht, daß die Direction der Eisenbahn in Berlin sich genöthigt sah, einstweilen jede Annahme fernerer Frachtgüter einzustellen.

Unter diesen Umständen bleibt mir, da ein anderer Weg in's Land nicht zu Gebote steht, nur übrig, meine geehrten Geschäftsfreunde um billige Nachsicht und Geduld zu ersuchen, indem ich zugleich die Versicherung ausspreche, bereits alle Schritte gethan zu haben, um nach Hebung dieses Hindernisses die frühere Ordnung in der Zusendung wieder eintreten zu lassen.

Mit vollkommenster Hochachtung

J. Deubner.

Riga, im December 1854.

Ulm, im December 1874.

J. Baumer.

528.

J. Deubner
Buchhandlung für deutsche und ausländische Literatur;
Lager von Musikalien und Landkarten,
liefert auch Journale und Zeitschriften,
und übernimmt Aufträge auf mathematische und physikalische Instrumente.

Riga, den 7. März 1855

Herrn J. J. Kraszewsky Shitomir

In Besitz Ihrer geehrten Zuschrift vom 20 Januar beehre ich mich Ihnen die ergebene Anzeige zu machen, daß ich die beigeschlossenen Rbl 65 — Ihrem Conto mit dem verbindlichsten Danke gutgeschrieben habe. Die gewünschten Journale und augenblicklich nicht vorräthigen Bücher wurden sogleich bei den betreffenden Verlegern bestellt, die Fortsetzungen der bezeichneten Werke werde ich regelmäßig nach Erscheinen zu übersenden die Ehre haben. Wenn die Zusendungen in der letzten Zeit etwas später als sonsten gemacht worden, so liegt die Ursache in den Störungen, die der Austritt der Weichsel und Nogat, sowie bedeutende Schneefälle in Ostpreußen hervorbrachten, auch ist der Weg von der Grenze bis Riga so schlecht,

dass dadurch einiger Aufenthalt verursacht worden ist. So schnell als es nur möglich versprechen wir die Sendungen zu machen und falls einzelne Werke nicht zu haben sind, soll Ihnen die Anzeige sogleich zugehen. Von der Revue de Paris [illegible] ich erhalte von einigen Wochen die Hefte vom Februar 1854 absendete, so lange waren sie in der Censur zurückbehalten worden, weil die Censurbüchen gar nichts darüber berichten. Noch erlaube ich mir Sie darauf aufmerksam zu machen, dass die Journale: Revue de Paris und Revue de deux mondes nur in Paris gedruckt werden und nicht mehr in Brüssel nachgedruckt werden dürfen, seitdem Frankreich mit Belgien sich über internationale Verlagsrechte einigten.

Mit ausgezeichneter Hochachtung

Ihr

Diabner

P. S.

Ihr geehrtes Schreiben läßt mich vermuthen, daß folgende Notizen Ihnen nicht zugingen:

1) Von Cesar Cantu, L'Histoire universelle sind einzelne Bände ganz (T. 9. 10) einzelne Abtheilungen verboten (unter andern T. 8.)

2) „Lewezow über die Echtheit der Kameenkünstler zu Neustrelitz" ist nicht apart gedruckt worden.

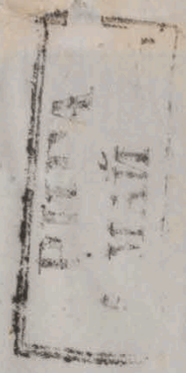
3) Prusinowski Kazania liegt noch in der Censur, ist Ihnen überhaupts mit diesem Werke noch später gedient?

530.

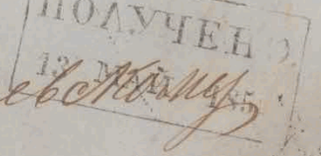
J. Deubner
Buchhandlung für deutsche und ausländische Literatur:
Lager von Musikalien und Landkarten,
liefert auch Journale und Zeitschriften,
und übernimmt Aufträge auf mathematische und physikalische Instrumente.

Riga, den 4 Mai 1855

Herrn J. von Kurzewski Lelowitz



Высокоблагородию
Ивану Ивановичу
Краснобаеву



Вольск. Губ.
в Штатском
в собственном доме
на Городской улице.

531.

J. Deubner
Buchhandlung für deutsche und ausländische Literatur:
Lager von Musikalien und Landkarten
liefert auch Journale und Zeitschriften,
und übernimmt Aufträge auf mathematische und physikalische Instrumente.

Riga, d. 21. März 1855.

Monsieur!

J'ai l'honneur de vous remettre ci-inclus la note de mon envoi dernier.
Quant aux autres ouvrages, dont vous m'avez donné de la demande j'espère de pouvoir vous les envoyer en peu de jours.
Agréez Monsieur les salutations sincères de votre très-humble serviteur

J. Deubner

Его Высокоблагородию

Господину Осипу Ивановичу

Краневскому

Волынск. Губ.

в Острожске

в собственном доме

на Дерптской улице.

ПОЛУЧЕНО.
30 МАЙ. 1853

Posen, den 29 Aug 56
532

Herrn J. I. Kraszewski
Skiernewice

Indem ich mich Ihnen die Antiquaria, soweit sie noch zu erlangen gewesen, zu übersenden mich beehre, bitte ich zugleich um Ihre ferneren geschätzten Aufträge.

Mit größter Hochachtung

J. Deubner

Thiandière
Lijatovac
Trgovački
Chollet.
Pindrajski
Kamenarski
Nikengo

Skiga den 1 Mai 1857

534

Herrn Jan von Kraszewski

Zitomir

Auf gütige Zuschrift Ihres geehrten Schreibens vom 3 May a. St. beehre ich mich ergebenst anzuzeigen, daß ich die verlangte Übersendung der Schrift des Herrn Bronisław Trentowski nicht effectuiren kann, weil mir der hiesige Buchhändler Meiner, welcher Commissionär der Annales de la philosophie chrétienne war, seine Handlung aufgegeben hat. Ich werde mich bemühen die Collection dieses Journals in hiesiger Gegend zu completiren, um sie Ihnen zu Diensten stellen zu können, wenn ich Ihnen die gewünschte Schrift nicht verschaffen kann.

Mit größter Hochachtung

J. Deutsch

J. Deubner
RIGA.
BUCHHANDLUNG
für deutsche & russische Literatur
Lager von Kupferst. & Landkarten

536.

Riga d. 28 Januar
1858.

Hochgeehrter Herr!

Ihre geehrte Zuschrift vom 7 dies. J. sehe
ich d. d. zu meinem Bedauern aus
meiner Antwort dass Sie
selbige nicht erhalten haben
so bringe Ihnen selbige hiermit ergebenst
in Erinnerung!
Was nun Ihren Wunsch betrifft, mir baldigst
gefällige Zusendung von Ihrem
Verlage zu machen, so kann ich
nur Reckham in Leipzig empfehlen
welches gute Quelle
dieser Artikel, 16 th, werden im Jahre 1855
zu bleiben. Der Preis ist für 1 Exemplar
ungebunden Rbl. 20. — gebunden Rbl. 27.50 Cop.
Wenn es Ihnen genehm ist so bitte mir
selbige gütigst Ihrer ersten Sendung
Beizufügen unter der Adresse: Deutsche Buch-
handlung unter den Linden 14 Stück à 17 Exemplare
erbitten!
Indem ich Ihrer geehrten Zusendung
gefälligst entgegen sehe
bin ich mit vollkommener Hochachtung
Ihr ergebenster

J. Deubner

/

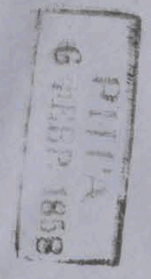
Его Высокородию

Господину Ивановичу Крашенинникову

Волынской губ.

в Житомире

в собственном доме.



538.

Riga d. 25 März
1858

Hochgeehrter Herr!

Ihr mehrgeehrtes vom 16 Febr. d. J.
habe ich d. M. der Reihenfolge gemäß
erhalten und aus diesem ersehen, daß
Sie mir per R. 233.- mehr als bisher
im Kredit notirten
Rbl. 208.85 cop. schreiben, mit welcher
meiner Rechnung, der Rest à la R. 24.15 cop.
Ihnen Anstand, gemäß auch in der
Ihnen d. M. Wagenbote
Ihnen bei in Ihrer geehrten Zuschrift
vom 9 Dez. v. J. beschriebenen Bücher
Bestellten noch heute mit nächstem 4
nächstens eingehenden Bücher eingehenden
zu schicken!
Genehmigen Sie die Versicherung der
vollkommensten Hochachtung, Ihrer
ergebenen
C Wenbel

[redacted]

Высокородію

Ивановичу

Крашевскому

10 АПРЯ

Волынск. Губ.

въ Житомиръ

Въ собственномъ домѣ

Riga. d. 25 Januar
1859.
540.

Hochgeehrter Herr!

Hochgeehrter Herr.

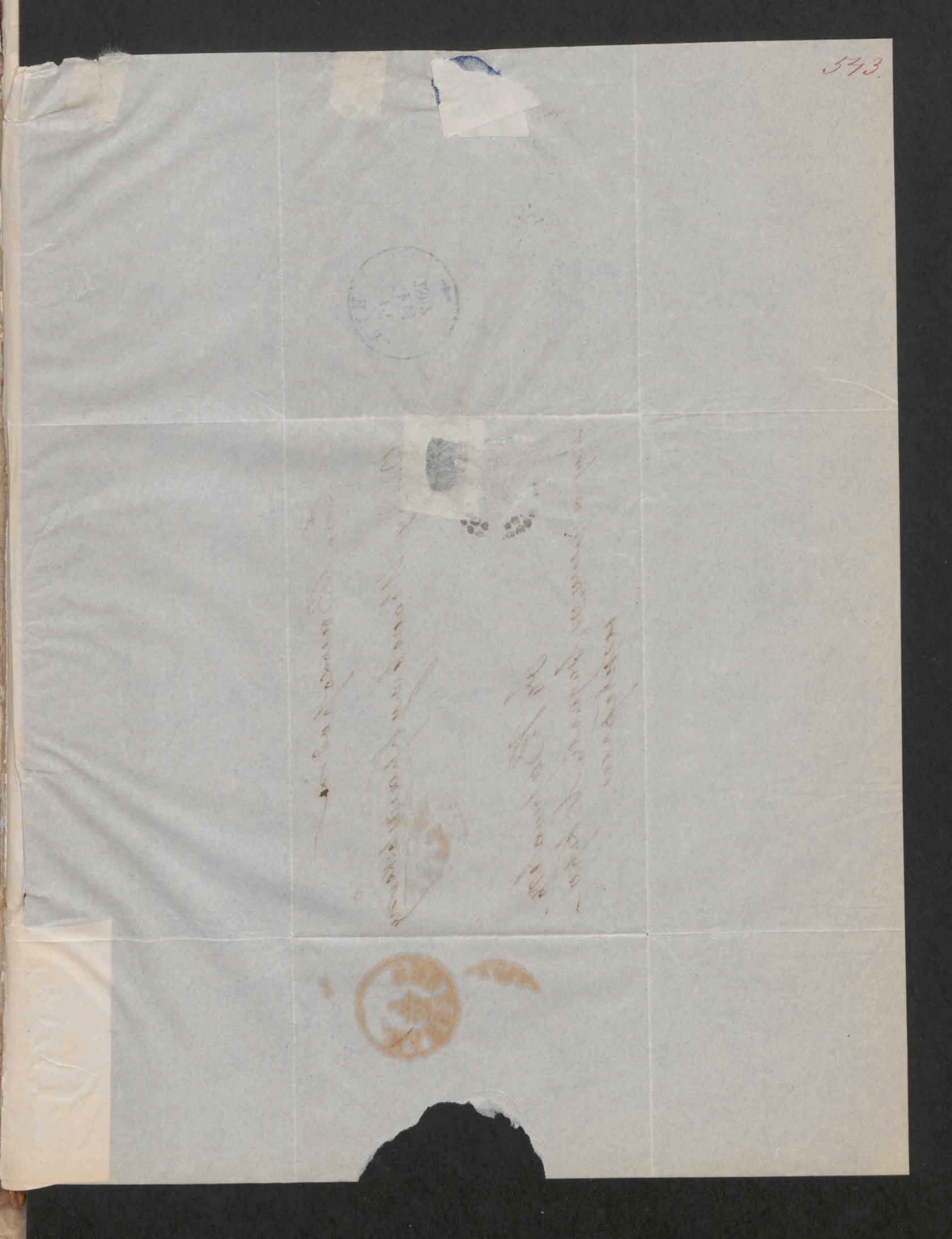
Mit Bezug auf meine zu Anfang dieses Jahres Ihnen übersandte Rechnung von Rbl. 241 — wieder ich im Vertrauen auf Ihre Güte, die gehorsamste Bitte an Sie, mir, wenn es die Umstände gestatten, den Betrag derselben zugehen zu lassen.

Grosse Summen die ich in einzelnen Forderungen noch ausstehen habe, so wie die gegenwärtige Geschäftslosigkeit im Russenthal Deutschlands, wonach die bestellten Waaren meistens baar angekauft werden müssen, drängen mich zu obigem Ersuchen, welchem ich baldige Erfüllung zu geben bitte.

Mit vollkommenster Hochachtung

J. Deubner.

Riga im Juni 1862.



Его Высокородію

Осипу Ивановичу Крамаревскому

ОПТА
15
ИЮЛ
1852

ПЕТЕРБУРГ
31
ИЮЛЯ

въ Варшавѣ.
Вилно улица, въ домѣ Л. Кро-
неберга.

544

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 185

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich deshalb um freundliche Nachsicht, da das Gewünschte zuvor von mir verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

gehorsamster

J. Deubner.

J. Deubner,
Buch- und Musikalienhändler in Riga.

Rig., im Januar 185

Bei Gelegenheit des Jahres-Schlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den Resten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich dieselb umgehend Nachricht, da das Gewünschte zuvor von mir verschrieben werden müsste, um der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das bevorstehende Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

Ergebenster
J. Deubner.

RIGA 1855

535.

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 185

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich deshalb um freundliche Nachsicht, da das Gewünschte von mir zuvor verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Die mir in neuerer Zeit, gleich anderen Buchhandlungen des Inlandes, zugegangene Beschwerde über verspätete Zusendung einzelner sowohl älterer als neuerer bestellter Bücher veranlasst mich noch zu nachstehender Rechtfertigung.

Das Erscheinen vieler verderblichen Schriften im Auslande rechtfertigte eine hier im Lande verschärfte Censur, der es Pflicht wurde, jedes unbekannte Buch einer genauen Prüfung zu unterwerfen. Die dadurch bei der Anzahl eingebrachter Bücher nothwendig herbeigeführte Verzögerung wurde von vielen Seiten dem Buchhändler als Mangel an Geschäftsthätigkeit zugerechnet. Ich bitte Sie indessen überzeugt zu sein, dass meinerseits wie bisher allen mir zukommenden Bestellungen die gewissenhafteste Aufmerksamkeit zugewendet wurde und nur in obigem der Grund bei derartigen Verspätungen liegt. In Bezug auf Journale in einzelnen Numern bin ich erbötig, je nachdem es gewünscht wird, dieselben in längeren oder kürzeren Zwischenräumen zu befördern, wobei natürlich durch häufigere Sendungen auch das Postporto verhältnissmässig erhöht werden würde.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst, mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

gehorsamster

J. Deubner.

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 185

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. den Auszug der vorjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich dieselben um freundliche Mittheilung, da das Gewünschte von mir zuvor verschrieben werden müsste, und der Transport während der Winterwege auf den Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr werde ich mir, falls es noch nicht geschehen, angelegen sein lassen, damit keine Unterbrechung in deren Ausgabe stattfinde.

Die mir in neuerer Zeit, reich gewordenen Buchhandlungen des Landes, zugegangene Beschwerde über verspätete Zusendung einzelner sowohl als mehrerer Bücher veranlasst mich noch zu nachstehender Berichtigung.

Das Erscheinen vieler verbreiteten Schriften ist dann recht häufig eine hier im Lande vorgenommene Censur, der es Preis wurde, welche Verzögerung durch eine gegründete Prüfung zu unterwerfen. Die dadurch bei der Anzahl einzelner Bücher nothwendig gewordene Verzögerung wurde von vielen Seiten dem Buchhändler als Mangel an Geschäftsthätigkeit zugerechnet. Ich bitte Sie indessen überzeugt zu sein, dass mir gerade wie bisher allen mir zukommenden Bestellungen die gewissenhafteste Aufmerksamkeit zugewendet wurde und nur in obigem der Grund der dadurch verspätigen Versendungen liegt. In Bezug auf Journale in einzelnen Nummern bin ich erbötig, je nachdem es gewünscht wird, dieselben in längeren oder kürzeren Zwischenräumen zu befördern, wobei natürlich durch häufigere Sendungen auch das Postporto verhältnissmässig erhöht werden würde.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst, mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung

Ew. etc.

ergebenst

J. Deubner.

546

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 185

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich deshalb um freundliche Nachsicht, da das Gewünschte von mir zuvor verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Die mir in neuerer Zeit, gleich anderen Buchhandlungen des Inlandes, zugegangene Beschwerde über verspätete Zusendung einzelner sowohl älterer als neuerer bestellter Bücher veranlasst mich noch zu nachstehender Rechtfertigung.

Das Erscheinen vieler verderblichen Schriften im Auslande rechtfertigte eine hier im Lande verschärfte Censur, der es Pflicht wurde, jedes unbekannte Buch einer genauen Prüfung zu unterwerfen. Die dadurch bei der Anzahl eingebrachter Bücher nothwendig herbeigeführte Verzögerung wurde von vielen Seiten dem Buchhändler als Mangel an Geschäftsthätigkeit zugerechnet. Ich bitte Sie indessen überzeugt zu sein, dass meinerseits wie bisher allen mir zukommenden Bestellungen die gewissenhafteste Aufmerksamkeit zugewendet wurde und nur in obigem der Grund bei derartigen Verspätungen liegt. In Bezug auf Journale in einzelnen Numern bin ich erbötig, je nachdem es gewünscht wird, dieselben in längeren oder kürzeren Zwischenräumen zu befördern, wobei natürlich durch häufigere Sendungen auch das Postporto verhältnissmässig erhöht werden würde.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst, mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

gehorsamster

J. Deubner.

547

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 18

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich deshalb um freundliche Nachsicht, da das Gewünschte von mir zuvor verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Die mir in neuerer Zeit, gleich anderen Buchhandlungen des Inlandes, zugegangene Beschwerde über verspätete Zusendung einzelner sowohl älterer als neuerer bestellter Bücher veranlasst mich noch zu nachstehender Rechtfertigung.

Das Erscheinen vieler verderblichen Schriften im Auslande rechtfertigte eine hier im Lande verschärfte Censur, der es Pflicht wurde, jedes unbekannte Buch einer genauen Prüfung zu unterwerfen. Die dadurch bei der Anzahl eingebrachter Bücher nothwendig herbeigeführte Verzögerung wurde von vielen Seiten dem Buchhändler als Mangel an Geschäftsthätigkeit zugerechnet. Ich bitte Sie indessen überzeugt zu sein, dass meinerseits wie bisher allen mir zukommenden Bestellungen die gewissenhafteste Aufmerksamkeit zugewendet wurde und nur in obigem der Grund bei derartigen Verspätungen liegt. In Bezug auf Journale in einzelnen Numern bin ich erbötig, je nachdem es gewünscht wird, dieselben in längeren oder kürzeren Zwischenräumen zu befördern, wobei natürlich durch häufigere Sendungen auch das Postporto verhältnissmässig erhöht werden würde.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst, mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

gehorsamster

J. Deubner.

Его Высокородію
Ивану Ивановичу
Крашевскому

16 ЯНВАРЯ

въ
Житомиръ
въ собственныя руки

2.

548

J. Deubner,

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, im Januar 185

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. etc. etc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen.

Sollten noch Bestellungen von Ihnen aus den letzten Monaten des abgelaufenen Jahres rückständig sein, so bitte ich deshalb um freundliche Nachsicht, da das Gewünschte von mir zuvor verschrieben werden musste, und der Transport während des Winters auf dem Landwege sehr zeitraubend ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr ersuche ich mir, falls es noch nicht geschehen, ungesäumt zugehen zu lassen, damit keine Unterbrechung in deren Zusendung stattfindet.

Die mir in neuerer Zeit, gleich anderen Buchhandlungen des Inlandes, zugegangene Beschwerde über verspätete Zusendung einzelner sowohl älterer als neuerer bestellter Bücher veranlasst mich noch zu nachstehender Rechtfertigung.

Das Erscheinen vieler verderblichen Schriften im Auslande rechtfertigte eine hier im Lande verschärfte Censur, der es Pflicht wurde, jedes unbekannte Buch einer genauen Prüfung zu unterwerfen. Die dadurch bei der Anzahl eingebrachter Bücher nothwendig herbeigeführte Verzögerung wurde von vielen Seiten dem Buchhändler als Mangel an Geschäftsthätigkeit zugerechnet. Ich bitte Sie indessen überzeugt zu sein, dass meinerseits wie bisher allen mir zukommenden Bestellungen die gewissenhafteste Aufmerksamkeit zugewendet wurde und nur in obigem der Grund bei derartigen Verspätungen liegt. In Bezug auf Journale in einzelnen Numern bin ich erbötig, je nachdem es gewünscht wird, dieselben in längeren oder kürzeren Zwischenräumen zu befördern, wobei natürlich durch häufigere Sendungen auch das Postporto verhältnissmässig erhöht werden würde.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst, mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ew. etc. etc.

gehorsamster

J. Deubner.

J. Deubner.

Buch- und Musikalienhändler in Riga.

RIGA, den [illegible] 18[illegible]

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahreswechsels erlaube ich mir, etc. etc. den Empfang der vorgefallenen Rechnung zu bescheinigen.

Sollten noch Bestellungen von Ihrer mir den letzten Monaten abgefertigten Adresse rückständig sein, so bitte ich deshalb um gefällige Nachricht, da die Gewährfrist vor mir zuvor verschrieben werden müsste, und der Transport [illegible] der Winters auf dem Landwege sehr erschwert ist.

Ihre Bestellungen auf Zeitschriften für das begonnene Jahr sind, soweit ich mir, falls es noch nicht geschehen, vorgenommen zu haben, [illegible] Unterbrechung in deren Absendung stattfindet.

Die mir in neuerer Zeit, gleich anderen Handlungen des Inlandes, entgegengesetzte Beschwerde über verspätete Absendung einzelner sowohl [illegible] neuer bestellter Bücher veranlasst mich noch zu nachstehender Rechtfertigung.

Das Erscheinen vieler verdienstlicher Schriften in Deutschland [illegible] hier im Lande vorgeschrittene Censur, der es Pflicht wird, [illegible] bekannte Buchhandlung zu unterwerfen. Die dadurch bei der Anzahl [illegible] Bücher nothwendige Verspätung wurde von vielen Seiten dem Buchhändler als Nachlässigkeit angerechnet. Ich bitte Sie indessen überzeugt zu sein, dass meinerseits wie [illegible] allen mir gütigst ertheilten Bestellungen die gewissenhafteste Aufmerksamkeit zugewendet wurde, wie in obigem der Ursache bei dergleichen Verspätungen liegt. In Bezug auf Journale in einzelnen Nummern bin ich erbötig, je nachdem es gewünscht wird, dieselben in längeren oder kürzeren Zwischenräumen zu befördern, wobei natürlich durch [illegible] Sendungen auch [illegible] Porto verhältnissmässig erhöht werden würde.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst, mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit grösster Hochachtung.

Ihr ergebenster

J. Deubner.

3. 1858

15

Riga, im Januar 184

P. P.

Bei Gelegenheit des Jahresschlusses erlaube ich mir, Ew. ꝛc. ꝛc. den Auszug der vorigjährigen Rechnung zu überreichen; haben Sie die Güte, denselben zu prüfen und nach Richtig-Befinden mir den Betrag gütigst zukommen zu lassen.

Indem ich für das mir bisher geschenkte Zutrauen Ihnen meinen verbindlichsten Dank abstatte, bitte ich ergebenst mir dasselbe auch ferner zu erhalten und empfehle mich mit größter Hochachtung.

Ew. ꝛc. ꝛc.

gehorsamster
J. Deubner.

1848 Весна
Страх

96

1

Его Высокопревосходительству
Господину Директору
Императорскаго Казанскаго
Ветеринарнаго Института
Коллежскаго Советника
Профессора Кулешова, 6-го класса
Ординарнаго Профессора
Ветеринарнаго Института
Коллежскаго Советника
Профессора Кулешова, 6-го класса

90
2
92

Wielmożny Panie Dobrodzieju! –

Nie mogę sam bez zgromadzenia się architektów. Czynsz jest jest rozwiązanie. Mamy tylko dodać że wypłacam za jest wynajem w budynku wybranym bloku bez wypłacania wdzięczności do Pana wypłacam Polskiego. Nie napisałem Labie że tak wypłacam jest u nas zwyczaj i niemałej wagi, a dziś tu dopiero oczekuję nie wszystko dobre i źle, trzeba się fabryki do obejścia cen jeśli za wypłacie, rozwiązuję przy wynajmowaniu potrzebach dla dobrych gospodarstw i w najwa-

żniejszem

że przez przedstawienie dobrych
planów nie będziemy potrzebowali
przyjść do nich.
Żydzi nie nie robią się przeciwko
mnie mają przeciwko
przyjaciół moich. —

Zachęcam z przyjaźnią
i poważaniem
Mieczysław Adam

25/4 62.

Bardzo bym prosił o zachowanie
całkowitej tajemnicy
i zawczasu o przysłanie

W. Jmości Pani Dalili

Jedna wiecej dowod szlachetnego i życzliwego Wspomnienia daleko odebranego dzieciaj, najczulszemu sercu jest ich wspomnienie potrzebą wyrzucenia —

P. Mor. zyski ni zgrawdą pisze, ze dzieci nasze pismeczky zwracaiom dla tego na nasze P. Jabłonowskiego Sąsiadow, ni echnich wziąsi. Nadzieja do skończenia Kwestyi wkrótce stracka powrotu Pana tych sąsiadow. Tych Wspomnieniem P. P. Morayskich czy takich nie:

„Sroga odezwa na nas wszystkich do
wołanemu Sejmowi panowie klasztorni
przez nas przesłanemu, którego
żaden jeszcze skutku; a my na
ten chwilę zwłoczenia 2000 złp.
tygodniowo, ponieważ natrudzeniu
nie wiele przybywa a nawet
zagrożenia przeciw nam
bo ginie tylko pieniędzy.
Dla czego tak wołamy, nie
słuchanemu nie, bo pan nie
jeden tego godzien."

Ale mnogim i nawet napisanie przekładu nie zgodziwszy pokazywano, i radzi nie że dopatrzyć i uszanować. Trudno było chcieć zakazać czy inaczej

S. Mor ry Sei odpis od mi nabo
samemi i mpirkynen ej ami. —
Jutro zaden bede miat zawrzyk
lej w Wsmadalej i proszi o Sacha-
wa radę, g Bg. j'adem Zamatka prze
bes Pana mi zyboj amen.

Pro ne przyst Zapewnić mi Mcy
przesyp pozwolinej Spannuba
i pamet amin

Z amen Tyczelnej i Mcy Gaiy W ego

10/8 82 Henryk Leglar -
St. Mszana

Jekla Dębska

Z polecenia Pani Grotthus przesyłam Panu Dobr: paszkę i list od Pana Wiśniowieckiego. Pani ma aby, jeżeli nie otrzyma natychmiast odpowiedzi któréj oczekuje, mógł przynajmniéj mieć słowo powiedzenia się papierem ważne dla niego rade Pana dostaty —

Chciéj Pan Dobr: przyjąć wyrazienie wysokiego poważania z jakiem zostaję

Sługa

Jekla Dębska

w Hubinie

Wilmowicz Krasiewski

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pan Antoni Wieniawski donosi mi dzisiaj odebranym listem, że Wr. Pan Dobr., pomimo wezwania z Kancellaryi Zarządu Dóbr. Interesów J. W. Andrzeja Hr. Zamoyskiego dotąd nie odesłał 60 rub. sr. należących za 15 exemplarzy Poezyi Wincentego Pola drukowanej Edycyi Wiedeńskiej, wziętych od Kancellaryi w komis przez W. Chmielowskiego, który summę wspomnioną powinien do odebrania od Wr. Pana Dobr. — Każe mi więc Wr. Pan Dobr. donosić, że Go listem moim trudzić się nie chciało, ale koniecznie opłacenia wierzytelności ciążącej na Edycyi Wiedeńskiej Poezyi W. Pola zmusza mnie do tego — zatém upraszam Wr. Pana Dobr. o jaki najspieszniejsze odesłanie wspomnianej summy do Kancellaryi Hr. Andrzeja Zamoyskiego i raczkowe uwiadomienie mnie o tém pod adresem: „Zygmunt Dębicki w Przemyślu na ręce Kantoryusza Wincentego Longchamps."

Pan Bóg obecny pisaniu tego listu, pozdrawia Wr. Pana Dobr. braterskie pozdrowienie,

ja zaś

ja zaś upraszam o łaskawe przyjęcie zapewnienia
o moim szczerym uszanowaniu, z jakiem
mam zaszczyt pisać się

Wowo Pana Dobrodzieja

Sługa

Zygmunt Dzbicki

ze Lwowa dnia 16/1 1861 roku.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Dobrowoły dzisiaj z Kancellaryi Zarządu Dóbr Zatorskich JW. Andrzeja Hr. Zamoyskiego bat z zawiadomieniem, że WW Pan Dobr: pomimo kilkakrotnych wezwań ze strony tutejszej Kancellaryi, dotąd nie odesłał 60 Rub: sr: należytych za 15 exemplarzy Dzieży Wincentego Pola 4 tomowej Edycyi Wiedeńskiej z 1857 roku; a które W:ty Chmielowski do odebrania z rąk WW Pana Dobra przesłał; - zdziwieniem się tem nie pomału; - a ponieważ ta zwłoka w oddaniu tej małej summki tamuje cały bieg spraw Wincentego Pola, - proszę w Jego i swojem imieniu uprzejmie WW Pana Dobr: o łaskawe załatwienie tej sprawy, a przynajmniej o zawiadomienie mnie, co może być powodem dla WW Pana Dobr: dochodzenia się z wypomnianą przeszkodą? W przekonaniu, że prośba moja nie zostanie bez skutku, śpieszę na zapewnienie o moim wysokim szacunku i należnem poważaniu, z jakiem mam zaszczyt zostawać

WW Pana Dobrodzieja

Ulgo
Zygmunt Dzierzbicki

z Piotrkowa d 30 Listopada 1861 roku.-
Hotel pod Czarnym Orłem.-

BIBLIOTEKA
KRAKOW

Szanowny Panie!

Nie otrzymawszy na kilkakrotne odezwy moje żadney odpowiedzi, zmuszony jestem domyślać się, że listy moje wcale nie doszły rąk szanownego Pana i z tego powodu list ten przez p. Sielawę Akademika tutejszego, który w tych dniach przyjeżdżać ma przez Warszawę.-

W listach poprzednich upraszałem szanownego Pana o zwrot 60 rub: sr: należnych za 15 exem: Poezyj Wincentego Pola przez Wiedeńskiej adjucji, które W.ty Chmielowski ojciec szanownego Pana powierzył.- Pomimo obecnie zamykamy rachunki w tym interesie p. Pola,- przeto mam zaszczyt upraszać szanownego Pana o odesłanie wypomnianey summy do Kancellaryi Zarządu Dóbr i Instytutów W. Andrzeja Hr. Zamoyskiego w Warszawie. — W przekonaniu, że szanowny Pan do prośby mojey przychylić się raczy i pieniądze,

o których

o których mowa, w jaki najkrótszym czasie
na ręce W.ego Antoniego Wieniawskiego ode
śle, donieszę pismo moje zapewnieniem, o gdy
ostatnim moim rachunku i materyalnem urządzo
niu, za jakiem mam honorarjum zostawać

Szanownego Pana

Sługa

Zygmunt Zbicki

Hotel Rossyjski

w Krakowie

d. 31/5 1862.

Tom 4ty Lit. D (da-dę).

Spis listów w czwartym Tomie zawartych

D.

Darowski Werytha* ——	karta	1.	z lat 1854, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62
Dalbriewicz Salomea —	„	303	„ 1857, 58, 59.
Dawid Wincenty ——	„	309	„ 1854, 57, 58.
Dadobzewski ——	„	317	„ 1855.
Danilecki A ——	„	319	„ 1842, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50.
Dalet —— ——	„	431	„ 1861.
Daszkowski Edward ——	„	434	„ 1844.
Dąbrowski Jan ——	„	436	„ 1857.
DelaRue —— ——	„	444	„ 1860
Dembiński Henryk —	„	446	„ 1858.
Dembiński Karol ——	„	448	„ 1856
Deszkiewicz J. N. ——	„	450	„ 1844, 46, 47.
Deubner J —— ——	„	458	„ 1844, 45, 46, 47, 48, 50. 51, 52, 53, 54, 55, 56 57, 58, 59, 62.
Dębski Henryk ——	„	550	„ 1862
Dębska Lekla ——	„	554	„
Dębicki Zygmunt —	„	556	„ 1861, 62.

do Zakrzewskiego (aut.).

* kopja pierwsza Trembeckiego: (karta 8), Prolog, epilog i komedja pt. „Kuratela" J. Bykowskiego (karta 43), „Pamiętniki doparji" (k. 93), kopja listu Bodzyńskiego (k. 192), artykuł itd.



6463

IV

LISTY

D (da-de)

1